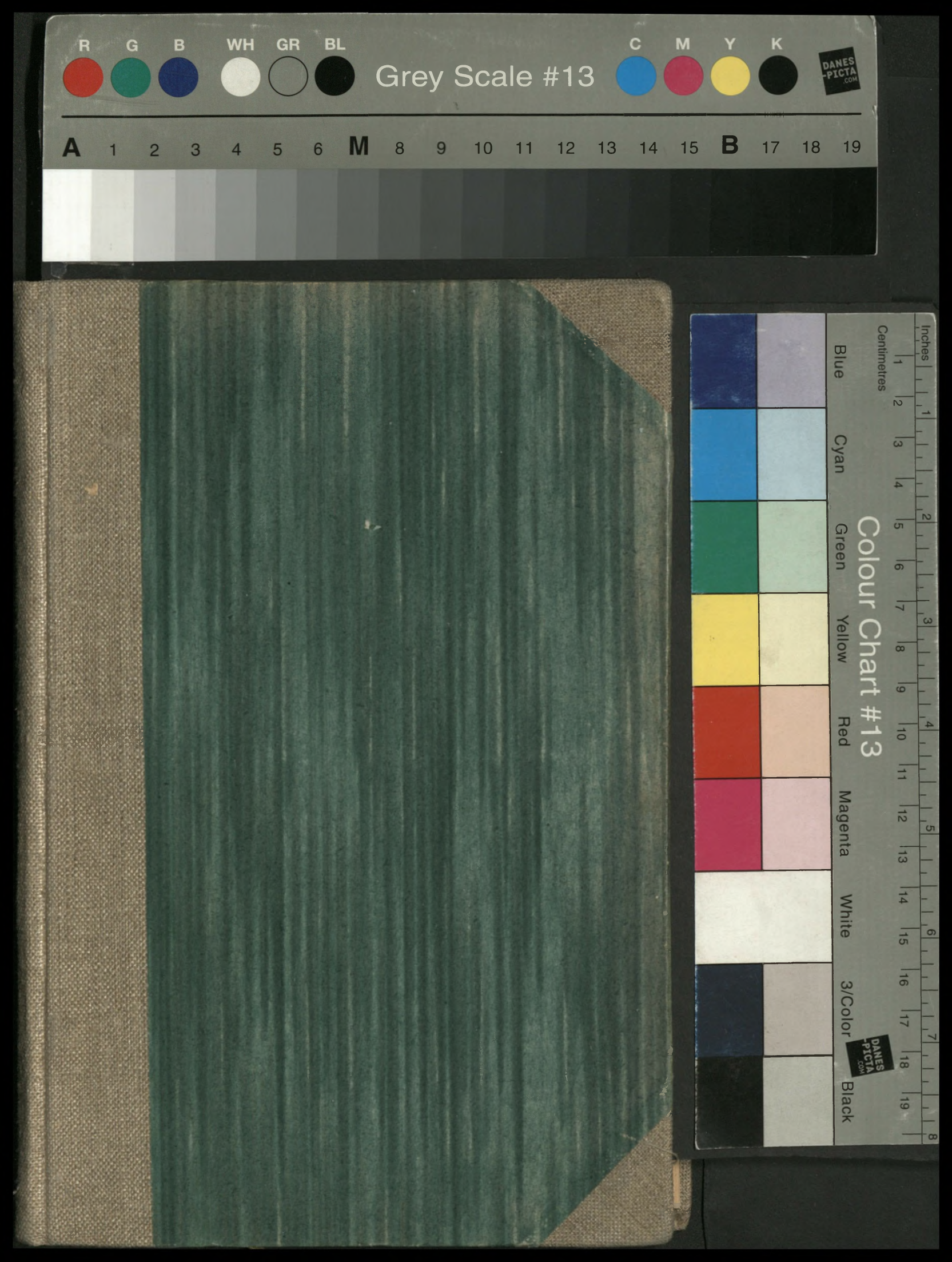

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

L. p. inw. 919

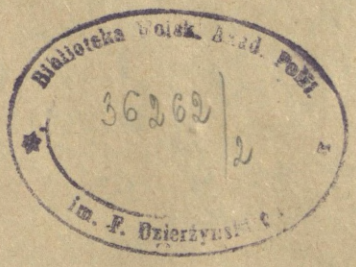
BIBLIOTEKA CZERECOWYCH

DR. ADAM S. ETTINGER
PROF. WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ

ZBRODNIARZ
W ŚWIETLE ANTROPOLOGJI I PSYCHOLOGJI

WARSZAWA
NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

15 : 572



CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

L. p. inw. 919

BIBLIOTEKA SOCJOLOGICZNYCH

WSTĘP.

Całą swą treść socjalno-psychiczną — a do niej należy również i przestępczość, — wszystkie swe myśli, uczucia, dążenia, dotyczące współżycia z innymi ludźmi, człowiek czerpie z otaczającego go świata społecznego. Nawet najbardziej rozwinięta indywidualność jest pod tym względem — jak zresztą wogóle pod względem duchowym — w gruncie rzeczy niczem innem, jak swego rodzaju odbiciem tego świata, albo ściślej mówiąc, wyrazem kombinacji krzyżowania się wpływów społecznych, które działają na jednostkę już od kolebki, ba, już od chwili jej poczęcia.

Im mniej jest zdrowia, równowagi, harmonji w środowisku społecznem, tem mniej ich jest także i w człowieku, i tem większy jest rozdźwięk pomiędzy nim a środowiskiem. Rozdźwięk ten dochodzi często do czynnej reakcji, która ze swej strony potęgować się może od krytyki i pokojowego protestu do mniej lub więcej gwałtownej walki.

Otóż takie gwałtowne targnięcie się na istniejący porządek społeczny (w szerszem znaczeniu tego słowa) przybiera rozmaite formy zależnie od swego charakteru, swych środków i celów. Najwyższa z tych form zwie się rewolucją, najniższa — p r z e s t ę p s t w e m.

Rewolucja, wyniesiona przez masę z całą świadomością społeczną na ulicę, odbywa się jawnie, głośno, w walkach barykadowych. Przestępstwo dokonywa się, jako zjawisko częste, wprawdzie również masowo, ale pod względem, że tak powiem, technicznym przeważnie indywidualnie, najchętniej po cichu, pokryjomu i po większej części bez wszelkiego lub bez jasnego uświadomienia sobie przez sprawcę społecznej natury swego czynu.

Jeżeli jednostka nie może się na tyle przystosować do społeczeństwa, w którem żyje, że łamie jego normy, to albo wadliwa jest jej własna organizacja psychiczna, albo wadliwy jest ustrój da-

nego społeczeństwa, albo też jedno i drugie razem. Temi dwoma czynnikami wyczerpuje się właściwie etjologja całej przestępczości ludzkiej. Wszelkie bowiem inne momenty, jak silny afekt, nadarzająca się sposobność itp., działają tu tylko w zespole z tamtemi, odgrywając przytem rolę drugorzędną: same przez się nie zdołają one popchnąć do zbrodni człowieka normalnego, należycie wychowanego i żyjącego w dobrych, zdrowych warunkach ekonomicznych, socjalnych i politycznych.

Ale ponieważ nie wszyscy przestępcy są anormalni psychicznie, a ci, co nimi są, zawdzięczają swoją nienormalność wraz z powstałą na jej tle przestępczością—jak wykazują współczesne badania naukowe — głównie ujemnym czynnikom społecznym, bezpośrednim lub pośrednim, to przestępstwo, tak samo jak rewolucja, okazuje się w gruncie rzeczy koniecznym skutkiem i najjaskrawszym symptomem p a t o l o g i c z n e g o s t a n u s p o ł e c z e ń s t w a.

Zachodzi wszakże i tu wielka różnica pomiędzy przestępstwem a rewolucją. Podczas bowiem gdy rewolucja nosi ostry charakter kryzysu, aczkolwiek oddawna przygotowywanego, i często całkowicie lub przynajmniej częściowo uzdrowić potrafi społeczeństwo, jest więc zjawiskiem przejściowem, to pospolite przestępstwo stanowi pod każdym z tych względów biegunowe przeciwieństwo. Trwając bezustannie, wskazuje ono w ogólności na chroniczną, głęboko zakorzenioną chorobę społeczną i nie potrafi przynieść żadnego polepszenia, mimo że wymaga zarówno niezmiernych ofiar z wolności i życia ze strony samych sprawców, jak kosztów represji i szkód, i strat ze strony społeczeństwa.

A jest ono tem zgubniejsze w naszej obecnej epoce kapitalistycznej, gdzie, idąc ręka w rękę przedewszystkiem z galopującem uprzemysłowieniem krajów oraz z wywołaną przez nie nadzwyczajną proletaryzacją mas ludowych, jakiej dotąd nie było w dziejach, sroży się naogół z coraz większą siłą. Zwłaszcza dziś wskutek wojny światowej, która wstrząsnęła do głębi całem życiem kulturalnem, zwiększyła do ostatecznych granic nędzę ludu, wytrąciła jaknajszersze warstwy społeczne z równowagi gospodarczej i psychicznej, w szczególności moralnej, przestępczość przybiera wprost zastraszające rozmiary.

Ukrywanie zaś tego symptomu choroby w więzieniach lub na-

wet grobach, prowadzi za sobą zaiste nie poprawę, lecz skutek całkiem odwrotny.

Jeżeli najwyższy cel wszelkiej nauki polega na tem, aby za pomocą zgodnego z prawdą poznania praw bytu i stawania się ulżyć pod każdym względem ludzkości w jej walce o dobrobyt materjalny i doskonałość duchową, promieniami słonecznemi przegnać ponure cienie jej istnienia, to zbrodnia przedstawia niezawodnie dla nauki jeden z najwdzięczniejszych przedmiotów badań. Słusznie też powiedział raz Ludwik Gumplowicz: „Niechaj socjologja zwróci przedewszystkiem uwagę na przestępstwo jako na wytwór społeczeństwa, aby prawodawcom naszym, którzy cały swój spryt wysilają na wynajdywanie wyrafinowanych kar, nareszcie także raz zaświtała prawda, że karzemy zbrodnię, ponieważ mamy potrzebę zwalenia na kogoś winy i w ten sposób przynieść samym sobie ulgę“ [1].

Że naukowe wyjawienie tej wielkiej tajemnicy, tworzącej punctum saliens socjologji kryminalnej, stanowi nader pożyteczny przyczynek do rozwiązania kwestji socjalnej, tego bliżej wyjaśniać chyba nie trzeba.

Ale również ze względów czysto teoretycznych przestępstwo zasługuje na uwagę socjologji. Jeżeli bowiem ma ona być—a tem chce i może być, gdyż, zdaniem naszem, nie brak jej już właściwej metody—nauką o istocie oraz prawach życia i rozwoju społeczeństwa jako sui generis całości organicznej, to winna ona tworzyć syntezę wyników wszystkich nauk społecznych. Dlatego też winny być zbadane przedewszystkiem zjawiska społeczne, odnoszące się do tych właśnie nauk. Pod tym względem gruntowne zbadanie zjawisk kryminalnych posiada ceteris paribus o tyle większą wartość, że noszą one, jak widzieliśmy, charakter społeczno-patologiczny. W dziedzinie bowiem nauk społecznych, tak samo, jak w niektórych innych naukach, zajmujących się jednostką. np. we fizjologji lub psychologji, często to, co jest normalne, staje się zrozumiałem dopiero przez to, co jest patologiczne.

Otóż rzecz pocieszająca, że zainteresowanie się badaniem przestępczości wzrasta ustawicznie nietylko u fachowców, uczo-

---

[1] Gumplowicz, Das Verbrechen als soziale Erscheinung, Aula. 1895, nr. 15.

nych, jak prawników, socjologów, a nawet antropologów i medyków, u praktyków, jak sędziów, prokuratorów itp., u polityków i reformatorów społecznych, lecz również w coraz szerszych kołach społeczeństwa, tak, że przeżywamy obecnie pod tym względem prawdziwy okres burzy i wrzenia. Albowiem i tu, podobnie jak we wszystkich dziedzinach wiedzy, duch przyrodoznawczy wieku XIX, wyrosły wraz z nowoczesnym sposobem wytwarzania gospodarczego, wniósł świeży ożywczy powiew do skostniałej w metafizycznej spekulacji i dogmatycznej scholastyce jurysprudencji pojęciowej, która do dziś dnia prawie wyłącznie jeszcze panuje w prawodawstwie wszystkich krajów kulturalnych. Wskazał on jej mianowicie na naukową metodę dociekania istotnych przyczyn zjawisk na podstawie ścisłej analizy faktycznego materjału (vere scire est per causas scire), a więc na budowanie teorji a posteriori.

Ten sposób badania, który przyswoiła sobie tak zwana pozytywna szkoła prawa karnego, poczynając od ósmego dziesięciolecia ubiegłego wieku, doprowadził też do objektywnego, zresztą już wcześniej zapoczątkowanego, poznania społecznej w gruncie rzeczy genezy przestępczości. A wraz z tem poznaniem wyłoniła się i subjektywna dążność do większego uwzględniania interesów najniższych warstw ludności, które dostarczają głównego kontyngentu przestępców. Jest to rys humanitarny, znajdujący się mniej lub więcej w zgodzie z ruchem społecznym naszych czasów.

Zamiast więc upatrywać w przestępstwie jedynie formułę abstrakcyjną, wypisaną w kodeksie karnym, zamiast czyn zewnętrzny, odpowiadający tej formule, drobiazgowo ważyć podług ślepych, przeważnie barbarzyńskich paragrafów kodeksu, zamykając oczy na konkretną rzeczywistość żywego sprawcy i żywotnych sił, których i on, i czyn jego są wynikiem; zamiast z góry potępiać przestępstwo jako objaw grzechu pierworodnego lub produkt wolnej a złej woli, poczęto wnikać w samego przestępcę i jego środowisko, szukać źródeł jego występności nie w fantazji, nie w obłokach, lecz w realnych warunkach jego bytu ziemskiego, i przekonywać się o ich faktycznem istnieniu. Zamiast okazywać litość jedynie ofierze zbrodni, a na sprawcy wywierać srogą zemstę, zamiast traktować „nieszczęśliwca jako łotra“, wydano hasło wznio-

ślejsze: w myśl „tout comprendre c'est tout pardonner"—traktować „łotra jako nieszczęśliwca" i nieść mu wszelki możliwy ratunek.

Będzie to zarazem poniekąd ratunek samego społeczeństwa, będzie przynajmniej jeden ze sposobów jego racjonalnej walki i obrony przeciw przestępstwu. Walka bowiem, oparta na nienawiści i pogardzie, na gniewie i zemście, nie tylko chybia w danym wypadku swego celu, lecz ponadto stoi w rażącej sprzeczności z elementarnemi zasadami współczesnej etyki. Gdyż, jak trafnie mówi M o g i l n i c k i, „pomiędzy przestępcami a innymi szkodnikami zachodzi ta jeszcze różnica, że bakterja, wilk lub filoksera — to schorzenia obce ludzkości, nie połączone z nią żadnym węzłem duchowym; przestępca zaś to człowiek tego samego społeczeństwa, jedna z tych jednostek, z których ludzkość się składa, to człowiek taki sam, jak ci, którzy z nim walczą, człowiek czujący i myślący, wrażliwy na dolegliwości i cierpienia, a przytem człowiek, najczęściej nieszczęśliwy, chory, głodny, zziębnięty, wykolejony, wyrzucony poza nawias życia, skrzywdzony przez warunki istnienia tego samego społeczeństwa, dla którego stał się szkodnikiem"[2].

Ale, powtarzamy, pomoc indywidualna, udzielona przestępcy, próby poprawienia i uleczenia go, stanowią tylko j e d e n ze sposobów racjonalnego zwalczania przestępstwa. Albowiem, jak uczy doświadczenie, próby te nie zawsze się udają, często wogóle nie wystarczają i, co najważniejsza, w najlepszym nawet razie działają wszak tylko jako ośrodek paljatywny, który nie dociera do istotnych, w głębiach bytu społecznego tkwiących źródeł zła, tak, że ono wciąż na nowo i coraz silniej wytryska. Dlatego też należy iść jeszcze dalej, zastosować metodę jeszcze skuteczniejszą, mianowicie, zapobiec złu r a d y k a l n i e przez zasypanie tych jego źródeł.

---

[2] A. M o g i l n i c k i, Pierwiastek zemsty w pojęciu kary. Themis polska, 1916, ser. 2, t. VI, posz. 1—2, str. 26.

ROZDZIAŁ I.

RZUT OKA HISTORYCZNY.

Zobaczmy teraz, jakie przyczyny złożyły się na owo grube karno-prawne traktowanie dotąd człowieka, który dopuścił się przestępstwa.

Już czysto psychologicznie biorąc, nie będziemy się zjawisku temu dziwili, jeśli uprzytomnimy sobie, że aż do najnowszych czasów sądzono z całą pompą proceduralną i skazywano na rozmaite kary również zwierzęta, ba, nawet przedmioty martwe [1]).

---

[1] Oto kilka przykładów: „Mieszkańcy Arles zażądali w r. 1565 wypędzenia szarańczy. Prośba ta była rozpatrywana przez ówczesny Tribunal de l'Officialité. Mistrz Marlin wziął na siebie obronę owadów, prowadził ją z wielkim zapałem. Jego główny argument polegał na tem, że ponieważ one stworzone zostały, to mają też i prawo jeść to, czego im potrzeba. Oskarżyciel natomiast wywodził, że według podań biblji wąż rajski, jak i rozmaite inne zwierzęta, zmuszone były ponieść ciężkie kary. Szarańcza wyszła bardzo źle na tym procesie, gdyż pod groźbą klątwy kościelnej skazano ją na opuszczenie miejscowości, w przeciwnym razie klątwa będzie dopóty powtarzana z ołtarza, dopóki ostatni z tych owadów nie ulegnie rozkazowi wysokiego sądu". (Westermarck, Ursprung und Entwicklung der Moralbegriffe, Lipsk, 1907, t. I, str. 219). W Verzelli toczyły się długie rozprawy nad kwestją, czy gąsienice, które zniszczyły winnice, należące do probostwa, mają być sądzone przez trybunał cywilny, czy też przez sądy kościelne. (C. Lombroso, L'homme criminel, étude anthropologique et médico-legale, przekł. z 4 wyd. włosk., wyd. 2, Paryż, 1887, str. 8). Jak podaje Grimm (Deutsche Rechtsaltertümer, wyd. 2, t. II. str. 344), to jeszcze w XVII wieku sądy kryminalne nakładały kary na psy, świnie, pszczoły. Wypadek taki zdarzył się jeszcze w roku 1845 we Francji (Westermarck, l. c. str. 219, por. także Amira, Tierstrafen u. Tierprozesse, Mitteilungen d. Instituts für österr. Geschichtsschreibung, t. 12, str. 528). W Rosji istniało do niedawna prawomocne wyjaśnienie senatu rządzącego z roku 1864, nakazujące zabijać i zagrzebywać zwierzęta, które brały udział w sodomji (N. S. Tagancew, Lekcji po ruskomu ugołownomu prawu, część ogólna, z. II, Petersburg, 1888, str. 387). Tamże na początku XVII w. obcięto dzwonowi katedralnemu ucho i zesłano go na Sybir — za karę, że dał sygnał do powstania ludowego (W. Jessipow, Oczerk ruskago ugołownago prawa.

Skoro jeszcze pod koniec XVII stulecia taki Johann Creil w swej „Ethica Christiana“ wygłaszał przekonanie, że zwierzęta posiadają w każdym razie właściwości, równające się rozumowi oraz wolnej woli, że mogą być cnotliwemi i występnemi, że zasługują na nagrodę lub karę i dlatego też winny być karane przez Boga i ludzi, to cóż dopiero mówić o samym człowieku, który zarówno podług starego jak nowego testamentu stworzony został na podobieństwo „Wszechmocnego“, jest istotą rozumną, moralną, przeznaczoną na pana ziemi. Zgodnie z tym poglądem człowiek kieruje wszystkiemi swemi czynami swej własnej wolnej woli. Kto zaś działa zupełnie swobodnie, ten też naturalnie winien i może ponosić moralną odpowiedzialność za swe czyny. Kto popełnia zabójstwo lub kradzież, głosiło prawo karne w wiekach średnich, ten też ma jedynie i bezwzględnie w swej mocy dokonać tego przestępstwa lub nie.

Polityczne i społeczno-moralne życie ludów znajdowało się całkowicie pod wpływem kościoła, tego przemożnego ekonomicznego władcy owych czasów[2], i jego dogmaty antropomorficzne panowały nad poglądami na zbrodnię. Miał on przecież pod tym względem mocną podporę w autorytecie Arystotelesa — i Arystotelesa prawdziwego, — który w przestępcy widział istotę wolną, pełną świadomości, i który w oczach scholastyków średniowiecznych uchodził za filozofa κατ' ἐξοχήν, za najwyższą instancję w rozstrzyganiu spraw świeckich[3].

Głowa scholastyki Tomasz z Akwinu, na którego kościół, zda się, przysiągł na wieczne czasy, ujął myśl tę w ogólną formułę: „Homo est dominus suorum actuum et volendi et non volendi propter deliberationem rationis, quae potest flecti“. „Voluntas et iberum arbitrium non duae, sed una tantum potentia

część ogólna, wyd. 2, Petersburg, 1898; str. 102). Na Zachodzie jeszcze w procesach morsko-handlowych całkiem świeżej daty sędziowie, cieszący się wielkiem uznaniem, oświadczali, iż sprawa toczy się nie przeciw właścicielowi okrętu, lecz przeciw samemu okrętowi za popełnione przezeń bezprawie; jest to pogląd, który dawniej panował niepodzielnie w odnośnej praktyce sądowej. (Westermarck, l. c., str. 223—226.

[2] Por. Kautsky, Die Vorläufer d. neuer. Sozialismus, 1895, str. 36.

[3] Por. Windelband, Geschichte der neueren Philosophie, wyd. 2, t. I, str. 5 i nast.

sunt" („Summa Theologiae", t. I i II). Wprawdzie wola dąży z konieczności do ostatecznego celu szczęścia i dobra, który rozum uznaje za taki, ale jest wolną w wyborze środków, do tego celu wiodących, określa się sama przez się. Duchowny rywal Tomasza Duns Scotus, ten również ton nadający „doctor subtilis", który przewyższał go jeszcze bystrością umysłu scholastycznego, i którego pomysły spekulacyjne w niejednej spornej kwestji dogmatycznej jeszcze bardziej podobały się ortodoksji kościelnej (tak np. obrona niepokalanego poczęcia), upatrywał nawet w tej niewinnej, bo wszak w gruncie rzeczy bezsilnej, supremacji rozumu nad wolą niebezpieczeństwo dla odpowiedzialności moralno-religijnej. Aby bezwzględnie utrzymać tę odpowiedzialność, wygłosił on zasadę „liberum arbitrium indifferentiae", przez co wola uzyskała nieograniczone samowładztwo: może ona mianowicie wobec zupełnie obojętnych pobudek i okoliczności powziąć z bezwzględną swobodą decyzję sama przez się. Nawet krańcowy determinizm teologiczny wpływowego ojca kościoła Augustyna — według którego wszystko co się dzieje, dzieje się w Bogu i przez Boga, gdyż od czasu, jak Adam popełnił grzech pierworodny, człowiek stracił swą absolutną wolną wolę — nawet ten determinizm pozostawił był, i to rzecz zrozumiała, naoścież drzwi otwarte dla pojęcia wolności moralnej [4].

Wreszcie przesąd demonologiczny, który tak pilnie hodowali wśród ludności jego duszpasterze, przesąd, że między innemi przestępca to osobnik opętany, uwiedziony przez djabła [5], mógł rów-

[4] Zob. A. S. Ettinger, Społeczna geneza determinizmu i indeterminizmu, Przegląd filozoficzny, 1922, z. III, str. 410—413.

[5] Jak głęboko przesąd ten przez długie wieki zakorzeniony był również w sferach wykształconych, ba, nawet w ludziach umysłowo wybitnych, widzieć można na słynnym Janie Bodinie, który w swej filozofji prawa uchodzi za poprzednika Monteskjusza i pozatem był na tyle rozumny i odważny, że głosił tolerancję religijną, a mimo to napisał specjalne dzieło „De la démonomanie des sorciers", 1582, w którem z największą powagą i zapałem usprawiedliwia oskarżenia przeciwko rzekomym czcicielom demonów i żąda bezlitośnego ich wytępienia. Jeszcze bardziej znamiennem jest, że nawet przyrodnik i lekarz tej miary co Ambroży Paré (1517—1590), ojciec anatomji i chirurgji francuskiej, wyrażał niewzruszone przekonanie, że djabli mają wielu zwolenników na ziemi, którzy zawierają z nimi umowy i za pomocą nieuczciwych środków tychże rujnują zdrowie otaczających ich osób i robią z nich opętanych.

nież tylko utrudnić powstanie prawdziwej wiedzy o pochodzeniu i istocie przestępstwa i wymiar sprawiedliwości uczynić jeszcze bardziej niedorzecznym [6].

Gdzie zaś z drugiej strony zwycięstwo w życiu osiągnęło mniemanie, że cesarz swój miecz świecki ma wprost od Boga, tam rej wodzili prawnicy: oni wykładali zasady sprawiedliwości karnej i dyktowali prawa. Wszelako jako zawsze wierni obrońcy klasy panującej byli oni — że uzupełnimy tu owo trafne przysłowie niemieckie o prawnikach: „Die Juristen sind böse Christen“ — dobrymi Rzymianami, ale złymi chrześcijanami. Dobrymi Rzymianami, ponieważ wszystko przejęli, wszystkiego się nauczyli z filozofji karnej Digestów, że przestępca o tyle zasługuje na karę, że ponosi winę moralną za spełnione przezeń przestępstwo; złymi chrześci-

---

[6] Za typowy przykład tej mądrości karno-prawnej, której potężne korzenie wryły się głęboko w czasy nowożytne, może posłużyć następujący wypadek, który się zdarzył w roku 1598 w Murtenie, w Szwajcarji (przytaczamy go w przekładzie z kroniki niemieckiej): „Jakiś człowiek, straciwszy zmysły i wpadłszy w obłąkanie, spotkał za dnia przed miastem dwóch chłopców żebrzących, rzucił się na nich z gołym sierpem i jednego śmiertelnie zranił i w ten sposób życia pozbawił“. Na zapytanie Rady, Konwent duchowny miasta Berna wydał następujące sanctus-consultum:

„Aczkolwiek zabite obce dziecko nie ma ani ojca, ani matki, ani krewnych, którzyby prawnie ścigać mogli to zabójstwo,

i też jemu samemu, sprawcy, możnaby nieco przebaczyć ze względu na jego obłąkanie,

to jednakże, biorąc pod uwagę prawo boskie, które nakazuje zabić wściekłego byka, gdy pozbawi człowieka życia,

winien on również być stracony,

i to z większą jeszcze racją (majore ratione), ponieważ jest człowiekiem,

i dlatego także, że ten, kto zabity został przez obłąkanego, jest tak samo martwy, jak gdyby zabity został z rozmysłem przez człowieka zdrowego na umyśle“.

Tak oto obłąkany zabójca skazany został na śmierć przez ścięcie. (Zob. Zürcher, Die neuen Horizonte im Strafrecht, Zurych, 1892, str. 1).

Bezwzględna odpowiedzialność za skutek, t. j. niezależnie od stanu umysłowego sprawcy w chwili dokonania czynu, utrzymała się w niektórych krajach kulturalnych jeszcze do naszych czasów. W Japonji według systemu prawnego Tokugawa sprawca zabijający w ataku szału (obłędu) odpowiada za czyn i podlega karze śmierci. W Chinach prawo nakazuje udusić obłąkanego, który zabije dwie osoby. (Zob. Makarewicz, Prawo karne ogólne, Kraków, 1914, str. 104).

janami, ponieważ wszystko zapomnieli z orzeczenia Chrystusa: „Kto z was bez grzechu, niech na nią pierwszy rzuci kamień“ [7].

Wprawdzie w dziedzinie f i l o z o f j i robiono wielkie wysiłki w kierunku zrozumienia wewnętrznego życia człowieka. Najlepsze umysły pracowały nad tem zagadnieniem przez długie wieki, ale osiągnęły bardzo mało rezultatów, na których by jako tako polegać można było. Dla celów poznania bowiem obrana została w najlepszym razie, t. j. pomijając już czystą spekulację, droga jednostronna, jaką jest metoda introspekcyjna, „doświadczenie wewnętrzne“. Nie było ściśle naukowego, na objektywnym materjale faktycznym opartego eksperymentalno-indukcyjnego badania ducha ludzkiego, nie było dokładnej analizy właściwych sprężyn jego działania nazewnątrz.

Wprawdzie nawet taki racjonalistyczny K a r t e z j u s z nie mógł sobie radzić ze samą metodą subjektywnego doświadczenia, o ile chodziło o „niejasne i pogmatwane wyobrażenia“ oraz związane z niemi namiętności, i zmuszony był przypomnieć sobie puściznę perypatetyków oraz późniejszego Klaudjusza Galena — owe

---

[7] „Niektóre szczątki praw starego narodu najezdniczego — taką skargą zaczyna B e c c a r i a swe słynne dzieło „Dei delitti e delle pene“ (1764) — zestawione na rozkaz księcia, który rządził przed dwunastu wiekami w Konstantynopolu (Justynjan), następnie zmieszane ze zwyczajami longobardów i zaopatrzone w wielotomowe komentarze egzegetów prywatnych, — tworzą tradycję poglądów, która w wielkiej części Europy otrzymała nazwę praw. I jest to fakt również smutny, jak w czasach dzisiejszych powszedni, że jakieś mniemanie Carpzowa (wielkiego inkwizytora Niemiec w pierwszej połowie XVII wieku. P. a.), jakiś przestarzały zwyczaj, napomknięty przez Clarusa (prawnika piemonckiego, zmarłego w drugiej połowie XVII w. P. a.), lub też tortury, zaprojektowane z zapałem, godnym nienawiści, przez Farinacjusza (prawnika włoskiego, zmarłego na początku XVII w. P. a.), stanowią prawa, do których stosują się z zupełnym spokojem ci, co drżeć powinni, gdy rozporządzają życiem i losem ludzi“.

W podobny sposób uskarża się później jeszcze np. M a r a t (w r. 1780): „Na śmiesznych zwyczajach, na przestarzałych tradycjach opierają sługi sądownictwa przepisy o sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Ba, niema bardziej oburzającego i zarazem śmieszniejszego widowiska, jak widzieć tysiące poważnych urzędników, ryjących się w starych foljałach, aby się dowiedzieć, co sądzić należy o występku; potem decydować o wolności, honorze, życiu człowieka na podstawie martwej litery prawa lub nieuctwa komentatora; wreszcie opierać się na takim wyroku, aby wydawać jeszcze niesprawiedliwsze“. (h. h.. Marat als Kriminalist, Neue Zeit, 1903, nr. 15).

Biblioteka Akad. Poli.

„spiritus animales", które pośredniczą między duszą a ciałem. Ba, wiedział on nawet o „tak silnej zależności ducha od temperamentu i dyspozycji organów cielesnych", iż sądził, że gdyby można było znaleźć środek, któryby zdołał zrobić ludzi mędrszymi i zdolniejszymi, aniżeli byli dotąd, to szukać należałoby go w medycynie. Również i Hobbes bronił mechanistycznego pojmowania czucia, zapoczątkowanego przez Kartezjusza i dalej rozwiniętego przez Locka, jakoteż naszkicował bardzo sensualistyczną „historję naturalną" afektów, nad któremi dalsze studja prowadził w podobny sposób z powodzeniem między innymi głównie Spinoza, twórca psychofizycznego paralelizmu; przyczem ta historja naturalna przedstawiała w zarodku psychologję fizjologiczną, opartą na teorji asocjacji wyobrażeń, którą później w dalszym ciągu rozwijali Hartley, Priestley i Bonnet. W Niemczech lekarz Pankracy Wolff na początku wieku XVIII zbudował na podstawie tych nauk Kartezjusza i Hobbesa ściśle antropologiczny materjalizm, który uważany być może za bezpośredniego poprzednika późniejszego materjalizmu francuskiego.

Ale wszystko to stanowiło tylko pierwsze wspomnienia godne kroki na polu badań fizjologiczno-psychologicznych, które dlatego już aż do najnowszych czasów nie mogły być owocne i pewne, że brakło prawie zupełnie niezbędnych ku temu przyrządów i urządzeń. Toć i najważniejsza pograniczna dziedzina psychologji, fizjologja, zwłaszcza w swej części. dotyczącej systemu nerwowego, znajdowała się w nader opłakanym stanie, z którego usiłowali ją ratować na drodze eksperymentalnej niektórzy wybitni przyrodnicy oraz lekarze—najgorliwiej bodaj H. Boerhaave (1668—1738) w Leydzie [8]. Dociekania anatomiczno-patologiczne, psychopatologiczne i zwłaszcza fizjonomiczne, posiadające jakiekolwiek znaczenie dla kwestji zbrodniczości, powstają również dopiero — gdy odnośne zapoczątkowania niektórych wcześniejszych Greków, a później zwłaszcza Galena, poszły były prawie zupełnie w niepamięć — w wieku XVI (por. rozdz. II).

Nie lepiej rzecz się miała z poznaniem społeczno-psy-

---

[8] Jak podaje A. Lange w swej „Geschichte des Materialismus", wyd. 3, str. 92, to Sömmering w wieku XVIII znalazł naukę o mózgu w tym samym stanie, w jakim pozostawił ją był Galen.

chologicznem. Naukowe stwierdzenie zależności ludzkich myśli, uczuć, woli i czynów od nieuchwytnych, złożonych zjawisk społecznych jest wszak o wiele trudniejsze jeszcze i zakłada jako środki pomocnicze cały szereg przynajmniej do pewnego stopnia rozwiniętych nauk społecznych, które jednak mocny grunt zdobyć sobie mogły dopiero wraz z ewolucją gospodarczą i społeczną ostatniego stulecia. Tylko grubsza, łatwiej ująć się dająca forma tej zależności, także w stosunku do obchodzących nas tu zjawisk kryminalnych, oddawna naturalnie zwracała na siebie uwagę głębszych umysłów, zwłaszcza tam, gdzie powstały większe ogniska kulturalne ze swemi stronami ciemnemi, i szczególnie w czasach, kiedy te strony ciemne zbytnio się uwydatniały. Tak np. mówi już w swych przypowieściach Salomon, król izraelski: „Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi, daj tylko potrzeby do żywności mojej: Bych snadź nasycony nie był przywiedziony do zaprzenia i rzekł: Któż jest Pan? albo ubóstwem przyciśniony, nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez imię Boga mego“ [9]. W podobny sposób i w stosunku do wszelkiego rodzaju występków wypowiadali się również najwybitniejsi przedstawiciele starożytnej filozofji i literatury w Grecji i Rzymie, jakoteż teologiczni i scholastyczni myśliciele wieków średnich [10]. Atoli wszystko to było nie naukowe, systematyczne traktowanie przedmiotu jako problemu dla siebie; poruszano go tylko okolicznościowo, nie wychodząc przytem poza sentencje i aforyzmy.

Wprawdzie wraz z odrodzeniem powstaje dążność do poznania społeczno-filozoficznego, ale kwestje, któremi się tu zajmowano, dotyczyły naogół więcej zdolności jednostki, czującej się wyzwoloną, do oddziaływania na społeczeństwo, do regulowania i reformowania go, aniżeli zależności jednostki od czynników społecznych. Tego ostatniego rodzaju próby wyjaśniania podejmowane były jedynie przygodnie, jak n. p. i zwłaszcza w „Utopji“ (1516) Tomasza Morusa, który, krytykując istniejący porządek państwowy i społeczny, oskarża klasy panujące oraz ich prawodaw-

[9] Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, przekład ks. Jak. Wujka, wyd. 2, Warszawa, 1889, I, rozdz. XXX, 8, 9, str. 817.

[10] Wyczerpujący opis tych idei znajduje się w dziele Józefa van Kana, Les causes économiques de la criminalité, Paryż, 1903, str. 14—37.

ców, że to oni dzięki stosunkom społecznym, przez się stworzonym i utrwalonym, wywołali tak olbrzymią przestępność owych czasów.

W ten sposób kryminologja przez długi przeciąg czasu nie wiele mogła korzystać z filozofji i przyrodoznawstwa. Co zaś, zwłaszcza w tak ważnej dla niej zasadniczej kwestji — pochodzenia woli, mógł był jej dać taki Hobbes, taki Spinoza, z tego korzystać nie chciała wskutek klasowych interesów oraz dogmatycznych uprzedzeń jej rzeczników teoretycznych i praktycznych.

Natomiast głównie i gorliwie zajmowano się uzasadnianiem prawa społeczeństwa czyli raczej państwa do karania przestępcy jako m o r a l n i e w i n n e g o, — uzasadnianiem abstrakcyjnej a b s o l u t n e j s p r a w i e d l i w o ś c i.

Myśl ta nie była niczem innem, jak tylko zastosowaną do ówczesnych stosunków tradycją dawnego j u s t a l i o n i s: oko za oko, ząb za ząb, które dobitny wyraz swój znalazł w nowym testamencie: „Niemasz zwierzchności jedno od Boga. A która jest od Boga jest postanowiona... Lecz jeśli uczynisz co złego, bój się. Bo nie bez przyczyny miecz nosi. Albowiem jest sługą Bożym: m ś c i c i e l e m ku gniewu temu, który złość czyni“ [11].

Na pewnym stopniu rozwoju pierwotnego życia ludów ta zasada zemsty oznacza wprawdzie postęp społeczny, poparcie integralności i dobra gromady wobec nieokiełznanej ślepej zemsty prywatnej, która, będąc pozostawiona sama sobie, przekracza granice niezbędnej obrony i w ten sposób osłabia siły gromady. Ale odkąd stosowanie tego czysto obronnego prawa sprawiedliwości rodowej przeszło do kompetencji kapłanów, którzy w pierwotnych społeczeństwach posiadają główną władzę, przybrało ono charakter zemsty bożej i stało się funkcją moralną, religijną, opartą na mistycznej idei odkupienia. Tak też całe średniowiecze zostawało pod wpływem tej idei. Gdy zaś w następstwie władza karna przeszła na potentatów świeckich, to wraz z nią przedostał się również jako pozostałość tej idei pogląd, że wymierzanie kary świeckiej, aczkolwiek jest funkcją publiczno-prawną, stanowi jednak również czynność moralizującą, odpłacającą w imię absolutnej sprawiedliwości [12].

---

[11] List Pawła apostoła do Rzymian, rozdz. XIII, 1—4.

[12] Por. F e r r i, Das Verbrechen als Soziale Erscheinung. Przekład z włoskiego Kurelli, 1896, str. 248—259.

„Sprawiedliwość karząca polega na odpowiedniości, która żąda pewnego zadośćuczynienia, jako odpłaty za zły postępek". Jest ona „sprawiedliwością mszczącą, którą Bóg w bardzo wielu wypadkach sam wymierza... Bóg jednak przekazuje ją również i tym, co mają prawo rządzić innymi i wymierza ją za ich pośrednictwem... Ale zawsze polega ona na stosunku odpowiedniości, która nie tylko zadawala skrzywdzonego, lecz także mędrców, ją poznających, tak jak piękna melodja albo piękny budynek zadowala zdrowe umysły (les esprits bien faits)... Można nawet powiedzieć, że chodzi tu o pewnego rodzaju odszkodowanie ducha, któryby został urażony nieporządkiem, gdyby kara nie przyczyniła się do przywrócenia naruszonego porządku"[13]. Tak usprawiedliwiał ten klasowy wymiar sprawiedliwości na początku XVIII stulecia Leibniz, jej najwybitniejszy bodaj i w wyższych oficjalnych sferach społecznych owego czasu najbardziej ceniony przedstawiciel filozoficzny. I pod tym względem znajdował się on w zgodzie z jej najsłynniejszymi przedstawicielami kryminalistycznemi, jak Farinacjus we Włoszech, Tiraquellus we Francji, Damhouder w Holandji, Berlich i zwłaszcza wielki inkwizytor Carpzow w Niemczech, którzy byli usposobieni bardzo po drakońsku.

W gruncie rzeczy sprawiedliwość ta polegała oczywiście na tem, że na czyny, skierowane przeciw interesom kłas ekonomicznie i politycznie panujących, ale ogłoszone za szkodliwe dla całego społeczeństwa, starano się odpowiedzieć możliwie surową — równoważnie jakoby wymierzoną — karą (która często była tylko takim samym istotnym lub symbolizowanym czynem), po większej części w ten sposób, że sprawcę raz na zawsze uczyniono nieszkodliwym, albo go poprostu zgładzono. W praktyce więc rzeczy te miały się nie lepiej, ba, pod niektóremi względami, jak zobaczymy dalej, nawet jeszcze gorzej, niż w starożytnej Grecji i Rzymie, gdzie dłużnika i złodzieja robiono niewolnikiem lub strącano w przepaść, albo też, gdy dłużny był kilku wierzycielom, ci na mocy ustawy XII tablic mogli poćwiartować go w uncjalnym stosunku do wysokości długów, przyczem nie było bezprawia, gdy

[13] Leibniz, Die Theodicee, przekł. z franc. R. Rabsa, Lipsk, t. I, str. 220.

który z nich uciął nieco więcej lub mniej (si pluribus addictus est, tertiis nundinis partes secanto, si plus minusve secuerunt, se fraude esto).

„Funt jego mięsa własnością jest twoją,
Wykroisz je z piersi:
Tak prawo mówi i stwierdza trybunał"...

Oto orzeczenie Porcji na korzyść Żyda-lichwiarza w sprawie zadłużonego kupca weneckiego u Szekspira. Wprawdzie poeta, zazwyczaj tak wiernie oddający przyrodę i życie ludzkie, opiera się tu, zda się, na podaniu Jana Fiorentina z r. 1378 (podobne podanie zawiera pieśń Bamberska z r. 1493 pod tytułem: „Kaiser Carls des Grossen Recht erhalten"[14]). Ale podania te nie grzeszą chyba tak bardzo brakiem podkładu rzeczywistego, skoro zważymy, że Żyd mimo pogardy i nienawiści doń, był w owych czasach protegowanym przez zwierzchność nosicielem rozkwitającej gospodarki pieniężnej i kredytowej, która dążyła do zdobycia sobie mocnego i pewnego gruntu[15]. Zresztą i norweskie Gulathingslög z XII w. pozwalało również, i to każdemu wierzycielowi, „ciąć wedle woli u góry lub u dołu" z dłużnika, gdy go żaden z przyjaciół nie chciał wykupić, a sam on nie chciał pracować. Coś podobnego znajduje się już w Lex Salica, na mocy której wierzyciel mógł odebrać życie dłużnikowi wergeldu (gdy chodziło o homicidium) w razie niewykupienia go przez krewnych[16].

Jakkolwiek bądź, czy ściąganie należności polegało na rozcinaniu, czy też na zwyczajnem zabijaniu dłużnika, podania te i prawa są nader charakterystycznemi symptomami społecznych, gospodarczych, a wraz z niemi i karno-prawnych stosunków owych czasów. Była to chciwa epoka wzrastania — pod opiekuńczem skrzydłem wzmacniającej się absolutnej władzy książęcej—społecznej potęgi ruchomego kapitału (lichwiarskiego i handlowego), który, poczynając zwłaszcza od XVI wieku, staje się w formie produkcji przemysłowej jeszcze bardziej pożądliwym. Podobnie jak przy powstaniu własności prywatnej wogóle, tak i teraz usiłowano żelazną dłonią, ogniem i mieczem, zabezpieczyć obok bezpośrednich

[14] Grimm, l. c. str. 144—168.
[15] Por. A. Oncken, Geschichte der Nationalökonomie, t. I, 1902, str. 119.
[16] Grimm, l. c. str. 168.

i pośrednich interesów państwa i kościoła szczególnie nietykalność własności prywatnej w jej nowej postaci kapitalistycznej, ba, nawet możliwość jej akumulacji przez wyzyskiwanie cudzej pracy. A to tembardziej, że ów proces gospodarczy połączony był z szeregiem towarzyszących mu i odeń pochodzących zjawisk, które bezpieczeństwu temu poważnie zagrażały. Coraz większe obciążenie najniższych warstw ludności miejskiej i zwłaszcza chłopów podatkami państwowemi, pańszczyźniane ciężary i czynsze lichwiarskie, wzbronienie bezrolnym dostępu zarówno do miast jak i do wsi wskutek zamknięcia się rzemiosł i gmin wiejskich, dalej rewolucja cen, wywołana odkryciem i eksploatacją bogatych kopalni srebra i złota, przymusowe wywłaszczenie ludu wiejskiego z ziemi przez wielką szlachtę dla zysku kapitalistycznego, — wszystko to spowodowało w wieku XV i XVI olbrzymią proletaryzację mas ludowych na całym kontynencie europejskim [17]. Miasta i wsie były przepełnione nędzarzami, żebrakami, włóczęgami, oszustami i rozbójnikami, przeciwko którym stosować zaczęto nader ostre środki represyjne, będące w użyciu aż do końca niemal w. XIX [18].

---

[17] Por. K. Marx, Das Kapital, wyd. 4, 1890, t. I, rozdz. 24; K. Kautsky, l. c. str. 278 i nast.

[18] Drill twierdzi, że ascetyczny ideał życiowy, wysunięty przez kościół, przyczynić się musiał do okrucieństwa wymiaru sprawiedliwości karnej. Według tego ideału życie ziemskie, w którem panuje grzech i wszystko jest zgnilizną i marnością, jest tylko smutnym stanem przejściowym, w którym człowiek za pomocą uśmiercania ciała i oczyszczania się przez znoszenie niedostatku i cierpień przygotowuje się do nowego, wyższego bytu pozaziemskiego. „Rzecz zrozumiała, że taki pogląd na świat odzwierciedlać się musiał w pojmowaniu i ocenianiu cierpień, nakładanych jako kara za popełnione zbrodnie, cierpień, które, zgodnie z zapatrywaniami owych czasów, obliczone były na oczyszczenie duszy z występku—grzechu, aby ją zbawić dla przyszłego życia bezgrzesznego“ (Uczenje o prestupnosti i mierach borby s nieju. Petersburg, 1912, st. 85).

W „Heilige Familie“ (1845) Marksa i Engelsa znajdujemy następujące uwagi krytyczne co do myśli o „potędze skruchy i pokuty, związanej ze strasznemi mękami“, której broni bohater powieści Eugenjusza Sué „Tajemnice Paryża“: „On natomiast pragnie związać zemstę na przestępcy z pokutą i świadomością grzechu przestępcy, karę cielesną z karą duchową, męczarnie zmysłowe z niezmysłowemi męczarniami skruchy. Kara świecka ma być zarazem chrześcijańsko-moralnym środkiem wychowawczym. Ta teorja karna, którą prawoznawstwo wiąże z teologją... nie jest niczem innem, jak teorją karną

Tak według Sachsenspiegel z XIII wieku, najbardziej wpływowego niemieckiego kodeksu późnego średniowiecza, kradzież, poczynając już od trzech szylingów, jak i nocną kradzież wogóle, karano szubienicą [19]. Statuty Augsburskie z roku 1276 grożą utratą ręki za samo wdarcie się w celu kradzieży do sadu lub na murawę [20].

W Constitutio Criminalis Carolina (Karola V z roku 1532), która stosowana była prawie aż do XIX wieku, jako ogólnie obowiązujący i wzorowy kodeks karny, i dopiero w roku 1871 ostatecznie zniesiona została w obu księstwach Meklenburg, Schaumburg-Lippe oraz w Bremie, na 77 artykułów—16 dotyczą kradzieży, przyczem sprawcę w większości wypadków skazywano na powieszenie. „Złodzieje, którzy rabują na wielkich gościńcach, winni być żywcem łamani i umierać pod kołem". Rzecz charakte-

---

kościoła katolickiego, czego już szeroko dowiódł Bentham w swem dziele: „Teorje kar i nagród".

Co się zaś tyczy w szczególności oślepienia jako kary, to czytamy dalej: „Jest to kara, która była na porądku dziennym w arcychrześcijańskiem państwie bizantyńskiem i kwitła w krzepkim okresie młodzieńczym chrześcijańsko-germańskich państw Anglji i Francji. Rozłączenie człowieka z zewnętrznym światem zmysłowym, odrzucenie go do jego wnętrza abstrakcyjnego, aby go poprawić — oślepienie — jest konieczną konsekwencją doktryny chrześcijańskiej, według której zupełne przeprowadzenie tej rozłąki, czysta ilzolacja człowieka w jego jaźni spirytualistycznej — to dobro samo w sobie". (Aus dem literarischen Nachlass v. Karl Marx, Friedrich Engels und Ferdinand Lasalle, wyd. M. Mehringa, Stuttgart, 1902, t. II, str. 289 i nast.).

W. Makowski podnosi moment tworzenia się państwowości jako czynnik okrucieństwa kar: „W pierwszej chwili, a raczej przy pierwszych krokach tych częściowych początkowo utwierdzeń potęgi państwowej w zakresie prawa karnego, będą się one zaznaczały przez szereg ekscesów, nadużyć, przechodzących daleko poza usprawiedliwioną z punktu widzenia dzisiejszego na rzecz poglądu równowagę władzy i jej przeciwdziałania. Zdobywająca dopiero uznanie dla zarządzeń swoich władza państwowa będzie musiała wszelkimi dostępnymi sobie środkami usiłować wyobraźnię do tych swoich praw przyzwyczaić, a z drugiej strony będzie musiała ulegać łatwemu upojeniu sobą, usuwającemu możność umiarkowania". („Podstawy filozofji prawa karnego", t. I, Warszawa 1917, str. 307).

[19] Fr. v. Liszt, Lehrbuch des deutschen Strafrechts, wyd. 12 i 13, Berlin, 1903, str. 19.

[20] J. Makarewicz, Einführung in die Philosophie des Strafrechts auf entwicklungsgeschichtlicher Grundlage, Stuttgart, 1906, str. 213.

rystyczna, że podług Karoliny tylko te (lub równoważne) postępki pociągały za sobą śmierć lub kaleczącą karę cielesną, które podlegały podobnym karom także i w prawie rzymskiem.

Nigdzie jednak, jak wiadomo, pojęcie własności prywatnej nie było rozumiane tak absolutnie, nigdzie tej własności nie broniono w praktyce z taką bezwzględnością, jak w starożytnym Rzymie. Okrutność Karoliny w wykonywaniu kar jest tylko bardziej wyrafinowaną[21]. Przepisuje ona następujące rodzaje kary śmierci: ćwiartowanie, łamanie kołem, powieszenie (dotyczy tylko mężczyzn), zakopywanie żywcem, wbijanie na pal, utopienie (dotyczy tylko kobiet), spalenie żywcem i ścięcie (dotyczy obu płci). Oprócz tego znała ona jeszcze obostrzenie kary śmierci przez szczypanie ciała rozżarzonemi obcęgami itp. Kary cielesne polegały: na wykłuwaniu oczu, wycinaniu języka, obcinaniu uszu, ręki, palców itd. Najłagodniejszą karą cielesną była chłosta[22]. Jeszcze o wiele późniejsze kodeksy karne: Codex juris Bavarici criminalis z roku 1751 i Constitutio criminalis Theresiana w Austrji z roku 1768 odznaczają się bynajmniej nie mniejszą surowością od Karoliny.

---

[21] O ile chodzi o kradzież z głodu („recht hungers not"), Karolina pozostawia wprawdzie sędziom swobodę sądzenia złodzieja według ich własnego uznania, ewentualnie więc ułaskawienia. Ale w praktyce niemieckiej przestępstwo takie bywało zawsze karane, zgodnie z poglądami Berlicha, Carpzowa, Bergera i innych. Pod tym względem wymiar sprawiedliwości kary, o którym mowa, był surowszy, niż n. p. w starszem prawie germańskiem, które w myśl „necessitas non habet legem" zupełnie przebaczało postępek biednemu człowiekowi, gdy ten, nie mogąc znaleźć pracy, kradł dla siebie i rodziny swej środki żywności. Por. v. Kan, l. c. str. 47.

[22] Hals- oder Peinliche Gerichtsordnung Kaiser Karls V itd., wyd. przez Müllera, Reclam.

Grimm, l. c. 254—299, wylicza następujące rodzaje kar, które już od najwcześniejszego średniowiecza były mniej lub więcej w użyciu u ludów germańskich: Kary śmierci: powieszenie, łamanie kołem, ścięcie, wydzieranie wnętrzności, wykrajanie mięsa, wbijanie na pal, wycinanie żył, ćwiartowanie, zdeptanie, ukamienowanie, zagrzebanie żywcem, strącenie ze skały, rzucanie kamienia młyńskiego na głowę, utopienie, spalenie, warzenie, wsadzenie na dziurawy okręt lub wydanie na łup zwierzętom. Kary cielesne: krajanie nożycami, biczowanie, zdzieranie skóry, oślepianie, obcinanie ręki, nogi, uszu, warg, języka, członka, piętnowanie, wyłamywanie zębów, okuwanie w kajdany.

A jednak ta ostatnia była naogół łagodniejsza, niż np. prawo karne we Włoszech, gdzie najwcześniej powstały opisane stosunki gospodarcze i społeczne, i barbarzyństwo karne już na schyłku XIII i na początku XIV wieku doprowadzone jest do krańcowości, albo przepisy karne Filipa II w Holandji i prawa procesowe Franciszka I we Francji [23]. Tu aż do roku 1700 karze śmierci podlegało 116 rozmaitych przestępstw. Jeszcze 70 lat później złamano kołem dwóch ludzi, jednego za kradzież bielizny, drugiego za to, że ukradł kawałek sera [24].

W Anglji już prawodawstwo Knuta Wielkiego w pierwszych dziesiątkach lat XI wieku uznało kradzież z włamaniem, kradzież jawną, podpalanie, jakoteż jawne zabójstwo i zdradę za „scelera inexpiabilia". Jeszcze na początku XVIII w. statut Grzegorza I nakazywał karać śmiercią wielkie kradzieże, t. j. przekraczające kwotę 11 groszy polskich. Na początku XIX wieku karze śmierci podlegało przeszło 200 rozmaitych przestępstw. Jeszcze w roku 1873 skazane zostało w Anglji dziewięcioletnie dziecko na śmierć za to, że rozbiło wystawę sklepową i skradło z niej za dwa pensy, t. j. za 16 groszy, farby [25].

W dawnej Polsce prawo karne było nie mniej okrutne, niż na Zachodzie. Śmiercią karano już także między innemi kradzież i paserstwo, grabież i łupiestwo, fałszerstwo, krzywoprzysięstwo, zgwałcenie, cudzołóstwo, przekroczenie kompetencji przez sądy miejskie, karzące szlachcica, i nawet za wychowanie dzieci chrześcijan przez niechrześcijan. Co do form kary śmierci, to już w wieku XII i XIII stosowane były: powieszenie, ścięcie, spalenie, łamanie kołem, ukamieniowanie, wypuszczenie wnętrzności, później również ćwiartowanie, utopienie; jako kary cielesne zaś — gruchotanie, obcinanie ręki, nogi, nosa, uszu, gęby, wypalanie na twarzy lub na plecach i chłosta [26]. Istniała tu również kwa-

---

[23] Por. Holtzendorff, Handbuch des deutschen Strafrechts, t. I, § 34.

[24] Lombroso, Die Ursachen und Bekämpfung des Verbrechens, przekład z włos. Kurelli i Jentscha, 1902, str. 344.

[25] Ferrero, Le progrés moral. Revue philisophique, 1894.

[26] Por. J. Makarewicz, Polskie prawo karne. Część ogólna. Lwów i Warszawa, 1919, str. 212 i n., 282 i n.; M. Handelsman, Kara w najdawniejszem prawie polskiem, 1908, str. 35, 37 i n., 118.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

lifikowana kara śmierci wyższego stopnia (poena criminalissima), polegająca na dłuższem męczeniu skazanego [27].

Ba, aby być wystawionym na jaknajgorsze poniżenie i okrucieństwo, nie trzeba było dopiero przez czyn jakiś wpaść w konflikt z prawem karnem. Już sama przynależność jednostki do niższej, słabszej klasy społecznej uchodziła za moment obciążający. Na ludzi biednych zawsze padało podejrzenie, że są przestępcami, albo też przestępców nazywano wprost „ludźmi biednymi“ [28]. Wystarczało, żeby człowiek z ludu, wygnanego ze swej posiadłości ziemskiej i ograbionego w ten sposób ze wszystkich swych środków egzystencji, nie umiał odrazu zastosować się do nowych warunków. do kapitalistycznego systemu pracy najemnej, aby być traktowanym jako „dobrowolny przestępca“.

Tak prawodawstwo europejskie XVI, XVII i nawet pod koniec XVIII wieku nakazywało wychłostać, napiętnować, skaleczyć, uwięzić, posłać na galery krzepkich włóczęgów, żebraków oraz innych bezrobotnych (za czasów Elżbiety w Anglji w roku 1572 — gdy mają więcej niż lat 14, i nikt nie chce ich wziąć do służby na dwa lata). Jeszcze według ustawy Ludwika XVI z roku 1777 zsyłano na galery każdego zdrowo zbudowanego człowieka, będącego bez środków utrzymania i bez wszelkiego zajęcia, podobnie też w Niderlandach w wieku XVI, w Holandji — w XVII itd. Recydywiści we wszystkich tych wypadkach podlegali karze śmierci. Albo też od samego początku winni być wzięci do niewoli przez osobę, która ich zadenuncjowała i która ma tedy prawo zmusić ich

---

[27] Tak n. p. za ojcobójstwo Statut Litewski przepisywał: „A takową karnością, śmiercią haniebną ma karan być po rynku wożąc, kleszczami ciało targać, a potym w miech skórzany wsadziwszy do niego psa, kura, węża, kotkę y to wszystko pospołu w miech wsadziwszy zaszyć, y gdzie najgłębiey do wody utopić“. Przepisy tego rodzaju nie pozostawały tylko na papierze. Jeszcze w roku 1753 wykonany został wyrok, nakazujący w imię „Świętej Sprawiedliwości“, aby osądzonych „mistrz z rynku i od pręgierza z miasta Żytomierza z okręconemi konopiami y oblanemi smołą obiema rękami, po łokcie zapaliwszy, pod szubienicę, ku Starwiszowej stoiącą, prowadził, gdzie zaprowadziwszy pod tąż szubienicę po trzy pasy z każdego udarł, y potym żywcem ćwiartował, głowy na pale wbijał i ćwierci porozwieszał“. (Zob. Makarewicz, l. c. str. 219).

[28] J. Makarewicz, Einführung in die Philosophie d. Strafrechts, itd., str. 212.

chłostą lub kajdanami do wszelkiej bodaj najobrzydliwszej pracy, nałożyć im obręcz żelazną na szyję, ręce i nogi dla lepszego poznania ich i dla pewności, piętnować ich za dobrowolne oddalenie się, a w powtórnym wypadku nawet kazać ściąć, pozatem sprzedać ich, przekazać w spadku, wynająć, zupełnie tak samo, jak inne dobra ruchome, bydło itp. (statut Edwarda VI w Anglji 1547 [29]).

I któż wreszcie nie słyszał o owych strasznych procesach przeciwko czarownicom, które trwały aż do końca XVIII wieku i, jak obecnie wykazali Holtze i inni, nie przedstawiały po większej części nic innego, jak tylko odmianę niszczycielskiej kampanji, prowadzonej przeciwko „ludziom szkodliwym dla społeczeństwa", t. j. przeciw osobom tułającym się, bo pozbawionym własności i pracy.

Wraz z wzmocnieniem się realistycznego prądu na polu kultury duchowej ostatnich stuleci zauważyć się daje coraz silniejsza dążność do nadania prawoznawstwu karnemu bardziej pozytywnej podstawy teoretycznej i wymiarowi sprawiedliwości karnej bardziej ludzkiego rysu, — dążność, której początki sięgają wstecz aż do pierwszych dziesiątków XVII, a nawet już XVI wieku.

Jak już wspomnieliśmy, był to Tomasz Morus, który odważył się na próbę zdemaskowania z gorzką ironją okropnej niesprawiedliwości owej karnej „sprawiedliwości". Wskazywał on przytem na zupełną bezskuteczność nawet najokrutniejszych praw wobec przestępstw, wynikających z niezdrowych stosunków społecznych, i wypowiedział mocne przekonanie, że „wszak lepiej byłoby zapewnić wszystkim ludziom byt, aby nikt nie był zmuszony naprzód kraść, a potem ponieść za to śmierć [30].

Atoli próba ta zarówno wzniosła, jak bohaterska, nie znalazła przez długi czas żadnego naśladowcy. Dopiero w 100 lat później występuje znowu na jaw, z początku w formie dość skromnej, duch krytyczny. W roku 1625 Hugo Grocjusz staje w swem

---

[29] Por. Marx, l. c. str. 700 i n. Jak opowiada pewien kronikarz owych czasów, to za samego panowania Henryka VIII (1509—1547) ścięto „72.000 wielkich i małych złodziei". (Die Geschichte des Sozialismus in Einzeldarstellungen, Stuttgart, t. I, cz. II, str. 439).

[30] Thomas Morus, Utopja, przekład niem. Michelsa i Zieglera, Berlin, 1895, str. 16.

wpływowem dziele „De jure belli ac pacis“ między innemi również w obronie zasady — wypowiedzianej już zresztą przez Platona i sformułowanej przez Senekę—że „nemo prudens punit, quia peccatum est, sed ne peccetur“. W myśl tej zasady powstają potem nowe teorje, według których celem kary winna być nie zemsta lub abstrakcyjna sprawiedliwość, lecz raczej zapobieganie przyszłym występkom, a to dzięki bądź zastraszeniu społeczeństwa (Filangieri, Feuerbach — dzięki psychologicznemu przymusowi samej groźby kary) lub samego przestępcy (Grolmann), bądź jednemu i drugiemu jednocześnie (Bentham), albo też dzięki poprawieniu sprawcy (Stelzer, później Röder). Z drugiej strony, idąc za śmiałym przykładem swego rodaka Agrippy Korneljusza von Nettesheima z początku XVI wieku, podnoszą swój głos za tolerancją i przeciw torturze i procesom czarownic szermierze oświecenia niemieckiego Pufendorf i zwłaszcza Tomazjusz (1655—1728).

Niebawem dają się tu również odczuć pierwsze podmuchy huraganu oświecenia, pod znakiem którego odbyła się wielka rewolucja francuska.

Monteskjusz, poświęciwszy dwadzieścia lat studjom nad „esprit des lois“, ogłasza całemu światu ostateczny wynik tychże i w obchodzącej nas tu sprawie, a mianowicie: że prawodawca o wiele więcej dbać winien o to, aby przestępstwom zapobiec, aniżeli je karać, że okrutność kar robi obyczaje narodu grubemi i dzikiemi, że gdy naród jest szczęśliwy, to nie ma wcale potrzeby mnożyć kar ani jakościowo, ani ilościowo.

Rousseau zapuszcza swą sondę krytyczną w zgniliznę całego systemu kulturalnego swego czasu i przy sposobności tej pokazuje, jak bezsilne są wogóle prawa, gdy społeczeństwo nie składa się z obywateli równych pod względem ekonomicznym i politycznym.

Inspirowany przez encyklopedystów z powodu sprawy niewinnie na śmierć skazanego Callas'a we Francji, Beccaria, będący i pozatem pod ich wpływem, szczególnie Monteskjusza, wydaje w roku 1764 specjalne dzieło o „Zbrodniach i karach“ (Dei delitti e delle pene), które sprawia nadzwyczajne wrażenie. Z całą potęgą swego krasomówstwa, pełnego uczuciowości, napada w niem

autor, mający nie całe jeszcze dwadzieścia siedem lat, na bezgraniczną surowość prawa karnego, przedewszystkiem na karę śmierci i tortury, przyczem usiłuje jednocześnie w imię dobra ogółu wyjaśnić istotę prawoznawstwa oraz jego zadania postępowe w walce z przestępnością.

„Lepiej jest — mówi on — zapobiegać przestępstwom, aniżeli je karać. To stanowi główny cel każdego dobrego prawodawstwa, które polega na umiejętności prowadzenia ludzi do najwyższego szczęścia...

Jeżeli liczba możliwych przestępstw jest proporcjonalną do liczby pobudek, to rozszerzenie sfery przestępstw oznacza zwiększenie prawdopodobieństwa, że one spełnione zostaną.

Prawa są po większej części tylko przywilejami, t. j. haraczem, który wszyscy płacą na korzyść niewielu.

Chcecie zapobiec zbrodniom? Tedy dbajcie o to, aby prawa były jasne i proste, aby cała siła narodu obrócona była na jego obronę i żadna jego część na jego zagładę. Dbajcie o to, aby prawa mniej broniły klas ludzi, niż ludzi samych. Dbajcie o to, aby ludzie ich się bali, i tylko ich jedynie. Strach przed prawami jest zbawienny, ale strach człowieka przed człowiekiem zgubny i prowadzi do przestępstw. Ludzie uciskani są bardziej lubieżni, rozpustni i okrutni od wolnych“ [31].

„W krajach i czasach, w których kary były najdzikse, popełniano też zawsze najkrwawsze, najbardziej nieludzkie czyny. Ten sam duch dzikości, który kierował dłonią prawodawcy, kierował także ręką ojcobójcy i skrytobójcy“ [32].

Tego rodzaju prawdy, nieustraszenie rzucone w twarz klasom panującym i godzące w ich system polityczny i prawny, nie mogły już więcej zniknąć z widowni publicznej w owych czasach burzliwych. Pomimo jaknajostrzejszego zwalczania go zarówno przez sfery teologiczne, jak i kryminalistyczne, dzieło Beccarii w krótkim czasie przetłumaczone zostało na wszystkie prawie języki kulturalne i wywołało całą masę rozpraw, pamiętników oraz mów na ten sam temat. Do szerzenia tych prawd w podobnej lub bardziej jeszcze pogłębionej formie stanęła cała ple-

[31] Beccaria, Über Verbrechen und Strafen, przekł. z włoskiego Waldecka, 1870, str. 86.

[32] Tamże, str. 57.

jada krytycznych umysłów ówczesnej Francji wszelkich odcieni. Widzimy tu na jednym krańcu nienawidzącego „kanalji“ („lokajów, szewców i służących“) ideologa burżuazyjnego Woltera, który w kwestji kryminalnej okazywał wprawdzie pewne zrozumienie gospodarczo-społecznego pochodzenia najczęstszych przestępstw, ale mimo to zadowolić się chciał jedynie reformą prawa karnego i, dowodząc, że kara istnieje właściwie dla pożytku społecznego, doprowadzał do absurdu bezwzględność istniejącego systemu karnego prostą logiką takich sentencyj, jak: „powieszony nie może wszak przynosić więcej żadnej korzyści“, albo: „za pomocą zabójstwa (t. j. jako kary) niepodobna odzwyczaić ludzi od zabójstwa“. Na drugim krańcu widzimy Morelly'ego, Mably'ego i innych, którzy, jak przed nimi Meslier, będąc przekonań proletarjackich, uwagę swą zwracają głównie na podstawowe przyczyny zła i ratunek upatrują raczej w radykalnym przewrocie całego systemu społecznego w duchu komunistycznym, a nie tylko systemu karnego.

Ruch przenosi się także na Anglję, gdzie znajduje również zapalonych przedstawicieli obu swych krańcowych kierunków. Jan Howard objeżdża Europę specjalnie w celu zwrócenia uwagi całego świata na okropne stosunki, panujące w jej więzieniach, podczas gdy po stronie teoretycznej Bentham staje w obronie reformy prawa bardziej w duchu burżuazyjnym, Godwin zaś więcej w duchu radykalnym. Przez tych oto mężów — o których, zarówno jak o ich poprzednikach i następcach, mowa będzie bliżej jeszcze w osobnej pracy — rzeczone zagadnienia wysunięte zostały na pierwszy plan refleksji społecznej oraz wyjaśnione z większem lub mniejszem powodzeniem, co zależało właśnie od stopnia ich objektywności, ich uwolnienia się od uprzedzeń społecznych [33].

---

[33] Podobne głosy słyszeć się dawały już wcześnie i w Polsce. W wieku XVI przeciwko karze śmierci występują z motywów wprawdzie czysto religijnych Bernard z Lublina („Stwórca nie dał nikomu mocy niszczyć swoje dzieło“) i Piotr z Goniądza. Instrukcja, udzielona w roku 1550 staroście rawskiemu w sprawie postępowania z więźniami, zawiera wskazania, mające na celu poprawę tychże. Pod koniec w. XVIII w obronie interesów skazańców staje Ostrowski, wytykając złe warunki odbywania kary więziennej; podnosi on także ujemne działanie kary śmierci na stan przestępności. Zwalcza ją

Pewien wpływ tego oświecenia zauważyć się dał już na współczesnem prawodawstwie niektórych krajów — najwcześniej bodaj na t. zw. Josephinie w Austrji z roku 1787. Toć książka Beccarii np., jak to chlubnie podnosił później Brissot de Varville, stała się była przewodnikiem książąt. Ale dopiero w ciągu XIX w. wpływ ten się wzmacnia, jednakże tylko niestety w jednym kierunku. Albowiem burżuazja i tu, podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego i politycznego, wprowadziła w czyn tylko minimum owych wielkich postulatów, proklamowanych w sławnych czasach jej walki wolnościowej, a mianowicie zniesienie niektórych oraz zmniejszenie wszystkich kar.

Rozwój stosunków gospodarczych i społecznych, które ona reprezentowała, dojrzał był teraz do takiego stopnia, że spokojnie pozostawione być mogły swemu własnemu losowi. Opieka nad niemi sfer wyższych była już zbędną, ba, pedanterja państwa policyjnego stała się coraz większą i niebezpieczniejszą przeszkodą ich dalszego rozwoju. Burżuazja nie miała już więcej potrzeby, jak to było dawniej przy jej powstaniu—chyba tylko w wyjątkowych wypadkach — opierać swe gospodarcze panowanie nad robotnikiem na bezpośredniej władzy państwa, leżącej poza sferą gospodarczą, na krwawem prawodawstwie.

Albowiem „z postępem produkcji kapitalistycznej rozwija się — że użyjemy tu słów Marksa — klasa robotnicza, która dzięki wychowaniu, tradycji, przyzwyczajeniu, uznała wymagania tego sposobu produkcji za prawa przyrody, zrozumiałe same przez się. Organizacja dojrzałego procesu produkcji kapitalistycznej łamie wszelki opór, ciągłe wytwarzanie względnego przeludnienia utrzymuje prawo podaży i popytu pracy, a przeto i płacę roboczą, w granicach, odpowiadających potrzebom kapitału, niemy przymus stosunków ekonomicznych utrwala panowanie kapitalistów nad robotnikiem. O ile chodzi o zwykły bieg rzeczy, robotnik może być pozostawiony przyrodzonym prawom produk-

---

również stanowczo bezimienny autor „Uwag nad procesem z pisma“ itd. (1792) tem, że nie jest ona karą, bo nie zmierza do poprawy przestępcy, lecz „zemszczeniem się“, że nie spełnia zadania prewencji generalnej, że „jest bardziej zgorszeniem, niż naprawą obyczajów“. (Zob. J. Makarewicz, l. c., str. 222—224, 257, 254 i n., 257 i n.).

cji, t. j. swej zależności od kapitału, wynikającej z samych warunków produkcji, przez nie zagwarantowanej i uwiecznionej"[24].

Z drugiej strony wzrosło też bezpieczeństwo ruchu handlowego na „wielkich gościńcach", lokali handlowych itp. w miarę rozwoju kultury technicznej (dróg żelaznych itd.), zgęszczania się ludności i ulepszania organizacji policji.

Owo objektywne przez burżuazję w czyn wprowadzone minimum postulatów, o którem mowa wyżej, stanowiło naturalnie dla niej subjektywne maximum tego, co mogła była uczynić ze względu na swe stanowisko społeczne i bez szkody dla własnych interesów. Mogła się raczej zdobyć na złagodzenie i zmniejszenie kar, aniżeli na uznanie przestępstwa za rezultat przedewszystkiem wychwalanych przez nią stosunków gospodarczych i społecznych i na wyciągnięcie konsekwencyj, z uznania takiego wypływających. Albo też, gdy związek powyższych zjawisk niezbicie wykazany został za pomocą niezliczonych dowodów, opartych na matematycznej pewności badań statystycznych w ciągu wieku XIX, zdołała ona w najlepszym razie, i to tylko w osobie szczupłej garstki jej ideologicznych przedstawicieli, zrozumieć ten fakt i usiłowała najwyżej osłabić go za pomocą środków paljatywnych, nic ponadto. Albowiem stała zasadnicza przyczyna zła, ustrój społeczny, oparty na prywatnej własności środków produkcji, ogłoszona była przez nią za świętą i wieczną.

Wszak burżuazyjna opinja publiczna była ze zrozumiałych powodów od samego początku tego całego ruchu reformatorskiego nie po stronie zaznaczonej wyżej radykalnej komunistycznej krytyki życia karno-prawnego, podkreślającej niezbędność profilaktyki kryminalnej, lecz raczej po stronie kierunku, który główny nacisk kładł na reformę systemu represyjnego. Charakterystyczny pod tym względem jest n. p. temat konkursowy, ogłoszony w czasie najwyższego rozkwitu oświecenia w roku 1780 przez Akademję w Châlons-sur Marne, która „zajmowała się specjalnie kwestją, jakiemi środkami można uczynić ludzi szczęśliwymi". Temat ten brzmiał: „Quels pourraient être en France les loix pénales les moins séveres, et cependant le plus

[24] Marx, l. c. str. 703.

efficaces pour contenir et reprimer le crime par des châtiments prompts et exemplaires. en ménageant l'honneur et la liberté des citoyens?“ [35]. Chodziło więc głównie o ulepszenie kodeksu karnego.

Zresztą ideologja ściśle burżuazyjna uratowała na tem polu z owych czasów i dalej rozwinęła w wieku XIX zasady, które były mniej lub więcej w zgodzie z jej tylko co opisanem stanowiskiem. Mianowicie: pojmowanie przestępstwa jako b y t u p r a w n e g o, jako przekroczenia prawa, nie jako czynu ludzkiego; ideę odpowiedzialności przestępcy na skutek jego d o b r o w o l n e g o, m o r a l n e g o p r z e w i n i e n i a; i pogląd na karę jako na bezwzględną n o r m ę s p r a w i e d l i w o ś c i o d p ł a c a j ą c e j, m s z c z ą c e j.

Na tych głównych podstawach, które mimo wszelkie wysiłki oświecenia pozostały były jeszcze z czasów średniowiecznych poczęści u B e c c a r i i, W o l t e r a, B e n t h a m a, R o m a g n o s i'e g o i innych, a szczególnie u najbardziej wpływowego filozofa XIX stulecia, K a n t a [36], szkoła k l a s y c z n a

---

[35] B r i s s o t de W a r v i l l e, Théorie des lois criminelles. Neuchâtel, MDCCLXXXI, str. IV.

[36] Według niego każdy człowiek może się powstrzymać od bezprawnego czynu, ponieważ, rozważając siebie jako dającego się kierować tylko prawami, które sobie sam mocą rozumu nadaje, jest niezależny od przyczyn empirycznych. (Kritik der praktischen Vernunft, Reclam, str. 118). Prawo karne należy do imperatywów kategorycznych, przyczem kara sądowa dlatego tylko w każdym czasie wymierzona być musi zbrodniarzowi, że popełnił zbrodnię. T y l k o prawo zemsty (jus talionis), sądzi on, może dokładnie określić jakość i ilość kary. „Wszelkie niezasłużone zło, które wyrządzasz drugiemu, wyrządzasz sobie samemu. Znieważając go, znieważasz siebie samego; bijąc go, bijesz siebie samego, zabijając go, zabijasz siebie samego. Nawet gdyby społeczeństwo cywilne za zgodą wszystkich swych członków rozwiązać się miało, to wprzód winienby być ścięty ostatni morderca, znajdujący się w więzieniu“. (Metaphysik der Sitten, wyd. 2. Philos. Bibl. Lipsk, str. 159, 161). Kara śmierci jest dla K a n t a najwspanialszym środkiem proporcjonalnego zastosowania kary do „wewnętrznej złośliwości“ przestępców, i to nie tylko za mord, lecz także np. za występki politycznie, jak spisek itp. Tyle K a n t—filozof t r a n s c e d e n t a l n y.

K a n t—e m p i r y s t a natomiast, o ile chodzi o przyrodniczo-naukowe poznanie, wolne od interesów praktyczno-dogmatycznych, poucza całkiem inaczej. Tedy „w s z y s t k i e d z i a ł a n i a człowieka w zjawisku są określone jego empirycznym charakterem i innemi spółdziałającemi przyczynami wedle porządku przyrody; i gdybyśmy zbadać zdołali do gruntu wszystkie zjawiska jego samowoli, toby nie było ani jednego ludzkiego działania, któregobyśmy nie mogli przepowiedzieć

prawa karnego zbudowała cały swój system naukowy, który dotąd jeszcze ma wielu zwolenników w dziedzinie teorji (klasycy, neoklasycy, po części także t. zw. „szkoła trzecia") i panuje zwłaszcza w praktyce prawno-karnej [37].

---

napewno i z jego uprzednich warunków poznać jako konieczne. Ze względu więc na ten charakter empiryczny niema wcale wolności, a tylko według niego możemy rozważać człowieka, jeśli obserwujemy jedynie i chcemy, jak to się dzieje w Antropologji, zbadać filozoficznie sprawcze przyczyny jego działań" (Krytyka czystego rozumu, przełoż. P. Chmielowski, Warszawa, 1904, str. 462. Podkreślenia z wyjątkiem ostatniego są nasze). Por. także „Prolegomena", Reclam, str. 131. Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht, Sämtliche Werke, wyd. przez Rosenkranza i Schuberta, t. VII, str. 317. Kritik d. prakt. Vernunft, str. 120).

A co się tyczy osądzania czynów ludzkich, to czytamy u Kanta, co następuje: „Właściwa moralność czynów (zasługa i wina) ukrywa się zatem zupełnie przed nami, nawet co do naszego własnego postępowania. Poczytalność naszą można odnosić tylko do charakteru empirycznego. Ile jednak z tego przypisać należy czystemu skutkowi wolności, ile samej jeno przyrodzie i niezawinionej krewkości temperamentu lub też szczęśliwej jego właściwości (merito fortunae [zasłudze losu]) nikt zgłębić nie zdoła, a stąd też i nie osądzić wedle zupełnej sprawiedliwości (Krytyka czystego rozumu, str. 463, przypisek. Podkreślenia są nasze).

[37] Co do sporu teoretycznego współczesnych kierunków prawoznawstwa karnego por. dla ogólnej orjentacji Fr. v. Liszt, Lehrbuch des deutschen Strafrechts, wyd. 23 (Schmidta), Berlin i Lipsk, 1921, str. 19—25. E. St. Rappaport, Walka o reformę prawa karnego w Niemczech, Warszawa, 1909; zwłaszcza rozszerzone i pogłębione wydanie francuskie tej monografji p. t. La lutte de la réforme du droit pénal en Allemagne et les transformations du droit pénal moderne, Paryż, 1910, gdzie uwzględnione są również odnośne stosunki i w innych krajach. Dalej zob. Vergeltungsstrafe, Rechtsstrafe, Schutzstrafe, vier Vorträge v. Fr. Liszt, K. Birkmeyer, E. Kraepelin, Th. Lipps, Heidelberg, 1905. E. Ferri, Die positive kriminalistische Schule in Italien, przekł. z włoskiego, Frankfurt n. M. 1902. J. Kohler, Die klassische Schule u. d. sogen. neue Strafrechtsschule, Goltdammers Archiv, t. LIV. M. Mittermaier, Zum Streit der Strafrechtstheorien, Giessen, 1910. Liepmann, Strafrechtsreform u. Schulenstreit, Zeitschrift f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXVIII, 1908. Haase, Strafrecht, Strafprozess u. Strafvollzug, Prot. über d. Verhandl. d. Parteitages d. soziald. Part. Deutschl., abgehalt zu Mannheim v. 23—29 Sept. 1905, Berlin, 1906 P. Cuchel, L'éclecticisme en droit pénal, Rev. pén. 1907. Alimena, La scuola critica di diritto penale, Rzym, 1895. Rosenfeld, Die dritte Schule, Mitteilungen d. Intern. Krim. Vereinigung, t. IV. J. Makarewicz, Klassizismus und Positivismus im Strafrecht, Zeitschrift. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXV, 1896. Ste-

Wprawdzie na polu ustawodawstwa stwierdzić można pewien postęp o tyle, że ten lub ów kodeks karny nowszej daty unika możliwie pojęcia wolności woli. Wprawdzie pozatem wprowadzono w ostatnich czasach do prawa karnego niektórych państw, względnie do projektów nowych ustaw, szereg reform, jak warunkowe skazanie lub wykonanie wyroku, warunkowe uwolnienie, osobne sądy dla przestępców nieletnich, zakłady wychowawczo-poprawcze oraz instytucje opiekuńcze dla tychże, zakłady lecznicze dla dorosłych przestępców anormalnych, detencyjne dla zawodowych i nałogowych itp., — reform odpowiadających niejako postulatom pozytywnej szkoły prawa karnego i mocno podrywających — jak to czynią zresztą i inne jeszcze urządzenia — idee winy i zemsty [38].

belski, Nowe kierunki w nauce prawa karnego, 1893. Spasowicz, Najnowsze prądy w nauce prawa karnego, 1891. Krzymuski, Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, 1888. A. S. Ettinger, Przestępczość w świetle badań kryminologicznych w w. XIX. Prawda, 1901, nr. 18 i 19.

[38] Por. A. Mogilnicki, Pierwiastek zemsty w pojęciu kary. Themis Polska, t. VI, 1—2, Warszawa, 1916, str. 16 i n.

Mniejsze lub większe zmiany w powyższym duchu proponują również ogłoszone dotąd projekty kodeksu karnego dla ziem polskich: A. Mogilnickiego i E. St. Rappaporta w roku 1916, E. Krzymuskiego w roku 1918 i J. Makarewicza (na podstawie prac wydziału karnego Komisji Kodyfikacyjnej) w r. 1922. Z pośród tych autorów najbardziej konsekwentne stanowisko pozytywne zajmuje Mogilnicki. Odrzuca on pojęcie kary jako zemsty-odwetu, kryterjum reakcji społecznej przeciwko przestępcy upatruje nie w pojęciu winy i poczytalności, lecz w stopniu jego niebezpieczeństwa dla ogółu, uznając wszystkie środki tej reakcji za celowe środki ochronne. Zob. także jego prace: Władza dyskrecjonalna sędziego kryminalnego (referat na V zjazd prawn. i ekon. polsk. 1912) i Pierwiastek zemsty itd.. Por. dalej J. Makarewicz, Prawo karne ogólne, Kraków, 1914. Zbrodnia i kara, Lwów, 1922. B. Wróblewski, Wstęp do polityki kryminalnej, Wilno, 1922. W. Makowski, Prawo karne, część ogólna, Warszawa itd. 1920. Zasady walki z przestępstwem, Warszawa, 1917. Środki ochronne wobec recydywistów i przestępców anormalnych (referat na V zjazd prawn. i ekon. polskich we Lwowie w roku 1912). E. St. Rappaport, Rys zasad prawa karnego materjalnego, Warszawa, 1920. Reinhold, Środki zabezpieczające przeciwko przestępcom, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1913—1916. Zarys prawa krnego itd., 1920. Pojęcie i zakres polityki kryminalnej, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1921, nr. 5—6 oraz uwagi Rappaporta z powodu tego artykułu, tamże, 1921, nr. 9—12. Edm. Krzymuski, System prawa karnego itd., część ogólna, Kraków, 1921 i Borowski, Zasady prawa karnego, część ogólna, t. I, Warszawa, 1922.

Ale mimo to, powtarzamy, prawo karne współczesne opiera się naogół wciąż jeszcze na dawnych zasadach: wolnej decyzji woli, winy i odpowiedzialności przestępcy oraz kary jako odwetu, odpłaty [39].

Praktyczne skutki tego wciskania życia w ramki abstrakcyjnego systemu pojęć aprioryczno-spekulatywnych i zaniedbania społecznej profilaksji przestępstwa stanowią naturalnie biegunowe przeciwieństwo do tego, ku czemu z istoty swej zmierzać winna praktyka karna. Zamiast wykorzenienia albo przynajmniej zmniejszenia przestępczości, zauważyć się daje naogół — mimo rzeczony rozwój warunków i środków bezpieczeństwa — ciągły wzrost tejże, zwłaszcza, co jest rzeczą najcharakterystyczniejszą, przestępczości nieletnich.

Ten liczebny wzrost zbrodni, jak zresztą także i prostytucji, rozpoczął się już niedługo po zwycięstwie burżuazyjnego „rozumu“ w rewolucji francuskiej, t. j. wraz z rozkwitem przemysłu

---

[39] „Tak, uspokoiliśmy się zbyt wcześnie — mówi M. Gernet, Obszczestwennyja priczyny prestupnosti, Moskwa, 1906, str. 14, i słowa te dotąd nie straciły bynajmniej na swej wartości. — Sądzimy, że było za wiele hymnów pochwalnych na cześć każdego zwycięstwa nad obrońcami kata i szubienicy, że nie żałowano pochwał nawet dla orędowników bezużytecznego okrucieństwa w walce z przestępczością za ustępstwa, które wymogła na nich sama konieczność, ustępstwa często tak nieznaczne, jak zamiana jednego knuta na drugi, jak ścięcie o jedną lub dwie głowy mniej w ciągu roku. Hymny te musiały działać na społeczeństwo uspokajająco, usypiająco, odciągając jego uwagę od kwestji charakteru penitencjarnego, które go dawniej tak zajmowały. A podczas hałasu tych głoszonych wszędy dytyrambów zwolennicy surowych środków walki z przestępstwem przygotowywali już i stopniowo wprowadzali na miejsce tych starych środków nowe, nie noszące starych znienawidzonych i dostatecznie zniesławionych nazw, ale starych co do istoty swej. W taki oto sposób wkroczyliśmy w stulecie XX ze zniesioną kwalifikowaną karą śmierci, ale z karą śmierci za pomocą elektryczności; bez tortur, ale z rozwiniętym systemem dyscyplinarnych kar więziennych, w których wystąpiło całe okrucieństwo ludzi końca wieku XIX; bez piętnowania przestępców, ale z ich kastracją; bez zakopywania ich żywcem w ziemię, ale z zagrzebywaniem ich za życia w pojedyńczych celach udoskonalonych więzień. To w tem, to w tamtem państwie wprowadza się te stare nowości. Jeśli ogarnąć je wszystkie wzrokiem ogólnym, to otrzymamy obraz okropności, mało różniący się od życia zaścianku średniowiecznego“. Por. także Gradnauer, Das Elend des Strafvollzugs, Berlin, 1905.

kapitalistycznego, gdy na dobre zaostrzona została sprzeczność pomiędzy klasą posiadającą a nieposiadającą, i ubóstwo, i nędza najszerszych mas ludowych stały się warunkiem bytu społeczeństwa.

Aby zaś zło to usunąć z widowni publicznej, kapitalizm— wierny swej naturze — zajęty jest głównie budowaniem ciągle nowych więzień, tak samo, jak dla stale wzmagającej się prostytutucji urządza wciąż nowe jawne lub tajne lupanary, i dla bezustannie wzrastającej przed wojną światową względnej nadprodukcji gospodarczej — budowano wciąż nowe armaty i okręty wojenne.

Atoli miecz kapitalizmu ma dwa ostrza: podczas gdy „karze", gdy uderza jednem z nich, to sam otrzymuje cięcia drugiem. Tak samo np. jak zrodził proletarjat, który mu wytwarza nadwartość, ale obecnie już silnie i poniekąd skutecznie go zwalcza, usiłując nawet zostać jego grabarzem, tak i przewrót stosunków gospodarczych oraz odkrycia i wynalazki techniczne, obdarzywszy go potęgą społeczną, doprowadziły również do powstania imponujących nauk przyrodniczych i społecznych, które po złożeniu mu swej daniny, stały się potężnemi środkami walki z nim samym. Do ukucia z nich takiego oręża przyczyniły się też głównie niezaspokojone materjalnie i duchowo potrzeby miljonowych mas robotniczych, będących dźwignią kultury. W historycznej konieczności zaspokojenia tych potrzeb leży właśnie rękojmia skuteczności rzeczonych środków walki.

Wyżej wzmiankowane próby XVIII wieku ujawnienia społecznych czynników przestępstwa otrzymały jednocześnie pod względem zasadniczym — mianowicie, że jednostka jest uwarunkowana przyczynami od niej niezależnemi — silne poparcie ze strony psychologicznego determinizmu, który, podjęty wówczas na nowo i dalej rozwinięty przez mężów, jak Hume, Priestley, Holbach, przeszedł na wiek XIX jako jedna z najbardziej cennych puścizn teoretycznych i na naszem polu wiedzy bodaj najużyteczniejszych. W myśl tej zasady przeprowadza się też w następstwie coraz częściej badania nad związkiem pomiędzy nienormalnemi i szczególnie występnemi czynami człowieka a jego właściwościami organicznemi. Wprawdzie zainicjowane głównie przez Galla i Spurzheima prace kranjoskopiczne i frenologiczne dochodziły z początku do wyników

przesadnych, ale wobec ówczesnego opłakanego stanu nauk antropologicznych posiadały mimo to pod każdym względem wielkie znaczenie dla ich rozwoju.

Jak bardzo tu potrzebne było oświecenie, którego z wielkim talentem i niemniej wielkim skutkiem podjęli się również ze strony psychjatrycznej mężowie, jak Pinel, Esquirol i inni, świadczy fakt, że nietylko przestępca, lecz także obłąkany uchodził nawet w oczach fachowców za grzesznika, który sam ponosi winę moralną za swe nieszczęście. Tak n. p. pisał jeszcze na początku XIX wieku lipski psychjatra i psycholog Heinroth: „Obłąkanie jest utratą wolności moralnej, nie zależy ono nigdy od przyczyn fizycznych, nie jest chorobą ciała, lecz ducha, jest grzechem. Człowiek, przez całe życie posiadający Boga w sercu, nie potrzebuje obawiać się utraty rozsądku".[40]. Stosownie do tego wtrącano obłąkanych do okropnych lochów więziennych, okuwano ich w kajdany i znęcano się nad nimi w jaknajokrutniejszy sposób.

Idąc dalej ręka w rękę z postępami z jednej strony na polu statystyki, ekonomji politycznej i socjologji, z drugiej na polu antropologji fizycznej, anatomji, fizjologji, psychologji i biologji, oba powyższe kierunki badań rozwinęły się na samodzielne nauki. Fizyczna i moralna degeneracja klasy nieposiadającej, spowodowana szybkim rozwojem kapitalizmu przemysłowego, dostarczyła tym gałęziom wiedzy aż nadto obfitego materjału. Jej zastraszające, groźne nasilenie, jej charakter i formy zmusiły umysły do szczegółowego naukowego zajęcia się nią, jak wogóle patologicznym stanem społeczeństwa, przyczynami tego stanu oraz środkami jego leczenia. Znalazły się też wreszcie i odpowiednie metody badań. Tak powstały: 1) antropologja czyli biologja kryminalna i 2) socjologja kryminalna. Pierwsza, dzieląc się na somatologję (anatomję i fizjologję) kryminalną oraz psychologję kryminalną, rozpatruje fizyczne i psychiczne właściwości przestępcy. Druga analizuje jego otoczenie społeczne, w którem się urodził, wyrósł, żyje i został przestępcą.

---

[40] Por. Ribot, Dziedziczność psychologiczna, przekład z franc., Warszawa, 1885, str. 110.

W każdej z tych dziedzin kryminologji istnieją rozmaite kierunki, szczególnie zaś w tej ostatniej. Człowiek bowiem podlega w swym sposobie myślenia o rzeczach społecznych najsilniej wpływowi interesów materjalnych, a wraz z niemi i duchowych, które związane są właśnie z jego pochodzeniem, wychowaniem i położeniem społecznem. Żyjemy wszak w czasach, w których zetknęły się ze sobą i walczą o panowanie dwie ideologje tak wielkich potęg społecznych, jak kapitał i praca, i każda z tych stron ma nietylko swych zdecydowanych, konsekwentnych, radykalnych szermierzy, lecz także wahających się ciągle pośredników i wlokących się za nią w tyle, niekonsekwentnych do końca maruderów.

Rzeczone gałęzie badań ujawniały jednak od samego początku dążność do wyrażania specjalnych kierunków zasadniczego pojmowania przestępstwa, jego istoty i genezy. Tak powstały dwie przeciwległe szkoły główne, z których jedna, t. zw. kryminalno-antropologiczna czyli biologiczna, uważając zbrodnię w gruncie rzeczy za zdarzenie w życiu pojedyńczego człowieka, wyprowadzić ją usiłuje z jego natury fizyczno-psychicznej, podczas gdy druga, t. zw. kryminalno-socjologiczna, upatruje w niej zjawisko życia społecznego, spowodowane czynnikami działającemi w społeczeństwie. Zupełnie zgodne ze sobą są one natomiast w pozytywnem pojmowaniu kary jedynie jako konkretnej ochrony społeczeństwa. Każda z nich stara się naturalnie wywrzeć wpływ w duchu swych zasad na prawodawstwo karne, szkoła kryminalno-socjologiczna zwłaszcza także na politykę socjalną, co też im się do pewnego stopnia udaje.

ROZDZIAŁ II.

SZKOŁA KRYMINALNO-ANTROPOLOGICZNA.

I. Poprzednicy szkoły kryminalno-antropologicznej.

Powstanie szkoły kryminalno-antropologicznej, założonej przez Cezara Lombrosa we Włoszech w ósmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku jako samodzielny kierunek naukowy, sięga wstecz aż do kolebki niemal naszej współczesnej kultury duchowej. Jak na tylu innych polach wiedzy, tak i tu też dostarczyli nam pierwszych zalążków Grecy starożytni. Toć już ów popularny epitet καλὸς κἀγαθός zdradza ich przypuszczenie, że istnieje ścisły związek pomiędzy fizycznem pięknem a etycznem dobrem. Ale znana im była już również i odwrotna strona tej idei, odnosząca się wprost do naszego zagadnienia. Mianowicie, imię Tersytesa, tego podług Homera złośliwego, przewrotnego, oszczerczego i zarazem najbrzydszego osobnika w wojsku greckiem pod Iljonem, który był zezookim, miał śpiczastą głowę, rzadkie, szorstkie włosy, krzywe plecy i utykał na jedną nogę, używane było wogóle dla oznaczenia człowieka, posiadającego podobne cechy cielesne i moralne.

Z drugiej strony, w dziedzinie refleksji teoretycznej, związek pomiędzy ciałem a duchem w ogólności, ścisłą równoległość ich właściwości, podkreśla zasadniczo Pitagoras. Według niego człowiek posiada już od urodzenia podłoże wszystkiego tego, co stanowi los jego całego przyszłego życia, albowiem życie to uwarunkowane jest właściwościami i stopniem harmonji jego organizacji. Jedynie na tej harmonji polega zdrowie, spokój i cnota. Pitagoras występuje zwłaszcza przeciw pijaństwu, tej truciźnie duszy, jak je nazywa, która prowadzi do jej rozstroju.

U Hippokratesa znajdujemy dalej twierdzenie, że zbrodnia nie jest niczem innem, jak czynem obłąkanego. Nieszczę-

ście popycha człowieka do grzechu. Przyczyny zaś obłąkania, jak wogóle zmian psychicznych, tkwią w materjalnych zmianach mózgu. Ten „ojciec medycyny“ wypowiedział też po raz pierwszy myśl o dziedziczności, i to zarówno pod względem fizjologiczno-psychologicznym, np. temperamentów, które ze swej strony warunkują właściwości charakteru, jak i pod względem patologicznym — chorób.

Sokrates sprowadza zły postępek bądź to do niewiedzy, na czem polega dobro, bądź też wogóle do braku rozumu, i w każdym razie nie uznaje odpowiedzialności sprawcy. Według Platona zbrodnia pochodzi również od choroby duszy, w ten sposób, że jej część poznawcza (νοῦς) się zaciemnia, albo też opanowana jest przez wolę, kierowaną afektami (θυμός), lub przez pożądliwość (ἐπιθυμία).

Prócz tego Pitagoras, Zopyros, Sokrates, Platon i Arystoteles okazują żywe zainteresowanie się fizjonomiką. Oni też podjęli pierwsze badania nad analogją pomiędzy fizjonomją ludzką a formami zwierzęcemi, jakoteż nad formami wyrażania stanów uczuciowych.

Głównie odznaczył się tu Arystoteles. Przyjmował on istnienie związku pomiędzy formą głowy, czoła, cerą itd. a skłonnościami umysłowemi i moralnemi człowieka, wskazał na cechy zbrodniarza, jak asymetrja twarzy, głęboko osadzone oczy, uważając je za takie na podstawie analogji z małpami, i przypuszczał nawet możliwość dziedziczenia skłonności występnych. Od niego też pochodzi myśl, która potem podniesioną została do metodologicznej zasady szkoły kryminalno-antropologicznej. „Głupio jest sądzić, powiada on, że jedna cecha wystarcza, aby poznać charakter człowieka; gdy natomiast oznak jest wiele i wszystkie one wskazują na to samo, wtedy nietylko istnieje większe prawdopodobieństwo, że wniosek jest słuszny, lecz i każda z rzeczonych oznak zasługuje na większą uwagę“[1].

---

[1] Por. Lombroso, Neue Verbrecher-Studien, przekł. z franc. Jentscha, 1907, str. 67.

Jeśli porównać powyższe myśli kryminalno-antropologiczne Arystotelesa z jego przedtem już wzmiankowanem pojmowaniem zbrodniarza jako jednostki, działającej z wolnej woli, to okazuje się sprzeczność, którą zresztą nieraz napotkać można u myślicieli

Z akademji platońskiej wyszedł również i jej późniejszy kierownik po Ksenokratesie, Polemon, który, prowadząc dalej badania swego mistrza w związku ze studjami etycznemi, wypowiedział między innemi zdanie, brzmiące całkiem w duchu Lombrosa: „obłąkany złoczyńca ma krzywą głowę, długie włosy, duże uszy, małe suche, czyhające oczy“ [2]. Dał on pozatem antropologiczną, względnie fizjonomiczną charakterystykę rozmaitych kategoryj przestępców.

Plutarch był zdania, że dzieci ludzi występnych posiadają od urodzenia naturę swych ojców, gdyż pochodzą z ich istoty. Pomiędzy rodzicem a dzieckiem zachodzi rodzaj ukrytej tożsamości, która temu ostatniemu narzucić może wszystkie konsekwencje czynów pierwszego.

Dalej na uwagę zasługuje pogląd stoików Według nich człowiek albo posiada pewne usposobienie etyczne w całości, albo go wcale nie posiada, t. j. może on być tylko cnotliwym albo tylko występnym, stopniowania niema. Późniejszy reprezentant stoicyzmu, cesarz rzymski Marek Aureljusz, wypowiedział zupełnie jasno myśl, z tego poglądu wyprowadzić się dającą, mianowicie, że zły charakter jest wrodzony i z konieczności takim pozostać musi. „Wogóle — mówi on — kto żąda, aby człowiek występny nie błądził, wydaje mi się, jak ktoś, co nie chce, żeby drzewo figowe wytwarzało sok we figach, żeby dzieci płakały, żeby koń rżał, i zachodziły tym podobne z natury konieczne zjawiska. Cóż bowiem ma robić ten, co już od urodzenia posiada tego rodzaju skłonność? Wyrwij mu ją, jeśli czujesz się do tego zdolnym [3]. Na innych punktach, jak wiadomo, surowy względem chrześcijan, Marek Aureljusz pod tym względem ostrego podziału ludzi na dobrych i złych był snać w zgodzie z chrześcijaństwem. I nie darmo też—rzeklibyśmy—był on takim gorącym wielbicielem swego wielkiego współczesnika Klaudjusza Galena: wszak ten

---

i na innych punktach, zwłaszcza gdy traktują jakąś kwestję w sposób niesystematyczny.

[2] Zob. C. Lombroso, L'homme criminel. Przekład z czwartego wydania włosk. Wydanie drugie, Paryż, 1887, str. 246.

[3] Des Kaisers Marcus Aurelius Antonius Selbstbetrachtungen, Reclam, str. 177.

usiłował między innemi stwierdzić w sposób naukowy, że wrodzona natura zbrodniarza nieuniknienie ujawnić się musi. Zainicjował badania doświadczalne nad mózgiem i, potwierdzając obserwacje kryminalno-antropologiczne Arystotelesa, wskazał jeszcze na nadużywanie alkoholu jako na czynnik przestępczości.

Wieki średnie zabłąkały się w bezowocnych szarlatańskich spekulacjach metoposkopji, powstałej z astrologji jurydycznej, oraz chiromancji i podomancji, które z fałd i zmarszczek na czole i twarzy, z rysów na dłoni itp. usiłowały odgadnąć charakter człowieka. Godnem uwagi jest jednak prawo owych czasów, na mocy którego z dwóch osób, podejrzanych o spełnienie zbrodni, za winowajcę według największego prawdopodobieństwa uważana ma być ta, która jest brzydka albo bardziej zniekształcona. Święty Hieronim pisał: „Twarz jest zwierciadłem duszy, a oczy, choć nieme, zdradzają tajemnice serca". Podobne myśli spotykamy u świętego Ambrożego, Kassjodora, Tomasza z Akwinu i innych.

Leonardo da Vinci odżegnywał się wprawdzie od „szalbierskiej fizjonomiki i chiromancji" swego czasu, w których, jak mówi, „niema prawdy, i to rzecz zrozumiała, gdyż chimery te nie mają podłoża naukowego". Uznawał jednakże, iż „rysy twarzy pokazują nam po części naturę człowieka, jej przywary i jej skłonności umysłowe i uczuciowe", sam dawał na to przykłady i zarazem przepisy, w jakich wyrazach twarzy malarz ujmować ma najrozmaitsze stany psychiki ludzkiej.

Jeśli pominąć przygodne uwagi, rozrzucone tu i ówdzie w dziełach niektórych późniejszych scholastyków lub wczesnych humanistów, to dalsze studja odnośne rozpoczynają się dopiero w wieku XVI.

Antoni Benivieni i Tomasz Bartolini odkrywają przy sekcjach zbrodniarzy patologiczne cechy oraz zniekształcenia mózgu i czaszki, które dokładnie opisują, i które pierwszy z nich wiąże właśnie z działalnością zbrodniczą. Również Gratarol wskazuje na związek pomiędzy wielu odziedziczonemi anomaljami (podobnie jak Cardanus — pomiędzy cierpieniami wewnętrznemi, żółciowemi) a tendencją do obłąkania i występności.

Plater (1602) czyni spostrzeżenie, że zniedołężnienie umysłowe nie ogranicza się tylko na słabości intelektualnej: dotknięci niem są zarazem ludźmi występnymi, którzy posiadają skłonność do złych czynów, ale nie potrafią im się oprzeć. Podnosi on wogóle przemożny zgubny wpływ, jaki silne zaburzenia i zboczenia w sferze uczuciowej, przedstawiające rodzaj obłędu, wywierać mogą na myślenie i postępowanie człowieka, i daje właśnie pierwszy opis instynktownych popędów do zabójstwa, nazwanych później monomanją czyli obłędem morderczym.

Fuchsius (wiek XVII) rozprawia o zwyrodnieniu, choć wyrazu tego nie używa, upatrując je w zmarszczkach przedwczesnych i wyprowadzając je z pochodzenia osobnika od rodziców osłabionych. Wiążąc zbrodniczość z anomaljami organicznemi, wskazuje on między innemi na to, że głęboko osadzone oczy świadczą zarówno o okrutności i żądzy mordowania, jak o alkoholiźmie i epilepsji, i usiłuje wykryć łączność pomiędzy tą ostatnią a przestępstwem.

Jednocześnie prawie neapolitańczyk Dalla Porta, który uchodzi za największego (przed Lavaterem) fizjonomistę starego kierunku oraz za pierwszego-nowego, pozytywistycznego kierunku, podejmuje systematyczną próbę wykazania związku pomiędzy psychiczną naturą człowieka i pośrednio też jego postępkami a kształtami jego ciała, przyczem instynkt zbrodniczy tłumaczy jako nieunikniony skutek nienormalności organizmu, powstałej pod wpływem pewnych warunków zewnętrznych. Na podstawie organicznych zboczeń od normalnego typu i odpowiadającego mu związku pomiędzy ludzkiemi czuciami, namiętnościami, skłonnościami z jednej strony, a czynami z drugiej, dochodzi on również do ustanowienia poszczególnych typów kryminalnych.

W dziedzinie filozofji myśl podobną do powyższej Dalla Porty, ale tylko w znaczeniu psychologicznem, wypowiedział okolicznościowo Spinoza: nazywa on zbrodniarzy wężami jadowitemi, — natura enim propria tantum peccant, nec alliud possunt. Później i Kant też był zdania, „że są wypadki, w których ludzie od dzieciństwa, pomimo że otrzymują wychowanie, które dla innych jest z korzyścią, okazują tak wczesną złość i tak ją wciąż dalej potęgują aż do lat dojrzałości, że uważa się ich za uro-

dzonych łotrów i pod względem sposobu myślenia całkiem niepoprawnych“[4]...

Wysokiego stopnia rozwoju dosięga w następstwie fizjonomika a wraz z nią także frenologja w końcu XVIII i na początku XIX stulecia. Zanim jednak do nich przejdziemy, musimy jeszcze zwrócić uwagę na następujące dwa momenty:

Przedewszystkiem myśl, która później stała się zasadniczą przesłanką psycho-biologiczną szkoły lombrosowskiej, usiłując zdobyć coraz to mocniejszy grunt dla siebie, myśl, że właściwości duchowe znajdują swój wyraz w widocznych cechach zewnętrznych, poparta została przez Vico (1725), wskazującego na możliwość organicznego uwarunkowania zjawisk społecznych. Idea ta staje się socjalno-biologiczną przesłanką rzeczonej szkoły.

Z drugiej strony wielkie znaczenie dla tej ostatniej miała sensualistyczna i materjalistyczna filozofja oświecenia, która jednak, dzięki swej wielostronności, albo raczej swym wewnętrznym sprzecznościom, okazała się również, jak dalej zobaczymy, nader pożyteczną i dla kierunku przeciwnego — kryminalno-socjologicznego. W dalszym ciągu do czynników, sprzyjających rozwojowi antropologji kryminalnej, przyłączają się jeszcze powoli psychjatrja, biologja itd.

Wpływ filozofji oświecenia zaczyna się prawie niepostrzeżenie od Condillaca, który czucia zmysłowe uważa za jedyne źródło poznania ludzkiego. La Mettrie, Cabanis, Broussais, Holbach idą jeszcze dalej i widzą w człowieku maszynę, w myśleniu, w duchu funkcję mózgu albo też jego wydzielinę, wypadkową, modyfikację. Różnicą mózgu, wogóle organizmu, sądzą La Mettrie i Holbach, dają się między innemi wytłumaczyć także dobre i złe postępki człowieka.

W r. 1772 Jan Kasper Lavater, założyciel fizjonomiki porównawczej, występuje z teorją, według której twarz jest wyrazem całego życia duchowego, czoło — inteligencji, okolica skroniowa — czucia i ruchu, usta i podbródek — życia zwierzęcego, podczas gdy oko tworzy ośrodek i sumę tego wszystkiego. Szczególnie ważnym wydaje mu się kąt twarzy, którego jedna linja biegnie od czoła do nosa, druga od czoła do kąta ust, przyczem pierw-

[4] Kant, Kritik der praktischen Vernunft, Reclam, str. 120, 121.

sza jest miernikiem zdolności myślenia, odwagi i moralności. Większe lub mniejsze ostrze tego kąta stoi w odwrotnym stosunku do wielkości umysłu. Związek pomiędzy fizyczną a moralną organizacją człowieka Lavater uważa za tak ścisły, że według niego już nos, albo nawet zęby lub włosy są oznakami charakteru. Im ten jest moralniejszy, tem ładniejsza jest twarz. Człowiek przynosi ze sobą na świat skłonności moralne zupełnie tak samo, jak rysy i formy cielesne. Zdolność lub niezdolność do przeżywania określonych uczuć, do zdobycia pewnych talentów i do określonych rodzajów działalności zależą jako skłonności wrodzone od określonej budowy głowy i organizmu. „Chcieć zmusić człowieka do tego, aby myślał i czuł, jak my, równa się żądaniu, aby jego czoło i nos przyjęły nasze formy". Pozatem Lavater zwrócił uwagę na wypadki niepohamowanego popędu do kradzieży, który uznawał za patologiczny.

Ba, zapał jego, zarówno jak innych przedstawicieli ówczesnej fizjonomiki, szedł jeszcze dalej. Usiłowano wyczytać charakter człowieka nietylko z gry rysów twarzy, z formy nosa, z zębów, włosów itd., lecz nawet z głosu, z charakteru pisma, z gestów. Buffon, pomimo że walczył z fizjonomistami, dotarł do formuły: le style c'est l'homme.

Gall i Spurzheim, założyciele frenologji, których prace ukazały się w pierwszej połowie XIX w., wnikają na drodze empirycznej bardziej do wnętrza organizmu, wygłaszają teorję lokalizacji funkcyj mózgowych, wiążąc je z budową czaszki, i podnoszą zależność intelektu oraz moralności, które według nich są wrodzone i uwarunkowane dziedzicznie, ale mogą być rozwinięte przez ćwiczenie i wychowanie, od rozwoju mózgu. Gall był pierwszy, który wskazał na niezbędność studjowania nie przestępstwa, lecz osoby samego przestępcy. „Przestępstwa nie popełniają się same przez się i nie mogą przeto być rozpatrywane jako byty abstrakcyjne". Charakter ich określają natura i położenie osobników, które ich dokonywają. Gall poświęca się jeszcze specjalnie badaniom nad organizmami przestępców w ich rozmaitych odmianach. Oprócz zbrodniarzy urodzonych (wskutek anomalij organizmu i charakteru) istnieją jeszcze według niego przestępcy, działający pod wpływem afektu.

Camper i Daubenton usiłują powiązać inteligencję

z zewnętrzną formą czaszki. Ze szczególnym zapałem atoli uprawiał kranjoskopję Carus (1841), który doszedł do głębokiego przekonania, że istnieje ścisły związek pomiędzy ogólną konfiguracją czaszki a pewnemi właściwościami psychicznemi. Osobnik z bardzo małą przednią częścią głowy, ze słabo rozwiniętą jej częścią środkową, ale bardzo dużą częścią tylną, opanowany jest, zdaniem jego, nader silnemi żądzami, nie zdolny jest działać z głębszą rozwagą i zbyt łatwo ulega występkowi i zbrodni.

Lauvergne (1841), Attmeyer (1842) i kilka lat później Lélut stosują te badania kranjoskopiczne specjalnie do przestępców, przyczem stwierdzają również moralne i intelektualne właściwości tych ostatnich. Sampson (1846) i Voisin znajdują związek między przestępczością a uszkodzonym stanem organizacji mózgowej. Casper (1854) pisze o specjalnych fizjonomjach zbrodniczych. W następnych lat dziesiątkach te odkrycia osobliwych czaszek i mózgów u zbrodniarzy potwierdzają na nowo i na podstawie jeszcze bogatszego materjału Broca (1859) i Wilson (1869). Ten ostatni zbadał 464 głowy zbrodniarzy, przy czem znalazł u rozbójników nałogowych niedostateczny rozwój czaszki, której odpowiada ogólne upośledzenie psychiczne, 40% więźniów zaś (śród złodziei zawodowych odsetek ten ma być jeszcze większy) uznał mniej lub więcej za inwalidów.

Równolegle z temi pracami doszukiwano się niemniej pilnie patologicznych właściwości duszy zbrodniczej. Bardzo owocnemi okazały się tu już na początku wieku XIX wysiłki takich mężów, jak Chiarugi, Pinel, Esquirol, Platner, Valsalva i inni, którzy przeprowadzili ściśle naukowe badania nad psychicznie nienormalnymi i chorymi ludźmi i przez to wywołali wielki przewrót zarówno w pojmowaniu, jak i traktowaniu tychże.

W swej pracy „Traité médico-philosophique sur l'aliénation mentale ou la manie", która wyszła w r. 1801, Pinel daje pierwsze jasne zalążki pojęcia obłąkania moralnego przez przyjęcie „manie sans délire", znajdującej swój wyraz w organicznie uwarunkowanej złośliwości i występności, i przedtem już określonej przez niektórych lekarzy jako „folie raisonnante". Bez najmniejszego naruszenia funkcyj intelektualnych (zdolności postrzegania, pojmowania i sądzenia, pamięci) występują tu chronicznie

lub perjódycznie jedynie zboczenia w sferze uczuciowej, zaburzenia woli, ślepe, niepohamowane popędy do popełniania czynów gwałtownych, do przelewania krwi i morderstwa.

Na podstawie podobnych obserwacyj rozwinął następnie Esquirol („Mémoir sur la monomanie homicide", 1827 i „Des maladies mentales", 1838) swoją naukę o monomanjach, śród których rozróżnia intelektualną, uczuciową i instynktowną. Są to chroniczne choroby mózgu, polegające na częściowym rozstroju zdolności umysłowych, uczuć lub woli i popychające człowieka do wszelkiego rodzaju czynów niemoralnych i zbrodniczych, pomimo że rozum jego, względnie sumienie, temu się sprzeciwiają. Istnieje tedy erotomanja (obłęd miłosny), monomanja rozprawcza (przy tym obłędzie chory myśli logicznie, ale postępowanie jego stoi w sprzeczności zarówno z jego własnemi uczuciami i interesami, jak i z obyczajami społeczeństwa), dypsomanja (opilstwo okresowe), piromanja (obłęd podpalania) i monomanja mordercza.

Niemiec Grohman (1818) był również jeden z pierwszych, co studjować poczęli w tym kierunku zbrodniarza. Uważał on rozstrój moralny za skutek przyczyny organicznej (wskazując przytem na osobliwości twarzy i czaszki) i rozróżniał trzy rodzaje tego stanu, prowadzącego pono do najcięższych zbrodni: wrodzoną tępość moralną, wrodzoną brutalność woli oraz idjotyzm moralny.

W roku 1835 lekarz angielski Prichard ogłasza pracę „A treatise of insanity and other disorders affecting the mind", w której nazywa „moral insanity" rodzaj choroby psychicznej, polegającej według niego na patologicznej perwersji uczuć naturalnych, afektów, skłonności, temperamentu, nastroju itd., przyczem stanowi temu nie towarzyszą ani rozstrój lub uszkodzenie zdolności intelektualnych, ani też zwłaszcza chorobliwe halucynacje lub iluzje[5]. W pracy, wydanej siedem lat później: „On the differents forms of insanity in relation to jurisprudence" Prichard zmienia swe pierwotne stanowisko o tyle, że uznaje jednak ujemny wpływ, jaki podobny rozstrój sfery uczuciowej wywiera na zdolności umy-

---

[5] Do powyższego, często mylnie zrozumianego poglądu Pricharda na „moral insanity", która odegrała tak wielką rolę w kwestji „zbrodniczości wrodzonej", powrócimy jeszcze w rozdziale III, poświęconym właśnie temu zagadnieniu.

słowe, których wobec tego nie można uważać za zupełnie nienormalne.

W ten sposób odżyła na nowo w nauce oddawna zapomniana myśl platońska, że niema jasnej granicy między przestępcą a psychopatą.

Podczas gdy dalej Mayo (1838) upatrywał w „brutalności" (charakteryzującej się brakiem woli moralnej) pierwotną chorobę umysłu, połączoną z wrodzonym defektem moralnym, Laycock z stanowczością oświadczył, iż znaczna część albo nawet większość niebezpiecznych zbrodniarzy jest moralnie obłąkana.

W tym samym czasie Toulmouche, Diey, Fregier i Vidock (1840) ustanawiają klasyfikacje przestępców, przyczem, podobnie jak Włoch Karol Cattaneo w artykule o „atawiźmie zbrodniczym" (1843), podkreślają istnienie kategorji natur zwyrodniałych, niepoprawnych, instynktownie zbrodniczych. Tak samo Lucas (1847) odkrywa u wielu zbrodniarzy skłonności odziedziczone, uszkodzenia, anomalje oraz niedorozwój ciała i ducha, a tem samem i wrodzony popęd do zbrodni.

Dziesięć lat później ukazuje się słynne dzieło Augusta Benedykta Morela: „Traités des dégénéréscences de l'éspéce humaine", w którem autor wygłasza teorję degeneracji jako chorobliwego zboczenia od normalnego typu ludzkiego, i to zarówno pod względem fizycznym, jak umysłowym i moralnym. Degeneracja ta powstaje na skutek pewnych wpływów dziedziczności, zmian patologicznych, przedewszystkiem zaś takich długo działających czynników, jak złe warunki życiowe, niedostatek, nędza, złe odżywianie, niezdrowe zajęcie, praca fabryczna, otrucie alkoholem, a także przyczyn moralnych, jak niemoralne otoczenie, wadliwe wychowanie, zmartwienie, kłopoty, kłótnie itd. Degeneracja prowadzi zwłaszcza u potomstwa—a więc wzrastając progresywnie—głównie wskutek alkoholizmu, do zboczeń umysłowych, do samobójstwa i zbrodni, które w ten sposób uwarunkowane są organicznie.

Wielką wagę posiadają w dalszym ciągu badania Prospera Despina („Psychologie naturelle" 1868) nad psychicznem upośledzeniem przestępców. Nazywa on ich potworami umysłowemi od urodzenia, idjotami moralnymi, odznaczającymi się w swych czynach głupotą i nierozwagą, zupełnym brakiem uczuć

moralnych i zgryzot sumienia. Nie muszą przytem koniecznie okazywać jakiegokolwiek rozstroju lub choroby umysłu, a jednak poprawić ich przy pomocy wychowania intelektualnego niepodobna. Ten ich stan uwarunkowany jest swoistością ich natury instynktownej, odziedziczonej po przodkach—jak też wogóle natura ta stanowi miarodajny czynnik moralnego zachowywania się człowieka — korzenie zaś jego tkwią we właściwościach ich organizacji. Wszelako nie wszyscy przestępcy posiadają taki ustrój organiczno-psychiczny, lecz tylko najniebezpieczniejsi. Wprawdzie i ciężka zbrodnia popełniona być może z chwilowo wybujałej namiętności, która tłumi i paraliżuje wyższe uczucia społeczne oraz czynność umysłową, ale o tyle właśnie tego rodzaju przestępcy są również jednostkami, odbiegającemi mniej lub więcej od normy, ułomnemi.

Niedługo potem Maudsley („Reponsability in Mental Disease", 1872) powiązał poniekąd rzeczone poglądy obu tych wielkich poprzedników, uznając przestępcę z jednej strony za odmianę zdegenerowaną lub chorobliwą, z drugiej zaś za człowieka nieuleczalnego, dotkniętego obłędem moralnym, który traktowany być winien, jak każdy inny warjat. Przestępczość jest według niego bardzo często odziedziczoną. Prawdziwy zbrodniarz, tak samo jak prawdziwy poeta, są takimi z urodzenia, uczynić ich takimi niepodobna.

Jednocześnie prawie ogłosili w „Journal of Mental Science" wyniki swych dociekań Thomson (1870—1871) i Nicolson (1873—1875).

Pierwszy z nich znalazł na nowo u przestępców — zbadał 5000 więźniów — charakterystyczne cechy fizyczne, i to często dość liczne, które odkrył zwłaszcza na trupach. Wskazał on ponadto na ograniczenie umysłu u przestępców nieletnich, jak również na tę okoliczność, że wielu skazańców wpada natychmiast po uwięzieniu w choroby umysłowe z przyczyn wrodzonych. W rezultacie badania doprowadziły go do wniosku, że istnieje specjalna klasa przestępców, odmiana rodzaju ludzkiego, która właściwościami fizycznemi i psychicznemi różni się od innych ludzi. Należąc do najniższego typu ludzkiego, osobniki te przedstawiają napółcywilizowanych dzikusów, przypominających jakby członków hordy Attyli lub Genzerycha. Stanowią one produkt degeneracji, po-

chodzącej z nieprzyjaznych warunków życiowych, jak niedostateczne i złe odżywianie, niezdrowe mieszkanie, nędzna i brudna odzież, alkoholizm, rozwiązły tryb życia itd. Wstępując zaś w związek małżeński z podobnemi do siebie jednostkami, przekazują swe właściwości potomstwu, które więc dziedzicznie już, ale także wskutek złego wychowania i naśladowania demoralizujących przykładów w takich rodzinach, usposobione jest zbrodniczo. Tak oto przestępczość tych sfer, spokrewniona z wszelkiego rodzaju napotykanemi u nich często chorobami umysłowemi, w tem też i obłąkaniem moralnem oraz epilepsją, jest wrodzona i niepoprawna.

Badania Nicolsona dotyczyły głównie psycho-patologicznych właściwości przestępców, polegających według niego na zmienności nastroju, nieczułości, lenistwie, lekkomyślności, na upośledzeniu inteligencji itd.

We Włoszech wypowiadał się również Virgilio („Saggio di ricerche sulla natura morbosa del delitto", 1874) za tem, że przestępstwo jest zjawiskiem chorobliwem, i upatrywał w niem analogję z jednej strony do objawów zwyrodnienia typu ludzkiego, z drugiej do objawów chorób umysłowych. Przyjmował on również, że zachodzi podobieństwo między niektóremi skłonnościami kryminalnemi a napadami epileptycznemi.

Wielki wpływ wywarło tu także epokowe dzieło Darwina „The descent of man and selection in relation to sex" (1871), a to dzięki wygłoszonej w niem hipotezie, że złe skłonności, ukazujące się w rodzinach znienacka i bez widocznej przyczyny, uważane być mogą za powrót do wcześniejszego stanu rozwoju, od którego oddaleni jesteśmy o niezbyt wielką liczbę pokoleń. Hipoteza ta przypominała myśl o atawiźmie zbrodniarza, wypowiedzianą już przez wielkiego poprzednika Darwina Lamarcka w jego „Philosophie zoologique", 1809.

Wreszcie antropologja kryminalna skorzystała również i z badań folklorystycznych. Właściwy bowiem ludowi, jak zresztą i poetom, pierwotny zmysł do konkretnego ujmowania i często też, naturalnie, powierzchownego i przesądnego wiązania zjawisk, danych w doświadczeniu, ujawnia się także w stosunku do rzeczy i zdarzeń nienormalnych, do przywar, występków i zbrodni. Wyżej przytoczyliśmy już podobny przykład ze starożytnej

Grecji. Rzymianie np. mówili: „A vultu vitium“, (po twarzy poznać występek). Albo: „A mulieribus barbatis (kobiet brodatych) et inimicis reconciliatis cave“ (strzeż się).

Współczesne przysłowie romańskie brzmi: „Poco barba e niun colore, sotto il ciel non vi ha peggiore“ (słaby zarost i brak rumieńca — niema nic gorszego pod słońcem). Sardyńczycy utrzymują: „Qui hat mala ojada traighet o furat“ (kto ma złe oczy, ten zdradza lub kradnie). Sycylijczycy mówią: „Comme avi la tacci accusi avi lo curi“ (jaką masz twarz — takie serce).

We Francji znane są przysłowia: „Au vis le vice“ (łacińskie „a vultu vitium“). „Barbe rousse et noires cheveux, ne t'y fie si tu ne veux“ (nie ufaj człowiekowi o rudej brodzie i czarnych włosach). „Barbe rousse, noire de chevelure est réputé faux par nature“ (rudą brodą i czarnemi włosami przyroda cechuje fałszywych).

W Anglji: „Salute from afar the beardless man and the bearded woman“ (witaj zdaleka mężczyznę bez zarostu i kobietę brodatą). „Distrus the woman with a man's voice“ (nie dowierzaj kobiecie z głosem męskim). „A pale face is worse than the ith“ (blada twarz jest gorsza od parszywej).

Niemcy mówią: „Ein wahres Galgengesicht“ (prawdziwa twarz szubienicznika). „Wenig Bart und Bleichgesicht, gibts schlimm'res auf der Erde nicht“ (słaby zarost i blada twarz — niema nic gorszego na ziemi). „Des Gesicht ist des Menschen Titel“ (twarz — to tytuł człowieka). „Er hat es hinter den Ohren“ (szelmę poznać po uszach).

Z przysłów polskich przytaczamy dla przykładu następujące: „Czarne oczy zdradliwe, a siwe poczciwe“. „Komu nad okiem gęsty las wyrasta, ten wśród złych myśli zbyt często się szasta“. „Oko do serca okno“. „Oko umysłu zwierciadło“. „Twarz umysłu zwierciadło, wyda wnet, co tam padło“. „Twarz łacno wynurzy, co się wewnątrz burzy“. „Znać prędko po twarzy, jaki się w kim ogień żarzy“. „Kędzierzawe włosy, wichrowate myśli“. „Rudowłosy, kuternoga, zezowaty, śniady, już wielka łaska Boga, gdy ten człek bez zdrady“[6].

---

[6] Oprócz przytoczonych już źródeł porównaj jeszcze do powyższego rozdziału: Adolf Quételet, Du système social, 1848. Fr. v. Holtzendorff, Handbuch des deutschen Strafrechts, t. I, Berlin,

Tyle oto było podstawowego materjału, gdy w latach 1872—1876 Cesare Lombroso wystąpił z szeregiem prac w „Atti dell' Instituto Lombardo", które, zebrane razem, ukazały się w roku 1876 w osobnem wydaniu pod tytułem: „L'uomo delinquente in rapporto all' antropologia, giurisprudenza ed alle discipline carcerarie"[7]. Zawiera ono rozproszony ten materjał skupiony w jedno i potwierdzony przez nowe wyniki samodzielnych dociekań autora oraz innych badaczy, słowem, wzbogacony zarówno pod względem ilości, jak i treści. Tembardziej, że Lombroso rozwinął tu dopiero wiele z tych myśli, które u poprzedników jego znajdowały się w stanie zaczątkowym, i przy pomocy śmiałych hipotez zaopatrzył całość w jednolitą interpretację. Tak powstała po raz pierwszy systematycznie skonstruowana teorja zbrodniarza, która rychło pozyskała zwolenników.

II. Teorja Lombrosa.

Wyłożenie istotnych zasad teorji Lombrosa jest o tyle połączone z trudnościami, że sam on kilkakrotnie poczynił w niej zmiany. Podczas gdy z początku nosiła ona charakter czysto antropologiczny, to przeobraził on ją później stopniowo w teorję antropologiczno-psychjatryczną, względnie -patologiczną, a w końcu po-

1871. Baer, Der Verbrecher in anthropologischer Beziehung, Lipsk, 1893. E. Ferri, Das Verbrechen als soziale Erscheinung, etc., Lipsk, 1896 i Die positive kriminalistische Schule in Italien, Frankfurt n. M., 1902. E. Zeller, Grundriss des Geschichte der Philosophie, wyd. 7, Lipsk, 1905. Überweg-Heinze, Geschichte der Philosophie, wyd. 9, I i III Berlin, 1903. Kurella, Die Grenzen der Zurechnungsfähigkeit und die Kriminal-Antropologie, Hala, 1903. Mendel, Moral insanity, Realencyklopädie der gesamten Heilkunde, wyd. 3, 1898. H. Gross, Kriminalpsychologie, wyd. 2, 1899. H. Ellis, The Criminal, wyd. 3, 1901. Antonini, I precursori di Lombroso, Turyn, 1900. W. Nestle, Die Vorsokratiker, Jena, 1908. D. Drill, Uczenje o prestupnosti i mierach borby s nieju, Petersburg, 1912. L. v. Thót, Die posivistische Strafrechtsschule, Archiv f. Kriminal-Anthropologie und Kriminalistik, t. 61, 1915. H. Krukenberg, Der Gesichtsausdruck des Menschen, wyd. 2, Stuttgart, 1920. S. Adalberg, Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, Warszawa, 1889—1894.

[7] Istnieje przekład polski J. L. Popławskiego z czwartego wydania włoskiego p. t. „Człowiek-zbrodniarz w stosunku do antropologji, jurysprudencji i dyscypliny więziennej". 3 tomy, Warszawa, 1891—1892.

łożył znów nacisk na moment społeczny w przestępczości, wyznając otwarcie, iż w zbrodni „przestępcy urodzonego“ przyczyny, będące w związku z warunkami społecznemi i gospodarczemi, posiadać mogą niezrównanie więcej wagi, niż indywidualne czynniki organiczne. W jego dziele o „Przyczynach i zwalczaniu przestępstwa“ (1889) cielesno-duchowe właściwości zbrodniarza urodzonego gubią się prawie zupełnie śród wszelkiego rodzaju czynników zewnętrznych, fizycznych i społecznych. A jednak, wnioskuje on wreszcie, czynniki te stanowią „zbyt często tylko ostateczny wyznacznik, wielka zaś siła impulsywności wrodzonej jest rzeczą główną“. I również w ostatniej swej pracy „Nowe studja nad zbrodniarzami“, broni on tego samego poglądu — w duchu swych tez pierwotnych [8]. Tezy te brzmią, jak następuje:

Badania antropometryczne, anatomiczne i fizjologiczne, dokonane przez samego Lombrosa oraz innych nad zbrodniarzami zarówno żywymi, jak umarłymi, wykazały, jakoby śród przestępców, głównie śród tych, którzy — że użyjemy wyrażenia Kurelli—rozpoczynają swą karjerę kryminalną od zbrodni ciężkich, albo też od dłuższego czasu żyją ze zbrodni i dla nich, którzy więc wypełniają szeregi gwałcicieli, nanosicieli ran, morderców, podpalaczy, złodziei i oszustów, istnieje rodzaj delinquenti (rei) nati, t. j. ludzi od urodzenia organicznie przeznaczonych na zbrodniarzy, popychanych instynktownie i bez wewnętrznej siły oporu na drogę przestępstwa. Muszą oni wcześniej czy później, zupełnie niezależnie od swych społecznych warunków życiowych — wychowanie bowiem, otoczenie, obawa kary, działają hamująco tylko dopóty, dopóki się nie nadarzy pierwsza lepsza sposobność— zostać zbrodniarzami, i do tego niepoprawnymi, a to wskutek wrodzonej anormalności ich funkcyj psychicznych, która ze swej strony uwarunkowana jest anomaljami cielesnemi, anatomiczno-fizjologicznemi.

Do tych ostatnich należą np. mniejszy mózg, silna dążność

[8] Najwierniejszy jego uczeń w Niemczech Hans Kurella nie wierzył nawet wcale w możliwość poważnych postępów Lombrosa w socjologicznem pojmowaniu przestępstwa: „...Wydaje mi się rzeczą wątpliwą — mówi on — czy badacz, którego, jak większość z medycyny wychodzących obserwatorów zjawisk społecznych, interesuje przedewszystkiem jednostka, sam na tem polu wiele znajdzie nowego“. (Zurechnungsfähigkeit. Kriminal-Antropologie. Hala n. S. 1903, str. 114)

zawojów mózgowych do zlewania się oraz inne odmiany i anomalje zawojów i brózd, dalej mniejsza pojemność i mniejszy obwód czaszki, oksycefalja (stożkogłowość), brachycefalja (krótkogłowość), brózda potylicowa pośrodkowa, szew śródczołowy, przedwczesny zrost szwów, kości Wormjusza, prognatyzm (szczękoskosność), czoło w tył cofnięte, bardzo obszerne oczodoły, wystające łuki nadbrewne, wydatne zatoki czołowe, żuchwy nadmiernie rozwinięte, wyrostek czołowy kości skroniowej, mniejsza średnica czołowa, skroń wąska, wystające kości policzkowe, podniebienie płaskie, oczy skośne, wzrok ostry, uszy duże sterczące, rzadki zarost na twarzy u mężczyzn, włosy na głowie gęste, ciemne i kędzierzawe, skóra ciemna (zwłaszcza u złodziei, morderców i podpalaczy), wzajemne podobieństwo obojga płci, mańkuctwo, większa odległość między końcami rąk, wyciągniętych poziomo itd., itd.

Temi oto osobliwościami antropologicznemi czyli zboczeniami od normy zbrodniarz urodzony przypomina typ człowieka niższej rasy lub kultury, bądź to najstarsze resztki przedhistorycznego homo sapiens, po części także, według dalszych wyjaśnień szkoły lombrosowskiej, naszych przodków zwierzęcych, małpy, bądź to dziś jeszcze żyjące ludy dzikie. Za tem bowiem przemawiają także jego słaba wrażliwość fizyczna, zwłaszcza nieczułość na ból (analgezja), jego przedwczesna dojrzałość, takie rysy charakteru, jak mściwość, okrutność, brak wyrzutów sumienia, wogóle bezwrażliwość uczuciowa i moralna, impulsywność, lekkomyślność, próżność, kłamliwość, lenistwo, umysł zabobonny, gwara złodziejska, tatuowanie itd. Analogje — mówi Lombroso — dochodzą aż do najdrobniejszych szczegółów, których nawet przeczuć niepodobna [9].

Zbrodniarz urodzony, przedstawia w ten sposób zboczenie od naszego typu ludzkiego, stanowiące zarówno formę niższą w stosunku do naszego stopnia rozwoju anatomicznego i biologicznego, jak też, że tak powiemy, anachronizm kulturalny w stosunku do naszej kultury moralno-umysłowej. Przedstawia on, słowem, powrót atawistyczny do konstytucji fizyczno-psychicznej oraz sposobu życia naszych przodków z czasów, kiedy popędy i wyobrażenia społeczne, powstrzymujące od gwałcenia

[9] Lombroso, L'homme criminel, str. 662.

praw bliźniego, nie były jeszcze rozwinięte. Dlatego są mu obce i niezrozumiałe nasze urządzenia kulturalne, i nie mogą być przezeń szanowane.

Z punktu widzenia antropologicznego zbrodniarz dzięki swemu zboczeniu od normalnego typu człowieka tworzy odmianę specyficzną, „homo deliquens", którego charakter wrodzony znajduje swój wyraz w pewnych cechach zewnętrznych — w typie zbrodniczym, względnie fizjonomji zbrodniczej. Do cech tych należą głównie wielkie żuchwy, słaby zarost na twarzy, a gęsty na głowie, czoło w tył cofnięte, uszy sterczące, zezowatość i nos niekształtny. Pomimo że ten typ, według rozmaitych danych Lombrosa, reprezentować ma tylko 25—35% wszystkich przestępców, to jednak Lombroso z drugiej strony wypowiedział również zdanie, że pomiędzy przestępcami wogóle, więc „nie tylko pomiędzy sławnymi, wielokrotnymi recydywistami, lecz także pomiędzy zwyczajnymi w pojęciu prawników i normalnymi w pojęciu antropologów zauważyć się daje „dziwne podobieństwo, rodzaj powinowactwa antropologicznego", przyczem brak zupełnie typu narodowego i rasowego[10]. W obrębie typu zbrodniczego istnieją jeszcze poszczególne odmiany, odpowiednio do rozmaitych kategoryj przestępców, tak iż mordercy, podpalacze, przestępcy seksualni, złodzieje itd. różnią się między sobą specjalnemi cechami, głównie fizjonomicznemi.

W świecie kobiecym, typową przedstawicielką występności, natury zbrodniczej, jest prostytutka. Przestępczynie we właściwem znaczeniu tego słowa okazują naturę tę tylko w nieznacznej liczbie, ponieważ dla kobiety prostytucja stanowi właśnie główny równoważnik przestępstwa.

Niezdolność zbrodniarza urodzonego do przestrzegania przepisów prawnych i norm etycznych robi zeń kretyna moralnego albo moralnie obłąkanego. Jest on — jeśli wziąć również pod uwagę i inne jego właściwości, które za tem przemawiają — istną ofiarą tak zwanej „moral insanity", polegającej na wrodzonym braku wszelkich uczuć moralnych. I dlatego też pozostaje on, że tak powiemy, w stanie przedłużonego dzieciństwa,

---

[10] Tamże, str. 231, 233.

gdyż według Lombrosa dzięci są właśnie zawsze z natury swej pełne egoizmu i skłonności występnych. Obu, i zbrodniarzowi i obłąkanemu moralnie, wspólna jest wrodzona złość bez przyczyny [11].

Współistnienie takich cech zasadniczych charakteru, jak nienawiść bez powodu, zazdrość, chytrość itp., z takiemi anomaljami anatomiczno-fizjologicznemi, jak asymetrja czaszki, twarzy i uszu, strabizm (zezowanie), zboczenia histologiczne, zwłaszcza ośrodków nerwowych, analgezja, zaburzenia czynności mózgu i serca itd., wykazuje, że epilepsja „łączy i stapia obłąkanych moralnie i zbrodniarzy urodzonych — w jedną naturalną rodzinę" [12]. „Tak samo, jak obłęd moralny — mówi dalej Lombroso — zlewa się ze zbrodniczością wrodzoną, tem tylko się różniąc, że przedstawia przesadzoną formę tejże, tak też zbrodniarz epileptyczny, który chronicznie popełnia okrucieństwa w napadach ostrych lub ukrytych, przedstawia nam przesadę obłąkania moralnego; ale w okresach mniej wyraźnych zlewają się razem. A ponieważ dwie rzeczy, równe trzeciej, równe są także sobie, to nie ulega wątpliwości, że zbrodniczość wrodzona i obłęd moralny są tylko warjantami epilepsji; są one — jak powiedział Griesinger — stanami epileptoidalnemi" [13].

Z biegiem czasu Lombroso coraz bardziej podkreślał, że natura zbrodniarza po większej części, albo nawet wogóle bardzo dobrze wytłumaczyć się daje jako zwyrodniały, nienormalny, uszkodzony, organicznie i psychicznie nierozwinięty, albo też jednostronnie i patologicznie w łonie matki rozwinięty owoc alkoholizmu, obłąkania oraz innych chorób rodziców.

Zbrodnia — wnioskuje ostatecznie Lombroso — „okazuje się zjawiskiem naturalnem... koniecznem, podobnie jak urodzenie, śmierć, poczęcie, choroby umysłowe, których jest często smutną odmianą. Otóż i okrutne czyny instynktowne zwierząt, a nawet roślin, nie wydają nam się oddzielonemi przepaścią od podobnych czynów człowieka-zbrodniarza; każda różnica między niemi staje się coraz mniejszą i dąży do zupełnego zaniku, tak, że w tej dziw-

---

[11] Tamże, str. 667.
[12] Tamże, str. 583.
[13] Tamże, str. 639.

nej formie, którą nazywają złością brutalną zbrodniarza, widzieć można analogję, rzekłbym nawet tożsamość"... [14].

Z tego zaś poglądu, że występne czyny zbrodniarza urodzonego niezależne są od jego wolnej woli, że stanowią jego los fatalny, nieunikniony, który on ze sobą na świat przynosi, wynika z jednej strony uznanie jego niepoczytalności, a więc także niewinności i nieodpowiedzialności w znaczeniu etyczno-prawnem, z drugiej strony jednak konieczność bezwzględnego uwolnienia i uchronienia społeczeństwa normalnego od tego rodzaju niebezpiecznych osobników anormalnych. „Fakt — mówi Lombroso — że istnieją istoty, stworzone po to, aby czynić zło, jak zbrodniarze urodzeni, uosobienia atawistyczne nie tylko ludzi najdzikszych, lecz także zwierząt najokrutniejszych, uzbraja nas przeciwko wszelkiemu współczuciu, a nie skłania nas bynajmniej do okazywania, jak utrzymują, większej wobec nich wyrozumiałości, albowiem przyjaźń nasza do zwierząt nie sięga tak daleko, abyśmy poświęcali dla nich życie, jak fakirzy indyjscy" [15]. Tak zatem eliminacja tych „do złego stworzonych istot" wykonana być winna w formie dożywotniego więzienia, o ile zaś i to nie skutkuje, to za pomocą absolutnie pewnego środka — kary śmierci.

Temu właśnie sposobowi zwalczania występności wrodzonej, sądzi Lombroso, służy najbardziej celowo powyższa jego koncepcja typu zbrodniczego: wieczne bowiem więzienie jak i kara śmierci nie dałyby się zastosować w praktyce do wielkiej ilości ludzi, podczas gdy bardzo dobrze zastosować je można do ilości ograniczonej [16].

Tak brzmią, jak rzekliśmy, pierwotne i zarazem podstawowe, najwięcej dotąd naukowo dyskutowane i krytykowane tezy Lombrosa, których zbadaniem i oceną i my się tu głównie zajmować będziemy. Dla obznajmienia jednak czytelnika z całokształtem jego poglądów kryminologicznych dodamy jeszcze, co następuje.

Oprócz zbrodniarzy urodzonych Lombroso rozróżniał także przestępców nałogowych, przestępców, działających

---

[14] Tamże, str. 667—668.

[15] Lombroso, Die Ursachen und Bekämpfung des Verbrechens, Berlin, str. 381.

[16] Zob. jego przedmowę do L'homme criminel.

pod wpływem namiętności, i przypadkowych (czyli pseudo-przestępców). Z tych trzech kategoryj jedynie ci ostatni nie mają nic wspólnego z atawizmem i epilepsją. Dalej nazywa on „kryminaloidami“ jednostki tak usposobione, że łatwo dają się popchnąć na drogę przestępstwa przez przypadek, przez szczególnie sprzyjającą sposobność lub też przez pewne okoliczności zewnętrzne. Wykazują one wprawdzie mniejszą anormalność biologiczną i psychiczną od zbrodniarzy urodzonych, anomalje ich są częściej natury chorobliwej i stoją w związku z alkoholizmem. Ale osobniki te posiadają punkty styczne z epilepsją i atawizmem, i większość ich, stając się wskutek długiego przebywania w więzieniu przestępcami nałogowymi, odróżnia się od zbrodniarzy urodozonych tylko jeszcze swemi słabemi cechami fizycznemi.

Wreszcie istnieje według Lombrosa kategorja „przestępców skrytych“. Są to ci przestępcy przypadkowi i urodzeni, którzy nie ujawniają się jako tacy bądź z braku sposobności, bądź też dzięki bogactwu i władzy, umożliwiającym im realizowanie swych złych skłonności bez bezpośredniego naruszania kodeksu karnego. Te utajone w nich popędy zbrodnicze znajdują ujście w innych czynnościach zewnętrznych, w brudnych aferach kupieckich, w działalności politycznej, nawet w zajmowaniu się nauką („uczeni przestępcy“), u kobiet zaś w prostytucji.

Dla zwalczania przestępców nieurodzonych Lombroso zalecał, i to głównie dopiero w swych dziełach późniejszych, następujące rodzaje kar, względnie środki ochronne, lecznicze itd., polegające na ścisłej indywidualizacji: odosobnienie na czas nieokreślony w zakładzie dla przestępców obłąkanych, w zakładzie dla nieuleczalnych, w więzieniu, w kolonjach rolniczych lub reformatorjach, urządzonych na wzór amerykański (zwłaszcza dla „kryminaloidów“), areszt domowy, kary cielesne, dające się pogodzić z naszą kulturą, post, zimne natryski, kary pieniężne, dalej opiekuńczy system „probation“, warunkowe wykonanie kary (zwłaszcza dla przestępców nieletnich i przypadkowych), napomnienie i złożenie pewnej sumy pieniężnej jako gwarancji za dobre sprawowanie się.

Zalecał on również symbiozę jako skuteczny środek zwalczania głównie co prawda kryminaloidów, ale też i zbrodniarzy

urodzonych. Ma ona polegać na tem, aby przestępców tak samo, jak ludzi uczciwych, zużytkować z największą korzyścią dla obu stron, skierować ich ku celom pożytecznym, przystosować do życia, do kultury. „Mam przytem na myśli, powiada on, możliwe w przyszłości medyczne leczenie popędów nienormalnych, następnie możliwość dania ujścia takim popędom przez połączenie ich z pewnym zawodem, tak np., aby ludzie krwiożerczy zostali chirurgami, aby inne znów perwersje były czynne w służbie wojskowej, w policji, w dziennikarstwie; mam na myśli utworzenie w dzikich krajach kolonij dla włóczęgów, aby tam mogły koczować itp.“ [17].

Wreszcie Lombroso wskazał na środki prewencyjne jako na najlepszy bezpośredni sposób zaradzenia czynom zbrodniczym, przynajmniej w stosunku do przestępców przypadkowych, nieletnich i pół-przestępców. Do środków tych należy walka społeczeństwa i państwa z alkoholizmem, z nędzą, z nagromadzaniem bogactw w rękach niewielu, odpowiednie wychowanie, opieka nad dziećmi opuszczonemi, przytułki i schroniska dla dorosłych i wogóle ów szereg środków zapobiegawczych, które Ferri nazwał „sostitutivi penali“, t. j. zastąpić mające karę.

III. Bliżsi zwolennicy Lombrosa.

Do najwcześniejszych współpracowników i zwolenników Lombrosa należał Henryk Ferri, którego jednak ze względu na jego dalszy rozwój w kierunku kryminalno-socjologicznym rozpatrywać będziemy w osobnym rozdziale na końcu niniejszej pracy.

Z innych badaczy, którzy mniej lub więcej niezależnie od Lombrosa dalej rozwinęli zasady jego nauki, wspomnieć należy głównie R. Garofala i A. Marra we Włoszech oraz Kurellę w Niemczech.

Garofalo (La criminologie, pierwsze wydanie włoskie ukazało się w roku 1885) uważa za prawdziwe przestępstwo tak zwane przezeń „delitto naturale“. Polega ono na pogwałceniu średniej miary uczuć altruistycznych, które z bardzo małemi może wyjątkami istnieją w każdej zorganizowanej

[17] Lombroso, Die Ursachen, itd., str. 399.

gromadzie ludzkiej i stanowią podstawę coraz bardziej wzrastającej moralności świata cywilizowanego. Uczuciami temi są: litość (pitié, powstrzymywanie się od sprawiania cierpień bliźniemu), będąca niższą, negatywną formą życzliwości (bienveillance, której wyższe formy tworzą dobroczynność, hojność, filantropja) i uczciwość (probité, szanowanie cudzej własności), stanowiąca niższy stopień sprawiedliwości (justice, której wyższym jest delikatność).

Jedni więc przestępcy posiadają mniej lub więcej słabe i niedorozwinięte uczucie moralne w formie niedostatecznego współczucia. Nie uczuwają oni silnego wstrętu do czynów okrutnych i popełniać je mogą z uprzedzeń społecznych, politycznych, religijnych, albo też rodzinnych, kastowych i klasowych; często też porwać się dają do nich przez swój temperament namiętny lub podniecenie alkoholiczne. Ich nienormalność pod względem moralnym może jednak być bardzo nieznaczną, i wtedy przestępstwo ich będzie tylko reakcją na czyn, obrażający ich uczucie altruistyczne.

Inni znów pozbawieni są poczucia uczciwości, bądź to wskutek defektów atawistycznych, co się bardzo rzadko zdarza, bądź też wskutek bezpośredniej dziedziczności, do której przyłącza się jeszcze wpływ złych przykładów otoczenia w pierwszych latach dzieciństwa.

Brak danych, mówi Garofalo, któreby pozwoliły twierdzić z stanowczością, że ten niedorozwój moralny jest zawsze wytworem degeneracji dziedzicznej. Jest rzeczą możliwą, że zatrute otoczenie zabija poczucie uczciwości albo raczej powstrzymuje jego rozwój w latach młodocianych. To jednak pewna, że instynkt, raz utworzony, trwa przez całe życie; niema więcej nadziei poprawienia tej ułomności moralnej za pomocą napomnień, skoro charakter raz został ukształtowany, skoro jednostka, że tak powiemy, przekroczyła wiek młodzieńczy. Co atoli spróbować można i często z nadzieją na skuteczny wynik, to stłumienie przyczyn bezpośrednio działających, bądź przez zmianę otoczenia, bądź też przez usunięcie jednostki z dotychczasowego otoczenia i przeniesienie jej do takiego, gdzie mogłaby znaleźć warunki życiowe, w których postępowanie uczciwe byłoby dla niej łatwiejsze i korzystniejsze od występnego.

Wreszcie jeszcze inna kategorja przestępców posiada wyraźne anomalje psychiczne i bardzo często także anatomiczne. Nie są to wszelako ludzie chorzy, psychopaci, ani też w szczególności obłąkani moralnie. Noszą oni jednak charakter zwyrodniały lub zacofany i czasem atypowy. Z wielu jego rysów wnioskować można o powstrzymaniu ich rozwoju moralnego, chociaż ich zdolność myślenia pozostaje przytem normalną; posiadają oni pewne instynkty i namiętności, podobne do tych, które widzimy u dzieci i dzikich; brak im uczuć altruistycznych, tak, że działają jedynie pod wpływem chwilowych pożądań. Są to ci zbrodniarze, co popełniają morderstwa wyłącznie z pobudek egoistycznych, bez wszelkich uprzedzeń, bez wszelkiego związku pośredniego z środowiskiem społecznem.

Według Garofala niema antropologicznego typu zbrodniarza, istnieją raczej typy fizjonomiczne, pozwalające odróżnić jedne kategorje przestępców od drugich. Czy brak uczuć moralnych u człowieka musi zawsze być uwarunkowany organicznie, mieć podłoże (substratum) fizjologiczne? „Pytanie to — powiada Garofalo — musi z konieczności pozostać bez odpowiedzi, ponieważ podłoże może tkwić w niedostrzegalnem zboczeniu organów lub systemu nerwowego, w formacji molekularnej, których nie możemy brać w rachubę z powodu niedoskonałości naszych środków obserwacji“ [18].

Ostatecznie Garofalo rozróżnia cztery klasy „prawdziwych“ zbrodniarzy, odpowiednio do specjalności ich ułomności moralnej, t. j. do uczuć lub energji, których nie posiadają, i do występnych popędów, nimi kierujących: 1) wielkich zbrodniarzy instynktownych, typowych, czyli morderców (assasins); 2) gwałtowników (violents); 3) nieuczciwych (improbes); 4) bezwstydników (cyniques), zwłaszcza w znaczeniu płciowem.

W każdej z tych klas przestępstwo może również być wypływem obłąkania lub newrozy (manji zabójstwa, piromanji, epilepsji, histerji, kleptomanji, sadyzmu).

Przyznając, jak widzieliśmy, wpływ przyczyn zewnętrznych na przestępczość, Garofalo nie przypuszcza jednak, ażeby same te okoliczności zdołały pchnąć człowieka, dobrze zorganizowa-

---

[18] Garofalo, La criminologie, wyd. 5, Paryż, 1905, str. 83.

nego pod względem moralnym, na drogę zbrodni, zaprzecza więc istnieniu przestępców przypadkowych. Przestępcy bowiem, których tak nazywają, tak samo nie odczuwają wstrętu do karygodnych czynów, jak zbrodniarze urodzeni czyli instynktowni: we wszystkich nich tkwi jakiś osobliwy element psychiczny, wrodzony lub odziedziczony, lub też nabyty w dzieciństwie i odtąd już nieodłączny.

Wobec zbrodniarzy z urodzenia społeczeństwo nie ma żadnych obowiązków. Przeciwnie ma ono tylko względem siebie samego jedyny obowiązek usunięcia takich istot, których pogodzić z niem nie potrafi żadna sympatja, i które wskutek swych wyłącznych popędów egoistycznych niezdolne są zastosować się do społeczności i stanowią przeto ciągłe niebezpieczeństwo dla jej członków. Jeżeli u osobnika—sądzi Garofalo—który choćby nawet po raz pierwszy popełnił morderstwo lub kilkakrotną kradzież nie z krańcowej nędzy, odkryjemy anomalje, pozwalające nam zaliczyć go do typu zbrodniarzy, to możemy z góry być pewni, że mamy tu do czynienia z urodzonym i niepoprawnym złoczyńcą, i musimy go dlatego w jakikolwiek sposób raz na zawsze usunąć ze życia społecznego. W tym celu nie waha on się zalecać oprócz kary śmierci jeszcze środek następujący: wywieźć go do dzikiego kraju i tam zostawić, aby tubylcy zrobili zeń niewolnika, o ile go nie przeszyją swemi strzałami[19].

Antoni Marro (I caratteri dei delinquenti, Turyn 1887) zajmował się głównie charakterologją przestępców oraz kwestją dziedziczności popędów zbrodniczych. Przestępstwo uważa on w gruncie rzeczy za zjawisko biologiczne i sprowadza skłonność do popełniania zbrodni do nienormalnego odżywiania centralnego układu nerwowego, które powoduje osłabienie procesu woli i spycha człowieka na drogę występną.

Przyjmuje on trzy grupy natur zbrodniczych, u których znaczenie decydujące posiadają czynniki wewnętrzne: 1) grupę z anomaljami atawistycznemi (są to mordercy z zasadzki, rozbójnicy, włamywacze); 2) z anomaljami atypowemi lub teratologicznemi (należą tu podpalacze, gwałciciele); 3) z anomaljami patologicznemi (zwyczajni złodzieje, osobniki ska-

[19] Garofalo, La criminologie, str. 426.

zane za rozruchy, pobicie itd.). Ogółem istnieje według niego jedenaście rozmaitych klas przestępców, wykazujących specyficzne cechy organiczne, fizjologiczne i psychiczne, odpowiednio do różnych kategoryj przestępstw.

Prócz natur zbrodniczych Marro rozróżnia także przestępców, u których z jednaką siłą działają przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne (oszuści, złodzieje domowi, tacy, co biorą wtórny udział w ciężkich zbrodniach), oraz przestępców, których determinują lub przedysponują okoliczności zewnętrzne, fizyczne i społeczne (przypadkowi nanosiciele ran, powstańcy, złodzieje zwyczajni itd.)

Wspomniane wyżej zaburzenie procesu woli może być wywołane nędzą materjalną oraz innemi nieprzyjaznemi warunkami ekonomicznemi, ale nie są to czynniki przestępczości, działające bezpośrednio. Wogóle wpływy społeczne, wychowanie itd. odgrywają według Marra w etjologji zbrodni tylko bardzo małą i drugorzędną rolę.

Miarodajny jest tu natomiast naturalny czynnik dziedziczny. Większość przestępców pochodzi od bardzo młodych albo też od bardzo starych rodziców: pierwsi stają się przeważnie złodziejami, drudzy mordercami i często także oszustami. Pochodzi to stąd, że rodzice przenoszą dziedzicznie na swe potomstwo fizjologiczne i psychiczne właściwości wieku, w którym się znajdują w chwili poczęcia. Kradzież odpowiada młodości z jej dążeniem do uciech, do życia rozwiązłego, do lenistwa, jest to okres panowania namiętności. Mord zaś, zdradzający ubóstwo uczuć i afektów u sprawcy, odpowiada latom dojrzałym, szczególnie starym, w których górę bierze chłodne wyrachowanie, skąpstwo, egoizm, osłabienie uczuć społecznych.

Hans Kurella wyłożył obszernie i przejrzyście zasady teorji lombrosowskiej po raz pierwszy w swej „Naturgeschichte des Verbrechers“ 1893, Stuttgart, gdzie z wielkim zapałem stanął w ich obronie (nie uznając jedynie poglądu, że epilepsja jest spokrewniona ze skłonnością zbrodniczą). Został on też obok Lombrosa najgorliwszym ich szerzycielem.

Podstawowem zagadnieniem psychologji kryminalnej, twierdzi on w tem dziele, jest zbadanie indywidualnego usposobienia pod względem afektów (individuelle Affektdisposition), które stanowią według niego psychologiczne pierwiastki świadomości.

nie dające się dalej rozłożyć, i do których on sprowadza uczucia moralne. Powstawanie afektów zakłada ze swej strony istnienie odziedziczonego, przyrodzonego mechanizmu, określonych połączeń nerwów, przedewszystkiem dróg, idących od ośrodków nerwowych kory mózgowej, czuciowych i zmysłowych, do ośrodków ruchów ekspresyjnych oraz unerwienia muskulatury gładkiej (naczyń, serca, jelit itd.).

W ten sposób psycho-fizjologiczna teorja moralności, a więc i przestępczości, jest zależna od psycho-fizjologicznej teorji afektów. „Z punktu widzenia fizjologicznego — mówi K u r e l l a — nie ulega wątpliwości, że różnice te (usposobienia pod względem afektów), na które wskazuje już nauka o temperamentach, sprowadzić się dają do różnic cielesnych, że każda jednostka dzięki odrębności swego systemu nerwowego predestynowana jest do określonych afektów, ton nadających jej życiu uczuciowemu, do innych zaś nie jest wcale skłonna, albo też w słabym stopniu. Spotęgowanie przeciętnej miary tych odmian stanowi istotę usposobienia zbrodniczego“ [20].

Przestępcy niepoprawni posiadają właśnie morfologiczne anomalje, będące w ścisłym związku z osłabieniem, perwersją lub zupełnym brakiem pewnych afektów. Do głównych cech psychicznych natury zbrodniczej należą beztroskliwość, uleganie impulsom chwilowym, okrucieństwo, brak skruchy, najczęściej także nieuczciwość, — wszystko objawy niedorozwoju lub wadliwego rozwoju strony uczuciowej.

W swej nowszej, wzmiankowanej już wyżej pracy „Die Grenzen der Zurechnungsfähigkeit und die Kriminal-Anthropologie“ wystąpił on z ponowną apologją szkoły włoskiej, przyczem okazał się we wszystkich punktach jeszcze plus catholique que le pape. Według niego bowiem cechy, które on nazywa p r y m a t o i d a l n e m i, t. j. takie, co wskazują na ustrój cielesny, zbaczający od typu rasy albo nawet od typu człowieka, napotkać można u 40% wszystkich przestępców i nawet u 60% recydywistów, niebezpiecznych zbrodniarzy w Europie zachodniej i południowej (cechy prymatoidalne wogóle — u 100%, a przynajmniej jedną cechę cerebrogeniczną — u 98%). Są to przeważ-

[20] H. K u r e l l a, Die Naturgeschichte des Verbrechers, str. 252.

nie cechy, dające się mierzyć, i właśnie dlatego, że można je ściśle określić za pomocą wagi i miary, zmuszają one go do uznania u o m o d e l i n q u e n t e, chociaż na innem miejscu znów czytamy u niego, „że cechy antropologiczne, które dają się opisywać, a nie mierzyć, są ważniejsze i bardziej przekonywające od antropometrycznych“ [21].

A jednak i Kurella nie uszedł całkowicie wpływu socjologji kryminalnej. „Nie mogę nie przyznać, mówi on w przedmowie do powyższej pracy, że zgłębione i społeczno-polityczne studja, które udało mi się przeprowadzić dopiero po ukazaniu się tamtej książki (t. j. „Naturgeschichte des Verbrechers“), pokazują mi obecnie jaśniej i dobitniej społeczne czynniki przestępstwa, aniżeli poznać je mogłem przed dziesięciu laty“. I podczas gdy wtedy twierdził kategorycznie, że „tak samo, jak zmiana warunków życiowych, środowiska nie może bezpośrednio zamienić osobnika j e d n e g o gatunku w osobnika i n n e g o gatunku, jak nigdy nie widzimy, aby szympans przedzierżgnął się w goryla w warunkach choćby najbardziej zmodyfikowanych, tak też i czynniki społeczne nie zdołają człowieka normalnie usposobionego uczynić przestępcą“ [22], to dziś doszedł do wniosku, iż „naturalną historję społeczną przestępcy pisać można będzie tylko jako rozdział naturalnej historji ośrodków przemysłowych ubiegłego stulecia“ [23]. Na taką samą nutę nastrojone są i jego późniejsze wynurzenia, w których on i zbrodniarza urodzonego, którego istnienie wciąż jeszcze przyjmuje, uważa za wyraz degeneracji, pochodzącej ze źródła społecznego. „Ty, społeczeństwo — tak oskarża on to ostatnie w dyskusji na VII międzynarodowym kongresie antropologji kryminalnej w r. 1911 — zatruwasz zarodki narastającego pokolenia, ty stwarzasz zwyrodnienie, a tem samem i przyczyny zbrodni“ [24].

---

[21] H. K u r e l l a, Die Grenzen der Zurechnungsfähigkeit i t. d., str. 103.

[22] H. K u r e l l a, Die Naturgeschichte des Verbrechers, Stuttgart, 1893, str. 179.

[23] K u r e l l a, Die Grenzen itd., str. 97.

[24] Bericht über die Verhandlungen des VII Internationalen Kongresses f. Krim.-Anthropologie in Köln, str. 387.

Podobne myśli socjologiczne o genezie i zwalczaniu przestępczości zawiera również jego książka „Anthropologie und Strafrecht“, Würzburg, 1912.

IV. Dalsi zwolennicy Lombrosa.

Oprócz powyższych stronników kierunku lombrosowskiego istnieje jeszcze cały szereg badaczy, którzy wprawdzie doktryny Lombrosa en bloc nie uznają, zarzucając przeważnie jego antropologiczne, biologiczne i psychologiczne pojmowanie przestępcy, ale bądź co bądź zgadzają się z nim co do tego lub owego punktu, np. atawizmu lub obłąkania moralnego zbrodniarzy, a szczególnie co do punktu najważniejszego, mianowicie idei zbrodniarza „urodzonego", pojmując go tak, jak on, albo też w sposób swoisty.

We Włoszech w obronie psychicznego lub moralnego atawizmu przestępcy stanął Colajanni[25], który pozatem jest zdecydowanym zwolennikiem kierunku krytyczno-pozytywnego, tak zwanej „terza scuola" we Włoszech, przypisującej czynnikom społecznym, przedewszystkiem gospodarczym, największy wpływ na przestępstwo. Atawizm ten wynika według niego, po pierwsze, z porównania dziś jeszcze żyjących ludzi dzikich z przestępcami cywilizowanymi, powtóre, z analogji pomiędzy przestępcami a dziećmi, gdyż zarówno zbrodniarz jak dziecko przestawiają przejściową reprodukcję minionej moralności naszych przodków, i wreszcie z cech, wspólnych przestępcom i ludziom prostym, opóźnionym w cywilizacji. Moralny atawizm przestępcy nie posiada jednak żadnego podłoża fizycznego. Ewolucja fizyczna, sięgająca odległych czasów, nie jest w swym pochodzie równoległa do ewolucji moralnej, będąc daty o wiele świeższej. To właśnie tłumaczy brak jej umiejscowienia. Zbrodniarz nie jest ani człowiekiem zwyrodniałym, ani chorym, ani obłąkanym, ani epileptykiem.

Mandalari[26] odróżnia cztery kategorje przestępców z wrodzoną degeneracją, z których na tem miejscu (później powrócimy jeszcze do innych jego poglądów kryminologicznych) obchodzą nas szczególnie dwie. Zbrodniczość jednej z nich jest wyrazem ich charakteru anormalnego i choroby umysłowej, do której należą również zniedołężnienie umysłowe, wyraźne obłą-

---

[25] N. Colajanni, La sociologia criminale, Catania, 1887, V. I.
[26] L. Mandalari, La degeneratione nella pazia e nella criminalità, Turyn, 1901.

kanie moralne, psychoza seksualna, epileptyczna oraz inne. Dalszą grupę stanowią „zbrodniarze czyści“ („delinquenti puri“), dostają oni obłędu natychmiast po spełnieniu czynu przestępnego lub też dopiero po upływie szeregu lat. Zwyrodnienie ich polega nietylko na predestynacji do życia występnego, lecz także do choroby umysłowej, która wybucha później, a której punktem wyjścia jest właśnie zbrodnia. Czynnikiem genezy urodzonego i czystego zbrodniarza jest również atawizm, aczkolwiek w mniejszej mierze, niż obłąkanie. Zbrodniczość atawistyczna, tak samo jak czysta, zdarza się jednak według Manadalari'ego nader rzadko.

Angiolella jest zdania, że istota zbrodniarza urodzonego polega nietylko na niedostatecznym rozwoju poczucia moralnego, gdyż to samo nie prowadzi jeszcze do zbrodni, lecz także na czynnej skłonności do wyrządzania innym złego i zaspokajania własnych zachcianek oraz instynktów kosztem innych ludzi. Skłonność ta zaś pochodzi od tendencji do rozwijania siły brutalnej, którą człowiek stosował w dziejach swych przez tysiące lat w celu zapewnienia sobie stanowiska w świecie, i która dotąd jeszcze nie znikła zupełnie. Trzymana ona jest w karbach przez uczucia moralne i społeczne. Ale gdzie uczucia te są rozwinięte tylko w słabym stopniu, tam z łatwością górę bierze skłonność do popełniania gwałtów, która jednakże występuje w formie podstępu i chytrości. „To niepohamowane działanie własnego ja, przeżytek atawistyczny, odpowiadający temu, co Lombroso nazywa wrogością względem społeczeństwa, stanowi zasadniczą cechę przestępstwa“ [27].

We Francji doktryna szkoły włoskiej znalazła zpoczątku nader wielkie uznanie, zwłaszcza śród lekarzy, względnie psychjatrów. Ale zapał ten rychło minął, i żaden bodaj inny kraj nie dał wkońcu tylu zaciętych przeciwników Lombrosa, co Francja.

Zresztą jeden z najwcześniejszych jego zwolenników francuskich, Bordier [28], doszedł był nawet zupełnie niezależnie

---

[27] E. Angiolella, Über die biologische Entstehung des Verbrechens, Monatschrift f. Krim.-Psych. etc., t. II, 1905/6, str. 251.

[28] Bordier, Étude anthropologieque sur une série de crânes d'assassins, Revue d'anthropologie, 1879, str. 298.

odeń, na podstawie własnych badań nad czaszkami morderców, do wytłumaczenia pewnej części przestępstw za pomocą atawizmu.

Co się zaś tyczy badaczy, którzy zmienili swe pierwotne stanowisko lombrosowskie, to wymienić należy głównie Lacassagne'a, który, przyjmując typ zbrodniczy, również podkreślał atawistyczny charakter urodzonego zbrodniarza[29]. Później jednak stał się on, jak to zobaczymy dalej, założycielem szkoły t. zw. „francuskiej" albo „lyońskiej", czyli szkoły „środowiska", zwalczającej ostro Lombrosa z punktu widzenia socjologicznego.

Natury zbrodnicze o wrodzonym popędzie występnym uznawał także Le Bon[30], sprowadzając go do czynnika dziedziczności.

Letourneau, który zaopatrzył wstępem przekład francuski dzieła Lombrosa, zgadza się z nim co do koncepcji urodzonego zbrodniarza i atawizmu, sądzi wszakże, że atawizm nie wszystko objaśnia. Wiele bowiem cech tej kategorji przestępców nosi charakter patologiczny, — są one wyrazem wstrzymania rozwoju lub degeneracji, alkoholicznej albo epileptycznej. Te zaś czynniki szkodliwe są natury społecznej. Twierdzenie, że zbrodniarze urodzeni w masie swej są nieuleczalni, jeszcze nie jest dowiedzione; przekonać nas o tem może dopiero leczenie ich w specjalnych zakładach. Takich jednostek niepoprawnych będzie jednak zdaniem Letourneau bardzo mało. „Zbrodniarz urodzony byłby z pewnością zjawiskiem nader rzadkiem, gdyby nie był wytwarzany przez samo społeczeństwo[31].

Wielkiemi czynnikami są tu nędza i alkoholizm, które ze swej strony związane są z nierównym podziałem bogactw i rozwojem wielkiego przemysłu.

Laurent rozróżnia w swej klasyfikacji przestępców kategorję zbrodniarzy urodzonych, utożsamiając ich z moralnie obłąkanymi. Ludzie ci stanowią tylko odmianę klasy przestępców zwyrodniałych dziedzicznie. „Czynią oni zło instynktownie, gdyż rodzą się z występkiem we krwi i nieuniknienie wstępują na

---

[29] J. A. Lacassagne, Les tatouages, Paryż, 1881 i L'homme criminel comparé à la l'homme primitif, Lyon, 1882.

[30] Le Bon, Revue philos., 1881, str. 525.

[31] Letourneau, Przedmowa do L'homme criminel, przekł. z IV wydania włoskiego, Paryż, 1887, str. IX.

drogę kryminalną". Zbliżają się raczej do obłąkanych, niż do prawdziwych przestępców [32].

Angielski badacz Havelock Ellis [33] potwierdza istnienie specjalnego typu zbrodniczego, któremu dodaje nawet jeszcze kilka nowych znamion charakterystycznych (m. in. progenizm i torus palatinus), przyczem typ ten pojmuje jako koncentrację u jednostki większej liczby pewnych ważnych anomalij, znajdujących się również u ludzi normalnych. Uznaje on także dziedziczność usposobienia występnego zarówno bezpośrednią, jak na tle degeneracji, i, co za tem idzie, zbrodniarza urodzonego, którego, zdaniem jego, słuszniej jest nazywać zbrodniarzem „instynktownym", ponieważ element wrodzony nie zawsze daje się ściśle ustalić. Pomiędzy przestępczością a epilepsją istnieje wprawdzie pewne podobieństwo, ale zbrodniarz urodzony zbliża się raczej do moralnego idjoty lub moralnie przytępionego (moral imbecillity). Obie grupy zlewają się ze sobą w szerokiej mierze. Przytępienie moralne jest najczęściej wrodzone i nie stanowi właściwego stanu patologicznego, zazwyczaj łączy się z słabym defektem umysłowym. Ludzie ci są od urodzenia absolutnie niepodatni na wychowanie społeczne i systematycznie opierają się wszelkiemu wpływowi moralnemu. „Grupa zbrodniarzy instynktownych lub urodzonych odbija wyraźnie od innych grup świata zbrodniczego; zbliża się do tych innych grup patologicznych lub atypowych, ale się z niemi nie stapia. Na krańcach swych te grupy mieszają się razem, wszelako w ośrodku pozostają dobrze uwydatnione" [34].

Prócz czynników biologicznych przestępności, do których zalicza również i moment atawistyczny, tak w dziedzinie fizycznej, jak psychicznej, Havelock Ellis, uznaje jeszcze przyczyny kosmiczne i społeczne. Do pewnego stopnia, mówi on, czynnik społeczny obejmuje nawet pozostałe i może je regulować i neutralizować. Ale niepodobna przypisywać społecznym przyczynom przestępstwa należnego im miejsca, albo należycie ocenić olbrzymiego znaczenia wpływów społecznych na wytwarzanie lub za-

---

[32] E. Laurent, Les habitués des prisons, Lyon, 1890 i Ugołownaja antropologja i nowyja teorji prestupnosti, przekł. z 2 wyd. franc., Kijów, 1897, str. 32.

[33] Havelock Ellis. The criminal, wyd. 3, Londyn, 1901.

[34] Tamże, str. 293.

pobieganie przestępności, jeżeli się nie zna biologji przestępcy, jego natury anatomicznej, fizjologicznej i psychologicznej [35].

Według Kocha [36] w Niemczech przestępcy urodzeni są to tylko umysłowo chore albo psychopatologicznie upośledzone jednostki, okazujące wskutek wrodzonego chorobliwego obciążenia moralną bierność oraz pozytywną skłonność i popęd do przestępstwa, które z konieczności ujawnić się muszą.

Podobnie utrzymuje też Kraepelin, że zbrodniarze urodzeni, których liczba jest zresztą mała, należą do grupy psychopatów, zwyrodnialych, i odznaczają się „chorobliwą nieczułością pod względem moralnym", „brakiem pobudek działania, pochodzących z miłości bliźniego oraz uczucia przynależności do środowiska ludzkiego". Często napotkać u nich można upośledzenie wrodzone i uszkodzenia zarodkowe, spowodowane przez alkoholizm lub syfilis rodziców, nierzadko także i cielesne cechy degeneracyjne. Imając się już wcześnie czynów występnych, pozostają oni przez całe życie egoistami, niepoprawnymi recydywistami, „nie ze słabości, lecz z zuchwałego przeciwieństwa do ustroju społecznego stają się beznadziejnymi przestępcami z zawodu, prowadzącymi celowo bez sumienia walkę z wrogiemi im przepisami prawnemi" [37].

Zbrodniarza urodzonego utożsamiają również z tak zwanym „moralnym obłąkaniem" Sommer, Longard, Gaupp — wszelako z następującemi różnicami. Podczas gdy Sommer [38] uważa odnośne osobniki, u których występuje jedynie wrodzony brak uczuć moralnych lub popęd do czynów występnych — który, według niego, jak to zobaczymy jeszcze dalej, przekazywany bywa dziedzicznie — bez naruszenia inteligencji i nie jako symptomat określonej zasadniczej choroby umysłowej, za psychi-

---

[35] Tamże, str. 24.

[36] Koch, Die Frage nach dem geborenen Verbrecher, Ravensburg, 1894.

[37] E. Kraepelin, Einführung in die psychiatrische Klinik, wyd. 4, t. I, Lipsk, 1921, str. 116—117.

Por. także jego Die Abschaffung des Strafmasses, Stuttgart, 1880 i Das Verbrechen als sociale Krankheit, w wyd. zbior. p. t. Vergeltungsstrafe, Rechtsstrafe, Schutzstrafe, Heidelberg, 1906.

[38] R. Sommer, Kriminalpsyhologie und strafrechtliche Psychopathologie auf naturwissenschaftlicher Grundlage, 1904.

cznie zdrowe, to pozostali z wymienionych badaczy uznają je za bezwarunkowo chore na umyśle. Zbrodniarzy od urodzenia nie można uważać za chorych, mówi Sommer, nawet wtedy, gdy występują jako odmiany rodu ludzkiego i są członkami szeregu pokoleń, w którym zdarzają się chorzy na umyśle. „O chorobie należy tu mówić tylko wtedy, kiedy ze stanem psychicznym, z którego wypływa czyn, związane jest cierpienie lub szkodliwość dla danej jednostki". Z drugiej zaś strony obłąkanie moralne (moral insanity) nie jest według Longarda[39] chorobą samodzielną, lecz wrodzonem upośledzeniem duchowem, które powstaje najczęściej na gruncie zwyrodnienia dziedzicznego, i które w większości wypadków zaliczyć należy do przytępienia umysłowego (Imbezillität). Podobnego zdania jest Schäfer[40]. Według Gauppa[41] obłąkani moralnie stanowią tylko część przestępców urodzonych, druga część składa się z takich osobników zdegenerowanych, które posiadają wszelkie znamiona upośledzenia cielesnego i duchowego.

Zdaniem Wulffena t. zw. zbrodniarz urodzony stanowi łączące ogniwo pośrednie pomiędzy idjotami moralnymi z jednej strony a moralnymi przestępcami przypadkowymi z drugiej strony. Na najwyższym szczeblu widzimy „chorobliwy wrodzony brak poczucia prawa i bezprawia; na sąsiednim niższym szczeblu — to samo nieuleczalne niedołęstwo moralnego idjoty w stopniu zmniejszonym", ale zawsze tylko tak, że najdrobniejszy nieprzyjazny wpływ społeczny potrafi pokonać świadomość prawną danej jednostki. Wreszcie idą ludzie normalni o charakterze moralnie silnym, który długo, często zdumiewająco długo, czasem stale oprzeć się zdoła złym pokusom.

Takie jest psychologiczne stopniowanie przestępców, u których zawsze uwzględniać należy „wrodzone usposobienie psychiczne ich systemu nerwowego, przekazywane drogą dziedzi-

---

[39] Longard, Über Moral Insanity, Monatschrift f. Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform, t. 2, 1905/1906.

[40] Schäfer, Der moralische Schwachsinn, Halle, 1906.

[41] Gaupp, Über moralisches Irresein und jugendliches Verbrechertum, Juristisch-psychiatrische Grenzfragen, t. II, zeszyt 1 i 2, 1904 i Über den heutigen Stand der Lehre vom „geborenen" Verbrecher, M. f. Krim.-Psych. etc., zesz. 1, 1904.

czności". „Przestępca nigdy nie jest człowiekiem pełnowartościowym etycznie i psychicznie, lecz posiada zawsze najrozmaitsze ułomności" [42].

Ten ostatni pogląd Wulffena, wyrażony w formie tak absolutnej, stoi atoli w sprzeczności z powyższem jego przypuszczeniem, że i ludzie normalni mogą się stać przestępcami.

Gruhle[43] również przyjmuje istnienie małej liczby jednostek, którym wskutek ich wrodzonych skłonności zgóry przeznaczony jest upadek społeczny (są doń, jak mówi, „prädestiniert"). Posiadają one uczucia tak tępe, popędy tak dzikie, aktywność tak gwałtowną, że w żaden sposób niepodobna ich uchronić od zaniedbania moralnego, od przestępstwa. Nie muszą to jednak zawsze być natury anormalne lub patologiczne.

Wszelako tacy „zbrodniarze urodzeni" nie przedstawiają według niego odrębnej, odgraniczyć się dającej klasy, jednolitego typu pod względem somatycznym lub psychicznym. Stoją oni tylko na samym końcu szeregu stopni i odcieni i różnią się pomiędzy sobą bardzo co do zdolności umysłowych, temperamentu i struktury charakteru. Jedność ich dotyczy wyłącznie niezdolności do normalnego i pożytecznego współżycia z ludźmi. To też „jednolity typ psychologiczny zbrodniarza, osobnika moralnie zaniedbanego, może być wytworzony zarówno przez środowisko (t. j. społeczne. P. A.), jak przez usposobienie wrodzone, jak i przez oba te czynniki łącznie" [44].

O tyle Gruhle, co prawda, zastrzega się przeciw pojmowaniu wyżej scharakteryzowanych jednostek jako „zbrodniarzy urodzonych" w prawdziwem lub zmodyfikowanem znaczeniu Lombrosa, aczkolwiek sam używa w stosunku do nich tej nazwy. Ale wszak koncepcja „urodzonego zbrodniarza", jeśli pominąć wszelkie dodatkowe interpretacje jej przez Lombrosa, oznacza u tego ostatniego w gruncie rzeczy też tylko tyle, że dany człowiek przez swe usposobienie wrodzone nieuniknienie przeznaczony jest do postępowania antyspołecznego.

---

[42] E. Wulffen, Psychologie des Verbrechers, Gross-Lichterfelde, wyd. 2, 1918, t. I, str. 351—352.

[43] H. W. Gruhle, Die Ursachen der jugendlichen Verwahrlosung und Kriminalität, Berlin, 1912.

[44] Tamże, str. 214.

Birnbaum uznaje nazwę „wrodzonej zbrodniczości“ jedynie dla tych „nader rzadkich wypadków“, w których ułomni pod względem moralnym degeneraci lub psychopaci popychani są do czynów przestępnych z własnej swej natury, zupełnie niezależnie od wpływów zewnętrznych i nawet wbrew najlepszym warunkom społecznym. Nie jest to wszakże ułomność moralna sama w sobie, lecz niezwykle wyrazista forma tejże w związku z innemi psychopatycznemi rysami charakteru, wszelako nie koniecznie z słabością umysłową, i to na tle obciążenia dziedzicznego. U osobników tych wszystko wskazuje na „organizację patologiczną“ [45].

Nie stanowią one odrębnego typu ludzkiego w znaczeniu antropologicznem, ale właśnie „odmianę patologiczną na podłożu degeneracyjnem“ o pewnych właściwościach cielesnych i psychicznych, odróżniających je od ludzi przeciętnie normalnych, jak również od innych przestępców przypadkowych itd., i wskazujących na upośledzoną konstytucję, którą cechuje „endogeniczna (endogen präformierte) tendencja antyspołeczna“. Przyczem konstytucja ta nie jest ani zjawiskiem atawizmu, ani epilepsji. W najjaskrawszej, najczystszej i najbardziej charakterystycznej formie występuje ona w typie zwyrodniałym, który się odznacza ułomnością moralną i w głównych swych rysach zlewa z obłąkaniem moralnem. Ten oto typ przedstawia „zbrodniarza urodzonego w znaczeniu ściślejszem“. Ale konstytucja degeneracyjno-kryminalna nie ogranicza się do tego typu, który w pełnej czystości i wyrazistości ukazuje się, jak wyżej zaznaczono, wogóle rzadko, lecz wyraz swój znajduje także w innych konstytucjach zwyrodniałych o rzeczonej tendencji endogenicznej, w typie niestałości psychicznej, histerji, pseudologji itd. [46].

Klaatsch [47] usiłował poprzeć hipotezę o atawiźmie „zbrod-

---

[45] K. Birnbaum, Die psychopatischen Verbrecher. Die Grenzzustände zwischen geistiger Gesundheit und Krankheit in ihren Beziehungen zum Verbrechen und Strafwesen, Berlin, 1914, str. 36, 41. 43—46, 58—60.

[46] K. Birnbaum, Kriminal-Psychopathologie, Berlin, 1921, str. 144, 150—151.

[47] H. Klaatsch, Die Morphologie und Psychologie der niederen Menschenrassen in ihrer Bedeutung für die Probleme der Kriminalistik. Zob. Bericht über die Verhandlungen des VII Int. Kongr. f. Krim.-Anthropol. in Köln, 1911, Heidelberg, 1912.

niarza urodzonego". Nie muszą, powiada on, istnieć koniecznie całe rodziny takich osobników, ale dorywczo, jakby przez kaprys, dziedziczność odradza z czasem stare kombinacje rysów charakteru i właściwości cielesnych. Tak oto ludzie, ukazujący się śród nas z ułomnościami natury społecznej, wydają mu się być powrotem do najstarszej przedhistorycznej rasy Europy, rasy Neanderthalskiej, która według niego bardzo podobna jest anatomicznie do wielkiej części murzynów afrykańskich, jak również do goryla. Rasa ta w porównaniu z drugą szlachetnie sformowaną rasą Aurignac z epoki lodowej, od której pochodzi przeważna część Europejczyków współczesnych, stanowi pewną niższość pod względem psychicznym, umysłowym i moralnym.

W Szwajcarji E. Bleuler zalicza do przestępców urodzonych tych ludzi, co z konieczności — pomimo najlepszych warunków zewnętrznych i mimo, że z motywów rozumowych np. woleliby postępować lepiej dla uniknięcia przykrych następstw — łamać muszą normy naszego porządku społecznego wskutek chorobliwych anomalij psychicznych, jak ułomność uczuć moralnych lub niedostateczna zdolność do tworzenia pojęć moralnych, względnie brak dostatecznych ohamowań, lub też wskutek zbyt silnych afektów i popędów itp.

Należą więc tu przedewszystkiem jednostki, cierpiące na t. zw. obłąkanie moralne (moral insanity), — one stanowią jądro koncepcji zbrodniarza urodzonego. Bleuler woli jednak nazywać tę chorobę, która według niego istnieć może bez równoczesnego defektu w sferze innych uczuć lub umysłu, idjotyzmem moralnym czyli oligofrenją moralną, obejmującą także i słabszy stopień — przytępienie uczuć moralnych (mor. imbecillitas). Oligofrenję tę spotykał on zawsze dotąd, jak zapewnia, w parze z defektem moralnym u najbliższych krewnych, najczęściej u rodziców danego osobnika.

Dalej zalicza on do endogenicznie uwarunkowanych również przestępców z przypadku i z namiętności, tak, że jego pojęcie zbrodniarza urodzonego zlewa się jak gdyby z pojęciem przestępcy wogóle, aczkolwiek używa go właśnie głównie w stosunku do idjotów moralnych.

Rzeczona anormalna organizacja psychiczna jest według niego wyrazem anormalnej organizacji mózgu, która ze swej strony

uwarunkowana jest bądź przez wrodzone zarodkowe stany ułomne (z przyczyn nieokreślonych), bądź przez wpływy zewnętrzne. Wpływy te jednak, o ile mają wytworzyć prawdziwego przestępcę, „dotknąć muszą samej organizacji mózgu, a nie oddziaływać tylko na tworzenie się pojęć za pomocą wychowania. Kto wskutek złego wychowania kradnie, w mniemaniu, że to jest należyty sposób zdobywania środków do życia, ten nie jest, „psychologicznie biorąc, przestępcą".

Środowisko społeczne może wytworzyć prawdziwego przestępcę albo właśnie przez to, że psuje organizację mózgową, wzgl. psychiczną osobnika, albo tylko wtedy, gdy ta organizacja jego jest wadliwą już od urodzenia. „W jednakowych warunkach normalni ludzie nie stają się przestępcami". Regułą jest wrodzone usposobienie zbrodnicze, później nabyte stanowi wyjątek [48].

August Forel [49] jest tegoż zdania, co np. Gaupp, że spór o „zbrodniarza urodzonego", którego sam uznaje, to wogóle tylko spór o słowa. Albowiem faktem odnośnym zaprzeczyć wszak nie sposób, a niektórzy badacze chcą im tylko nadać inne nazwy, jak anomalja lub choroba. Wskazując na to, że przy mikroskopijnem badaniu mózgu przestępców znaleźć można zmiany i zboczenia od normy, i że działalność występna często uwarunkowana jest nienormalną budową mózgu, podkreślił on niezbędność badań nad zmianami antropologicznemi zbrodniarzy nie tylko w ich organach i częściach zewnętrznych, lecz także wewnętrznych [50].

W Holandji Piepers [51] zajmuje w kwestji występności stanowisko ewolucjonistyczne. Usposobienie zbrodnicze jest wrodzone, nie jest wszakże zjawiskiem ani patologicznem, ani degeneracyjnem, lecz tylko częściowem wstrzymaniem rozwoju altruizmu. tak, iż odnośny osobnik stoi niżej przeciętnej normy społeczeństwa, którego część tworzy [51].

---

[48] E. Bleuler, Der geborene Verbrecher, Monachjum, 1896, str. 32, 33, 35, 29, 52. Lehrbuch der Psychiatrie, wyd. 3, Berlin, 1920, str. 440—443, 475.

[49] Forel et Mahaim, Crime et anomalies mentales constitutionelles, Genève, 1902.

[50] Zob. Compte rendu des travaux du IV Congr. d'anthr. crim. à Gèneve 1896.

[51] Piepers, La notion du crime au point de vue évolutioniste, Compte rendu du V Congrès d'anthrop. criminelle, 1901. str. 118.

Strafella w Austrji jest zdania, że nieraz już z pewnych postępków dziecka, choć błahych z punktu widzenia prawnokarnego, poznać w niem można złe usposobienie, które bezwarunkowo zrobić zeń musi przestępcę. Jakość przestępstwa jeszcze nie stanowi o naturze zbrodniczej. Morderca może od pierwszej chwili po spełnieniu czynu okazać się człowiekiem społecznie najpewniejszym, podczas gdy inny człowiek, który popełnił np. małą śmieszną kradzież, posiadać może skłonność do najcięższych zbrodni.

Przestępcy, acz nie wszyscy, wykazują w środkach i urządzeniach, któremi się posługują, coś prymitywnego, co pozwala je porównywać z człowiekiem pierwotnym i dzikim. Wprawdzie, stwarzając sobie własny żargon, własne prawo karne, własne narzędzia, postępuje on już przez to, jak człowiek pierwotny, który również sam sobie wytwarzać musiał potrzebne mu narzędzia itd. Ale być pod tym względem prymitywnym przestępca jest zmuszony, bo mu rzeczy te są dla celów jego kryminalnych niezbędne, i dlatego wnioskować z nich o jego prymitywności duchowej i cielesnej jeszcze nie można.

Natomiast do wniosku tego uprawniają takie zjawiska, jak tatuowanie, zabobon, niski stan moralny, gdyż one nie są koniecznie potrzebne przestępcy do jego postępowania antyspołecznego. Ludzie, którzy wykazują tego rodzaju stany—mówi Strafella—stosując do tych ostatnich filogenetyczne prawo Haeckla, że ontogenja, t. zn. rozwój osobnika, jest krótkiem powtórzeniem filogenji, t. zn. rozwoju rodu — nie przebyli całego rozwoju swego rodu do końca, pozostali na stopniu wcześniejszym, prymitywniejszym. Ów czynnik zaś, który powstrzymał rozwój jednostki pod tym względem i tem samem wywołał w niej skłonność do wymienionych stanów prymitywnych, „nie dał jej się rozwinąć do końca również i pod względem społecznym, tak że przestępca jest jednostką, która utkwiła na niższym szczeblu społecznym... jest człowiekiem społecznie prymitywnym [52].

Zresztą według Strafelli prymitywność tę spotykamy

---

[52] F. G. Strafella, Der sozial Primitive. Die Hilfsmittel des Verbrechers u. das Primitive an ihm, Arch. f. Kriminologie, t. 68, 1917, zeszyt 1, str. 72.

również i u innych ludzi, niewystępnych, nawet u klas całych, ale nie tak często, jak u przestępców. Uważa on ponadto, że przestępstwa popełniają głównie ludzie, należący do klas nieposiadających, przeważnie właśnie naskutek swego nieprzyjaznego położenia materjalnego.

W Hiszpanji Taladriz[53] przyjmuje istnienie typu kryminalnego, odznaczającego się osobliwemi właściwościami fizjologicznemi, które występują jednolicie i stale we wszystkich epokach i u wszystkich ras. Jednakże uznaje również wpływ czynników społecznych, politycznych, ekonomicznych i religijnych, na przestępczość.

Również Silio[54] nie neguje wpływu tych warunków, zwłaszcza materjalnych, ale sądzi, że decydującą rolę w genezie przestępstwa odgrywa moment indywidualny, który on pojmuje w znaczeniu szkoły włoskiej, podobnie jak Dorado Montero[55] i inni.

Carpena doszedł na podstawie badań nad fizyczną stroną przestępcy do wniosku, że istnieje „człowiek zbrodniarz", stanowiący odmianę (variedad) antropologiczną. Odróżnia się on od człowieka normalnego anomaljami bądź atawistycznemi, bądź patologicznemi głównie pod względem czaszki i mózgu, które wykazują u niego pomiary mniejsze. Wskutek tego zajmuje on miejsce pomiędzy Europejczykiem a rasami niższemi, jest „typem pośrednim pomiędzy obecnym człowiekiem ucywilizowanym a jego poprzednikiem przedhistorycznym[56].

W Rosji w obronie szkoły włoskiej wystąpił prof. Czyż[57]. Według niego główne znaczenie w tworzeniu się charakteru indywidualnego posiada biologiczne prawo dziedziczności. „Wszystkie najważniejsze składniki osobistości dane są już od urodzenia, wychowanie, środowisko posiadają tylko znaczenie drugorzędne[58].

---

[53] Zob. Actes du II Congr. de l'anthr. crim., str. 91.

[54] Silio, Le crisis del derecho penal.

[55] Dorado Montero, La ciencia penal en la Italia contemporanea.

[56] Fructuoso Carpena, El hombre criminal. Congresso de Zaragoza. Assoc. Espan. para el Progreso dela Ciencias, Madrid, 1908, str. 7.

[57] W. Czyż, Kriminalnaja antropołogja, Odessa, 1895.

[58] Tamże, str. 39.

Stąd też istnieją zbrodniarze urodzeni i nałogowi, których większość pochodzi właśnie od pijaków, przestępców i wogóle ludzi niemoralnych. Cechy anatomiczne zbrodniarzy urodzonych Czyż uważa raczej za znamiona degeneracji i patologji. Pod względem psychologicznym ujmuje on te osobniki bardziej w duchu Lombrosa, odmawiając im wszelkich uczuć moralnych i wyrzutów sumienia, w większości wypadków także innych uczuć — intelektualnych, estetycznych, religijnych, i stawiając ich umysłowo niżej przeciętności.

Podobne myśli co do zbrodniczości wrodzonej wypowiedziała również Paulina Tarnowska, która badała przeważnie przestępczynie i prostytutki. Kładzie ona jednak większy nacisk na rolę czynników społecznych, niż Czyż, wykazując, że istoty te są zazwyczaj potomkami sfer najniższych, rodzą się „w środowisku nieładu i nędzy, które je źle przygotowuje do wielkiej walki życiowej“ [59].

Ze starszych autorów polskich na uwagę zasługuje Julian Ochorowicz [60]. Uczucie moralne i za niem idący popęd są, zdaniem jego, wszczepione, nie zaś wrodzone. Człowiek nie rodzi się ani złym, ani dobrym. Ale przynosi ze sobą na świat organizację mniej lub więcej zdatną i skłonną do przyjęcia pewnej kultury, — do poddawania się pewnym wpływom. Na przeszkodzie wychowaniu moralnemu stać mogą właściwości nerwów, ogólna konsystencja organizmu (silna, chorobliwa, wrażliwa, ruchliwa lub limfatyczna), a także odziedziczone anormalności w budowie mózgu, które jednak zdarzają się tylko jako wyjątek.

Otóż anormalność psychologiczna wielkich zbrodniarzy, twierdzi Ochorowicz, bywa dziedziczną. Ale też często z rodziców najlepszych wyradzają się organizacje, jakby „przeznaczone na zbrodniarzy, którym najstaranniejsze wychowanie nie może nadać tego, czego im natura odmówiła: wrażliwości na uczucia moralne“. „Tacy moralni idjoci odpowiadają owym mało-

---

[59] P. Tarnowska, Étude anthropométrique sur les prostitutées et les voleuses, Paryż, 1889, str. 110. Por. także Sur les organes des sens des femmes criminelles et les prostitutées. Archivio di Psichiatria 1893, t. XIV, zeszyt 1—2.

[60] J. Ochorowicz, Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studjów z psychologji kryminalnej, Warszawa, 1870.

głowym (microcephalae)... Jak te wyjątkowe istoty, pod względem umysłowości, stoją niekiedy niżej od małp, tak ci, których nazwałem moralnymi idjotami, nie przewyższają bynajmniej moralności zwierzęcej“ [61]. Pozatem popędy do złego mogą być rezultatem wychowania, które według Ochorowicza posiada bez porównania większe znaczenie, niż dziedziczność, dalej skutkiem otoczenia, nędzy, ciemnoty, wreszcie choroby umysłowej.

Z autorów współczesnych Wachholz rozróżnia śród typów zwyrodniałych typ niemoralny lub antyspołeczny, który według niego mieści w sobie dwie pierwsze kategorje zbrodniarzy Lombrosa. Pierwszą z nich stanowią urodzeni, a zatem i niezdolni do poprawy zbrodniarze, których zbrodniczość jest niejako fizjologicznym przejawem ich umysłu. Drugą zaś stanowią zbrodniarze, którzy posiadają „wrodzoną skłonność, t. j. usposobienie do zbrodni“; tych zaś dopuszczają się dopiero pod wpływem bodźców zewnętrznych, jak ubóstwo, nędza, sugestja, złe przykłady (naśladownictwo, wpływy lektury i widowisk, np. teatralnych, świetlnych), opilstwo, inne złe nałogi itp.

Większość zbrodniarzy niepoprawnych to, zdaniem Wachholza, ludzie o wybitnych znamionach zwyrodnienia. Nie brak między nimi ludzi na wybitnych stanowiskach. Zbrodniarze zwyrodniali zbliżają się swemi właściwościami umysłowemi do histeryków lub epileptyków, są niepowściągliwi, kłamliwi, egoistyczni, bezlitośni, gwałtowni, leniwi, wyuzdani itp. Inteligencja ich może być nienaruszona, lub też wykazywać tylko spaczenie pojęć. Jeżeli jednak jest wyraźnie przytępiona (imbecillitas i silniejsze stopnie debilitatis mentalis), mówi się o moralnem ograniczeniu (moralnym idjotyzmie). Często występuje w nich w różnych postaciach także i zboczenie płciowe (psychopathia sexualis) [62].

Makarewicz w swej świeżo wydanej pracy p. t. „Zbrodnia i kara“ podkreśla czynnik dziedziczności w etjologji zbrodni. „Znaczna część przestępców przychodzi na świat z skłonnościami zbrodniczemi, z takim ustrojem psychicznym, że najkorzystniejsze

---

[61] Tamże, str. 125—126.

[62] L. Wachholz, Medycyna sądowa, wyd. 2. Kraków, 1920, str. 594—595.

warunki otoczenia (sumienne wychowanie) nie są w stanie oddziaływać w kierunku dodatnim“ [63]. Wszystkich przestępców Makarewicz dzieli na trzy grupy na podstawie ustroju psychonerwowego. Obok przestępcy dorosłego i normalnego, który był punktem wyjścia dawnego prawa karnego, istnieją tedy typy: ludzkiej psyche nierozwiniętej dostatecznie, psyche schorzałej w zupełności lub częściowo, wreszcie psyche jednostki zdrowej, ale niezdolnej do życia społecznego, zdolnej tylko do pasorzytowania na ciele społecznem. Typy te przedstawiają przestępcy nieletni, zawodowi, anormalni i częściowo anormalni (m. i. degeneraci). Zawodowych i anormalnych Makarewicz zalicza do kategorji przestępców stałych, t. zn. takich, którzy stanowią stałe niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, innych zaś (np. nieletnich) do przejściowych, gdyż u nich przestępstwo jest tylko epizodem, tak że prawdopodobnie po odcierpieniu kary do przestępstwa nie powrócą.

Naogół przestępstwo rozwija się według niego na podłożu źle zorganizowanego państwa czy społeczeństwa, braku wychowania społecznego jednostki, rozszerzenia się alkoholizmu i coraz częstszych schorzeń systemu nerwowego. Przestępstwo to zjawisko społecznej patologji. Aczkolwiek nieprzyjazne warunki ekonomiczne itd. odgrywają pewną rolę w genezie przestępczości, to jednak w gruncie rzeczy przyczyn jej nie należy szukać ani w nędzy, ani w braku elementarnej oświaty, lecz w niskich popędach natury ludzkiej [64], które ujarzmić można głównie przez wychowanie w rodzinie, w dobrze zorganizowanej szkole i zwłaszcza za pomocą wierzeń religijnych.

---

[63] J. Makarewicz, Zbrodnia i kara, Lwów, 1922, str. 138.
[64] Tamże, str. 73.

ROZDZIAŁ III.

KRYTYKA SZKOŁY KRYMINALNO-ANTROPOLOGICZNEJ.

Krytyka będzie się tu tyczyła głównie Lombrosa, ponieważ cała szkoła kryminalno-antropologiczna opiera się w gruncie rzeczy na zasadach, przezeń wygłoszonych.

1. Zagadnienie „typu zbrodniczego".

Przedewszystkiem nasuwa się tu pytanie ogólne, czy zasadniczy punkt wyjścia teorji lombrosowskiej dopuszczalny jest ze stanowiska naukowego, mianowicie, czy można przyjmować istnienie wewnętrznego związku pomiędzy zjawiskami antropologicznemi a przestępstwem, które wszak jest natury czysto społecznej i przytem względnej.

Niema czynu, któryby sam przez się był przestępny. Są ludy, u których, jak dalej zobaczymy, nawet zabójstwo i zjedzenie rodziców nie jest uważane za zbrodnię, lecz, przeciwnie, za cnotę. I niema z drugiej strony czynu, któryby w pewnych okolicznościach i warunkach nie mógł się stać przestępstwem. Np. w dawnej Lokrydzie było niem picie czystego wina, w Sparcie noszenie wąsów, na wyspie Rodos — golenie brody [1]. Przestępstwo, niezależnie od swej treści, oznacza wszędzie i zawsze zabronione pod groźbą kary pogwałcenie (obecnie świadome, dawniej nawet i nieświadome) pewnego przepisu, zakazu lub nakazu, słowem normy, które dane społeczeństwo lub panująca w niem część uwa-

[1] Fustel de Coulanges, Cité antique, str. 266. Por. także Post, Bausteine für eine allgemeine Rechtswissenschaft auf vergleichend-ethnologischer Basis, t. I, Oldenburg, 1880, str. 224 i n., Tarde, La criminalité comparée, wyd. 5, Paryż, 1902, str. 28 i n.

ża za wielce szkodliwe dla swych interesów. Jest ono zatem nie bytem samym w sobie, lecz tylko stosunkiem. Przestępczość czynu wynika jedynie właśnie z rzeczonej o c e n y otoczenia społecznego, w którem został spełniony. Bez tej oceny i kwalifikacji społecznej czyn pozostaje tylko procesem fizjologicznym, nie lepszym i nie gorszym od każdego innego procesu naturalnego, gdyż przyroda nie czuje, nie różróżnia, nie wybiera, nie osądza i nie karze.

Ale ocena społeczna danego postępku jest tak bardzo zmienna, jak zmienne jest samo życie społeczne, jak zmienne są dzieje ludzkości. Bywa ona rozmaita u różnych ludów w tym samym czasie i u jednego i tego samego narodu w rozmaitych epokach jego rozwoju.

W niektórych krajach cywilizowanych pewne czyny polityczne, gra w ruletkę, pojedynek, pijaństwo, pederastja itp. zaliczone są do przestępstw, w innych nie ulegają karze.

W zaraniu kultury kazirodztwo np. jest czynem dozwolonym, później za czasów matrjarchatu łączenie się z kobietą w łonie własnego rodu stanowi ciężkie przestępstwo, na wyższym szczeblu cywilizacji zawieranie związku małżeńskiego w określonych granicach pokrewieństwa uchodzi znowu bezkarnie.

W Europie jeszcze kilka wieków temu rycerzom przysługiwało zaszczytne prawo ograbiania i rozbijania kupców na gościńcach, ba, całych wsi i miast okolicznych. Szlachcic polski mógł bezkarnie zmusić każdą dziewicę, która mu się podobała, do stosunku płciowego i wymierzyć 100 batów każdemu, kto się ośmielił na to uskarżać. Lekarzy, zajmujących się krajaniem trupów w celach naukowych, karano surowo za profanację ciał zmarłych.

W Ameryce przed wojną domową w niektórych Stanach północnych uczenie murzynów czytać i pisać pociągało za sobą karę śmierci.

Przykłady tego rodzaju możnaby mnożyć bez liku. Również w jednem i tem samem społeczeństwie i czasie różne stany i klasy rozmaicie, względnie wręcz przeciwnie się zapatrują na te same czyny ludzkie. Np. lud wiejski nie widzi nic zdrożnego w tem, że dla własnych potrzeb bierze drzewo z pobliskich lasów, acz nie będących jego własnością, ustawy karne natomiast kwalifikują to jako kradzież leśną, ulegającą karze. Robotnicy uważają strajk za rzecz nieraz nader pożyteczną i pożądaną, burżuazja zaś

za zjawisko tak dalece szkodliwe i godne potępienia, że do niedawna zabraniała go w wielu krajach pod groźbą ciężkich kar.

Ocena bywa nawet odmienna w jednem i tem samem społeczeństwie i czasie w stosunku do czynów różnych jego członków (policjantowi np. wolno zabić uciekającego zbrodniarza, zbrodniarzowi nie wolno zabić ścigającego go policjanta) i w stosunku do tych samych członków w różnych ich sytuacjach (w obronie koniecznej przed gwałtem wolno zabić napastnika, grabież nie we własnym kraju, lecz w kolonjach, szpiegostwo nie na rzecz nieprzyjaciela, lecz własnego państwa, są dozwolone) [2].

I jakżeż często rozchodzą się w pojmowaniu karygodności sędziowie, albo tembardziej przysięgli, lub wogóle ludzie pojedyńczy.

Dalej to, co się określa jako przestępstwo, nie tylko nie jest zawsze w istocie swej naruszeniem wyższej moralności, lecz pochodzić nawet może z motywów w najwyższym stopniu etycznych.

I odwrotnie, są czyny istotnie haniebne, ale uważane są za takie jedynie z punktu widzenia moralności, podczas gdy z punktu widzenia prawa karnego są zupełnie obojętne, ono puszcza je płazem.

Wreszcie przepisy karne są to tylko, że użyję tu słów Naeckego, pojedyńcze kamienie graniczne, a nie ścisłe ogrodzenie, tak, że przedostaje się przez nie świadomie lub nieświadomie wiele osób, których nie udaje się ani schwytać, ani ukarać.

Skoro więc, już czysto formalnie biorąc, pojęcie przestępstwa jest natury nawskroś socjologicznej, to niepodobna doszukiwać się dlań cech antropologicznych. Wprawdzie procesy psychiczne, względnie fizjologiczne są ściśle związane z ustrojem anatomicznym. Ale z tego nie wynika, że każdej różnicy wartości społecznej czynów odpowiada różnica w funkcji, formie i strukturze organów, służących do ich wykonania.

Pomimo biegunowo przeciwnego oceniania przez społeczeństwo zabójstwa, gdy popełnia je — jak w przytoczonym przykładzie — policjant na osobie zbrodniarza i zbrodniarz na osobie po-

---

[2] O względności pojęcia przestępstwa i moralności wogóle por. także A. Mogilnicki, Dziecko i przestępstwo, Warszawa, 1916, str. 1—16. J. Maxwell, Le concept social du crime, Paryż, 1914, zwł. ks. I i II. E. Carpenter, Die Civilisation, ihre Ursachen und ihre Heilung, przekł. z ang., Lipsk, 1903, str. 195—251. A. Świętochowski, Źródła moralności, Warszawa, 1912.

licjanta, w mózgach ich obu zachodzi przy tym akcie proces identyczny. Zdarzało się już nieraz, że policjant został przestępcą, a człowiek, karany za przestępstwa, policjantem, — czy zmieniła się wtedy również ich anatomja i fizjologja? Czy przyroda spieszy nadać natychmiast danym sprawcom typowe antropologiczne cechy zbrodnicze, gdy prawodawstwo z zabójstwa dozwolonego czyni zabójstwo niedozwolone, jak np. przy zabiciu cudzołożnika?[3]

„Te same organy, wywodzi słusznie Manouvrier, mogą wykonywać niezliczone mnóstwo czynności, które ze stanowiska socjologicznego oceniane bywają w najrozmaitszy sposób. Ten sam osobnik może działać na tysiąc rozmaitych sposobów, w zależności od wpływów, którym podlega, ale nie zmieniając się przytem ani fizjologicznie, ani anatomicznie, nie przestając reagować odpowiednio do swego odrębnego ustroju cielesnego. Tak też na jednym i tym samym instrumencie można grać dobrze i źle, chociaż tony zeń wydobywane zależą od jego własności, jego fizjologji. Człowiek jest instrumentem, na którym gra nieskończenie zmienne środowisko“ [4].

Lombroso sam, aczkolwiek życie całe pisał o przestępstwie i przestępcach, nie zadał sobie jednak nigdy trudu dokładnie zanalizować i określić te pojęcia. Jego umysł naiwnie realistyczny zadawalał się najczęściej danemi, jakich dostarczało mu bezpośrednie doświadczenie [5].

Tak samo nie zdobył on się nawet na ścisłą, jednoznaczną definicję pierwiastków, wchodzących w skład jego teorji. Nic zaś nie sprawia krytyce naukowej jakiegoś stanowiska teoretycznego tyle trudności i tyle bezużytecznego trudu, nic w sferach zainteresowanych nie wywołuje takiego zamieszania, jak niejasny, nieścisły albo nawet sprzeczny w sobie sposób, w jaki to stanowisko jest

---

[3] Por. H. Hoegel, Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Lipsk, 1908, str. 124.

[4] Manouvrier, Critique de la théorie de l'innéité du crime, Ere nouvelle, roczn. 2, nr. 2 i 3, str. 201. Por. także Kautsky, Lombroso und sein Verteidiger, Neu Zeit, 1894, II, str. 244 i n. P. Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, Wiedeń i Lipsk, 1894, str. 95 i n. W. A. Bonger, Criminalité et conditions économiques, Amsterdam, 1905, str. 433 i n.

[5] Por. Enrico Morselli, Die philosophischen Grundlagen der Lehre Lombrosos, Monatschr. f. Krim.-Psych., 1911, zesz. 6—7, str. 332.

wyrażone. Otóż główne dzieło Lombrosa, jak zresztą i inne jego prace, posiada prócz innych braków i wad metodologicznych (zwłaszcza bezkrytycznego stosowania i powierzchownego opracowania materjału badawczego, zarówno jak zbyt prędkiego, lekkomyślnego wyciągania wniosków), które uznane są nawet przez najlepszych jego przyjaciół i najgorliwszych zwolenników[6], tę właśnie nieszczęsną właściwość.

A dotyczy ona myśli, stanowiącej podstawę całego jego gmachu teoretycznego, mianowicie myśli o typowej odmienności zbrodniarza. Podczas gdy przy innych tezach Lombrosa spór naukowy toczył się wprost o istotę rzeczy, o to, czy twierdzenia jego są słuszne, czy nie, tu musiano ponadto spierać się o kwestję, co też właściwie Lombroso rozumiał przez tę odmienność. Czy pojmował on ją, jak to sądzą prawie wszyscy badacze, jako czystą odmianę w znaczeniu przyrodniczem, względnie jako typ w znaczeniu antropologicznem, czy też chciał on przez to tylko powiedzieć, jak przypuszcza zwłaszcza Bleuler, że „zbrodniarz urodzony lub niepoprawny posiada więcej anomalij cielesnych i duchowych, niż ludzie normalni, i prawdopodobnie więcej nawet, niż przeciętni obłąkani"?[7]

Prawdą jest, że ten ostatni punkt widzenia często się ujawnia w wywodach Lombrosa. Ale z drugiej stony nie daje się też zaprzeczyć, że Lombroso na tem się nie ograniczył. Inaczej rzeczywiście nie odróżniałby się niczem pod tym względem od swych zasadniczych przeciwników, gdyż najpoważniejsi z nich od samego początku chętnie przyznawali ten fakt w stosunku do pewnej części przestępców, i niema dziś chyba ani jednego antropologa kryminalnego lub innego znawcy świata zbrodniczego, któryby faktu tego nie przyznawał.

---

[6] Tak np. przyjaciel jego Mantegazza odmówił mu wszelkich właściwości badacza naukowego, mimo, że upatruje w nim „ingegno potentemente apostolico e geniale". I taki Kurella np. uskarża się na jego „nie dający się zapoznać brak krytycznego traktowania źródeł, gruntownego opracowania i systematycznego uporządkowania materjału, przejrzystego wykładu i ujęcia całości w ostateczną zaokrągloną formę (Zurechnungsfähigkeit, Kriminalanthropologie, str. 78). Por. także Zakrewskij, Ob uczenjach ugołowno-antropołogiczeskoj szkoły, Charków, 1893, str. 159 i n.

[7] Bleuler, Der geborene Verbrecher. 1896, str. 7.

Lombroso poszedł właśnie jeszcze dalej. Jakkolwiek nie sformułował tego ściśle, ani wogóle nie wypowiedział dobitnie, to jednak odnośne jego wyrażenia i wywody sprawiają wrażenie, któremu oprzeć się niepodobna, że prócz zaznaczonego wyżej pojmowania typu (w interpretacji Bleulera) widzi on w nim również coś odrębnego pod względem antropologicznym.

Do takiego przypuszczenia uprawnia nas już jego określenie zbrodniarza jako „homo deliquens", które umieszcza w tytule swego głównego dzieła, i które wszak tak żywo przypomina nomenklaturę klasyfikacji zoologicznej, względnie antropologicznej. Dalej takie np. miejsca, jak: „Pomiędzy wszystkimi (t. j. przestępcami), także pomiędzy tymi, którzy wydają się normalnymi, spostrzec się daje dziwne podobieństwo, prawdziwe powinowactwo antropologiczne... Typu narodowego brak tak dalece, że przestępców włoskich niepodobna odróżnić od niemieckich" [8]. Słowa te mieszczą się w rozdziale o „typach i fotografjach zbrodniarzy". Albo też: „Pomiary antropometryczne... wykazują, że przestępcy, szczególnie złodzieje, stoją na niższym stopniu rozwoju, niż ludzie normalni"... [9], i to w znaczeniu atawizmu, a nie degeneracji lub patologji, itd., itd. Nawet w swej ostatniej, wyżej wspomnianej już pracy „Nowe studja o przestępcach" Lombroso w stosunku do typu zbrodniczego wciąż jeszcze mówi o „prawie, że zbrodniarz przedstawia odmianę człowieka, którą charakteryzuje małe czoło i duża twarz" [10].

Zresztą i Kurella, powołany interpretator teorji Lombrosa, dał następujące, z poglądem naszym zgodne, wyjaśnienie w tej mierze: „Hipoteza ta opiewa, że wszyscy prawdziwi zbrodniarze posiadają określony, przyczynowo w sobie związany szereg cech cielesnych, dających się stwierdzić antropologicznie, oraz duchowych, dających się stwierdzić psycho-fizjologicznie. Cechy te charakteryzują ich jako szczególną odmianę (besondere Varietät), odrębny typ antropologiczny rodzaju ludzkiego. Posiadanie takich znamion sprawia, iż dana jednostka z nieuniknioną koniecznością staje się zbrodniarzem — być może nawet niewykry-

---

[8] Lombroso, L'homme criminel, str. 233—234.
[9] Lombroso, tamże, str. 250.
[10] Tamże, str. 115.

tym — całkiem niezależnie od wszelkich społecznych i indywidualnych warunków życia“ [11]. Poglądu tego trzyma się K u r e l l a także w swej nowszej, również już wzmiankowanej pracy. „Ten drugi — pisze on tam — we Włoszech powstały kierunek widzi w zbrodniarzu warjant typu ludzkiego, a więc formę t w o r u o d m i e n n e g o (Varietätsbildung); wysunięta tu jest na pierwsze miejsce nie strona anormalna, patologiczna przestępcy, lecz znaczne zboczenie od typu rasy lub nawet od typu człowieka“ [12]. Albo też: „Dalsza liczba (idzie tu o jego własne zdanie co do rozmaitych kategoryj przestępców), do której należy większość kilkakrotnie ukaranych, występująca jako typowe zboczenie pod względem a n t r o p o l o g i c z n y m“. I na tej samej stronicy niżej: „Prowadzi ona (t. j. antropologja kryminalna) również w znaczeniu psychologicznem do odróżnienia natury zbrodniczej jako o d m i a n y od obłąkanych, epileptyków, umysłowo przytępionych (Imbezille) oraz innych osobników zwyrodniałych“ [13].

Nie popełnia się więc błędu, przyjmując, że według L o m b r o s a et consortes zbrodniarz urodzony przedstawia a n t r o p o l o g i c z n e z b o c z e n i e od normalnego typu człowieka. Ale taki pogląd opiera się na założeniu, że posiadamy dwie określone, kategorycznie odgraniczone wielkości: typ normalnego człowieka lub normalnej rasy i dokładną znajomość oznak zboczenia oraz ich natury. Tymczasem w rzeczywistości nie posiadamy dotąd, niestety, ani jednego, ani drugiego.

Ściśle naukowo biorąc, pojęcie „normalności“ w znaczeniu anatomiczno-fizjologiczno-psychologicznem nie może wogóle, i to z powodów słusznych, być uważane za bezwzględnie odgraniczone i prawdziwe. Różnego rodzaju zaburzenia w procesie odżywiania np. w zarodku, in utero albo też zaraz po urodzeniu, są tak powszechne, że pozostałości ich spotykamy u każdego niemal tak zwanego normalnego osobnika. Tak samo śród przodków każdego człowieka z pewnością odkryć można niezliczonych chorych wszelkiego rodzaju, jak syfilityków, alkoholików, nerwowo i umysłowo chorych, suchotników itd., którzy musieli wywrzeć nań pewien

---

[11] K u r e l l a, Naturgeschichte des Verbrechers, str. 2.

[12] K u r e l l a, Zurechnungsfähigkeit, Kriminal-Anthropologie, str. 4.

[13] T a m ż e, str. 83. Por. także str. 34—35 i 44—45.

wpływ dziedziczny, i tylko u bardzo niewielu osób najbliżsi wstępni krewni (w ciągu trzech pokoleń) nie wykazują żadnego wypadku rzeczonych cierpień. Niema prawie albo też niema wogóle ludzi normalnych, jak mówi Naecke, który należy do najlepszych znawców tej sprawy i wskazuje właśnie na powyższe fakty. Definicja ta jest więc względna, pojmować ją należy tylko jako konwencjonalną (w stosunku do pewnych jak najpowszechniej występujących rysów), aby mieć jakikolwiek miernik porównawczy i z największą ostrożnością móc stwierdzać również względne upośledzenia [14].

Znajomość tak zrozumianego normalnego człowieka pod

---

[14] Naecke, Degeneration, Degenerationszeichen und Atavismus, Arch. f. Krim.-Anthrop., 1899, t. I, zesz. 2—3, str. 207 i Über den Wert der sogenannten Degenerationszeichen, M.-Schr. f. Kr.-Ps., t. I, str. 100. Por. także G. Aschaffenburg, Das Verbrechen und seine Bekämpfung, 1903, str. 138, 139.

Zresztą nawet takie pojęcie normy ma swoje trudności logiczne, które podnosi K. Jaspers, Allgemeine Psychopathologie, Berlin, 1920 str. 3 i n.: 1) Większość ludzi wykazuje objawy życiowe, jak np. próchnicę zębów, które, pomimo, że są przeciętne, nazywa się choremi. 2) Istnieją zboczenia od miary przeciętnej pod względem długowieczności, nadzwyczajnej siły cielesnej i odporności, których mimo to nigdy nie nazwałoby się choremi. Należałoby wprowadzić obok kategorji „choroby" i „obojętnego zboczenia", jeszcze trzecią kategorję „nadzdrowia". 3) Faktycznie nigdy prawie nie stwierdza się przeciętności w życiu ciała ludzkiego. Tego rodzaju stwierdzenia ograniczają się przeważnie do pomiarów anatomicznych. Co jest przeciętne, nie wiadomo prawie nigdy.

Sprawa wikła się jeszcze bardziej, gdy przechodzimy do zjawisk natury psychicznej. Nieuchwytność pojęć odnośnych w tej dziedzinie ujęto w paradoks, że „normą jest lekkie ograniczenie umysłu". To znaczy: według pojęcia normy uzdolnienia umysłowego większość ludzi jest lekko ograniczona. Ale przeciętność, właściwość większości, jest miernikiem zdrowia, więc lekkie ograniczenie umysłu stanowi wyraz zdrowia. A zatem to, co jest chorobliwe, jest normalne, czyli to, co zdrowe, jest chore.

Wobec fikcyjności zarówno statystycznego jak idealistycznego pojęcia normy słyszeć się dają obecnie głosy, że tej ostatniej wogóle nie należy szukać poza jednostką, lecz w niej samej. Każdy człowiek, twierdzi Grote, jest miernikiem swej własnej normalności. Albowiem jego przejawy życiowe odpowiadają zupełnie jego koniecznościom biologicznym, wynikającym dlań z zetknięcia się jego zewnętrznego położenia życiowego z jego zdolnościami pod względem czynności fizjologicznych, albo też nie. Najlepsza forma tej odpowiedniości jest wyrazem jego zdrowia. (Über der Normbegriff im ärztlichen Denken, Zeitschr. f. Konstitutionslehre, t. VIII, z. 5, 1922, str. 373 i n.).

względem anatomicznym, a o to chodzi przedewszystkiem, czerpiemy z dwóch źródeł: z anatomji normalnej i antropologji. Lecz materjał, na którym zbudowana jest pierwsza, pochodzi ze sal anatomicznych, zestawiony więc jest głównie z samobójców, niebezpiecznych zbrodniarzy i in., t. j. z ludzi, będących często nienormalnymi umysłowo. A co się tyczy antropologji naukowej, to nietylko nie zdołała ona ustanowić dotąd ścisłego kanonu normalnego typu ludzkiego wogóle i europejskiego lub choćby tylko przedstawiciela któregokolwiek narodu europejskiego w szczególności, nawet co do proporcji jego postaci zewnętrznej [15], lecz wciąż jeszcze stacza ciężkie walki z przeszkodami i trudnościami, które stoją jej na drodze do gruntownego i ścisłego zbadania należącego do niej materjału.

Słusznie możnaby mówić nie o antropologji, lecz o antropologjach, ponieważ nie tylko metoda, jak to podobnie bywa na innych polach wiedzy, lecz także sam materjał jest różny u rozmaitych badaczy. W dodatku materjał, dotąd zbadany, jest jakościowo i ilościowo jeszcze niewystarczający. Dokonane poszukiwania antropologiczne nie obejmują nawet pod względem anatomicznym całego człowieka. Dotyczą one głównie jego strony osteologicznej, t. j. szkieletu, podczas gdy nad miękkiemi częściami jego ciała, nad nerwami, mięśniami itd., nie podjęto prawie żadnych badań porównawczych, albo też badania te znajdują się dopiero w stanie zaczątkowym.

Ale i w osteologji zajmowano się wyłącznie niemal kranjometrją, poprzestającą na uwzględnianiu pewnej liczby pomiarów nad czaszką, i to znowuż w tak ograniczonej mierze, iż najpoważniej w rachubę brać można tylko wskaźnik, wyrażający w odsetkach stosunek największej szerokości do największej długości sklepienia czaszkowego (względnie wskaźnik główny). I jak niepewne są często jeszcze nawet te skąpe badania, jak bardzo względnie zużytkowywać je należy, wskazuje np. powstały w ostatnich latach spór o przynależność rasową brachycefalicznej czaszki Kanta.

Okazało się właśnie, iż samo kranjometryczne rozróżnianie

---

[15] Por. J. Ranke, Der Mensch, wyd. 2, 1894, t. I, str. 5—6 i 17—18.

długogłowych i krótkogłowych prowadzi do wielu błędów, ponieważ czaszki są bardzo często zależne od takich przyczyn patologicznych, jak rachityczne zmiękczenie kości, wodogłowie (hydrocefalja), przedwczesne skostnienie szwów (synostosis) [16].

Zresztą, normalnie biorąc, wskaźnik szerokości czaszkowej dotyczy wszak tylko j e d n e j cechy obok wielu innych, która może, ale nie koniecznie musi wskazać na stosunki genetyczne. Jeżeli nasza wiedza o rasach opierać się ma na pewnych podstawach, to prócz absolutnej wielkości pomiarów szerokości czaszkowej, formy długogłowości i krótkogłowości, względnie wysokości czaszki, należy także wziąć pod uwagę stosunek wzajemny poszczególnych części czaszki, wielkość ciała, jego układ itd. [17].

Wyniki antropologji wogóle pojmować należy nader krytycznie, gdyż np. przy silnej degeneracji często niema żadnych oznak zewnętrznych, antropolog więc zwykle nie potrafi odróżnić takich wypadków i zalicza je do masy tych osobników, u których brak znamion nie wskazuje na degenerację, czyli uważa je za normalne.

I wreszcie jeszcze jedno: dokonane dotąd pomiary anatomiczne, nas tu obchodzące i mające służyć antropologji za podstawę do skonstruowania pojęcia „normalności", dotyczą ogółem niezbyt wielkiej ilości jednostek w Europie i jeszcze daleko mniejszej w każdej z innych części świata, i to nawet nie we wszystkich zaludnionych okolicach tychże, podczas gdy odmian wszelakich istnieje niezliczone mnóstwo — wskutek najrozmaitszych wpływów środowiska naturalnego, kulturalnego i społecznego.

Dla zdobycia więc jasnego wyobrażenia o tem, co jest normalne, antropologja powinnaby przeprowadzić dokładne studja porównawcze nad gruntem i klimatem, kulturą, położeniem społecznem i zawodem, dalej nad wiekiem, płcią, muskulaturą, ponieważ wszystkie te czynniki, jak rzekliśmy, wywierają potężny wpływ na postać ludzką w granicach normalności. Przytem badania te dotyczyć winny człowieka nietylko pod względem anatomi-

---

[16] Por. L. W o l t m a n n, Der physische Typus Immanuel Kants, Polit.-Anthrop. Revue, paźdz. 1904.

[17] Por. R u d. M a r t i n, Lehrbuch der Anthropologie in systematischer Darstellung, mit besonderer Berücksichtigung der antropologischen Methoden, Jena, 1914, str. 677.

cznym, lecz także fizjologicznym i psychologicznym. Tymczasem wszystko to należy jeszcze do ideałów antropologji, które długo jeszcze nie zostaną urzeczywistnione, albowiem dotąd uczyniono zaledwie pierwsze kroki ku ich realizacji.

Niezbyt pocieszający stan tej dziedziny wiedzy, która stanowi jedną z podstaw antropologji kryminalnej i sama jako odrębna gałąź naukowa liczy dopiero kilka dziesiątków lat, scharakteryzował bardzo trafnie w swoim czasie K r z y w i c k i, jak następuje: „Ktoś zamierzył zbudować gmach olbrzymi. Wzniósł już front, zbudował kawałek tylnej ściany, do innych części gmachu przygotował materjał w niedostatecznej ilości, dzisiaj leżący bezużytecznie, w niektórych miejscach nawet nie położył fundamentów. Słowem, wziął się do roboty, nie pomyślawszy o strukturze przyszłego dzieła, i pracuje nad niem bez planu [18]. Wprawdzie w ciągu ostatnich 25 lat antropologja wzbogaciła się znacznie w materjał, ulepszyła także do pewnego stopnia swą metodę badań, technikę, ale naogół wciąż jeszcze powyższa charakterystyka odpowiada jej istotnemu stanowi [19].

Ale przyjrzyjmy się temu, co antropologja ma już gotowego około swego gmachu w rozmiarach wyżej naszkicowanych.

Jeśli przyjąć dla Europy choćby tylko, zgodnie np. z R i p l e y e m i K a e n e m, najmniejszą liczbę ras, czyli trzy rasy zasadnicze, to nigdzie nie znajdziemy czystego typu rasowego, a gdyby się taki znalazł, to stanowiłby niewątpliwie wyjątek. Regułą jest zmieszanie, p o k r z y ż o w a n i e r a s, będące wynikiem długich tysięcy lat i odbywające się bezustannie w dalszym ciągu, zwłaszcza w naszych czasach spotęgowanego uspołecznienia oraz wolności i rozwoju ruchu, z coraz większą siłą i szybkością.

Antropolog tej miary, co T o p i n a r d (podobnie też V i r-

---

[18] L. K r z y w i c k i, Kurs systematyczny antropologji, I. Rasy fizyczne, Warszawa, 1897, str. 35.

[19] Por. podobne uwagi w tej mierze tak kompetentnego przedstawiciela współczesnej antropologji, jak M a r t i n. „Nasz materjał faktyczny nie jest jeszcze dostatecznie bogaty, aby nam mógł wykryć przyczyny większości tworów". „W antropometrji istnieje jeszcze, wskutek wadliwego wyszkolenia i grubej empirji, tyle niejasnych wyobrażeń i tyle nieporozumień... Dziś, niestety, istnieją jeszcze wielkie różnice w technice"... „Również cechy jakościowe wymagają ściślejszej precyzji, niż to było dotąd. (Lehrbuch der Anthropologie, str. VI, 57, 58, 61).

chow), widzi się zmuszonym przyznać, że nie zdołałby wskazać ani jednej serji czaszek, zebranych bez ładu i systemu z tej samej okolicy, nawet serji niewielkiej, zawierającej tylko pięć sztuk, w którychby nie istniały różnice pod względem bardzo wielu cech najistotniejszych, — różnice, przewyższające swoją szerokością szerokość wahań indywidualnych. Według niego rasa czysta jest abstrakcją, istnieje ona tylko w naszym umyśle, „elle ne se touche ou ne se voit nulle part à la surface de globe“ [20].

Nietylko rodzina, zapewnia Kollmann, jak i Topinard, lecz także każda jednostka zawiera w sobie rozmaite pierwiastki rasowe. Tem mniej przeto istnieje czysty typ rasowy. Kollmann porównywa narody europejskie z monetami jednakiej wartości, które atoli pochodzą z różnych mennic i przedstawiają mieszaniny w najrozmaitszych stosunkach ilościowych. Tak np. „jedność etniczna Niemiec, rozpatrywana ze stanowiska rasowo-anatomicznego, obejmuje conajmniej pięć kranjologicznie różnorodnych odmian wraz z ich mieszańcami, tak samo jak wszystkie inne państwa Europy“ [21].

Ażeby dać konkretny obraz tego chaosu, przytoczymy jeszcze jako przykład Francję, gdzie antropologję na szerszą skalę uprawiać poczęto najwcześniej i dotąd uprawiano z wielką gorliwością, gdzie więc zbadany materjał jest stosunkowo dość bogaty. Cytujemy dosłownie charakterystykę antropologiczną tego kraju, pochodzącą od Kraitscheka, który w artykule „Rasy ludzkie Europy“ z gruntowną znajomością rzeczy reasumuje dotychczasowe wyniki na tem polu: „Podstawę ludności Francji tworzą więc obie ciemne rasy, z których śródziemnomorska przeważa na płaszczyźnie na północ od Garonny i na pomorzu Śródziemnem, jednakże reprezentowana jest równie ż na północy, krótkogłowa zaś znajduje się prawie wszędzie, najczyściej wszakże występuje na płaskowzgórzu centralnem, w Alpach zachodnich i w pewnych częściach Bretanji. Wszędzie rasy te noszą na sobie wpływ jasnego elementu półno-

[20] P. Topinard, Le principe des nationalités, Revue d'anthropologie, 1886, str. 130.

[21] Kollmann, Rasseanatomie der europäischen Menschenschädel, Separat-Abdruck aus der Verhandlungen der Naturforschenden Geselschaft in Basel, t. VIII, zesz. 1, Bazylea 1886, str. 20.

cnego, najsilniej na północy i zachodzie, gdzie właściwości jego uzyskały po części przewagę“ [22].

Nawet u ludów skandynawskich, co do których powszechnie przyjęte jest zdanie Dübena i w szczególności w stosunku do Szwecji np. zdanie młodszego Retziusa, że ludność tameczna nie zmieniła się pod względem rasowym od nowszej epoki kamiennej, i które tworzą rzekomo najczystsze resztki typu północnego homo europaeus (blondyna długogłowego), znajdujemy w wielkiej liczbie nietylko wszystkie inne typy, jak homo mediterraneus (brunet długogłowy) i homo alpinus (brunet krótkogłowy), lecz także najmożliwsze mieszaniny tych trzech pierwiastków rasowych [23].

Ba, czystość rasy nie zdołała się utrzymać nawet u tak prymitywnego ludu, jak np. Eskimowie (i to samo widzimy wogóle u ludów dzikich i barbarzyńskich), których odosobnienie stanowiło, zdawałoby się, nader sprzyjający warunek po temu. „Odmiany wzrostu, mówi Topinard, przekraczają tam dozwolone granice indywidualne... Około przylądka Hotham Eskim jest zupełnie podobny do Murzyna; około portu Spafarret — do Żyda (Seeman). Owalna twarz w połączeniu z nosem rzymskim nie jest rzadkością (King). Ich barwa jest bądź ciemna, bądź bardzo jasna“ [24].

Łatwo sobie wyobrazić, jak te rzeczy wyglądają w innych krajach, złożonych mechanicznie lub organicznie z różnorodnych narodów, z których każdy już, jak rzekliśmy, przedstawia zazwyczaj mixtum compositum cieleśnie i duchowo zróżnicowanych ras i odmian rasowych. A w naszym dzisiejszym świecie kulturalnym kraje takie stanowią wszak większość.

Fakt wreszcie, że poszczególni antropolodzy przyjmują rozmaitą ilość ras ludzkich — od 2 do 150, wykazuje chyba najlepiej, jak wielka jest różnorodność, zawarta w normalnych granicach zoologicznego gatunku „homo sapiens“, i jaki silny opór ona stawia naszym usiłowaniom ujęcia jej w jednolitą normę, przynajmniej

---

[22] Polit.-antrop. Revue, paźdz. 1903, str. 537. (Podkreślenia należą tu wszędzie do nas).

[23] Kraitschek, l. c., kwiecień 1903, str. 27 i n.

[24] Topinard, Anthropologie, Paryż, str. 458. Les principes des nationalités, Revue d'antropologie, 1886, str. 130—131.

co się tyczy odmian człowieka, już nie mówiąc o człowieku jako takim wogóle.

Tak więc pojęcie tego, co jest normalne, nie zawiera w sobie nic względnie stałego. Ale o wiele trudniej jeszcze jest znaleźć ścisłą, pewną, albo choćby tylko heurystyczną, przydatną do poszukiwań, definicję tego, co stanowi zboczenie od normy. Dla uniknięcia złudzeń, których uniknąć, niestety, przy obecnym stanie nauki, jak dalej zobaczymy, prawie niepodobna, należałoby umieć całkiem dokładnie rozróżniać, jakie cechy anatomiczne, fizjologiczne i psychiczne jednostki uważane być mogą jeszcze za odmianę w granicach normalności, jakie za anomalje w znaczeniu patologicznem lub degeneracyjnem, lub atawistycznem, lub nawet za objaw postępowy, ile że użyte być mogą do utworzenia nowych ras ludzkich. O wszystkiem tem wiemy obecnie jeszcze zbyt mało, ponieważ badania dotychczasowe są niewystarczające, i zdania co do ich wyników bardzo rozbieżne. Co jeden badacz określa jako odmianę, uchodzi w oczach innego za zwyrodnienie lub zjawisko patologiczne, w oczach trzeciego znowu za atawizm. Nawet same te pojęcia nie są pojmowane jednolicie.

Wspomnieliśmy wyżej o wpływie różnych czynników na powstawanie odmian u człowieka. Nadzwyczaj potężny, prawie niewiarogodny wpływ wywierają tu rasa, kultura i położenie społeczne. Każdy z tych czynników warunkuje w określonym czasie całkiem określoną szerokość odmienności w rozwoju poszczególnych istot organicznych oraz ich części. Im bardziej różnią się pomiędzy sobą te czynniki, te środowiska, tem większe muszą być różnice szerokości wahań indywidualnych zarówno w całości, jak i w poszczególnych częściach, i tem mniej będzie je można bezpośrednio porównywać ze sobą.

To samo dotyczy naturalnie również form degeneracji. Stąd pochodzi, że to, co u jednego ludu lub części jego, albo u jednej klasy społecznej lub nawet zawodowej występuje często i uchodzi za normalne, u innych natomiast ujawnia się bardzo rzadko i uważane być może nawet za cechę zwyrodnienia, jak np. bróżda potylicowa pośrodkowa, uszy sterczące, czoło w tył cofnięte. Pod względem fizjologicznym i duchowym przeciwieństwo to będzie jeszcze o wiele większe. Szczególniej jednak tyczy się

to białej ludności Europy i innych części świata, stojącej najwyżej antropologicznie i kulturalnie, gdyż szerokość odmian znajduje się w prostym stosunku do rozwoju organizmu i ducha [25].

Że i zawód także wywierać może pewien wpływ na kształty ludzkie, jest rzeczą znaną. Przez rutynę stałego zajęcia — że użyjemy tu słów Tarde'a — powstają osobliwe przyzwyczajenia mięśni i nerwów i kapitalizują się w formie nabytych cech fizycznych [26]. Pod tym względem należy również dokładnie badać i zawód zbrodniczy, ponieważ bezpośrednio otoczenie przestępców nałogowych i pośrednio ślepe stosowanie kary więziennej wyciskają na nich zazwyczaj typowe cechy i ślady zarówno fizyczne jak psychiczne.

Przy określaniu rozmaitych cech należy przeto być bardzo ostrożnym, aby nie wziąć za znamię to, co leży jeszcze w granicach normalnej szerokości odmian, i odwrotnie. Tylko wtedy np., gdy silnie uwydatniająca się cecha nie daje się objaśnić jako uwarunkowana w znaczeniu normalnem przez rasę, względnie etnicznie lub społeczno-kulturalnie, gdy występuje u danego ludu nie często, a przytem u jednej i tej samej jednostki łącznie z licznemi podobnemi oznakami ważnemi, i gdy, co według wielu badaczy jest momentem decydującym, wywołuje patologiczne zaburzenie funkcyj, tylko wtedy możnaby mówić o zwyrodnieniu. Przytem — i na to zwrócić należy uwagę — nie winno się odrazu mieszać objawu patologicznego z atawizmem [27].

Wszystkie te trudności badania skupia w sobie właśnie przedmiot dociekań antropologji kryminalnej, — świat zbrodniczy. Śród oszustów, śród przestępców zawodowych, tworzących jądro tego świata, znajdujemy ludzi nietylko rozmaitych ras i narodowości, lecz także rozmaitych klas i profesyj — „poczynając, mówi Avé-Lallemant, od przepędzonego następcy tronu z gwiazdą na piersi, od dymisjonowanego oficera, usuniętego

---

[25] Naecke, l. c., str. 202 i n.

[26] Tarde, Criminalité compareé, wyd. 5, 1902, str. 51. Por. także Vargha, Die Abschaffung der Strafknechtschaft, II, str. 78 i 101.

[27] Por. Naecke, Lombroso u. d. Krimiral-Anthropologie von heute. Zeitschrift f. Krim.-Anthrop., Gefängniswissensch. u. Prostitutionswesen, Berlin, 1897, t. I, str. 15. Tenże, Uber den Wert des sogenannten Degenerationszeichen, M.-Schr. f. Kr. Ps., t. I, str. 100.

księdza, zbankrutowanego mieszczanina aż do najnędzniejszego żebraka". Świetny, wierny obraz tych sfer nakreślił nam Gorkij w swem „Na dnie". Napotykamy tam na żywioły obce sobie pod względem narodowościowym, które zaledwie porozumiewać się mogą ze sobą językowo, na zdeklasowanego barona, opilego aktora, dalej na człowieka, który widocznie w dawnych swych dobrych czasach miał sposobność stykania się bezpośrednio lub pośrednio z nauką, wreszcie na przedstawicieli rozmaitych rodzajów zatrudnień i sposobów życia, poczynając od właściciela przytulku, policjanta i kończąc na ślusarzu, szewcu, włóczędze, złodzieju i prostytutce.

Antropologiczna analiza przestępcy mogłaby więc wtedy tylko dać pożyteczne wyniki, gdyby podjęta została na podstawie równoczesnych dostatecznych badań nad odnośnym materjałem pod względem rasy, narodowości, rodziny, klasy i zawodu. To też Tönnies miał rację, gdy żądał, aby „najbliższym celem badania była geografja i genealogja oszustów oraz wszystkich niebezpiecznych zbrodniarzy, łącznie z takimże opisem prostytutek, włóczęgów, obłąkanych, idjotów i umysłowo przytępionych. To jest, należy w jaknajszerszym zakresie zbadać biologiczne i społeczne pochodzenie wszystkich tych rodzajów ludzi, aby stąd wyprowadzić ich istotę" [28].

We wszystkich tych dziedzinach uczyniono dotąd jeszcze bardzo mało. W dodatku, na co słusznie wskazano, antropolodzy kryminalni po większej części nie są anatomami z fachu, którzy wszak byliby najkompetentniejsi do przeprowadzenia możliwie ścisłej ekspertyzy cech anatomicznych, napotykanych u przestępców. Niemniej cierpi antropologja kryminalna na brak jednolitości i pewności pod względem metody i miary. Obok wypadków krańcowych istnieje przecież mnóstwo wypadków pogranicznych, które poprostu uniemożliwiają ścisłą i zgodną ocenę. Gdzie się bowiem zaczyna pochyłe czoło, duża żuchwa, wystająca kość policzkowa itp. [29]. W jak wysokim stopniu panuje tu jeszcze subjektywizm, świadczą jaskrawo słowa Naeckego, jednego

---

[28] Ferd. Tönnies, Das Verbrechen als soziale Erscheinung, Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik, 1895, t. 8, str. 344.

[29] Por. Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, 1894, str. 151.

z najpoważniejszych i najbardziej kompetentnych przedstawicieli tej nauki: „Gdyby dziesięciu doświadczonych antropologów kryminalnych — mówi on — zechciało zbadać sto określonych osób co do ilości i rodzaju znamion, to zdumieni bylibyśmy różnicami w liczbach, jak i rozbieżnością zdań co do oznak zwyrodnienia“ [30].

Za konkretny przykład w tej mierze, — że przytoczymy tylko jeden z wielu — służyć mogą badania nad czaszką Charlotty Corday. Podczas gdy Lombroso znalazł w niej wyraźny typ czaszki zbrodniczej (brózdę potylicową pośrodkową, platycefalję, rysy męskie), to Topinard wyraził się o tej samej czaszce w sposób następujący: „C'est un beau crâne, régulier, harmonique, ayant toute la finesse et tes courbes un peu molles, mais correctes des crânes féminins“ [31] (t. j. normalnej czaszki paryżanek z Cimetière de l'Ouest). Ba, nawet jeden i ten sam badacz nie zawsze używa tego samego miernika i często ocenia wiele rzeczy inaczej w miarę nabierania rutyny i doświadczenia, jak to np. sam o sobie twierdzi Naecke [32], i co też jasno wynika z chwiejności Lombrosa w podawaniu liczb i ocenach, dotyczących przestępców.

Już ze względu na powyższe uwagi ogólne każdy nieuprzedzony badacz odnieść się winien z jak największą rezerwą, a bodaj nawet ze znaczną dozą sceptycyzmu do „typu zbrodniczego“ w znaczeniu lombrosowskiem, w każdym zaś razie zastosować winien do tej koncepcji jak najsurowszą krytykę naukową.

Uczynił też to zarówno w stosunku do tej, jak i do pozostałych tez Lombrosa, cały szereg wybitnych fachowców wszystkich krajów kulturalnych i specjalistów poszczególnych gałęzi wiedzy, z któremi związana jest nauka o przestępcy pod względem cielesnym i duchowym, a więc antropologów, anatomów, biologów, psychologów, medyków, względnie lekarzy więziennych i psychjatrów. Wymienimy choćby nazwiska Lacassagne'a, Manouvriera, Topinarda, Férégo, Laurenta, Debierre'a, Hegera, Houzégo, Mingazzini'ego, Gia-

[30] Naecke, Lombroso itd., str. 16.
[31] Revue d'anthropologie, nr. 1, str. 25.
[32] Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, 1894, str. 151.

cominiego, Brouardela, Dallemagne'a, Marchanda, Lutza, Kirna, Kühna, Knechta, Kocha, Baera, Naeckego, Sernowa, Flechsiga, Mönkemöllera, Aschaffenburga, Münsterberga, Goringa, Riegera, Bechterewa, Wulferta, Zakrewskiego. Pomijamy już przytem rutynowanych prawników, sędziów, prokuratorów i urzędników więziennych, którzy mimo, że traktują przedmiot nie zapomocą cyrklu, miary itd., również powołani tu są jednak, dzięki swemu bogatemu doświadczeniu, do wydania sądu kompetentnego. Otóż wszechstronny rozbiór teorji Lombrosa i jego szkoły przez tych mężów słuszności jej bynajmniej potwierdzić nie mógł.

Przedewszystkiem okazało się, iż, jak to zobaczymy jeszcze dalej, objawy cielesne tak zwanego „przestępcy urodzonego" napotkać można często także u uczciwych ludzi normalnych, częściej zaś jeszcze u obłąkanych i wogóle zwyrodniałych. „Typ zbrodniczy" nie wykazuje ani określonego zboczenia morfologicznego, ani określonego zgrupowania znamion, które stanowiłoby jego własną specyficzną oznakę. Jest on pod tym względem tak mało odgraniczony od normalnego typu ludzkiego, jak wogóle choroba od zdrowia, i nie tworzy również osobnej kategorji wewnątrz rodziny zwyrodniałych, do której należy [33].

Ale gdyby nawet cechy, które u niego znajdujemy i które noszą tylko charakter degeneracyjny, względnie patologiczny, były śród całego rodzaju ludzkiego jedynie jemu właściwe, to i wtedy nie przedstawialby jeszcze typu w znaczeniu antropologicznem, albowiem typ taki ustanowiony być może wyłącznie na podstawie różnicowych cech normalnych, a nie patologicznych. Rzekomo typowe cechy przestępców są natury pochodnej, zmiennej, powstałej wskutek szkodliwych wpływów środowiska, nie

[33] Por. Houzé et Warnots, Existe-t-il un type de criminel anatomiquement déterminé? Actes du 3e Congrès d'Anthrop. criminelle. Baer, l. c. str. 179 i n. i 327 i n. Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, str. 150 i n. Bleuler, l. c., str. 11. Gaupp, Über den heutigen Stand der Lehre vom „geborenen Verbrecher". M.-Schr. f. Kr.-Ps. I, str. 33.

należą one bynajmniej do właściwych cech rasowych, odziedziczających się ściśle i prawidłowo [34].

Skonstruowanie typu zbrodniczego w znaczeniu antropologicznem posiada wobec wszystkiego tego tyleż wartości naukowej, co np. przyjęta w swoim czasie przez Linneusza odmiana ludzka „amerykanin" — między innemi na tej zasadzie, że „twarz jego jest pełna piegów".

Cóż to dalej może być za typ zbrodniczy, skoro np. złodzieje są rzekomo długogłowi, mordercy krótkogłowi, uszkodziciele ciała mają ręce długie, gwałciciele — krótkie, mordercy mają nos orli czyli raczej jastrzębi, złodzieje — przytępiony, mordercy — wargi cienkie, gwałciciele — grube itd.? [35]

To też Lombroso musiał z czasem przyznać, że „en progressant nous avous vu qu'il n'y a pas un seul typ criminel", zaraz jednak dodaje: „mais plusieurs types spéciaux (de voleur, par exemple, d'escroc, de meurtrier)" [36].

Ale jak tedy pogodzić tę mnogość sprzecznych ze sobą typów z następującem rozważaniem: jeżeli prawdziwi zbrodniarze przedstawiają istotnie rodzaj ludzi, zbaczający od rodzaju normalnego, to wyraz swój znaleźć winni wszyscy w jednolitym typie odrębnym, który właśnie ma być wyrazem odmiennej moralności, stanowiącej wszak rzekomo istotę natury występnej we wszystkich jej formach? Skoro zaś niema nawet takiego jednolitego typu jako przedstawiciela niemoralności wogóle, to tem mniej naturalnie przyjąć można istnienie poszczególnych typów jako ściśle oznaczonych nosicieli niemoralności w jej oddzielnych formach konkretnych, jak kradzież, zabójstwo, zgwałcenie itd.

---

[34] Por. Kollmann, Die Rassenanatomie der Hand und die Persistenz der Rassenmerkmale, Arch. f. Anthrop., t. 28, kwart. 1 i 2 1902.

[35] Podczas gdy Ferri twierdzi, iż „typ zbrodniczy najostrzejszy i najjaskrawszy swój wyraz znajduje w cechach fizjonomicznych" (Das Verbrechen itd., str. 51), to w nowszej pracy Lombrosa czytamy: „...ce ne sont pas seulement les caractères physiognomiques (qui, bien des fois, peuvent manquer), mais les biologiques et les fonctionnels que nous apprécions". (L'anthropologie criminelle et ses recents progrès, wyd. 5, Paryż, 1904, str. 15). Widzimy, jak mało „typ zbrodniczy" ująć się daje nawet przez własnych jego twórców.

[36] Lombroso, l. c., str. 9.

U przeważającej większości przestępców cechy typowe nie występują razem. Śród badaczy dominuje zdanie, iż w rzeczywistości napotyka się je razem wogóle rzadko. Sam Lombroso przyznał w późniejszych wydaniach swego głównego dzieła, że wyraźny typ znalazł tylko u 25% — w nowszych swych pracach mówił znowu o 35% — wszystkich przestępców, przyczem u 36% (maximum) morderców, którzy przecież stanowić mają jądro natur zbrodniczych.

Przestępczynie nie posiadają według niego prawie wcale tych anomalij, ponieważ tu „les influences sociales sont bien plus puissantes que sur les mâles“ [37]. W rzeczywistości jest jednak odwrotnie, wpływ społeczny na mężczyznę jest silniejszy, aniżeli na kobietę, i dlatego też ta ostatnia popełnia średnio 4—5 razy mniej przestępstw od mężczyzny, mimo że przeciętnie stanowi większą część ludności.

Na zarzut, jak wobec tak skąpych danych mówić można o typie zbrodniczym, odpowiedział Lombroso, że typ ten pojmować należy w tem samem znaczeniu, co np. wielkość średnią w statystyce [38]. Ale wykrycie tych wielkości podlega również pewnym prawom, musi ono odpowiadać pewnym warunkom, jeśli posiadać ma wartość naukową. Wyobraźmy sobie tylko, jak złudnem ono byłoby, gdyby uczynione zostało na podstawie takich liczb, jak u Lombrosa: jeżeli np. na 100 osób 35 zarabia rocznie po 100,000.000 mk., a 65 nie zarabia nic, to czy słuszne byłoby przyjąć, że istnieje tu w każdym konkretnym wypadku przeciętny zarobek roczny w wysokości 35 000.000 mk.? Z pewnością żaden poważny badacz nie zechciałby się opierać na tego rodzaju wynikach statystycznych [39]. Albowiem chociaż rzeczona

---

[37] Lombroso, l. c. str. 53.

[38] Tamże, str. 2; również przedmowa do L'homme criminel.

[39] Już nieraz wskazywano na niepewność danych statystycznych wogóle, z których Lombroso i zwolennicy jego wyciągają swe wnioski. Tak np. stwierdzone przez nich odsetki dla pewnych anomalij u więźniów są często nieznaczne, i częściej jeszcze brak porównania tychże z odsetkami u ludzi niewystępnych. Porównanie takie możliwe byłoby poniekąd u mężczyzn przy poborze wojskowym, wzgl. w koszarach, a jeśli chodzi o osoby obojga płci, tylko jeszcze w szkołach, szpitalach i na stole sekcyjnym. Ale przeprowadzone tu wszędzie nawet jaknajdokładniej, dotyczyć może jedynie pewnego ułamku rodu ludzkiego, który bynajmniej nie reprezentuje go jeszcze

liczba przeciętna arytmetycznie znaleziona jest prawidłowo, to jednak ginie w niej zupełnie właściwość rzeczywistych różnic wielkościowych, i bynajmniej nie występuje na jaw w sposób charakterystyczny moment przeważający, t y p o w y, zjawiska. Możemy to wyjaśnić jeszcze na innym przykładzie, podanym przez L o m b r o s a: Jeżeli się mówi, że grudzień jest miesiąc najbardziej zgubny, to nie znaczy to wprawdzie, iż wszyscy ludzie w tym czasie umrzeć muszą, ale chce się przez to dać do zrozumienia, że w miesiącu grudniu cyfra śmiertelności jest względnie najwyższa. Otóż rzeczony typ zbrodniczy, wynoszący 25—30%, tego właśnie względnego maximum n i e wykazuje.

F e r r i usiłował wytłumaczyć brak cech typowych u większości przestępców tem, iż p r z e w a ż n i e nie są oni prawdziwemi naturami zbrodniczemi, lecz p r z e s t ę p c a m i z p r z y p a d k u, będącymi bardziej wytworem ś r o d o w i s k a fizycznego i społecznego, niż swego własnego usposobienia biologicznego[40]. Skoro jednak za prawdziwe n a t u r y z b r o d n i c z e uważa on sprawców tych przestępstw, które uchodzą za takie „i po za wszelkim prawem karnem, wogóle gdzie tylko żyją obok

---

jako całości; tem bardziej, że materjał, zdatny do porównania, jest często dobrany. Zresztą liczba uwięzionych nie stanowi jeszcze bezwzględnie pewnego miernika dla masy przestępców wogóle, gdyż niepodobna stwierdzić, ilu wśród ludności wolnej, uchodzącej za normalną, znajduje się przestępców już przedtem ukaranych, ilu nie ujętych, ilu przyszłych i ewentualnych. L o m b r o s o popełnia w ten sposób przy rachunku p o d w ó j n y błąd: 1) zalicza do przestępców tylko tych, co zostali uwięzieni, a nie wszystkich prawdziwych przestępców, i 2) przy konstatowaniu stosunku procentowego u ludzi „niewystępnych" zalicza do nich przestępców nieuwięzionych. Por. głównie H a n s G r o s s, Handbuch f. Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik, wyd. 7, 1922, t. I, str. 153—159. „Możemy więc w rzeczy samej powiedzieć — mówi G r o s s — że liczby, jakie nam podaje pozytywna szkoła L o m b r o s a i na których buduje ona swe zbyt daleko idące wnioski, są p r z y p a d k o w e, możemy powiedzieć, że odsetki, mające być dowodem, wyprowadzone są z d o w o l n i e przyjętych c y f r, których stosunek do wszystkich ludzi jest zupełnie nieznany i nigdy też poznany być nie może, i że nawet cyfry, przytoczone jako dowód, nigdy nie potrafią d o w i e ś ć tego, czego dowieść mają". (t. I, str. 159). Por. także A s c h a f f e n b u r g, Das Verbrechen. wyd. 2, str. 147.

[40] F e r r i, l. c., str. 52. Na V kongresie antropologów kryminalnych w Amsterdamie w r. 1901 Ferri zresztą sam wypowiedział się w tym duchu, iż człowiek przestępcą chyba urodzić się nie może.

siebie ludzie cywilizowani", jak zabójstwo, kradzież, zgwałcenie, fałszerstwo, uszkodzenie ciała[41] to zauważyć na to należy, iż przeciwnie, te ostatnie stanowią punkt ciężkości albo przynajmniej połowę wszystkich przestępstw.

To też według Prinsa np. rzecz się ma wprost odwrotnie, aniżeli według Ferrie'go. Przestępcy przypadkowi są w mniejszości, życie ich jest normalne, instynkty posiadają zwykle; do zbrodni porywa ich gwałtowna namiętność, nierozważne uniesienie, chwilowe osłabienie woli. Natomiast przestępcy zawodowi, stanowiący przeważającą większość uwięzionych, tworzą prawdziwą klasę zbrodniczą. Są to zatwardziali, niepoprawni recydywiści, — pośród uczciwego społeczeństwa „wielki lud powstańczy", w który ściekają się nędza, ciemnota, opilstwo, występek, lenistwo, prostytucja. Ludzie ci ulegają nie jakimś impulsom chwilowym, lecz ustawicznemu popędowi. I jeżeli, ciągnie dalej Prins, w każdem przestępstwie działają dwa czynniki, przypadkowy czyli osobisty, jak wiek, charakter, temperament, i kolektywny czyli społeczny, t. j. środowisko, stałe warunki, prawa powszechne, to u przestępcy z przypadku działa wogóle czynnik indywidualny. Tu szczególnie jaskrawo występuje na jaw sam człowiek, podczas gdy u zbrodniarza nałogowego — moment socjalny, społeczeństwo[42].

W każdym razie przyjmowanie typu zbrodniczego, który obejmuje tylko około 35% wszystkich przestępców, nie posiada wartości praktycznej dla rozwiązania kwestji przestępczości, nawet gdyby odpowiadał rzeczywistości, albowiem społeczeństwu sprawia właściwy kłopot raczej owa masa pozostałych 65—70% przestępców, chociażby nie mieli wielkich żuchw, krzywych nosów itd.[43].

Słusznie Tarde i Manouvrier zażądali od Lombrosa, aby typowego uomo delinquente porównał z ludźmi cnotliwymi, czy też ci ostatni w rzeczy samej są jego antypodami pod względem fizycznym i moralnym i tak samo jak on, tylko w kie-

---

[41] Tamże, str. 41.

[42] Prins, La criminalité et la répression, w przekł. ros., Moskwa, 1896, str. 13—14.

[43] Por. O. Lang, Noch einmal der Fall Lombroso, Neue Zeit, XII, 2.

runku odwrotnym, zbaczają od przeciętnego człowieka cywilizowanego. Lombroso odparł, iż „w świecie naszym cnota jest już wielką anomalją“, przyczem wskazał na to, że „la sainteté, qui est bien la vertu la plus complète, n'est bien souvent que de hystérie, et même, que de la folie morale“ [44]. Ale w takim razie niepodobna pojąć, dlaczego tylko ci degeneraci, histerycy, moralnie obłąkani itd., co popełniają zbrodnie, przedstawiać mają typ odrębny, a nie również właśnie cnotliwi — typ cnotliwy.

Zresztą skoro Lombroso w późniejszych swych pracach wypowiada zdanie, że dlatego tylko nie znajdujemy typu zbrodniczego w tylu wypadkach przestępstw nowoczesnych, ponieważ sprawcy ich stoją często wysoko duchowo, co z typem tym źle harmonizuje [45], to przez to sam zaprzeczył w istocie wszelkiej koniecznej zależności przestępstwa od jakiejkolwiek zewnętrznej formy cielesnej, od jakiegokolwiek typu, gdyż właściwa pospolita zbrodnia pozostaje zbrodnią, bez względu na to, czy zbrodniarz stoi duchowo wysoko, czy nisko [46].

Możnaby najwyżej wraz z Tardem, Topinardem oraz innymi badaczami nazwać wygląd zawodowych przestępców o tyle typowym, że istotnie zawód ich wyciska na nich pewne oznaki zewnętrzne, które jednak nie są dziedziczne, jak czysto antropologiczne, naturalne typy rodziny, gatunku, rasy itd. W tem rozumieniu wtórnie przez sposób życia zdobytych właściwości mówi się także o typie kapłana, aktora, uczonego itp. Ale nie przez to wszak staje się człowiek uczonym, że przypadkiem np. podrasta z uczenie wyglądającą miną, lecz ponieważ uprawia zawód uczonego, nabiera odpowiedniej miny. Nie przez to więc człowiek staje się lub musi się stać przestępcą, że fizjonomją swoją wrodził

---

[44] Lombroso, l. c., str. 8.

[45] Por. np. Lombroso, Neue Verbrecherstudien, str. 117 i n.

[46] Tamże, str. 116 i n. Przeciwko tej zależności przemawia także fakt, że przestępcy niższych kast, ludów lub ras, jak to np. zauważono u Hindów, Fellahów, Maorów, zupełnie nie wykazują stygmatów kryminalnych, mimo, że okoliczność tę usiłowano tłumaczyć tem, że organizm jest jeszcze mało rozwinięty, i wskutek tego szkody degeneracyjne nie mogą wystąpić w całej pełni, zwłaszcza w szczegółach. (Tamże str. 116). Czy zresztą jednostki, stojące niżej kulturalnie i antropologicznie, rzeczywiście niedostępne są dla najważniejszego, według Lombrosa, stygmatu przestępcy — dla atawizmu?

się w rzekomy typ zbrodniczy, lecz p o n i e w a ż stał się zbrodniarzem nałogowym, uzyskał odpowiednią fizjognomję.

„Większość (przestępców), których znam — zapewnia J o s i a h F l y n t, który dla celów badawczych przebywał około 10 lat śród włóczęgów i przestępców amerykańskich — przeważnie w wieku poniżej lat 30 mogłaby, będąc dobrze odzianą, występować w k a ż d e j niemal klasie społecznej, i bardzo wątpię, czy ktoś niewtajemniczony w stanie byłby poznać w nich to, czem są w istocie. Po roku 30, czasem jeszcze wcześniej, nabierają oni w samej rzeczy dziwnego spojrzenia, którego jednak nie nazwałbym spojrzeniem zbrodniczem w tem znaczeniu, w jakiem nazywamy również instynktownego złoczyńcę zbrodniarzem, określiłbym je raczej jako wzrok człowieka, który przez długi czas siedział w zakładach karnych. Ż y c i e w i ę z i e n n e, używane w wielkich dozach i często, nada i najmoralniejszemu człowiekowi w z r o k w i ę z i e n n y. Nie dziw więc, że mają go ludzie, co z przestępstwa zrobili sobie zawód i tak często znajdują się w więzieniach“ [47].

Atoli myśli te odnoszą się już do kwestji fizjonomji zbrodniczej, do której specjalnie jeszcze powrócimy później.

Charakterystyczny wygląd zewnętrzny, jak zresztą i psychiczny, rozwinąć się może również jako wtórny kryminalny t y p k o l e k t y w n y, gdy pewne rodziny przez szereg pokoleń stale uprawiają zawód zbrodniczy, i wraz z nim ustawicznie działają na nie odnośne przyczyny, do tego prowadzące, warunki społeczne, wogóle sposób życia w całej swej rozciągłości.

B a e r wskazuje na to, że rodziny przestępcze z określonemi typami mogły się były zdarzyć i teraz jeszcze się zdarzają, zwłaszcza w wielkich ogniskach światowych, gdzie przestępcy, trwożnie ukryci przed światłem dziennem i sprawiedliwością, żyją gęsto skupieni w najciaśniejszych uliczkach i mieszkaniach, i rozmnażają się przez ciągłe kazirodztwo, pozostawieni wciąż tym samym popędom i skłonnościom. Takich gniazd zbrodniczych było dawniej z pewnością więcej, napotkać je można chyba i dziś jeszcze często tam, gdzie te szumowiny społeczeństwa żyją zwartą masą.

---

[47] F l y n t, Tramp with Thamps, przekł. niem. Li'i du Bois Reymond: „Auf der Fahrt mit Landstreichern“, 1904, str. 10.

Wszelako w wielkich miastach nowoczesnych znikają one, zdaje się, coraz bardziej w miarę usuwania tych przytułków kryminalnych wraz z nędznemi brudnemi zaułkami, w miarę odciągania tym postaciom typowym żyznego gruntu, na którym kwitły. Baer twierdzi stanowczo, że w Berlinie śród mnóstwa jego przestępców i żywiołów antyspołecznych o typie mowy być nie może nawet w znaczeniu zawodowem. „Posród wielu tysięcy więźniów, pisze on, nie zauważyliśmy też nigdy za naszej długoletniej działalności w charakterze lekarza więziennego jakiejkolwiek specyficznej formacji typowej“ (Der Verbrecher itd., str. 332 i n.).

Widzimy oto, z jakiem zastrzeżeniem pojmować należy typ zbrodniczy nawet w tem ograniczonem znaczeniu typu zawodowego. Jak często wystarcza w samej rzeczy włożyć człowiekowi inne ubranie, aby zupełnie zmienić jego wygląd i zmylić świat co do jego zawodu. Dzięki temu właśnie udają się w tak licznych wypadkach przedsięwzięcia zbrodnicze oszustom, złodziejom oraz innym przestępcom, zwłaszcza międzynarodowym. Któż nie wie o tem, jak często najgorszych złoczyńców dlatego tylko nie przytrzymuje policja, której Lombroso jaknajgoręcej poleca swą symptomatologję przestępców jako najlepszy środek do ich ujawniania, że pozostają na miejscu dokonanej zbrodni w oczach policji i obecnością swoją, przez fałszywe wyjaśnienia, przez pozorną pomoc w szukaniu sprawcy itd. odwracają od siebie wszelkie podejrzenie. I odwrotnie, ileż razy już sami tajni ajenci policyjni aresztowani zostali przez własnych swych kolegów wskutek uderzającego podobieństwa swego do szukanych przestępców [48].

„Kto miał sposobność obserwować w więzieniach przestępców różnej narodowości, zapewnia Baer, temu nie trudno będzie ich rozróżnić. Ten międzynarodowy typ zbrodniczy nie jest faktem rzeczywistym. Gdyby nawet sposób życia i myślenia klas

[48] Flynt, l. c, str. 10 i n.: „Toć nawet ci, których zawód polega na tropieniu przestępców, posiadają wielce podobne właściwości fizjonomiczne. Nie zdarzyło mi się nigdy spotkać długoletniego detektywa, któryby w swym wyglądzie i w swych zwyczajach nie wykazywał podobieństw do zbrodniarzy, których ściganie stanowiło jego zawód, i znam wielu detektywów, co tylko dzięki swemu wyglądowi zewnętrznemu uważani byli przez przestępców za przestępców“.

występnych, wpływy biologiczne i higieniczne, jakim one podlegają od dzieciństwa, względnie od urodzenia, ich wychowanie i otoczenie, były jednakowe u wszystkich narodów i ludów — czego bezwarunkowo zaprzeczyć należy — i gdyby czynniki te mogły wywołać w pewnych okolicznościach rodzaj międzynarodowego typu zawodowego, to przestępcy zupełnie tak samo, jak uczeni, artyści, żołnierze, marynarze, podobni byliby do siebie w pewnem znaczeniu u wszystkich narodów w swej postawie zewnętrznej, w swem zachowaniu się itd., ale te zdobyte właściwości zawodowe nigdyby całkowicie nie usunęły i unicestwiły typu narodowego. Wzajemne podobieństwo przestępców różnej narodowości w więzieniach nie jest niczem innem, jak tylko powierzchownem z ł u d z e n i e m“ [40].

O ile u przestępców nieletnich, którzy ze względu właśnie na swój wiek nie mieli jeszcze czasu zdobyć znamion zawodu kryminalnego, zdarza się jednak już „typ zbrodniczy“, to na typ ten składają się, jak zobaczymy dalej, wrodzone stygmaty p a t o l o g i c z n e. Jednostki te stają się przestępcami, jeśli nie warjatami, głównie wskutek nieprzyjaznego środowiska s p o ł e c z n e g o.

Nasuwa się tedy pytanie: co właściwie wykazuje świat zbrodniczy specyficznego? Czyli, posiada on istotnie wszystko to, co przypisuje mu szkoła lombrosowska? I co wreszcie sądzić o tem, co rzeczywiście u niego znajdujemy?

---

[40] B a e r, l. c., str. 331 i n. N a e c k e pisze: „O określonym typie mowy być nie może. Ja sam widziałem w swoim czasie na wyspie Nidzie około Neapolu, w bagno, gdzie siedzą najniebezpieczniejsi zbrodniarze, typ ten tylko bardzo rzadko, a zmarły, niestety, tak wcześnie prof. Penta, który z pewnością widział więcej przestępców od Lombrosa, powiedział mi, że tam, gdzie ten t. zw. typ się spotyka, to poczęści powstał na skutek długoletniego więzienia, poczęści zaś tłumaczy się pochodzeniem przestępcy, gdyż istnieją okolice we Włoszech, gdzie typ ten jest bardzo rozpowszechniony, choć przestępczość nie jest tam większa, niż gdzieindziej. Zabawnym momentem moich odwiedzin tego zakładu karnego było także i to, że długoletni jego dyrektor, starszy człowiek o wielkich zasługach, wykazywał prawdziwy typ lombrosowski. U morderców, których mi pokazywali, nie spostrzegłem ani razu owego wzroku chłodnego, szklanego, kłującego, który według Lombrosa ma być typowym dla mordercy“. (Zur Mörderphysiognomie. Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. 40, 1910, str. 146).

II. Właściwości fizyczne zbrodniarza.

1. Mózg zbrodniarza.

W końcu ósmego dziesięciolecia ubiegłego wieku Benedikt, opierając się na własnych badaniach, wypowiedział następujące zdanie: „Mózgi przestępców wykazują zboczenia od typu normalnego, i przestępców pojąć należy jako antropologiczną odmianę ich rodu lub przynajmniej ras kulturalnych“ [50]. Znalazł on bowiem w ich mózgach niedorozwój płata potylicowego, tak, że ten nie potrafi pokryć móżdżku, szczególniej zaś nienormalny stan zawojów i bródz mózgowych (anastomozy bródz czyli zlewający się typ bródz, t. zw. szczelinę małpią, typ czterozawojowy płata czołowego). Choć wnioskowanie takie musiało być ponętne dla Lombrosa, to wszakże nawet jemu wydawało się ono przesadzonem. „Po tem wszystkiem, mówi on, przy roztrząsaniu tej kwestji, zbyt śmiały byłby wniosek, że nareszcie znaleziono istotnie specyficzne anomalje zawojów mózgowych u zbrodniarzy“. Natychmiast jednak dodaje: „Nie można atoli zaprzeczyć, że często spotykamy u nich anomalje dwojakiego rodzaju: jedne odbiegają od wszelkiego typu normalnego, nawet niższego, jak np. rowki poprzeczne płata czołowego, znalezione przez Flescha w kilku wypadkach, a tak wydatne...; inne znów są to zboczenia od typu, przypominające zwierzęta niższe, jak oddzielenie szczeliny ostrogowej od potylicowej, otwarcie szczeliny Sylwjusza, częste tworzenie się wieczka płata potylicowego [51]. I następnie przytacza m. i. ten fakt w swej argumentacji za atawizmem przestępców, jak też i w późniejszych swych pracach zalicza budowę mózgu przestępcy do „odmian atawistycznych“ [52].

Prawdą jest, że mózgi przestępców wykazują często twory podobne do zwierzęcych. Ale nie jest dowiedzionem, że twory te i wogóle anomalje mózgów przestępców przedstawiają wskaźnik zbrodniczych skłonności swych nosicieli, jak to, zdaje się, przypuszcza Lombroso. Albowiem anomalje te znaleziono również, niektóre z nich nawet jeszcze częściej [53], u ludzi normalnych, jako-

[50] M. Benedikt, Anatomische Studien an Vebrechergehirnen, Wiedeń 1879, str. 110.
[51] Lombroso, L'homme criminel, str. 192.
[52] Lombroso, Neue Verbrecherstudien, str. 85.
[53] Tak np. typ czterozawojowy według Weinberga (Verbre-

też u osób, stojących wysoko umysłowo i moralnie, a zwłaszcza u pojedyńczych zupełnie kulturalnych ludów[54], dalej u chorych na umyśle, idjotów itd., podczas gdy często, przeciwnie, nie posiadali ich wcale mordercy oraz inni niebezpieczni zbrodniarze[55].

Stąd też u badaczy rozmaitość, a nawet sprzeczność ocen a n o m a l i j m ó z g o w y c h. Co jedni uważają jeszcze za odmianę normalną, w tem inni upatrują objaw atypowy, albo wsteczny, albo nawet postępowy (jak np. M e y n e r t właśnie w małym płacie potylicowym). Szczególnie chwiejne są odnośne zdania co do b r ó z d i z a w o j ó w, które wykazują najwięcej odmian. Naogół przyjąć można wraz z P a n s c h e m, że tylko te bróżdy, które powstają najpierw, zasługują na nazwę w pewnej mierze stałych i typowych, natomiast wszystkie bróżdy oraz części bróżd, które pojawiają się później, ulegają większym zmianom pod względem formy i położenia, a to tem bardziej, im później się tworzą i im więcej zawojów posiada mózg, a więc w najwyższym stopniu u człowieka. Podczas gdy pierwotne bróżdy typowe (fissura Rolandi, fissura Silvii, fissura parieto-temporalis, fissura occipit. marg.) odznaczają się względną niezmiennością kształtów oraz granic swych części głównych, zarówno jak w większości wypadków znaczną głębokością, to bróżdy boczne drugo- i trzeciorzędne nie posiadają żadnych bezwzględnych cech różnicowych, wykazują raczej w granicach normy całą skalę odmian, od najprostszej aż do najdalej idącej. Stąd, jak zauważył G i a c o m i n i, pochodzi to, „że każdy mózg ludzki nosi na sobie odrębne piętno, posiada swoistą fizjonomję, którą się odróżnia od innych". Jeżeli sądzą, że niema dwóch jednostek, równych sobie, to tembardziej zastosować to można w całej rozciągłości do mózgu[56].

---

chergehirne vom Standpunkt sogenannter Normalbefunde, Arch. f. Krim.-Anthrop., t. 24, 1906, str. 348); przerwy w przebiegu zawojów centralnych są według niego także bardziej rozpowszechnione u ludzi zdrowych, niż u umysłowo chorych i umysłowo chorych przestępców. (T a m ż e, str. 344).

[54] Tak 4 zawoje czołowe u słowian według E b e r s t a l l e r a (który nawet typ ten uważać pragnąłby wogóle za normę ludzkich zawojów czołowych), albo niedorozwój płata potylicowego u Węgrów według S c h w i c k e n d i e c k a.

[55] Por. B a e r, l. c., str. 133—155.

[56] B a e r, l. c., str. 144.

Holl[57] i inni są nawet zdania, że układ i formy zawojów i brózd potylicowych u człowieka nie są wogóle jeszcze stateczne, lecz ulegają w dalszym ciągu zmianom.

W każdym razie nauka wskutek morfologicznej złożoności i odmienności mózgu nie może jeszcze dziś orzec z dokładnością, co należy rozumieć przez normalną budowę mózgu[58].

Z tego oto punktu widzenia traktować należy także mózg przestępców. Najsumienniejsi badacze, jak np. Mingazzini, Giacomini, Ferrier, Schweckendiek, Flesch, Bischoff, Bardeleben, Debierre, Meynert, Rindfleisch nie zdołali odkryć w nim nic typowego lub specyficznego, co nie mogłoby być uważane jeszcze za odmianę normy albo też za inne zboczenie od normy (patologiczne, degeneracyjne itd.), napotykane również u ludzi niewystępnych[59].

Znany rosyjski anatom mózgu Sernow, który przedmiot ten sprawdzał w sposób jaknajściślejszy zapomocą swej własnej metody (badań masowych statystyczno-porównawczych), doszedł również do ostatecznego wniosku, iż mózg przestępców „pod względem funkcjonalnie ważnych grup zawojowych niczem się nie różni od mózgu jednostek moralnie nieposzlakowanych[60]. Przeciwko przyjmowaniu odrębnego typu zbrodniczego mózgu wypowiedzieli się także Dallemagne, Havelock Ellis, Waldeyer, Ranke, Spitzka, Edinger, Lattes i in.

Weinberg, którego wyżej wspomniana praca należy do najlepszych w tej dziedzinie, wyraża się w tym duchu, iż mózg przestępcy w porównaniu z możliwym do osiągnięcia stopniem rozwoju normalnego wykazuje w szeregu punktów jakoby inną, szczególną odmienność, chociaż, o ile sądzić można na podstawie dotychczasowych danych, nie posiada, zdaje się, nigdzie tworów nowych, specyficznych, wychodzących zupełnie poza granice sze-

---

[57] Zob. Sitzungsbericht der Kais. Akademie der Wissenschaften, Wiedeń, 1907, str. 116.

[58] Por. Leone Lattes, De l'assymétrie du cerveau criminel, Bericht über den VII Intern. Kongr. f. Krim.-Anthropologie in Köln, Heidelberg, 1911, str. 157.

[59] Baer, l. c., str. 135—147.

[60] Sernow, Die Lehre Lombrosos und ihre anatomischen Grundlagen im Lichte moderner Forschung, Biolog. Centralblatt, nr. 8, 1896, str. 329 i n.

rokości wahań normalnych. Są to raczej „typowe możliwości rozwoju". U części mózgów przestępców anatom „ma do czynienia z materjałem jak najwidoczniej patologicznym"[61].

Bądź co bądź niektórzy z wyżej wzmiankowanych badaczy znaleźli zwłaszcza w mózgach bardzo niebezpiecznych zbrodniarzy częściej niż u ludzi niewystępnych niezwykłe układy, anomalje, twory, powstałe z niedorozwoju, albo rysy, podobne do zwierzęcych, ale okoliczności tej bynajmniej nie przypisywali znaczenia wskaźnika skłonności zbrodniczych. Co dotyczy specjalnie zespoleń bróżd, które, jak rzekliśmy, znalazł w mózgach przestępców Benedikt, następnie Hotzen i później znowu Mandio, Leggiardi-Laura, Varaglia, zarówno jak Lombroso, i na które ten ostatni kładzie wielki nacisk, to posiadamy jeszcze zbyt mało dowodów, aby móc je uznać za cechy, właściwe mózgom przestępców. Weinberg jest zdania, iż na podstawie obecnego stanu nauki niepodobna wogóle orzec stanowczo, czy ten „drugi", zlewający się typ bróżd naogół uważany być może za niższy w porównaniu ze zwykłym[62].

Lattes natomiast, asystent Lombrosa w instytucie medycyny sądowej w Turynie, mógł nawet na podstawie własnych długich poszukiwań stwierdzić wyraźną wyższość organiczną w mózgach przestępców. Polega ona na tem, że u nich asymetrja półkul mózgowych (w lewej przeważają odmiany pithecoidalne, w prawej antropoidalne), która stanowi zjawisko normalne i nosi charakter wysoce progresywny, jest znacznie większa. Odmiany antropoidalne znajdują się u nich częściej po prawej stronie i mniej po lewej, niż u ludzi normalnych[63].

Wogóle poglądy na stosunek zewnętrznej konstrukcji mózgu do psychicznych właściwości jej nosiciela są często biegunowo przeciwne sobie, i to samo dotyczy faktów. Dość wskazać np. na to, że, jak stwierdził R. Wagner, mózgi wielu słynnych profesorów getyńskich stoją o wiele niżej pod względem bogactwa zawojów od mózgów wielu osób o znacznie mniejszych zdolnościach umysłowych, że zbadany przez Heschla morderca Hackler

---

[61] Weinberg, l. c., str. 351 i n. i 356.
[62] Weinberg, l. c., str. 342.
[63] Lattes, l. c., str. 164, 166.

posiadał mózg nader bogaty w zawoje bardzo kręte i wąskie, że mózg poety Mosenthala był stosownie do rozwoju swej powierzchni o wiele biedniejszy w substancję kory, niż ten ostatni[64]. Wobec tego skłaniamy się raczej do zupełnego odmówienia zewnętrznej budowie mózgu znaczenia specyficznego miernika duchowego ustroju człowieka, — w zgodzie z nowemi wynikami badań, które decydującą wagę odnośnie kładą na strukturę histologiczną, na elementy nerwowe kory mózgowej (na ilość szarej masy określonych okolic kory i bogactwo komórek kory)[65].

Ale tem mniej można wiązać przyczynowo zewnętrzną formę mózgu z moralnem usposobieniem jej nosiciela, skoro uprzytomnimy sobie, że najgłówniejsze części brózd dojrzałego mózgu zaznaczone są już schematycznie w mózgu zarodku pod koniec siódmego miesiąca[66], podczas gdy charakter moralny człowieka nie jest mu w ten sposób wrodzony. Przedstawia on raczej, jak to zobaczymy jeszcze dalej, wytwór długiego procesu życiowego wraz z jego licznemi i złożonemi czynnikami[67]. Można co prawda powiedzieć, że są ludzie, którzy właśnie przychodzą na świat z mózgiem, od początku samego niezdolnym do osiągnięcia tego rodzaju wyniku w sposób normalny. Ale tedy mózgi takie należą do dziedziny patologji i winny być stawiane w bezpośredni związek z chorobą umysłową, a nie ze skłonnością występną.

To też Debierre ma słuszność, gdy twierdzi, że anomalje mózgowe u przestępców wskazują na mózg niezrównoważony i w większości wypadków napotykane są u takich ludzi występnych, którzy byli umysłowo chorzy albo w każdym razie stali na pograniczu choroby umysłowej, więc właściwymi przestępcami nie byli. Również według Baera anomalje te, jako

---

[64] Baer, l. c., str. 148.

[65] Baer, l. c., str. 148. Martin, l. c., str. 652. Również Edinger mówi w jednej ze swych nowszych prac (Bau der nervösen Zentralorgane, wydanie 7, str. 322 i niżej), że badania nad odmianami, jakim ulegają poszczególne zawoje, „należy tymczasowo wprost tylko zarejestrować i nie stawiać jeszcze w żaden związek z rozwojem poszczególnych zdolności duchowych".

[66] Edinger, l. c., str. 322.

[67] Że „odmiennym stanem zawojów mózgu przestępcy niepodobna bynajmniej wytłumaczyć jego odrębnego zachowania się pod względem moralnym i społecznym" — przyznaje również i Kurella (Zurechnungsfähigkeit. Kriminal-Antropologie, str. 63).

mniej lub więcej niewątpliwe — acz nie specyficzne — cechy niedorozwoju, deformacji lub wstrzymania procesu ukształtowania się powierzchni mózgu, wskazują bądź co bądź na niższość całej konstytucji psychicznej, na wrodzone zwyrodnienie, ale bynajmniej nie na właściwość zbrodniczą ich posiadaczy [68].

Roncoroni odkrył u przestępców, a jeszcze więcej u epileptyków, zmiany tkanek w mózgu, jak np. brak i rozcieńczenie głębokiej warstwy ziarnistej, zmniejszenie się liczby wielkich komórek stożkowatych, przy jednoczesnem ich wzroście, krzywem położeniu i zastąpieniu przez komórki, właściwe rdzeniowi pacierzowemu. Podobne zmiany znalezione zostały i przez innych badaczy (Angiolellę, Jolliego, Chaslina, Pellizi'ego, Tedeschi'ego)—choć rzadziej—u epileptyków, epileptycznych idjotów, obłąkanych przestępców. Ale objawami temi nie mamy potrzeby zająć się bliżej, ponieważ sam Lombroso tłumaczy powstanie ich procesem zapalnym, a więc uważa je za objawy patologiczne [69].

Wadze mózgu przestępców, u których znaleziono wielkości zarówno mniejsze, jak znacznie większe, niż u ludzi normalnych, tak samo niepodobna przypisywać żadnego specjalnego znaczenia. Albowiem waga mózgu ludzkiego, jak to zaraz zobaczymy, sama przez się nie może służyć za miernik duchowego, względnie intelektualnego rozwoju człowieka [70]. Nie powinna ona naturalnie spaść poniżej pewnego minimum, aby wogóle utrzymać jeszcze inteligencję ludzką w granicach normy (według Bischoffa nawet drobny mózg o 820 gramach nie wskazuje jeszcze u mężczyzny na niższość umysłową). Otóż podczas gdy przeciętna waga mózgu u dorosłego mężczyzny w wieku od 15—50 lat wynosi w Europie według Marchanda 1400 gramów (Bischoff przyjmował 1350 gramów, według Edingera waha się ona u większości mężczyzn pomiędzy 1300 a 1450 gramami), to u poszczególnych

---

[68] Baer, l. c., str. 154 i n.

[69] Lombroso, Kriminelle Anthropologie und Psychiatrie, Literarischer Jahresbericht, 1907, w Nord und Süd, str. 126. Por. także Monakow, Gehirnpathologie, wyd. 2., 1905. cz. I, str. 372, 373, 382.

[70] Por. v. Hansemann, Über die Gehirne von Th. Mommsen, R. W. Bunsen und A. v. Menzel, Stuttgart, 1907, str. 12.

jednostek o zupełnie różnych zdolnościach umysłowych stwierdzone zostały następujące masy mózgowe:

Gambetta	1160	gramów	(według	Bungego) [71]
	1314	„	(„	Baera) [72]
Harless	1238	„	(„	Baera)
Tiedemann	1254	„	(„	Baera)
Foscolo	1261	„	(„	Baera)
Döllinger	1267	„	(„	Bungego)
Bunsen	1295	„	(„	Hansemanna) [73]
Menzel	1298	„	(„	Hansemanna)
Dante	1320	„	(„	Baera)
Liebig	1352	„	(„	Baera)
Schubert	1420	„	(„	Bungego)
Mommsen	1425	„	(„	Hansemanna)
Helmholz	ok. 1430	„	(„	Bungego)
Bischoff	1452	„	(„	Baera)
Broca	1484	„	(„	Baera)
Gauss	1492	„	(„	Bungego)
Schiller	1580	„	(„	Bungego)
Cuvier	1830	„	(„	Bungego)
	1861	„	(„	Baera)
Turgenjew	2012	„	(„	Bungego)
Cromwell	2233	„	(„	Bungego)
Byron	2238	„	(„	Bungego)
	1807	„	(„	Baera)
Idjota	2036	„	(„	Walsema) [74]

To też Rudolph, reasumując dotychczasowe wyniki badań odnośnych, słusznie stwierdza m. i., że normalne mózgi o znacznej różnicy wagi w jednakowej mierze zdolne są do czynności przeciętnych, jak i do nadzwyczajnych [75].

---

[71] Bunge, Lehrbuch der Physiologie des Menschen, t. I, 1901. Manouvrier powiada, że fizjolog, mając przed oczyma mózg Gambetty, niewątpliwie przypuszczałby, że pochodzi od dzikiego.

[72] Baer, l. c., str. 129.

[73] Hansemann, l. c., podaje tę wagę mózgu Bunsena i Mommsena razem z oponą miękką.

[74] Monakow, Gehirnpathologie, str. 18. Również Bischoff znalazł najcięższe mózgi u zwyczajnych robotników.

[75] Zob. jego pracę konkursową, nagrodzoną przez wydział lekar-

Bądź co bądź dotychczasowe pomiary mózgów nie są według zdania niektórych badaczy zupełnie bez zarzutu. Tak np. skrzepy krwi nie zawsze są całkowicie usunięte. Nie stwierdzono także — na co już zwrócił uwagę Virchow — ile wagi przypada na elementy nerwowe (komórki zwojowe, włókna nerwowe), które stanowią o czynności umysłowej, oraz ile na tkankę łączną (neuroglia), pod tym ostatnim względem indyferentną. Dalej należałoby zawsze uwzględnić stosunek wagi mózgu do długości czyli wielkości ciała[76], a według Rankego, Martina jeszcze bardziej do długości tułowia, do kości czołowej, jak również wiek, masę mięśniową, stan odżywiania i stosunki patologiczne. Niektórzy, jak np. Martin, oczekują, że waga samej czołowej części mózgu rozjaśni nam może nieco obchodzącą nas tu kwestję. Wszelako S. Sergi doszedł do przekonania, że pomiędzy rasami wyższemi a niższemi niema żadnej widocznej różnicy co do wagi płata czołowego[77].

Edinger wreszcie sądzi, iż nie chodzi tu głównie o mózg wielki jako całość, lecz o rozwój i wagę poszczególnych okolic kory. Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy mierzyć duchowe znaczenie człowieka nie w ogólności, co jest rzeczą niemożliwą, lecz przeważnie według jego szczególnie wybitnych właściwości, te zaś bardzo dobrze sprowadzić się dają do szczególnego przyrostu jednej z okolic kory. Ale dotąd nie umiemy jeszcze okolic tych tak odgraniczyć od siebie, aby je móc porównywać morfologicznie lub co do wagi[78].

W każdym razie próby osiągnięcia podstawy do wytłumaczenia stopnia inteligencji przez wzajemny stosunek wagi poszczególnych części mózgu nie dały dotąd wyników, na którychby choć w pewnej mierze polegać można było. Wobec tego wszystkiego tem mniej oczywiście może być mowa o bezpośrednim

---

ski uniwersytetu lipskiego: Hirnvolumen, Hirngewicht u. Schädelkapazität, 1914. Wiemy dziś również, że niektóre małe ssaki posiadają stosunkowo, t. j. w stosunku do wagi ciała, więcej mózgu od człowieka.

[76] Dotąd nie udało się jeszcze stwierdzić określonego stosunku pomiędzy temi wielkościami. Według Marchanda mniejsza waga mózgu kobiecego jest w każdym razie niezależna od mniejszej długości ciała (Monakow, l. c., str. 19).

[77] Por. niżej str. 121.

[78] Edinger, l. c., str. 323.

stosunku wagi mózgu do usposobienia moralnego, względnie występnego.

2. Czaszka i inne właściwości cielesne zbrodniarza.

Jak niepodobna ustalić żadnego związku pomiędzy pojemnością czaszki a duchowym i kulturalnym rozwojem jednostki, dowodzi w sposób dostateczny następująca tablica, która przedstawia nam średnią pojemność czaszki (otrzymaną przez napełnianie jej żytem lub wodą) męskich reprezentantów rozmaitych ludów i ras:

	cm^3	według
Tyrolczycy (Laas)	1359	Frizzi'ego
Holendrzy	1382	Bolka
Papuanie	1398	Meyera
Czesi	1415	Schiffa
Kameruńczycy	1422	Drontschiłowa
Markezas	1427	v. Luschana
Szwajcarzy z Disentis	1429	Wettsteina
Mariańczycy	1434	Lotha
Polacy	1440	Schlaginhaufena
Indjanie półn.-amer.	1440	Welckera
Eskimowie (Grenland.)	1452	Welckera
Indjanie z Arkanzas	1455	Hrdlički
Chińczycy	1456	Haberera
Sasi	1460	Welckera
Kafrowie	1460	Shrubsalla
Kałmucy	1466	Reichera
Maorzy	1479	v. Luschana
Tahiti	1487	v. Luschana
Torguci	1489	Reichera
Burjaci	1496	Reichera
Eskimowie	1563	Hrdlički [79]

Na podstawie powyższych danych należałoby np. Polaków stawiać niżej od Eskimów, którzy, jak wiadomo, stoją na bar-

[79] Zestawione według danych Martina, l. c., str. 642—643.

dzo prymitywnym stopniu kultury. Eskimowie bowiem wykazują zarówno pod względem pojemności średniej (1563 cm. sz.), jak i wielkości minimalnych i maksymalnych (1410—1775 cm. sz.), znacznie wyższe cyfry od Polaków (1440, względnie 1220—1650 cm. sz.).

Według Broca niektóre rasy przedhistoryczne wykazywały również wyższy rozwój czaszki pod względem pojemności, aniżeli dzisiejsi paryżanie. Piękne czaszki z Auvergne, twierdzi Virchow, nie ustępują bynajmniej najlepszym czaszkom rasy aryjskiej co do pojemności itd. Porównanie czaszki żyjących dziś hominidów z jednej strony oraz Homo neanderthalensis i kopalnego Homo sapiens z drugiej strony ujawnia, jak wywodzi Martin, że o istotnym wzroście pojemności, poczynając od epoki czwartorzędowej, mowy być nie może[80].

Wszystkiego tego należało się też spodziewać wobec znanego faktu, że, o ile nie zachodzą stosunki anormalne, jak np. hydrocefalja, pojemność czaszki odpowiada niemal objętości mózgu, względnie masie mózgu, o której mówiliśmy wyżej odnośnie.

Mimo to nie brakło dotąd prób wykazania, że u przedstawicieli zawodów liberalnych prawie wszystkie pomiary głowy, a tem samem pojemność czaszki, zwłaszcza w okolicy czoła, są większe, niż u ludzi, których zawód wymaga mniej inteligencji. Przeciwko temu jednak przemawiają np. pomiary głowy, dokonane na uczestnikach dwóch kongresów anatomicznych, w Dublinie 1898 i Jenie 1904 r. Wykazują one tę samą odmienność, jaką spotykamy w każdej innej grupie Europejczyków, zmieszanej pod względem pochodzenia i wielkości ciała, aczkolwiek średnia obwodu poziomego jest u nich nieco wyższa, niż to bywa przeciętnie.

Ta ostatnia okoliczność sprowadzić się daje być może do tego, że zwykle uczeni należą do lepiej uposażonych materjalnie klas, które i pod względem cielesnym stoją wyżej, rozwinięte są lepiej. Badania, dokonane np. nad uczniami szkół powszechnych i średnich, wykazały, że mało uzdolnione dzieci, które mają mniejsze pomiary głowy, są też i wzrostu małego, są powstrzymane w roz-

---

[80] Martin, l. c., str. 646.

woju albo od początku samego słabiej rozwinięte fizycznie, co ze swej strony znów uwarunkowane jest przez ich niższe, ubogie stosunki pochodzenia i życia, przez niedostateczną opiekę i odżywianie.

Temi warunkami tłumaczy sobie również Niceforo, a wraz z nim cały szereg innych badaczy, mniejsze pomiary głowy, względnie pojemności czaszki, które znalazł m. i. w każdym wieku, a więc i u dorosłych, u ludności biedniej w porównaniu z bogatą. Wprawdzie u warstw tych napotykamy również niższość psychiczną, względnie umysłową i moralną, ale nie jest ona właściwie skutkiem niższości fizycznej lub odwrotnie, lecz obie, jak to zobaczymy jeszcze dalej, płyną z jednego i tego samego źródła, właśnie ze wspomnianego wyżej nieprzyjaznego położenia społecznego.

Wpływ wielkości ciała na pojemność czaszki daje się zresztą stwierdzić i przez to także, że rasy niskiego wzrostu wykazują absolutnie najniższą średnią pojemności i odwrotnie. Podobne stosunki zauważono i w grupach jednolitych co do rasy. Według Martina istnieje może także związek pomiędzy ogólną formą głowy a pojemnością czaszki o tyle, że ta ostatnia jest naogół większa u krótkogłowców, niż u długogłowców, albowiem kula przy najmniejszej powierzchni posiada największą pojemność.

Tak czy owak, bezpośredniej korelacji pomiędzy pojemnością czaszki a zdolnościami duchowemi dotąd dowieść bez zarzutu nie zdołano. Odnośnym badaniom Galtona i Vennsa, Gladestona, Rösego, Bayertala i in. przeciwstawiają się dociekania np. Pearsona i Pearla, z których wynika, że pozytywny stosunek wzajemny pomiędzy inteligencją a cechami fizycznemi człowieka jest nadzwyczaj słaby.

Tymczasem Lombroso zauważył, że pojemność czaszki u przestępców, zwłaszcza u złodziei, mniej u morderców, jest wogóle mniejszą, że wskutek przeważania małych i rzadkości wielkich czaszek zbacza ona od normy, i zboczenia te uznał za cechy zbrodnicze. Ale wielu innych badaczy nie mogło potwierdzić ani tych danych, ani wysnutego z nich wniosku. Jak dalece różnią się przytem spostrzeżenia poszczególnych badaczy, ba, jak często są wprost sobie przeciwne, widzieć można z niżej poda-

nych tablic, przedstawiających pojemność czaszki przestępców i ludzi normalnych, zarówno w poszczególnych wielkościach (tablica I), jak i przeciętnie (tablica II). Ten brak zgodności, który istnieje także w stosunku do innych pomiarów czaszki, wytłumaczyć się już daje niepewnością samego materjału (nieraz np. czaszki przestępców porównywane są z etnicznie całkiem różnemi czaszkami ludzi niewystępnych), jakoteż rozmaitością metody badania antropologicznego, względnie kranjometrycznego. W każdym razie wyniki tych badań są zbyt rozbieżne, aby nie można było z nich jasno zrozumieć, jak niepewne są odnośne dane Lombrosa, jak mało się nadają do zużytkowania naukowego dla djagnozy psychiki, względnie moralnego charakteru jednostki, nawet gdyby takiemu zużytkowaniu zasadniczo nic nie stało na przeszkodzie.

Tablica I[81].

Pojemność czaszki w cm³	Lombroso (Włochy)			Heger (Belgja)		Bordier (Francja)		Rüdinger (Niemcy)	
	Normalni %	Mordercy %	Złodzieje %	Normalni %	Przestępcy %	Cmentarz zachodni	Mordercy %	Nieprzestępcy %	Przestępcy %
1100—1200	0,9	—	14,6	—	—	—	—	3,66	0,0
1200—1300	6.0	11,3	2,9	4,5	—	—	—	8,54	4,0
1300—1400	19.8	26,3	23,4	18,0	20,8	21.87	11.42	15.85	26,9
1400—1500	28.4	26,3	29.3	40,9	20,0	18,75	14,82	23,17	19,2
1500—1600	25,8	16,7	26,2	21,7	30.0	43,75	28,57	18.29	23,0
1600—1700	14,7	18,6	2,9	22,7	23,3	3,12	22.85	14,63	19 2
1700—1800	4,3	—	—	—	6,6	6,25	16,66	8.54	7,7
1800—1900	—	—	—	—	—	3.12	2,77	3,66	0.0
1900—2000	—	—	—	—	—	3,12	—	3,66	0,0
2000—2100	—	—	—	—	—	—	2,77	—	—

[81] Obie tablice zestawione są według danych Baera, l. c., str. 47—52 i Lombrosa, L'homme criminel itd., str. 144—148 i Der Verbrecher itd., przełoż. z 3 wyd. włosk. Fraenkel, t. I., Hamburg 1894, str. 141. W tablicy I szeregi liczbowe idą u Hegera od 1101—1200, u Lombrosa od 1100—1150, 1151—1200 itd., u Rüdingera od 1100—1199 itd., co przesuwa frekwencję od szeregu do szeregu. Naogół jednak przesunięcie to jest tak nieznaczne, że dla celów porównawczych nie uwzględniliśmy go wcale w tablicy (szeregi jej odpowiadają tym, które podał Bordier).

Tablica II.

Przeciętna pojemność czaszki w cm^3		
Według	Normalni, względnie Nieprzestępcy	Przestępcy
Lombrosa	1551 (Włochów)	1466 (morderców) 1321 (złodziei)
Monti'ego		1374
Marra	1573 (Włochów)	1565
Rossi'ego		1548
Benedikta	1500 (Niemców)	1386
Rankego	1503 (dawn. Bawarczyków)	1502
Rüdingera	1524 (Bawarczyk.)	1508
Bordiera	1529 (Paryżan)	1531 (morderców)
Magitota	1560 (Paryżan) 1565 (słynnych mężów)	1571 „
Manouvriera	1560 (Paryżan)	1573 „
Hegera	1490 (Belgijczyków)	1478 (mord. z Leodjum) 1538 („ z Brukseli) 1555 („ „ Gentu)

Zresztą już sam fakt rzekomy, iż mordercy mniej odbiegają od normy co do pojemności czaszki, niż złodzieje, wykazuje chyba całą bezskuteczność wszelkiej djagnostycznej próby pod tym względem, albowiem przyjąćby należało przeciwnie, że morderca stoi znacznie niżej moralnie od złodzieja. To też zdanie B a e r a, który uchodzi za jednego z najskrupulatniejszych badaczy, brzmi w obchodzącej nas tu kwestji, jak następuje: „Mogę zapewnić, że i u mego materjału anormalne wielkości nie zdarzają się częściej, niż u osób niewystępnych tych klas ludności, do których należą masy więźniów. Na podstawie pomiarów, dokonanych na czaszkach oraz głowach żywych przestępców, niepodobna w żaden sposób twierdzić, że istnieje u nich anomalja pod względem pojemności. Jeżeli w szeregach krańcowych zdarzają się wypadki nieco liczniejsze, to i to zjawisko nie jest stałe i nigdy nie wystarcza, aby upatrywać w niem zboczenie od typu. Przeważająca większość przestępców posiada pojemność czaszki, która nie różni się od pojemności u nieprzestępców. Ale rzeczą już najmniej dopuszczalną i możliwą do pomyślenia jest wnioskowanie z wielkości objętości głowy o przestępstwie danego osobnika i przypisywanie

poszczególnym kategorjom przestępców różnych wielkości głowy“[82]. W tym samym duchu wypowiedział się także cały szereg innych kompetentnych uczonych.

Co do p o z i o m e g o o b w o d u czaszek przestępców, z którego słusznie wnioskować można o ich pojemności, to z zamętu poszczególnych danych również nie daje się wysnuć żadne prawo.

Wspomnieć należy tu jeszcze o bardzo znamiennych rezultatach, do jakich doszedł G o r i n g[83], lekarz angielskiego więzienia państwowego w Pankhurst, na podstawie badań nad 4000 osób. Mianowicie studenci z Oksfordu mają zupełnie takie same formy głowy, jak przestępcy, podczas gdy pod względem obwodu głowy przestępcy i studenci szkoccy wykazują cyfry jednakowe.

Co się zaś tyczy faktu, że u przestępców zdarzają się zarówno bardzo małe, jak i bardzo duże pojemności czaszek, to nie posiada on żadnego specyficznego znaczenia, zjawiska te bowiem dają się bardzo dobrze sprowadzić do następujących okoliczności: Wielu przestępców ma kształt głowy, wskazujący na chorobowe procesy w pierwszym okresie rozwoju, jak np. wyraźna hydrocefalja według K n e c h t a. Z drugiej zaś strony napotyka się często w niższych warstwach ludowych, z których wszak rekrutują się po większej części przestępcy, mniejsze czaszki, zwłaszcza w części czołowej, niż zwykle. W warstwach tych, gdzie zazwyczaj żona na równi z mężem zmuszona jest zarabiać pracą poza domem na utrzymanie rodziny, dzieci wychowują się bez piersi matki lub mamki. Dzieci zaś karmione sztucznie, dostają, jak stwierdził V i r c h o w i inni, wąskiej skroni, cierpią na częściową mikrocefalję skroniową. Również czaszka dzieci, które wskutek złego powietrza i odżywiania stały się rachitycznemi, przybiera formę znacznie dłuższą, i czoło oraz garby ciemieniowe zbytnio się uwydatniają.

Specjalny i n d e x c e p h a l i c u s (wyraz stosunku długości do szerokości czaszki), który stanowi najważniejszy wskaźnik, gdy chodzi o poznanie ogólnej formy czaszki, i dlatego też z pośród wszystkich innych pomiarów kranjometrycznych największe po-

---

[82] B a e r, l. c., str. 12.

[83] C h a r l e s G o r i n g, The english convict: a statistical study, Londyn, 1913.

siada znaczenie dla nauki o rasach, u przestępców stwierdzony nie został. Lombroso znalazł wprawdzie bardzo rozwiniętą brachycefalję (krótkogłowość) u morderców, natomiast przeważającą dolichocefalję (długogłowość) u złodziei, sądził jednak, i słusznie, że stąd nie należy wyprowadzić żadnego innego wniosku, jak tylko ten, że tu silniej niż zwykle występuje na jaw typ ludowy, a nie, że jeden lub drugi wskaźnik określa to lub owo przestępstwo [84]. Wszelako później Lombroso uznawał wraz z Marro krótkogłowość za charakterystyczną cechę gwałtowników [85].

Tymczasem nowsze wykopaliska ujawniły, że właśnie niektóre rasy wojownicze były długogłowe, natomiast rasy, nie mające pojęcia o broni, krótkogłowe, pomijając już istniejące dziś różnice pod tym względem między ludźmi normalnymi, nie zbrodniczymi, we wszystkich krajach kulturalnych. Znany też jest fakt rozwoju antropologicznego, że w Europie długogłowcy po większej części wyparci zostali przez krótkogłowców, a jednak rozwinęły się u nas bardziej chytrość i podstęp, aniżeli gwałtowność.

Temi samemi czynnikami patologicznemi w wieku dziecięcym, o których mowa była wyżej, daje się też wytłumaczyć, dlaczego spotykamy często u przestępców małą kość czołową. Wielu badaczy zaprzecza jednak, że ta częstość jest nadzwyczajna. Baer np. znalazł na 532 przestępców 69.53% takich, co mieli przednią połowę głowy większą, niż tylną. To też Sernow dowiódł, że wielkość rzeczonej kości czołowej sama przez się nic nie znaczy, gdyż nie pokrywa się z płatem czołowym, i nie pozostają one w żadnym stałym stosunku do siebie. A gdyby nawet stosunek taki istniał, to nie miałoby to żadnego dalszego znaczenia, ponieważ płat czołowy nie tworzy ani siedziby inteligencji, w której, jak stwierdził ostatecznie Munk [86], bierze udział cała kora mózgowa, ani siedziby moralności, której wogóle niema.

Co dotyczy specjalnie wysokości czoła u przestępców, to również nic specyficznego orzec nie można. Dane rozmaitych

---

[84] Lombroso, l. c., str. 155.

[85] Lombroso, L'anthropologie criminelle etc., wyd. 5, 1904, str. 49, 52, 53.

[86] Munk, Über die Ausdehnung der Sinnessphären in der Grosshirnrinde, Sitzungsbericht der Königl. Preuss. Akademie d. Wissenschaften zu Berlin, z 28 listopada 1901, t. XLVIII.

badaczy są zupełnie sprzeczne ze sobą, zarówno co do przestępców wogóle (Marro np. znalazł u 86.95% wysokość czoła niższą i 13.05% wyższą niż 50 mm., Baer u 4.1% niższą i u 95.9% wyższą niż 50 mm.), jak co do poszczególnych kategoryj przestępców (według Ferri'ego np. mordercy mają anormalnie niskie czoło, według Marra natomiast — najwyższe).

Tak zwaną bróżdę potylicową pośrodkową — tę według Lombrosa najcharakterystyczniejszą i niewątpliwie atawistyczną anomalję przestępców, znalazł on u nich bądź co bądź tylko w stosunku 16%. Idzie tu „o prawdziwy przerost (hypetrophie) robaka, albo raczej o prawdziwy mózg pośrodkowy, tak, że ten organ z poziomu wysokiej organizacji primatów spada do poziomu gryzoniów i małpiatek, lub człowieka między trzecim a czwartym miesiącem w łonie matki“ [87].

Inni badacze zauważyli tę anomalję w każdym razie w nie mniejszym odsetku również u ludzi niewystępnych. Féré znalazł ją u nich 12 razy na 80 wypadków, antropolog węgierski Lenhossek na 15 wypadków nawet 15 razy, natomiast w 20 czaszkach zbrodniarzy tylko 4 razy. Tarde zwraca uwagę, że zdarza się ona także u takich ludów, jak Arabowie, którzy wykazują słabą przestępczość, i że brak jej zupełnie u innych plemion bardziej barbarzyńskich.

Podczas gdy Lombroso w późniejszej swej pracy podał jej częstość u obłąkanych na 8—12%, u epileptyków na 20%, co według niego na nowo wskazuje na analogję pomiędzy epilepsją i zbrodnią [88], to Naecke zapewnia, iż przy setkach sekcji ludzi chorych umysłowo, idjotów oraz epileptyków ani razu nie napotkał tej bróżdy w formie wyraźnej [89]. Topinard uważa ją za zjawisko całkiem normalne. Inni upatrują w niej oznakę energji męskiej, która jednak również dobrze prowadzić może do czynów zwierzęcych i morderczych.

Marimó, który bróżdę tę stwierdził także częściej u przestępców, obłąkanych i ras niższych, niż u normalnych Europej-

---

[87] Lombroso, l. c., str. 181.

[88] Lombroso, Neue Verbrecherstudien, str. 74.

[89] Naecke, Sind wir dem anatomischen Sitze der „Verbrecherneigung“ wirklich näher gekommen, wie Lombroso meint? Archiv. f. Krim.-Anthrop. itd., t. 12.

czyków, nie sądzi, aby była uwarunkowana przerostem robaka, ani nie uważa jej za anomalję atawistyczną. U osobnika rasy wyższej przedstawia ona według niego — a do poglądu tego skłaniają się też Naecke i in. — jedynie stygmat degeneracji, który nabiera tem większego znaczenia, im więcej dany osobnik posiada jeszcze anomalij innego rodzaju[90].

Nawet Benedikt, pomimo że tak gorąco wystąpił był w obronie teorji atawizmu przestępcy i rzeczoną brózdę znalazł u zbrodniarzy w większym jeszcze odsetku, niż Lombroso, podkreśla dobitnie, iż zupełnie niepodobna wnioskować z niej o usposobieniu zbrodniczem[91]. Tak też i Sernow orzekł z całą stanowczością, iż niepodobna dopatrzeć się jakiegokolwiek przyczynowego związku pomiędzy nią a silniejszym rozwojem instynktów zwierzęcych.

Szew śródczołowy przedstawia nawet według zdania wielu badaczy (Anuczyna, Welckera, Baera, Martina i in.) twór progresywny. Dzięki niemu przednia część czaszki zyskuje na wielkości i pojemności, przyczem wszystko wskazuje na to, że zjawisko to jest wywołane przez silniejszy wzrost czołowej części mózgu. Może ono być związane również z czynnikami patologicznemi, jak zaburzenia anatomicznego rozwoju skroni, albo też pochodzić regularnie od hydrocefalji wskutek wzmożonego ucisku. O ile jednak ono zdarza się w czaszkach normalnych, to nie stanowi cechy atawistycznej, gdyż, pomijając jego rzeczony charakter progresywny, nie istnieje—z bardzo małym wyjątkiem—u zwierząt naczelnych, i nie spotykamy go również, albo też bardzo rzadko u ras niższych, jak np. Australczyków, Murzynów, Eskimów, Amerykanów. U Europejczyków natomiast, u starych i nowych ludów kulturalnych, zauważono je częściej w stosunku 7.4%—16.5%, co odpowiada także częstości, z jaką ono znajduje się u przestępców (np. według Benedikta 7.7%, Ten Kate i Pawłowskiego 9.5%, Corre'a, Ardenini'ego, Pellacini'ego 11%, Lombrosa 12%, Hegera i Dallemagne'a 16%, Bordiera 19.5%). Wobec tego wszystkiego szew śródczołowy nie stanowi charakterystycznej właściwości przestępców[92].

[90] Baer, l. c., str. 111.
[91] Tamże, str. 112.
[92] Por. Baer, l. c., str. 106 n. i Martin, l. c., str. 754 i n.

Przedwczesny kościozrost (synostosis) szwów, który Lombroso zpoczątku podawał za cechę atawistyczną zbrodniarzy, znajdującą się według niego w stosunku 37% ich czaszek, gdy tymczasem np. Ten Kate i Pawłowski spostrzegli go tylko w stosunku 3.7%, Pellacani — 4.5%, Lenhossek — 8.3%, uznany został później przez samego Lombrosa za objaw patologiczny [93], za jaki uważał go już przedtem Virchow.

U normalnych Europejczyków szwy pozostają otwarte najdłużej w czaszce kobiecej — pomimo jej mniejszej pojemności i mniejszego rozwoju (wielkości) mózgu kobiecego. Że się wcześniej zrastają u ras niższych, o słabszym rozwoju mózgu, jest rzeczą niedowiedzioną. U zwierząt naczelnych proces zarośnięcia (obliteratio) szwów zaczyna się u niższych, u małp szerokonosych (cebus), bardzo późno, i szwy pozostają tu po większej części stale otwarte. U człowieka proces ten stoi w pewnym związku z formą czaszki o tyle, że u długogłowców niektóre szwy zaczynają zrastać się prędzej od innych [94].

Kości Wormjusza, czyli kostki przybyszowe znaleziono u przestępców w najrozmaitszych odsetkach. Tak np. Rüdinger widział je w stosunku 73%, Lombroso — 22%, Ten-Kate i Pawłowski — 20.5%, natomiast Benedikt tylko — 7.7%, Lenhossek — 8.3%. Podobne różnice wykazują także czaszki ludzi normalnych. Lombroso sam spotkał je w stosunku 2.8% u normalnych mężczyzn, 46% u normalnych kobiet, Rüdinger 67% u ludzi niewystępnych [95].

Rzeczą pewną jest w każdym razie, że kości te trafiają się bardzo często również w czaszkach tych ostatnich. Na ogół rza-

---

[93] Lombroso, Die Ursachen itd., str. 330.

Należy zauważyć, że Lombroso nieraz wprost sam sobie zaprzecza w ocenianiu jakiejś cechy, i to nie tylko w rozmaitych czasach, wzgl. z postępem czasu, co może być wywołane przez lepsze zrozumienie rzeczy, lecz w jednej i tej samej pracy. Tak np. zalicza on na str. 251 swego głównego dzieła: L'homme criminel itd. kościozrost do tych anomalij „których pochodzenia atawistycznego przyjąć nie należy", podczas gdy na str. 660 tamże twierdzi o nim coś wręcz przeciwnego, wymieniając go między innemi objawami „atawizmu zbrodni". Tak samo postępuje on z kością Wormjusza itp.

[94] Por. Martin, l. c., str. 612 i n.

[95] Baer, l. c., str. 106.

dziej wykazują je w postaci wstawek naskrzydla rasy niższe, jak np. Murzyni w stosunku 10.9%, Malajowie — 10.3%, Polinezyjczycy — 9.3%. U Australczyków i Tasmańczyków zauważono je w tej samej proporcji, co np. u Szwajcarów w Dissentis — 28.4%[96]. Wobec powyższego cecha, o której tu mowa, nie posiada, zdaje się, charakteru atawistycznego. Natomiast można ją zgodnie z Virchowem wytłumaczyć zbyt gwałtownym procesem tworzenia się kości, albo też przyjąć wraz z innymi badaczami (Meyer, Benedikt), że silnie rozwinięte kostki przybyszowe przedstawiają zjawisko patologiczne (krzywicze) lub degeneracyjne[97].

Niektóre anomalje czaszki, jak np. wyrostek skroniowy kości czołowej, płaskie podniebienie, zdarzają się wprawdzie częściej u zbrodniarzy, aniżeli u ludzi normalnych. Ale spotykamy je u nich naogół tak rzadko (pierwsza w stosunku 3.4%, drugie — 2.2% według Lombrosa), że nie posiadają prawie żadnego znaczenia, nawet gdybyśmy mieli upatrywać w nich zjawiska atawistyczne. U człekokształtnych małp znajduje się pierwsza z tych cech w stosunku, dochodzącym do 100% (u goryla), u niższych ras ludzkich — do 15.7% (u Australczyków). Nie mają ich atoli wcale małpiatki, małpy szerokonose — 7.5%, a śród hominidów widziano je u dawniejszych Egipcjan w stosunku 8%, u Malajów i Mongołów zaś tylko — 3.7%[98].

Odległość między końcami rąk, wyciągniętych poziomo, przewyższa zazwyczaj u człowieka długość ciała, ale w niektórych wypadkach bywa też i mniejszą od niej. Różnica pomiędzy niemi uwarunkowana jest przez szereg czynników, jak pochodzenie etniczne, charakter rasowy[99] wiek, płeć i zawód. Dla nas tu szczególne znaczenie posiada ostatni z wymienionych czynników. Ranke[100] bowiem wskazał na to, że wszystkie organy, które w granicach swej fizjologicznej zdolności do pracy pracują usil-

---

[96] Por. Martin, l. c., str. 779.
[97] Por. Baer, l. c., str. 106.
[98] Por. Martin, l. c., 777 i n.
[99] Martin np. stawia ją m. i. w związek z szerokością ramion (l. c., str. 307).
[100] Ranke, Über Körpermessungen an Lebenden. Corresp.-Bl. der deutschen Gesellsch. f. Anthrop. 1884, str. 171 i Beiträge zur phys. Anthropologie der Bayern. Beiträge zur Anthropologie u. Morphologie Bayerns, Monachjum, 1888, str. 49.

niej, odżywiane też są intensywniej i silniej rosną, i odwrotnie, przez nieużywanie zostają wstrzymane w rozwoju. W rzeczy samej badania Goulda, Nicefora[101] i in. stwierdziły, że robotnicy miejscy i wiejscy, którzy pracują przeważnie rękami, wykazują też odpowiednio do tego większą odległość między końcami rąk, aniżeli ludzie, nie pracujący cieleśnie, którzy więcej używają kończyn dolnych przez noszenie ciężaru ciała, spacerowanie itd. Natomiast marynarze, którzy od wczesnej młodości ćwiczą i natężają zarówno ręce, jak zwłaszcza nogi, przedstawiają najwyższy rozwój proporcji ciała ludzkiego śród rasy białej.

Otóż, ponieważ przeważająca większość przestępców rekrutuje się, jak wiemy, z niższych, pracujących warstw ludowych, to nie należy się wcale dziwić, że niektórzy badacze znaleźli u nich najczęściej rzeczoną odległość większą, choć zresztą nie nadmierną[102]. Fakt, że z pośród wszystkich przestępców złodzieje i oszuści cechę tę wykazują najrzadziej, i że u recydywistów spotkano ją w mniejszym odsetku, niż u jednostek, skazanych po raz pierwszy, potwierdza, zdaje się powyższe tłumaczenie, albowiem wspomniane kategorje złoczyńców składają się z ludzi, którzy w każdym razie mniej w swem życiu pracowali i natężali swe kończyny górne od reszty ludności robotniczej.

Zjawisko więc, o którem tu mowa, leży w granicach normalności[103]. Nie może ono być uważane za cechę atawistyczną, gdyż u wielu ras niższych, np. Eskimów, mieszkańców Ziemi Ognistej, Indjan z Colorado, Buszmenów, Kabylów, mongoloidów i u in. odległość między końcami rąk jest nawet mniejsza, niż u większości ludów europejskich[104]. U Murzynów jest ona wprawdzie

---

[101] B. A. Gould, Investigations in the military and anthropological statistics of American soldiers. Niceforo, Die niedere Bevölkerungsklasse im Lichte anthropologischer Forschung, Polit.-antrop. Revue, 1906.

[102] Zob. Baer, l. c., str. 172—175. Hoegel, Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Lipsk, 1908, str. 136 i n.

U przestępczyń i prostytutek Riccardi i Tarnowska stwierdzili, przeciwnie, stosunkowo krótsze ręce, niż u kobiet normalnych. Por. Lombroso e Ferrero, La donna deliquente, la prostituta e la donna normale, Turyn i Rzym, 1893. Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, str. 109.

[103] Por. Baer, l. c., str. 176.

[104] Por. Martin, l. c., 306 i n.

większa, ale oni mają także i nogi o wiele dłuższe, i tułów krótszy od Europejczyków. W tej mierze Ranke sądzi nawet, że proporcje ciała Murzyna odpowiadają w wyższym stopniu typowemu prawu rozwoju ciała ludzkiego, niż odnośne proporcje Europejczyka, który w porównaniu z tamtym stoi na indywidualnie niższym, t. j. do stanu młodzieńczego zbliżającym się szczeblu tego rozwoju [105]. A co się tyczy tych stosunków u człekokształtnych małp, to wprawdzie goryl np. może w postaci wyprostowanej palcem środkowym ręki dosięgnąć kolana. Ale pochodzi to nietylko stąd, że on ma długie kończyny górne, lecz bardziej jeszcze z tej przyczyny, że jego kończyny dolne są nieproporcjonalnie krótkie, ramiona osadzone i kręgosłup pochylony. Stosunki analogiczne widzimy właśnie u ludzi, pracujących głównie rękami przy zaniedbywaniu kończyn dolnych [106].

Dalej takie cechy, jak asymetrja czaszki, względnie deformacje czaszki: — plagjocefalja (skośnogłowość), oksycefalja (stożkogłowość), platycefalja (płaskogłowość) itd., asymetrja twarzy, wielkie żuchwy, prognatyzm, czoło w tył podane, wydatne łuki nadbrewne i zatoki czołowe, wystające kości policzkowe, wielkie guzy czołowe, uszy sterczące i zniekształcone, nadliczbowe palce u rąk i nóg, anormalnie osadzone i ukształtowane zęby, twarze podobne do mongolskich, asymetrja ciała itp. zdarzają się u zbrodniarzy często, ale bynajmniej nie w przeważającej większości wypadków [107].

Dane co do ich częstości, przytaczane przez rozmaitych badaczy, są bardzo niezgodne ze sobą. Przyczyna tego tkwi i tu w różnicy ras, narodowości, następnie wieku, płci, muskulatury i zwłaszcza położenia społecznego, względnie pochodzenia, odżywiania itd., zawodu. O ile cechy te, zarówno jak wiele innych, spotykają się częściej u przestępców, niż u ludzi normalnych, to sprowadzić się dają, według zdania większości badaczy, najwyżej do wstrzymania i zakłócenia rozwoju, do stanów degeneracyjnych, patologicznych, do niczego innego.

---

[105] Por. Baer, l. c., str. 173.

[106] Por. W. Miklaszewski, Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskiem, Warszawa, 1914, str. 161.

[107] Flynt znalazł anomalje te, jak i inne, nie częściej u zbrodniarzy, aniżeli u ludzi normalnych. (Tramp with tramping, str. 11).

Niektórzy antropolodzy, jak Topinard, Gratiolet, twierdzą nawet, że np. asymetrja jest nietylko regułą normalnej czaszki, lecz nawet oznaką jej wyższego rozwoju. Wymienione cechy, i to najważniejsze, znajdują się często — również w skupieniu — u ludzi, którzy są nader uczciwi albo, gdy stają się przestępcami, popełniają zawsze, jak słusznie zauważa Angiolella, tylko błahe przestępstwa. Natomiast sprawcami najstraszniejszych zbrodni są często przestępcy z namiętności, którzy pod względem znamion osobliwych zaledwie się różnią od człowieka przeciętnego, albo też nie wykazują zgoła żadnej degeneracji [108]. Wszak często ludzie, których psychika nie tylko zbacza od normy pod względem moralnym, lecz cała jest ciężko chora, i to od urodzenia nawet, nie wyróżniają się żadnemi oznakami organicznemi, względnie zewnętrznemi.

Manouvrier wykazuje na przykładzie dużej żuchwy, którą często znajdują u morderców i uważają za wskaźnik ustroju psychicznego, skłaniającego do brutalności, jak podobnym właściwościom anatomicznym nie można przypisywać znaczenia specyficznych znamion kryminalnych. Ta brutalność — mówi on — jest tego samego rodzaju, co brutalność mężczyzny w porównaniu z kobietą. Jest to rys męski, a ustrój mężczyzny sprzyja niewątpliwie o wiele więcej przestępstwom gwałtownym, niż ustrój kobiety. Ale na szczęście dzieje się tak, że większość mężczyzn w krajach cywilizowanych żyje w takich warunkach, że ich naturalna brutalność nie przeszkadza im być bardzo spokojnymi obywatelami. „Ludzie bardzo silni posiadają zazwyczaj żuchwy kwadratowe i bardzo tęgie; są to ludzie ataku i obrony, mogący być nader pożyteczni albo też nader szkodliwi dla społeczeństwa, zależnie od okoliczności. Skłonni działać silnie i brutalnie, potrafią być takimi, ale skierowani ku przestępstwu nie są nimi więcej od ludzi o małych szczękach, których łagodność jest często skutkiem słabej muskulatury, i którzy mimo, że są mało zdolni do wyłamywania drzwi, potrafią jednak być nie mniej brutalni i gwałtowni na swój sposób“ [109].

---

[108] Angiolella, l. c., str. 243 i n.

[109] L. Manouvrier, La genèse normale du crime, Bullet. de la Société d'anthrop. de Paris, 1893, str. 416—417.

Sommer, który, jak już wiemy, zgadza się z najważniejszym punktem teorji Lombrosa, mianowicie co do istnienia zbrodniarzy urodzonych, zaprzecza jednak z całą stanowczością wszelkiego koniecznego związku pomiędzy anomaljami morfologicznemi a usposobieniem występnem [110]. Tego samego zdania jest i wielu innych kompetentnych badaczy. Z nowszych autorów wymienię tu tylko Mönkemöllera [111], Gruhlego [112], Bechterewa [113], Birnbauma [114].

Dla ekspertyzy w sprawach karnych — wywodzi ten ostatni w swej świeżo wydanej pracy — anomalje morfologiczne posiadają bardzo małe znaczenie nietylko dlatego, że nie można ich nawet zawsze dostatecznie ściśle odgraniczyć od innych warjacyj cielesnych: normalnych (rasowych, indywidualnych itd.) i patologicznych, pochodzących od później nabytych chorób (rachitis itp.), lecz „przedewszystkiem dlatego, że nie pozostają w jednoznacznych i prawidłowych stosunkach z anomaljami psychicznemi. Nawet, gdy znamiona degeneracyjne są szczególnie uwydatnione pod względem liczby, ważności i dotkniętych niemi organów, pozostających w bliższym stosunku do czynności psychicznych, jak głowa, narządy zmysłowe itp., nawet wtedy nie należy przypisywać im specjalnej wagi pod względem sądowo-lekarskim („forensische Valenz“) w znaczeniu sprawdziana zboczeń psychicznych“... [115] „Specyficzne znamiona duchowe i cielesne typu zbrodniczego nie są niczem innem, jak tylko znanemi stygmatami degeneracji, i dlatego też posiadanie ich nie dowodzi jeszcze, że dana jednostka jest prawdziwą naturą zbrodniczą, nie wskazuje

---

[110] Sommer, Kriminalpsychologie itd., str. 265 i Der gegenwärtige Stand der Kriminalpsychologie, Bericht über d. Verh. des VII Int. Kongr. f. Krimm.-Anthr., Heidelberg, 1912, str. 270; tamże w dyskusji, str. 154.

[111] Mönkemöller, Korrektionsanstalt i t. d., Lipsk, 1908, str. 239 i Zur Kriminalität des Kindesalters, Arch. f. Krim.-Anthrop., t. 40, 1911, str. 280.

[112] H. W. Gruhle, Die Ursachen d. jugendlichen Verwahrlosung u. Kriminalität, Berlin, 1912, str. 159.

[113] W. Bechterew, Objektiwno-psychologiczeskij metod w primienieji k izuczenju prestupnosti. Dodat. do dzieła Drilla, Uczenje o prestupnosti itd., Petersburg, 1912, str. 557.

[114] K. Birnbaum, Kriminal-Psychopathologie, Berlin, 1921.

[115] Tamże, str. 208.

nawet samo przez się na istnienie usposobienia antyspołecznego, lecz przedewszystkiem i najwyżej na zwyrodnienie“ [116].

Że cechy te nie stanowią niezbędnego warunku natury zbrodniczej, widać choćby z następujących kilku faktów, — a takich jest niezliczone mnóstwo.

Dr. Foissac przedłożył raz francuskiemu Towarzystwu antropologicznemu do zbadania czaszkę, powierzoną mu przez Roux'a. Wielu członków tego Towarzystwa uznało, że czaszka „wskazuje o wiele więcej na rozwinięte instynkty zwierzęce, aniżeli na uczucia wyższe, i widziało się przeto zmuszonymi wydać złą opinję o życiu jej byłego nosiciela. Ogólne zdanie brzmiało, iż nieszczęśliwy osobnik, który był tak źle zbudowany, zginąć musiał niezawodnie na szubienicy“. I oto oświadczył Foissac, że czaszka ta należała do — założyciela anatomji, histologji i medycyny fizjologicznej, Bichata [117].

Coś podobnego zdarzyło się później także samemu Lombrosie. Pewnego razu przesłano mu z Paryża fotografję rąk skazanego na śmierć gwałciciela-mordercy Solleilanda, w których on też poznał, jak twierdził, prawdziwe ręce małpie o rysach, wyjaśniających mu zabójstwo małej Marty Erbelding. Ponieważ znalazł w rękach również asymetrję, którą według niego wykazywać musiały też i budowa ciała przestępcy, jego głowa itd., to doszedł do wniosku, iż Solleiland przedstawia odmianę zbrodniarza urodzonego i epileptyka [118]. Tymczasem Bertillon, założyciel i dyrektor oddziału antropologicznego w prefekturze policji paryskiej, oświadczył publicznie, iż ręce Solleilanda nigdy nie były fotografowane. Ale jakiemuś reporterowi, co wkrótce po zaaresztо-

---

[116] Tamże, str. 149. Bardzo sceptycznie wypowiedzieli się również co do wartości djagnostycznej pod względem psychicznym cielesnych cech zwyrodnienia Dohrn-Scheele, Beiträge zur Lehre v. d. Degenerationszeichen, Vierteljahrsch. f. ger. Med., t. 31, 1906. Bumke, Über nervöse Entartung, Berlin, 1912, str. 44. Th. Ziehen, Die Geisteskrankheiten des Kindesalters etc., Berlin, 1915—1917, str. 358.

[117] Proal, Le crime et le peine, Paryż, 1892, str. 14.

Przypomina to omyłkę Lavatera, który, odwrotnie znów, z przysłanej mu przez przyjaciela sylwetki wyczytał rysy słynnego myśliciela i poety Herdera, gdy tymczasem przedstawiała ona w rzeczywistości mordercę, ściętego w Hannowerze.

[118] La main du Solleiland, w „Temps“ z 31 lipca 1907.

waniu Solleilanda przyszedł był poprosić go o fotografję rąk przestępcy, którą miała być ilustrowana powieść feljetonowa, dał fotografję prawej ręki pewnego pomywacza wozów, a lewej — rzeźnika owiec, przyczem byli to ludzie zupełnie uczciwi[119].

Wielkie podobieństwo rzeczonych cech do tak zwanych prawdziwych atawizmów[120] wywołało wiele złudzeń. Powstał gorący spór co do ich pochodzenia. W każdym razie większość ich już dotąd uznana jest nie za atawizmy, lecz jedynie za zjawiska patologiczne. Przekonywających dowodów w tej mierze dostarczyły m. i. ciekawe doświadczenia Férégo, który za pomocą wstrzykiwań rozmaitych substancyj do zapłodnionych jaj otrzymał cały szereg tworów napozór atawistycznych[121]. Jak wyjaśnił Koch, wiele cech zwyrodnienia dlatego wygląda pozornie jak atawizm, że nie może wyjść poza plan twórczości przyrody.

Gaupp i inni uważają samo pojęcie „cechy atawistycznej“ za niedość jeszcze jasne[122].

Według znanych fachowców, jak np. Ziegler, Schmaus, atawizm, o ile pominąć powrót do bliskich pokoleń wstępnych, posiada bardzo małe znaczenie w patologji[123]. Anatomowie tej miary co Stieda, Kollmann nie uznają wogóle żadnych atawizmów w morfologji. Podobnie jak Broca i Quatretage, zaprzecza Kollmann zmiany typu ludzkiego od czasów pierwotnych.

Naecke jest zdania, że pomiędzy niezliczonemi możliwemi warjantami powstać mogą raz i takie, co na pozór wyglądają zupełnie, jak twory atawistyczne, w rzeczywistości jednak niemi

---

[119] „L'Eclair“, z 2 sierpnia 1907.

[120] Co się tyczy wspomnianego już wyżej na str. 74 zdania Klaatscha, jakoby zbrodniarz dzisiejszy przedstawiać miał pod względem anatomicznym powrót do przedhistorycznego człowieka z Neanderthalu, zauważyć należy, że już samej zgodności czaszek pierwszego i drugiego zaprzeczają inni antropolodzy, jak też wogóle poglądy Klaatscha na rasę Neanderthalską są jeszcze bardzo sporne.

[121] Odpowiednie doświadczenia w świecie roślinnym przeprowadził Ebbinghaus.

[122] Gaupp, Über den heutigen Stand der Lehre v. geb. Verbr., str. 34. Por. także Naecke, Die Überbleibsel der Lombrososchen kriminalanthropologischen Theorien, Archiv. f. Krim.-Anthrop. t. 50, 1912.

[123] Ziegler, Allgem. Pathologie, wyd. X, str. 66. Schmaus. Grundriss d. patholog. Anatomie, wyd. 8, 1907, str. 239, 240.

nie są. Stanowią one raczej przeważnie objawy wstrzymania rozwoju, utrwalenia się pewnych stanów embrjonalnych, a może są nawet tylko czystym przypadkiem. Ale nawet prawdziwe atawizmy, t. j. twory paleofiletyczne, które nie spotykają się więcej w zarodku ludzkim, dają się, sądzi Naecke, conajmniej również dobrze wytłumaczyć zwyczajną odmiennością tworów, jak przyjęciem prawdziwego powrotu[124]. Tego samego poglądu są również Kohlbrugge, Ranke i inni. Według Straucha cechy pithecoidalne i atawistyczne przedstawiają patologiczny, acz nie chorobowy, objaw wstrzymania rozwoju, t. zw. juventus persistens, polegający na tem, że organizm nie rozwinął się do tego stopnia i tej dojrzałości, jak to należało zgodnie z zasadą filogenetyczną i z regułą, miarodajną dla jego rasy i epoki[125].

Jak wykazały dociekania, twory podobne do atawistycznych mogą być wywołane także przez wiek. Przeciwko bezwarunkowemu uznaniu posiadaczy owych cech za wyraz atawizmu przemawia niemniej następująca okoliczność. Rzeczywisty atavus nie przedstawia nic chorobowego, lecz naturalną fazę rozwoju, i ciągle się doskonali, podczas gdy pozorny atavus zbrodniarz jest bardzo często — człowiekiem zwyrodniałym, który, o ile nie następuje u niego regeneracja, np. przez skrzyżowanie rasowe, wymrzeć musi, czyli okazuje właściwości życiowe wręcz przeciwne, niż rzeczywisty atavus[126].

---

[124] Naecke, Degeneration itd. str. 209. Zob. także Corre, Les criminels, Paryż, 1889, str. 375 i n.

[125] Zob. Bericht über die Verhandl. d. VII Int. Kongr. f. Kr.-Anthr., Heidelberg, 1912, str. 153.

[126] Zob. Naecke, Lombroso itd., str. 17. Tegoż zdania są Manouvrier, Magnan, Nina Rodrigues, Loygue i in. Natomiast uważa je Mendes-Martins za błąd, a to przedewszystkiem dlatego, że atawizm ludzki odtwarza właściwości przodków zawsze tylko częściowo i niezupełnie (Der Verbrecher, M.-Schr. f. Krim.-Psych., t. 2, str. 494 i nast.) Martins zapomina jednak, że Lombroso uważa za zjawisko atawistyczne nie część przestępcy, lecz całe jego jestestwo.

Sprzeczność zresztą zawiera już w sobie twierdzenie Lombrosa, że natura zbrodnicza jest objawem epilepsji, więc patologicznym, gdy przecież atawizm sam przez się do objawów patologicznych nie należy. Por. Robert Gaupp, Über den heutigen Stand der Lehre v. geborenen Verbrecher, M.-Schr. f. Krim.-Psych. u. Strafrechtsreform, 1904/05. I, str. 37.

Lombroso miesza widocznie pojęcia prawdziwego i pozornego atawizmu, gdy na odparcie tego argumentu mówi: „Mais est ce que ce n'est pas le cas de bien des maladies mentales (la microcephalie, par exemple), de montrer réunis, tout à fait enchevêtrés et presque fondus ensemble, la pathologie et l'atavisme? Et comment peut-on concevoir les phénomènes atavistiques dans l'homme, sans faire intervenire la pathologie foetale?“ [127] (choć na innem miejscu umie bardzo dobrze odróżniać atawizm od choroby). Skoro znowu zgodnie z tem atawiści-zbrodniarze uważani być winni w gruncie rzeczy za chorych, to tem mniej jeszcze zrozumieć można, dlaczego tworzyć mają przytem osobny gatunek ludzki. Wszak „choroba jest tylko zakłóceniem normalności“, a nie czemś swoistem.

Ale gdybyśmy nawet przyjęli, że niektóre cechy są prawdziwemi atawizmami, to z tego nie wynika jeszcze, że w parze z niemi idzie również atawistyczne zniekształcenie układu mózgowego oraz degradacja czynności duchowych człowieka. Słusznie też zauważył Lafargue: „Gdyby teorja atawistyczna kryminalistów odpowiadała prawdzie, to należało by z tego wyciągnąć wniosek logiczny, że liczba dzikich wzrasta z postępem cywilizacji, że cywilizacja oznacza powrót do stanu dzikości, co sam pan Lombroso uznałby za absurd“ [128].

Wszystkie wymienione dotąd i podobne do nich anomalje somatyczne, napotkane u przestępców — a wykrywać ich się będzie chyba jeszcze coraz więcej — przedstawiają, o ile nie są uwarunkowane etnicznie, najwyżej, jak rzekliśmy, tylko znamiona zwyrodnienia, które, znajdują się również i bez wyjątku, acz mniej często, u ludzi normalnych, niewystępnych, coraz zaś liczniej i częściej u umysłowo chorych, epileptyków, idjotów.

Powstają one przeważnie na tle patologicznem i mogą być bądź przyrodzone (przekazane już zarodkowi, albo powstałe dopiero w łonie matki wskutek ogólnego rodzaju zaburzeń w odżywianiu), bądź nabyte (zaraz po urodzeniu, a także i później przez rozmaite cierpienia, głównie z powodu złego odżywiania,

---

[127] Lombroso, L'Anthropologie criminelle, etc., str. 6 i n.
[128] Lafargue, Die Kriminalität in Frankreich von 1840—1886. Die neue Zeit. 1890, str. 107.

krzywicy [129]). W obu wypadkach są one po większej części następstwem warunków społecznych, względnie gospodarczych.

Najczęściej bowiem przychodzą na świat z czaszkami zniekształconemi w najrozmaitszy sposób i w najrozmaitszym stopniu dzieci proletarjatu, z którego rekrutuje się większość przestępców. Pochodzi to stąd, że kobiety proletarjackie w młodości swej cierpią wiele na rachityczną chorobę kości, co powoduje bardzo często zniekształcenia pasa miednicowego; że podczas ciąży wystawione są na różne szkodliwe wpływy przez noszenie wielkich ciężarów, wykonywanie ciężkich robót itd.; że wskutek braku na czas odpowiedniej pomocy poród odbywa się u nich w sposób nieprawidłowy, przez co czaszka dziecięca ulega bardzo silnemu uciskowi różnego rodzaju [130]. „Przeważająca większość objawów degeneracyjnych u przestępców i najważniejsze z nich, mówi Baer, owe na sklepieniu czaszki, na twarzy, na podniebieniu, stanowią najprostsze skutki zakłócenia procesu odżywiania w pierwszym okresie ssania, mianowicie dyskrazji rachitycznej. Oznaki degeneracji jako wyraz wstrzymania procesu kształcenia się lub rachitycznych zaburzeń szkieletu czaszki, twarzy i ciała, twierdzi Meynert, idą w parze z nędzą, złą higieną biednych warstw ludowych, z których wychodzi świat zbrodniczy... Nogi pokazują nam, jakie znaczenie posiadają dla sprawy rozwoju pokarm i higiena... Robotnicy angielscy, u których nadmierna praca oraz zła higiena przed wprowadzeniem inspekcji fabrycznej wywołały silną degenerację szkieletu, w rodzaju tak zwanej nogi robotniczej, nie byli bynajmniej zbrodniarzami, podczas gdy ich pasorzytniczy wyzyskiwacze mieli szkielty dobrze zbudowane“ [131].

Właśnie Anglja, ten klasyczny kraj przemysłu maszynowego, gdzie kapitał, święcąc swe pierwsze oszałamiające triumfy na tem polu, wyciskał zysk z klasy robotniczej bez względu na płeć, wiek i czas, bardzo wcześnie już przedstawiała podatny grunt dla stu-

---

[129] Według opinji kongresu antropologicznego w Brukseli w r. 1892 rzekome cechy zbrodnicze są to po większej części albo cechy rasowe, albo też należą do dziedziny zjawisk chorobowych i przyrodzonych zniekształceń.

[130] Zob. Baer, l. c., str. 94.

[131] Baer, l. c., str. 395.

djów nad zwyrodnieniem mas ludowych. Tak już Fryderyk Engels, opisując szczegółowo w r. 1845 położenie klasy pracującej w Anglji, mógł przytoczyć niezliczone mnóstwo jaskrawych dowodów tej degeneracji, jak również przyczynowego jej związku z nędznemi pod każdym względem i wszelkiej ludzkości urągającemi kapitalistycznemi warunkami życia proletarjatu. „Jeżeli tak pójdzie dalej — oświadczył był nawet osławiony przywódca opozycji fabrykantów przeciw robotnikom, jeden z najwybitniejszych przemysłowców Manchesteru, Robert Hyde Grey, — to robotnicy fabryczni Lancashiru zamienią się wkrótce w pigmejów [132]. F. Sharp zaś, członek królewskiej akademji chirurgicznej, wyraził się, że „gdyby nie napływał ciągle świeży materjał ludzi ze wsi, to rasa robotników fabrycznych rychło by zupełnie zwyrodniała [133].

Od owego czasu bezwzględne metody wyzysku klasy robotniczej wprawdzie nieco złagodzone zostały dzięki wywalczonemu przez nią robotniczemu prawodawstwu ochronnemu, ale sam wyzysk najszerszych mas ludowych, jak również ich stan nieposiadania pozostały nadal i po dawnemu tworzą warunki istnienia dzisiejszego społeczeństwa, w którem bogactwo narodu jest identyczne z nędzą ludu.

To też rzeczony związek pomiędzy nieprzyjaznem położeniem społecznem a zwyrodnieniem na nowo stwierdzony został przez oficjalną, z ramienia rządu angielskiego wyznaczoną komisję do zbadania tego ostatniego (Inter-Departmental Committee on Physical Detoriatio), do której należeli najwybitniejsi rzeczoznawcy, i która w r. 1904 ogłosiła wyniki swych badań („Report of the Int.-Depart. Committee itd.“).

Niższe właściwości cielesne, wywodzi tam prof. Cunningham, prezydent królewskiego Instytutu antropologicznego Wielko-Brytanji, „są skutkiem ubóstwa, a nie występku... Aby u klas tych wytworzyć na nowo normalną postać cielesną, nie potrzeba niczego więcej, jak tylko poprawić ich warunki życiowe“ [134].

---

[132] Fr. Engels. Die Lage der arbeitenden Klasse in England, Stuttgart, wyd. 2, 1892, str. 162.

[133] Tamże, str. 160. Por. także bogaty materjał odnośny, zawarty w I tomie „Kapitału“ Karola Marksa, zwłaszcza rozdz. 8 i 23.

[134] Zob. t. 2. Sprawozdania Komisji: Minuts of Evidence taken before the Int.-Dep. Comm. i t. d., ust. 429.

Tak samo i inni członkowie komisji, jak Eichholz, Rees, Horsfall, Kerr, Jones, podają jako główne czynniki degeneracji: ubóstwo, niedostateczne odżywianie, zaniedbanie, brak oświaty, ciasnotę względnie przeludnienie mieszkań, zanieczyszczenie atmosfery przez zakłady przemysłowe, i wogóle złe warunki pracy pomimo prawodawstwa ochronnego dla robotników: wypadki nieszczęśliwe, otrucie zawodowe, nadmierne wytwarzanie kurzu, alkoholizm, który, jak dalej zobaczymy, jest z wszystkiem tem najściślej związany, i szczególnie także praca fabryczna kobiet, zwłaszcza zatrudnienie ich podczas ciąży i bezpośrednio po porodzie. W miejscowościach, gdzie bardzo rozpowszechniona jest praca kobiet zamężnych i dziewcząt, nie tylko rujnują się one same w sposób zastraszający, choćby nawet były jak najlepiej wyposażone fizycznie od natury, lecz i dzieci przedstawiają po większej części typ „okropnie wynędzniały“ [135].

Podobne zjawiska zauważono zresztą i w innych krajach. Bardzo wcześnie już Villermé, Quetelet, a następnie Gould, Bertillon, Westergaard, Livi, Chalumeau, Lapouge i in. przedsięwzięli badania nad różnicami antropologicznemi, zachodzącemi pomiędzy przedstawicielami rozmaitych zawodów i zajęć, względnie między ludźmi bogatymi a biednymi, zarówno w Europie, jak i w Ameryce.

Z nowszych dociekań w tej dziedzinie warto przytoczyć wyniki, do których doszli Meumann i Hoesch-Ernst na podstawie 8750 pomiarów, dokonanych na dzieciach zuryskich. Wyniki te brzmią: Dzieci, pochodzące z podobnego otoczenia rodzicielskiego, nawet gdy pochodzą z różnych krajów, są bardziej do siebie podobne pod względem rozwoju cielesnego, niż dzieci tej samej narodowości, bardziej nawet, niż dzieci tego samego miasta, ale należące do różnorodnych warstw społecznych. A mianowicie: im lepszem jest położenie społeczne rodziców, tem lepszy jest rozwój cielesny dzieci, o ile nie działają przytem ujemnie inne szkodliwe wpływy, jak np. zbyt długie i intensywne uczęszczanie do szkoły [136].

---

[135] Zob. t. 3 Sprawozdania, Appendix V, Employement of Mothers.

[136] E. Meumann i Lucy Hoesch-Ernst, Das Schulkind in seiner körperlichen und geistigen Entwicklung, cz. I: Anthropologisch-psychologische Untersuchungen an Züricher Schulkindern nebst

W Polsce zasadniczo analogiczny stan rzeczy stwierdził Miklaszewski, badając ludność Warszawy. Im dłużej — mówi on, a wnioski jego opierają się na blisko 10.000 spostrzeżeń — noworodek pozostaje w niedogodnych warunkach środowiska, tem gorzej przedstawia się pod względem antropometrycznym. Braki materjalne, złe warunki zdrowotne, brak opieki rodzicielskiej, obarczenie chorobami dziedzicznemi i nabytemi wpływają ujemnie na rozwój. U młodzieży szkolnej rozmaitych klas i warstw społecznych różnice w pomiarach sięgają paru i kilku centymetrów wzrostu i paru kilogramów wagi na niekorzyść dzieci rodziców uboższych. Takie same rażące różnice Miklaszewski znalazł i u osób dorosłych. W porównaniu z klasą uprzywilejowaną proletarjat wykazuje niższy wzrost (o trzy palce poprzeczne), znacznie mniejszą wagę („wagę suchotniczą") i nędzne pomiary klatki piersiowej, co również, zdaniem autora, tłumaczy się właśnie jego ubogim stanem materjalnym, złemi warunkami zdrowotnemi, przepracowaniem i zagłodzeniem [137].

Znane także są fakty, które jakby w sposób eksperymentalny potwierdzają powyższe zjawiska. Tak np. wielki przemysłowiec angielski W. H. Lever zatrudniał w swej fabryce w Liverpoolu tysiące robotników, którzy wraz z rodzinami swemi bardzo cierpieli wskutek nieprzyjaznych warunków mieszkaniowych oraz innych szkodliwych wpływów wielkiego miasta. Ujawniało się to w częstości chorób, zwłaszcza płucnych, oraz w wielkiej śmiertelności wogóle i dzieci w szczególności. Po niejakim czasie Lever przeniósł swą fabrykę na wybrzeże morskie, założył tam dla robotników wzorowe miasto-ogród, zaprowadził warunki higieniczne zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. I oto następstwa tej zmiany były takie, że dzieci tych samych robotników miejskich, zwyrodniałych pod względem rozwoju cielesnego, wzrostu i wagi, nie ustępowały dzieciom ludności zamożnej, a nawet je przewyższały [138].

---

einer Zusammenstellung der Resultate d. wichtigst. Untersuch. an Schulkind i. and. Ländern von Hoesch-Ernst. Lipsk, 1906, str. 141.

[137] W. Miklaszewski, Rozwój cielesny proletarjatu Warszawy w świetle pomiarów antropometrycznych, Warszawa, 1912, str. 128, 158, 161, 167.

[138] Zob. Bumke, Über nervöse Entartung. Berlin, 1912, str. 81.

Naecke, który prowadził szczegółowe studja nad zagadnieniem zwyrodnienia, twierdzi stanowczo, że „podłożem mniej lub więcej wszelkiej degeneracji jest w ostatnim rzędzie pauperyzm wespół ze złą higieną, złem odżywianiem itd.“ [139]. Tegoż zdania są i tacy wybitni znawcy tej sprawy, jak np. Féré, Gruber, Grotjahn, Bumke, który degenerację poprostu nazywa „zjawiskiem społecznem, czyli mówiąc medycznie, cierpieniem egzogenicznem i uleczalnem“, albo też Bechterew, sprowadzający ją bezpośrednio do kapitalistycznej podstawy naszego ustroju społecznego.

Nawiązując do świata zbrodniczego Aschaffenburg pisze: „Właściwie nie należy się wcale dziwić, że pośród złoczyńców znajdujemy tylu upośledzonych cieleśnie; zdumiewać by się raczej wypadało, gdyby było odwrotnie. Wszak przeważająca część przestępców pochodzi ze sfer, w których panuje niedostatek i nędza, w których kobiety podczas ciąży, słabo odżywiane, tracą często swe siły w ciężkiej pracy. Wszak w wielu wypadkach powstające stworzenie jest już w zarodku zatrute przez opilstwo i chorobę rodziców“ [140].

Leppmann skonstatował w więzieniu Moabickiem w Berlinie u 30% wszystkich więźniów obarczenie dziedziczne, przyczem obarczony był często także degeneratem [141]. Inni badacze, jak np. Hartmann [142], Tarnowska [143], Bonhoeffer [144], Mün-

---

Por. także wyd. 2 tegoż p. t. Kultur u. Entartung, 1922, zwłaszcza rozdz. VI.

[139] Naecke, Bericht über den V. krim.-anthropol. Kongress, Archiv f. Krim.-Anthrop. 1901, t. 8, str. 97.

[140] Aschaffenburg, l. c., str. 144.

[141] Leppman, Die Eigenart des heutigen gewerbsmässigen, Verbrechertums, Mitteilungen d. Int. Krim. Vereinig., t. IX, zesz. 1, str. 149.

[142] Hartmann, Über die hereditären Verhältnisse bei Verbrechern, Mon.-Schr. f. Krim.-Psych., t. I.

[143] Paulina Tarnowska, Étude anthropometrique sur les prostitutées et les voleuses, Paryż, 1889. Prostitution und Abolitionismus, Hamburg, 1890.

[144] Bonhoeffer, Ein Beitrag zur Kenntnis des grosstädtischen Bettel- und Vagabundentums, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtsw. t. XXI i XXIII.

sterberg[145], Mönkemöller[146] znaleźli odsetek znacznie większy zarówno śród osobników kryminalnych obojga płci, jak u żebraków, włóczęgów i prostytutek[147].

Rzecz zrozumiała przeto, dlaczego z drugiej strony cechy zbrodnicze szczególnie często spotykają się u najniższych, proletarjackich klas społeczeństwa. Dzięki niektórym badaczom posiadamy dziś w formę statystyczną ujęte wyniki dociekań, zupełnie jasno wyrażające to zjawisko. Tak np. Rossi studjował anomalje degeneracyjne ludności Sieny na 300 dorosłych i młodocianych osobnikach i otrzymał następujące rezultaty[148]:

	Dorośli		
	Robotnicy	Chłopi	Zamożni
	%	%	%
Bez anomalji	4	18	44
1 do 2 anomalij	56	36	68
2 do 4 anomalij	31	26	12
5 do 6 anomalij	9	0	0

	Młodociani		
	Robotnicy	Chłopi	Zamożni
	%	%	%
Bez anomalji	0	0	12
1 do 2 anomalij	18	16	44
2 do 4 anomalij	52	68	38
5 do 6 anomalij	27	23	6

Z tego zestawienia wynika jasno, że klasa społeczna, która żyje w najgorszych i najcięższych warunkach materjalnych i innych, robotnicy, uposażeni są najgorzej również pod względem cielesnym. Posiadając 5—6 anomalij, odbiegają oni od normy już w znaczeniu prawdziwej degeneracji. Rzeczą charakterystyczną jest dalej, że śród dorosłych robotników było tylko 4% bez

---

[145] Münsterberg, Psychology and Crime, Londyn, 1909.

[146] Mönkemöller, Zur Kriminalität des Kindesalters, Arch. f. Krim.-Anthr. etc., t. 40, zesz. 3—4.

[147] Por. także Steltzner, Die psychopathischen Konstitutionen u. ihre soziolog. Bedeutung, Berlin, 1911. Birnbaum. Die psychopatischen Verbrecher, Berlin, 1914.

[148] Zob. Lombroso, Neue Verbrecherstudien, str. 106.

anomalji, śród młodocianych — ani jednego. Znaczna częstość anomalij u chłopów daje się tak samo wytłumaczyć niedostatecznem i niehigienicznem odżywianiem wogóle, a w szczególności w stosunku do ich wysiłków fizycznych. Fakt zaś, że i klasa zamożna jest reprezentowana dość silnie, zwłaszcza w szeregach liczebnie słabszych form zboczenia, jest również łatwo zrozumiały, jeśli wziąć pod uwagę jej uprzywilejowane położenie społeczne, umożliwiając jej pędzić żywot próżniaczy, prowadzący do wszelkiego rodzaju rozpusty i wyuzdania, do zatrucia alkoholem, syfilisem itd. Les extrêmes se touchent.

Podobnych badań nad tysiącami osób dokonał w Lozannie Niceforo[149]. I on znalazł u klas biednych cechy, zbliżone do tych, które spotykamy u przestępców. W porównaniu z ludźmi bogatymi tegoż wieku wykazują oni mniejszy obwód czaszki, węższe czoło, szerszą żuchwę, większą odległość między końcami rąk itd., następnie często też brózdę potylicową pośrodkową, łódkogłowość oraz inne deformacje czaszki, czoło w tył cofnięte, prognatyzm, zniekształcone uszy, asymetrję czaszki i twarzy. U 70 chłopców rodziców biednych znalazł on 135 anomalij, a tylko 94 anomalje u 70 chłopców rodziców zamożnych. Zupełnie nie miało anomalij 20 jednostek śród chłopców bogatych i 10 śród biednych, tylko 1 anomalję posiadało 22 chłopców bogatych, 18 biednych, natomiast dwie, trzy i cztery anomalje zdarzały się częściej u biednych, z których jeden wykazywał naraz 6 anomalij. Te same cechy zwyrodnienia Niceforo znalazł również u osób dorosłych obu klas społecznych, ale w większej ilości u biednych, jak to widać z następującej tablicy:

Anomalje	48 studentów	48 robotników
0	25	14
1	12	10
2	10	15
3	1	7
4	—	1
5	—	1

[149] Niceforo, Le studio scientifico della miseria, 1904. Ricerchi sui contadini, 1907. Essai sur l'anthropologie des classes pauvres, Archives d'anthrop., marzec 1907. Antropologie der nichtbesitzenden Klassen, przekł. z włoskiego, Lipsk i Amsterdam, 1910.

Zarówno te cechy antropologiczne, jak niski poziom kultury duchowej, na którym stoją warstwy ubogie, Niceforo sprowadza do głodu i pracy nadmiernej, do nędznych warunków mieszkaniowych, do zatrucia alkoholem.

Różnice poszczególnych warstw społecznych pod względem ukształtowania cielesnego próbowano również ująć w porównawczą formę poglądową. Profesor Bowditch w Bostonie wykazał za pomocą kompozycyjnych, na zasadzie idealnego typu gatunkowego Galtona opartych fotografij osób, należących do rozmaitych klas zawodowych, jak przy zstępowaniu po drabinie społecznej z szczebli wyższych na niższe (porównywał on np. lekarzy, studentów itd. z konduktorami oraz woźnicami tramwajów konnych) idealny obraz zawodu zarówno w ogólności, jak i co do poszczególnych organów, stawał się coraz bardziej niezgrabnym, brzydkim, nieregularnym i niedoskonałym. Najniższym pod tym względem okazał się obraz kompozycyjny większej ilości przestępców. Bowditch wszelako ostrzegał przed dopatrywaniem się w ich fizjonomji, względnie w ich typie zawodowym, czegoś specyficznego. „Nie jest to nic innego, oświadczył on, jak tylko krańcowa niższość formacji tej samej rasy“ [150].

To samo stwierdzają nie tylko ci wszyscy, co badali zbrodniarza specjalnie w celach naukowych, lecz także urzędnicy policyjni, sądowi i więzienni, bogaci w doświadczenie dzięki długoletniej praktyce.

3. Fizjonomja zbrodniarza.

Fizjonomja zbrodniarzy nie posiada ani jednej właściwości, dotyczącej ukształtowania czoła, żuchwy, nosa, włosów, któ-

---

[150] Baer, l. c., str. 334. Znany psychjatra włoski Penta również wypowiedział zdanie, że zbrodniarze posiadający rzeczone cechy, nie są ani „rei nati“, ani „atavi“, lecz po prostu „primitivi“. Albowiem wykazują oni tylko oznaki niższych, tak samo kulturalnie zacofanych warstw ludowych, które często, głównie na wsi i w małych miasteczkach, przedstawiają typ niższy, ba, nawet podobny do małpiego, a od których właśnie często pochodzą zbrodniarze. Podczas, gdy zbrodniarze ci noszą pod względem psychologicznym piętno swego środowiska, w którego poglądach wyrośli, to somatycznie przedstawiają najwyżej spotęgowanie typu tego samego środowiska. („Deliquenti e delitti primitivi, Rivista mensile di psih. forens“ itd., 1901).

raby się nie trafiała również u zwykłej ludności, do której oni należą, albo raczej u najniższych warstw tejże, u lumpen-proletarjatu, z którego oni, jak rzekliśmy, przeważnie bezpośrednio się rekrutują, i któraby nie była oznaką ogólnej niedoskonałości rozwoju, — co tu właśnie jest zjawiskiem częstem. Wzrok przestępców, ich cera, wogóle ich cały wyraz twarzy, stanowi głównie, jak wspomnieliśmy, skutek długiego pobytu w zakładach karnych, gdzie też najpewniej spotkać go można.

„Rzecz nader zdumiewająca i dziwna — mówi Baer w swej subtelnej, kompetentnej analizie tej sprawy — jak podobne są do siebie twarze więźniów w więzieniach, jak odstraszają i odstręczają swoją nagą brzydotą oraz monotonnością obserwatora, nieprzyzwyczajonego do ich widoku. Kto po raz pierwszy widzi wielką ilość więźniów przy ich robocie w salach pracy, ten znajduje u nich wszystkich ten sam beztreściwy, ten sam nieprzyjemny wyraz twarzy, napotyka wciąż to samo ukradkowe, czyhające, nieufne spojrzenie, ten sądzi, że wszędzie ma przed sobą te same rysy twarzy, tą samą fizjognomję. Temu zaś, co przebiega te twarze i głowy okiem naukowym, wydaje się, jakby patrzał na istną galerję typów anormalnych. Więźniowie nie posiadają innych kształtów głowy i twarzy, niż reszta ludzi niższych, pracujących klas społecznych. Mają tę samą grubą, nieładną, upośledzoną formację. Niedoskonałość, nieregularność, dysharmonja występują tu tylko na jaw niezwykle jaskrawo, niczem nie zatuszowane". Pochodzi to według Baera głównie stąd, że monotonny sposób życia pozbawiony wszelkiej uciechy, tłumi każdy wesoły wyraz nastroju i twarzy, że niewola wywołuje stan smutnej rezygnacji, w którym ustaje zmienność wzruszeń, i zamiera ożywiona gra aparatu mimicznego. Wszędzie widać tę samą próżnię, ten sam brak urozmaicenia, tę samą martwą pustotę w twarzy i we wzroku. Cera płowa i popielato-szara, której po krótkim czasie nabierają więźniowie, nadaje im wszystkim ten sam wspólny koloryt, a wskutek schudnięcia, które następuje prędzej czy później, kości twarzy bardzo silnie się uwydatniają. Wszystko to sprawia, że więźniowie mają coś wspólnie obcego w wyrazie twarzy, i że niedoskonałości w ukształtowaniu ich głowy i twarzy uderzają nas więcej i prędzej, niż u innych ludzi. Przyczynia się do tego jeszcze i ta ważna okoliczność, że więźniowie noszą jednaką odzież.

są na jednakową modłę strzyżeni, że w ten sposób przestaje działać wielka część ich właściwości indywidualnych [151].

Szczególnie odosobnienie celkowe — jak zauważa Kauffmann — pozwalające światu wyobrażeń urosnąć do potężnych rozmiarów, hoduje takich przestępców ze wzrokiem więziennym. To też podobny wzrok bezsercowy, podobny wyraz rezygnacji na twarzy znajdujemy również u niejednego mnicha, pustelnika, jezuity fanatycznego lub innego marzyciela, wogóle mniej lub więcej u wszystkich ludzi, którzy „porzucają wesoły słoneczny świat rzeczywistości, aby prowadzić samotne nienaturalne życie w cieniu, bez ciała i krwi, bez strachu i nadziei“ [152].

Ale i wzrok złośliwy, napotykany u przestępców, znajduje swe dostateczne wyjaśnienie w ich wrogim stosunku do otoczenia, który się właśnie w nim odbija, tembardziej, jeżeli np. skazani zostali—istotnie lub jak im się wydaje—niesprawiedliwie. Przytem uwzględnić należy także i tę znaną nam już okoliczność, że przestępcy są często degeneratami, osobnikami w mniejszym lub większym stopniu anormalnymi, u których afekty występują łatwiej i silniej, niż u ludzi t. zw. normalnych, co również odzwierciedla się w ich oczach, u przestępców zaś szczególnie często powstają afekty nieprzyjemne, zwłaszcza złośliwe, związane właśnie z ich stanowiskiem i procederem antyspołecznym, tak obfitującym w zdarzenia przykre [153].

Faktem jest, że przestępcy nieletni „fizjonomji zbrodniczej“ zazwyczaj nie posiadają [154]. Tłumaczy się to właśnie tem, że nie mieli oni jeszcze sposobności podlegać owym wielorakim wpły-

---

[151] Baer, l. c., str. 205 i n.

[152] Kauffmann, Die Psychologie des Verbrechens, Berlin. 1912, str. 74.

[153] Por. H. Krukenberg, Der Gesichtsausdruck des Menschen, wyd. 2, Stuttgart, 1920, str. 37 i n.

[154] Por. Mönkemöller, Zur Kriminalität des Kindesalters, Arch. f. Krim.-Anthr. u. Kriminalistik, t. 40, 1911, str. 281. Wśród wielu setek badanych przez siebie wychowańców zakładów poprawczych znany ten autor napotykał najwyżej twarze zuchwałe i grube, albo częściej jeszcze puste, tępe, obojętne, skryte, odzwierciedlające niezdolność do żywszego życia duchowego, ale ani razu fizjonomji szubienicznika. Gdyby ta posiadała istotnie jakieś znaczenie, wnioskuje on słusznie, to w żaden sposób nie powinno jej było brakować u tych przestępców dziecięcych, u których wszak również już uwydatnić się musiało wrodzone usposobienie kryminalne.

wom zewnętrznym, z zawodem kryminalnym związanym, zwłaszcza więziennym, i dowodzi słuszności powyższych wywodów.

Rzeczona fizjonomja przestępców przeobraża się zresztą i często zupełnie się zatraca po wyjściu z więzienia, gdy wracają do innych, wolnych warunków życiowych. Zmiana taka — jak to wykazało wielu dyrektorów więziennych oraz innych znawców świata zbrodniczego w rozmaitych krajach — następuje już zwykle wraz ze zmianą rygoru, zajęcia, odżywiania i traktowania podczas samego odbycia kary. Ba, już rozmowa z więźniami zmienia ich fizjonomję, albowiem przez nią mięśnie twarzy, które wskutek ciągłego milczenia nadają jej wyraz chłodny, martwy, maskowaty, na nowo odzyskują swą zwykłą grę mimiczną. I jak odmienna jest ich fizjonomja na wolności i odmienna w więzieniu, tak inną jest znowu na śledztwie i inną na sądzie.

Niedarmo przeto badacze, którzy szczególnie oddawali się studjom fizjonomicznym, m. i. także nad przestępcami, wciąż ostrzegali przed jednostronnością metody odgadywania moralnej wartości, względnie zbrodniczego charakteru człowieka, z jego fizjonomji. Jakżeż powiedział nawet sam Lavater, twórca fizjonomiki, pomimo całej fantastyczności swych własnych utworów odnośnych: „Odróżnić świętego od łotra poprostu po bladej czaszce, któż to kiedykolwiek ośmielił się mieć takie roszczenie?“ Zaiste, czyż nie spotykamy twarzy podejrzanych śród ludzi najlepszych, najuczciwszych, i odwrotnie, fizjonomij niewinnych, sympatycznych u zbrodniarzy nawet najgorszego gatunku? Jak słusznie mówi Ellis, współczesnym antropologom kryminalnym mimo wszystkie ich badania drobiazgowe, skrupulatne, nie udało się dotąd uczynić ze studjów nad fizjonomją przestępców ścisłej nauki. „Skryty złoczyńca może się pocieszać tem, że na razie nie posiadamy jeszcze nieomylnego kryterjum, za pomocą którego możnaby z twarzy jego wyczytać jego zbrodnię“ [155].

O ile istotnie zdarzają się przestępcy z twarzą szubienicznika, to zdradza ona raczej jeszcze, pomijając wyłuszczone wyżej czynniki, rozwięzły sposób życia tych osobników, niż ich duszę zbrodniczą. Podobne fizjonomje zaobserwować możemy również np. u pijaków, albo u przedwcześnie zestarzałych, wyniszczonych

---

[155] Havelock Ellis, The criminal, wyd. 3, Londyn, str. 94.

hulaków, zwłaszcza, jeśli pozbawić ich starannego ubioru oraz środków kosmetycznych [156].

Zresztą wzrok, wyraz twarzy, mimika — wszystko to nie jest uwarunkowane anatomicznie, organicznie, jak np. forma uszu lub nosa, tak, że nie może być uważane za coś wrodzonego, a tem samem nie może stanowić charakterystycznej właściwości fizjonomji „urodzonego zbrodniarza".

Wystarcza wreszcie przyjrzeć się albumowi zbrodniarzy, wydanemu przez Lombrosa, aby się przekonać, że nie istnieje ani fizjonomja zbrodnicza międzynarodowa, ani odrębna dla sprawców każdego rodzaju przestępstwa, — jak to stwierdzono nieraz już także w stosunku do zbiorów fotografij tego rodzaju, gromadzonych przez urzędy policyjne. A skoro Lombroso powołuje się również jeszcze na sztukę, że i ona rzekomo przedstawia zawsze „zbrodniarza urodzonego" z typową swoistą fizjonomją, to ze swej strony przytoczymy takich reprezentantów sztuki nowoczesnej, jak np. Böcklin i Stuck, których postacie zbrodnicze (pierwszego: „Morderca i furje", drugiego: „Złe sumienie" i „Furje") nic podobnego nie wykazują [157].

Uderzający jest jedynie wzrok przestępcy na obrazach Stucka, ale w nim odbija się tylko zwykłe ludzkie wzruszenie wzgl. strach — w danym wypadku przed strasznemi boginiami zemsty. Lecz właśnie ta okoliczność — obudzenie się sumienia u złoczyńcy — przeciwstawia również pogląd sztuki twierdzeniu Lombrosa, według którego właściwa natura zbrodnicza nie posiada sumienia i nie okazuje skruchy, lecz po spełnionym czy-

---

[156] Por. H. Hoegel, Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Lipsk, 1908, str. 141.

[157] Zresztą i sztuka jest w ujmowaniu rzeczy zmienna, w zależności m. i. i od ducha czasu, od panujących w nim poglądów. Starożytni Grecy np. przedstawiali swych bogów i bohaterów przeważnie z czołami niskiemi. Od czasu zaś, jak frenologowie XVIII w., a zwłaszcza Lavater, położyli nacisk na to, że człowiek różni się od zwierzęcia szczególnie znacznym rozwojem czoła, artyści poczęli nadawać wybitnym mężom bardzo duże czoła — oczywiście kosztem podobieństwa, nieraz tak wielkie, że głowy ich przypominają prawdziwy typ hydrocefalji, jak to widać np. z wizerunku Goethego, sporządzonego przez Heideloffa w r. 1829 (Por. Krukenberg, der Gesichtsausdruck des Menschen, str. 28 i n.).

nie zachowuje zupełnie zimną krew. Ale do tej sprawy powrócimy jeszcze w rozdziale następnym — o psychologji przestępców.

Tutaj wskażemy jeszcze tylko wkońcu na zdanie doświadczonego w tej mierze Baera, że niektóre fizjonomje przestępców, które się opisuje i maluje jako wierny wyraz najskrajniejszej bestjalności i głupoty i podaje za wzór fizjonomji zbrodniczej, przedstawiają raczej chorego na umyśle, aniżeli przestępcę[158].

III. Właściwości psychiczne zbrodniarza[159].

1. Wrażliwość zbrodniarza.

W dziedzinie psychologji Lombroso i jego zwolennicy podnosili przedewszystkiem przytępienie wrażliwości u zbrodniarzy zarówno poszczególnych organów zmysłowych, jak i ogólnej, upatrując w tem swoistą cechę psychiki zbrodniczej[160].

Co się tyczy czynności narządów zmysłowych, to wyniki osiągnięte przez innych badaczy, nie zawsze zgodne są z temi danemi. Przeciwnie, nie rzadko znajdują się one w sprzeczności z niemi, jak np. odnośnie ostrości wzroku, którą Ottolenghi u wszystkich zbadanych przez siebie zbrodniarzy znalazł znacznie wyższą.

O ile u przestępców zdarza się istotnie częściej upośledzenie niektórych zmysłów, aniżeli u osób normalnych, t. j. nie występnych, to sprowadzić się ono daje najwyżej do ich całej konstytucji neuropatycznej lub do zwyrodnienia, dalej także do chro-

---

[158] Baer, l. c., str. 212.

[159] Co dotyczy biochemicznej strony przestępców, to dotychczasowe badania nad zaburzeniami w przemianie materji, wzgl. nad zmianami w składzie moczu i kału są, pomijając błędy metodologiczne, zbyt jeszcze skąpe, aby mogły być zużytkowane w znaczeniu Lombrosa (Por. Naecke, Bericht über den V Int. Krim.-anthr. Kongress i t. d., str. 96). Baer sądzi, że anormalne objawy pod tym względem dowodziłyby zresztą tylko, iż u osobników tych fizjologiczny bieg procesów życiowych jest zakłócony, jak często u chorych umysłowo, np. przez wzmożoną lub zmniejszoną czynność mięśni lub substancji mózgowej. Z usposobieniem występnem lub wogóle niemoralnem nie miałoby ono nic wspólnego. (Der „Verbrecher“ i t. d., str. 213 i n.).

[160] Lombroso, L'homme criminel, str. 257—329.

micznego alkoholizmu (np. daltonizm), do chorób odnośnego aparatu zmysłowego (zboczenia słuchu), albo też do niższego rozwoju kulturalnego (daltonizm) oraz do grubszej organizacji naturalnej (słabszy zmysł smaku i dotyku), jaką zazwyczaj posiadają ludzie z najniższych warstw ludowych [161].

Szczególną wagę przypisywał Lombroso leworęczności, którą spotkał u zbrodniarzy w daleko większym odsetku (u mężczyzn 14.3% i u kobiet 22.7%), niż u normalnych (5.8% i 4.3%), i uznał nawet za objaw atawistyczny, zdarzający się jakoby również zwłaszcza u dzieci i dzikich. Ma ona być uwarunkowana większą wrażliwością lewej strony ciała (mańkuctwo) i odpowiednio do tego silniejszym rozwojem czaszki i mózgu po prawej stronie.

Tymczasem inni badacze nie znaleźli pod tym względem żadnej różnicy pomiędzy przestępcami a normalnymi (Baer np. skonstatował na 1004 więźniów tylko 11 wypadków leworęczności, t. j. 1.06%, Naecke śród swoich 100 przestępczyń itd. ani jednego [162]).

Pozatem wytoczono poważne argumenty przeciwko przyjmowaniu atawistycznego pochodzenia tej anomalji. Wskazano mianowicie na to, że jeżeli wprawdzie, jak wnioskował Mortillet z odnalezionych skrobaczy we Francji w okresie neolitycznym, a także w szwajcarskich mieszkaniach nawodnych leworęczni stanowili większość, to ten sam uczony odnośnie czasów przedhistorycznych Francji południowej stwierdził fakt wręcz przeciwny. Inni badacze (np. Alsberg) podają również jako rzecz pewną, że nietylko wszystkie ludy pierwotne, lecz także zwierzęta używają przeważnie kończyn prawych [163]. Tak samo noworodki są po większej części praworęczne i stają się leworęcznemi zazwyczaj dopiero po pierwszym roku, kiedy zaczynają chodzić i stać. Według Naeckego zmiana ta następuje wskutek naśladownictwa, według Lierscha z powodu jakiejkolwiek przeszkody w uży-

---

[161] Por. Baer, l. c., str. 215—219.

[162] Naecke, Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, str. 149, Baer, l. c., str. 221.

[163] Są wszakże wypadki, w których leworęczność występuje endemicznie, jak np. u większości tubylców okolic Gorontalo (P. i F. Sarasin, Reisen in Celebes, Wiesbaden, 1905, t. I, str. 144).

waniu prawicy, gdyż leworęczność, jak sądzą ci badacze, albo wcale nie bywa przekazywaną dziedzicznie albo tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Na 5000 żołnierzy Stich znalazł 5.1% leworęcznych, przyczem u połowy z nich właściwość ta była odziedziczoną. Melcher stwierdził leworęczność u 5% dzieci berlińskich szkół gminnych, w tem 16% wypadków pochodziło z dziedziczności. Tego samego rodzaju materjał, badany przez Schäfera, wykazał 4.06% leworęcznych (5.15% chłopców i 2.98% dziewczynek) i 60% dziedziczności. Natomiast Van Biervlet znalazł u studentów uniwersytetu gandawskiego 22% leworęcznych i podobnie znaczny odsetek tychże zauważyła Joteyko u studentów uniwersytetu brukselskiego.

Przypuszczano również, że już sposób, w jaki płód ułożony jest w łonie matki, względnie w pęcherzyku żółtkowym, wywiera wpływ na lepszy rozwój prawej lub lewej połowy ciała (Comte, Dareste, Waldeyer, Fritsch). Inni znów usiłowali sprowadzić tę asymetrję bądź do nierównomiernego rozwoju systemu naczyniowego, wzgl. podziału krwi i jej ucisku w obu połowach głowy lub całego ciała, jak Lueddeckens, Chudleigh, bądź też do dyspozycji wielkich tętnic, odchodzących od aorty, jak Hyrtl. Gratiolet tłumaczy praworęczność anatomiczną i fizjologiczną przewagą lewej półkuli mózgu, która wskutek lepszego napływu krwi rozwija się prędzej i pełniej, niż prawa. Buchanan widzi jej przyczynę w przesunięciu się punktu ciężkości organizmu (wskutek większej wagi wnętrzności) na stronę prawą.

Obecnie doszło się do przekonania, że leworęczność pochodzi od inwersji, wskutek której ośrodek Broca i Wernickego umieszczony jest po prawej stronie mózgu zamiast, jak zwykle, po lewej. Według Webera bowiem przewaga ośrodków ruchowych w tej ostatniej połowie mózgu, a tem samem i praworęczność stanowi rezultat biologicznego przystosowania się oraz dziedziczności rodu ludzkiego. Człowiek pierwotny był rzekomo jednakowo zręczny w obu dłoniach, tak jak teraz jeszcze są niemi dzieci do lat 15. Ale z biegiem czasu okazały się zdolniejszemi do życia te jednostki, które walczyły przeważnie prawą ręką, ponieważ w ten sposób mniej wystawiały serce, znajdujące się, jak wiadomo, po lewej stronie ciała, na niebezpieczeństwo śmiertelne. Powoli zaś

praworęczność rozpostarła się i na inne czynności[164] Herber i Joteyko podnoszą rolę pracy ludzkiej w filogentycznem rozwinięciu się praworęczności: powstała ona, ich zdaniem, z konieczności fizjologicznej, na skutek działania prawa najmniejszego wysiłku, jako mechanizm obronny dla serca, gdyż czynności mozolne, wykonywane ręką lewą, będącą bliżej serca, powodują większe jego zmęczenie i są dlań szkodliwsze. Leworęczność uważają ci badacze za objaw anormalny, degeneracyjny lub patologiczny[165].

Zresztą zdaje się, że Lombroso sam odstąpił później od swego pierwotnego poglądu w tej mierze. Uwzględniając nowe badania Redlicha nad epileptykami, na podstawie których zaburzenia, względnie procesy zapalne przeważają naogół w lewej półkuli mózgowej, co powoduje stałe zmniejszanie się sił prawej połowy ciała, a zatem i leworęczność, oraz opierając się z drugiej strony na rzekomej analogji pomiędzy epileptykami a przestępcami, sprowadzał także leworęczność tych ostatnich do przyczyn patologicznych. A to tembardziej, iż zbrodniarze, jak i epileptycy, nie wykazują inwersji normalnej asymetrji mózgowej (ośrodki Broca i Wernickego), ani więc leworęczności konstytucjonalnej[166].

Przy ekspertyzie należy prócz tego wszystkiego jeszcze mieć na uwadze, że istnieje też i oburęczność z mniej lub więcej jednakową zwinnością obu rąk, która może także być sztucznie i umyślnie nabytą w szkole (stanowi to jedną z praktykowanych już obecnie w wielu krajach tendencyj pedagogicznych) lub też w celach zawodowych np. przez artystów, chirurgów, fechtmistrzów itd.

Stępieniu wrażliwości zmysłowej zbrodniarzy odpowiada według Lombrosa także nieczułość na ból fi-

---

[164] Weber, Ursachen und Folgen der Rechtshändigkeit, 1906.

[165] J. Herber, Essai d'une théorie clinique de la droiterie, Mémoire présenté à l'Académie de médecine, 12 nov. 1912. Biologica, 15 août 1913, Paryż. Józefa Joteyko, Théorié psycho-physiologique de la droiterie. Revue philos. de la France et de l'Etranger, 1916, nr. 6—7.

[166] Lombroso, Kriminelle Anthropologie und Psychiatrie, Literarischer Jahresbericht, 1907, wyd. przez „Nord und Süd", str. 125—126.

zyczny, której jednak stanowczo zaprzecza wielu obserwatorów kompetentnych. Są oni zdania wprost przeciwnego. „Sądzę — mówi np. Laurent, który przez dłuższy czas był czynny jako chirurg zarówno w szpitalu zwyczajnym, jak więziennym — że zbrodniarze nie tylko nie okazują znieczulenia na ból (analgezji), lecz odwrotnie, są wobec niego tchórzliwi i małoduszni... Gdy się porównywa ich zachowanie się z zachowaniem ludzi zwyczajnych w innych szpitalach, to kontrast jest uderzający. Niepodobna sobie wyobrazić strachu, jaki ogarnia te skryte, tchórzliwe bestje już na samą zapowiedź operacji; a gdy ujrzą nóż chirurgiczny lub żelazo rozpalone, to zimny pot występuje im na czole, i nie mogą się powstrzymać od drżenia [167]. Coś podobnego opowiada również Baer z pierwszych lat swej praktyki lekarza więziennego, gdy miał jeszcze sposobność być świadkiem karania chłostą. Bolesny ryk bitych, ich wycie i lament... wraz z całą zgrozą tej brutalnej procedury, nie wychodziły mi z uszu i pamięci przez długie dni. Tylko najzatwardzialsi i charakterem najsilniejsi z nich dusili w sobie zcicha ból i znosili go w milczeniu, zgrzytając zębami i zaciskając konwulsyjnie aparat oddechowy i głosowy [168].

Zresztą rzeczone przytępienie wrażliwości, nawet gdyby je rzeczywiście mieli wykazywać zbrodniarze, nie mogłoby wcale jeszcze uchodzić za specyficzną właściwość zbrodniczą. Albowiem faktem znanym, przez medyków i doświadczenie życiowe stwierdzonym jest, że ludzie, przyzwyczajeni do bytu pełnego trudów, pełnego ciężkich wysiłków fizycznych, jak chłopi, rzemieślnicy i wogóle robotnicy, nietylko mężczyźni, lecz także kobiety, i często właśnie najuczciwsi z nich, — z zadziwiającem męstwem znoszą największe cierpienia cielesne, np. przy operacjach, nieszczęśliwych wypadkach w fabryce itp. Otóż zbrodniarze nie są bynajmniej bardziej niewrażliwi na ból, aniżeli te klasy społeczne.

Rozmaite stopnie analgezji mogą zresztą być spowodowane także, jak sądzi Marro, pewnemi chorobami, alkoholizmem, zaburzeniami ogólnemi wskutek urazu itd. Samokaleczenie się przestępców w więzieniu występuje, zdaje się, od czasu do czasu we-

[167] Laurent, L'Anthropologie criminelle et les nouvelles théries du crime, w przekładzie rosyjskim, Kijów, 1897, str. 69 i n.
[168] Baer, l. c., str. 224.

dług Baera epidemicznie; nieraz dokonywane bywa przez nich dla uniknięcia jakiejś ciężkiej pracy przymusowej [169].

Nieuraźliwość (disvulnerabilitas — nazwał ten objaw Benedikt), t. j. uderzająco łatwe i prędkie przebycie najcięższych ran, które przemawia jakoby również za bezwrażliwością fizyczną (Lombroso), i od którego pochodzić ma skłonność do czynów okrutnych oraz brak współczucia u zbrodniarzy (Benedikt), tak samo nie stanowi, zdaniem wyżej wspomnianych badaczy, charakterystycznej właściwości zbrodniczej. Naogół objaw ten trafia się rzadko, i żadnej różnicy pod tym względem pomiędzy zbrodniarzami a ludźmi nieskazitelnymi stwierdzić niepodobna [170].

2. Tatuowanie się zbrodniarzy.

Tatuowanie, które tak nadzwyczaj często zdarzać się ma u przestępców, nie jest również jeszcze dowodem ich nieczułości na ból, jak to twierdzi Lombroso [171]. Według zupełnie sprzecznych ze sobą orzeczeń badaczy, jakoteż osób tatuujących i tatuowanych, wrażliwość bólowa przy tej procedurze jest zdaje się, jak i w innych wypadkach, zupełnie indywidualna, subjektywna. Nie może ona być zbyt wielką już choćby dlatego, że tatuowanie bardzo często wykonywa się w wieku młodocianym, nawet już w szkole.

Skłonność do tatuowania się z pewnością nie jest cechą duszy zbrodniczej i nie ma chyba nic wspólnego z atawizmem [172]. Jest ona raczej, że użyjemy wyrażenia Tarde'a, modą, albo, jak ją nazywa Aschaffenburg, ulubionym nałogiem, który spotykamy nietylko u przestępców, lecz we wszystkich warstwach społeczeństwa [173]. Tak np. stwierdzono szerokie rozpowszechnienie tatuowań u arystokracji angielskiej, zarówno u kobiet, jak u mężczyzn, gdy z drugiej znów strony spotykamy je również bardzo

---

[169] Baer, l. c., str. 223.

[170] Tamże, str. 242. Laurent, Les habitués des prisons de Paris, Paryż, 1890, str. 348 i n.

[171] Lombroso, L'homme criminel, str. 268 i n.

[172] Lombroso, tamże, str. 258 i 284.

[173] Wilh. Wundt wiąże tatuowanie także z popędem zabawy u człowieka (Völkerpsyhologie, wyd. 2, t. 4, cz. 1, str. 98).

często jako ozdobę w połączeniu z rozmaitemi zawodami: u majtków, rybaków, żołnierzy, robotników fabrycznych i wielu innych osób, żyjących z pracy, nawet u uczonych. W niektórych krajach noszą je z pobudek religijnych pątnicy, albo też wogóle lud. W Bośni np., opowiada Gross, rzadko znaleźć śród tamecznej katolickiej ludności chłopskiej dziewczynę lub kobietę bez tatuowania; przedstawia ono najczęściej mniej lub więcej ozdobiony krzyż, wykłuty na czole, piersiach lub na górnej części przedramienia [174].

Tatuowanie u przestępców nie jest objawem powrotu do pierwotnego, wzgl. dzikiego stanu ludzi, w którym zwyczaj ten (jakoteż malowanie ciała itp.) jest również bardzo rozpowszechniony, lecz raczej tradycją tego stanu, która, ciągnąc się po przez wszystkie stopnie rozwoju kulturalnego [175], utrzymała się aż do naszych czasów [176]. Ale tatuowanie obecne nosi charakter zupełnie odmienny; zarówno u ludzi zwykłych, jak u zbrodniarzy różni się ono od tatuowania ludów pierwotnych i co do celu, i co do treści. U tych ostatnich posiada ono głównie — aczkolwiek na początku działały tu także momenty życiowo-utylitarne (odstraszanie wroga itp.) obok estetycznych — znaczenie religijne i społeczne, wykonywane bywa w określonym wieku przez kapłanów z pewnemi ceremonjami i służy za oznakę przynależności klasowej lub pokrewieństwa plemiennego, albo też za środek leczniczy. Dziś odgrywa ona przeważnie rolę ozdoby cielesnej, noszonej często z próżności, chełpliwości lub też z poczucia solidarności korporacyjnej, w większości wypadków wszakże bez świadomego celu.

Badania bowiem wykazały, że tatuowania powstają szczególnie często w warsztatach, koszarach, karczmach, niższego rzędu

---

[174] Hans Gross, Handbuch f. Untersuchungsrichter i t. d., wyd. 7, 1922, t. I, str. 347.

[175] Według Lombrosa i Joesta znaną ona była także Egipcjanom, Asyryjczykom, Sarmatom, Fenicjanom i Hebrajczykom, Grekom i Rzymianom, Bretończykom i Wiktom, Szkotom, według Blinda Frakijczykom oraz ludom germańskim i im pokrewnym. To też wobec wielkiego jej rozpowszechnienia kościół chrześcijański zwalczał ją w średnich wiekach wszelkiemi środkami.

[176] Por. Joest, Tätowieren, Narbenzeichen und Körperbemalen. Ein Beitrag zur vergleichenden Ethnologie, Berlin, 1897, str. 103. Sommer, Kriminalpsychologie i t. d., str. 344.

domach zajezdnych, zaś najczęściej w spelunkach zbrodniczych i więzieniach. Działa tu wszędzie namowa ze strony osobników, uprawiających tatuowanie dla żartu lub dla zarobku, jeszcze więcej jednak naśladownictwo, zwłaszcza w zamknięciu wspólnem, którym podlegają, naturalnie, przedewszystkiem psychicznie słabsi, — pomyślmy tylko o słabej psychicznej odporności wielu przestępców, — następnie bezczynność i nuda, zwłaszcza w zamknięciu odosobnionem, gdzie nierozwinięty umysł wielu zbrodniarzy, pozostawiony samemu sobie, bez wszelkiego pokarmu duchowego, usiłuje w ten sposób wnieść urozmaicenie do ich życia monotonnego. „Własne ciało, jak mówi Maschka, staje się wtedy przedmiotem dokładnej obserwacji i badania, skóra — materjałem piśmiennym i wreszcie obrazem dekoracyjnym celi[177]. Stąd się też biorą liczne tatuowania u recydywistów.

Podobieństwo niektórych tatuowań u przestępców tej samej kategorji, na mocy którego mogłoby się wydawać, że istnieje jakiś stosunek pomiędzy tatuowaniem a zbrodnią, tłumaczy się, jak wykazały bliższe badania, tem, iż rzeczone tatuowania pochodzą

---

[177] Maschka, Zur Tätowierungsfrage, Archiv f. Krim.-Anthrop., 1899, str. 320 i n. Por także Perrier, Du tatouage chez les criminels, Lugdun, 1897, Ganter, Über das Tätowieren nach Untersuchungen bei Geisteskranken, Allgem. Zeitschr. f. Psych. etc., 1901, t. LVIII, str. 79 i n.. Berger, Tätowierung bei Verbrechern, Vierteljahrschr. f. gerichtl. Medizin etc., t. XXII, zesz. 1, 1901. Hauschild, Zur Tätowirungsfrage, Ein Fall v. Tätowierung des Hinterkopfes, Arch. f. Krim.-Anthr., t. 45, zesz. 1—2. Hans Gross, Handbuch f. Untersuchungsrichter i t. d.

Naogół tatuowania, zdaniem Grossa, spotyka się prawie tylko u osób energicznych. Cechą ich charakteru jest, że chętnie wykazują coś osobliwego, co tak łatwo zdobyć się nie daje. Moment płciowo-zmysłowy takich natur odgrywa przytem znaczną rolę; wytłumaczyć tego należycie nie można, ale znajduje ono swe uzasadnienie w tem, że silne, zmysłowe natury wogóle chętnie wystawiają na pokaz swe ciało, same niem się zajmują i budzą zainteresowanie względem niego u innych. Stąd to się bierze, że u nas znajdujemy tatuowania wśród osób płci żeńskiej prawie wyłącznie u prostytutek; u ludów mniej kulturalnych tatuowania u kobiet zdarzają się nie rzadko (t. I. str. 346—347).

Prócz chęci strojenia się, która u prostytutek ujawnia się oczywiście tak silnie również i w stosunku do nagiego ciała, działają tu także, obok wymienionych wyżej w tekście czynników, poufne stosunki — często na podstawie związków pokrewieństwa — z przestępcami. Por. też Sommmer, l. c., str. 345.

z tej samej okolicy, gdzie odnośny „desen“ był widocznie w modzie. Ta okoliczność, jak również fakt, że wybór rysunku bardzo często pozostawiony bywa jego wykonawcy lub przypadkowi, dowodzą chyba dość jasno, jak mało tatuowanie uważać można za wpływ natury zbrodniczej.

Lombroso stanowczo nie ma racji, jeśli w rysunkach sprośnych oraz napisach, głoszących zemstę i rozpacz, upatruje specyficznie zbrodniczy charakter znaków, używanych przez przestępców[178]. „I nasi więźniowie i skazańcy—pisze Baer—nie są bynajmniej naturami ascetycznemi. Wielu z nich zdradza również przez te rysunki usposobienie lubieżne, charakter płochy, odrażająco rozpustny. A jednak tatuowania naszych przestępców nie wykazują naogół nic specyficznego i w przeważającej większości wypadków niczem się nie odróżniają od tatuowań innych klas ludności. Przedstawiają one najczęściej znaki rzemieślnicze, emblematy. Rzadko tylko trafiają się znaki treści patrjotycznej, wspomnienia z życia żołnierskiego lub wojennego, podczas gdy wspomnienia z życia morskiego, figury awanturnicze itd. zdarzają się stosunkowo często, zwłaszcza u przestępców młodocianych. Treść tatuowań u więźniów stoi naturalnie w jaskrawej sprzeczności z treścią ich u żołnierzy, jak ją podaje Seidel, u których w użyciu są przeważnie znaki wojenne, korona itd. Jeśli pominąć drobne wyjątki, to tatuowania przestępców naszych nie wykazują zgoła, zdaniem naszem, momentu zbrodniczego[179]“.

---

[178] Lombroso, l. c., str. 267 i n.

[179] Baer, l. c., str. 233 i n. Por. także Gotthold, Vergleichende Untersuchungen über d. Tätowierung bei Normalen, Geisteskranken u. Kriminellen, Klin. f. psych, u. nerv. Krankh., t. 9, 1914—1916. L. Stieda, Etwas über Tätowierung, Wien, Mediz. Wochenschrift, nr. 14. 1911. Goronzek, Über Tätowierungen bei Soldaten, Królewiec 1912. Według Grossa tatuowania spotykają się niemal tylko u ludzi nieokrzesanych, przyczem odpowiadają one ściśle naturom ich nosicieli (nieokrzesanie-uczciwej, nieokrzesanie-nieuczciwej lub sprośnej). „Że zaś pośród ludzi nieokrzesanie-energicznych i moralnie upadłych znajduje się wielu przestępców, jest rzeczą bardzo naturalną, i jeśli przeto jest wielu zbrodniarzy tatuowanych, to poprostu, jak to często bywa, ta sama przyczyna (nieokrzesana, niemoralna natura) ma dwojaki skutek (tatuowanie i przestępstwo). To jest cały związek pomiędzy tatuowaniem a przetępstwem“. To też pomiędzy przestępcami znajdujemy je głównie u natur energicznych: morderców, zabójców, włamywaczy i natur szczególnie zmysłowych: sutene-

Podobnie też stwierdził np. duński badacz Geill[180], że na tysiąc tatuowanych więźniów prawie wszyscy mieli wypisane bądź inicjały swego nazwiska, bądź całe nazwisko, inni datę lub miejsce urodzenia, emblematy zawodowe, nazwiska swej kochanki, żony lub dzieci, imiona tychże lub datę ślubu.

Że tatuowania nie stanowią istotnej właściwości psychy „zbrodniczej", że nie dają absolutnej i pewnej rękojmi djagnostycznej dla stwierdzenia tej ostatniej, wynika już z faktu np., że Avé-Lallement, ten wyśmienity znawca dawniejszego świata zbrodniczego w Niemczech, który on opisał jaknajdokładniej z wszystkiemi jego osobliwościami („Das deutsche Gaunerthum", 2 t. 1858), ani jednem słówkiem nie wspomina o tatuowaniu. Stąd wnioskować można, że zwyczaj ten jeszcze w połowie ubiegłego wieku wcale nie był znany przestępcom.

Albo weźmy inny przykład, — dane Mönkemöllera, według których właśnie ci z pośród jego przytępionych moralnie, którzy nie wykazywali żadnych tatuowań, reprezentowali zbrodniczość w jej najgorszej postaci[181]. Tak samo Baer zauważył o wiele więcej przestępców niebezpiecznych bez tatuowań, aniżeli tatuowanych. Śród 7145 żołnierzy Goronczek znalazł znacznie mniej tatuowań u tych, co byli już karani za przestępstwa (2.9%), niż u niekaranych (4.1%)[182]. U badanych przez siebie przestępców płci męskiej i żeńskiej Naecke wogóle nie napotkał tatuowań[183].

Słuszne jest zdanie Baera, że szczególne rozpowszechnienie się tatuowań w ostatnich czasach zarówno śród ludności wogóle, jak śród przestępców, gdzie skonstatował je na mocy własnych badań, sprowadzić należy do obudzenia się na nowo życia wojennego, do szybkiego rozkwitu floty wojennej oraz polityki kolonjal-

---

rów, pederastów, gwałcicieli, rzadziej natomiast u oszustów i t. p. (Handb. f. Untersuchungsrichter itd., t. I, str. 347).

[180] C. Geill, Archives de l'anthropologie criminelle, Lugdun, 1902.

[181] Mönkemöller, Geistesstörrung und Verbrechen im Kindesalter, Berlin, 1903, str. 39.

[182] Goronczek, Über Tätowierungen bei Soldaten, Królewiec, 1912.

[183] Naecke, Verbrechen u. Wahnsinn beim Weibe, Wiedeń i Lipsk 1894, str. 106.

nej [184]. Wszelako, jeżeli pominąć te specyficzne czynniki, to tatuowania u przestępców powinny raczej dążyć do zmniejszenia się. A to dlatego, że te „blizny mówiące"—jak je trafnie nazwał Lacassagne—służą obecnie policji, dzięki Bertillonowi—i to tembardziej, im są liczniejsze — za nader cenny środek stwierdzenia tożsamości osoby, nawet gdy wyblakły albo zostały umyślnie usunięte, gdyż zawsze pozostawiają po sobie pewne ślady [185].

3. Gwara złodziejska.

Tak samo używanie pewnych wyrazów w znaczeniu odmiennem, niż zwykle, ubocznem, albo też wyrazów i zwrotów szczególnych itp. nie jest cechą specyficznie zbrodniczą, lecz raczej rysem ogólno-ludzkim, który bardzo często spotkać można w społeczeństwie. Wiadomo np., że myśliwi, sportsmeni, żołnierze, marynarze, muzykanci, kramarze wędrowni, kelnerzy i kelnerki, dorożkarze, prostytutki, a nawet studenci i rewolucjoniści mają swój własny żargon. Toć w każdej duszy ludzkiej tkwi skłonność do ujmowania jednej jakiejś charakterystycznej strony, albo też istotnej (lub taką się wydającej) właściwości objektu (czy nim będzie człowiek, czy rzecz, sytuacja, czy okoliczność itd.), z którym się często stykamy, i który przytem jest albo bardzo lubiany, albo też bardzo nienawidzony, interesom naszym sprzyjający lub szkodliwy, oraz używania w mowie tylko tej strony, wzgl. właściwości, zamiast samego objektu. I podobnie jak cały naród lub cała klasa, żyjąca w szczególnych warunkach, tak też i każdy zawód, a tembardziej osobliwa, na uboczu leżąca sfera życiowa, zwłaszcza gdy w dodatku jest piętnowana przez otoczenie i zmuszona zamknąć się nawewnątrz, stworzy sobie, pomimo powszechności języka narodowego, jeszcze jeden odrębny, jej specjalnie odpowiadający sposób wyrażania się. Gwarę taką spotykamy, zdaniem Nicefora, wszędzie, gdzie istnieje najmniejsze choćby stowarzyszenie, którego członkowie, złączeni przez jakiekolwek więzy: miłość, przyjaźń, nienawiść, wspólność zawodu lub walki społecznej, namiętności politycznej, albo też przez więzy, do których się przy-

---

[184] Baer, l. c., str. 226.

[185] Por. Th. Lochte, Gerichtsärztliche und polizeiärztliche Technik. Wiesbaden. 1914, str. 62.

znać nie chcą, jak przestępstwo itp., czują potrzebę „ukrywania myśli, nawzajem sobie komunikowanych, przed niedyskretnemi lub wogóle nawet obcemi uszami, zamaskowania myśli, albo ukłucia niemi, jakby szpilką, urażenia, jakby nożem“ [186].

Taki żargon odrębny mają więc i włóczęgi, i przestępcy, o ile właśnie czynni są w swym zawodzie. Nauczają się go prawie mimowoli wraz z tym zawodem w odnośnych sferach społecznych, w których się doń zaprawiają i przebywają. Natura ludzka, jak słusznie mówi Vargha [187], przystosowuje się właśnie zawsze

---

[186] A. Nieceforo, Le génie de l'argot, Paryż, Alcan, 1912, str. 102. Por. również Engelbert Wittich, Die jenische Sprache, Arch. f. Krim.-Anthropologie itd., t. 63, zesz. I, 1915, str. 23.

[187] Vargha, Die Abschaffung der Strafknechtschaft, Graz, t. II, 1897, str. 111. Są naturalnie przestępcy, nawet nałogowi, którzy gwary złodziejskiej nie znają.

Doroszewicz, który w nader ciekawem swem dziele „Sachalin“, po rosyjsku, z ilustracjami, Moskwa 1903, wszechstronnie opisał katorgę rosyjską na Sachalinie, dokąd wysyłano dawniej najgorszych zbrodniarzy, wypowiada się o tamecznej ich gwarze w sposób następujący: „Katorga posiada wiele rzeczy, o których ludzie obcy nic wiedzieć nie powinni. To ją też zmusiło do utworzenia sobie własnej gwary dla użytku domowego. Jest to ciekawe, oryginalne narzecze, utworzone przez całe pokolenia katorżan, — odzwierciedla się w nim często zarówno światopogląd, jak historja katorgi. To narzecze oryginalne tchnie już to wspaniałym humorem dobrodusznym, już to cynizmem, pachnie już to łzami, już to krwią. Katorga ma dla wszystkiego własne nazwy. Katorga jest zamknięta i nie lubi, żeby obcy rozumieli jej proste rozmowy“ (str. 350, 358). Por. Avé-Lallement, Das deutsche Gaunertum, 1851—1862.

Z nowszych autorów podnosi także Kleemann, iż gwara złodziejska jest wprawdzie przedewszystkiem gwarą zawodową i jako taka powstała, ale zarazem używana bywa w praktyce jako język potajemny, gdyż rodzi się, po części bardzo nawet, od innych narzeczy. (Die Gaunersprache, Archiv. f Krim.-Anthr. i t. d., t. 30. zesz. 3—4 1908, str. 246 i n., 250). Podobnego zdania co do jej genezy są też Hans Gross, Handbuch für Untersuchungsrichter, wyd. 7, 1922 i Strafella, Der Sozial-Primitive, Arch. f. Kriminalogie, t. 68, 1917). Pierwszy z nich twierdzi, że żaden złoczyńca nie używa chętnie swej gwary wobec obcych, gdyż może łatwo ściągnąć na siebie podejrzenie. Drugi uważa, że ona staje się tajną głównie wtedy, gdy przestępca już jest wykryty i porozumienie z zausznikami swymi wydaje mu się niezbędnem. Słuszniejsze jest może jednak zdanie, że moment ukrywania się odgrywał pewną rolę już przy powtarzaniu tej gwary. Nieceforo również sądzi, że za górujący czynnik jej genezy uważać należy konieczność obrony danej grupy lub t. p., konieczność utajenia albo osłonięcia jej myśli („Le genie de l'argot“, str. 102).

i wszędzie do warunków zewnętrznych. Nie dziw więc, że i natura ludzi, należących do świata zbrodniczego, usiłowała możliwie przystosować się do narzuconego im gwałtem zawodu, i że ludzie ci powoli rozwinęli również pewne odpowiednie do zawodu tego właściwości, ba, nabyli wreszcie także zupełnie odrębnego poglądu na życie i sposobu życia, własnych obyczajów i zwyczajów, własnych biegłości, własnego języka itd.

Rozumie się samo przez się, iż ten język ze swej strony znów jak najściślej dostosowuje się do interesów i do psychiki złoczyńców. „Nawet najbardziej zepsuty z nich — pisze Gross — nie śmie nazwać złego postępku tak, jak go nazywa człowiek uczciwy. Sposób dokonania go, czas i miejsce, wszystkie narzędzia i wszelkie zdarzenia okolicznościowe nie winny być wypowiedziane, ale muszą być napomknięte. Skutki czynu, które każdy zna, są nieprzyjemne dla ucha, to też wyrażane bywają w sposób zamaskowany i najczęściej przedstawiane z prawdziwym humorem wisielca, tak, aby jak najmniej odstraszały kantydatów. Rzeczy, które wydają się opryszkowi pożądanemi, ale na razie są jeszcze w obcem posiadaniu, oznacza on, często w sposób bardzo niedorzeczny, jak to czynią dzieci, według ich właściwości, według dźwięków, jakie wydają, lub celu, któremu służą, a ludzie, którzy pracują uczciwie i w jakikolwiek sposób stykają się z opryszkiem, otrzymują nazwy pogardliwe, uszczypliwe“ [188].

Fakt, że np. gwara przestępców niemieckich (Gaunersprache) wykazuje tyle wyrazów obcojęzycznych, pochodzących z t. zw. „rotwelsch“, „jennisch“, „mengisch“, z języków słowiańskich, głównie zaś z hebrajskiego, względnie żydowskiego, i cygańskiego [189], daje się bardzo łatwo wytłumaczyć. Wszak, historycznie biorąc, świat zbrodniczy zarówno w Niemczech, jak w niektórych innych krajach, tworzył m. i. poniekąd miejsce schronienia dla zewsząd wypędzanych, wszędzie szczutych i uciskanych bezdomnych Żydów i Cyganów. Wszak dziś jeszcze międzynarodowy świat zbrodniczy zowie się „juiverie“, a we Francji np. istnieć mają całe pokolenia włóczęgów i złodziei (czyli raczej

---

[188] Hans Gross, l. c., t. I, str. 449—450.

[189] Por. Vocabulare der Gaunersprache, w cytowanym powyżej dziele Grossa (wyd. I, t. I, str. 356—400), jak również Die Verbrecherwelt von Berlin, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtsw., t. IV.

resztki takowych), noszące nazwiska żydowskie, jak Salomon, Lewy, Blum, Klein itd.[190]. Zresztą już samo pokrewieństwo losu pobudziło te żywioły do przyswojenia sobie wyrazów tajemnych, odpowiadających ich interesom, przedewszystkiem właśnie z języków tych dwóch narodów, które również, jak on, prowadziły życie bezprawne, obce, dla kultury europejskiej niezrozumiałe. Ze wzrostem atoli międzynarodowego ruchu zbrodniczego do gwar poszczególnych krajów wniesione zostały także słowa z języków narodów, do których należeli przybysze. Stąd np. gwara włoska (gergo) posiada wiele słów niemieckich i francuskich, francuska (argot) — włoskich, angielska (slang lub cant) oprócz cygańskich — również włoskich itd.[191]. Powyższe i tym podobne czynniki działały naturalnie również i na gwarę polską[192].

---

[190] Lombroso, Die Ursachen i t. d., str. 32.

[191] Por. Kleemann, l. c., str. 240.

[192] Polska gwara złodziejska (czyli gwara andrusów, szwargot złoczyńców lub więzienny, mowa bosańska, luberska) liczy całe stulecia. Najdawniejsze jej ślady spotykamy już w tragedji Jana Jurkowskiego „Scylurus“ z r. 1604, gdzie przytoczona jest rymowana rozmowa ze złodziejem w żargonie właśnie złodziejskim, następnie w słowniczku B. Rzepki „Mosowita“ z końca XVII wieku. Wszelako wyrazy z owych czasów, z wyjątkiem paru, podanych przez Rzepkę, nie wiążą się z gwarą dzisiejszą.

Ta ostatnia zawiera niemało wyrazów pochodzenia obcego. Tak np. z greczyzny powstały: andrus (złodziej, złoczyńca), mikry (mały), może także grypsać (pisać), meta (do spółki). Z łaciny: deus (Bóg), lupa (publicznica, kochanka), fuga zrobić (umknąć), petać (żebrać). Z tureckiego: sumer (chleb) od somum. Z włoskiego: fino (dobry), może też chadza (dom). Z francuskiego: jury (sędziowie), metr (złodziej pierwszego rzędu), klawis i klawisz (klucz, wytrych, znaczy to samo, co clavis w argot francuskiem), lamur (urzędnik bezpieczeństwa, od l'amour w temże argot). Z czeskiego: klawy (dobry, piękny), kogut (ogień) od kohaut (ogień), szabrować (otworzyć, wyłamywać). Z rosyjskiego, wzgl. rusińskiego: Kolasa (wóz), miech (worek), pop (ksiądz), seredyna (wnętrze, środek), iskać (rewidować, szukać), taskać (nieść, prowadzić), wiesło (łyżka), kazienne (rządowe), krasienniki (dukaty), sic (targ, zbiegowisko, zgromadzenie). Stosunkowo jednak najwięcej wyrazów obcych pochodzi z niemieckiego i żydowskiego, wzgl. hebrajskiego. Z niemieckiego: Geld (pieniądz), maur (murarz), lach, lachować (śmiać się), arbajtować (pracować), preferansrok (surdut frakowy, tużurek), szmelc (metal do przetopienia), sztan (kamień), szajba (okno), szrajbować (pisać), szwendlerzy (oszuści) i t. d. Z żydowskiego żargonu (niektóre z przytoczonych niżej wyrazów mają pierwotne pochodzenie niemiec-

Z biegiem czasu narzecze złoczyńców rozbudowane zostało dzięki nowym wyrazom, dostosowanym do warunków współczesnych oraz do nowoczesnej techniki zbrodniczej, przyczem słowa cudzoziemskie ustąpiły coraz więcej miejsca narodowym o barwie humorystycznej [193].

Z drugiej strony atoli słusznie wskazał H. Ellis na to, że obecnie gwara ta wogóle wymiera, że współczesny przestępca za-

---

kie) i hebrajskiego: jo (tak jest), bajtłować (żebrać), belfer (ajent policyjny), gelejgałe (łóżko), kika dawać (uważać), łoksiny (zarośla), grojse (duży), mach plajte (uciekaj), zipać (dyszeć), cenałe (banknot na 10 złr. i wyżej), finfuła (pięć), fiter (futro), fajgel (rubel), foter (stary), beszemedres (szkoła żydowska, bożnica), szmir (czaty), rebe (sędzia), mikwa (piwnica, więzienie, ciemna kaźnia), chawres (spólnik), gałach (ksiądz), hind (ajent policyjny) itd.

Rzecz zrozumiała, że powodem przedostania się tylu wyrazów niemieckich i rosyjskich do polskiej gwary złodziejskiej było współżycie polaków z rusinami w Galicji Wschodniej, sąsiedztwo ich z Niemcami i Rosją, wreszcie przyłączenie ziem polskich do tych państw, jak również do Austrji. Tak samo mnogość zawartych w niej wyrazów żydowsko-hebrajskich tłumaczy się w sposób dostateczny znacznym odsetkiem Żydów, zwłaszcza sproletaryzowanych, wśród ludności polskiej, szczególnie po wyparciu ich w swoim czasie z Rosji przez zaprowadzenie t. zw. „strefy osiedlenia“ oraz przez pogromy.

Ponadto gwara przestępców polskich zawiera szereg wyrazów, jak np. binia (dziewczyna, kobieta, prostytutka(?), porta (ludzie), kanioła (czapka), dulawa (fajka), których genezy dotąd wyjaśnić nie zdołano.

Godnem uwagi jest, że mimo dotychczasowej różnorodności poszczególnych dzielnic Polski pod względem politycznym, administracyjnym i sądowym, przestępcy porozumiewali się przeważnie tą samą gwarą lub posługiwali się wyrazami podobnie brzmiącemi. Fakt ten sprowadzić chyba należy przedewszystkiem do starości tej gwary, która właśnie w każdym razie istnieć musiała już przed rozbiorem Polski. Oprócz wyrazów, ogólnie przyjętych i mających jednakie znaczenie we wszystkich dzielnicach lub w obrębie danego zaboru, w użyciu są także wyrazy równobrzmiące, których znaczenie jednak zmienia się odpowiednio do miejscowości, jak też i odwrotnie, szereg słów o różnem brzmieniu oznacza jedną i tą samą treść. Niektóre wreszcie wyrazy używane są tylko lokalnie. (Por. H. Kurella, Naturgeschichte des Verbrechers, Stuttgart, 1893, str. 219—227. Vadroslav Jagić, Die Geheimsprachen bei den Slaven. Sitzungsberichte der Wiener Akad. der Wissenschaften (Phil.-hist. Classe), 1896, t. 133. K. Estreicher, Szwargot więzienny, Kraków, 1903. G. Daniłowski, Wspomnienia więzienne, Lwów, 1908, str. 91—97.

[193] Por. H. Gross, Handbuch itd., 1922, str. 450 i Aschaffenburg, Das Verbrechen itd., str. 150.

wodowy bardziej skłonny jest do unikania zarówno żargonu złodziejskiego, jak i tatuowania [194].

Również Lindenau podnosi zanik właściwej gwary złodziejskiej i tłumaczy go tem, że dzisiejsi przestępcy zawodowi porzucili średniowieczne formy zrzeszania się, podobne do cechów, i przyjęli organizację, szeroko rozgałęzioną, znajdującą się w stałym kontakcie z najrozmaitszemi warstwami ludności, słowem przystosowali się do form i rozwoju życia, do warunków czasu przez skrupulatne ich wyzyskanie [195]. Nawet Kurella utrzymuje, że nadzwyczajny zwrost nowoczesnych miast przemysłowych zrodził beztradycyjny świat zbrodniczy, któremu zupełnie nieznany jest ani jeden z owych trzech głównych składników starej tradycji, ani gwara, ani tatuowanie, ani rajfurstwo [196]. Tak więc dziś mowy być nie może o specjalnej gwarze jako głównej właściwości przestępcy-recydywisty i członka band zbrodniczych. (Lombroso [197]). O ile jest ona w użyciu u nich, to dowodzi najwyżej, że posiłkujący się nią miał sposobność nauczenia się jej [198].

4. Stan moralny zbrodniarza.

Jak już wiemy, Lombroso i inni twierdzą, że naturę zbrodniczą charakteryzuje głównie złośliwość, okrucieństwo, nieuczciwość, niewierność, brak sumienia, wogóle nieczułość moralna, która jest objawem atawistycznym, stawiającym zbrodniarza na jednym poziomie z dzikim [199]. Ten ostatni bowiem

---

[194] H. Ellis, The Criminal, wyd. 3, 1901, str. 209. Podobnego zdania co do gwary złoczyńców i spokrewionych z nią t. zw. gwar potajemnych (prostytutek, handlarzy wędrownych i t. p.) jest Günther, zob. jego I uwagę przedwstępną do przytoczonej wyżej pracy Engelberta Witticha, str. 1.

[195] Zob. przedmowę Lindenaua do Niceforo, Die Kriminalpolizei und ihre Hilfswissenschaften, Gross-Lichterfelde-Ost, str. XV. Por. także A. Abels, Verbrechen als Beruf und als Sport, Minden 1913, str. 27 i n.

[196] Kurella, Zurechnungsfähigkeit i t. d., str. 88. Por. także Leppmann, Die Eigenart des heutigen gewerbsmässigen Verbrechertums. Mitteilungen der Intern. Krim. Vereinigung, 1901, t. 9, zesz. I, str. 149 i n.

[197] Lombroso, L'homme criminel, str. 450.

[198] Por. Aschaffenburg, l. c., str. 150.

[199] Lombroso, l. c., str. 350—415 i 651—669.

jest rzekomo również zły, niemoralny albo zgoła amoralny i lepszym się staje dopiero w miarę rozwoju cywilizacji.

Przedewszystkiem nastręcza się tu pytanie, czy słuszny jest ten pogląd na człowieka pierwotnego, który zresztą często jeszcze spotkać można w literaturze naukowej, i który u Lombrosa, jak widzimy, posłużył nawet za podstawę do całej jego teorji przestępczości. A ze sprawą tą wogóle łączy się znów bezpośrednio kwestja zasadnicza — genezy egoizmu i altruizmu w postępowaniu ludzkiem, posiadająca pierwszorzędną doniosłość dla kryminologji. Te kwestje więc musimy rozpatrzeć nieco bliżej, zanim przejdziemy do zbadania przestępcy pod względem moralnym.

Co prawda, z psychologji ludów pierwotnych bardzo wiele rzeczy dziś jeszcze nie wiemy, ale to, co wiemy, nie przemawia bynajmniej na korzyść powyższych twierdzeń. Przeciwnie. Paleontologja np. skonstatowała, że istniały rasy prymitywne, które pojęcia nie miały o broni. Etnologja zaś uczy nas, iż wiele ludów dzikich i barbarzyńskich prowadzi życie pełne zgody i posiada charakter miły i szlachetny.

Niezliczone opowiadania odnośne misjonarzy i podróżników brzmią wprawdzie często aż nadto, jak w bajce, a jednak należy je brać poważnie, gdyż zazwyczaj pochodzą one właśnie od obserwatorów bezinteresownych i objektywnych, czego nie można powiedzieć o świadectwach przeciwnych, jak to zobaczymy jeszcze dalej. Oto kilka takich przykładów.

Grupa Kaminków w Afryce południowej przyszła raz w odwiedziny do obozu Le-Vaillanta. Ten, nie mając dość wódki, poczęstował tylko starszyznę oraz tych, co wyglądem swym i wiekiem wydawali mu się bardziej dostojnymi. Ale jakie było jego zdumienie, gdy spostrzegł, iż nie połknęli oni napoju, lecz zbliżyli się do towarzyszy, którzy nic nie otrzymali, i zaczęli przelewać wódkę z ust do ust tak, jak to robią ptaki [200].

Samoańczykom — zapewnia Turner, który 19 lat przebył w Polinezji — cudzoziemiec nie zdoła wytłumaczyć, czem jest istotna nędza w znaczeniu europejskiem. „Jakto? — będą oni wciąż pytali — człowiek bez pokarmu? Czyż nie ma on przyja-

---

[200] Sieber, Oczerki pierwobytnoj ekonomiczeskoj kultury, wyd. 2, 1899, str. 148.

ciół? Bez dachu nad głową? Gdzież on wyrósł? Czy przyjaciele jego nie mają chat? Czy u was ludzie nie kochają się wzajemnie? [201]

Gdy Pedro Phont usiłował przekonać Pimosów (Indjan Zachodnich) o pożyteczności misji chrześcijańskiej, wskazując przytem na to, że alkad indyjski rządzić będzie z bezwzględną sprawiedliwością, wódz ich odrzekł: „Wszak my nie kradniemy, rzadko się kłócimy ze sobą, po cóż nam alkad? [202]

Ród Irokéw Morgan opisuje jako „braterstwo, związane węzłami krwi. Wolność, równość i braterstwo, chociaż jasno nie określone, były głównemi zasadami rodu. Fakty te są ważne, ponieważ ród był jednostką systemu społecznego i rządowego, podstawą, na której społeczeństwo Indjan ukształtowało się. Budowa, złożona z takich jednostek, musiała koniecznie nosić znamię ich charakteru, gdyż jaka jednostka, taka całość. To nam wyjaśnia poczucie niepodległości i godności osobistej, właściwe wogóle usposobieniu Indjan“.[203]

Indjanom innych okolic Ameryki wystawiło wielu poważnych badaczy — że wymienimy tylko dla przykładu Waitza — również dobre świadectwo moralności. Wychwalają oni ich uczciwość i szczerość, ich męstwo, posłuszeństwo względem rodziców i wodzów, miłość do żony i dzieci, rzadkość przestępstw. „Kto, pytam — woła Catlin — który 8 lat spędził śród plemion indyjskich dalekiego Zachodu — potrafi bez podziwu przypatrywać się społeczeństwu, w którem panuje zgoda i jedność, w którem pielęgnowana jest cnota, bronione prawo, karane bezprawie, i to jedynie na podstawie praw honoru, które są najwyższemi prawami ich kraju“? [204]

O Eskimach Nansen pisze, co następuje: „Grenlandczyk jest z wszystkich ludzi, których stworzył nasz pan Bóg, najmoralniejszy. Dobroduszność, miłość do zgody i łagodność stanowią główne rysy jego charakteru... Jego umiłowanie zgody sięga tak daleko, że gdy mu coś skradną — co oczywiście zdarza się

---

[201] Tamże, str. 156.
[202] Tamże, str. 136.
[203] Morgan, Społeczeństwo pierwotne, przekład polski A. B., Warszawa, 1887, str. 91.
[204] Catlin, Die Indianer Amerikas, str. 43.

rzadko — nie żąda zwrotu rzeczy kradzionej, chociaż często wie, kim jest złodziej... To też do sporu dochodzi tam rzadko, albo nigdy". „Jedyne, co potrafi zamącić jego szczęście, jest widzieć, jak inni cierpią biedę, i dlatego dzieli się z nimi, póki sam coś ma". „Grenlandczyk jest wobec biedy innych, jak litościwe dziecko; jego pierwszem prawem państwowem jest pomagać innym". „Jeden z najpiękniejszych i najwydatniejszych rysów charakteru Eskima stanowi chyba jego uczciwość... Dla Eskima szczególne znaczenie posiada pewność, że może polegać na swych bliźnich i sąsiadach... Uważa przeto za nieuczciwe ukraść coś swym domownikom lub mieszkańcom swej okolicy, co też zdarza się bardzo rzadko". „Najgorszą rzeczą, jaka może się zdarzyć Grenlandczykowi, jest być wyśmianym lub znieważonym wobec swych współrodaków" [205]. Taki sam sąd o Eskimach wydali później angielscy badacze.

W podobny sposób zapewnia Kolben, iż Hotentoci są „dzięki swej uczciwości, wstydliwości, wierności i hojności w każdym razie najsympatyczniejszym, najuczynniejszym i najbardziej zgodę miłującym ludem, jaki kiedykolwiek żył na ziemi" [206].

Misjonarze, mówi Westermarck, byli zdumieni, iż Zuluanie, „pomimo, że od wieków nie otrzymali żadnej prawdy objawionej, ani właściwej nauki religijnej, wykazują tyle czystości charakteru, tak wielką zdolność rozróżniania prawdy i sprawiedliwości, i tyle zapału w stosowaniu się do tych zasad w życiu codziennem" [207].

Albo posłuchajmy, co opowiada znany rodak Lombrosa — Ferrero: „Zauważono, iż niektóre ludy dzikie i barbarzyńskie wyżej stoją od cywilizowanych pod względem łagodności i ludzkości obyczajów... Weźmy np. Bareańczyków i Kunamarów, dwa ludy barbarzyńskie (w Abesynji)... U ludów tych, które pod innym względem dosięgły zaledwie pierwszych stopni rozwoju umysło-

---

[205] Nansen, Eskimoleben, Berlin, 1903, str. 84, 85, 87, 97, 132, 156.

[206] Lubbock, Vorgeschichtliche Zeit, tłum. z ang., t. II, str. 5, 137.

[207] Westermarck, Ursprung und Entwickelung der Moralbegriffe, str. 108.

wego i społecznego, ludzie posiadają większą wartość, niż rzeczy... To żywe i głębokie poczucie szacunku dla praw osobistych zatraca się u ludów cywilizowanych“ [208].

Ale to samo dotyczy nie mniej i ludów, które stoją na znacznie niższym jeszcze szczeblu rozwoju, ba, które wykazują zaledwie najskromniejsze zaczątki kultury ludzkiej wogóle.

Weddowie np. na wyspie Cejlonie żyją dziś jeszcze po części w jaskiniach skalistych, przeważnie w małych chatkach. Odzież ich składa się z przepaski wstydliwej u mężczyzny i biodrowej u kobiety. Żywią się łupem myśliwskim oraz korzeniami, liśćmi, dzikim miodem itd. Z narzędzi znają tylko kij do wykopywania korzeni, siekierę, łuk i strzałę oraz krzesiwo, składające się z dwóch kawałów drzewa. Nie mają ani pojęcia o piśmie, ani o wyrazach liczbowych lub nazwach dla dni i miesięcy. A jednak czytamy o nich u Steina: „Istnieją ludy przedspołeczne, jak Weddowie leśni, którzy są względem każdego uprzejmi, szczerzy, uczciwi i przedewszystkiem nigdy nie kłamią“ [209].

W Buszmenach, należących również do owych typowych przedstawicieli ludów „niestatecznych“, „zbieraczy“, ludów pierwotnych w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu [210], podróżnicy-badacze, jak Lichtenstein i inni, wychwalają podziwu godną solidarność, łagodność charakteru, dobroć serca i bezinteresowność, wdzięczność, skrupulatność w dotrzymaniu obietnic oraz pełną poświęcenia miłość ku dzieciom.

Z pośród wszystkich znanych nam dotąd ludów dzikich najniższe bodaj formy życiowe, formy nieco tylko wznoszące się ponad stan zwierzęcy, wykazują Kubu w południowej części wyspy Sumatry [211]. I oto, jak ich charakteryzuje prof. Hagen, który

---

[208] Ferrero, Le progrès moral, Revue philos. 1894, str. 566 i n. Autor opiera się tu na Munzingerze, Ostafrikanische Studien, Schaffhausen, 1864.

[209] L. Stein, Die soziale Frage im Lichte der Philosophie, wyd. 2, str. 103. W podobny sposób charakteryzuje i Darwin („Podróż naturalisty dokoła świata“) ludy, stojące, według niego, na najniższym szczeblu kultury.

[210] Por. Schurtz, Völkerkunde, Lipsk i Wiedeń, 1903, str. 66 i Katechizmus der Völkerkunde, Lipsk, 1893, str. 30 i n.

[211] Zob. W. Voltz, Süd- und Ostasien w Illustrierte Völkerkunde, wyd. G. Buscha, Stuttgart, str. 248.

zna ich doskonale m. i. także na podstawie osobistych badań: „Kubu jest człowiekiem Bogu ducha winnym, szczerym, dobrodusznym i nadzwyczaj miłującym zgodę i pokój, wiernym, nie znającym ani fałszu, ani występku, jest to złote serce, jakie u nas wysoce wykształconych ludzi kulturalnych znajdziemy zaledwie jedno na tysąc [212]...

Już powyższa garść faktów — a takich jest mnóstwo — świadczy chyba dość wymownie, że nawet najpierwotniejszy stan kultury bynajmniej nie wyklucza bezwarunkowo najpiękniejszych właściwości i przymiotów ludzkich, wzgl. cnót społecznych.

Steinmetz, który zwrócił szczególną uwagę na znaczenie etnologji dla antropologji kryminalnej i jest bodaj jednym z najlepszych znawców odnośnego materjału etnologicznego, pisze: „Zresztą nie jest to zgoła rzeczą prawdopodobną, ażeby nasz prawdziwy zbrodniarz urodzony podobny był do normalnego dzikiego. Pierwszego charakteryzuje głównie jego egoizm okrutny, podczas gdy drugi jest niczem innem, jak tylko członkiem, oddanym grupie, której obyczaje szanuje oraz interesów broni; dziki wykazuje wielką czułość do dzieci, na której zbywa zbrodniarzowi, dziki jest okrutny jedynie względem wroga, zbrodniarz względem całego świata. Plemię, tak ściśle zorganizowane, niemogłoby się składać z jednostek zbrodniczych“ [213].

W swem wyżej wspomnianem dziele znany etnolog Westermarck wskazuje na to, że naogół—wyjątki są rzadkie—rasy niższe żyją w spólnotach większych niż rodzina, i wszyscy członkowie spólnoty są związani ze sobą wspólnością interesów i uczuć. „Wyraźne dowody harmonji, wzajemnej życzliwości, poczucia solidarności, które w normalnych warunkach przeważają w tego rodzaju społeczeństwach, przytoczymy później“ [214]. I w istocie dzieło to zawiera niezmierne bogactwo odnośnych faktów. „To, cośmy powiedzieli przedtem, mówi on na innem

---

[212] B. Hagen, Die Orang Kubu auf Sumatra, Frankfurt n. M., 1908, str. 72.

[213] Steinmetz, L'éthnologie et l'antropologie criminelle, Compte rendu du V-e Congrés intern. d'anthrop. crim., str. 100, 101. W powyższej cytacie idzie nam tylko o charakterystykę dzikiego, tak, że to, co Steinmetz mówi o zbrodniarzu, nie bierzemy tu wcale pod uwagę. Por. także Darwin, Pochodzenie człowieka.

[214] Westermarck, l. c., str. 94.

miejscu, dowodzi jasno nader wysokiego wieku oburzenia moralnego u rodzaju ludzkiego, ba, dowodzi nawet istnienia zalążka tegoż u zwierząt, żyjących społecznie i zdolnych do uczuć sympatycznych. Początek obyczaju jako nakazu etycznego należy niewątpliwie do bardzo dawnego okresu dziejów ludzkich. Nie znamy ani jednego ludu dzikiego bez obyczajów, i, jak zobaczymy dalej, dzicy oburzenie swe wyrażają w sposób zupełnie dobitny, gdy się przekracza ich obyczaje. Rozmaite dane dowodzą, że rasy niższe posiadają pewne poczucie sprawiedliwości, ten kwiat wszystkich uczuć moralnych. Zdanie, jakoby zbywało im na zgryzotach sumienia, jest nietylko nieuzasadnione, lecz sprzeczne z faktami. Oczywiście, uczciwe zgryzoty sumienia są nawet u nas zjawiskami tak intymnemi, że nie należy się spodziewać znaleźć ich u dzikich w formie bardzo uchwytnej. Jak rzekliśmy, wymagają one pewnej siły abstrakcyjnej oraz wielkiej bezstronności uczucia i szukać winniśmy ich nie tyle na najniższych stopniach świadomości moralnej, ile na najwyższych. Ale pogląd, jakoby dzicy istotnie nie mieli wcale sumienia, stoi w zupełnej sprzeczności z tem, co wnosić należy z wielkich względów, któremi otaczają swe obyczaje, oraz z wyraźnemi świadectwami podróżników, którzy zadali sobie trud bliższego ich zbadania“ [215]. „Być wspaniałomyślnym względem przyjaciół, miłosiernym względem potrzebujących, gościnnym względem obcych, — oto zasady, które prześledzić można wstecz aż do najniższych szczebli dzikości; różnica istnieje tylko co do stopnia“ [216].

Podobny sąd przychylny o ludziach pierwotnych wypowiedzieli również tak wiarogodni badacze, jak Stanley, Tylor, Spencer, Gillen, Ratzel, Kowalewski, Wallace, Reclus, Kropotkin, Weule, Koch i in.

Wielu obserwatorów jest naturalnie zdania wręcz przeciwnego. Sprzeczność ta pochodzić może od różnorodności bądź objektów badań, bądź samych badaczy. Orzeczenia tych ostatnich dotyczą często dzikich, którzy, wyparci przez przemoc cywilizacji do pustyń i ustroni, zwyrodniali fizycznie i moralnie. O ile tak nie

---

[215] Tamże, str. 104. Por. także E. Durkheim, De la division du travail social, wyd. 3, Paryż, str. 138 i n.

[216] Westermarck, l. c., str. 259.

jest, i o ile cudzoziemcy nie przybywają do dzikich, aby ich wyzyskiwać lub przepędzić, co się często zdarza i z pewnością objektywnemu poznaniu etnologicznemu sprzyjać nie może, to nieraz popełniają ten błąd — zwłaszcza misjonarze i podróżnicy — że wszystkie uczucia, pojęcia i czyny dzikich, które nie odpowiadają ich własnym przekonaniom religijnym lub etycznym, uważają za niemoralne.

Taki właśnie błąd popełnia i Lombroso. „Te same trudności — powiada on — co u zwierząt, przedstawia badanie przestępstwa u dzikich... Zarówno tu, jak tam, zbrodnia występuje nie jako wyjątek, lecz niemal jako prawidło ogólne. Dlatego też nikt nie uznaje jej za zbrodnię, i w początkach swych traktowana jest na równi z uczynkami najbardziej poprawnemi“ [217]. „Wrażliwość moralna jest przytępiona lub przygłuszona u dzikich“ [218].

Twierdzenie to jednak nie zgadza się z innemi wywodami Lombrosa, według których dzicy wskutek swej słabszej czynności umysłowej stawiają nader silny opór wszelkim nowościom, tak, iż autorzy tych nowości uchodzą za najgorszych zbrodniarzy [219]. Albowiem ze zjawiska tego wynika jasno, że dzicy posiadają tradycje, nawyknienia, zwyczaje i obyczaje, do których przywiązani są całem swem jestestwem, i że wśród nich musi być bardzo mało takich, co je przekraczają. Otóż te zwyczaje i obyczaje, w których występuje zewnętrzne unormowanie ich społeczności, bez czego współżycie ludzkie ani nie jest możliwe, ani też w rzeczywistości nie istnieje [220], stanowią właśnie, chociażby co do treści i formy były jak najpierwotniejsze, normy, powszechnie obowiązujące zasady, które nazywamy moralnością i prawem. A ściśle stosowanie się do tych zasad, które u dzikich już dlatego jest sumienniejsze, niż u nas, że interesy ich są jednolite, że oni nie znają przeciwieństw klasowych, że mają kulturę stałą i nie podlegają szybkiemu rozwojowi społecznemu, dowodzi, że posiadają silne uczucia moralne. Czerwonoskórzy np., nawet będąc na mękach,

---

[217] Lombroso, L'homme criminel, str. 36.
[218] Tamże, str. 374.
[219] Tamże, str. 74.
[220] Por. Makarewicz, Das Wesen des Verbrechens, eine kriminalsoziologische Abhandlung, Wiedeń, 1896, str. 15. Ludw. Stein, Die soziale Frage im Lichte der Philosophie, str. 116.

smażeni na wolnym ogniu, wciąż jeszcze opiewają sławę swego plemienia, jak to opowiada sam Lombroso. Uczucia te, mierzone miernikiem naszej etyki, wykazują oczywiście inne właściwości, aniżeli nasze, przedewszystkiem już przez to, że rozciągają się tylko na własną społeczność, a nie na cały rodzaj ludzki. Ale z tego powodu zaprzeczyć zgoła ich istnieniu u dzikich i barbarzyńców, jest zasadniczym błędem [221].

Słuszności swego odnośnego twierdzenia Lombroso usiłuje dowieść tem, iż ludy pierwotne porzucają lub zabijają swych starców i chorych, jak również swe dzieci, że są ludożercami itd. Aby jednak należycie osądzić te fakty, które zresztą zdarzają się nie u wszystkich ludów pierwotnych, winno się je rozpatrywać nie w odosobnieniu, same w sobie, lecz w związku z warunkami, w których zachodzą.

Weźmy pod uwagę, że u ludów tych zabójstwo wewnątrz

---

[221] Zresztą, jeśli się bliżej przyjrzeć społecznemu i politycznemu postępowaniu współczesnych klas panujących, to się okazuje, że etyka w stosunku do całego rodu ludzkiego wygląda nie o wiele lepiej i w naszych słynnych czasach kulturalnych. Uprzytomnijmy sobie tylko np. międzynarodowe wojny cłowe, których skutkiem jest poprostu ograbienie i wygłodzenie najszerszych mas ludowych. Albo bezgraniczną nienawiść i okrucieństwo, wykazywane w niektórych krajach względem Polaków, Żydów i t. d. Albo fakt, że z małym wyjątkiem wszystkie państwa nowoczesne rok rocznie niemal prowadzą wojny krwawe z obcemi plemionami w kolonjach, że wiek XIX był pełen takich wojen nawet pomiędzy ludami pokrewnemi w Europie i Ameryce; ba, że przebyliśmy tylko co czteroletnią wzajemną rzeź narodów całego świata cywilizowanego, związanych ze sobą zarówno węzłami wspólnego pochodzenia, wspólnej krwi we wielu wypadkach, jak i wiekowego obcowania i upodobniania się pod względem kultury materjalnej i duchowej. A wszystko to bynajmniej nie z braku niezbędnych środków do życia lub z koniecznej samoobrony, jak to bywa u dzikich, lecz z nienasyconego dążenia do bogactw i władzy.

Że napadanie wysoce ucywilizowanej burżuazji, która subtelność swej moralności wychwala pod niebiosa, na człowieka pierwotnego, jest o wiele haniebniejsze, niż wzajemna walka ludzi pierwotnych, stojących na jednym i tym samym stopniu kultury, tego bliżej wyjaśniać chyba niema potrzeby. Ową różnicę, polegającą na tem, że obecnie zakres stosunków moralnych wewnątrz i nazewnątrz społeczeństwa jest o wiele szerszy, niż w stanie pierwotnym, wyrównywa aż nadto niesłychana siła niszczenia naszych środków bojowych, które za jednym zamachem zgładzają ze świata niezrównanie większe masy ludzi „obcych“.

plemienia wogóle, a w szczególności rodzicobójstwo, należy do najcięższych zbrodni, że u nich rodzice w zasadzie nie posiadają nieograniczonego prawa życia i śmierci nad swemi dziećmi. Zważmy dalej, że tam, gdzie dzieciobójstwo nie stało się zwyczajem, spełnianie go wywołuje wstręt i naganę, ba, często bywa surowo karane, tam zaś, gdzie panuje ten zwyczaj, dzieci z małym wyjątkiem nie zabija się, gdy udaje im się przeżyć wiek niemowlęcy, lecz odwrotnie, pielęgnuje i wychowuje ze wzruszającą czułością, która na pierwotnym szczeblu kultury wogóle właściwa jest rodzicom w stosunku do swych dzieci i wywołuje największy podziw wszystkich badaczy. Jeśli uwzględnimy to wszystko, to wymienione wyżej postępki — a przytaczamy tu jedynie te, które wydają się najokrutniejszemi — wytłumaczyć można tylko w sposób następujący:

P i e r w s z ą pobudką do nich jest zawsze nieodparta gorzka konieczność walki o byt, która na niższym szczeblu kultury, przy nędznych środkach produkcji, przy słabej wytwórczości, niepewności środków utrzymania, niestałości miejsca zamieszkania, bywa często nader niewdzięczna i ciężka. Ulga, a nieraz nawet ratunek od zupełnej zagłady, może tu być oczywiście osiągnięty jedynie przez to, że się porzuca lub zabija słabych ze starości, dorosłych chorych, dzieci nadliczbowe, zniekształcone i słabowite, lub też osierocone ze strony matki, a więc pozbawione karmicielki. Albowiem wszyscy ci członkowie szczepu są nieprodukcyjni i niezdolni do odpierania napaści wrogów, do znoszenia trudów wędrówek, jak wogóle mozolnego życia tych ludów, i stanowią tylko bezużyteczny, ba, dla egzystencji szczepu zgubny ciężar. Wszak L o m b r o s o sam powiada: „Nadmierny wzrost ludności w porównaniu z naturalnemi środkami wyżywienia jest dla dzikiego ciągłem niebezpieczeństwem. To nam tłumaczy u ludów pierwotnych większość zabójstw, które nietylko popełniane są bezkarnie, lecz także często nakazywane przez moralność i religję i dostarczają tytułu sławy“ [222].

I że w takich warunkach dziki, który nie posiada naszego udelikaconego, przez tysiąclecia rozwijanego w nas smaku, dla uśmierzenia swego głodu, z braku innego pokarmu, pożera tylko co za-

---

[222] L o m b r o s o, l. c., str. 40 i n.

bitego wroga lub nawet krewniaka, jest rzeczą aż nadto zrozumiałą [223].

W zgodzie z tem objaśnieniem stoi także fakt, że wymienione postępki zdarzają się głównie u szczepów biednych, u koczujących myśliwców, na wyspach, na których ludność rozporządza małym obszarem z ograniczonemi źródłami żywności, lub w czasach głodowych, że dalej przekładają zabójstwo dziewcząt nad zabójstwo chłopców, t. j. płci w przyszłości silniejszej i bardziej wytrzymałej na trudy życia dzikiego [224].

W momentach krytycznych potęga walki o byt wywiera wszak taki sam skutek i na naszym wysokim stopniu kultury, na który wzniósł nas olbrzymi rozwój techniki produkcyjnej oraz podziału pracy, i z którego niektórzy z zarozumiałością i szyderstwem spoglądają na owych młodszych braci w stanie pierwotnym. Czyż ludy cywilizowane podczas marszów wojennych nie zostawiają na miejscu każdego, kto staje się dla całości przeszkodą w dopięciu zamierzonego celu? Wspomnijmy dalej o szale morderczym podczas naszych wojen, o wypadkach bezgranicznej twardości serca a nawet kanibalizmu pomiędzy rozbitkami na morzu lub przy innego rodzaju katastrofach, albo o obronie koniecznej, która zarówno według naszych zasad moralnych, jak i według naszego prawa pozytywnego posunąć się może aż do ostateczności, — aż do zabicia napastnika.

Nie brak także w historji ludzkości słynnych orędowników kultury duchowej i moralistów, którzy dla ogólnego dobra zalecali wprost zabijanie (względnie spędzanie płodu, porzucanie, opuszczanie) dzieci ułomnych i zniekształconych, lub pochodzących

---

[223] Jak wiadomo, czyn, który pochodzi z konieczności życiowej i stał się nawyknieniem, obyczajem, obowiązkiem publicznym, może na podobieństwo choroby wlec się jako przeżytek z pokolenia w pokolenie, nawet gdy przyczyna jego powstania oddawna znikła. Staje się on wtedy celem w sobie, otoczonym wprawdzie aureolą tajemniczości i świątobliwości, ponieważ zatarte z biegiem czasu wspomnienie o istotnie pomyślnych skutkach, jakie ongi pociągał za sobą ten czyn, przybiera teraz zabarwienie zabobonne lub religijne.

[224] Por. L. Krzywicki, Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa, Warszawa, 1914, str. 58. Misjonarz rosyjski Benjaminow zniósł dzieciobójstwo u Czukczów przez to, iż co rok przywoził im chleb i sprzęty rybackie.

od rodziców zepsutych, lub takich, co przekroczyli wiek, w którym mają prawo dostarczać państwu dzieci, albo nawet poprostu tych noworodków, co przekroczyły prawnie dozwoloną ich liczbę. Wymieniamy tu Platona, Arystotelesa, Epikura, Senekę, albo z naszych czasów takiego Spencera, którego polityka społeczna w myśl zasady laissez faire — laissez passer równa się w gruncie rzeczy w stosunku do niezdolnych i słabszych wogóle temu samemu zleceniu, i to w mierze jeszcze szerszej, z tą tylko nieznaczną różnicą, że przekłada pośrednią, bierną formę mordu ludzkiego nad bezpośrednią, czynną.

A Spencer nie jest z pewnością jedynym pod tym względem. Umysły, które występują przeciwko higjenie współczesnej dlatego, że ona zmniejsza śmiertelność dzieci i śmiertelność wogóle, że za pomocą sztuki lekarskiej, prawodawstwa społecznego oraz innych środków i urządzeń humanitarnych opiekuje się słabymi i chorymi i stara się utrzymać ich przy życiu zamiast pozostawić śmierci naturalnej — umysły te tworzą pokaźną falangę.

Są też dziś i tacy, co idą jeszcze dalej i w celu sztucznego doboru osobników jędrnych, żądają czynnego bezwzględnego tępienia zarówno upośledzonych moralnie, jak i pod innym względem słabych żywiołów społeczeństwa. Wszystkie te dążenia opierają się w gruncie rzeczy na owej zasadzie moralnej, którą bez ogródek wypowiedział raz Nietsche, to nagie sumienie naszej cywilizacji, to enfant terrible kapitalizmu: „Ową cnotę, o której pouczał jeszcze Schopenhauer, że jest najwyższą, jedyną, że stanowi podstawę wszystkich cnót: ową litość właśnie uważam za niebezpieczniejszą od wszelkiego występku“ [225].

Rzeczą charakterystyczną jest dalej, że zwyczaj zabijania starców i chorych panował jeszcze w Europie za czasów pogaństwa u wielu ludów, kulturalnie dość daleko posuniętych. Tak np. u plemienia germańskiego Herulów istniał jeszcze w wieku V i VI zwyczaj, że krewni podpalali dla swych starców stos, pozostawiając jednak komuś z obcych zadanie im ciosu śmiertelnego [226]. W Szwecji jeszcze do roku 1600 przechowywano wielkie maczugi,

---

[225] F. Nietsche, Der Wille zur Macht, Versuch einer Umwertung aller Werte, Lipsk, 1901.

[226] Westermarck, l. c., str. 325.

któremi ongi rodziny uroczyście zabijały swych starców i chorych [227].

Co do dzieciobójstwa, to niektórzy badacze przypuszczają, że powstało ono wogóle dopiero w szczególnych warunkach na późniejszych stopniach rozwoju, ponieważ jest często wcale nieznane ludom, stojącym na niższym szczeblu kultury (tak np. Andamańczykom, Botokudom oraz pewnym szczepom kalifornijskim) i naogół ma być o wiele mniej rozpowszechnione śród nich, aniżeli śród ludów bardziej rozwiniętych.

Niektóre szczepy indyjskie Kalifornji nie znały wcale dzieciobójstwa przed pojawieniem się białych [228]. Obowiązkiem moralnym lub prawnym było porzucanie wzgl. zabijanie zniekształconych lub chorowitych dzieci u dawnych Germanów, gdzie ojciec stanowił o losie noworodka, póki ten jeszcze leżał na ziemi, jak również w krajach, kulturalnie tak rozwiniętych, jak Grecja (Sparta) i Rzym (por. jus vitae ac necis ojca w stosunku do swych dzieci).

Tak samo znajdujemy kanibalizm w jego formie najohydniejszej, przy której ludzi, przeznaczonych na rzeź dla pożarcia, już zgóry się w tym celu więzi i tuczy, właśnie u bardzo wysoko stojących barbarzyńców, jak Irokezi, Meksykanie, Maorzy.

Postępki więc, o których mowa, nie są bynajmniej jeszcze dowodem braku moralności u ludzi pierwotnych, dowodem, jak utrzymuje Lombroso, „wrodzonego okrucieństwa i żądzy mordowania“. Ba, świadczą one raczej o czemś wręcz przeciwnem.

Tak np. co się tyczy zabójstwa starców i chorych, to, jak już wspomnieliśmy, zarówno jego sprawcy, jak ofiary, które przecież same żądają, aby je zabito, upatrują w niem właśnie objaw litości, przysługę, obowiązek moralny i religijny. Misjonarz Hunt opowiada, jak pewnego razu młody Fidżyjczyk zaprosił go na pogrzeb swej matki. Gdy nadszedł orszak żałobny, uderzyło go, że nie było wcale trupa. Kiedy spytał, co to znaczy, dziki pokazał mu

---

[227] Letourneau, La sociologie d'après l'ethnographie, str. 143.

[228] Westermarck, l. c., str. 337. W podobny sposób n. p. wiele ludów pierwotnych nauczyło się kłamać dopiero dzięki zetknięciu się z handlarzami europejskimi. Zob. Westermarck, l. c., t. II, str. 106—109.

swoją matkę, idącą wesoło w towarzystwie innych i dodał: „To przez miłość dla niej zrobiłem wszystko, miłość ta pobudza nas pochować je jak najprędzej, jest to dla nas święty obowiązek. Ona jest naszą matką, my jesteśmy jej dziećmi, należy więc, żebyśmy przygotowali dla niej śmierć“ [229]. O tych samych Fidżyjczykach opowiada Seemann, że tylko z bólem serca i na częste prośby swych rodziców imają się tego czynu, który bądź co bądź uważają za oznakę miłości dziecięcej. „Syn całuje i opłakuje swego sędziwego ojca, gdy szykuje dlań grób, i wymienia z nim piękne słowa pożegnalne, gdy lekko zasypuje go ziemią“ [230].

Również Codrington zapewnia, że gdy w Melanezji zagrzebywali żywcem starców i chorych, miarodajnym przytem zawsze był wzgląd litości; ofiary prosiły zwykle same, aby je uwolnić od ich nieszczęścia i uchodziło nawet za hańbę dla rodziny, gdy zestarzały wódz nie został pochowany żywcem [231]. Odnośnie zwyczaju Hotentotów wystawiania na śmierć głodową swych zgrzybiałych rodziców, pisze Kolben: „Gdy zarzucasz Hotentotom, jak ja to często robiłem, okrucieństwo tego zwyczaju, to są zdumieni, gdyż według nich zarzut ten dowodzi raczej twego własnego okrucieństwa. Zgodnie z ich poglądami zwyczaj ten znajduje swe usprawiedliwienie w uczuciach miłości dziecięcej i pietyzmu. Czyż nie jest rzeczą okrutną, pytają, dopuścić, aby mężczyzna lub kobieta męczyli się długo pod wpływem uciążliwej nieruchomej starości? Czy możesz patrzeć się na ojca lub krewnych, drżących i marznących od zimnej, samotnej, uciążliwej, bezużytecznej starości, i nie wpaść na myśl, aby z litości ku nim położyć kres ich nieszczęściu“ [232].

Nansen przytacza następujący fakt. „Gdy Nils Egede

---

[229] Lombroso, l. c., str. 44.

[230] Westermarck, l. c., str. 327. W późniejszej pracy Lombroso („Neue Verbrecherstudien“, przekł. Jentscha, 1907, str. 55) czytamy jednak: „Nie należy przypisywać wielkiej wagi żalom i hałaśliwemu smutkowi, z jakim dzicy (ma on tu na myśli Papuanów) publicznie opłakują swych nieboszczyków. Ta forma okazywania swego bólu przepisana jest zwyczajem“. Otóż właśnie ta okoliczność, że zwyczaj coś podobnego przypisuje, przemawia, mojem zdaniem, za bardzo przychylną oceną moralną odnośnego ludu.

[231] Westermarck, l. c., str. 326.

[232] Tamże.

miał przemowę do dziewczęcia eskimoskiego o miłości ku Bogu i bliźnim naszym, to odrzekło: „Ja dowiodłam, że bliźniego swego kocham. Stara bowiem kobieta, która była chora i nie mogła umrzeć, prosiła mnie, abym ją za pieniądze zaprowadziła do stromej skały, z której zwykle zrzucają się wszyscy ci, co nie chcą dłużej żyć. Ale ponieważ ja kocham swych ludzi, zaprowadziłam ją tam darmo i strąciłam ze skały". Egede zwrócił uwagę, że to jest zły postępek, że zabiła człowieka. Dziewczyna zaprzeczyła temu, twierdząc, że miała wielką litość nad staruszką i płakała, gdy ta została strącona" [233].

Że zabójstwo starców i chorych nie wypływa bynajmniej z jakiejś wrodzonej, pierwotnej okrutności i brutalności, widać już zresztą z tego, że te same ludy, u których panuje ten zwyczaj, posiadają często bardzo sympatyczne rysy charakteru. O koczujących Korjakach Sybiru północno-wschodniego np. powiada Kennan, że zwyczaj ten jest skutkiem tego samego sposobu produkcji, który urabia z nich gatunek ludzi uczciwych, gościnnych, wspaniałomyślnych, odważnych, niezawisłych. Żony i dzieci swe traktują oni z wielką dobrocią; przez cały czas swego przeszło dwuletniego obcowania z nimi Kennan ani razu nie widział, żeby bito żonę lub dziecko. Sam on doznał u nich tyle dobroci i wspaniałomyślnej gościnności, jak rzadko kiedy w kraju cywilizowanym ze strony mieszkańców chrześcijańskich [234].

Dane np. Brough Smytha, Curra świadczą o tem, że i dzieciobójstwo nie bywa popełniane z lodowatą obojętnością. Tu i owdzie i przynajmniej, gdy wykonane jest po raz pierwszy, dzikiego zdejmuje uczucie wstydu, dręczą go wyrzuty sumienia. A skoro postanowiono, że dziecko ma żyć, wtedy miłość, czułość i cierpliwość, z jaką wychowane zostaje, niema granic. „Z zachwytem — pisze Ratzel o Australczykach — obserwują oni każdy miły rys w jego jestestwie, i nad dzieckiem czuwa opieka pełna miłości. Znałem mężczyzn, — mówi Taplin — którzy, gdy matka była nieobecna lub chora, godzinami całemi, i to wyśmienicie, zastępowali swym dzieciom piastunkę. Widziałem raz, jak mężczyzna w dzikiej złości rzucał się na każdego kogo napotkał,

---

[233] Nansen, Eskimoleben, Berlin, str. 142 i n.
[234] Kennan, Zeltleben in Sibirien, str. 151 i n.

bo zauważył był na czole swego małego chłopczyka lekki siniak, spowodowany przypadkowem uderzeniem"... [235]

U Indjan oraz u innych szczepów w okolicach Pampasów dziecko, pozostawione przy życiu, staje się, jak opowiada Guinnard, „przedmiotem niepodzielnej miłości swych rodziców, którzy w razie konieczności znoszą największy niedostatek, aby tylko móc zaspokoić jego najmniejsze potrzeby i żądania [236].

„W wychowaniu, powiada Waitz, Indjanie okazują zawsze jaknajwiększe względy swym dzieciom... Bicie dzieci, będące w zwyczaju u białych, uważają oni wprost za okrucieństwo" [237]. Podobne sądy wydane zostały o ludach pierwotnych wszystkich części świata, gdzie panuje zwyczaj zabijania lub porzucania dzieci.

O ludożerstwie wreszcie sam Lombroso wywodzi m. i., co następuje: „Uczucie miłości dziecięcej, które zaznaczyliśmy już jako pobudkę do zabijania starców, bywa także przyczyną kanibalizmu, wskutek wiary, że w ten sposób zapewnia się zmarłym lepsze warunki w życiu przyszłem" [238]. „Zwyczaj ten, powiada m. i. Westermarck, uważany jest za „czyn miłosierdzia" lub za „postępek święty", za środek, zapobiegający pożarciu trupa przez robaki albo shańbieniu go przez wrogów [239]. I jak dobrze również inne uczucia społeczno-etyczne idą w parze z tym czynem, dowodzi następujące świadectwo Melvilles'a, dotyczące niektórych ludożerców na wyspach Marquesas: „U nich, zdawało się, nie było prawie na żadnym punkcie różnicy zdań... Przy każdej czynności życiowej okazywali oni zupełną zgodność, wszystko odbywało się wspólnie i bardzo po towarzysku" [240].

W podobny sposób oświetlić się dają i inne postępki ludów pierwotnych, jak prostytucja, kazirodztwo, porywanie kobiet,

---

[235] Ratzel, Völkerkunde, t. II, str. 61.
[236] Westermarck, l. c., str. 339.
[237] Cyt. u Kautsky'ego, Ursprung der Moral, Neue Zeit, roczn. 25, t. I, str. 226. Por. wogóle do tej całej kwestji oprócz tego artykułu także artykuł Kautsky'ego, Kannibalische Ethik, tamże.
[238] Lombroso, l. c., str. 57.
[239] Westermarck, l. c., str. 327.
[240] Tamże, str. 94.

zgwałcenie, poligamja, cudzołóstwo itd., w których Lombroso upatruje dowód braku moralności.

Podczas gdy w pierwszem swem wielkiem dziele „L'uomo delinquente" Lombroso uważał ludy dzikie, odznaczające się charakterem uczciwym, ludzkim, za wyjątek, to w późniejszej swej pracy „Przyczyny i zwalczanie przestępstwa" sam przytacza liczne przykłady i zdania pierwszorzędnych badaczy, które w zupełności potwierdzają odnośnie pogląd zgoła przeciwny. I mimo to obstaje on przy swem zdaniu pierwotnem, że dziki posiada z natury skłonności zbrodnicze, gdyż według niego rzeczona uczciwość tego ostatniego pochodzi jedynie z braku rozwiniętej towarzyskości oraz gęstości zaludnienia. „Dowodem, powiada on, że skłonności te tkwiły w zarodku u dzikiego, jest fakt, że gdy już wyszedł ze stanu pierwotnego i zaczyna się cywilizować, wykazuje zawsze dobitnie cechy zbrodniczości" [241].

Na to jednak odpowiedzieć można, że tu dla kwestji naszej ważny jest przedewszystkiem sam fakt, mianowicie, że istnieje wiele uczciwych ludów dzikich (na podstawie powyższych oraz innych wywodów Lombrosa możnaby przyjąć, że takiemi są wszystkie, dopóki nie dosięgają szczebla cywilizacji, albowiem przestępcy skryci, jakimi one być mają według niego, dopóki pozostają w stanie pierwotnym [242], nie są jeszcze prawdziwymi przestępcami).

A jeśli mamy się doszukiwać przyczyn powyższego faktu, to napewno odpowiada bardziej rzeczywistości, że popędy zbrodnicze raczej wytworzone zostały dopiero przez kulturę, a nie rozwinięte jedynie z poprzednio już istniejących jakoby w naturze ludzkiej zalążków odnośnych.

Przestępstwo bowiem i jego prius psychologiczne są produktami społecznemi par excellence. Powstały one, historycznie biorąc, dzięki zmianie sposobu wytwarzania i wraz z nim całego ustroju społecznego. Przejście do gospodarstwa wymiennego, zwłaszcza towarowo-pieniężnego, na podłożu własności prywatnej, i związany z tem ściśle podział społeczności na klasy według stanu posiadania—oto główne czynniki, które zburzyły wewnętrzną harmonję

[241] Lombroso, Die Ursachen und Bekämpfung des Verbrechens, przekł. z włosk., str. 327.

[242] Tamże, str. 52.

tej społeczności, wprowadziły zasadnicze przeciwieństwo interesów jej członków, spaczyły lub nawet stłumiły ich instynkty społeczne, zrodziły samowolę, nieograniczoną chciwość, ucisk i wyzysk, słowem najniższe żądze i namiętności, egoizm w najwstrętniejszych, najbrutalniejszych i najniebezpieczniejszych jego formach [243].

Te czynniki sprawiły, że człowiek stał się człowiekowi wilkiem, one to stworzyły sytuację wojny wszystkich przeciw wszystkim — w łonie tego samego organizmu społecznego. A wszak początek tych stosunków gospodarczych i społecznych stanowił o przesunięciu się ludzkości na wyższy szczebel kultury, a rozwój i rozkwit ich znamionuje najwyższą dotąd epokę tejże — cywilizację.

Gromada pierwotna — bez względu na to, czy pojmować ją będziemy przeważnie jako spólnotę płciową w znaczeniu Morgana, Posta, Lipperta, czy wraz z Muckem, Starckem, Westermarckem i Schurtzem jako ustrój monogamiczny (rodzinę), czy też uznawać będziemy wraz z Grossem i in. obie formy stosunków płciowych odpowiednio do warunków życiowych [244] — gromada pierwotna stanowi w każdym razie spólnotę gospodarczą zarówno pod względem własności zajmowanego przez nią obszaru i często także narzędzi pracy, jak nie mniej często i samej pracy, wytwarzania, i to nie dla wymiany, a dla własnej konsumcji, jak wreszcie i głównie pod względem właśnie spożycia [245].

---

[243] Bogaty materjał konkretny, dotyczący tego wszechstronnego rozprzężenia społecznego czytelnik znajdzie u L. Krzywickiego, Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa, Warszawa, 1914, zwłaszcza str. 430 i n., 511 i n., 635 i n. Por. także Fr. Engels, Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats, wyd. 11, Stuttgart, str. 185 i n.

[244] Zresztą i ci z wymienionych wyżej badaczy, którzy upatrują w niej formę monograficzną, zmuszeni są przyznać, że panuje w niej także, aczkolwiek ograniczony, komunizm płciowy w formie poligamji i poliandrji (ta ostatnia niekiedy w małżeństwie grupowem punalua). Por. H. Schurtz, Völkerkunde, 1903, str. 51.

[245] Por. F. Müller-Lyer, Die Phasen der Kultur und Richtungslinien des Fortschritts, str. 148 i n. K. Bücher, Die Entstehung der Volkswirtschaft, wyd. 3, str. 56 i n. Schurtz, l. c., str. 61. L. Stein, Die soziale Frage, wyd. 2, str. 92. „W stanie dzikości i chyba także jeszcze w pierwszej fazie barbarzyństwa nie było

W takich zaś warunkach, gdzie niema ani bogatych, ani biednych, gdzie interesy ekonomiczne wszystkich członków grupy społecznej są identyczne albo przynajmniej równoległe, i wszyscy oni bez wyjątku mają równą możność zaspokajania najważniejszych swych potrzeb, niema żadnego powodu do fałszowania, kradzenia, rabowania, mordowania itd. Życie gospodarcze, wywodzi słusznie Bonger, nie wzbudza tu wcale myśli egoistycznych; człowiek „nie jest wodzony na pokuszenie", jak mówi Pismo święte. Tam zaś, gdzie ustrój ekonomiczny nie wywołuje takich myśli, tam też i przyzwyczaja ludzi nie być egoistami. I jeżeli wyjątkowo interesy wpadają w konflikt ze sobą, to zatarg załatwiany bywa w sposób altruistyczny, a nie egoistyczny. A ponieważ życie gospodarcze jest conditio sine qua non życia wogóle i odgrywa przeto największą rolę w egzystencji człowieka, to wyciska na całem życiu swe piętno nieegoistyczne. Walka o byt, którą, jeśli ma być skuteczną, zmuszonym się tu jest prowadzić przeciw przyrodzie wspólnemi siłami, zespala tak ściśle interesy ludzkie, że są nierozłączne: interes jednego jest również interesem drugiego.

Zrozumiałe przeto, dlaczego ludzie pierwotni stanowili przedewszystkiem jedność, dlaczego nie tylko powstrzymywali się od czynów szkodliwych, względem swych towarzyszy, lecz przychodzili im z pomocą w miarę możności; dlaczego byli uczciwi, prawdomówni i życzliwi dla swego otoczenia, i dlaczego wywierała na nich wielki wpływ opinja publiczna [246].

Do wielkich zbrodni braknie im pobudki, małym zaś zapobiega opinja publiczna, a nadewszystko poczucie sprawiedliwości i szanowanie praw sąsiada, stwierdza Wallace na mocy własnych obserwacyj spólnot dzikich ludów Ameryki południowej i Wschodu [247].

W każdym razie przestępstwo w ramach takich wspólnot, np. zabójstwo, zdarza się tylko jako bardzo rzadki wyjątek i uchodzi wtedy, jak już wspomnieliśmy, za największe złoczyństwo, na jakie zdolny jest dziki. Za przelew krwi we własnym rodzie wyzna-

---

ani klas, ani kast lub stanów, panował raczej pierwotnie komunizm płciowy, gospodarczy i społeczny".

[246] Bonger, Criminalitè et conditions économiques, str. 452—453.

[247] A. R. Wallace, The Malay Archipelago, str. 283.

czona jest najstraszniejsza kara, która spotkać może człowieka pierwotnego, — wygnanie [248].

Tak więc interpretacja nieczułości moralnej przestępców zapomocą atawizmu pozbawiona jest wszelkiego podłoża realnego. Nie posiada ona również i podstawy logicznej. Utożsamianie np. naszego złodzieja, który samowolnie przywłaszcza sobie cudze mienie, wiedząc, że to jest pod groźbą kary zabronione, z człowiekiem pierwotnym, który, jak cała jego grupa społeczna, ma zgoła odmienną koncepcję własności, t. j. przesiąknięty jest pojęciem własności wspólnej czyli prawa korzystania z niej na równi z każdym innym członkiem swej grupy, jest całkiem chybione. Czyny te bowiem, zewnętrznie analogiczne, są zupełnie różne co do istoty swej społeczno-etycznej i z tej strony nie dają się wcale porównywać ze sobą. I to samo dotyczy owych innych postępków, u ludów dzikich dozwolonych, ba, nawet chwalebnych, a u nas zakazanych.

Znieczulenie moralne przestępców — jeśli pominąć na razie osobniki psychopatyczne, do których powrócimy jeszcze później — wytłumaczyć się daje o wiele lepiej i prościej przedewszystkiem zgubnemi wpływami nędznego środowiska społecznego, warunków materjalnych i duchowych, względnie moralnych, w którym ludzie ci się rodzą, wyrastają i żyją [249]. Środowisko to już od pierwszych lat dzieciństwa przytępia i zabija w nich ducha i prowadzi do zdziczenia uczuć — w wieku, w którym człowiek, będąc fizycznie i psychicznie bezzaradnym, potrzebuje właśnie najwięcej światła i ciepła, najwięcej opieki etycznej, wogóle subtelnego dozoru i kierownictwa pedagogicznego, aby nie zboczyć od normy kulturalnej.

---

[248] Por. Westermarck, l. c., str. 280: „Utrzymują zazwyczaj, że najświętszy obowiązek względem naszych bliźnich polega na szanowaniu ich życia. Jestem zdania, iż obowiązek ten tak samo uznawany jest przez ludy niecywilizowane, jak cywilizowane, i że jeśli dziki wogóle poczuwa się do obowiązku moralnego w stosunku do swych sąsiadów, to zabójstwo ich uważa za większe bezprawie, niż wszelkie inne zło, jakie im wyrządzić można".

[249] Nie możemy tu, niestety, dać wyczerpującej i należycie materjałem statystycznym popartej analizy wszystkich socjologicznych czynników przestępczości, gdyż to przekroczyłoby ramy pracy niniejszej, poświęconej głównie antropologji i psychologji kryminalnej. Ograniczamy się więc do naszkicowania najistotniejszych z nich.

w stanie stłumić w nich resztę godności ludzkiej, zdegradować ich we własnych oczach na stopień zwierzęcia. Zbyt surowy rygor wreszcie, który reguluje i kontroluje prawie każdy krok, prawie każdy ruch uwięzionego, niszczy powoli wszelki tkwiący w nim jeszcze być może ślad energji i siły woli, samodzielności charakteru i odporności [261].

Następstwem tego wszystkiego jest albo całkowita obojętność przestępcy, albo też bezwzględna nienawiść i chęć zemsty na społeczeństwie wraz z jego ustrojem moralnym i prawnym, słowem, stan psychiczny, który najprawdopodobniej wnet po wyjściu z więzienia przy pierwszej lepszej sposobności obróci się w jakikolwiek antyspoleczny, może okrutny czyn. Tem bardziej, że wszak warunki nieprzyjazne, które go doprowadziły do pierwszego przestępstwa, pozostają dlań zazwyczaj te same [262].

Wskazałem wyżej na niektóre tylko czynniki obecnego systemu karnego, ujemnie działające na więźnia. A wszak tego rodzaju pozbawienie wolności, zwłaszcza w formie odosobnienia celkowego i tem bardziej długotrwałe, wyrządza człowiekowi cały szereg innych jeszcze szkód nerwowych i psychicznych natury już wprost patologicznej, poczynając od bólu i zawrotów głowy, zaburzeń sercowych, drżenia itp., od wzmożonej wrażliwości, zmienności afektów, depresji i hipchondrji, uczucia strachu, iluzyj i innych złudzeń zmysłowych, od osłabienia pamięci, koncentracji, woli, wogóle sprężystości umysłowej, od zaniku energji, apatji

---

[261] „Wychowanie, powiada Wulffen, ma szerokie pole działalności w zakładzie karnym. Należy tylko otworzyć oczy i chcieć widzieć. Samą dyscypliną militarną, formalizmem biurokratycznym i nauczaniem rzemiosł nic się nie osiąga. Przestępca, który zdolny jest do poprawy, czuje bardzo dokładnie, czego mu brak w tym zakładzie. Państwo nie spełnia względem niego swego obowiązku moralnego. Jakżeż zrozumienie tego okazywać ma dobroczynny wpływ na jego własną moralność? (Die Psychologie des Verbrechers, t. II, str. 88).

[262] Por. Wulffen, l. c., t. II, str. 501 i n. G. Gradnauer, das Elend des Strafvollzugs, Berlin 1905. P. Hirsch, l. c., str. 132 i n. H. Leuss, Aus dem Zuchthause, Berlin. Max Treu, Der Bankrott des modernen Strafvollzugs und seine Reform, Stuttgart, 1904, str. 1—80. Fritz Auer, Zur Psychologie der Gefangenschaft, Monachjum, 1905. Marie Hoff, Drei Jahre im Weiber-Zuchthaus, Drezno, Minden, 1907. G. Daniłowski, Wrażenia więzienne, Lwów, 1908, str. 97 i n.

itd., i kończąc na prawdziwych psychozach, głównie epilepsji i schizofrenji [263].

Aczkolwiek zaburzenia te zatracają zwykle swą ostrą formę lub zupełnie znikają po wyjściu przestępców z więzienia, to w każdym razie zdrowia im nie przysparzają i u niejednego z nich — zwłaszcza psychozy — zostawiają smutne ślady na długie lata, może nawet na całe życie [264]. Zresztą na gruncie więziennym wyrastają bujnie i takie choroby cielesne, jak np. gruźlica, które wszak z pewnością niszczą organizm i najczęściej też tem samem utrudniają lub zgoła uniemożliwiają walkę o byt i po opuszczeniu murów więziennych.

A gdy ktoś opuści je niezupełnie jeszcze złamany psychicznie i zrozpaczony, niezupełnie jeszcze zrujnowany moralnie, gdy posiada jeszcze dobrą wolę i niezbędną wytrzymałość fizyczną i duchową, aby żyć z uczciwej pracy, to co go spotyka dokoła? Miast współczucia i sympatji, któreby ogrzały i ukoiły jego serce, pełne goryczy i gniewu, miast pomocy, by znowu mógł stanąć na nogi — nic, jeno szyderstwo, obelgi i pogarda, odtrącenie i odprawa ze strony społeczeństwa, przeważnie ze strony klas pracodawczych. I ponadto jeszcze prześladowanie, szczucie i przepędzanie zewsząd ze strony policji, czyli — jak się to nazywa oficjalnie — dozór policyjny i policyjne prawo wydalania.

Nie dziw tedy, że były więzień wpada oto w nową złość i nienawiść, w nowe rozgoryczenie i rozpacz, a w następstwie tego — w nową zbrodnię. Teraz jest ona dla niego, który nigdzie nie znajduje ani spokoju, ani chleba, ostatecznym środkiem utrzy-

---

[263] Por. Birnbaum, Kriminal-Psychopatologie, str. 159. Doświadczenie, przynajmniej o ile chodzi o współczesnych przestępców, uczy, że największą skłonność do ulegania tym patogenicznym wpływom więziennym wykazują nie, jak sądzono dawniej (np. Delbrück, Gutsch, Sommer), przestępcy z namiętności lub z przypadku, lecz zbrodniarze nałogowi, a to wskutek swego usposobienia zwyrodniałego, które przeważnie właśnie spotykamy u nich.

[264] Według H. Marxa (zob. jego odczyt o „Psychologie der Haft“, wygłoszony na 85 zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich) więzienie może być odczuwane jako dobrodziejstwo tylko w wyjątkowych wypadkach, zwłaszcza więzienie śledcze, i to tylko na początku. Wypadki te dotyczą jedynie przestępców z namiętności, zwłaszcza osób, które popełniły mord rodzinny. Tu zbrodnia bywa często rozwiązaniem długiego i ciężkiego konfliktu, a więzienie — bezpiecznem schroniskiem po ciężkich walkach duchowych.

mania się przy życiu, a i więzienie — lepsze od całego świata wraz z jego wolnością. „Wogóle — wy osły, wy z waszą tak zwaną wolnością — mówi do swych towarzyszy były skazaniec Struve w dramacie Sudermanna „Stein unter Steinen“ — ze skóry obdzierani! wszędy poniewierani! zewsząd przepędzani!... Gdy niemasz roboty, to możesz iść wytapetować rów na szosie. Chcesz raz pójść wprost przed siebie — każdy człowiek chce raz pójść wprost przed siebie — a tu wpoprzek drzwi zamknięte — ale ty jednak chcesz wprost przed siebie, wtedy pakują cię do ula. To się oto nazywa wolność. Dzieci, ja dmucham sobie na waszą wolność. Porządek swój człek mieć musi. Porządek swój człek ma tylko i jedynie we więzieniu“ [265].

Jest to chyba dość wymowny dowód rozpowszechnienia się jakiegoś zjawiska w życiu, gdy je pisarz realistyczny wyprowadza na deski teatralne. Ale rzeczą smutną jest, że powszednie to zjawisko nabrać musi dopiero gryzącego powabu żywej satyry oraz blasku sensacji — że wspomnę tu choćby o sławnym kapitanie z Köpenick — ażeby zwrócić na siebie większą uwagę publiczności.

Jak widzimy, istnieje cały szereg momentów społecznych, czyniących z roku na rok coraz bardziej rosnącą masę ludzi od kolebki aż do grobu ustawicznie i w coraz silniejszym stopniu antyspołecznymi. Antyspołeczność tę narzuca im

---

[265] Por. Naecke, Zur Sehnsucht nach dem Gefängnis, Arch. f. Kr.-Anthr., t. 31, zesz. 1—2, 1908. Autor cytuje tu doświadczonego sędziego Dra Schützego, który tęsknotę tę za więzieniem sprowadza przedewszystkiem do tego, że „węzienie (ma on tu zresztą na myśli wogóle nasz obecny sposób wykonywania kary. Przyp. aut.) zabija wolę i energję, czyni niezdolnym do pojmowania i znoszenia życia... że tylko niewiele silnych wolą natur pozbyć się może kiedykolwiek w życiu ze wszystkiem jego skutków, tak bardzo szkodliwych“ (str. 173). Zgadzając się oczywiście z tem ostatniem, uważamy atoli takie tłumaczenie rzeczonej tęsknoty za słuszne tylko do pewnego stopnia. Albowiem chęć powrotu do więzienia wywołaną bywa ostatecznie jednak przez ustrój środowiska społecznego, które danej jednostce wydaje się snać jeszcze o wiele gorszem, nieznośniejszem, aniżeli więzienie. Gdyby środowisko to było takie, że w niem również każdy człowiek słabej psychiki, wzgl. woli, potrafiłby urządzić sobie bez wielkich trudności uczciwe i znośne życie, to z pewnością przekładałby je nad więzienie, gdzie wszak po większej części także pracować musi.

wprost samo społeczeństwo przez istniejące w niem stosunki gospodarcze, społeczne, prawne, polityczne. Staje się ona ich nałogiem, drugą naturą, zamienia się w sens i zawód ich życia. Czemu się tu dziwić, że zbrodniarz, nałogowy lub zawodowy, umacniający właśnie przez uprawianie swego zawodu swe zepsucie moralne i swą psychiczną przewrotność, zdobyte dzięki złemu wychowaniu oraz nieprzyjaznym, ciężkim warunkom życiowym, bezwzględnie i bezlitośnie postępuje względem innych, odeń szczęśliwszych, i na zarzuty itp. nie reaguje, nie okazuje żadnego wstydu? Toć społeczeństwo było świadomie niemiłosierne w stosunku do klasy, z której on pochodzi, w stosunku do najbliższych jego krewnych, w stosunku do niego samego — teraz jest on świadomie lub instynktownie okrutny w stosunku do społeczeństwa. A l a g u e r r e c o m m e à l a g u e r r e. Skoro raz wszedł na drogę rozpaczliwej walki ze społeczeństwem — a ono samo wszak przyzwyczaiło i zmusiło go tylko do tego rodzaju walki o byt — to działać musi jak wróg.

Zresztą, aby stać się antyspołecznym, aby łamać istniejący ustrój prawny, człowiek nie ma nawet wcale potrzeby być dopiero potworem moralnym. „Większość osób, gwałcących prawo karne — powiada V a r g h a — sądzi zupełnie poważnie, że znajduje się w położeniu krytycznem, albo że działa w sprawiedliwej samoobronie koniecznej i spełnia obowiązek o wiele ważniejszy, przypadkowo tylko kolidujący z przepisem karnym, mianowicie obowiązek ocalenia własnego bytu i honoru lub uratowania drogich im osób. W ten sposób—bez względu na to, czy w mniemaniu tem błądzą, czy nie—są moralnie w każdym razie przed sobą usprawiedliwione, wobec czego niema się bynajmniej prawa uważać je poprostu za potwory“ [266].

Gdy P r o a l np. spytał niejakiego Clarensona z Marsylji, oskarżonego o kwalifikowaną kradzież i usiłowanie zabójstwa, dlaczego popełnił tę zbrodnię, otrzymał odeń następującą odpowiedź: „Ja nie jestem złodziejem, jestem przywrócicielem (restitutionaire). Chciałem odebrać z powrotem to, co zostało skradzione. Ziemia i wytwory jej należą do wszystkich ludzi. Rządy

---

[266] J. V a r g h a, Die Abschaffung des Strafknechtschaft, t. II, str. 65.

postępują niesprawiedliwie, ochraniając własność prywatną i sprzyjając jej. Prawa, które ją ogłaszają za świętą, są w sprzeczności z prawami przyrody, nie mają one znaczenia, ponieważ dyktowane są przez interesy niewielu jednostek oraz przez kaprys prawodawcy. Utrzymują, że własność jest święta, że kradzież jest niesprawiedliwa. To zapomocą wychowania osoby zainteresowane dały wszczepić w umysły ten przesąd. To burżuazja okrada lud, odbierając mu produkt jego pracy, i ona to usiłuje wmówić, że się ją okrada, gdy się jej odbiera zpowrotem to, co ona skradła“ [267].

Są to oczywiście tylko jednostki, bardziej rozwinięte intelektualnie, co wrażeniom swoim potrafią nadać taką formę poglądu. U osobników, stojących nisko pod względem umysłowym, pozostają one w sferze uczuć.

Z tego punktu widzenia należy także oceniać przedewszystkiem b r a k s k r u c h y z powodu popełnionego czynu u większości przestępców, który Lombroso i zwolennicy jego uznali za specyficzną i atawistyczną cechę natury zbrodniczej.

Czy np. panujący nosiciele naszej „wysokiej“ kultury, którzy z pewnością uważają siebie za bardzo moralnych i przypisują sobie zdolność i prawo do sądzenia i karania przestępcy, wykazali kiedykolwiek choćby obłudną skruchę z powodu swych czynów, gdy zmuszają ludy do prowadzenia wojen morderczych, gdy sprawiają masowe rzezie ludności robotniczej, usiłującej pokojowo demonstrować w imię jakiegoś żądania słusznego? Albo gdy z motywów egoistycznych dopuszczają się okrutnych gwałtów nad innym narodem, lub nawet wycinają go w pień i rabują mu jego mienie, bez najmniejszej winy z jego strony?

Jakżeż więc żałować ma swego czynu zwykły przestępca, który, l o g i c z n i e biorąc, znajduje się w takiem samem położeniu wojennem, który postępuje tylko tak samo i bądź co bądź z większem prawem względem swego społeczeństwa, traktującego go po macoszemu i winnego jego cierpień? Już nie mówiąc o tem, że przecież często brak mu już, dzięki właśnie owemu społeczeństwu, moralnych podstaw prawdziwej skruchy. Dlatego też nie okazują zazwyczaj skruchy zwłaszcza te osobniki, co po-

[267] L. P r o a l, Le crime et la peine, Paryż, 1892, str. 268.

pełniają mord dla własnej korzyści, oraz zawodowi przestępcy przeciwko własności. U przestępców, którzy ukarani zostali po raz pierwszy, spotyka się nieraz zeznanie pełne skruchy oraz chęć poprawienia się. Ale wszystko to, zapewnia Baer, znika rychło i zupełnie, gdy warunki życiowe w dalszym ciągu spychają daną jednostkę nieszczęśliwą coraz głębiej po pochyłej drodze zbrodni [268], t. j. im bardziej walka ze społeczeństwem stanowi jedyne źródło jej egzystencji.

Sumienie przestępcy zamknięte jest głównie tylko dla społeczeństwa. Zmysł swój dla prawa i sprawiedliwości wykazuje on jedynie w swem najbliższem otoczeniu, jedynie względem przepisów, które sam wydał, które dotyczą przestępstw, popełnionych wyłącznie w jego sferach [269].

Ma on dwa systemy moralne — powiada Flynt, a świadectwo tego autora posiada szczególne znaczenie, ponieważ, jak już wiemy, żył on lata całe śród zbrodniarzy i włóczęgów w celu bliższego ich poznania psychologicznego w więzieniu i na wolności — jeden dla swego zawodu, drugi dla swego życia prywatnego. Pierwszy brzmi: społeczeństwo uważa spór ze mną za skończony, gdy odbyłem swą karę; ja naturalnie zajmuję takie same stanowisko. Jest to poprostu handel: ja biorę coś od społeczeństwa i w zapłacie daję mu za to tyle a tyle lat swego życia. Odnoszę ja przytem korzyść, tem lepiej dla mnie, odnosi ją społeczeństwo, tem gorzej dla mnie, tu nic się zmienić nie daje. Dopóki uprawia swój zawód, uważa on za stosowne występować w obronie tegoż i unika, i gani ludzi, którzy publicznie wypowiadają się przeciw niemu. Tak on się zachowuje wobec świata zewnętrznego. Występuje z czołem spiżowem i po junacku.

Ale w cieniu swego życia prywatnego jest on zupełnie inny, i tam oto studjować winniśmy jego etykę. Jego osobisty kodeks moralny wytrzyma porównanie z kodeksem każdej innej klasy społecznej, i niema klasy, w którejby poważniej głoszono niezbędność postępowania przyzwoitego i surowiej osądzano nieprzyzwoite [270].

Koleżeńskość, gotowość niesienia pomocy, gościnność po-

[268] Baer, Der Verbrecher i t. d., str. 366 i 368.
[269] Por. Doroszewicz, l. c., str. 345 i n.
[270] Josiah Flynt, l. c., str. 21 i n.

siada on w takim samym stopniu, jak wszyscy inni ludzie. Czuje się przygnębionym, gdy np. okradł biednego, i zdarza się, że odsyła wtedy zpowrotem rzecz skradzioną. Okazuje skruchę, gdy popełni zabójstwo przez nieostrożność. Skarży się, że okoliczności pchnęły go na drogę występną, i wyraża żal, że zapóźno rozpocząć życie inne [271].

Tego rodzaju uczucia znajdziemy oczywiście w najsilniejszym stopniu u tych przestępców, co już i przed rozpoczęciem swej karjery zbrodniczej posiadali mocny grunt moralny.

W większości wypadków, sądzi również Wulffen, popełniony czyn nie pozostaje bez reakcji na duszę złoczyńcy. Prawdziwy wstyd widzimy u niego tylko rzadko, ale trudno powiedzieć, czy jest on w rzeczywistości rzadkim. Sprawca uczuwa go najczęściej w głębi duszy bezpośrednio po spełnieniu czynu, gdy jeszcze żaden policjant, prokurator lub sędzia nic o nim nie wie, i nie ujawnia go też nazewnątrz. Wstyd, o ile wogóle go posiada zbrodniarz, to jego sprawa osobista, z którą się sam wewnętrznie załatwia: jest to wstyd przed samym sobą. Gdy staje przed urzędnikiem kryminalnym lub sędzią, to z uczuciem tem już się załatwił.

Zresztą, mówi słusznie Wulffen, u człowieka żyjącego w surowych warunkach zewnętrznych, jak i wogóle, nie może ono trwać ciągle, ani też nie może być zawsze odtwarzanem. Uczucie wstydu z powodu spełnionego przestępstwa trwa poniekąd przez chwilę.

Co innego jest już, jeśli idzie o wyrażenie tego uczucia wobec innych. Tu wchodzą w grę motywy towarzyskie, społeczne. Nawet gdy przestępca istotnie się wstydził, to niechętnie o tem mówi: zeznanie to należy do najbardziej przykrych. To też nie powinniśmy zbyt ostro sądzić zbrodniarza, gdy nie słyszymy zeznania wstydu z jego ust, nie czytamy go na jego twarzy, nie poznajemy go z jego zachowania się. Uczucie podobne występuje czasem na jaw u przestępców nałogowych mimowoli. Oto udało się któremuś z nich konduitą swą w więzieniu wzbudzić u urzędników i duchownego przekonanie, że się poprawił i że nigdy nie stanie się recydywistą. Być może, nawet uwolniony został z tego

---

[271] Tamże, str. 23 i n.

powodu. A tu ma być znowu skazany i ma wrócić do tego samego więzienia. Stanąć na nowo przed tymi urzędnikami, którzy się tak srodze omylili co do jego zdolności do poprawy, jest dla takich przestępców rzeczą w najwyższym stopniu nieprzyjemną. Świadczy to stanowczo o tem, że w nich pierwiastki dobre doprawdy jeszcze nie są stłumione, chociażby tu w grę wchodził i strach, że nie będzie im już tak dobrze, lecz być może o wiele gorzej pod tymi samymi urzędnikami [272].

Głos ludzkości odzywa się więc w przestępcy nie tylko w kryjówce jego życia prywatnego i w głębi jego duszy zaraz po spełnieniu czynu. Narzuca mu się on często także w ciszy murów więziennych, chociażby pałał jak największą nienawiścią do społecznych urządzeń sprawiedliwości, do norm społecznych i własne złoczyństwo uważał za usprawiedliwione i nieuniknione. Dusza nawet najprostszego człowieka jest tworem nader skomplikowanym, i dlatego też może tu współdziałać cały szereg momentów psychicznych rozmaitej wartości etycznej, prowadzących do głęboko odczutego wejrzenia w samego siebie.

„Depresja i rozpacz z powodu czynu — czytamy dalej u tylko co przytoczonego autora — ze względu na przykre położenie, jakie czyn ten spowodował, ujawniają się często. Właśnie ludzi słabej woli, którym z drugiej strony inteligencja dobitnie wytłumaczyć mogła skutki ich postępowania, widywałem wielokrotnie w głębszej, szczerej rozpaczy. Rozumieli oni, jak pomimo najlepszych zamiarów wciąż na nowo wpadali w przestępstwo i zdawali sobie jasno sprawę z tego, że bez silnego oparcia—bez dłoni pomocnej droga ta nieuniknienie prowadzić musi w przepaść". O tyle też Wulffen spostrzegał u przestępców uczucie skruchy o słabem zabarwieniu altruistycznem. Wplatają się tu myśli o rodzicach, małżonkach, dzieciach, o sprawionej im hańbie. Samotność celi śledczej, sądzi on, może łatwiej wywołać tego rodzaju wstrząśnienie psychiczne, aniżeli pobyt na wolności. „Wykazuje to jasno korespondencja więźniów ze swymi krewnymi. Ich życie uczuciowe doznaje często pogłębienia etycznego, które potem oczywiście na wolności zanika. Czytywałem cudowne

---

[272] Wulffen, l. c., t. II, str. 470 i n.

listy bardzo prostych ludzi. Z drugiej zaś strony zdarzają się często samobójstwa w celi“ [273].

Na podstawie doświadczeń zarówno swych własnych, jak i powołanych fachowców, dyrektorów zakładów więziennych, Baer zapewnia, że aczkolwiek prawdziwe zgryzoty sumienia, trwałe oznaki ciężkiej skruchy, widzimy u zbrodniarzy tylko rzadko, to jednak spotkać można u nich prawdziwą skruchę z ciężkiemi udręczeniami sumienia [274]. Jest on zdania, że te kilka przykładów które Lombroso i Ferri przytaczają jako dowód zupełnego braku sumienia u „zbrodniarzy urodzonych“, przedstawiają jedynie wyjątek, nie mogący bynajmniej uchodzić za regułę. Wesoły, harmonijny, pojednawczy nastrój więźniów jest właśnie nieraz najlepszą oznaką — nie braku wszelkich wyrzutów sumienia, lecz przeciwnie, wewnętrznego procesu zmiany ku lepszemu. Gdy bluźnią i urągają wszystkiemu, co dobre i szlachetne, co zresztą zdarza się tylko bardzo rzadko, gdy zuchwale chełpią się ze swego złoczyństwa, to robią to tylko w celu martwienia inkwirenta. Tego rodzaju cynizm i płochość mogą wszakże przedstawiać również, jak słusznie zauważa Wulffen, reakcję na sam czyn spełniony. Zbrodniarz usiłuje wylać w ten sposób swe przykre uczucie z powodu tego czynu na otoczenie. Idzie tu w większości wypadków o zły humor.

„Potworami bez serca, bez uczucia, bez litości i sumienia, mówi Baer, są względnie często zabójcy młodociani, którzy z własnego popędu sami lub w charakterze pomocników popełnili mord na rodzicach, krewnych lub obcych. Ma się wrażenie, jakby w żyłach ich nie płynęła krew ciepła, za pomocą sieci kłamstw usiłują oni oszukać siebie i innych. Ale również u tych osobników zachodzi często po dłuższem odbywaniu kary lub pod wpływem zewnętrznych zdarzeń — np. śmiertelnego wypadku w rodzinie — całkowity zwrot, zupełna zmiana charakteru, występują u nich udręczenia sumienia, które stanowczo nadwerężyć mogą stan zdrowia i spowodować chorobę, a nawet śmierć“ [275].

U wielu zbrodniarzy obudzić potrafi sumienie dopiero jakaś

---

[273] Tamże, str. 472.
[274] Baer, l. c., str. 374.
[275] Tamże, str. 375.

sprzyjająca sposobność. Zazwyczaj nie reagują oni na wpływy sztuczne i są niedostępni dla obserwatora z ciekawości, jak również dla opiekujących się nimi ze współczucia osób. „Zbrodnia sama, świadomość zawinionego czynu działa, zda się, jak wstrząs, paraliżująco na ustrój psychiczny wielu przestępców. Drobny zapas moralności, uczuć ludzkich zostaje zagłuszony, i złoczyńcy ci stoją nieruchomi wobec sądu ludzi i swego własnego ja. Wielu z nich uważa się także za wybranych przez zrządzenie losu, przez jakąś siłę demoniczną do popełniania zła, a ponieważ fatum tego zmienić nie mogą, to o sumieniu, o jakowejś skrusze nic wiedzieć nie chcą. Wszelako i ci ludzie mają wcale nie tak rzadko chwile, kiedy podobnego głosu wewnętrznego uniknąć nie mogą“ [276].

Liczne wypadki obłąkania oraz całkiem niespodziewanego samobójstwa u więźniów, zdarzające się bez widocznego powodu, są często tylko współtowarzyszącemi zjawiskami lub skutkami gorzkiej walki ze sumieniem, chociaż walka ta nie daje się poznać ani w wyrazie twarzy, ani w sposobie mówienia.

Jak widzimy więc, to, pomimo że społeczeństwo kapitalistyczne czyni wszystko, aby w całych masach współobywateli naszych nie dopuścić do powstania człowieczeństwa i sumienia, aby je w nich zdusić, te jednak w nich się odzywają, aczkolwiek dopiero pod wpływem okoliczności i aczkolwiek przeważnie bardzo słabo i powoli. Jest to potężny głos dziejów społecznego przystosowania się i dziedziczności homo sapiens przez przeciąg wielu setek tysięcy lat. Głos popędu towarzyskiego, którego dźwięki ledwo uchwytne otrzymał on już w spadku po swych przodkach zwierzęcych, żyjących społecznie, i który tu u osobników, przekraczających normy moralne i prawne w swej nędzy i zwyrodnieniu — brzmi jak rozdzierające serce wzywanie ratunku, jak pełne strasznej groźby „j'accuse“ przeciwko społeczeństwu, przeciw jego zaniedbywaniu swych obowiązków względem swych członków.

Cóżby to mogli być za pożyteczni i godni przedstawiciele swego rodu ci nieszczęśliwi, tak nisko upadli i szkodliwi ludzie, gdyby im, i nietylko im, lecz także ich ojcom i praojcom, dana była możność należytego rozwinięcia i wykształcenia swych

---

[276] Tamże, str. 375.

własności ludzkich, gdyby otrzymali byli należyte wychowanie i żyli w warunkach kulturalnych, ludzkich!

Tak samo, jak u ludzi nieskazitelnych, uchodzących za bezwarunkowo uczciwych i dobrych, nawet u najlepszych z nich, odkryć można pierwiastki, bynajmniej nie stojące na wysokości moralnej, ba, noszące niekiedy nawet charakter brudny i podły, tak też z drugiej strony w duszy najbrudniejszej, najbardziej zwyrodniałej i ciemnej wciąż jeszcze tlą się iskry ludzkości, które pod wpływem odpowiednich okoliczności rozżarzyć się nawet mogą w płomień. „Na każdym człowieku, również na najbardziej występnym — powiedział raz w języku poetyckim Schiller — wyciśnięty jest poniekąd stempel obrazu bożego".

Dostojewski, który jako skazaniec polityczny lata całe spędził na katordze razem z najgorszymi zbrodniarzami kryminalnymi, pisze: „W więzieniu bywało nieraz tak, że znasz człowieka kilka lat i myślisz, że to zwierzę, a nie człowiek, czujesz dlań pogardę. I oto nadchodzi przypadkiem moment, w którym dzięki mimowolnemu porywowi otwiera on naoścież swą duszę, i wtedy spostrzegacie w niej takie bogactwo, tyle uczucia i serca, takie jasne zrozumienie własnych i cudzych cierpień, iż zdaje wam się, żeście teraz dopiero oczy otworzyli, i w pierwszej chwili nie wierzycie nawet temu, coście sami ujrzeli i usłyszeli" [277].

Wszak Lombroso sam twierdzi, że byłoby wielkim błędem sądzić, iż w zbrodniarzach wygasły wszelkie uczucia, i na dowód tego przytacza zaiste wzruszające przykłady. Oto kilka z nich.

Troppmann, który z zimną krwią wymordował całą rodzinę, płakał, gdy wymawiano imię jego matki. Trossarello, która według własnego jej wyrażenia, kochała swe dzieci nie więcej, niż kocięta, była bardzo przywiązana do swej spólniczki Azzario i spełniała uczynki prawdziwego miłosierdzia, spędzając np. całe noce przy wezgłowiu umierających biedaków. Zabójca Moro sam ubierał a nawet kąpał swe dzieci. Féron, zaledwie dokonał zabójstwa, pobiegł do dzieci swej kochanki i osypywał je literalnie przysmakami. Okrutny Franco, aresztowany wskutek nieostrożności swej kochanki, podczas całego procesu myślał tylko o jej

---

[277] Dostojewski, Zapiski iz mjertwago doma, str. 258.

ocaleniu i nawet na fotografji, zdjętej w więzieniu, ściska ją za rękę. Holland wyznał, że popełnił morderstwo tylko po to, żeby zabezpieczyć byt materjalny żonie swej i synowi: „zrobiłem to, mówił, dla mego biednego dziecka". Lacenaire w dniu, kiedy zabił Churdon, ocalił z narażeniem własnego życia kota, który spadał z dachu. Suhnlicht w okrutny sposób zamordował swą kochankę, ale zaledwie wyszedł z jej mieszkania, przypomniał sobie, że kanarek w klatce zdechnąć może z głodu, wrócił więc i otworzył klatkę oraz okno w sąsiednim pokoju, w którym znajdowało się pożywienie [278]. Wulffen sądzi, że w tem ujawnia się uczucie silniejszego względem słabego. Przypuśćmy, że tak jest istotnie. Ale wszak i to uczucie należy do zdobyczy naszej kultury moralnej.

Coś podobnego opowiada Seyfarth, pastor centralnego więzienia w Hamburgu, o pewnym więźniu, skazanym na śmierć za okrutne morderstwo. Oto pewnego razu znalazł on go w najwyższym stopniu zdenerwowanego i płaczącego z tego powodu, że inny jakiś więzień pobił kota. Ten sam człowiek posiadał taką wielką miłość do zwierząt, że skrupulatnie i z jawną radością ratował każdą muchę, która wpadła do mleka [279].

Birnbaum przytacza wypadki, w których najniebezpieczniejsi zbrodniarze wykazywali nadzwyczajną dobroduszność i gotowość do poświęceń oraz inne rysy prawdziwie ciepłego uczucia [280].

Bardzo charakterystyczne są także następujące przykłady: Pewien osławiony rozbójnik, odznaczający się krańcową bezwzględnością w swych napadach zbrodniczych, został tak wzruszony widokiem biednej wdowy, że na prędce popełnił dla niej kradzież, do której nie wiedział, jak się zabrać na krótko przedtem. gdy myślał o niej tylko we własnym interesie [281].

---

[278] Lombroso, L'homme criminel itd., str. 350 i n. i Człowiek zbrodniarz, przekł. z włosk., t. III, str. 38.

[279] H. Seyfarth, Aus der Welt der Gefangenen, Lipsk, 1913, str. 66 i n.

[280] K. Birnbaum, Die psychopathischen Verbrecher, Berlin, 1914, str. 53, 57.

[281] Wulffen, l. c., t. II, str. 140. Na podstawie podobnych faktów kradzieży i zabójstw pokazują także Vollon i Genil-Per-

Niejaki Johann O., robotnik, ukarany już poprzednio 5 razy, w tem za rabunek na 12 lat, za zgwałcenie na 6 lat ciężkiego więzienia i za kradzież i oszustwo na 10 miesięcy, w parę dni po wyjściu na wolność ograbił i zgwałcił ponownie kilka nieletnich dziewcząt i dorosłych kobiet. Skazany za to znowu na 13 lat ciężkiego więzienia, prosi on pod koniec procesu o umieszczenie go nie w tym samym zakładzie karnym, w którym był ostatnio, ponieważ się wstydzi wrócić tam, gdzie się zawsze sprawował dobrze [282].

Do tej samej sfery zjawisk należy chyba i to, co donosi Mönkemöller o zbadanych przezeń kobietach, internowanych w domu poprawczym Himmelsthür (w Prusiech), gdzie był czynny jako lekarz. Mianowicie, kobiety te starały się wszelkiemi siłami ukryć stosunki zbrodnicze swej rodziny. Nawet te z nich, które były już najczęściej karane za przestępstwa, zapewniały: „Ja jestem jedyną ukaraną w naszej rodzinie“ [283]. Ta wzniosła duma rodzinna jest stanowczo jaknajściślej związana z uczuciem wstydu, z chęcią przedstawienia, o ile to możliwe, przynajmniej pochodzenia swego za uczciwe, gdy wszak własny upadek moralny zaprzeczyć już się nie daje, względnie uratowania honoru pozostałych członków rodziny, co również stanowi pozytywny rys etyczny.

Przytoczymy tu jeszcze opowiadanie znanego kryminologa Hansa Grossa o ciekawym fakcie, który się zdarzył w jego obecności w miejscowości kąpielowej na wyspie Brioni obok Poli:

Pewnego wieczoru o godzinie 9 wybuchł pożar w obszernych zabudowaniach chlewnych znajdującego się tam folwarku (który zajmuje prawie całą wyspę). Niebezpieczeństwo było o tyle groźniejsze, że palący się budynek leżał niedaleko hoteli. Za chlewem wznosił się pagórek, którego podnóże podpierał trzyme-

---

rin, jak wzruszenia serca miękkiego prowadzić mogą do czynów zbrodniczych (Archives de l'Antropologie Criminelle. 1913, str. 81, 161).

[282] Huber, Das Ehrgefühl eines Gewohnheitsverbrechers, Arch. f. Krim.-Anthrop., 1906, t. XXIV, str. 267 i n.

[283] O. Mönkemöller, Korrektionsanstalt und Landarmenhaus. Ein soziologischer Beitrag zur Kriminalität u. Psychopatologie des Weibes, Lipsk. 1908, str. 111—112.

trowy mur, tak że pomiędzy tym murem, a palącym się chlewem znajdowała się wolna przestrzeń 4—5 metrów szerokości. Tu leżały wszystkie beczki, niezbędne do mającego się właśnie odbyć winobrania; ponieważ było ich bardzo dużo, a dostać nowe było wtedy rzeczą prawie niemożliwą, to przedstawiały one znaczną wartość. Nikt z licznych robotników i ze służby folwarcznej, i nikt też z kuracjuszów nie odważył się zbliżyć do beczek, gdyż żar w owem miejscu pomiędzy chlewem a murem stał się był nie do zniesienia. Zdawało się, że beczki przepadły. Nagle słyszeć się dał tętent nadbiegających ludzi: w oddalonych o jaki kwadrans kamieniołomach pracowało około 20—25 więźniów z Capo d'Istria, wszystko ludzie, z których każdy miał do odpokutowania conajmniej 10 lat. Ulokowani byli w barakach, spostrzegli ogień i oto przybiegli pod przewodnictwem dwóch dozorców. Ledwo zdążyli przybyć i zobaczyć, w jakiem niebezpieczeństwie znajdują się beczki, jak rzucili się bez opamiętania w owo pomieszczenie, ziejące żarem, i wyciągnęli stamtąd wszystkie beczki. Następnie pomagali pilnie gasić ogień, a nazajutrz pracowali znowu w komplecie przy kamieniach, — ani jeden z nich nie uciekł, pomimo, że noc była ciemna, że na brzegu stało wiele łódek, i że ląd jest bardzo bliski. „Gdy więźniowe przynosili puste beczki — kończy Gross — które inni zostawili byli na pastwę płomieni, ja stałem w pobliżu, oparty o drzewo, i przyglądałem się im, pogrążony w głębokich rozmyślaniach na temat antyspołecznego pierwiastku w zbrodniarzu. Wkońcu powtarzałem ciągle na nowo: jedynymi społecznymi śród nas byli ci antyspołeczni“ [284].

A wypadki tego rodzaju nie są wcale tak rzadkie. „Nie uważam tego za słuszne, mówi trafnie A s c h a f f e n b u r g, że większość zebranych doświadczeń, a raczej ogólnych wrażeń, uchodzi za typowe właściwości zbrodniarzy. To też nie jesteśmy, zdaje mi się, uprawnieni uważać ich naogół za brutalnych, jak to uczyniono. Wypadkom n a j j a s k r a w s z e j b r u t a l n o ś c i przeciwstawiają się skłonności sentymentalne, największa kłamliwość jed-

---

[284] H. G r o s s, Arch. f. Krim.-Anthr. itd., 1905, t. 64, zesz. 1—2, str. 53. Na podobny wypadek, gdzie przez przestępców uratowana została cała wieś, jak również na heroizm galerników podczas grasowania cholery w Neapolu i Palermie, wskazuje także L o m b r o s o w swem dziele „Die Ursachen und Bekämpfung des Verbrechens“, str. 462 i n.

dnych kontrastuje z naiwną szczerością innych, i, co uderza jeszcze bardziej, u j e d n e g o i t e g o s a m e g o osobnika znajdujemy często połączone najsprzeczniejsze ze sobą właściwości. Znamionuje to znowu rzeczony b r a k o d p o r n o ś c i; porywani każdorazowym nastrojem chwili, okazują już to p o ś w i ę c a j ą c ą s i ę g o t o w o ś ć p o m o c y, już to n a j k r a ń c o w s z y e g o i z m“ [285].

Tak też i zdanie, rozpowszechnione zarówno śród publiczności, jak i w literaturze, jakoby m o r d e r c a był szczególnie złym człowiekiem, nie jest naogół słuszne. Według K a u f f m a n n a np., który jest dokładnym znawcą tej klasy przestępców, w każdym razie w Niemczech, mord, dokonany z zimną krwią, t. j. gdy sprawca zgóry wie, że dla zdobycia znacznych wartości majątkowych musi zabić śpiącego, nie bywa tak często projektowany. „Sądzę o tem już z tego, mówi K a u f f m a n n, że sami przestępcy bardzo źle się odzywają o morderstwie. Są oni nawet za karą śmierci i żądają oka za oko, zęba za ząb. W sferach zbrodniczych wiedzą doskonale, że to, co w rozprawach sądowych uważane jest za mord, bardzo często przyłączyło się do czynu jako coś niechcianego, jako złośliwy przypadek“ [286]. Zbrodniarz wzdraga się również zabić człowieka, czyn taki wywołuje w nim uczucie przykrości [287].

Jeżeli zaś — jak to już widzieliśmy, i jakby tego jeszcze niezbiciej dowiodło dokładne studjum biografij przestępców ze wszystkiemi ich szczegółami — najokrutniejsi, najgorsi złoczyńcy, ci, których L o m b r o s o uważa za „urodzonych przestępców i łotrów“, ba, nawet — i to niekiedy słusznie — za chorych umysłowo, za moralnie obłąkanych, jeżeli nawet te indywidua zdolne są do ujawniania uczuć sympatycznych i myśli szlachetnych, to zdolni są do tego również i tem bardziej jeszcze pozostali przestępcy lepszego rodzaju.

Przestępca a człowiek niewystępny, potwór moralny a lu-

---

[285] A s c h a f f e n b u r g, Das Verbrechen und seine Bekämpfung, wyd. 2, 1906, str. 156. Por. także S e y f a r t h (l. c. str. 66), który tego rodzaju dualizm stwierdzić mógł na podstawie mnóstwa listów, pisanych przez niebezpiecznych zbrodniarzy.

[286] K a u f f m a n n, l. c., str. 205.

[287] T a m ż e, str. 246.

minarz moralny, to są właśnie zjawiska, różniące się tylko co do stopnia, a nie co do jakości. Chodzi tu w gruncie rzeczy jedynie o stopień i siłę, o rozwój i udoskonalenie, o stałą przewagę jednych pierwiastków nad drugiemi: złych nad dobremi lub odwrotnie.

Złe myśli, które od czasu do czasu powstają w głębi duszy najlepszego z nas i tamże przebrzmiewają, zmożone przez mocniejsze wyobrażenia hamujące, złe myśli te rodzą się częściej w duszy zbrodniarza nałogowego i zawodowego i, przez nic nie powstrzymane, prowadzą zazwyczaj do czynu: brak jej wogóle ohamowań, albo też one są za słabe. Atoli czyn ten stanowi tylko ostatni moment procesu psychicznego, który tam, jak i tu, składa się z pierwiastków identycznych co do istoty swej, chociaż różniących się do co siły [288].

5. Stan umysłowy zbrodniarza.

Rozpatrzeć należy wreszcie twierdzenie Lombrosa, jakoby również inteligencja zbrodniarzy była przeciętnie słabszą, niż u ludzi normalnych [289]. Takie samo zdanie wypowiedział wprawdzie i szereg innych badaczy, a wśród nich niektórzy z najwybitniejszych przeciwników jego teorji. Wszyscy oni podnoszą niedostateczną zdolność wyobrażania i sądzenia, zmniejszoną

---

[288] Jest to stanowczo bezmierne przeceniać siebie, jak słusznie mówi Zafita, jeśli ktoś twierdzi o sobie, że nigdy nie mógłby popełnić przestępstwa. „W duszy każdego człowieka wre walka pierwiastków twórczych i burzących, pozytywnych i negatywnych. A nie staje się on jeszcze zbrodniarzem przez to, że dostęp doń mają również uczucia antyspołeczne. To też i w tym wypadku, gdy ktoś ma poważną chęć zabić człowieka, nie możemy bezwzględnie powiedzieć, że jest już zbrodniarzem. Że takie chęci wogóle powstać mogą, dowodzi tylko istnienia w każdym człowieku usposobienia negatywnego, z tą różnicą, że u jednego jest ono silniejsze, u drugiego słabsze. I nawet wtedy, kiedy ono ma o tyle przewagę nad usposobieniem pozytywnem (społecznem), że nie dopuszcza przeciw zamiarowi zbrodniczemu żadnych wyobrażeń hamujących, nawet wtedy nie należy potępiać całego człowieka, jako zbrodniarza, albowiem nie człowiek, jako taki, jest zbrodniarzem, lecz chwilowy stan psychiczny, w którym pierwiastki negatywne wyparły pozytywne (H. Zafita, Das System der Verbrechertypen, Arch. f. Krim.-Anthr. itd., t. 65, str. 171—172).

[289] Lombroso, l. c., str. 366.

zdolność kombinowania, słabość pamięci, lenistwo umysłowe, brak skupionej uwagi oraz wytrwałości w myśleniu.

Zdanie to zawiera dozę słuszności. Istnieje w rzeczy samej pewien kontyngens przestępców, których słabość intelektualna jest wprost namacalna, i zręczny obserwator potrafi nieraz stwierdzić u zbrodniarzy także już niższe stopnie upośledzenia umysłowego. Ale mimo to i tu zachowywać należy wielką ostrożność przy stawianiu djagnozy.

Już Nicolson wskazał na to, jak przymus i rygor więzienny tak wpłynąć mogą na człowieka, że jako więzień wydaje się być słabego umysłu, podczas gdy w zwykłem życiu na wolności — słabości tej wcale nie zdradza. Szczególniej jednak przezornym być należy przy kwalifikowaniu rzeczonej umysłowości niższej jako specyficznej cechy przestępcy. Najpewniejsze symptomaty tej niższości upatrywano w lekkomyślności oraz nieostrożności zbrodniarzy przy spełnianiu ich czynów, w pewnej obojętności względem następstw tychże, w nierozwadze, w błędnem X ich rachuby, które prowadzi do ujawnienia ich jako sprawców zbrodni. Oczywiście, u niektórych przestępców objawy te zużytkować się dadzą dla postawienia djagnozy upośledzenia umysłowego. Ale nie należy wszak z drugiej strony zapominać, że około 50—60% wszystkich przestępstw pozostaje bez kary, bądź dlatego, że sprawców nie wykryto, bądź dlatego, że ich uniewinniono z braku dostatecznych dowodów. W tych więc tak licznych wypadkach przestępca, rozpatrywany z powyższego djagnostycznego punktu widzenia, nie okazuje bynajmniej tak słabej inteligencji, jakby się tego spodziewać należało.

Zresztą, skoro również w życiu codziennem na wolności spotykamy tak często mniejszą zdolność myślenia, lekkomyślność, roztargnienie, błędy i głupstwa u ludzi poza tem dzielnych i uczciwych — a ostatnie z wymienionych zjawisk nawet u jednostek, stojących umysłowo wyżej poziomu przeciętnego — to czemu się dziwić, gdy to samo zdarza się także przypadkowo u wielu przestępców. Właśnie przy spełnianiu przestępstwa, czynu niedozwolonego, prześladowanego, który przeważnie dokonany być musi pokryjomu, szybko, w największem naprężeniu psychicznem, najłatwiej jest zbłądzić w jakimkolwiek punkcie.

Jeżeli prócz tych trudności psychologicznych weźmiemy jesz-

cze pod uwagę trudności objektywne, jakie w czasach naszych przeciwstawiają zbrodniarzom olbrzymia gęstość zaludnienia oraz środki bezpieczeństwa, przedsiębrane zarówno ze strony osób prywatnych, jak i władz (policja kryminalna itp.), zwłaszcza w miastach, gdzie popełniona bywa większość przestępstw, z drugiej zaś strony nerwowe wyczerpanie wielu zbrodniarzy po dokonaniu czynu [290], albo intensywne oddziaływanie psychiczne tegoż na niejednego z nich, sprawiające, że przez chwilę traci on zupełnie głowę, to ujęcie przynajmniej bardzo wielkiej części sprawców reszty 40% przestępstw stanie się zrozumiałem nawet bez uwzględnienia powyższych kryterjów djagnostycznych.

Tylko w tym wypadku, kiedy bezpośrednie badanie, po usunięciu wszystkich momentów ubocznych, mogących zaciemnić sąd, wykazuje niedorozwój umysłu, należy z pewnością mówić o takowym. Wypadków takich w najrozmaitszych stopniach jest śród zbrodniarzy, jak rzekliśmy, dość dużo. Wszelako nie tyle, ażeby mogły uchodzić za ogólne lub przeciętne zjawisko śród nich, jak to przyjmuje Lombroso, Baer i inni. Widać to już z odnośnych liczb, które podają ci badacze. Według Lombrosa np. z 23.000 skazańców hiszpańskich 67,54% wykazywało inteligencję normalną, 10,17% zaledwie normalną, 18,80% słabą, 0,75% bardzo słabą, a u 2,74% nie można jej było rozklasyfikować. Ferrus znalazł na 2005 więźniów francuskich 1249 obdarzonych inteligencją średnią, 37 umysłem wyższym, 684 umysłem ograniczonym i 35 pozbawionych zupełnie inteligencji. W Szkocji, jak utrzymują nauczyciele więzień tamecznych, trzecia część przestępców nieletnich wydaje się być upośledzoną na umyśle. A Baer znalazł śród mężczyzn, wtrąconych do więzień pruskich w r. 1880/81, 14,4% analfabetów.

Gdzież tu wobec takich cyfr usprawiedliwiony jest wniosek, że zbrodniarze naogół są słabi na umyśle? [291]. „Badałem — mówi Kauffmann — niezliczoną ilość razy inteligencję przestępców,

---

[290] Por. Vargha, l. c., t. I, str. 228 i n., 233 i t. II, str. 35 i n., 69. Autor ten jak również np. Ferri, Sighele, nazywają powyższy stan wielu lub nawet większości sprawców w chwili dokonania przestępstwa wprost obłędem. Krohne mówi o wytrąceniu z normalnej równowagi duchowej. Zob. także F. A. K. Krauss, Lebensbilder aus der Verbrecherwelt, Padeborn, 1912, str. 375 i n.

[291] Lombroso, l. c., str. 422, Baer, l. c. str. 246.

odbywających ciężkie więzienie i znajdujących się na wolności, i wyniki tych badań mogę zreasumować w sposób następujący: przestępca, o ile umyślnie nie udaje głupiego (co, jak mi dokładnie wiadomo, czyni on po większej części z powodów zrozumiałych względem psychjatry i urzędników więziennych), posiada często znośną inteligencję, ba nieraz przewyższającą znacznie inteligencję normalną“ [292].

Nader sceptycznie zapatruje się również na wartość statystyki, dotyczącej inteligencji przestępców, taki znawca świata zbrodniczego, jak Josiah Flynt, który na podstawie własnego długoletniego obcowania z nimi zapewnia, że „przestępca jest w bardzo wielu wypadkach nieco mędrszy od tych, co go egzaminują“ [293].

E. Stern twierdzi, że jeśli wprawdzie spotykamy często między wychowańcami zakładów opiekuńczych i przestępcami młodocianymi niedorozwój umysłu, co bynajmniej nie jest warunkiem niezbędnym stanu kryminalnego jednostki, to defekt ten w każdym razie nie przekracza pewnego stopnia i rzadko tylko przybiera formę niższą od lekkiej słabości umysłowej (debilitas) [294].

Że niższa umysłowość niekoniecznie chodzić musi w parze z przestępczością, dowodzi już choćby zdumiewające nieraz wyrafinowanie, z jakiem zbrodniarze umieją się przystosować do warunków czasu, wykorzystać dla swych celów antyspołecznych wszystkie jego sprzyjające okoliczności, jego konjunktury, jego urządzenia, jego zdobycze na polu nauki i techniki. Zrzeszenia bandytów międzynarodowych, mające swe centrale w Londynie, Paryżu, Konstantynopolu i Kairze, wysyłają „na robotę“ samych ukończonych techników i inżynierów, przytem osobników pod każdym względem postawnych, którzy umieją zarówno właśnie opero-

---

[292] M. Kauffmann, Die Psychologie des Verbrechens, Berlin. 1912, str. 66.

[293] J. Flynt, Tramp with Tramping, str. 20.

[294] E. Stern, Psychologie der straffälligen Jugend. Zeitschr. f. d. ges. Strafr.-Wiss., t. 42, zesz. 4—5, 1921, str. 445—446. Por. także W. Hoffmann, Psychologie der straffälligen Jugend, Lipsk, 1919. W. Stern, Die Intelligenz der Kinder u. Jugendlichen u. die Methoden. Lipsk, 1920.

wać najnowszemi środkami pomocniczemi swego uczonego fachu, jak i mylić otoczenie co do swych zamiarów zbrodniczych [295].

Aczkolwiek w grę tu wchodzi często nie tyle prawdziwe uzdolnienie umysłowe, ile raczej spryt, przebiegliwość, albo też poprostu biegłość specjalisty, nabyta przez doświadczenie, to jednak w wielu wypadkach przestępcy zdradzają istotnie wysoki stopień inteligencji, który byłby niewątpliwie uznawany jako taki w każdej innej normalnej dziedzinie działalności ludzkiej. Zresztą, iluż to historja kultury duchowej zanotowała dotąd wybitnych, nawet genjalnych artystów, poetów, myślicieli — że dla przykładu wymienimy tylko Cellini'ego, Bacona Werulamskiego, Oskara Wilde'a — którzy popełniali pospolite zbrodnie nieraz najgorszego rodzaju. Nie brakło nawet literatów i uczonych, którzy byli zarazem przestępcami zawodowymi w pełnem znaczeniu tego słowa [296].

Faktem jest bądź co bądź, że przestępcy wykazują stosunkowo częściej inteligencję niższą, aniżeli reszta ludności. Ale nie dlatego, że niższość taka z konieczności tkwić musi w naturze przestępcy, lecz dlatego, że przestępcy, jak już wiemy, pochodzą najczęściej z najniższych warstw społecznych, zacofanych pod każdym względem kulturalnym, a więc również i duchowym. Opłakane ich bowiem, ze wszech miar nieprzyjazne warunki życiowe sprzyjają wytwarzaniu się i przekazywaniu dziedzicznemu pewnego upośledzenia umysłowego, wogóle degeneracji psychicznej.

Wulffen (Das Kind, Berlin, 1913, str. 243 i n.) podnosi szerokie rozpowszechnienie śród dzieci proletarjatu zwłaszcza lekkiego stopnia niedorozwoju umysłowego. Są to owe wypadki, kiedy mimo posiadania już pewnej wrodzonej słabości dzieci pozostawione są bez należytego wychowania i nauczania. Wyrastają one „w stęchłych mieszkaniach, na ulicy, przy pracy przedwczesnej, jak zrządził przypadek". Ich życie uczuciowe jest chaotyczne, są one łatwo pobudliwe zarówno co dotyczy jego przejawów dobrych, jak złych. Niedostatecznie wykształcona inteligencja nie

---

[295] Por. A. Abels, Vebrechen als Beruf und als Sport, Minden, 1913, str. 10.

[296] Por. Klenz, Verbrecherische Gelehrte, Arch. f. Kriminologie, t. 69, 1917. Lombroso, L'homme criminel, str. 439—448. Reiss, Hoteldiebe, Berliner Tageblatt, 1912, nr. 617.

daje im możności wytwarzania sądów, niezbędnych do ohamowania popędów i podniet antyspołecznych.

Jeżeli więc Baer, który naogół skutecznie zwalcza hipotezy szkoły kryminalno-antropologicznej z punktu widzenia teorji środowiska społecznego, jest co do tego punktu zdania, że uderzającej ignorancji więźniów, którą znalazł z porównania liczby analfabetów śród nich z liczbą tychże śród żołnierzy i majtków, „nie należy bynajmniej zapisać na rachunek otoczenia społecznego, warunków wychowania, lecz w większości wypadków na rachunek ograniczenia umysłowego przestępców“ [297], to pogląd ten wydaje nam się jednak zbyt jednostronnym.

Ciekawe pod tym względem są uwagi krytyczne znanego neurologa rosyjskiego Bechterewa co do znaczenia rezultatów badań, dokonanych z jego inicjatywy i w jego laboratorjum przez Szczegłowa nad „zdolnością do pracy umysłowej“ nieletnich przestępców. Szczegłow znalazł mianowicie, że u nich zdolność ta — a rozumiał on przez nią prędkość procesów umysłowych, zdolność do dłuższego napięcia umysłowego, większy lub mniejszy stopień męczenia się, zdolność utrzymania i odtwarzania przeżytych wrażeń itd., stan uwagi — jest słabsza, aniżeli u chłopców „porządnych“ tego samego wieku i położenia społecznego [298].

Otóż Bechterew wskazuje przytem na jedną okoliczność, nad którą należy się według niego szczególnie zastanowić, mianowicie, że nieletni ci przestępcy zdradzają znaczną zdolność do ćwiczeń umysłowych. Gdyby te ćwiczenia — mówi on — uprawiać z nimi z taką wytrwałością, z jaką się to czyni w szkole normalnej, to i oni dogoniliby prawdopodobnie swych rówieśników niewystępnych pod względem procesów nerwowo-psychicznych. W każdym razie zdolność do doskonalenia się za pomocą ćwiczeń odróżnia ich korzystnie od jednostek słabych na umyśle, u których zdolność ta albo wcale się nie ujawnia, albo, jeśli się ujawnia, to w znacznie mniejszym stopniu, niż u zdrowych. „Wszystko to zmusza nas na razie do uznania, że aczkolwiek przestępcy nieletni wykazują pod względem umysłowym pewien brak w porównaniu z swymi rówieśnikami niewystępny-

[297] Tamże, str. 246.

[298] Dr. Szczegłow, Ob umstwennoj rabotosposobnosti maloletnich prestupnikow, St. Petersburg, 1902, str. 24, 240, 242.

mi, uczącymi się w szkołach, to jednak brak ten pochodzi zapewne nie od wrodzonych wad ich organizacji nerwowo-psychicznej, lecz od niedostatecznego ćwiczenia ich psychiki, od niedostatecznego ich wychowania i wykształcenia"... [299].

Prócz tego rozwój mózgu, a tem samem i inteligencja doznaje często zakłócenia po porodzie wskutek złego odżywiania, wskutek spania dziecka przy gorącym piecu, wskutek obrażeń głowy i uszkodzeń czaszki z powodu pobicia lub braku nadzoru, wskutek rozmaitych ciężkich chorób psychicznych lub fizycznych. Są to wszystko przyczyny, zdarzające się najczęściej u niższych, nieposiadających klas społeczeństwa.

Ale pomijając już te wypadki, to wszak i stany wrodzonej ograniczoności umysłowej sprowadzić musimy przeważnie, choć pośrednio, do czynników społecznych. Ograniczoność ta bowiem, która w gruncie rzeczy przedstawia tylko niższy stopień wstrzymania rozwoju psychicznego i często posiada także podkład organiczny, powstaje głównie, jak wogóle wstrzymanie rozwoju psychicznego, albo wskutek chorób matki lub uszkodzeń podczas ciąży bądź mechanicznych (noszenie wielkich ciężarów, wykonywanie ciężkich robót, wpływy urazowe), bądź fizjologicznych (nadmierne używanie alkoholu) lub psychicznych (zmartwienie itd.), albo wskutek silnego ucisku na czaszkę dziecięcą podczas porodu, gdy ten odbywa się w sposób nieprawidłowy. Albo też ona powstaje na drodze dziedzicznej — wskutek pewnych chorób nerwowych i umysłowych, syfilisu, gruźlicy itd., alkoholizmu chronicznego, nawet także już wskutek jednorazowego upojenia rodziców lub wogóle ascedentów, wskutek silnego zwyrodnienia danego rodu — jako jego stopień krańcowy (?) [300].

---

[299] W. M. Bechterew, Objektiwno-psychologiczeskij metod itd., str. 553.

[300] Por. Wulffen, l. c., t. I, str. 226 i 228. Sichart, Über indiwiduelle Faktoren des Verbrechens, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswissenschaft t. X, str. 44 i n. Hartmann, Über die hereditären Verhältnisse bei Verbrechern, M. Schr. f. Kr.- Psych., t. I, str. 493. J. Morel, Die psychologische Beschaffenheit der rückfälligen Verbrecher, tamże, str. 219. Mönkemöller, Geistesstörung itd., str. 49 i n. Th. Ziehen, Die Geisteskrankheiten des Kindesalters, Berlin, 1915—1917. Bleuler, Lehrbuch d. Psychiatrie, wyd. 3, 1920, str. 460 i n. Wachholz, Medycyna sądowa, Kraków, 1920, str. 550 i Psychopatologja sądowa, Warszawa i t. d., 1923, str. 268 i n.

Być może, że i brak ćwiczenia i rozwoju sił intelektualnych przez szereg pokoleń z powodu jednostronnego używania sił fizycznych wywiera tu również pewien wpływ na potomstwo.

Wszystkie te przyczyny jednak spotykamy najczęściej u biednych, pracujących mas ludowych, t. j. stwarzają je głównie ekonomiczne i społeczne warunki życiowe.

Niektóre z nich zdarzają się oczywiście także i w warstwach wyższych, zamożnych, i działają tam również degeneracyjnie. Ale dopóki odnośne jednostki, słabe na umyśle, żyją w warunkach dostatnich, dopóty bardzo rzadko stają się przestępcami. W każdym razie nie tymi, którzy tworzą główne niebezpieczne kadry wielkiej armji zbrodniczej. I jeszcze rzadziej dostają się do więzienia, ponieważ przestępstwa ich zazwyczaj nie bywają donoszone władzom, lecz zatuszowywane zapomocą pieniędzy, albo też w najgorszym wypadku ogłasza się je za niepoczytalne i stawia pod dozór ich rodziny lub oddaje do domu obłąkanych.

W ten sposób więc zbadane przez nas jednostki słabego umysłu należą wyłącznie niemal do niższych warstw ludności. Objawy wstrzymania rozwoju cielesnego, które występują tu tak często i które poznaliśmy już przedtem, są w wielu wypadkach tylko właśnie zjawiskami towarzyszącemi, albo raczej sygnałami upośledzenia intelektualnego i wogóle psychicznego.

Jest też rzeczą aż nazbyt zrozumiałą, że osobniki mniej uzdolnione umysłowo mniej też zdolne są do przyswajania i umacniania wyobrażeń hamujących oraz do okazywania im posłuszeństwa w odpowiednich wypadkach, że posiadają słabszy charakter i słabszą wolę i w nieprzyjaznej sytuacji społecznej lub w stanie wzniecenia uczuć i namiętności łatwiej wpadają w przestępstwo.

Kto ma sposobność stykania się bliżej z klasą robotniczą i posiada dobre chęci i zdolność do wyrobienia sobie prawdziwego pojęcia o jej duchowej wartości, niezamąconego ani przez interesy klasowe, ani przez uprzedzenia lub przesądy, ten zdumiony będzie wysokim stopniem wrodzonej inteligencji, przytomnością i siłą umysłu, głębokiem uczuciem sprawiedliwości i ludzkości, gorącem umiłowaniem najdalej idących ideałów społecznych i etycznych, zdumiony będzie gotowością do ich urzeczywistnienia i męstwem w ich obronie, sięgającemi aż do poświęce-

nia własnego życia. Ten też zrozumie, że moralnie podupadłe i słabe na umyśle jednostki, o których wyżej mowa, i które, pomimo ogólnie złych warunków społecznych tej warstwy ludności, z jakiej pochodzą, wciąż jeszcze tak dalece się różnią od niej pod względem psychicznym, należeć chyba muszą, że tak powiemy, do najkrwawszych ofiar tych warunków, do najnieszczęśliwszych w tej olbrzymiej armji niewinnie nieszczęśliwych, będących dziełem ustroju kapitalistycznego. Noszą one bowiem na barkach swych podwójny ciężar, pod którym tembardziej upadają: cierpienia swych ojców i praojców proletarjackich oraz najgorsze męki swego własnego bytu proletarjackiego.

W rzeczonem odróżnieniu od wzmiankowanych umysłowo i moralnie rozwiniętych żywiołów klasy robotniczej, dążących do poprawienia swego stanu głównie przez świadomą zorganizowaną walkę klasową o zasadniczy przewrót społeczny, osobniki te, jeśli rozpatrywać je ze stanowiska socjologji kryminalnej, należą ze względu na swą tępość moralną i ograniczoność umysłową, wraz z innymi degeneratami cięższych stopni, jakoteż z tymi towarzyszami swej klasy, co psychologicznie wprawdzie nie stoją niżej normy, ale nie posiadają społecznego uświadomienia klasowego, do jednej i tej samej — najbardziej pożałowania godnej — kategorji nieposiadających. Mianowicie do kategorji, która, aby znaleźć wyjście ze swego nieprzyjaznego położenia życiowego, ima się najniższej, grubej i bezpłodnej formy powstania przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu: — zbrodni [301].

Tak oto z badań powyższych również wynika, że zbrodniarze i pod względem psychicznym nie przedstawiają nic specyficznego, że nie odznaczają się ani jedną właściwością, któraby była charakterystyczną wyłącznie dla nich. Jest to rezultat, do którego doszedł nieskończony niemal szereg badaczy, tych mianowicie, co potrafili wniknąć w prawdziwą istotę zbrodni, t. j. ująć ją jako zjawisko społeczne, studjować przestępcę nie indywidualnie, nie

---

[301] Por. N. Colajanni, Socialismo e criminalità, Rzym, Neapol, 1904.

w izolacji, jako rzekomo odrębny organiczno-psychiczny typ człowieka w znaczeniu antropologicznem, nie mający nic wspólnego ze swem otoczeniem i środowiskiem społecznem, z całą kulturą naszą, lecz, przeciwnie, właśnie w najściślejszym związku z temi czynnikami, tworzącemi wszak jedynie podatny grunt, właściwe warunki, czyli raczej przyczyny istnienia przestępczości.

Przestępcy są pod względem psychicznym tacy sami, jak ludzie niekarani. Bywają oni, jak mówi Münsterberg, albo tępi umysłowo, albo leniwi, albo gwałtowni, albo lekkomyślni, albo niewychowani, albo niewzruszeni, albo egoistyczni, — wszystko to jednak znajdujemy również i po drugiej stronie prawnej linji demarkacyjnej. „Przyzwyczajeni jesteśmy klaniać się głupcowi i próżniakowi, lekkoduchowi i egoiście, gdy życie postawiło ich w warunki, zapewniające im dostateczną równowagę. Ale w wewnętrznej swej istocie nie są oni wcale inni, gdy otoczenie, zły przykład, pokusa nieprzezwyciężona, salon, okrucieństwo niepowodzenia zburzy kiedyś w złej godzinie tę ich równowagę“ [302].

O specyficznej psychice przestępców, zwłaszcza nałogowych i zawodowych, mówić można najwyżej w znaczeniu akumulacji pewnych nawyknień, jednostronnego rozwoju pewnych właściwości i procesów duchowych, odpowiadających ich stałej działalności kryminalnej. Tego rodzaju cechy swoiste, wspólne całym grupom ludzkim, takie typy psychiczne — analogicznie do tych, które widzieliśmy w dziedzinie somatycznej — wytwarza każda profesja, każdy podział pracy społecznej, a nawet bodaj i technicznej, już nie mówiąc o klasach i stanach społecznych. Kapitalista i proletarjusz, chłop i mieszczanin, agrarjusz i giełdziarz, uczony i artysta, duchowny i wojskowy itd. itd. — wszyscy oni różnić się będą pomiędzy sobą do pewnego stopnia nie tylko zewnętrznie, lecz także pod względem umysłowości, pod względem przeważnego wykształcenia tych lub owych jej elementów, najbardziej się nadających do spełnienia zadań, związanych z ich zajęciem lub stanowiskiem w społeczeństwie [303]. Rozwijająca się obecnie gałąź wiedzy pod nazwą „psychologji dyferencjalnej“ wykry-

---

[302] H. Münsterberg, Psychology and crime, Londyn, 1909, str. 263.

[303] Por. Tarde, Criminalité comparée, str. 53 i n. W. Stern, Differentielle Psychologie, wyd. 3, Lipsk, 1921, str. 172.

wać i opisywać nam będzie niezawodnie coraz więcej tego rodzaju cech różnicowych u poszczególnych ugrupowań ludzkich jednakowego położenia socjalnego, środowiska, zawodu i sposobu życia.

Ale pomiędzy temi cechami a odnośnym charakterem działalności nie zachodzi związek bezwzględnie konieczny, fatalistyczny. Mogą one być zużytkowane w rozmaitych dziedzinach i bynajmniej nie predestynują do określonej działalności [304]. Jaką ta ostatnia będzie w każdym konkretnym wypadku, u każdej jednostki zosobna, o tem decyduje całokształt jej warunków życiowych. Od nich zależeć będzie, czy np. bogato rozwinięta fantazja znajdzie swą realizację u jednego w wyrafinowanych oszustwach, u drugiego w twórczości poetyckiej. Zjawisk psychicznych, kryminalnych samych w sobie, niema.

Fakt, że jest wielu zbrodniarzy, którzy się zachowują, jak „zwierzęta", tłumaczy się nie atawizmem lub innym ustrojem antropologicznym lub psycho-fizycznym tych osobników, lecz jedynie owemi przyczynami społecznemi, któreśmy bliżej scharakteryzowali powyżej, i które zdołają bezpośrednio lub pośrednio sprowadzić każdą istotę ludzką na szczebel stanu zwierzęcego. Od rodzaju tych przyczyn, od sposobu ich ukształtowania się dla poszczególnych członków społeczeństwa, względnie klasy całej jako społecznej formy bytu w szerszem znaczeniu tego słowa, a więc obejmującej i pochodzenie, i wychowanie, i stosunki ekonomiczne i socjalne itd., zależy cała skala moralnego stopniowania ludzi, którzy, jak już wspomnieliśmy, różnią się pomiędzy sobą tylko co do stopnia [305].

---

[304] Por. B. Wróblewski, Wstęp do polityki kryminalnej, str. 52. Wulffen, Die psychologie des Verbrechers, t. I, wstęp, str. XXII.

[305] Por. Jäger, Hinter Kerkermauern, Autobiographien etc. von Verbrechern. Arch. f. Krim.-Anthr. itd., t. XIX. 1905.

Autor ten, który w charakterze kapłana wielkich zakładów karnych w Niemczech robił obserwacje nad przeszło 1000 więźniów na podstawie osobistego z nimi obcowania, pisze: „Spostrzeżenia i badania, dokonane przezemnie w sposób bezstronny w ciągu prawie lat 15, przekonały mnie niezbicie, że zbrodniarz nie przedstawia pod żadnym względem odmiany typowej genus humanum, że przestępcy wykazują te same różnice morfologiczne i psychologiczne, które widzimy u innych ludzi, i że wspólne przestępcom cechy uważać należy tylko za skutki środowiska, a zboczenia psychologiczne sprowadzić do wadliwego wychowania i t. d. Pod względem psychologicznym zbro-

Najwyraźniej, najjaskrawiej związek ten występuje w paraleliźmie pomiędzy ruchem przestępności a warunkami zarobkowemi i szczególnie także cenami najniezbędniejszych środków spożywczych, który to paralelizm ujęty został w swoim czasie przez znanego statystyka G. v. Mayra w następującą formułę: W okolicy bawarskiej po tej stronie Renu w okresie lat 1385—1861 każde pięć fenigów („Sechser"), o które podrożało zboże, wywołały jedną kradzież więcej na każde 100.000 mieszkańców, podczas gdy spadek cen zbożowych o pięć fenigów zapobiegł jednej kradzieży na tę samą liczbę mieszkańców.

W zasadzie to samo potwierdzone zostało przez innych badaczy i w stosunku do innych środków spożywczych, innych miejscowości i krajów, jak również innych rodzajów przestępstw, np. przeciw obyczajności.

Charakterystyczną przytem rzeczą jest, że wzrost przestępności, uwarunkowany trudnością odżywiania, pochodzi nie tylko od osób już poprzednio ukaranych, które bez tej trudności możeby jednak nie wpadały w recydywę, lecz również w znacznej mierze od osób dotąd nieposzlakowanych [306]. Są to wszystko ludzie, którzy, dopóki tylko mogli, trzymali się na wysokości moralnej. „Ale zagrażające widmo głodu i nędzy, jak zupełnie słusznie powiada Aschaffenburg. potrafi zachwiać również i mocne zasady".

Skoro zaś już przejściowa bieda wywrzeć potrafi taki intensywny wpływ na etyczne zachowanie się mas ludowych, pozostających zazwyczaj w równowadze moralnej, to cóż dopiero mówić o ludziach, którzy przez całe życie, począwszy od urodzenia, wystawieni są na jaknajwiększą nędzę wraz z wszystkiemi jej katuszami — i to pośród świetnej kultury, pełnej bogactw i rozkoszy, — którzy nie otrzymali należytego lub zgoła nawet żadne-

---

dniarz wykazuje zupełnie te same osobliwości w zupełnie tem samem stopniowaniu, co człowiek normalny, t. j. nigdy nieukarany, stojący na równym z nim poziomie społecznym i wykształcenia. Cechy psychologiczne, któreby były właściwe wyłącznie przestępcy jako takiemu, zgoła nie istnieją" (str. 6).

Por. także oświadczenia Marji Hoff (dzieło wyżej przytoczone), która sama siedziała w więzieniu, oraz wywody Wulffena, l. c., t. I, wstęp, str. XXII i n., t. II, roz. V.

[306] Por. Pollitz, Die Psychologie des Verbrechers, 1909, str. 57.

go wykształcenia, którym nie tylko nie wszczepiono mocnych, lecz wogóle żadnych zasad moralnych, albo też tylko najniższe i najordynarniejsze popędy i nałogi. Takie jednostki nie mają zaiste dopiero potrzeby rodzić się z psychiką specyficzną, odmienną co do istoty swej od normalnej psychiki ludzkiej, aby w rzeczonych warunkach popełniać czyny najbardziej nieludzkie, aby deptać nogami najniezbędniejsze zasady współżycia społecznego. Degeneracja wrodzona, którą one wykazują naturalnie często również tylko, jak już wiemy, z przyczyn społecznych, może najwyżej przyspieszyć jedynie ich upadek moralny.

Dla poparcia wywodów powyższych przytoczymy tu nieco danych statystycznych.

Tablica III pokazuje nam udział poszczególnych klas społecznych w przestępności: — największy proletarjatu, najmniejszy

Tablica III [307].

	Położenie ekonomiczne przestępców	Austrja 1891–1895	Włochy 1887–1888	Węgry 1905–1908	Belgja 1870 1871	Szwecja Recydywiści 1870–1872	Szwajcarja 1892–1896	Neuchatel 1870–1871
		w procentach						
I	Biedny . . .		79,59		88	45,63	81,8	
I	Bez majątku . .	89.6		85,8				
I	Nic nie posiada .							89
I	Ma utrzymanie niedostateczne . . .					43,54		
II	Ma najniezbędniejsze środki do życia		9,8					
II	Ma utrzymanie dostateczne . .					10 8		
II	Ma nieco majątku	9,9	6,98	9,6				10
II	„ pewien dochód				11			
III	Zamożny . . .		3,62	5,1			5	
III	Bogaty	0.4			1	0.64		

[307] Obliczone i zestawione podług danych Bongera, l. c., str. 491 i n., Colojanniego, Sociologia criminale, t. II, str. 537 i n. i v. Mayra, Statistik u. Gesellschaftslehre, t. III, cz. I, str. 865. Rozmaite określenia klas majątkowych w tej tablicy wzięte są ze statystyk kryminalnych odnośnych krajów i podane tu są tylko dla ścisłości, jednolitej bowiem terminologji pod tym względem dotąd jeszcze niema.

klasy zamożnej, pomimo, że stosunek tych klas do ogółu ludności jest mniejszy u pierwszej i znacznie większy u drugiej, aniżeli do przestępności. Rzetelność tych danych potwierdza się zresztą także przy stosowaniu innych metod badania, tak naprzykład, gdy zważymy statystycznie stopień rozwoju czyli wykształcenia umysłowego lub zawód skazanych, — t. j. momenty, które są również miarodajne, jeśli chodzi o społeczne pochodzenie i położenie tych ostatnich [308].

W byłym Królestwie Polskiem, gdzie statystyka kryminalna nie notowała skazanych podług stanu majątkowego, a rubrykę zatrudnienia prowadziła w sposób zupełnie nieracjonalny, i gdzie za czasów caratu nie było powszechnego bezpłatnego nauczania, tak że do szkoły uczęszczać mogły zazwyczaj tylko dzieci warstw mniej lub więcej zamożnych i bogatych, stopień wykształcenia ludności, a tem samem i przestępców, był poniekąd właśnie sprawdzianem ich uposażenia materjalnego. Stosunki te ilustruje cyfrowo tablica IV i V, z których widać zarazem, że gdy np. w r. 1897 wśród

Tablica IV [309].

Królestwo Polskie.

Rok	Stopień wykształcenia skazanych przez wszystkie sądy					
	z wykształc. wyższem, średniem i niższem		umiejących czytać i pisać		analfabetów	
	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.
1897	110	1	2804	171	9297	2700
1898	119	—	2858	157	9864	2813
1899	108	3	3024	225	8965	2664
1900	171	2	2712	173	9280	2652
1901	195	4	3746	226	8840	2691
1902	125	3	3427	168	8023	2313
1903	129	3	3339	154	7997	2241
1904	150	1	3209	163	8185	2194
1905	109	1	3162	144	7849	2004
1906	144	6	2859	150	5889	1470

[308] Por. Bonger, l. c., str. 482—488 i 496—504. P. Hirsch, l. c., str. 72—76. Aschaffenburg, str. 51 i n., 109 i n. Wulffen, l. c., t. I, str. 430 i n.

[309] J. Konczyński, Stan moralny społeczeństwa polskiego, Warszawa, 1911, str. 172.

Tablica V[310].

Królestwo Polskie.

Stopień wykształcenia ludności na podstawie spisu 1897 roku					
z wykształceniem wyższem, średniem i niższem		umiejących czytać i pisać		analfabetów	
mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
85678	43880	1523724	1212238	3096688	3434045

ludności Królestwa Polskiego było analfabetów okrągło 49 razy więcej, niż z wykształceniem wyższem, średniem i niższem, to wśród skazanych było pierwszych okrągło 108 razy więcej, niż drugich, czyli że analfabeci względnie niezamożni, dawali przeszło dwa razy większą ilość przestępców (ponad swój udział w ludności), niż osoby mniej lub więcej wykształcone, wzgl. zamożne.

Dalej tablice VI i VII przedstawiają udział klas społecznych w poszczególnych rodzajach przestępstw.

Tablica VI[311].

Włochy 1889 (sądy przysięgłych).

Przestępstwa	Na 100 skazanych za wymienione obok kategorje przestępstw:			
	Byli biedni	Mieli najniezbędniejsze	Nieco majątku	Zamożni i bogaci
Dzieciobójstwo	88.1	7,1	4.8	0,0
Kradzież wszelkiego rodzaju .	81.5	13 4	3 3	1,7
Fałszowanie pieniędzy	80.3	10,4	7,7	1,6
Bunt, pobicie, obraza	79.5	11,4	0,0	9,1
Zabójstwa wszelkiego rodzaju .	79,0	10,8	6,8	3.4
Uszkodzenie cielesne ciężkie . .	78.7	12.4	7,4	1.5
Kradzież na wielkich gościncach	77,8	17.5	4.0	0,7
Zgwałcenie oraz inne przestępstwa na tle seksualnem . . .	77.3	14.8	5,6	2,3
Wymuszenie	74,7	13,1	7.8	4,4
Fałszowanie papierów	47,5	24,7	11,1	16,7

[310] Tamże.

[311] Dane tej tablicy zaczerpnięte są u Bongera, l. c., str. 492.

Tablica VII[312].

Austrja 1899.

Przestępstwa	Na 100 skazanych za wymienione obok kategorje przestępstw:					
	Bez majątku		Nieco majątku		Zamożni	
	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.
Rabunek	96.6	100,0	3,4	0,0	0,0	0,0
Kradzież	92,0	94,7	7,8	5,3	0,2	0,0
Zgwałcenie i t. d.	91,2	100,0	8,6	0,0	0,2	0,0
Bunt lub odgrażanie się osobom urzędowym	87,3	74,9	12 4	24,8	0,3	0,3
Wymuszenie	86.2	80,0	13.5	20 0	0,3	0,0
Uszkodzenie cielesne ciężkie .	79,0	70,2	20,6	29,8	0,4	0,0
Oszustwo	74.8	75,1	23.6	24,3	1,6	0 6
Morderstwo	73,0	87.2	26,7	12,8	0,3	0,0
Dzieciobójstwo, spędzenie płodu	0,0	90,8	0,0	9,2	0,0	0,0

Z wszystkich tych przykładów wynika jasno, że genezy t. zw. „zbrodniarzy urodzonych“ Lombrosa, mających wynosić jakoby 85% ogółu przestępców i mogących więc, również statystycznie biorąc, mieścić się wyłącznie lub prawie wyłącznie w pierwszej kategorji, t. j. śród najbiedniejszych warstw ludowych, która wykazuje też największy udział w najcięższych zbrodniach, że genezy tej, powiadam, w gruncie rzeczy szukać należy n i e w b i o l o g j i, wzgl. nie w patologji indywidualnej jako takiej, lecz w wadach i brakach obecnego u s t r o j u s p o ł e c z n e g o.

Przyjrzyjmy się jednak nieco bliżej jeszcze zagadnieniu „zbrodniczości wrodzonej“.

IV. Zagadnienie „zbrodniczości wrodzonej“.

Z degeneracji cielesnej, której wyrazem okazał się przedstawiony powyżej „typ zbrodniczy“ L o m b r o s a, nie można bynajmniej wyprowadzić z pewnością wniosku o jednoczesnem istnieniu jakiejkolwiek psychozy[313] lub zgoła popędu występnego. Jeśli oznaki degeneracji dają się stwierdzić na ciele w wielkiej

[312] Zob. B o n g e r, l. c., str. 439.

[313] Jak wykazali S t i e d a i inni anatomowie, cechy degeneracyjne nie przemawiają jeszcze za chorobą umysłową człowieka, nawet gdy dotyczą jego mózgu.

liczbie i rozpowszechnieniu, jeśli przytem są ważne i silnie uwydatnione, to mogą ewentualnie wskazywać na nienormalnie funkcjonujący mózg, w żadnym jednak razie na usposobienie czy charakter występny, przyczem ta wskazówka jest tem prawdopodobniejsza, jeżeli u danej jednostki stwierdzić się dadzą również znamiona zwyrodnienia fizjologicznego i psychicznego [314].

Anormalnie funkcjonującemu mózgowi odpowiadać będzie ze swej strony anormalny stan umysłu: choroba umysłowa, idjotyzm lub niedorozwój umysłowy, upośledzenie psychiczne lub usposobienie psychopatyczne. Wszystkie te rodzaje zboczenia umysłowego zachodzą często u przestępców, szczególnie często jednak zboczenia tego ostatniego rodzaju. Otóż takie osobniki o słabej woli (Haltlose), jak je nazywa Kraepelin, czyli według terminologji Kocha ludzie środowiska (Milieumenschen), upośledzeni psychicznie, według Ziehena i Stelzner konstytucje psychopatyczne, okazują zmniejszoną odporność przeciw szkodliwym wpływom i pokusom swego otoczenia, a to wskutek swego pochodzenia od rodziców, nisko stojących umysłowo, wskutek zaniedbanego wychowania i przejmowania się złemi nałogami. Im gorsze jest ich położenie życiowe, tem prędzej ulegają tym wpływom i pokusom, tem łatwiej wpadają w przestępstwo.

Jakkolwiek w ten sposób przestępstwo okazuje się związane z degeneracją, to jednakże degeneracja nie jest bynajmniej jego czynnikiem genetycznym, lecz, jak słusznie podkreśla Baer, tylko objawem współtowarzyszącym indywidualności występnej, a spowodowanym przez te same przyczyny. Albowiem, podobnie jak upośledzenie organizacji cielesnej, tak i też niższość umysłową i moralną „w przeważającej większości wypadków wyprowadzać

---

[314] Por. Naecke, Lombroso und die Kriminal-Anthropologie von heute, Zeitschrift für Kriminal-Anthropologie, Gefängnis Wissenschaft und Prostitutionswesen, Berlin, 1897, t. I, str. 21. Tenże, Degeneration, Degenerationszeichen und Atavismus, Archiv f. Kriminal-Anthropologie, 1899, t. I, zeszyt 2—3, str. 2—6. Tenże, Über den Wert der sog. Degenerationszeichen, Monatschrift f. Krim.-Psychologie, t. I, str. 108 i n. A. Baer, Der Verbrecher in anthropologischer Beziehung, Lipsk, 1893, str. 192 i n.

należy z warunków społecznych, w których przestępca urodził się i wyrósł“ [315].

Degeneraci fizyczni i psychiczni mogą więc, ale n i e k o n i e c z n i e muszą stać się przestępcami [316]. Tych więc z nich, którzy wpadają w przestępstwo, nie należy bynajmniej uważać dlatego za „przestępców urodzonych“, nawet jeżeli przychodzą na świat z obciążeniem degeneracyjnem. Albowiem wrodzone jest u tych ludzi wcale nie usposobienie występne jako takie, lecz t y l k o złe uzbrojenie fizyczne i umysłowe do walki o byt, które dopiero w pewnych o k o l i c z n o ś c i a c h może łatwo doprowadzić do przestępstwa, — a więc, logicznie biorąc, wrodzona jest tu jedynie, że tak powiemy, możliwość wykroczenia, która różni się tylko co do stopnia, nie zasadniczo od takiejże możliwości u każdego normalnego człowieka.

Jeżeli te okoliczności są takie, że wysiłki w walce o byt są zbyt wielkie, aby im podołać mogła wrodzona słabość, to łatwo dochodzi do przestępstwa. „Świat, mówi słusznie M ü n s t e r b e r g, jest pełen ludzi niedostatecznie zrównoważonych, czyli źle uspołecznionych; nie możemy zaprzeczyć, że przyroda wyposażyła ich ubogo do walki o egzystencję społeczną, są mniej do niej zdatni od innych. Ale to, że oni kończą w murach więziennych, jest tylko jedno z owych wielu niebezpieczeństw, które gotuje im życie. Ten sam aparat niezdatny może ich uczynić niezdolnymi do zdobycia stanowiska lub do pozyskania przyjaciół, lub do uchronienia się od choroby. Słowem, nie przestępcy jako tacy są „uro-

---

[315] B a e r, l. c., str. 395.

[316] Por. A n g i o l e l l a G a e t a n o, Über die biologische Entstehung des Verbrechens, Monatschift f. Krim.-Psych., II, str. 244. D a l l e m a g n e, Théories de la criminalité, Paryż, 1896, str. 191 i n., gdzie także znajdujemy w przytoczeniu bardzo poprawne sformułowanie przez L e g r a i n a stosunku pomiędzy zwyrodnieniem a przestępstwem. Nawet F é r é, który przestępstwo wyprowadza przeważnie z degeneracji, pisze: „Przestępcy i inni degeneraci są wypływem swych przodków i mniej lub więcej ulegają wpływom otoczenia. Pomimo wielkiego prawdopodobieństwa, dającego się wyciągnąć z ich cech fizycznych i objawów fizjologicznych i psychicznych, nic nie dowodzi, że, biorąc indywidualnie, rozwój ich musi być koniecznie zgubny. Tylko więc przeciw występkom, lecz nie przeciw istnieniu tych, którzy je popełniają, społeczeństwo ma prawo się zabezpieczyć“. (Dégénérescence et criminalité, Paryż, 1907, wyd. 4, str. 130).

dzeni", lecz jednostki ze słabo pracującym mechanizmem duchowym [317].

O ile jednak odnośna jednostka żyje w takich warunkach ekonomiczno-społecznych, że ma zapewniony dostatni byt lub nawet zaspokojenie wszelkiego rodzaju pożądań bez żadnego lub bez wielkiego trudu, że wrodzone upośledzenie nie przeszkadza w przebijaniu się przez życie, wówczas jednostka nie stanie się właściwym przestępcą. W tych przeto wypadkach pierwiastek wewnętrzny jest coprawda jedną z przyczyn, ale czynnikiem rozstrzygającym przy tworzeniu się przestępcy jest jednak pomieniony pierwiastek zewnętrzny. Właściwy charakter zbrodniczy jest w każdym razie tylko rzeczą nabytą.

Człowiek więc może się urodzić w stanie anormalnym, patologicznym, zwyrodniałym i jednak nie stać się przestępcą, a nawet przeciwnie zostać genjalnym myślicielem lub wzorem cnoty. Wszak w samej rzeczy wielu genjalnie uposażonych ludzi okazywało jedną lub kilka wspomnianych już cech anormalnych. I odwrotnie, ktoś może w nieprzyjaznych, nadzwyczajnych warunkach stać się przestępcą, nie będąc przytem typem anormalnym, zdegenerowanym lub w jakiejkolwiek formie patologicznym. Albowiem „zdolność popełniania przestępstw nie jest zgoła specjalną cechą pewnych osobników nienormalnych, lecz powszechną właściwością ludzką" [318].

Również w rodzinie przestępców nie każdy z jej członków musi z naturalną koniecznością stać się złoczyńcą. Jeżeli staje się takim, to nie wskutek odziedziczonej skłonności organiczno-psychicznej do czynów kryminalnych, lecz albo pod wpływem odziedziczonego upośledzenia psychicznego, które tu często zachodzi i ma najlepszą sposobność stać się zbrodniczem w wyżej opisany sposób, albo bardziej jeszcze wprost przez naśladownictwo.

---

[317] H. Münsterberg, Psychology and crime, str. 241.

[318] Vargha J., Die Abschaffung der Strafknechtschaft, Grac, 1896—1897, t. II, str. 39. Garnier np., który olbrzymi wzrost przestępczości wśród młodzieży łączy z postępami alkoholizmu i przytem mówi nawet o pijakach „z popędu", ostrzega jednak przed absolutnym determinizmem pod tym względem. (La criminalité juvenile. Compte rendu du V-e Congrès Int. d'Anthr.-Crim. 1901). Por. także Zuccarelli w „Anomalo", czerwiec, 1889. Leppmann, Ein Mörder. Viert. f. ger. Med., t. 56, supl., str. 165.

złe wychowanie, nędzę. Słowem, z winy całego nienormalnego i zakażonego otoczenia, w którem członkowie takiej rodziny wegetują pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym [319].

Kwestja, czy skłonności zbrodnicze mogą być wrodzone, do której się sprowadza też przedewszystkiem kwestja dziedziczenia takich skłonności, zależy oczywiście z kolei od tego, czy wogóle charakter etyczny jest u człowieka wrodzony. Jak widzieliśmy (rozdział II), twierdzenie Lombrosa, że około 40% wszystkich karanych i wielka liczba niekaranych, pozornie uczciwych ludzi przynosi ze sobą już z łona matki specjalny pociąg do przestępstwa („wrodzone złośliwe usposobienie"), daje się w zasadzie sprowadzić głównie do poglądów stoicyzmu i później chrześcijaństwa.

Do nowszej filozofji myśl tę o apriorycznem pochodzeniu charakteru wprowadził znowu Kant, i to w tej postaci, że t. zw. charakter empiryczny człowieka, jego postępki w zmysłowym świecie przestrzeni i czasu są określone raz na zawsze w świecie numenalnym przez jego charakter myślny (intelligibel), wolny od wszelkiej konieczności przyrodzonej (rozum), niezależnie od wszelkich warunków empirycznych, jak złe wychowanie, złe towarzystwo, złośliwość wrodzonego usposobienia, lekkomyślność i nierozwaga, przypadkowe podniety. „Rozum tedy jest trwałym warunkiem wszystkich dowolnych działań, wśród których pojawia się człowiek. Każde z nich jest w empirycznym charakterze człowieka określone wprzód, zanim się jeszcze stanie" [320].

To zapatrywanie Kanta przejmuje potem Schelling („charakter myślny") i zwłaszcza Schopenhauer, który rozwija je dalej. Według niego charakter indywidualny jest wrodzony i pozostaje na całe życie stałym, tak, że u każdego człowieka cnoty i przywary są czemś wrodzonem [321]. Nowoczesną szatę

---

[319] Co do strony psychologicznej tego otoczenia por. V. Aubry, La contagion du meurtre, 1894, str. 18.

[320] Kant, Krytyka czystego rozumu, przekład Chmielowskiego, str. 465. W swej pedagogice jest on jednak innego zdania. Tu podnosi on wszechpotęgę wychowania. Jedynie przez nie „człowiek może stać się człowiekiem. Jest on tylko tem, co zeń czyni wychowanie". (Über Pädagogik, herausg. v. Vogt, Langesalza, 1878, str. 7).

[321] Jak już wiemy, i takie ujęcie idei znajduje się u Kanta, ale w formie nierozwiniętej.

jednak myśl ta otrzymuje dopiero u Spencera. Zgadza się on wprawdzie, że charakter ludzki może się zmienić pod naciskiem zewnętrznych przyczyn, proces ten jednak wymaga całych stuleci, tak, że jednostka przeprowadzić go nie może i musi w ciągu całego swego istnienia zadawalać się charakterem, otrzymanym przez nią przy urodzeniu od przodków i stanowiącym wynik tysięcy, a nawet miljonów lat doświadczeń, które organicznie powiązały się z tym mózgiem.

Tak więc zarówno aprioryzm logiczny, jak ewolucjonistyczno-biologiczny podkłada stałości psychicznej, występującej często w uczynkach ludzkich, pojęcie zasady genetycznej, jako pewnej z góry gotowej siły i stałej przyczyny podstawowej wszystkich późniejszych uczynków. Tymczasem to, co jakościowo ujawnia się jako trwała jedność psychiczna kierunku woli, względnie sposobu postępowania, i co zowiemy charakterem, jest ciągle kształtującym się produktem długotrwałego i złożonego procesu, który zaczyna się u kolebki człowieka i kończy się bodaj nad jej mogiłą.

Otóż proces ten odbywa się na podłożu dwu pierwiastków: tego, co jest w człowieku wrodzone, i tego, co dopiero po urodzeniu nabywa.

Co się tyczy własności wrodzonych, to głównie wchodzi tu w rachubę temperament (jako określone tło uczuciowe i sposób reagowania), dalej powstała w nas na drodze rozwoju filogenetycznego i kulturalno-dziejowego skłonność do rozwijania popędów społecznych, wreszcie zdolności umysłowe. Te trzy składniki wrodzonego usposobienia stanowią, jako forma i władza czynnościowa, konieczne założenie wszelkiego (i rozmaitego) przyjmowania i przetwarzania nabywanego materjału. Przytem pomimo całej swej wrodzoności są one same do pewnego stopnia zmienne i zdolne do rozwoju.

To modyfikowanie i rozwijanie wrodzonego usposobienia [322],

---

[322] Niektórzy uczeni, jak np. Sully, są zdania, że do skłonności wrodzonych, które biorą, zdaje się, udział w procesie rozwoju moralności, należy przedewszystkiem wrażliwość na wpływ osoby rozkazującej, którą określić można jako odmianę strachu (Psychologja wychowawcza, Warszawa, 1905, str. 399). Podobnie przyjmuje Compayré uległość naturalną, rodzaj strachu instynktowego (L'évolution intel-

jak również zdobywanie materjału, treści działalności e t y c z n e j, odbywa się na drodze w y c h o w a n i a w najszerszem znaczeniu tego słowa. Należy więc tu: nieświadomie działający na dziecko wpływ ciągłego obcowania z współmieszkańcami domu, sugestyjny wpływ ich przykładu i wogóle intelektualnej i moralnej atmosfery otoczenia, dalej świadome wychowanie przez rodziców i nauczycieli, naśladowanie członków rodziny, towarzyszy zabaw i kolegów szkolnych, oddziaływanie nań w latach późniejszych, względnie naśladowanie ludzi, z którymi się styka w pracy zawodowej, w związku, w towarzystwie itd., kształcenie się pod wpływem doświadczeń w walce o byt, pod wpływem całego środowiska społecznego, przedewszystkiem warunków ekonomicznych, wraz z całokształtem jego skutków umysłowych i moralnych. Pewną rolę może tu odegrać również samowychowanie, praca nad własnym charakterem, która coprawda też ma za punkt wyjścia podawanie odpowiednich wyobrażeń i pojęć (kształcenie etyczne i umysłowe) i już pewne ich umocnienie, a do swego postępu i powodzenia wymaga czasu i racjonalnego uporządkowanego sposobu życia, czego jednak pierwszym warunkiem jest sprzyjająca sytuacja społeczna i ekonomiczna.

Ponieważ i ten zewnętrzny czynnik kształcenia charakteru podlega ciągłym zmianom i wpływ jego na człowieka trwa przez całe życie, więc i sam charakter ustawicznie się p r z e o b r a ż a. Rozwija się on coraz dalej w zależności od nowych danych, których życie człowiekowi bezustannie dostarcza, chociaż w każdej danej chwili stanowi on mniej lub więcej ustalony wynik wrodzonego usposobienia i dotychczasowych przeżyć, względnie nabytków, który wyciska swe piętno na uczynkach dopóty, dopóki sam pozostaje niezmiennym. „Któż nie spostrzega, mówi P a y o t, że charakter jest tylko pewną wypadkową, a przytem wypadkową siłą pośrednią, zawsze dążącą do zmiany? Charakter nasz posiada jedność, podobną do jedności Europy. Gra przymierzy, pomyślność albo upadek jednego z państw zmieniają ustawicznie wypadkową. Otóż tak samo dzieje się z namiętnościami naszemi,

---

ectuelle et morale de l'enfant. Paryż, wyd. 4, 1907, str. 283). G u y a u upatruje w odnośnym popędzie wrodzonym zgóry ustanowioną („prétablie") legalność, lojalizm naturalny. (Éducation et hérédité, Paryż, 1889, str. 79).

uczuciami, ideami, które znajdują się w stanie wiecznego stawania się, a które z drugiej strony, dzięki zawieraniu albo zrywaniu przymierzy wzajemnych, mogą zmieniać natężenie i nawet naturę wypadkowej“ [323].

Charakter ma zdolność reagowania na coraz to nowe wpływy z zewnątrz, bez względu na to, czy są one materjalne czy duchowe, przyczem intensywność reakcji zależy od siły wpływu, który jednak musi być tem silniejszy, im bardziej ustalony jest charakter jako dotychczasowy wynik. Tą tylko zdolnością charakteru dadzą się wytłumaczyć owe zagadkowe postępki człowieka, — pomijając oczywiście czyny, popełniane w stanie choroby umysłowej lub hipnozy, lub upojenia patologicznego — które zazwyczaj wywołują zdumienie, ponieważ następują zupełnie niespodzianie, gdy można się było raczej spodziewać czegoś przeciwnego. Najzatwardzialszy egoista występuje jak bohater lub męczennik, służąc wzniosłej, bezinteresownej idei, najsympatyczniejszy, znany z największej uczciwości człowiek zapada w bagno nędzy moralnej. Uczucia, które raz istniały, pozostawiają — że użyjemy słów Maudsleya — bezwiedne swe ślady, zmieniając całokształt charakteru i przekształcając nawet poczucie moralne jako wypadkową poszczególnych doświadczeń życiowych. Zmiana jest tem trwalsza, im dłużej ceteris paribus trwa oddziaływanie pomienionych wpływów.

Świetny dowód prawdziwości powyższych wywodów daje np. słynne amerykańskie reformatorjum Elmira w Stanie Nowojorskim. Osadza się w niem ludzi w wieku od lat 16—30, którzy popełnili przestępstwo, karane robotami przymusowemi od roku do lat 20, i daje im się tu możność dźwignięcia się dzięki przyzwoitemu, nie poniżającemu ich godności ludzkiej obchodzeniu się z nimi, dzięki umiejętnemu pielęgnowaniu ich ciała, względnie wychowaniu fizycznemu, starannemu kształceniu ogólnemu i zawodowemu, wszechstronnemu rozwijaniu zdolności psychicznych, dostarczaniu rozrywek duchowych, dzięki wogóle higjenicznym i kulturalnym warunkom życia i pracy oraz innym urządzeniom, działającym dodatnio na stronę moralną, na wolę i charakter.

---

[323] Payot, Kształcenie woli, przekład z franc., Warszawa, 1897. str. 30

I oto 78—80% tych skazańców wypuszcza się jako zupełnie poprawionych, czyli jak się tam mówi, „uleczonych“ i mogących przynosić pożytek społeczeństwu [324]. W urządzonym na podobnych zasadach zakładzie karnym Michigan w Jackson, liczba ta wynosi nawet 89% [325]. Nikły odsetek recydywistów podaje również sprawozdanie z farm Guelph i Fort William, w prowincji Ontarjo w Kanadzie, urządzonych specjalnie jako miejsce odbywania kary dla przestępców. Niestrzyżeni i nieodziani po więziennemu pracują oni tu na wolnem powietrzu, jedzą i śpią wspólnie w pięknych, jasnych lokalach, sami zarządzają farmami, przyczem zobowiązują się jedynie słowem honoru nie uciekać, które np. na 400 złodziei, włamywaczy i oszustów złamane zostało tylko 4 razy w ciągu lat trzech [326].

Jeżeli się więc zważy, że odpowiednie racjonalne traktowanie i sposób życia wywrzeć może taki wpływ na ludzi dorosłych, którzy wpadli w występek i zbrodnię, to można sobie wyobrazić, co potrafi uczynić wychowanie z dzieci. Potęgę jego sławili najwybitniejsi myśliciele i pedagodzy wszystkich krajów i czasów, począwszy od zamierzchłej starożytności aż do doby współczesnej. Wystarczy przytoczyć parę tego rodzaju głosów, ważkich zwłaszcza dlatego, że opierają się na własnej bogatej praktyce ich autorów.

Robert Owen, który przez przeciąg całego pokolenia pracował z największem powodzeniem nad przeobrażeniem etycznem 2500-głowej ludności, złożonej z najróżnorodniejszych żywiołów i moralnie zwyrodniałej, zapomocą lepszych warunków bytu i starannego wychowania młodzieży, wypowiada następujące zdanie po pierwszych trzynastu latach doświadczenia pod tym względem: „Dzieci są bez wyjątku biernemi i cudownie złożonemi istotami, które — zapomocą ścisłej, towarzyszącej całemu ich rozwojowi uwagi, opartej na rzetelnej znajomości przedmiotu — można wychować wszystkie w ten sposób,

---

[324] Por. Witry, Das Reformatorium Elmira im Staate New-Jork, Arch. f. Krim.-Anthr., 1903, t. XII.

[325] Por. E. Wulffen, Psychologie des Verbrechers, wyd. 2, 1913, t. II, str. 513.

[326] Zob. Ein Gefängnis ohne Schloss und Riegel, Vorwärts, 185, 1913.

aby posiadały taki charakter, jaki się zechce. I jakkolwiek te złożone istoty, jak wszystkie inne dzieła natury, odznaczają się nieskończoną różnorodnością, to mają jednak tę wspólną własność plastyczną, że przez wytrwałe, rozsądne traktowanie (Owen bierze to słowo w szerszem znaczeniu, ma więc na myśli i warunki społeczne. — Przyp. aut.) można je wkońcu urobić na prawdziwe wzory rozumnych życzeń i pragnień [327].

W naszych czasach podobny pogląd wypowiedział m. i. taki doświadczony również na tem polu mąż, jak Fryderyk Shoff, prezydent sądu dla nieletnich i towarzystwa opiekuńczego w Filadelfji, który w ciągu długich lat miał do czynienia z tysiącami dzieci najbardziej zepsutych, zbrodniczych, studjując ich psychikę i poświęcając się całkowicie sprawie ich poprawienia. „Wczesne lata — mówi on o dzieciach normalnych, stanowiących według niego 90% wszystkich dzieci—są niewinne, podatne na każdy wpływ, dodatni i ujemny. Współczucie, miłość i zrozumienie potrzeb dziecka potrafią skierować plastyczną jego duszę zarówno ku dobru, jak i ku złu... Przyczyną niedomagań i przestępczości dzieci jest nieumiejętne, nienaukowe i szkodliwe ich traktowanie, nieodpowiednie odżywianie, nieprzyjazne warunki domowe, brak opieki. We wszystkich niemal wypadkach kryminalnych dziecko jest ofiarą otoczenia... Zbrodniarza stwarza społeczeństwo“ [328].

Nie brak naturalnie i faktów, potwierdzających, rzec można, eksperymentalnie słuszność powyższych wywodów, nawet w stosunku do dzieci nienormalnych i zdeprawowanych.

Tak np. szkoła wzorowa, urządzona w Nancy, przez umiejętne stosowanie odpowiednich zasad pedagogicznych (sugestji w szerszem znaczeniu tego słowa, t. j. niewyłącznie poddawania myśli, uczuć i postępków, lecz stałego łączenia go z przykładami, wzorami; zresztą nie idzie nam tu o tę lub ową metodę wychowawczą, lecz o sam problemat wychowania) osiąga zdumiewające

---

[327] Owen, Eine neue Auffassung von der Gesellschaft, przekł. z ang. O. Collmanna, Lipsk, 1900, str. 19.

[328] Fr. Shoff, Causes of crime in normal children. Étude de l'enfance. Pédologie. Rapports présentés à la I section du III Congrès Int. d'éducation familiale tenu à Bruxelles en 1910, I sect. 10 bis, str. 2, 4, 10.

rezultaty. Dzieci z charakterami najbardziej spaczonemi, nawet natury upośledzone stają się dobremi, uczciwemi, sympatycznemi.

W swej szkole, założonej w Rzymie w r. 1907, Marja Montessori zmieniała do niepoznania niedorozwinięte dzieci z ludu, które inne zakłady uważały za nieuleczalne, a to dzięki metodzie przyzwyczajania ich do pracy, pobudzania do samodzielności i budzenia popędu czynnego [329].

Według danych statystyki, dotyczącej wychowania opiekuńczego (Fürsorgeerziehung) nieletnich przestępców lub wogóle zaniedbanych dzieci w Prusiech, z 714.000 wychowańców, umieszczonych w odnośnych zakładach w ciągu lat 1901—1911, zdołano poprawić około 75%, i to pomimo, że wychowanie w tych zakładach wykazuje jeszcze wielkie braki. Rzecz przytem charakterystyczna, że im młodsze są dzieci, kiedy się dostają do zakładu, tem rezultaty są pomyślniejsze. Np. w latach 1904—1909 procent uratowanych w wieku poniżej lat 14 wynosił śród chłopców 85,1, śród dziewcząt 88. To też znawcy tych stosunków upatrują główną przyczynę faktu, że część wychowańców prowadzi się i nadal, po wyjściu z zakładu, źle, w tem, że wychowanie opiekuńcze zaczyna się zbyt późno, kiedy dziecko już zostało w pewnej mierze zaniedbane [330].

Z wychowańców, którzy opuścili zakłady wychowawcze (industrial schools) i poprawcze (reformatory schools) w Anglji w l. 1882—1891, sprawowało się przeciętnie i nadal dobrze 77% i 82,4%, prowadziło się wątpliwie 2,2% i 3,1%, wróciło na złą drogę 14,7% i 4,9%, prowadziło się nie wiadomo, jak 6,1% i 9,6% [331]. Z 1160 nieletnich przestępców, którzy w r. 1911 opuścili zakłady borstalskie (rodzaj zakładów wychowawczo-poprawczych z regulaminem zbliżonym do więziennego) 9% wpadło po roku w recydywę, o dal-

---

[329] Por. F. Majchrowicz, Historja pedagogji, wyd. 4, Warszawa, 1922, str. 388.

[330] Por. Holtgreven w dyskusji nad sprawą przestępczości nieletnich i walki z nią na VII Międz. Zjeździe antr.-krym. Bericht üb. d. VII Int. Kongr. f. Kr.-Anthr. str. 127, 129. Herm. Müller-Schürch, tamże, str. 140 (podobne wywody jego dotyczą Szwajcarji). E. Wulffen, Das Kind, Berlin 1913, str. 496 i n. A. Gregor, Über kindliche Verwahrlosung, Jahrbuch f. Kinderheilkunde, 85 (6), str. 416.

[331] A. Lenz, Die Zwangserziehung in England, Stuttgart, 1894, str. 38. Cyt. u Bongera, l. c. 547.

szych 4% opinja brzmiała nieprzychylnie. W Glasgowie przeniesiono 630 wykolejonych moralnie dzieci do lepszego środowiska i obserwowano je przez długie lata po ukończeniu wychowania. Okazało się, iż wróciło do dawnego stanu tylko 23, t. j. nie całe 3,7% [332]. W ciągu ostatnich 20 lat, w których zaprowadzone zostały w Anglji zasadnicze reformy w traktowaniu przestępców nieletnich, liczba tychże płci męskiej od 16—20 lat zmniejszyła się przeszło o 50%, płci żeńskiej przeszło o 75% [333].

Amerykańskie sądy dla nieletnich przestępców, wzgl. także opuszczonych itp., ratują 90—95% dzieci od powrotu na drogę występku jedynie dzięki udzielaniu im należytej opieki, pomocy i wychowania. Liczba nieletnich recydywistów, która w wielu Stanach wynosiła przed zaprowadzeniem tych sądów 50%, wynosi obecnie 5—10% [334].

Podobne wyniki pomyślne osiągają t. zw. „republiki młodzieży“ (George Junior Republik), które w niektórych Stanach Ameryki Północnej zastępują zakłady opiekuńczo-wychowawcze. Ich system wychowania opiera się głównie na tem, że umieszczona w nich młodzież (obojga płci do lat 21, przeważnie występna, ale też i zagrożona w swym rozwoju fizycznym i moralnym przez warunki domowe) rządzi się sama, naśladując prawdziwe państwo, i własną swą pracą zarabiać muszą na utrzymanie. Otóż najstarsza z tych kolonji, leżąca obok wsi Freeville w Stanie New-Jork, wypuściła w ciągu pierwszych 11 lat swego istnienia 96% wychowańców zupełnie zdatnych do życia społecznego [335].

Dane o polskich zakładach poprawczych posiadamy bardzo skąpe, ale mimo to nie są one pozbawione wartości.

Z 48 wychowańców, wypuszczonych w ciągu dwóch pierwszych lat ze „Szkoły pracy“ dla mężczyzn, uwolnionych z więzień, zwłaszcza wyrostków, w Strudze pod Radzyminem, którą rychło

---

[332] Zob. P. Barth, Die Elemente der Erziehungs-und Unterrichtslehre, Lipsk, 1921, str. 44.

[333] H. v. Hentig, Bemerkungen zur englischen Kriminalität. (Nach den amtlichen Berichten). Arch. f. Krim.-Anthr. u. Kriminalistik, t. 50, 1912, str. 163.

[334] Zob. A. Mogilnicki, Dziecko i przestępstwo. Warszawa, 1916, str. 77.

[335] Por. W. Stern, Die Jugendrepublik. Zeitschr. f. angew. Psychologie, t. 3, str. 334 i n.

zamknęli okupanci niemieccy, powróciło na dobrą drogę 25, choć były to dzieci bardzo zepsute, wydalono 10, opuściło zakład bez wiedzy opiekunów (do czego każdy wychowaniec miał prawo) 13, umarł 1 [336].

Sprawozdanie ze Studzieńca i Puszczy za rok 1899 (za dalsze lata danych tego rodzaju brak), wykazuje, że z 49 byłych wychowańców i 3 wychowanek, znajdujących się po wyjściu z tych zakładów pod opieką Patronatu, wpadło w recydywę 9 (chłopców), przyczem zaznacza się, że z nich „czterech nie wyklucza nadziei poprawy, skoro pomimo chwilowego upadku, sprawiają się dotąd przynajmniej nienagannie“ [337].

Wspomnieliśmy już wyżej o jednej z przyczyn, dlaczego nie udaje się zakładom poprawić wszystkich bez wyjątku wychowańców. Im wcześniej i silniej dziecko zostało zdemoralizowane, tem trudniej wykorzenić z niego wrażenia pierwszych lat, tem bardziej, że pobyt w zakładach jest względnie krótki, i zakłady same dalekie są od doskonałości. Powtóre, środowisko i warunki życiowe, w które wstępuje wychowaniec po wyjściu na wolność, są nieraz tak nieprzyjazne, że niszczą na nowo dodatni nabytek, wyniesiony z zakładu [338]. Wreszcie śród tych dzieci, pochodzących przeważnie z warstw najniższych, ubogich, istnieje nie mała liczba ofiar (według Priebetha np. 25%, Cramera przeszło 50%, Münsterberga 60% z górą, Mönkemöllera aż 75%) mniej lub więcej ciężkiej degeneracji, wzgl. patologji psychicznej, która dziełu wychowywania i poprawiania stawia wielkie trudności, aczkolwiek — jak to wykazują najnowsze doświadczenia — trudności te dają się w znacznej mierze pokonać [339].

---

[336] Mogilnicki, l. c., 325.

[337] Rocznik Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych za r. 1899. Warszawa, 1900, str. 43—47.

[338] Por. Bonger, Criminalité et conditions économiques, Amsterdam, 1905, str. 547, 553.

[339] Th. Ziehen, Die Geisteskrankheiten d. Kindesalters, einschliesslich d. Schwachsinns u. d. psychopatisch. Konstitutionen, Berlin, 1915—1917, str. 377 i n. K. Birnbaum, Die psychopatischen Verbrecher, Berlin, 1914, str. 42. Wendenburg, Fürsorgerziehung und Psychiatrie. Wanderversammlung des Vereins der Irrenärzte Niedersachens itd., Hanower, 1909. Rupprecht, Straffällige Jugend u. psychopatische Minderwertigkeit, Münch. mediz. Wochenblatt, nr. 14,

Jeżeli do powyższych dodatnich wyników prób poprawiania— zapomocą rozmaitych form sugestji oraz innych środków pedagogiczno-leczniczych — zarówno dorosłych, jak i dzieci, zupełnie zdemoralizowanych, a często także nawet obciążonych od urodzenia lub dziedzicznie anormalnością psychiczną, nie wyłączając epileptyków i idjotów[340], jeżeli do tego, powtarzamy, dodać jeszcze fakt możliwości zmieniania tak zakorzenionych skłonności, jakiemi są instynkty u zwierząt, które dzięki nim właśnie przychodzą na świat z większym jeszcze zasobem duchowym, aniżeli człowiek, to potęga wychowania ludzkiego stanie przed nami w całej swej okazałości[341].

P f i s t e r, który zresztą bynajmniej nie uważa wychowania za wszechmocne, słusznie wskazuje na to, że już owo traktowanie dziecka, stojące na pograniczu między zwyczajnem odżywianiem go a wychowaniem, posiada doniosłe znaczenie dla całej jego przyszłości. „Ileż to tysięcy razy, mówi on dalej, możemy jako przyczynę zaniedbania moralnego wykazać błędne wychowanie, grzeszące czy to zbytnią surowością, czy też chwiejnością, słabością lub niemoralną tendencją! Jak często jednak zdarza się także, że roślinka, zaczynająca się już zwyradniać pod względem woli, zdrowieje i wzmacnia się natychmiast, gdy zostaje przesadzona na dobry grunt rozumnego wychowania. Któż z własnego doświadczenia nie potrafiłby opowiedzieć, jakie mnóstwo szlachetnych bodźców wydaje ze siebie działalność umiejętnego pedagoga! Niema umysłu, któryby w rzeczywistości nie nosił śladów swego wychowania“[342]. Coprawda, zdaniem P f i s t e r a, wychowanie w żadnym razie nie może osiągnąć więcej nad odchylenie od wrodzonej dążności usposobienia, ale według niego i to wy-

---

1911, str. 742. S t a d e l m a n n, Über geistige Entartung, Zeitschr. f. pädag. Psychol. 507, 1912. R a u s c h b u r g, Die moralische Psychopathie u. ihre soziale Hygiene, Neurol. Centralblatt, 1276 (Sitzungsbericht), 1912. W. J. S i n c l a i r, The Unfit, The Glasgow Med. Journal, t. LXXV, str. 1. F r. K ö l l e, Epilepsie und Anstalten für Epileptische, Reins enz. Handbuch der Pädagogik, wyd. 2, 1904, str. 479. J. D e m o o r, Die anormalen Kinder, przekł. niem., 1901, str. 32.

[340] W szkole idjotów w Lancaster udało się 18,5% wychowańców doprowadzić do tego, że mogli sami zarabiać na swe utrzymanie.

[341] Por. B a r t h, l. c., str. 34.

[342] P f i s t e r, Die Willensfreiheit, 1903, str. 75.

starcza do nadania w pewnych okolicznościach zupełnie innego kierunku ogólnej wytycznej charakteru.

W ten sposób wychowanie wraz z wyżej wymienionemi wpływami środowiska stanowi w najszerszem znaczeniu tego wyrazu czynnik naczelny przy powstawaniu charakteru, wrodzone usposobienie — moment poboczny. Naogół więc można w zasadzie zgodzić się ze znanym pedagogiem Teobaldem Zieglerem, który oświadcza: „Pierwiastki wrodzone, temperament stanowią podłoże, lecz dopiero wychowanie w najszerszem znaczeniu tego słowa czyni człowieka tem, co nazywamy charakterem, a co nigdy nie jest rzeczą wrodzoną, lecz zawsze nabytkiem, produktem i wynikiem“ [343].

Dlatego należy bardzo ostrożnie i krytycznie operować pojęciem wrodzonych złych, względnie zbrodniczych skłonności. Wszak dzieci często zupełnie normalnie zachowują się w sposób, który my, dorośli, ze swego stanowiska uważamy za naganny, niemoralny, a niekiedy nawet występny. Już La Fontaine rzekł, że ten wiek nie zna litości. La Bryère i Dupanloup ułożyli nawet całe katalogi wad dziecięcych. Lombroso idzie jeszcze dalej. „Faktem, czytamy u niego, który uszedł może uwagi większości obserwatorów właśnie dzięki swej prostocie i częstości, i który dotychczas zaledwie zaznaczyli Moreau, Perez i Bain, jest to, że zalążki obłędu moralnego i natury zbrodniczej nie wyjątkowo, lecz normalnie znaleźć można w pierwszych latach życia człowieka, zupełnie tak, jak u płodu stale znajdujemy pewne formy, które u dorosłego są zniekształceniami; w ten sposób dziecko, jako człowiek pozbawiony poczucia moralnego, byłoby tem, co psychjatrzy nazywają obłąkańcem moralnym, my zaś urodzonym przestępcą“ [344]. Niedawno zaś i Ferriani np., który

[343] Ziegler, Das Gefühl, wyd. 2, 1893, str. 297. Por. także J. Sully, Psychologja wychowawcza, przekład z ang., Warszawa, 1905, str. 445.

Nawiązując do słów Goethego, że „poto dane jest człowiekowi wiosło do ręki, aby nie poddawał się samowoli fal, lecz własnemu rozumowi“. Petersen trafnie mówi: „Ale człowiek nie przynosi ze sobą na świat gotowego wiosła, lecz musi je dopiero sporządzić lub nabyć i oprócz tego nauczyć się wiosłować; przytem wiosła nie są jednakowej dobroci i nieraz nie dorisują podczas pogody burzliwej“. (Willensfreiheit, Moral u. Strafrecht, Monachjum, 1905, str. 36).

[344] Lombroso, l. c., str. 536.

szczególnie zajmował się tem zagadnieniem, doszedł do wniosku, że w k a ż d e m dziecku tkwią w mniejszym lub większym stopniu zalążki przestępczości.

Zdaje się jednak, że naogół taki pogląd jest przesadzony, gdyż jak wiadomo, jest wiele dzieci miłych, dobrych i uczciwych. W gruncie rzeczy każde dziecko jest istotą złożoną, bogatą w kontrasty, istotą, w której światła i cienie rychło i często zmieniają się nawzajem. Jedno i to samo dziecko jest, rzec można, co godzina inne. W każdym razie G r o s s nie bez słuszności twierdzi, że nikt jeszcze nie dowiódł, aby charakter gatunkowy dzieciństwa był gorszy, niż u dorosłych. Przeciwnie, doświadczenie uczy nas, że „obłuda, wyrachowana złośliwość, tendencyjne samolubstwo i umyślne kłamstwo spotyka się u dzieci bez porównania rzadziej, niż u dorosłych, i że naogół dzieci dobrze i chętnie obserwują, tak, że z wyjątkiem właśnie dorastających dziewcząt można je uważać za dobrych, często wyśmienitych świadków“ [345].

---

[345] G r o s s, Kriminal-Psychologie, wyd. 2, 1899, str. 486. Podobnie G u y a u, Éducation et l'hérédité, Paryż, wyd. 2, 1892, str. 202. J. S u l l y, Dusza dziecka, przekład z ang., Warszawa, 1901. V o g t, Jugendliche Lügnerinnen, Zeitschrift f. d. Erforschung und Behandlung jugendlichen Schwachsinns auf wissensch. Grundlage, 1910.

Co się tyczy specjalnie z e z n a ń d z i e c i, to w ostatnich czasach szereg psychologów, pedagogów i pedjatrów, jak B o r s t, L i p m a n n, W e n d r i n e r, M i c h e l, S t e r n, F r a n k e n, S c h n e i c k e r t, B a g i n s k y, W r e s c h n e r i in., opierając się na badaniach eksperymentalnych, doszło wprawdzie do wniosku przeciwnego, że prawdziwe zeznania dzieci stanowią wyjątek, a nie regułę. Ale tłumaczą oni to zjawisko nie umyślnem przekręcaniem faktów, lecz przyczynami naturalnemi: niedostatecznym rozwojem zmysłów i uwagi u dzieci, złudzeniami pamięci, niezdolnością odtwarzania wrażeń. Dlatego też dzieci przynajmniej do lat 7 nie powinny, ich zdaniem, być dopuszczane na świadków sądowych.

Atoli słusznie wskazuje sędzia węgierski E l e m e r v. K a r m a n na to, że tylko takie zeznania dzieci są bezwartościowe, które znajdują się pod obcemi, społecznemi wpływami, zwłaszcza przymusu. Jeżeli się udaje uchronić dziecko od tych wpływów, to przedstawia ono czysty podmiot obserwacji, „u którego reprodukcja uczucia i woli, jakoteż całej świadomości moralnej, jest najmniej zaciemniona“, t. j. przez momenty, działające na dorosłych. W tem tkwią różnice jakościowe pomiędzy zeznaniami tych ostatnich a zeznaniami dzieci, które uwzględnić należy. Należy mianowicie wziąć pod uwagę całą istotę zeznającego, jego życie zarówno pod względem wyobrażeniowym i emocjonalnym, jak i woli. Warunków zaś, umożliwiających wyeliminowanie u dziecka rzeczonych momentów mących, szukać winniśmy w każ-

Podobnego zdania jest również znany pedagog francuski Compayré. Dziecko — zapewnia on — które nie podlegało złym wpływom, które nie jest zepsute przez przykład, i którego zbyt surowa karność nie zmusiła uciekać się do obłudy, jest naogół uosobieniem otwartości i szczerości. „Mówi ono wszystko, co wie; mówi za dużo, naprzekór niektórym rodzicom. Znane są niedyskrecje tak zwanych „enfants terribles", są niemi one wszystkie mniej lub więcej. Mówią one wszystko i co same robią, i co robią inni. Brzydka wada donosiciela pochodzi najczęściej z tej właśnie potrzeby powiedzenia wszystkiego"... [346].

Atoli jeżeli weźmiemy pod uwagę z jednej strony indywidualny stan organiczny i psychiczny dziecka, z drugiej — pierwsze czasy jego wychowania, to jego sprawowanie się etyczne, choćby nawet najujemniejsze, nie powinno nas wcale dziwić.

Na poczuciu moralnem zbywa dziecku już chociażby dlatego, że poczucie to nie istnieje bynajmniej w stanie zarodkowym, jako umiejscowiony w mózgu ośrodek, i dlatego nie może się też urodzić wraz z dojrzałym płodem, jako określone siedlisko moralności. Powstawanie pojęć i uczuć moralnych jest długim i nadzwyczaj skomplikowanym procesem psychicznym, który posuwa się równolegle z pozostałym rozwojem duszy dziecka, jego mózgu i funkcyj tegoż, ba całego jego organizmu.

Stan umysłowy, który noworodek przynosi ze sobą na świat, jest według danych Kussmaula dość ubogi. Czucia i słabe wyobrażenia, które płód poznaje już w łonie matki, dotyczą tylko paru zmysłów, mianowicie dotyku, według Locka także ciepła i nieco bólu, i prawdopodobnie smaku, paru uczuć, jak głodu i pragnienia, wreszcie niewielu ruchów niektórych aparatów mięśniowych. Pozostała czynność umysłowa zaczyna się z pierwszą chwilą po urodzeniu, a ze wzrostem i pomyślnym roz-

---

dym razie na początku procesu karnego, przy „pierwszym ataku", zaraz po popełnieniu przestępstwa: wtedy „świeże spostrzeżenie dziecka jest istotnie niezmącone i jasne. Tak więc nie ulega wątpliwości, że dzieci mogą być najlepszymi świadkami w fazie badań przedwstępnych". (Kriminalistische Beiträge, III. Kinder als Zeugen. Archiv. f. Krim.-Anthr. itd., t. 50, str. 233—235). Por także R. Heindl, tamże, t. 33, str. 109 i n.

[346] G. Compayré, L'évolution intellectuelle et morale de l'enfant. wyd. 4, Paryż, 1907, str. 310.

wojem dziecka staje się coraz bardziej ekstensywną, intensywną i złożoną.

Im starsze jest dziecko, im bardziej narządy zmysłowe przyjmują wrażenia z zewnątrz, i w mózgu utrwalają się coraz to nowe wyobrażenia i grupy wyobrażeń, tem obficiej, jak wywodzi Baer, tworzą się splety myśli, które dają podłoże coraz bogaciej rozwijającej się dziedzinie inteligencji. I dopiero wraz z nią, pod wpływem naśladowania, napomnień i pouczania powstaje coraz bardziej to, co uważać można za popęd moralny i poczucie moralne. „Jak powoli i stopniowo wytwarza się to w wieku dziecięcym, pod jakiemi wpływami i w jak cudowny sposób, tego nas uczą spostrzeżenia nad rozwojem życia duchowego dzieci, które tak subtelnie i pouczająco przeprowadzali Taine, Karol Darwin, Preyer i inni. Widzimy z nich, że poczucie moralne nie jest właściwością duszy, istniejącą już gdzieś w centralnym układzie nerwowym, że raczej jest wytworem długiej, nadzwyczajnie złożonej pracy umysłowej, w której najistotniejszy i najznaczniejszy udział ma odziedziczone usposobienie, ogólny rozwój psychiczny i wychowanie“ [347].

Kto chce zrozumieć duszę dziecka, ten musi się pozbyć dążności do wnioskowania o niej z psychologji dorosłego człowieka. Ani bowiem pod względem cielesnym, ani duchowym, ani tem bardziej pod względem moralnym w szczególności, dziecko nie jest człowiekiem w miniaturze: jest ono raczej jakościowo inne. I te odmienne formy jego przebiegów psychicznych ujmować należy w związku z warunkami, w jakich powstają, i z rolą, jaką odgrywają w procesie jego rozwoju [348].

Wiek dziecięcy stoi w znaku nieokiełznanego życia popędów i impulsywności zmysłowej. Instynkt samozachowawczy i odżywczy z natury rzeczy panuje nad młodocianym or-

---

[347] Baer, l. c., str. 357. Por. także Compayré, l. c., str. 305. J. Sully, Dusza dziecka, str. 205, 211—217.

[348] Por. E. Claparède, Psychologja dziecka i pedagogika eksperymentalna, przekł. z 4 wyd. franc. Franc. Baumgarten, Warszawa, 1918, str. 49. 62, 65 i n. Autor ten nazwał powyższą dążność teleiomorfizmem (od teleios—skończony, dorosły i morfé—kształt). Por. także E. Meumann, Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik und ihre psychologische Grundlagen, Lipsk, 1907, t. I, str. 289—290.

ganizmem dziecka, potrzebującym przedewszystkiem fizycznego wzmocnienia, i staje się główną przyczyną wszystkich owych egoistycznych postępków, przynoszących korzyść jego rozwojowi.

Potężny wpływ świata zewnętrznego na jego narządy zmysłowe, który niebawem rozwija w niem popęd do postrzegania coraz to czegoś nowego, budzi w niem bez przeszkód — wobec braku doświadczenia i ohamowań — ową ruchliwość, ów żywy pochop dziecięcy do działania, który znajduje między innemi wyraz w pociągu do zbierania, do chwytania wszystkich rzeczy widzianych i przywłaszczania sobie wszystkich możliwych do osiągnięcia, bez różnicy pomiędzy swojem a cudzem, ale także w psuciu przedmiotów i dręczeniu drobnych żywych stworzeń.

To okrucieństwo, stosowane nieraz także w stosunku do ludzi i tak często zarzucane dzieciom, jest właśnie tylko okrucieństwem pozornem, bynajmniej nie związanem ze zrozumieniem istoty czynu, ze świadomym wyrachowanym egoizmem, z chęcią sprawienia cierpień.

Sully, według którego okrucieństwo małych dzieci jest wprawdzie w znacznej części wolne od chęci zadawania cierpień, będąc wynikiem braku wyobrażeń, przyjmuje jednak istnienie pewnego wrodzonego zamiłowania do okrucieństwa u dzieci starszych, czego przykładem ma być „prześladowanie“ kolegów szkolnych [349]. Również Wulffen np. jest zdania, że dziecko posiada w pewnej mierze wrodzony instynkt okrucieństwa, przekazany mu w złagodzonej formie przez naszych przodków zwierzęcych, a jeszcze więcej ludzkich, którzy w walce o byt z konieczności postępować musieli brutalnie. Z powodu swej bezzaradności i zupełnej zależności od otoczenia z jednej strony oraz silnej swej pożądliwości z drugiej strony dziecko czuje się właśnie często wystawionem na ostrą walkę ze swymi przeciwnikami i dla osiągnięcia swych celów ima się czynów okrutnych [350].

Atoli już Locke wskazywał na to, że skłonność do takiego „nienaturalnego“ postępowania jest dziecku „obcą, wpojoną“, jest przyzwyczajeniem, powstałem z naśladowania złych przykładów, dawanych mu słowem lub czynem. Nader szkodliwy wpływ pod

---

[349] J. Sully, Psychologja wychowawcza, str. 360.
[350] E. Wulffen, Das Kind, Berlin, 1913, str. 141 i n.

tym względem wywiera też, zdaniem jego, nauczanie historji w ten sposób, że w niej wszystko jakoby obraca się prawie wyłącznie dokoła „fechtowania się i zabijania", a także otaczanie czcią i sławą zwycięzców, „nie będących najczęściej niczem innem, jak tylko wielkimi rzeźnikami rodu ludzkiego" [351]. Oprócz tych czynników zewnętrznych, dodajmy, źródłem okrucieństwa, ujawniającego się w sprzeczkach i bijatykach dzieci, w ich wzajemnem drażnieniu i dręczeniu się — i jakżeż często także w męczeniu swych nauczycieli — bywa również niepohamowany popęd do zabawy, tak odpowiadającej potrzebom ich natury.

Że okrucieństwo u dzieci normalnych nie jest wrodzonym rysem ich duszy, lecz wypływa z wspomnianych wyżej właściwości jej nierozwiniętego jeszcze stanu, zwłaszcza, gdy do tego przyłączają się także ujemne wpływy otoczenia, dowodzi najlepiej możliwość podagogicznego oddziaływania na tego rodzaju postępowanie. Zapomocą pouczania, przestróg, dobrych odnośnych przykładów (niemęczenia zwierząt itp.) lub demonstrowania na samem dziecku bólu jako skutku męczenia osiągnąć się dają najlepsze rezultaty [352].

Inne znów wady i usterki dziecka wypływać mogą z jego niezdolności do prawidłowego wyrażania się, z przyjemności bawienia się rozwijającą się mową, ze słabości pamięci i nierozwiniętej uwagi, z silnej skłonności do fantazjowania, z właściwego mu niedbalstwa i roztrzepania, wogóle z jego niestałości psychicznej i sugestyjności, względnie z silnej pobudliwości motorycznej sfery nerwów, z braku pojęć i zastanawiania się, ze słabo rozwiniętej władzy krytycznego sądzenia. Należą tu naprzykład gwałtowne wybuchy g n i e w u i tak często dyskutowane w literaturze pedagogicznej i pedologicznej k ł a m s t w o, które o tyle więc jest w istocie tylko kłamstwem pozornem, gdyż nie opiera się na świadomości fałszu, ani na zamiarze wprowadzenia kogoś w błąd, ani na związanej z tem celowości. Te momenty wnoszą dopiero do duszy dziecka najczęściej złe przykłady rodziców lub innych do-

---

[351] J. L o c k e, Einige Gedanken über Erziehung, przełożył z ang. Schuster, Lipsk, 1873, str. 127.

[352] Por. W. S t e r n, Psychologie der frühen Kindheit, wydanie 2. Lipsk, 1921, str. 326—327.

mowników i, jak dalej jeszcze zobaczymy, wadliwe wychowanie i nieprzyjazne warunki życiowe.

Do całego wreszcie szeregu postępków niesympatycznych, niemoralnych, ba, do czynów wprost zbrodniczych, prowadzi popęd naśladownictwa, dochodzący w wieku dziecięcym do punktu szczytowego, chęć bawienia się i odgrywania jakiejś roli, oraz kryzys dojrzewania płciowego, kiedy wzmacniają się siły mięśniowe, zwiększa sugestyjność i wrażliwość na podniety, ożywia czynność fantazji, wogóle wzmagają się wszystkie dziecięce popędy i afekty [353].

Niekoniecznie wszystkie dzieci muszą posiadać te wady w jednakowym stopniu: siła ich zależy raczej od usposobienia uczuciowego, od umysłu, a nawet od całego ich układu psychicznego. Choćby te wady występowały w najbardziej rozpętanej formie i wyglądały na zaburzenia psychiczne, to jednak znikają w miarę dalszego rozwoju dziecka, o ile nie cierpi ono na rzeczywistą słabość lub jakąś ułomność centralnego systemu nerwowego. „Jak choroby dziecięce, sądzi nawet Wulffen, spełniają to

---

[353] Por. X. Gretener, Cesare Lombrosos Verbrecher von Geburt, Bern, 1890, str. 30: „Już Jean Paul słusznie zauważył, że dzieci w pierwszych pięciu latach nie mówią jeszcze ani jednego słowa prawdy, ani kłamstwa; poprostu mówią i nic więcej; mowa ich jest głośnem myśleniem, które często zaczyna się od „tak“ i kończy się na „nie“. Często jest to w nich tylko chęć do fantazjowania (die Lust am Fabulieren), jak to nazywała matka Goethego u swego Wolfganga“. Por. także Guyau, Éducation et l'hérédité, Paryż, wyd. 2, 1892, str. 201. K. Groos, Spiele der Menschen, Jena, 1899, str. 178, 143—480 i Das Seelenleben des Kindes, 1913. G. Compayré, L'évolution intellektuelle et morale de l'enfant, Paryż, 1907. G. L. Duprat, Le mensonge, Paryż, 1903. Stanley Hall, Childrens Lies. American Journal of Psychology, 3, 1890, str. 126—130. B. Perez, Les trois premières annés de l'enfant, Paryż, wyd. 6, 1902. K. L. Schäfer, Kommen Lügen bei Kindern vor dem vierten Jahre vor? Zeitschr. f. pädagog. Psychologie u. experim. Pädagogik, 1905. E. G. Scupin, Bubis erste Kindheit. Ein Tagebuch, Lipsk, 1907, str. 156. Paola Lombroso, Das Leben der Kinder, przekł. z włosk., Lipsk, 1908. C. u. W. Stern, Erinnerung, Aussage und Lüge in der ersten Kindheit Lipsk, 1909, str. 111—112 i Psychologie der frühen Kindheit, 1921. Vogt, Jugendliche Lügnerinnen, Zeitschr. f. d. Erforsch. u. Behandl. d. jugendl. Schwachsinns auf wissensch. Grundlage, 5, 1910. E. Wulffen, Das Kind, str. 76 i n., 80 i n., 189 i n. Marro, La puberté, Paryż, 1901. Mönkemöller, Geistesstörung u. Verbrechen im Kindesalter, Berlin, 1903.

zadanie, że wydzielają z ciała dziecięcego nagromadzone w niem szkodliwe substancje, tak też i niejedna dusza dziecka ma potrzebę popełniania uczynków złych i złośliwych, aby uwolnić się od nagromadzonych nieczystości psychicznych. Działa tu jedno i to samo prawo natury tak w dziedzinie fizycznej, jak psychicznej. Niejedno dziecko przechodzi wewnętrzną, a często i zewnętrzną występność jako chorobę dziecięcą. Wtedy mamy kradzieże i oszustwa, mamy podpalania i wykroczenia płciowe. Jeżeli tę występność traktuje się jako chorobę, to nieraz udaje się ją wyleczyć“ [354]. Ale we wszystkich tych wypadkach dziecko postępuje tak lub inaczej, n i e u m i e j ą c ocenić wartości moralnej swych uczynków. Tak samo, jak dobre jego postępki nie świadczą jeszcze o prawdziwej moralności, tak też jego wady i usterki nie są bynajmniej wypływem prawdziwego zepsucia, świadomej złej woli i przewrotności [355].

Zapewne, można w nie już wcześnie mechanicznie wkuć pojęcia własności, honoru, praw osobistych, sprawiedliwości, prawdy itd. Ale prawdziwe zrozumienie tych pojęć, i, co najważniejsza, wewnętrzna siła należytego stosowania ich w życiu, rozwija się bardzo powoli i dochodzi do zupełnego rozkwitu bodaj dopiero wraz z dojrzałością fizyczną. Zważmy w dodatku, że w dzisiejszem wychowaniu główny nacisk kładzie się na rozwój umysłowy dziecka [356], że wychowanie raczej z konieczności osłabia ową stronę moralną, ponieważ budzi egoizm i swawolę w dziecku, które, ciesząc się względami i opieką wszystkich, samo nie potrzebuje o nikogo dbać; że wogóle rodzina obecna przy całem swem działaniu dodatniem wywiera jednak także przez swe własne odosobnione interesy silny antyspoleczny wpływ na swych członków [357].

---

[354] W u l f f e n, Zur Kriminalpsychologie des Kindes, Monatschr. f. Krim.-Psych., t. II, str. 176.

[355] Por. C o m p a y r é, l. c., str. 305.

[356] Por. F o e r s t e r, Schule und Charakter, Zurych, 1907, str. 10.

[357] „Rodzina w stosunku do pozostałego świata odgrywa rolę pieczary, do której drapieżca znosi swą zdobycz. Póki człowiek utrzymuje się przeważnie z tego, co w ten lub inny sposób innym ludziom wydrze, rodzina nie przestanie być tem laboratorjum uczuciowem, w którem najdrapieżniejsze, najbardziej egoistyczne, zaborcze, antiludzkie instynkty przetwarzane są na modłę sielankową, nie zmieniając swej zasadniczej treści. W imię rodziny popełnia się najwięcej podłości. Ona dostarcza największej ilości usprawiedliwień. Tu przeobraża się w obo-

I oprócz tego, jakże mało jest ludzi, posiadających odpowiednie zdolności i właściwości charakteru, a cóż dopiero mówić o niezbędnem wykształceniu psychologicznem i pedagogicznem, aby móc umiejętnie pokierować wychowaniem swych dzieci! Wielu rodziców nietylko na tej subtelnej sprawie się nie zna, lecz i poświęcać się jej w dostatecznej mierze nie chce. Innym znów — a ci stanowią niezawodnie przeważającą większość — mimo może ich najlepszych chęci, a nieraz i odpowiedniego uzdolnienia, czas na to nie pozwala, gdyż cały dzień pochłonięci są pracą zarobkową[358]. I wreszcie, jakżeż dalecy jesteśmy jeszcze wogóle od możliwej doskonałości w sztuce wychowania!

Jeżeli weźmiemy wszystko to pod uwagę, to łatwo zrozumiemy, dlaczego dziecko ludzkie, już z przyczyn normalnych niezaradne fizycznie i duchowo, nie potrafi się tak prędko zorjentować w naszym zawiłym systemie niezliczonych nakazów i zakazów kulturalnych. Wszak można z pewnością powiedzieć, że nie znajdzie się nawet dorosłego człowieka, który przy całej swej dojrzałości fizycznej i umysłowo-moralnej i przy całym swem uznaniu tego systemu kulturalnego dochowałby mu zawsze bezwzględnej wierności. Jakże często dorośli, nawet naogół najlepsi, zachowują się tylko jak stare dzieci.

Wkońcu rzeczą zbyteczną, zdaje się, będzie dodać, że przy całem swem wyżej opisanem prowadzeniu się dziecko nie jest bynajmniej „moral insane“ (obłąkańcem moralnym), ponieważ ten jest chory psychicznie, gdy tymczasem dziecko normalnie, według wszystkich praw fizjologji i zdrowego umysłu i tylko czasowo, póki właśnie jest dzieckiem, zachowuje się tak, a nie inaczej. Podobnież dziecko nie jest „urodzonym przestępcą“, albowiem nazwana tem mianem jednostka przedstawia się jako dojrzały organicznie człowiek, który rozwój swego charakteru ma już poza sobą, lecz którego rozwijanie się moralne zostało zahamowane lub weszło na błędne tory wskutek złych wpływów zewnę-

---

wiązek względem matki, ojca, rodzeństwa i dzieci osłonięte lub nieosłonięte łupiestwo“. („Płomienie“, z papierów po Michale Kaniowskim wydał i przedmową poprzedził Stanisław Brzozowski, Lwów, 1908, t. I, str. 98—99).

[358] Por. W. A. Bonger, Criminalité et conditions économiques, Amsterdam, 1905, str. 539. A. Mogilnicki, Dziecko i przestępstwo, Warszawa, 1916, str. 22.

trznych, albo anormalnego stanu wewnętrznego; tymczasem dziecko znajduje się jeszcze w trakcie swego rozwoju organicznego, którego zakończenie dopiero daje możność ukształtowania jego charakteru moralnego.

Wrodzone właściwości dziecka, które je czasami prowadzą do przestępstwa — impulsywność, ciekawość, przedsiębiorczość, dążenie do samodzielności, silne reagowanie na przymus zewnętrzny itp. — nie są wszak jako takie kryminalne, są one natury czysto formalnej, wogóle jeszcze nie określone co do treści, co do swej wartości etycznej. Tak samo jak w pewnych warunkach stają się antyspołecznemi, tak też pod innemi wpływami środowiska mogą się złożyć na silny, piękny, społecznie pożyteczny charakter ludzki.

Najgorzej pod względem prowadzenia się etycznego rzecz się ma naturalnie z dziećmi, urodzonemi i wychowanemi w otoczeniu, w którem panuje ubóstwo i nędza ze wszystkiemi towarzyszącemi im smutnemi zjawiskami, gdzie zagnieździł się alkoholizm lub nawet prostytucja i występek.

Tego rodzaju nieludzkie warunki społeczne, na które wskazaliśmy już bliżej w rozdziale poprzednim, potrafią nietylko wielokrotnie powiększyć normalne wady dziecięce, lecz wywołać jeszcze inne [359], i dzieci same uczynić przestępcami nawet na stałe, jeżeli dzięki późniejszym bardziej pomyślnym warunkom życiowym nie

---

[359] Tak np. świadome, rozmyślne kłamstwo dzieci, które niektórzy badacze sprowadzali do rzekomej wrodzonej złośliwości, ukazuje się w świetle nowszych badań przeważnie jako wynik czynników zewnętrznych: wychowania, otoczenia, warunków społecznych. Jest ono albo reakcją dziecka przeciw zbyt surowemu, gwałtownemu, lub niesprawiedliwemu obchodzeniu się z niem rodziców i nauczycieli w celu obrony swej osobistej wolności, swych indywidualnych uczuć i myśli, swego ja. Albo też wyhodowywane bywa przez szkodliwe warunki domowe ubogich warstw ludności. Tu dzieci najczęściej pozbawione są moralnego wpływu ze strony rodziców zapomocą słowa lub przykładu. Wskutek braku opieki dają się one łatwo uwieść przez złych towarzyszy zabawy i kolegów szkolnych. Uciekają one od stęchłej, ciężkiej atmosfery, jaka panuje w domu, aby w zabawie lub potajemnych wycieczkach szukać rozrywki, i nieobecność swoją usprawiedliwiają wymówkami. Kradną pieniądze lub inne pożądane przez siebie rzeczy, których im brak, i widzą się następnie zmuszonemi ukrywać te postępki również zapomocą kłamstw. Chełpią się w rozmowach, chcąc być równemi kolegom bogatszym. O tyle świadome kłamstwa spoty-

nastąpi odrodzenie moralne lub przynajmniej stan bierny złych skłonności, co się oczywiście udaje nieczęsto i tylko z trudnością.

Dziecko, które popełniło przestępstwo — mówi Mogilnicki — „jest to człowiek w zaraniu swego życia na świecie, człowiek, którego nie wychowano należycie, nie wpojono weń odpowiednich zasad etycznych, nie nauczono dostosowywać się do warunków współżycia w społeczeństwie, a przytem w znacznej większości wypadków nie zaspokojono jego niezbędnych potrzeb; dano mu życie, ale nie dano możności utrzymania się przy życiu inaczej, jak tylko zapomocą działalności antyspołecznej. Jest to dzikie zwierzątko, rzucone na ulicę, bez opieki, kierunku, umiejętności życia w kulturalnem społeczeństwie ludzkiem“ [360].

W tych to warunkach—jak stwierdzili raz na zawsze Tarde, Baer, Ferriani, Hirsch, Bonger, Kürz, Jacobsohn, Gernet, Duprat, Mönkemöller i inni — tkwi przyczyna nieustannego ogromnego wzrostu przestępczości wśród nieletnich, który tak silnie obciąża przestępczość ogólną.

Jeżeli jednak u dziecka rozwijają się złośliwe i występne skłonności pomimo dobrych warunków społecznych i odpowiedniego wychowania [361], to według zdania doświadczonych badaczy, — że wymienimy tylko Magnana, Bineta, Kirna, Baera — wskazują one nie na wrodzoną predyspozycję do uczynków prze-

---

kamy daleko częściej u dzieci biednych, aniżeli u bogatych. Por. Fr. Baumgarten, Die Lüge bei Kindern und Jugendlichen, Lipsk, 1907. str. 80—91. Guyau, l. c., str. 202. Kemsies, Kinderlügen und Kinderaussagen. Zeitschr. f. pädagog. Psychol. u. experim. Pädagogik, 7. (3), 179, 1905. Lowinsky, Zur Psychologie der wissenschaftlichen Täuschung, Zeitschr. f. angew. Psychol., t. 8, 1914, str. 383—506. W. Stern, l. c., 347—348.

[360] A. Mogilnicki, Dziecko i przestępstwo, str. 28.

[361] Wobec faktu, że dzieci są niejednakowo uposażone psychicznie od natury, wychowanie musi być ściśle i rozumnie przystosowane do indywidualnego usposobienia każdego dziecka, jeżeli ma być odpowiednie. Suum cuique powinno tu brzmieć hasło pedagogiczne. Jeżeli w jakiejś rodzinie pomimo jednakowego wychowania nagle pomiędzy dziećmi, dobrze rozwijającemi się moralnie, zjawi się „parszywa owca“ z przeciwnemi cechami, to bardzo często wina spada właśnie na „jednakowe wychowanie“; nie uwzględnia ono bowiem dostatecznie indywidualności wrodzonej tego dziwaka, która widocznie nazbyt odbiega od indywidualności jego rodzeństwa, jakkolwiek nie przekracza granic normalnych (mówimy tu właśnie ciągle jeszcze o naturach normalnych).

stępnych, lecz na stan patologiczny, na dziedziczną degenerację mózgu. Żaden normalny człowiek nie rodzi się z wyraźnym pociągiem do przestępstwa. Przeciwnie, na podstawie wspomnianego już faktu, że nosimy w sobie ślady przystosowań do życia, prowadzonego wspólnie dla walki o byt — nawet już przystosowań naszych przodków-zwierząt, a tembardziej naszego własnego gatunku, — należy raczej przypuszczać, że każdy człowiek rodzi się z dziedzicznem usposobieniem do rozwijania popędów i uczuć społecznych [362]. Rozwój ten jednak nie dochodzi do skutku lub nie dochodzi do niego calkowicie i normalnie, jeżeli ogólny stan psychiczny nie jest normalny lub — i tak jest w większości wypadków — jeżeli środowisko dziecka, jego warunki społeczne i wychowanie są złe.

Więcej bodaj od każdej innej zdolności duchowej, te właśnie zarodki przyszłego charakteru moralnego wymagają dla swego wykształcenia i rozkwitu gruntu sprzyjającego — współdziałania pomyślnych warunków życiowych i wpływów prawdziwie ludzkich. Nigdzie bowiem naśladownictwo, uleganie sugestji, ćwiczenie praktyczne i przyzwyczajenie (każde działanie pozostawia, jak wskazuje Wundt, stałą dyspozycję do działań podobnych) nie odgrywają tak doniosłej roli, jak w procesie tworzenia się moralności, która jest produktem par excellence społecznym. Im dodatniejsze przeto będą rzeczone czynniki otoczenia, tem większa, tem wyższa będzie wartość danej jednostki dla społeczeństwa.

Wszelako tak samo, jak do otrzymania wychowania społecznego wystarczają zdolności choćby najslabsze, o ile tylko nie przekraczają granicy ciężkiej patologji, tak też z drugiej strony już bardzo niski stopień tego wychowania, o ile ono istotnie posiada charakter społeczny, wystarczyć może do normalnego współżycia ludzkiego. Słusznie mówi Gogel, że z niezdolnego nie zrobi się zdolnego, ale uczynić zeń się daje „pracownika skromnego, uczciwego, zarabiającego własną pracą na chleb i zdatnego do walki o byt bez pretensyj, być może, bez wszelkich pretensyj“ [363].

---

[362] Por. Kautsky, Ethik und materialistische Geschichtsauffassung, 1906, str. 62 i n. Baldwin, Mental development in the Child and in the Race, 1896, str. 335. Sully, l. c., str 372.

[363] Gogel, Indiwidualnyje faktory prestupnosti. Wjestnik psychołogji, krymin. antrop. i pedoł., t. IX, zeszyt 4 i 5, 1911, str. 15.

Ale w każdym razie istnienie lub nieistnienie nawet minimalnej odporności moralnej zależne jest właśnie od jakości środowiska, od tego, czy ono daje mu możność zdobycia jej, czy nie. Czynniki wewnętrzne kształtują się tu zawsze podług zewnętrznych. Jeżeli te są zdrowe, to staną się też niemi powoli i wewnętrzne, jeśli się niemi nie stają, to czynniki zewnętrzne muszą jakoś być nie w porządku [364].

Człowiek, powtarzamy, nie rodzi się ani cnotliwym, ani występnym, ale może się stać jednym lub drugim. Nikt nie bywa skazany nieubłaganie przez naturalne swe popędy na zbrodnie [365]. Charakterów zwyrodniałych i patologicznych, które już w najmłodszym wieku okazują skłonności kryminalne, nie należy uważać za urodzonych przestępców, lecz, jak zobaczymy dalej, tylko za psychicznie chorych, upośledzonych lub u ł o m n y c h o d u r o d z e n i a. Dziedziczność zaś, którą przynoszą na świat po swych przodkach, nie tyczy się wcale przestępczości, lecz jedynie degegeneracji i patologji [366].

Zresztą w tej dziedzinie (należą tu alkoholizm, syfilis, choroby umysłowe, niedołęstwo umysłowe, konstytucje psychopatyczne itd.) dziedziczną jest jedynie lub przeważnie o g ó l n e uszkodzenie plazmy zarodkowej, a nie dane, specyficzne, tak, że formy, w których to uszkodzenie występuje w znaczeniu dziedziczno-biologicznem, są zmienne, zastępcze. Alkoholik np., o ile wogóle przenosi na swe dzieci obciążenie degeneracyjne, nie koniecznie musi zrodzić alkoholika: śród nich znajdujemy idjotów, histeryków, neurasteników, ewentualnie także przestępców. Tak samo obłąkanie przechodzi u potomstwa w epilepsję itp., i ewentualnie również w zbrodniczość. Ta ostatnia więc stoi w empirycznie uchwytnym związku dziedzicznym tylko z degeneracją lub patologicznym stanem substancji zarodkowej. A czy stan ten przyjmie właśnie formę kryminalną, to zależy od całego szeregu momentów, jak warunków ekonomicznych, społecznych, praw-

[364] L. J a c o b s o h n, Die Kriminalität der Jugendlichen und ihre Verhütung, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., r. XI, z. 11—12, 1917, str. 592.

[365] Zob. P r o a l, Le crime et la peine, 1892, str. 49. K i r n, Über die Entstehung d. modernen Verbrecherlehre, Deutsche Revue, czerwiec 1897.

[366] Por. H. M ü n s t e r b e r g, Psychology and crime, str. 243. G. L. D u p r a t, La criminalité itd., str. 83.

nych, od niestosowania środków zapobiegawczych — socjalno-politycznych, administracyjnych, społeczno-higjenicznych i indywidualno-wychowawczo-leczniczych.

Za dziedziczeniem bezpośrednich skłonności zbrodniczych przytaczano dotychczas naogół następujące dowody.

Po pierwsze, powoływano się na wypadki, w których w jednej i tej samej rodzinie przez długi szereg pokoleń zjawiali się co pewien czas lub niemal wyłącznie przestępcy. Na dowód ten można odpowiedzieć, że nie wystarcza przytoczyć kilka faktów, świadczących za tezą dziedziczności. Należałoby jeszcze fakty te stwierdzić w liczbie o tyle wystarczającej, aby nie można ich było przypisać przypadkowemu zbiegowi, aby nie dopuszczały żadnego innego tłumaczenia. i ażeby im nie przeczył żaden inny fakt [367].

Otóż wiemy już z jednej strony, że jednostki, wyrosłe w rodzinie zbrodniczej, mogą się stać przestępcami wyłącznie już wskutek otoczenia, i to tem łatwiej, gdy — co w tych sferach ogólnej degeneracji tak często się zdarza — przychodzą na świat z odziedziczonem upośledzeniem fizycznem i psychicznem. Jeżeli zaś staną się przestępcami nawet w razie, gdy nie wyrosną w otoczeniu swych zbrodniczych rodziców, to — przypuściwszy, że nie są obarczeni dziedzicznie degeneracją, — staje się to wskutek nędzy i innych zgubnych okoliczności zewnętrznych, na które zwykle wystawione są takie dzieci. Natomiast kryminologja nie zna dotychczas wypadku, w którym potomstwo złoczyńców samoby doszło do przestępstwa, pomimo normalnego stanu fizycznego i duchowego oraz dobrego wychowania i pomyślnych warunków życiowych.

Z drugiej zaś strony wiadomo przecież, że jest wielu uczciwych ludzi, pochodzących od nieuczciwych i występnych rodziców [368]. Nader wymownym tego dowodem jest przykład

---

[367] Por. Durkheim, Le suicide, Paryż, 1897, str. 71.

[368] Por. v. Jagemann, Mediziner und Juristen gegenüber den Fragen aus der forensischen Psychologie, Monatsschrift f. Kr.-Psych., t. II, str. 342: „...wszystkie badania wykazały, że przestępcy w wielkiej masie są zdegenerowani fizycznie na tle pochodzenia, wychowania i sposobu życia, zwłaszcza za sprawą alkoholu, syfilisu i złego odżywiania; że jednak z potomstwa przestępców mogą się wyrobić bardzo porządni ludzie, świadczy historja osadnictwa w Australji. Odwrotnie,

Australji jako angielskiej kolonji deportacyjnej. Pomimo, że zsyłano tam najniebezpieczniejszych zbrodniarzy, i ci wraz z swymi potomkami stanowili około połowy ubiegłego wieku przeważającą większość tamecznej ludności, przestępność tego kraju nie jest bynajmniej nadzwyczajną. Przeciwnie, wykazuje ona mniej ciężkich przestępstw na każde 10.000 mieszkańców, aniżeli we Włoszech, Szwecji, Prusiech i Saksonji, mniej zabójstw w szczególności, niż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwajcarji, Włoszech, Austrji. Ale nawet pomijając to porównanie międzynarodowe, które wobec różnorodności np. prawodawstwa karnego może mieć pewne, acz nieznaczne usterki, jest ona również naogół stosunkowo o połowę mniejsza, niż w innych kolonjach brytańskich, jak Kapland i Kanada, które nigdy nie otrzymały ani jednego zesłańca, i w których prawa karne są niemal te same, co w Australji. Co więcej, ta część Australji, dokąd zesłano najwięcej zbrodniarzy — Tasmanja, okazuje się w porównaniu z pozostałemi jej częściami najmniej kryminalną [369].

Podobne zjawisko zauważyć zresztą można i bliżej nas, we Francji. Tu do departamentu Niévre wysyła się rok rocznie około tysiąca opuszczonych dzieci paryskich, które się tam wychowuje, i z których większość, gdy wyrośnie, już tam ze wszystkiem pozostaje. Mimo to przestępność jest w Niévre stale niższa, niż naogół we Francji, wynosi ona np. na 100.000 mieszkańców: przeciwko moralności tam 7, tu 14, gwałtowne postacie zbrodni 43 względnie 73, przestępstwa kwalifikowane przeciw własności 87 wzgl. 140 [370].

Dalej widzimy znów zjawisko odwrotne: wielu przestępców ma rodziców nieposzlakowanych. „Jakżeż często—woła Liszt—właśnie dzieci najporządniejszych naszych współobywateli stają przed kratkami sądów, jako sprawcy krwawych zbrodni!“ Tak np. przeprowadzona przez Raux statystyka pochodzenia 356 nie-

---

pożądany z punktu widzenia medycznego eksperyment wychowywania dzieci przestępców w najlepszem środowisku nawet w razie niepowodzenia nie dowiódłby wcale jeszcze dziedziczności złych popędów, bo któż przy skomplikowanych warunkach życia zechce dowieść, który z wielu możliwych składników był causa efficiens?“

[369] Zob. A. Sutherland, Résultats de la déportation en Australie, Compte-rendu du V Congr. d'Anthrop. crim.

[370] O. Joly, La France criminelle, Paryż, 1889, str. 198 i n.

letnich przestępców wydała następujące wyniki (zob. P r o a l, l. c., str. 97):

Mieli karanych rodziców	ojca	22
	matkę	9
	oboje	11
	ogółem	42
Mieli rodziców o złej reputacji		49
„ „ o wątpliwej reputacji		138
„ „ o dobrej reputacji		127

M a r r o znalazł rodziców występnych u 3,6% z 507 włoskich przestępców, S h o f f u 1,9% z 1589 amerykańskich więźniów, G r u h l e u 7,61% z 105 wychowańców niemieckiego zakładu poprawczego [371].

Śród przodków antyspołecznego materjału kobiecego, zbadanego przez H e l e n ę S t e l z n e r, przestępczość, jeśli pominąć czyny kazirodcze, była zjawiskiem rzadkiem [372].

Również i Leppmann doszedł do wyniku, że obecnie prawie niema rodzin zbrodniczych, i że większość przestępców pochodzi z uczciwych rodzin [373].

Ale oto S o m m e r np. usiłuje wykorzystać jako dowód za wrodzonością, a pośrednio i za dziedzicznością skłonności zbrodniczych, właśnie ten fakt, że pomimo przestępczości przodków i złego wychowania, niektórzy potomkowie złoczyńców rozwijają się dobrze pod względem moralnym, gdy tymczasem na podstawie jednostronnej oceny czynników zewnętrznych należałoby się spodziewać czegoś przeciwnego [374]. Tu jednak trzebaby przedewszystkiem ustalić, czy ci potomkowie nie dlatego czasem nie stali się przestępcami, że ich charakter, początkowo zepsuty przez złe wychowanie, zmienił się na lepsze pod wpływem lepszych warun-

---

[371] M a r r o, I caratteri dei delinquenti, str. 237. F r. S h o f f, Causes of crime in normal children. Rapports itd. 1 sect., 10 bis, str. 1—2. G r u h l e, Die Ursachen der jugendlichen Verwahrlosung und Kriminalität, Berlin, 1912, str. 34.

[372] H e l. F r. S t e l z n e r, Die psychopatischen Konstitutionen und ihre soziologische Bedeutung, Berlin, 1911, str. 51.

[373] L e p p m a n n, Die Eigenart des heutigen gewerbsmässigen Verbrechertums, Mitteilungen der Intern. Krim. Vereinigung, t. IX, str. 149 i n.

[374] R o b. S o m m e r, Kriminalpsychologie und strafrechtliche Psychopathologie auf naturwissenschaftlicher Grundlage, 1904, str. 308.

ków późniejszego życia. Sommer sądzi jednak, że nadaje większą jeszcze siłę swemu dowodowi, dopatrując się w powyższym fakcie dalszego podobieństwa do zjawisk dziedziczności w dziedzinie patologicznej: „Na tem polu — mówi on — niema żadnego koniecznego związku, tak że np. dzieci osoby, cierpiącej na nieuleczalne niedołęstwo umysłu, mogą wyjść z łagodnem zboczeniem, lub nawet zachować stan normalny, gdy tymczasem z drugiej strony po szeregu zdrowych umysłowo przodków występuje czasami degeneracyjne zboczenie umysłowe. Analogicznie z tym ostatnim wypadkiem na drzewie genealogicznem pewnej rodziny może wyrosnąć jednostka wybitnie zbrodnicza, chociaż rodzina ta ani in toto, ani w większej liczbie swych członków nie ma charakteru społecznie szkodliwego“ [375].

W odpowiedzi na to należy zauważyć, że dziedziczność cech patologicznych nie da się przecież dowieść faktami, w których patologicznego podobieństwa między potomkami a przodkami najwidoczniej brak, lecz faktami, w których właśnie bije ono w oczy, w których ciągłość pewnego zboczenia lub niedomagania wychodzi na jaw jasno i wyraźnie; że jednak takie pozytywne fakty, które, o ile są zgromadzone w należytej liczbie, zupełnie wystarczają do wykazania dziedziczności cech patologicznych, same przez się bynajmniej jeszcze nie mogą służyć za dowód dziedziczności skłonności kryminalnych. Tam bowiem, przy cechach patologicznych, nic nie da się już zachwiać ani zmienić w naturze organicznej noworodka, w układzie jego mózgu itd., tak, że o ile potomkowie, podobnie jak przodkowie, cierpią np. na chorobę psychiczną albo nerwową, to bezpośrednio się nasuwa wniosek o patologicznej dziedziczności odnośnego usposobienia — tem bardziej jeżeli znamiona tego usposobienia znajdujemy w dziedzinie duchowej i fizycznej, i jeżeli, jak zobaczymy dalej, przyłączyły się do tego jeszcze zewnętrzne szkodliwe przyczyny. Tymczasem podobieństwo rysów kryminalnych u potomków rodziny złoczyńców — powtarzamy jeszcze raz — wybornie się daje wytłumaczyć jedynie zakażonem moralnie środowiskiem tej rodziny.

Gdy o powstaniu choroby decyduje reakcja indywidualna, zależna od wrodzonej konstytucji i uwarunkowanej przez nią

---

[375] Tamże, str. 308.

odporności na zewnętrzne przyczyny chorobowe[376], to o rozwoju moralnym człowieka, a więc i o przestępczości, stanowi ś r o d o w i s k o w szerszem znaczeniu tego wyrazu, które wpływa kształtująco na wrodzoną jego psychikę już od pierwszej chwili po urodzeniu. Dlatego przeważnie niesłychanie trudno, często nawet całkiem niepodobna, główny ten czynnik kształtowania charakteru wyeliminować myślowo w ten sposób, aby można było poznać człowieka w jego absolutnej wrodzonej psychice, wolnej od wszelkich wpływów zewnętrznych. Jakże często dzieci okazują pewne rysy, właściwe rodzicom, nie dlatego, że je odziedziczyły, lecz że poprostu nauczyły się ich od rodziców.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że pewne rysy ustroju psychicznego, jak temperament, poziom zdolności umysłowych, siła usposobienia uczuciowego pod względem rozwoju pewnych uczuć, np. estetycznych, nie daje się przenosić dziedzicznie. Ale dotychczas nikt jeszcze nie podał poważnego dowodu, że i wyraźny pociąg do czynów przestępnych może być poprostu odziedziczony. Mówimy: poprostu, bo z jednej strony wszystkie odnośne wypadki dziedziczności mają przedewszystkiem charakter degeneracyjny i patologiczny[377], nie mogą więc służyć tu za dowód, jakeśmy już wspominali. Jeżeli zaś wyłączy się znamiona zwyrodnienia, to niema żadnych innych pewnych cech, po których możnaby

---

[376] Por. B i n s w a n g e r, Über den moralischen Schwachsinn mit besonderer Berücksichtigung d. kindlichen Altersstufe, Berlin, 1905, str. 29: „Jak wiadomo, nietylko do wielkiej dziedziny chorób nerwowych i psychicznych, lecz i do całej patologji ludzkiej stosuje się zasada, że wszystkie szkodliwości, przychodzące ze świata zewnętrznego, wywierają najrozmaitsze skutki zależnie od miejsca, w którem znajdują punkt zaczepny, lub od intensywności swego działania. Miljony zorganizowanych zarazków — przypomnę choćby laseczniki gruźlicze — roją się dokoła nas codzień i co godzina i tylko pewna, jakkolwiek niemała, część ludzkości pada ich ofiarą. U jednych wywołują one miejscowe choroby tkanki płucnej, kości i stawów, organów brzusznych itp., u innych sprowadzają choroby ogólne o szybkim przebiegu. U jednych proces chorobowy zostaje powstrzymany lub zupełnie zaleczony, u innych kończy się śmiercią. Przyczyna tych rozmaitych skutków w najdrobniejszej części zależy od właściwości (żywotności itp.) uorganizowanego zalążka chorobowego; rozstrzyga raczej indywidualność tego, który go otrzymuje".

[377] Por. J. M e n d e s - M a r t i n s, Der Verbrecher, Monatschrift f. Krim.-Psych., t. II, str. 496.

poznać rzekome zbrodnicze obciążenie dziedziczne. Albowiem złe skłonności, które występują już we wczesnem dzieciństwie i tu jedynie mogłyby jeszcze wchodzić w rachubę, dadzą się wybornie wytłumaczyć powyżej przedstawioną normalną niedojrzałością psychiczną dzieciństwa. O ile zaś te skłonności pozostają i w późniejszym wieku, to, jak widzieliśmy, należy je sprowadzić znowu do stanu psychopatologicznego i zwyrodnienia albo do złego środwiska [378].

Z drugiej strony, gdybyśmy przyjęli wreszcie, że nic nie przeczy powyższemu wnioskowi Sommera przez analogję ze zjawisk dziedziczności w dziedzinie patologicznej o takichże zjawiskach charakteru występnego, to jednak faktem jest, iż w dziedzinie chorób psychicznych i nerwowych, jak również zakaźnych — że użyjemy słów Binswangera — o ile chodzi o usposobienie, przekazane przez dziedziczność, to nie choroba jako taka przenosi się z rodziców na potomstwo, lecz tylko chorobliwie wzmożona wrażliwość na tę chorobę. Do tej „wewnętrznej“ przyczyny chorobowej muszą potem w ciągu życia indywidualnego przyłączyć się inne jeszcze szkodliwości, aby spowodować wybuch samej choroby [379]. Co się więc tyczy ewen-

---

[378] Por. Aschaffenburg, Das Verbrechen und seine Bekämpfung, Heidelberg, wyd. 1, 1903, str. 101 i n. oraz późniejszą jego pracę Gefängnis oder Irrenanstalt, Drezno, 1808, str. 8: „Nigdy nie mogłem się przekonać, że z wystarczającą pewnością naukowo udowodniono możliwość bezpośredniego dziedziczenia skłonności do przestępstwa. Gdyby rzeczywiście istniała podobna dziedziczna skłonność, to napewno nie miałaby ona tej wagi, co otoczenie, w którem wyrasta takie dziecko przestępcy. Sądzę natomiast, że nie należy pominąć innej strony pochodzenia. W sferach przestępców bardzo dużo się spotyka alkoholizmu i degeneracji. Oba zaś te czynniki działają i na potomstwo. Nic dziwnego, że wśród przestępców znajduje się tylu niedorozwiniętych umysłowo, upośledzonych psychicznie, obarczonych wszelkiemi możliwemi cechami zwyrodnienia, epilepsją, histerją i zaczątkami zboczenia umysłowego. Gdzie zaś pomimo wszelkich szkód, przyniesionych przez usposobienie dziedziczne, pomimo trującego otoczenia rozwinie się jednostka zdrowa w znaczeniu społecznem, to znów zagrażają jej nałogi pijackie, porywające takie mnóstwo ofiar w sferach, z których przestępcy głównie się rekrutują“. Podobnego zdania są m. in. i Mönkemöller, Geistesstörung und Verbrechen im Kindesalter, Berlin 1903, str. 54 i Fr. Prinzing, Die Vererbung pathologischer Eigenschaften, Monatsschrift f. Krim.-Psych., 1908, zesz. 1, str. 17.

[379] Binswanger, l. c., str. 21.

tualnej dziedziczności zbrodniczej, możnaby rzec analogicznie: nie gotowy charakter zbrodniczy daje się dziedziczyć, lecz wzmożona wrażliwość na pokusy kryminalne, ale muszą jeszcze przyłączyć się szkodliwości wychowania oraz innych warunków życiowych, aby odnośną jednostkę uczynić rzeczywistym przestępcą.

Wprawdzie Sommer sam powiada raz, że przy dziedziczeniu kryminalnem charakter rodzinny niekoniecznie musi być zbrodniczym, że wystarcza jeden jakiś rys jego, np. egoizm, próżność, bezlitość, słabość woli, któryby w potomstwie doszedł do jednostronnej wybujałości kryminalnej [380]. Ale na to zauważyć należy, że zarówno te rysy, jak i np. silna sugestyjność, podwyższona wrażliwość motoryczna itp., jak wogóle wszelka tego rodzaju nieprawidłowość psychiczna, może wszak w zależności od warunków otoczenia przyjąć również formę społecznie pożyteczną. Dziedziczną jest więc i tu nie właściwość zbrodnicza jako taka, lecz tylko rzeczona nieprawidłowość, która kryminalną staje się dopiero pod wpływem rozmaitych czynników społecznych [381].

Owszem, dziedziczność wogóle byłaby znakomitym probierzem, gdybyśmy, jak słusznie raz powiedział Virchow [382], wiedzieli coś więcej o samej jej istocie. Niestety jednak, wiemy o niej tak mało jeszcze, że zazwyczaj przytacza się na jej korzyść dowody statystyczne. Skłonni jesteśmy tem bardziej uznać jakąś właściwość za odziedziczoną, im częściej się ona powtarza w szeregu następujących po sobie pokoleń. Ale właśnie w tej dziedzinie, która praktycznie ma najwięcej do czynienia z kwestją dziedziczności, w patologji, doświadczenie wykazało, jak niepewną jest cecha powtarzania się. Wiek XIX dał nam pod tym względem nader przykrą nauczkę. Póki się np. uważało świerzb za dyskrazję, przyjmowano także z łatwością świerzb odziedziczony. Za

---

[380] Sommer, Familienforschung und Vererbungslehre, Lipsk, 1907, str. 49 i n.

[381] Por. Rosenfeld, Über d. Zusammenhang zw. Rasse u. Verbrechen. Bericht üb. d. VII Int. Kongr. f. Krim.-Anthrop., str. 89. C. Stoss, Der Kampf gegen das Verbrechen, Bern, 1894, str. 13. Vargha, l. c., t. II, str. 33 i n. Naecke, Die Gatten-, Eltern-, Kindes- und Geschwisterliebe, Arch. f. Krim.-Anthr., t. XX, str. 105, 106 i Der Sohn ein. Raubmörders, tamże, 1906.

[382] Cyt. u Bumkego, Über nervöse Entartung, str. 46.

prawdziwy wzór dziedziczności uchodził również oddawna trąd, tak dalece, że rząd norweski planował nawet w swoim czasie zakaz wstępowania w związek małżeński dla wszystkich członków rodzin trędowatych. Błądzono w jednym i drugim wypadku.

Tem większą więc należy zachowywać rezerwę, gdy chodzi o mniej uchwytne jeszcze i bardziej skomplikowane zjawiska natury psychicznej, zwłaszcza o popędy kryminalne, które często przechodzą w działalność zawodową, połączoną z pewną wiedzą i sztuką, nieraz nawet z bardzo złożoną techniką, — jak właśnie u „zbrodniarza urodzonego“ w znaczeniu lombrosowskiem[383].

Badania, które niedawno opublikował w Niemczech Rath[384], przyjmujący dziedziczność zbrodniczą i usiłujący objaśnić ją nawet zapomocą praw dziedziczenia Mendla[385], potwierdzają raczej słuszność powyższych moich wywodów, gdyż około 87% jego przestępców wykazuje w linji wstępnej zbrodniczość (a więc wpływy otoczenia), alkoholizm lub psychozy (a więc degenerację), w tem na same te ostatnie dwa czynniki przypada około 52%. Tę częstość degeneracji spotykamy we wszystkich słynnych rodzinach zbrodniczych, specjalnie opisanych w literaturze[386], jak też wogóle — na co niejednokrotnie już wskazy-

---

[383] Jak skłonności szczególne, bardziej specjalne, a tem samem bardziej złożone, które powstają w miarę rozwoju kultury i dyferencjacji społecznej, wymykają się z pod dziedziczności, zob. u E. Durkheima, De la division du travail social, wydanie 3, Paryż, str. 291—318.

[384] Rath, Über die Vererbung von Dispositionen zum Verbrechen, Stuttgart, 1914.

[385] Prawa te, dotyczące wielu roślin i zwierząt, głoszą: Jeżeli oba skrzyżowane gatunki różnią się pomiędzy sobą co do jakiejś cechy, to wszyscy potomkowie pierwszego pokolenia wykazują tylko cechę jednego z obu rodziców; cecha ta nazywa się panującą (dominierendes Merkmal), cecha zaś, która napozór znikła, ustępującą (rezessives Merkmal). W drugiej generacji $^1/_4$ egzemplarzy wykazuje cechę ustępującą, $^3/_4$ — panującą. Pierwsze z nich pozostają nadal trwałemi, z ostatnich pozostają trwałemi $^1/_3$, podczas gdy reszta dzieli się w następnej generacji w sposób podobny.

Otóż według Ratha przy dziedziczeniu kryminalnem pierwiastki normalne dominują nad temi, które predestynują jednostkę na przestępcę. Ujawnienie się usposobienia zbrodniczego zależne jest do pewnego stopnia od płci. Właściwości płci żeńskiej hamują to ujawnienie się, ale nie tłumią go ze wszystkiem.

[386] Dugdale, The Jukes. A study in crime, pauperisme, disease and heredity, New-Jork i Londyn, 1884. Jörger, Die Familie Zero,

wałem wyżej — u rodziców zbadanych dotąd przestępców, dorosłych i nieletnich. Zresztą sam Rath zmuszony jest przyznać, że „przy dziedziczeniu skłonności kryminalnych chodzi mniej o uzdolnienie pozytywne („positive Begabung"), niż raczej o dziedziczne przekazywanie pewnych ułomności („Defekte") [387].

A co się tyczy praw dziedziczenia, wytkniętych przez Mendla, to odnoszą się one głównie do zjawisk normalnych w świecie roślin i zwierząt (do komórek barwnika i do wielkości), albo do rzadkich zniekształceń, w każdym razie więc tylko do dziedziny anatomicznej. Co do gruźlicy np. i chorób psychicznych sprawa jest zupełnie jeszcze nie wyjaśniona [388], a cóż dopiero mówić o tak złożonej rzeczy, jaką jest moralny charakter człowieka.

To też do całkiem przeciwnych wyników doszli m. i. tacy dwaj kompetentni w tej mierze autorzy, jak Spaulding, naczelny lekarz Reformatorjum żeńskiego w South Frominghom i Healy, dyrektor Instytutu psychopatologicznego dla nieletnich w Chicago. Zbadali oni 1000 osobników występnych, z których tylko 2% wzbudzało podejrzenie dziedziczności zbrodniczej. Przy bliższych jednak dociekaniach indywidualnych okazało się, że i tu właściwe obciążenie dziedziczne stanowiły różne czynniki (defekty) cielesne i duchowe, i że przestępczość, która zdarzała się w odnośnych rodzinach w ciągu następujących po sobie pokoleń, mogła być bardzo dobrze zaszczepiona z zewnątrz. „Powtarzamy — tak brzmi ostateczny wniosek tych Amerykanów—że na podstawie zbadanych przez nas tysiąca wypadków nie zdołaliśmy znaleźć dowodu istnienia dziedziczności kryminalnej jako takiej" [389]. I dalej: „As existing apart from definite and discoverable mental, physical or enviromental causations of criminalistic behavior, we may regard the idea of bar criminalistic

---

Arch. f. Rassen- u. Geellsch.-Biologie, 1905 i Die Familie Markus, Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiat., t. 43. Goddard, Die Familie Kallikak, przekł. z ang., Zeitschr. f. Kinderforsch., r. 1919.

[387] Rath, l. c., str. 51.

[388] Por. Weinberg, Über Methoden der Vererbungsforschung beim Menschen, Berl. klin. Wochenschr. 1912, nr. 14—15. Bleuler, Lehrbuch d. Psychiatrie, wyd. 3, Berlin, 1920, str. 145—146.

[389] R. Spaulding and W. Healy, Inheritance as a factor in criminality. Journal of the amer. Instit. of crim. law and criminology, marzec 1914, str. 857.

traits, especially in their hereditary aspects, as an unsubstantiated metaphysical hypothesis“ [390].

I zupełnie słusznie mówi też w najnowszej swej pracy Birnbaum, że specyficzne kryminalne czynniki dziedziczności tak samo nie istnieją, jak nie istnieją odpowiednie kryminalne znamiona fizyczne zwyrodnienia [391].

Zaiste maximum tego, na co pozwolić sobie może obecnie nauka w obchodzącej nas tu sprawie, jest: sprowadzanie dziedziczności rzekomo kryminalnej do patologicznej, gdy dany przestępca pochodzi od osobników zdegenerowanych lub chorych, nawet gdyby ci byli także zbrodniarzami (w tym wypadku przyłączają się tylko jeszcze ujemne wpływy otoczenia), oraz do tych wpływów właśnie środowiska wyłącznie, gdy dany przestępca pochodzi również od przestępców, ale nie degeneratów lub chorych.

Bardzo trafnie przeto ujmuje całość zagadnienia, poruszonego w rozdziale niniejszym, znany badacz upośledzeń psychiczno-nerwowych Paweł Dubois. Rzecz oczywista — mówi on — że wielu złoczyńców obarczonych jest klątwą dziedziczności i ma predyspozycję do przestępstwa. Lecz lombrosowskie wyrażenie „urodzony przestępca“ określa jednak w zbyt gruby sposób tę niewolniczą zależność. „Nie, urodzonych przestępców niema, są jednak osobniki o niemoralnem usposobieniu duchowem, które, gdy nadarzą się dogodne okoliczności, łatwo dają się skusić do uczynków karygodnych. Gdybyśmy mogli bezustanku strzec ich od pokuszeń, które stanowią o ich reakcji, to pozostałyby niewinnymi degeneratami. Zapewne, niezawsze jest to możliwe; pytamy jednak: czy społeczeństwo ludzkie w samej rzeczy spełnia wszystkie swe na tem polu obowiązki? Czy pielęgnuje z należytą miłością i poświęceniem rozsadnik ludzki, jeśli wolno użyć takiego wyrażenia? Czy pracuje gorliwie nad uzdrowieniem chorych pędów, nad ochroną innych od zakażenia? Oczywiście nie!“

Niedawno dopiero, ciągnie dalej Dubois, wiać zaczął ten powiew prawdziwej sprawiedliwości, i społeczeństwo ludzkie co-

---

[390] Tamże, str. 858.

[391] Birnbaum, Kriminal-Psychopathologie, Berlin, 1921, str. 153. Por. także B. Wróblewski, Wstęp do polityki kryminalnej. Wilno, 1922, str. 50—55.

raz bardziej poznawać musi, że, jeśli są jednostki zbrodnicze, to pochodzi to stąd, że „społeczeństwo pozwala tysiącom jednostek ginąć w nędzy materjalnej, umysłowej i moralnej. Jest ono wciąż jeszcze tą samą, niepomną swych obowiązków złą matką, która ponosić musi odpowiedzialność za błędy swych dzieci. Powinnoby ono wreszcie zrozumieć swój błąd i jeżeli widzi się zmuszonem surowo postępować w celu poprawy winnych lub zapobieżenia nowym recydywom, czynić to z miłością i w zamiarach czysto wychowawczych“ [392].

Nasuwa się teraz jeszcze pytanie, czy czasem nie możnaby uratować pojęcia „wrodzonej zbrodniczości“ przez utożsamienie go — jak to uczynił Lombroso — z t. zw. pierwiastkową moral insanity (obłęd albo niedorozwój czyli idjotyzm moralny), polegającą rzekomo na wrodzonej odosobnionej ułomności w dziedzinie moralnej, której nie towarzyszy więc żadne znaczniejsze zboczenie umysłowe. Kwestja możliwości takiego utożsamienia, a jeszcze bardziej kwestja, czy taka moral insanity wogóle istnieje, wzbiły całe tumany kurzu, głównie w zawodowej literaturze psychjatrycznej. Zdania w tej sprawie są bardzo rozbieżne, i spór daleki jest jeszcze od końca.

Jak już wiemy, pojęcie „moral insanity“ wprowadził do nauki angielski lekarz Prichard, określając ją w przedmowie do swego dzieła „A treatise on insanity and other disorders affecting the mind“, 1835, jako „madnesse consisting in a morbid perversion of the natural feelings, affections, inclinations, tempers, habits, moral dispositions and nautral impulses, mithout any remarkable disorder or defect of the intellect or knowing and reasoning faculties, and particularly wirthout any insane illusion or hallucination“. Otóż po pierwsze, słowo „moral“ oznaczało w ówczesnej mowie angielskiej tyle, co „dotyczące stanu uczuciowego“, gdy tymczasem w innych językach mylnie przetłumaczone i zrozumiane zostało jako „moralne“ w znaczeniu etycznem. Prichard miał więc tu na myśli patologiczne zboczenia w sferze uczuciowej bez właściwego defektu etycznego, prowadzące do czynów chorobliwych. Powtóre, co dotyczy strony intelektualnej przy moral

---

[392] P. Dubois, Die Psychoneurosen und ihre psychisch- -handlung, Bern, 1905, str. 71 i n.

insanity, to, wyjaśniając następnie jeszcze raz istotę tej ostatniej, mówi on, że oprócz wyliczonych wyżej zboczeń „istnieje tu także czasem (sometimes) pozornie (apparently) nienaruszony stan zdolności intelektualnych". A w pracy późniejszej „On the differents forms of insanity in relation to jurisprudence", 1842, idzie on jeszcze dalej i wprost już wyraźnie stwierdza, że u tego rodzaju chorych rozstrój stanu uczuciowego wpływa na ich myślenie, które przeto nie pozostaje całkiem nienaruszone. „Myślą oni i działają pod wpływem silnie wzburzonych uczuć, a w takich warunkach i ludzie, uchodzący za zdrowych, wedle przysłowia, podlegają błędom zarówno w swych sądach, jak i postępkach" [393]. Tyle Prichard.

Ale oto np. Bleuler — a mniej więcej tak samo i Sommer, Gaupp — twierdzi co następuje: „Są jednak szczególne funkcje kory mózgowej, które w swym całokształcie określają charakter i moralność jednostki i funkcje te mogą w odosobnieniu mieć braki wskutek wrodzonej lub nabytej niższości organizacji mózgowej" [394]. „Ponieważ według utartego wyrażenia, nie rozumowanie logiczne, lecz przedewszystkiem t. zw. ton uczuciowy określa nasze postępowanie, to tacy ludzie muszą się stać przestępcami wskutek swej ułomnej od urodzenia organizacji mózgowej, która nie pozwala na wyrobienie etycznych jakości uczuciowych. W tem znaczeniu mówi się o wrodzonym defekcie moralnym i o urodzonym przestępcy, i mówi się słusznie" [395]. Moralność może zatem być ułomną niezależnie od umysłu, co też według wymienionych badaczy potwierdzają przykłady z doświadczenia (genjalni albo wysoce inteligentni łajdacy i szubrawcy, dobrzy i moralni głupcy i niedołęgi umysłowe), jak również z opinji ludu (ceteris paribus głupszy uchodzi też za lepszego, sprytniejszy za gorszego).

Wbrew temu większość badaczy niemieckich (w Anglji i krajach romańskich zachodzi stosunek odwrotny), jak Em-

---

[393] Por. Ziehen, Die Geisteskrankheiten des Kindesalters, 1915—1917, pierwsza połowa, str. 150. Stelzner, Die psychopatisch. Konstitutionen etc., str. 7. Birnbaum, Die psychopatisch. Verbrecher, str. 42. Drill, Uczenje o prestupnosti itd., str. 220.

[394] Bleuler, Der geborene Verbrecher, 1896, str. 21.

[395] Tamże, str. 20.

minghaus, Griesinger. Meynert, Binswanger, Westphal, Krafft-Ebing, Mendel, Kirn, Baer, Naecke, Cramer, Ziehen, Aschaffenburg, Longard, Müller, Mönkemöller, Schäfer, Stelzner i in. zaprzeczają istnieniu takiego odosobnionego braku i upatrują w nim tylko objaw w przebiegu różnych psychoz lub conajwyżej pewną formę słabości intelektualnej (jakiś poddział upośledzenia umysłowego — imbecillitas — według Mendla), zwyrodnienie psychiczne, połączone często z fizycznem, ze szczególnem uwydatnianiem się upośledzenia moralnego. Dlatego też z małemi wyjątkami wypowiadają się oni za zupełnem skreśleniem definicji „moral insanity".

Jeden z najbardziej doświadczonych psychjatrów, który się szczególnie zajmował tem zagadnieniem, Naecke, zapewnia, że w całej odnośnej literaturze zna tylko jeden wypadek Bleulera [396], który jest najpodobniejszy do czystej „moral insanity", jemu jednak — i słusznie — wydaje się, że raczej należy on do zwyrodnienia. Apriori, uważa Naecke, trudno byłoby zrozumieć możliwość prawdziwej moral insanity. Umysł i moralność pozostają mianowicie w ścisłym stosunku ze sobą [397]. Jak wiadomo, niema w mózgu ośrodka moralności, podobnego np. do ośrodka mowy (Broca), którego zniszczenie wywołuje afazję ruchową. Ale i wrodzone etyczne zabarwienia uczuciowe — że użyjemy słów Ziehena — równie nie istnieją, jak wrodzone wyobrażenia lub wrodzone uczynki. Etyczne zabarwienia uczuciowe są wytworem długiego skomplikowanego rozwoju ontogenetycznego, a pośrednio i filogenetycznego [398].

Tworzenie się moralności na drodze wychowania, tradycji, doświadczenia itd. przez przystosowywanie określonych zabarwień uczuciowych do określonych wyobrażeń, które uchodzą za moralne w danem środowisku (w społeczeństwie, klasie społecznej) i w danym czasie, przez wybór tych wyobrażeń i uczuć z ca-

---

[396] Bleuler, Über moralische Idiotie, Vierteljahrschrift f. Gericht. Medizin, serja 3, t. VI, zeszyt dodatkowy.

[397] Naecke, Über die sogenannte „Moral insanity", Wiesbaden. 1902, str. 32.

[398] Ziehen, Leitffaden der physiologischen Psychologie, wyd. 5. str. 161, 162.

łego szeregu wyobrażeń i uczuć konkurujących, przez umysłową pracę hamującą, która się dokonywa na każdym kroku nietylko w rozwoju rodu ludzkiego, lecz i w życiu jednostki moralnej — wszystko to stanowi wysokiego stopnia proces skojarzeniowy, który da się wyjaśnić tylko wspólnem działaniem całej kory mózgowej, jak to się dzieje, według stwierdzeń Munka, przy czynności intelektualnej. To charakteryzuje ścisły stosunek moralności do umysłu, jako do kompleksu funkcyj duchowych od najprostszych do najwyższych [399].

Wymownym dowodem tego stosunku jest fakt, że dojrzała zdolność moralna rzadko daje się osiągnąć w młodości, a zwłaszcza w pierwszej jej połowie, i że dzieci — jak i osoby dorosłe — umysłowo niedorozwinięte, upośledzone są zazwyczaj także pod względem moralnym. Pewne właśnie rozwinięcie inteligencji jest niezbędne dla wzrostu jasnego i subtelnego zmysłu moralnego, tak samo, jak dokładne uświadomienie sobie, rozróżnienie wszystkich pierwiastków, składających się na czyn moralny, wymaga całego szeregu bardzo delikatnych aktów wyobraźni i sądzenia. Psychika nasza stanowi jedność organiczną, a procesy poznania, uczucia i woli są życiowo związane ze sobą. I jakkolwiek umysł dziecka może się rozwinąć jednostronnie, to jednakże rozwój w jakimkolwiek kierunku wymaga w pewnej mierze rozwoju i w innych kierunkach [400]. I odwrotnie, wstrzymanie rozwoju w jednej sferze naszych czynności psychicznych pociąga za sobą niedorozwój i w innych. Jeśli więc ab ovo i stale szwankuje moralność, to i intelekt musi w ten lub inny sposób nie być w porządku. „Nasz centralny układ nerwowy, mówi zupełnie słusznie Angiolella, jest narządem, którego działalność podlega jednolitym prawom i którego nie można uważać po jednej stronie za normalny, po drugiej — za chory“ [401].

Najwięcej coprawda trudności stawia djagnostyce psychjatrycznej przy t. zw. moral insanity, zwłaszcza przy braku anamne-

---

[399] Por. Naecke, l. c., str. 33.

[400] Zob. J. Sully, Psychologja wychowawcza, str. 62, 389, 403, 405. E. Meumann, Vorlesungen zur Einführung in die experim. Pädagogik, str. 89—290. Störring, Ethische Grundfragen, Lipsk, 1906, str. 318 i n.

[401] Angiolella, l. c., str. 245.

zy (jak to bywa głównie w niższych warstwach ludowych)[402], znośna lub nawet dość wysoka inteligencja przy uderzającej tępości pod względem moralnym. Nie możemy sobie odmówić przytoczenia tu szczegółowych wywodów Mönkemöllera, tak trafnie przedstawiających zwodniczy obraz tego stanu.

„Sfera intelektualna — pisze on — wydaje się przytem na pierwszy rzut oka mniej więcej nienaruszoną, objawy słabości umysłowej, które tłumaczą czyny głupkowatych, tu nie występują, a uczynki przestępne wywierają nawet zwykle na powierzchownym obserwatorze wrażenie czegoś celowego i wyrafinowanego. Gdy się atoli sięga do głębi rzeczy, okazuje się, że nic nie zmusza do uważania za jedyny objaw choroby braku wszelkich popędów moralnych, aczkolwiek bezwątpienia ten właśnie rys nadaje obrazowi chorobowemu jego znamienne zabarwienie.

Choćby oznaki słabości intelektualnej nie występowały tak bardzo na pierwszy plan, choćby tępi moralnie robili w szkole najlepsze postępy, choćby ich czyny były wykonywane z najbardziej napozór planową oględnością i rozwagą, to jednak ich sprawność psychiczna nie wytrzymuje ściślejszej próby. Olśniewająca sofistyka, która niekiedy zdumiewa w ich wieku, rozwiewa się jak złudny pozór, świetne na pierwszy rzut oka rozumowania okazują się płytkiemi, postępowanie ich zdradza brak określonego umotywowania. Cały ich żywot w swem rozproszeniu i rozstrzeleniu nie wykazuje świadomej celu rozwagi — i bezplanowość ta dziwnie kontrastuje z ich występowaniem napozór tak celowem. Pomimo swego niezmiernego egoizmu psują sobie sami często sprawę, nie umieją przestrzegać własnego interesu, zapominają o całej przyszłości dla bezpośredniej korzyści.

Do tego przyłączają się niektóre osobliwe cechy, zdradzające naturę psychopatyczną, zaznaczają się poszczególne wyobrażenia natrętne, tu i owdzie daje się dostrzec nieumotywowana zmiana nastroju i zamknięty w sobie odstręczający charakter. Ludzie ci nie okazują ani śladu przywiązania do rodziców i rodzeństwa, nie zbliżają się do swych rówieśników. Zabawy dziecinne nie sprawiają im żadnej przyjemności. Krnąbrni,

---

[402] Por. Mendel, Moral insanity, art. w Eulenburga Real-Encyklopädie der gesamten Heilkunde, 1908.

skłonni do wybuchów gniewu, puszczają oni cugle swej drażliwości przy najdrobniejszych powodach. Nad tem zaś wszystkiem góruje w większości wypadków olbrzymia zarozumiałość, która nie znajduje najmniejszego uzasadnienia w czynach tych chorych, lecz która ściąga na nich stałą niechęć otoczenia i coraz bardziej ich odosabnia.

Oprócz tego zawsze prawie zaznaczają się poszczególne chorobliwe objawy nerwowe, które same przez się nie wystarczają do wytłumaczenia niskiego poziomu moralnego, które jednak mogą tylko wzmocnić przypuszczenie, że mamy do czynienia z osobnikami nienormalnemi.

Jeśli się oceni należycie wszystkie te nienormalności psychiczne, to można śmiało ten jednostronny rozwój umysłu przy niedostatecznym rozwoju strony uczuciowej uważać za sui generis obraz chorobowy i wtedy nie wpada się w niebezpieczeństwo zatarcia granic między chorobą psychiczną a przestępstwem, — a do takiej konsekwencji napewnoby się doszło, gdyby się zadowoliło temi jedynemi znamiennemi cechami“ [403].

Niektórzy badacze nadają nawet powyższemu pojmowaniu zagadnienia formę wyraźnie kategoryczną, ustalając, jak np. Baer, albo później Binswanger, że o obłąkaniu lub ograniczeniu moralnem można mówić wtedy dopiero, gdy dają się również znaleźć objawy wstrzymania rozwoju w dziedzinie intelektualnej albo inne oznaki chorobliwej zmiany procesów psychicznych [404].

Co się zaś tyczy utożsamiania obłędu moralnego ze stanem „urodzonego przestępcy“ przez Lombrosa, to jego odnośne dowodzenie pozostawia wiele do życzenia. Już cechy fizyczne obu stanów nie wytrzymują porównania. Anomalje czaszki i twarzy,

---

[403] Mönkemöller, l. c., str. 30, 31.

[404] Binswanger, l. c., str. 9 i Baer, l. c., str. 382. Wachholz, l. c., str. 595 i Psychopatologja sądowa. Warszawa 1923, str. 275. Na str. 310 tegoż dzieła Wachholz przyjmuje wszakże, że może zachodzić brak czucia moralnego (moral insanity) przy zupełnie dobrze rozwiniętej inteligencji. Podobnie zwłaszcza Bleuler, Lehrbuch 3. Psychiatrie, 1920, str. 442 i n., i poniekąd Birnbaum, Kriminal-Psychopatologie, 1921, str. 116. Według A. Radziłłowicza, Psychjatrja sądowa, Warszawa, 1917, str. 107, postać „moral insanity“ ustalona w psychjatrji nie jest.

które wszak według Lombrosa stanowią materjalne podłoże jego reo nato, rzadziej dają się spotkać, jak sam on przyznaje, u obłąkańców moralnych, niż u przestępców, tak że sam on dawniej upatrywał w tem „raczej różnicę, niż podobieństwo“ [405]. Ponieważ i inne właściwości fizyczne i biologiczne nie pozwalają na żadne pewne porównanie przeważnie już z powodu niewielkiej liczby zbadanych wypadków, albo dotyczą rzeczy mniej ważnych dla istoty typu zbrodniczego, to Lombroso przenosi środek ciężkości utożsamienia na pole psychologiczne, na brak wszelkiego poczucia moralnego, na złośliwość, próżność, pyszałkowatość, przebiegłość, lenistwo, instynktowne samochwalstwo, pociąg do zrzeszania się, popęd do działania.

Atoli widzieliśmy już wyżej, że wszystkie te właściwości i zwłaszcza najistotniejsze z nich, te mianowicie, które dotyczą moralności i znajdują się u ogromnej większości starych recydywistów, ale także u wielu młodocianych przestępców, mogą być wynikiem nędznych warunków rodzinnych, złego lub niedostatecznego wychowania, wczesnego zepsucia przez nędzę, zły przykład i zwłaszcza przez więzienie. Jeżeli jednak ujawniają się one już w pierwszych latach młodości lub nawet w dzieciństwie, to po najgruntowniejszem zbadaniu i sprawdzeniu, że wina za to spada nie na środowisko, przypuścić należy, że posiadacze tych wad są chorzy psychicznie w powyżej wyjaśnionem znaczeniu [406]. Baer ma zupełną słuszność, gdy mówi o nich: „Jednostki te są mniej urodzonemi przestępcami, niż urodzonemi psychopatami. Pozatem nieraz się zdarza, jak mogę zapewnić z własnego doświadczenia, że ci zatwardziali i nieczuli młodociani przestępcy doznają ciężkiej skruchy i wyrzutów sumienia po dłuższem więzieniu, przy racjonalnem traktowaniu ich osobliwego charakteru“ [407].

---

[405] Lombroso, L'homme criminel, str. 544.

[406] Por. Longard, Über Moral insanity, Monatsschrift f. Krim.-Psych., t. II, str. 684: „.... tak więc już w najwcześniejszej młodości widzimy skłonność zbrodniczą, wybujałe rozwiniętą. Wszakże nie powinno nam to nigdy nasuwać przypuszczenia o wrodzonej ułomności, nawet wtedy, gdy przestępne uczynki same w sobie są takie, że możnaby już stąd wnioskować o pewnej ułomności, ponieważ bądź co bądź samo środowisko i wychowanie wytworzyć mogą skłonności zbrodnicze wszelkiego rodzaju bez wrodzonej ułomności“.

[407] Baer. l. c., str. 383.

Pomimo jednak, że ci ludzie przychodzą na świat z potężnym czynnikiem wewnętrznym, niekoniecznie przecież muszą się stać przestępcami. Do szeregów złoczyńców wtrąca ich dopiero ś r o d o w i s k o [408]. Jeżeli należą do klas lepiej usytuowanych, to stają się nieszkodliwymi dla społeczeństwa dzięki nadzorowi rodziny lub zakładu leczniczego, jeżeli natomiast pochodzą ze sfer ubogich, proletarjackich — a tak jest najczęściej — to bardzo szybko dostają się na tory przestępstwa.

Oczywiście należy ściśle przestrzegać rzeczonego odróżniania choroby psychicznej od zbrodniczości, ponieważ pomiędzy obu temi kategorjami zachodzi objektywna różnica. Pierwsza ma za podstawę chorobę układu nerwowego, której przestępca, j a k o t a k i, nie posiada, albowiem — że użyjemy znowu słów B a e r a — „niema takiego rodzaju mózgu, którego nienormalność ujawniałaby się wyłącznie w przymusowym popędzie do przestępstwa, podczas gdy wszystkie inne czynności jego pozostawałyby nietkniętemi“ [409].

Tak więc utożsamienie obłędu moralnego jako zboczenia psychicznego w dziedzinie moralno-intelektualnej z „wrodzoną zbrodniczością“, która zresztą i sama nie istnieje, jest n i e d o p u s z c z a l n e, podobnież jak i wniosek z pierwszego o ostatniej. Ostatecznie nawet najzagorzalsi rzecznicy moral insanity jako morbus per se, jak również jej utożsamienia z „wrodzoną zbrodniczością“, jak np. B l e u l e r, G a u p p, uważają, że moral insanity jest chorobą bardzo rzadką, i wzrost liczby nieletnich przestępców i recydywistów nie ma nic wspólnego z tem chorobliwem zboczeniem, tak że uznanie go bardzo małe ma znaczenie dla całej sprawy zwalczania przestępstwa [410]. To zaś świadczy

---

[408] Por. N a e c k e, l. c., str. 39, 40, także B e r z e, Über die sog. moral insanity und ihre forensische Bedeutung, Archiv f. Krim.-Anthrop. itd., t. XXX, zesz. 1—2, gdzie autor przyjmuje patologiczną ułomność moralną na tle zwyrodnienia uczuciowego, dojście do przestępstwa wszelako uzależnia od patologicznej niedostateczności hamulców umysłowo-moralnych (moralność rozumowa, która wymaga wyższych kompleksów wyobrażeniowych) i pseudo-moralnych (chroniących postępowanie z istoty swej niemoralne od zatargu z kodeksem karnym), str. 137—141, 147. Ze swej strony sądzę jednak, że rozstrzygają tu zawsze warunki środowiska.

[409] B a e r, tamże, str. 382. Por. także B l e u l e r, l. c., str. 77

[410] G a u p p, Über moralisches Irresein und jugendliches Verbre-

i o praktycznej bezwartościowości omawianej hipotezy Lombrosa, nawet gdyby teoretycznie była słuszna.

Wreszcie nieodzownie trzeba być epileptykiem, aby być przestępcą i to nawet najniebezpieczniejszym. Identyczności tej stanowczo zaprzeczają tacy badacze, jak Tamburini, Lacassagne, Christian, Kirn, Baer, Naecke, Tanzi, Aschaffenburg i in. Anomalje morfologiczne natury degeneracyjnej i patologicznej, które są wspólne t. zw. przestępcy z urodzenia i epileptykowi i dlatego według Lombrosa dowodzą ich tożsamości, dają się często znaleźć także u idjotów, chorych psychicznie itd. Wildermuth np. znalazł u idjotów anomalje podniebienia, uszu, zębów, dalej asymetrję twarzy częściej jeszcze (u 80%), niż u epileptyków (54%) [411].

Mogłyby więc one — równie jak innego rodzaju anomalje — z niemniejszem prawem służyć za probierz tożsamości urodzonego przestępcy z idjotą itd., czego jednak Lombroso nie utrzymuje.

Co jednak według Lombrosa najbardziej u epileptyka przypomina przestępcę, to stan epilepsji ukrytej, który jest równoważnikiem psychicznym epilepsji i ujawnia się w raptownych i przesadnie i bezcelowo okrutnych napadach wściekłości. Brak tu konwulsyj, na których miejscu występują zawroty głowy i utrata przytomności lub gwałtowny popęd do rozpusty i kradzieży. „Wszystkie te formy napadów impulsywnych — mówi on — które oznaczymy mianem przestępstwa, są o wiele częstsze u epileptyków, cierpiących tylko na zawroty głowy, i wskutek tego nie są poznawane jako takie“... „Śród tych wszystkich wypadków zawrotu głowy z szałem erotycznym i krwiożerczością istnieją odcienie i stopnie przejściowe, które aż nazbyt obciążają zwykłą przestępczość“. Ponieważ epilepsja jest tylko wyładowaniem ośrodków kory mózgowej, pobudzenie i wyładowanie dotyczy w owych wypadkach ośrodków psychicznych z wyłączeniem psychomotorycznych [412].

Atoli, jak podnoszą inni, i w tych wypadkach, w których

---

chertum, Juristisch-psychiatrische Grenzfragen, t. II, zeszyt 1—2, i Über den heutigen Stand der Lehre vom „geborenen Verbrecher“, Monatsschr. f. Krim. Psychol., zeszyt 1, 1904. Bleuler, l. c., str. 54..

[411] Baer, l. c., str. 390.

[412] Lombroso, L'homme criminel itd., str. 609, 619, 623, 624.

napad stanowią krótsze lub dłuższe majaczenia (delirja), manjakalne podniecenie, — równoważnik konwulsyj występuje albo w paroksyzmach, wybuchających nagle wśród zupełnie normalnego stanu, albo też zaznaczają się inne objawy jawnej epilepsji, choć rzadko i w postaci nierozwiniętej [413]. Aczkolwiek trudno jest często stwierdzić właściwy stan epileptyczny, zwłaszcza jeżeli idzie o jedną z form przejściowych, to istnieją jednak pewne określone djagnostyczne punkty oparcia, po których można poznać ten stan i odróżnić wykonany w nim karygodny uczynek od zwykłego przestępstwa [414]. Słusznie też zapytuje Baer, czy można jednak uważać postępowanie t. zw. zbrodniarza urodzonego, popełnione przestępstwo, za równoważnik psychiczny epilepsji, o ile w wykonaniu samego uczynku nie ma nic uderzającego, specyficznego, o ile jego sprawca sam nie okazuje oznak pewnej choroby układu nerwowego? Czy w takim razie nie można byłoby i wszelkiego innego, nieco impulsywnego przejawu woli ludzkiej, wszelkiego uzewnętrznienia czynności psychicznej i moralnej, przedstawiającego cokolwiek anormalnego, uważać także za chorobliwe wyładowanie epileptoidalnych podrażnień kory mózgowej, które wyładowują się w niemotorycznych jej ośrodkach?[415]. Ci przestępcy, którzy rzeczywiście są epileptykami, zachowują się przed atakiem, w czasie niego i po nim zupełnie jak epileptycy niewystępni, tak, że nie da się tu zauważyć żadnego związku pomiędzy przestępstwem a epilepsją.

Gdyby przestępczość była tylko odmianą epilepsji, to, jak zaznacza Tanzi, statystyki przestępczości mężczyzn i kobiet musiałyby się pokrywać, bo co do przyczyn epilepsji niema różnicy pomiędzy płciami. Ba, statystyka kobiet, dodam od siebie, musiałaby nawet przewyższać statystykę mężczyzn, gdyż kobiety nieco częściej ulegają epilepsji, niż mężczyźni. W rzeczywistości wszakże mężczyźni, jak wiadomo, dają znacznie większy procent przestępców, niż kobiety. Kolosalna ta przewaga przestępczości męs-

[413] Baer, l. c., str. 388.

[414] Por. Halban, Epilepsie (forensische), art. w Eulenburga Real-Encykl. d. ges. Heilkunde, wyd. 3, t. VII, str. 217. Binswanger, Epilepsie, tamże, str. 183. Eschle, Epileptisches Irresein, art. w Die encyklop. Jahrbücher d. ges. Heilkunde, tom XIV, nowa serja, str. 185.

[415] Baer, l. c., str. 389.

kiej nad kobiecą daje się tem tylko wytłumaczyć, że przestępstwo jest prawie zawsze reakcją na anomalję społeczną, niesprawiedliwość lub przesąd. Epilepsja zaś jest według Tanzi'ego tylko jednym czynnikiem przestępstwa, zwyrodnienie — drugim, przeważająca jednak liczba przestępstw jest wypływem warunków społecznych [416].

Wreszcie jeżeli się zważy, że pojęcie epilepsji ukrytej nie da się zastosować ani do czynów gwałtownych z rozmysłem, ani do większości przestępstw bez użycia gwałtu (które przecież stanowią ogromną większość przestępstw wogóle), to pozostaje tylko zupełnie drobna liczba czynów kryminalnych — gwałty bez rozmysłu — które dałyby się sprowadzić do tej formy epilepsji. Przytem należałoby jeszcze z całą pewnością ustalić, że brak motywu przy tych przestępstwach nie jest faktem pozornym, lecz rzeczywistym, że motyw nie uszedł uwagi dlatego, że jest błahy lub że nie został poznany. Tylko wtedy nie chodziłoby już o właściwych przestępców, lecz o chorych.

Jeżeli jednak prawdziwy przestępca wykazuje rysy epileptyczne, to nie dowodzi to, że przestępstwo pokrywa się z epilepsją, lecz jedynie, że odnośny przestępca cierpi na tę chorobę. I prócz prawdziwych epileptyków znajdują się pomiędzy przestępcami również umysłowo chorzy, psychopaci oraz starzy alkoholicy, u których zdarzają się kurcze symptomatyczne. Epilepsja może mieć wspólne z przestępstwem tylko tło degeneracji [417]. Przeciw ich tożsamości lub jakiemukolwiek bliższemu powinowactwu świadczy wreszcie i ta okoliczność, że sam Lombrosso przyjmuje nie więcej, niż około 14% (maximum, inni o wiele mniej, jak np. Sommer i Knecht 5%, Baer 3%, Hauptmann około 2%) epilepsji u przestępców, w co wchodzą już wszystkie formy epilepsji, a więc i zamaskowana, która wszak najbardziej ma się zbliżać do wrodzonej zbrodniczości, gdy tymczasem jego rei nati stanowią 35% ogółu przestępców [418].

---

[416] Tanzi, Trattato delle malattie mentali, Medjolan, 1904, I połowa.

[417] Baer, l. c., str. 393. Aschaffenburg, l. c., str. 161. Dallemagne, Théories de la criminalité, Paryż, str. 85 i n.

[418] Również Bleuler, który, jak wiadomo, przyjmuje przestępców urodzonych, stwierdza, że tylko mała część tychże podobna jest do

I odwrotnie, nie każdy epileptyk wykazuje cechy „urodzonego zbrodniarza“ i obłąkańca moralnego.

Ostatnio wprawdzie Birnbaum podnosi częstość zjawisk epileptycznych i epileptoidalnych u przestępców, zwłaszcza nałogowych. Ale tłumaczy ją bądź wspólnem pochodzeniem epilepsji i usposobienia kryminalnego ze źródła degeneracyjnego, bądź działaniem innych szkodliwych epileptogenicznych wpływów (alkoholu, urazu, syfilisu) na mózg przestępcy itd. W każdym razie Birnbaum zaprzecza tożsamości epilepsji i charakteru zbrodniczego, jest ona, zdaniem jego, tylko pozorna i umożliwiona przez niezmiernie szerokie ujmowanie pojęcia epilepsji, które kliniczny typ tejże pozbawia cech istotnych [419].

Gdybyśmy teraz wbrew temu wszystkiemu przypuścili, że „przestępca urodzony“ jest rzeczywiście jednocześnie osobnikiem atawistycznym, obłąkańcem moralnym i epileptykiem, to ta trójjedność byłaby i logicznie niemożliwa. Bo gdy atawizm, a według Lombrosa i obłęd moralny, nie mają nic wspólnego z chorobą [420], to epilepsja jest stanem patologicznym. Jeżeli znowu przyjmie się „urodzonego zbrodniarza“ za chorego, — jak to również kilkakrotnie wypowiedział Lombroso, — to z jego punktu widzenia, nie może on równać się obłąkańcowi moralnemu.

Nie oznacza to jeszcze, że jednoczesne istnienie obu tych stanów jest bezwzględnie niemożliwe. Jednostka może np. posiadać niektóre fizyczne cechy atawistyczne i przytem może przypadkowo być w jakikolwiek sposób chorą fizycznie lub psychicznie. Sprzeczność zaczyna się wtedy dopiero, gdy z jednej strony wysuniemy ten czynnik atawistyczny na pierwszy plan i zechcemy interpretować za jego pomocą całego człowieka pod względem cielesnym i duchowym [421], z drugiej zaś, gdy tego — z całej swej

---

epileptyków (Lehrbuch der Psychiatrie, wydanie 3, Berlin, 1920, str. 443).

[419] Birnbaum, l. c., 78, 148.

[420] Lombroso, L'homme criminel itd., przedmowa aut., str. XV.

[421] Por. zacytowane wyżej na str. 86 miejsce z Kurelli, Naturgeschichte des Verbrechers, Stuttgart, 1893, str. 2, oraz tegoż autora: Zurechnungsfähigkeit, Kriminal-Anthropologie, Halla n. S., r. 1903: „Wysuwa się więc tu (mowa tu również o hipotezie Lombrosa) na plan pierwszy nie moment anormalny, patologiczny u przestępcy, lecz zna-

istoty — przedstawiciela antropologicznego i kulturalnego dawno minionych czasów, tę niejako atawistyczną „rzecz samą w sobie", stanowiącą zupełnie naturalny szczebel rozwoju biologicznego, utożsamimy z chorobą.

Widzimy więc, że niema ani jednego mocnego punktu oparcia dla przypuszczenia „zbrodniczości wrodzonej". Pojęcie to okaże się jeszcze wątpliwszem, jeśli się ponadto zważy, że Lombroso sam publicznie (np. na IV międzynarodowym kongresie kryminalno-antropologicznym w r. 1896 w Genewie, a także i później) wyraził przekonanie, że większość jego „rei nati", nawet najbardziej dziedzicznie obciążonych, lub bodaj nawet wszyscy, dają się poprawić, zupełnie uleczyć, a to przez wpływy moralne, społeczne i religijne. Z tego wynika przecież wyraźnie rozstrzygająca przewaga czynnika zewnętrznego nad wewnętrznym, nad wrodzoną psychiką, nawet gdyby ta rzeczywiście zawierała skłonności wyraźnie zbrodnicze; pomijamy tu chwilowo, czy ten zewnętrzny czynnik należy sobie wyobrażać właśnie tak samo, jak Lombroso, — czytelnik zresztą zna już nasze pod tym względem zapatrywanie. I dalej można konsekwentnie wnioskować, że gdyby czynniki zewnętrzne, sytuacja społeczna, wychowanie itd. były od samego początku pomyślne i działały w kierunku dodatnim, ujemna psychika wrodzona nie mogłaby się w żadnym razie ostać.

---

czne jego odchylenie od typu rasowego lub nawet od typu ludzkiego" (str. 4). „Prowadzi ona (antropologja kryminalna) również pod względem psychicznym do odróżnienia natury zbrodniczej, jako odmiany od obłąkanych, epileptyków, umysłowo przytępionych i innych degeneratów" (str. 83). „Otóż faktycznie okazało się, że zarówno — i to głównie — w czaszkach i mózgach, jak w innych częściach szkieletu, mięśniach i innych narządach przestępców dają się stwierdzić rzeczy, najzupełniej charakterystyczne dla niewielu znalezionych dotąd najstarszych resztek człowieka przedhistorycznego i zarazem dla pewnych dziś jeszcze żyjących ludów pierwotnych, jak również dla wielu lub wszystkich rodzajów małp. Wyciągnięty stąd wniosek Lombrosa, że istnieją „zbrodniarze urodzeni", którzy przedstawiają typ ludzkości, przeważający przed powstaniem prawa, rodziny i własności, że ci zapóźnieni w naszych czasach przedstawiciele dawno minionych stosunków, nie umieją również szanować życia, własności i innych dóbr prawnych... Jak najzwięźlej przedstawiona nauka szkoły włoskiej brzmi, jak następuje: Istnieją zbrodniarze urodzeni, posiadający obok typowych cech psychicznych typowe cechy fizyczne i mający tę organizację dlatego, że rozwój ich został zmieniony przez powrót atawistyczny" (str. 44, 45).

Cóż to jednak za „przestępca urodzony", który staje się przestępcą tylko w pewnych warunkach, w zależności od środowiska, a więc nie z bezwzględną koniecznością naturalną [422], i w dodatku jeszcze może zostać zupełnie uleczonym ze swych „wrodzonych" skłonności zbrodniczych? Sprzeciwia się to zupełnie charakterowi rzeczywistej wrodzoności jakiejkolwiek gotowej, wyraźnie określonej cechy, względnie wady. Człowiek np. od urodzenia niemy musi bezwarunkowo i przez całe życie pozostać niemym pomimo najlepszego środowiska i wszelkich prób wyleczenia. Naturam si furca expellas, tamen usque recurret — możnaby tu powiedzieć z Horacym. Schopenhauer np., typowy obrońca idei wrodzoności charakteru ludzkiego, podkreśla z całą stanowczością: „Charakter człowieka jest stały: pozostaje takim przez całe życie. Pod zmienną powłoką jego lat, stosunków, nawet wiadomości i poglądów tkwi, jak rak w skorupie, identyczny i właściwy człowiek, całkiem niezmienny i zawsze ten sam... Człowiek nie zmienia się nigdy; jak działał w jednym wypadku, tak też zawsze działać będzie w tych samych okolicznościach (do których jednak włączyć trzeba i należytą znajomość tych okoliczności") [423]. „Różnica charakterów jest wrodzona i nie daje się zatrzeć. W człowieku złym złość jego jest równie wrodzona, jak w wężu żądło i gruczoł jadowity; i nie może on tego zmienić, tak samo jak ten" [424]. „Każdy jest tem, czem jest, jakby z bożej łaski" [425].

I tenże sens miało początkowo pojęcie wrodzonej zbrodniczości u Lombrosa i jego zwolenników, które wywołało taki alarm właśnie dzięki temu sensowi. Lombroso porównywał ją jako zjawisko biologiczne z tak koniecznemi fenomenami natury, jak urodzenie, śmierć itp.; mówił o jej tożsamości z instynktownemi postępkami zwierząt i nawet roślin; o człowieku, stworzonym do złego; o bezowocności na dłuższą metę wszelkiego wycho-

---

[422] Zdanie, że człowiek może posiadać wrodzone skłonności kryminalne, a mimo to nie stać się przestępcą, wypowiedzieli również tacy gorliwi obrońcy „delinquente nato" jak Garofalo (Criminologie, str. 103—104) i Ferri (zob. rozdz. ost. niniejszej pracy). Por. także Bleuler, Der geborene Verbrecher, str. 36.

[423] A. Schopenhauer, Über die Freiheit des menschlichen Willens, zbiór dzieł, wyd. przez Grisebacha, t. III, str. 429.

[424] Tenże, Über die Grundlage der Moral, tamże, str. 631.

[425] Tamże, str. 637.

wania, otoczenia i obawy kary, — o niepoprawności. Kurella wyłożył później wyraźnie, że osobniki te z „nieuchronną koniecznością“ muszą się stać przestępcami, zupełnie niezależnie od wszelkich warunków życiowych — społecznych i indywidualnych.

I otóż to dumne rzekomo, samowolne, urągające wszystkim warunkom środowiska społecznego zjawisko naturalne skurczyło się do bezsilnej względności, która wraz z temi właśnie warunkami stoi i wraz z niemi upada.

Tak więc walka o „zbrodniarza urodzonego“, który w bezwzględnem znaczeniu jako taki zgoła nie istnieje, lecz, jak rzekliśmy, zawsze przedstawia w gruncie rzeczy człowieka zwyrodniałego psychicznie, umysłowo niedołężnego albo chorego — nie jest bynajmniej walką o słowa, jak to twierdzą niektórzy badacze. Albo też jest nią rzeczywiście — jeśli kto chce — lecz o tyle, o ile w nauce słowa mają być ścisłemi wyrazami wyobrażeń i pojęć, które ze swej strony znowu mają odpowiadać rzeczom, zjawiskom i faktom realnym. Takie określanie pojęć, oparte na dokładnem różniczkowaniu zasadniczem danego materjału i w ten sposób ściśle doń przystosowane, jest conditio sine qua non wszelkiego badania prawdziwie naukowego.

V. Wyniki.

Rezultaty dotychczasowych naszych roztrząsań, względnie naszej krytyki szkoły kryminalno-antropologicznej streścić możemy w sposób następujący:

1) Odrębny typ zbrodniczy w znaczeniu antropologicznem nie istnieje, zbrodniarz nie posiada specyficznych, jemu tylko właściwych cech anatomicznych, biologicznych i psychicznych. Zbrodniarz nie jest również rzeczywistem zjawiskiem atawizmu.

2) Niema dalej „zbrodniarza urodzonego“. Nikt nie przynosi ze sobą bezpośrednio na świat wyraźnej skłonności do popełniania postępków antymoralnych lub kryminalnych, która też nieuniknienie w czyn zamienić się musi.

3) Owe jednostki, które szkoła lombrosowska uważa za osobliwy gatunek ludzki, za przedstawicieli atawizmu, za „zbrodniarzy urodzonych“, nie są niczem innem, jak najwyżej degeneratami pod względem somatycznym i często także psychicznym.

4) Degeneracji tej nie należy jednak utożsamiać ani z „predestynacją kryminalną“, ani z „predyspozycją kryminalną“. Przestępcą bowiem stać się może degenerat dopiero pod wpływem okoliczności, będących wprost natury społecznej lub pochodzących pośrednio ze stosunków społecznych. Pod wpływem tych okoliczności stać się nim może tylko łatwiej, aniżeli ceteris paribus jednostka niezwyrodniała.

5) Obie te formy degeneracji są bezpośrednim lub pośrednim skutkiem nieprzyjaznych ekonomicznych i społecznych warunków życiowych, hamujących i szkodliwie wpływających na pomyślny, normalny rozwój i wykształcenie ludzkiego ciała i ducha.

Na tem moglibyśmy zakończyć właściwe nasze badanie antropologiczne osobników kryminalnych, o których mowa, względnie naszą krytykę lombrosowskiego pojmowania tychże. Ale jeśli problemat ma być ujęty w całej swej rozciągłości, to należy uwzględnić również i sprawę radykalnego usunięcia zła, która stanowi wszak główny cel wszelkich dociekań kryminologicznych. I dlatego przy rozbiorze łańcucha przyczynowo działających sił, których wytworem jest omawiane tu zjawisko, powinno się dotrzeć aż do ostatniego ogniwa. Otóż w tej mierze wskażemy jeszcze pokrótce — bliżej zająć się tą kwestją tu nie możemy — na następujące dwa momenty:

1) Wzmiankowane pod cyfrą 5) szkodliwe warunki ekonomiczno-społeczne, w których żyją dziś nieprzejrzane masy ludowe, dostarczające przeważnego kontyngentu przestępców, są ze swej strony koniecznem zjawiskiem w obecnie panującym kapitalistycznym systemie gospodarczym. Stanowią one zarówno warunek bytu, jak i skutek odpowiadającego mu ustroju społecznego, opartego na prywatnej własności środków produkcji, a więc na klasach posiadających i nieposiadających, na ciągnieniu zysku i akumulacji kapitału pierwszych zapomocą wyzyskiwania pracy drugich, na wszelkiego rodzaju używaniu i rozkoszach życia, ba, na nadmiarze ich u pierwszych, oraz na niedostatku, biedzie i nędzy drugich.

2) Ten kapitalistyczny sposób produkcji i ustrój społeczny tworzą tak samo, jak poprzednie epoki niewolnictwa i feodalizmu, przejściową fazę w socjalnym rozwoju narodów kulturalnych, okazującą tendencję ku uspołecznieniu środków produkcji jako

własności, a przez to ku zniesieniu ekonomicznie przeciwnych sobie klas oraz wszystkich zjawisk, przeciwieństwu temu towarzyszących i z niego wynikających.

Naukowe odkrycie tych związków wewnętrznych oraz tej tendencji naszego życia społecznego należy już oczywiście do dziedziny ekonomji politycznej, względnie socjologji, i stało się oddawna faktem w teorji t. zw. socjalizmu naukowego czyli marksyzmu. Nie brak również nader cennych prób systematycznego traktowania z tego punktu widzenia problematu przestępczości in toto, — niezwyrodniali przestępcy stanowią bowiem niemniej, a nawet jeszcze bezpośredniej wytwór najróżnorodniejszych czynników społecznych, tkwiących w rzeczonym ustroju socjalnym[426]. Z tego rodzaju prób wymieniamy z pośród literatury ostatnich czasów zwłaszcza wzmiankowane już wyżej dzieło W. A. Bongera: „Criminalité et conditions économiques", 1905. Sami zresztą wrócimy jeszcze przy sposobności do poruszonej tu kwestji w dalszym ciągu pracy niniejszej.

Zanim jednak zakończymy ten rozdział, poczytujemy sobie za obowiązek nadmienić, co następuje: Aczkolwiek Lombroso dziwacznemi swemi hipotezami kryminalno-antropologicznemi często błądził, to jednak zasług jego na polu nauki o przestępstwie wogóle zaprzeczyć niepodobna. Jego zapałowi, jego niezmordowanej gorliwości oraz nieustraszonemu męstwu, z któremi wstąpił w szranki przeciw spekulacyjnemu dogmatyzmowi klasycznej filozofji karnej, nie bacząc na „żądzę zemsty obskurantów, ani na szyderstwo lekkomyślnych głów słomianych", wskazując przytem na naukową i społeczną konieczność pozytywnego zbadania

---

[426] Z obecnego społecznego systemu gospodarczego wypływa nie tylko niedostatek i nędza, a wraz z niemi brak wychowania, wykształcenia, wogóle kultury całych mas ludowych, co jest bezpośrednią przyczyną wielu zbrodni. Do skutków jego należy również nieprzeparta często chęć posiadania, wzbudzana w ludziach ubogich lub niezamożnych przez niesprawiedliwy podział dóbr kulturalnych, a zwłaszcza przez nęcące nagromadzenie ich w przepysznych magazynach handlowych. Z wolnej konkurencji, z szalonej pogoni za pieniądzem wypływa również cały szereg motywów egoistycznych, względnie zbrodniotwórczych, które i u klas nieproletarjackich prowadzą do takich przestępstw, jak oszustwo, bankructwo, fałszowanie towarów i dokumentów, lichwa itd., pomijając już czyny niemoralne, w kodeksie karnym zgoła nie uwzględnione.

przedewszystkiem osobistości zbrodniczej, należy się pełne uznanie ze strony każdego postępowo myślącego człowieka. Szczególniej jego systematyczna a n a l i z a organicznej konstytucji przestępców zwyrodniałych, która przezeń dopiero, że tak powiemy, postawiona została na kryminologicznym porządku dziennym i zapłodniła również dalsze dociekania, sięgające podstaw tej degeneracji, szczególnie ta jego analiza zachowa w pewnej mierze wartość trwałą.

ROZDZIAŁ IV.

DALSZE TEORJE KRYMINALNO-BIOLOGICZNE, WZGLĘDNIE KRYMINALNO-ANTROPOLOGICZNE.

Przedewszystkiem wymienić tu należy poglądy, według których przestępczość jest jeszcze przejawem normalności bądź biologicznej, bądź też antropologicznej.

Co dotyczy pierwszej z tych koncepcyj, to prof. Albrecht wypowiedział na I. międzynarodowym kongresie antropologji kryminalnej w Rzymie w roku 1885 paradoksalną myśl, że przestępcy, wykazujący pod względem fizycznym i psychicznym wiele cech zwierzęcych, przedstawiają właściwie całkiem normalne zjawisko życiowe przyrody, w której regułą jest mord i rabunek, i że więc ludzie niewystępni stanowią anomalję[1].

Atoli wtedy odpowiedziano na to słusznie, że taki punkt widzenia może być decydujący ze stanowiska anatomji porównawczej, ale nie ze stanowiska ludzkości i społeczeństwa, z którego wyłącznie traktować winien zagadnienie to antropolog i socjolog[2].

Wskutek naturalnej konieczności swego życia społecznego, wskutek swego przystosowania się do społecznie (bo z większem powodzeniem) prowadzonej walki o byt, człowiek w swej kulturze duchowej wzgl. etycznej, coraz bardziej zmuszony i przyzwyczajony jest i coraz świadomiej też się stara tłumić w sobie pierwiastki brutalno-zwierzęce. Jedynie najdalej idąca humanitarność potrafi jaknajlepiej sprzyjać rozwojowi i dobru wszystkich członków społeczeństwa (o ile tylko nie brak materjalnych środków utrzymania, których wytwarzanie i pomnażanie leży wszakże w mocy społeczeństwa, opartego na postępach i zdo-

---

[1] Albrecht, La criminalité de l'homme au point de vue de l'anatomie comparée. Podobną myśl, jeno wychodzącą ze stanowiska konieczności i pożyteczności społecznej, spotkamy także u innych badaczy, o których mowa będzie w pracy osobnej.

[2] Por. Ferri, Das Verbrechen itd., str. 57.

byczach kultury). Ta humanitarność, moralność i obyczajowość, ta conditio sine qua non społecznego życia ludzkości wogóle, musi więc być uznana za n o r m ę,—której wprawdzie w rzeczywistości wskutek podziału społeczeństwa naszego na klasy do doskonałości jeszcze bardzo daleko, ale która bądź co bądź ku niej dąży, — musi w każdym razie uchodzić za i d e a ł. Toć już w niektórych, właśnie towarzysko żyjących gatunkach zwierząt rozwinięte są także dość silnie takie popędy społeczne, jak solidarność i gotowość do pomocy wzajemnej, wierność i poświęcanie się dla ogółu itp[3]. Zresztą w świecie zwierzęcym wogóle zabójstwa, rabunki itd. zwierząt tego samego gatunku — o ile byśmy już mieli porównywać z temi czynami zbrodnie ludzkie — zdarzają się rzadziej, niż pomiędzy gatunkami niepokrewnemi.

Drugi z powyżej zaznaczonych poglądów reprezentowany jest przez S a l l i l a s a w Hiszpanji i Br. S t e r n a w Niemczech. Przestępstwo (w znaczeniu legalnem) tłumaczą oni — według wyrażenia tego ostatniego — s p o t ę g o w a n i e m k a r y k a t u r y ludzkiej, która tkwi w skłonnościach i stosunkach n o r m a l n e g o człowieka i prowadzi również do czynu antyetycznego (przestępstwo w znaczeniu moralnem). Tło swoje znajduje ona już w stosunkach człowieka do wszechświata, w sprzeczności pomiędzy metafizyczną a empiryczną możliwością działania[4].

Z punktu widzenia p s y c h o l o g i c z n e g o pogląd ten jest o tyle dopuszczalny, że, jak już wspomnieliśmy wyżej, u zbrodniarzy istotnie ogólno-ludzkie właściwości antymoralne i występne dochodzą przeważnie do rozwoju i stałego górowania nad właściwościami dobremi. Ale nie potrafi on — i o tem wiedzą bardzo dobrze jego rzecznicy—ani wytłumaczyć g e n e t y c z n i e każdego poszczególnego wypadku kryminalnego, ani faktu, że olbrzymia większość ludzi nie popełnia przestępstw. To też S t e r n np. mówi o wpływie bezpośrednio działających warunków społecznych, jak również wychowania i doświadczenia życiowego na rozwój charakteru ludzkiego i trafnie mniema, że antropologiczny czynnik przestępstwa sprowadza się ostatecznie do społecznego,

---

[3] Por. P. K r o p o t k i n, Gegenseitige Hilfe in der Tier- und Menschenwelt, Lipsk, 1908.

[4] B. S t e r n, Positivische Begründung des philosophischen Strafrechts, 1905, str. 45.

ponieważ warunki społeczne, w których żyją rodzice, znajdują swój wyraz w organizacji dzieci [5].

Nie należy tylko, naszem zdaniem, brać tych rzeczy absolutnie. Nie należy przytem zapominać, że te właśnie czynniki bezpośrednie i pośrednie, warunki społeczne, wychowanie itd. same są zmienne, wzgl. mogą ulegać poprawie i że od ich jakości zależy każdorazowe ukształtowanie się norm etycznych, a tem samem skłonności i właściwości ogólno-ludzkich oraz ich zboczeń.

Wacław Makowski usiłował wytłumaczyć czyny zbrodnicze zapomocą teorji $r = p$. Jeżeli — mówi on — oznaczyć siłę i natężenie procesów ruchowych (emocjonalnych) przez r, siłę zaś i natężenie pierwiastków poznawczych (intelektualnych) przez p, to w jednostce psychicznej stosunek prosty bez uwzględnienia kompleksu czynników specjalnych może być zasadniczo trojaki: $r > p$, $r = p$, $r < p$.

Ustosunkowanie $r > p$ daje przy każdym procesie uczuciowo-ruchowym realizację gwałtowną, odruchową, bezmyślną, może nawet karykaturalną. Przy $r < p$ aktywność jest opanowana przez świadomość, rozumowanie, działanie będzie tu rozważne, połowiczne, w razie przeszkód dość silnych nie dojdzie nawet wcale do czynu, lecz skończy się na kontemplacji, marzycielstwie itp. Wreszcie przy $r = p$ realizacja będzie łatwą, wysiłkową, mniej lub więcej prostolinijną, zmierzającą po linji najmniejszego oporu, z wyborem dróg zależnym od technicznej sprawności czynników p, nie liczącą się z ewentualną uboczną konsekwencją, czasami namiętną, pewną siebie, nie podatną na wątpienia itd.

Znak równania, jak wyjaśnia autor, nie oznacza tu społecznie normalnego stanu równowagi psychicznej, lecz całkowitą przewagę czynu nad myślą, co wypływa z istoty i pierwotnego stosunku tych władz i procesów psychicznych, który rolę przodowną wyznacza właśnie procesom ruchowym.

Wobec rozmaitych procesów uczuciowo-ruchowych, (biologicznych lub socjologicznych — odpowiednio do przewagi wrażliwości na podniety indywidualne lub społeczne) albo też wobec specjalnej kategorji tych procesów pewne jednostki wykazują właśnie skłonność do przejawiania stosunku $r = p$, co nie wyklucza jednak możliwości u nich także ustosunkowania $r > p$.

[5] Tamże, str. 44, 81, 84.

lub $r < p$ przy procesach innego charakteru, innego kompleksu czynników. Otóż, zdaniem Makowskiego, w pierwszym wypadku pod formułę $r = p$ — nie mającą zresztą nic wspólnego z antropologiczno-patologicznem ujęciem przestępstwa, choć przyczyną tego lub innego zestosunkowania może być jakiś czynnik chorobowy — podpadać będą czyny kryminalne. Ale nie wyłącznie one, gdyż formuła ta dotyczy „najrozmaitszych objawów działalności bez względu na etyczną czy prawno-karną ich ocenę“ [6].

Różnica ustosunkowania władz psychicznych pochodzi, jak zaznacza Makowski, stąd, że władze te nie są czemś odrazu w formie skończonej stworzonem, lecz wypadkowemi rozwoju, że „stan ich w społeczeństwie i w każdej poszczególnej jednostce zależy od tysięcy i tysięcy przyczyn, wpływów oddziaływań, przeżyć, ulega ciągłym zmianom pod wpływem przeżywanych doświadczeń życiowych“ [7]. Tak samo przy działaniu, ocenianem przez otoczenie jako przestępstwo, do kompleksu czynników, doń prowadzących, należy oprócz różnych momentów indywidualnych (dziedziczności, wrażliwości uczuciowej itp.) szereg wpływów natury społecznej (wychowanie, warunki życiowe), których przemożną rolę w etjologji przestępczości Makowski jeszcze mocniej podkreśla w swej pracy późniejszej [8].

I czyni to słusznie, gdyż zastosowanie jego formuły $r = p$, nie wyrażającej, jak widzieliśmy, nic specyficznego, nic odbiegającego od normalnej psychiki ludzkiej, do jakichkolwiek czynów kryminalnych możliwe jest właśnie tylko w ramach ogólnej socjologicznej koncepcji przestępstwa. Czy bowiem jakieś działanie, dokonane podług stosunku $r = p$, jest przestępstwem, czy nie — bo może wszak być i dobrodziejstwem społecznem — to zależy ostatecznie od układu warunków i stosunków społeczeństwa, w których żyje i pod których decydującym wpływem działa dana jednostka, jakoteż od oceny odnośnego czynu przez tę zbiorowość.

---

[6] W. Makowski, Przyczynek do psychologji kryminalnej. (Teorja: „r=p“), Themis Polska, t. IV, p. 1—2, Warszawa, 1914, str. 37.

[7] Tamże, str. 39.

[8] W. Makowski, Prawo karne, część ogólna, Warszawa, 1920, str. 71—77.

Myśl w zasadzie nieco podobną do powyższej teorji, ale inaczej rozwiniętą, wypowiedział A. Marx. Ujmuje on przestępstwo z punktu widzenia ruchu, będącego pojęciem nadrzędnem dla wszelkiej aktywności. Istotę przestępczości lub karalności stanowią, zdaniem jego, właściwie tylko ruchy dostrzegalne przestępcy, a nie jego motywy i cele, co do których ten nie różni się zasadniczo od nieprzestępcy.

Odróżniając w pojęciu ruchu moment czasowy i przestrzenny, Marx uważa, że czyn kryminalny „jest wynikiem skrócenia tempa i drogi w przebiegu procesów duchowo-cielesnych". Przestępca działa, wyłączając wszystkie stacje pośrednie (dotyczące szanowania mienia i interesów innych ludzi), narzucane nam, poczynając od dzieciństwa, w którem działamy również sposobem najkrótszym. Przestępstwo jest zatem „najkrótszą drogą pomiędzy celem wyobrażonym a mającym być osiągniętym" [9].

Wszelako nie każde takie skrócenie przeżyć fizyczno-psychicznych prowadzi do przestępstwa, rezultatem jego może być także czyn bohaterski, szlachetny, ofiarny. Przestępstwo jest w ostatnim rzędzie tylko szczególnym wypadkiem prawa ogólniejszego, któremu podlegają zjawiska ludzkie, ba, nawet kosmiczne, a które brzmi: „skrócenia czasowego i przestrzennego przebiegu procesu duchowo-cielesnego warunkują ostre wzniesienie się krzywej linji czynności". Prawo to ujawnia się np. w życiu społeczeństw — w rewolucjach, wojnach, u pojedyńczego człowieka — w okresie dojrzewania płciowego, w wieku starczym, u kobiet — w okresie przechodowym, dalej w chwilach podrażnienia, w stanach patologicznych. Dlatego też przestępstwo — z powyższego punktu widzenia ruchu — nie jest jakiemś zjawiskiem osobliwem, odróżniającem się zasadniczo od innych zjawisk życia ludzkiego i form działalności ludzkiej [10].

Aczkolwiek Marx uznaje niezmiernie ważną rolę wszelakich czynników społecznych (pochodzenia, otoczenia, stosunków ekonomicznych, mieszkaniowych, alkoholizmu, chorób ludowych itd.) w genezie przestępstwa, których szkodliwość zwalczać należy,

[9] H. Marx, Das Gesetz des kürzesten Weges, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswiss., t. 41, 1920, str. 65.

[10] Tamże, str. 66—67.

to sądzi jednak, że poza tem wszystkiem jako jedyny właściwy przedmiot naszego traktowania prawnokarnego pozostaje zawsze poszczególna postać przestępcy. A tę — wobec bezgranicznej jej rozmaitości — opanować możemy tylko przez wniknięcie w powyższy mechanizm psychologiczny czynności przestępnej i wyjęcie jej z pod działania tegoż zapomocą odpowiednich środków kryminalno-politycznych (głównie pracy w ogrodach i na roli, gdyż przyroda najlepiej uczy, że wszelkie dojrzewanie owoców, wszelkie powodzenie wymaga czasu i cierpliwości). W tem tkwi według niego tajemnica zarówno ogólnego, jak indywidualnego traktowania przestępców[11].

Słaba strona teorji Marxa, która w głównej swej myśli, dotyczącej sposobu dokonywania się czynu karygodnego, zawiera sporą dozę prawdy, polega na tem, że nie wyjaśnia, dlaczego pewna tylko część ludzi działa według rzeczonego prawa i w sposób przestępny. Jeżeli przyczyną tego jest — tak, zdaje się, sądzi i Marx — środowisko społeczne, to punkt ciężkości walki z przestępstwem, konsekwentnie biorąc, tkwić winien w terapji społeczeństwa, a nie poszczególnych jednostek występnych. Zamiast leczyć każdą z nich zosobna post factum, gdy stały się już przestępcami — nawet gdyby wszystkie były uleczalne — racjonalniej wszak, bo skuteczniej jest — jeśli chodzi o zasadnicze rozwiązanie sprawy — wogóle zgóry uniemożliwić wpadanie ludzi w przestępstwo.

Tesar (podobnie też Kollmann) uważa każde przestępstwo za symptom psychicznego defektu, anormalnego stanu psychicznego sprawcy bądź pod względem uczuciowym, bądź wyobrażeniowym, ale niekoniecznie w znaczeniu psychjatrycznem czyli choroby umysłowej. Do takiego wniosku prowadzi go porównanie przestępstwa z średniem, i dlatego powszechnie obowiązującem, zachowaniem się członków grupy, w której ono spełnione zostało.

Postępowanie normalne, t. j. w myśl większości norm zakazów, odpowiada zwyczajowi społecznemu, stanowiącemu właśnie podstawę prawną. U większości ludzi powstaje ono na tle organizacji psychicznej, urobionej przez dziedziczność i wychowanie, i będącej źródłem stałych dyspozycyj woli, uczuć i sądów. Pewne

[11] Tamże, str. 71—73.

podobieństwo w organizacji duchowej i cielesnej jednostek oraz ich warunków życiowych prowadzi do jednostajności ich reakcyj na bodźce zewnętrzne, wzmocnionej jeszcze bardziej przez przystosowanie się i dobór społeczny. Jednostajność ta odpowiada paralelizmowi pomiędzy tem postępowaniem normalnem a zgodnem z normą (normalem und normgemässem Verhalten). Zboczenie od postępowania normalnego natrafi w regule na przeszkodę ze strony hamującego zabarwienia uczuciowego skojarzonego wyobrażenia.

O ile czyn zakazany jednak dochodzi do skutku, mimo że sprawca świadom jest jego szkodliwości społecznej, to jest to oznaką, że owego minimum, przy którem popełnia się jeszcze postępki moralne, odnośnego uczuciowego zabarwienia wyobrażenia normy lub obyczaju więcej nie było, jest oznaką braku intensywności poczucia obowiązku.

Przestępstwo dokonane z winy nieumyślnej, z niedbalstwa, wskazuje na defekt kojarzenia wyobrażeń. Przy tego rodzaju akcie woli w grę wchodzą wyobrażenia, których treść nie zawiera skutku społecznie szkodliwego, obecnego zazwyczaj w treści kojarzących się wyobrażeń przeciętnego człowieka tej sfery społeczeństwa, do której należy sprawca [12].

Powyższe pojęcie przestępstwa wydaje nam się jednostronnem już dlatego, że nie uwzględnia ani klasowego, ani historycznie zmiennego charakteru norm prawnych w łonie społeczeństw klasowo zróżnicowanych. Jeżeli np. w kraju przemysłowo bardzo rozwiniętym, w którym przeważa ludność proletarjacka, mniejszość posiadająca przeprowadzi, jak to nieraz bywało, w parlamencie, gdzie stanowi większość, prawny zakaz strajku, to kto tu będzie psychicznie anormalnym: strajkujący robotnik, działający tak w interesie i duchu większości, czy owa mniejszość posiadaczy, która wydała rzeczony przepis karny wbrew i przeciw tej większości? Albo jeżeli większość społeczeństwa zapomocą rewolucji zburzy panujące normy prawne w imię dalszego rozwoju, postępu i dobra tegoż, to kto jest anormalny: ci rewolucjoniści, czy też mniejszość, czynnie broniąca tych norm? Czyn, naruszający

[12] O. Tesar, Die symptomatische Bedeutung des verbrecherischen Verhaltens, Berlin, 1907, str. 199—227. H. Kollmann, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswiss., t. XXVIII, 1908.

przepisy prawne, nie zawsze wypływa z anormalności w znaczeniu defektu. Przeciwnie, w wielu wypadkach sprawca nie tylko dorównywa pod względem uczuciowym i wyobrażeniowym, swą psychiczną i społeczną wartością tym, co postępują zgodnie z niemi, ba, nawet tym, co ex officio stoją na ich straży, lecz przewyższa ich o całe niebo.

Dalej upatrują niektórzy badacze w przestępstwie, wzgl. w pewnych tylko wypadkach, bezpośredni skutek zmiany normy w kierunku patologicznym, wyraz słabości fizycznej, spowodowanej głodem. Jak zauważył Lassignardie, brak niedostatecznego odżywiania, już w ciągu 24 do 48 godzin, i powstające stąd osłabienie, wystarczają często, aby zniweczyć wolę człowieka i wywołać w nim nagle skłonności kryminalne [13]. Podobnie stwierdził prof. Follet u szeregu przestępców, że głód powoduje rwę żołądkową (gastralgia fametica), która działa na system nerwowy i doprowadza do zaburzenia psychicznego, do pewnego rodzaju majaczenia (delirium). Według Tamassia powstaje przytem wskutek zwolnienia się obiegu krwi oraz zmniejszenia się jej ilości anemja mózgu, prowadząca właśnie do tych zaburzeń psychicznych [14].

Wadliwem odżywianiem centralnego układu nerwowego usiłował zresztą wytłumaczyć zbrodnię również, jak widzieliśmy, Marro, zaburzeniem zaś jego harmonijnego rozwoju lub jego równowagi — Lacassagne.

Ale podczas gdy pierwszy pozostał przy szkole włoskiej, drugi, upatrując przyczynę tych zaburzeń mózgowych przeważnie w warunkach społecznych, w ubóstwie i nędzy, stał się z biegiem czasu jednym z najgorliwszych rzeczników nowoczesnego kierunku kryminalno-socjologicznego. W formie nieco zmienionej, wzgl. rozszerzonej, spotykamy jeszcze ten pogląd u Dallemagne'a, który naogół należy do teoretyków degeneracji, o których mowa niżej.

Do chronologicznie pierwszych przedstawicieli nowoczesnego poglądu, wyprowadzającego przestępstwo wprost z (rozmaicie

---

[13] Por. H. Leale, Essai de sociologie criminelle, Genewa, 1907, str. 10.

[14] Zob. v. Kan. Les causes économiques de la criminalité, Paryż, 1903, str. 228.

pojmowanej) anormalności biologicznej, należą głównie Dally, Maudsley, Minzloff, Virgilio.

Według nich płynie ono z tego samego źródła nerwicy, co zboczenie umysłowe; są to tylko dwie formy tego samego stanu patologicznego, pomiędzy któremi istnieje tak nazwana przez Maudsleya „sfera pośrednia". „Zbrodnia — mówi tenże — jest to rodzaj fontanelli, przez którą niezdrowe popędy znajdują ujście nazewnątrz; osobniki takie wpadłyby w obłęd, gdyby nie stały się przestępcami"[15]. Virgilio upatruje w zbrodniczości odmianę teratologji psychologicznej[16].

Z badaczy powyższych podkreślał zwłaszcza Minzloff znaczenie czynnika społecznego, względnie warunków ekonomicznych dla przestępczości. Brak niezbędnych środków utrzymania prowadzi według niego do obłąkania i do czynów kryminalnych. Najważniejszą rolę odgrywa przytem podrożenie środków spożywczych oraz spadek płacy roboczej — czynniki, których wpływ ujawnia się przeważnie w wzroście liczby przestępstw przeciwko własności[17].

Dalej Benedikt, wyrzekłszy się swej pierwotnej hipotezy o specyficznym typie zbrodniczym, odznaczającym się osobliwą formacją mózgu, wyraził zdanie, iż przestępcy nie są niczem innem, jak neurastenikami. Ich anomalję psychiczną stanowi neurastenja moralna (rychłe wyczerpanie się siły moralnej, anormalnie słaba odporność przeciw popędom zmysłowym, prędkie poddawania się i uleganie pokusom występnym, brak poczucia energji), skombinowana z neurastenją fizyczną (rychłe wyczerpanie się sił fizycznych, połączone z niechęcią do trwałego wysiłku, stąd obawa pracy i skłonność do życia pasorzytniczego, możliwie zmysłowego), która może być wrodzoną albo też nabytą w pierwszych latach dzieciństwa lub w walce o byt. W tym ostatnim wypadku tworzy ona włóczęgę. Włóczęga staje się złoczyńcą zawodowym, gdy posiada w dodatku jeszcze silną żądzę uciech i cierpi na neurastenję moralną, a nie posiada wcale lub w do-

---

[15] Maudsley, Responsibility in mental disease, 1872.

[16] Por. także co do tych dwóch autorów str. 49 i n. niniejszej pracy.

[17] Minzloff, Étude sur la criminalité, La philosophie positive, 1880.

statecznej ilości środków zaspokojenia swych potrzeb i pożądań [18]. Na ten ostatni moment Benedikt kładzie wielki nacisk. W każdem przestępstwie t. zw. zbrodniarza urodzonego można według niego odkryć czynniki społeczne, które je wywołały. Nędza materjalna jest również silną przyczyną, która z neurastenika czyni przestępcę przypadkowego.

Obydwa poglądy powyższe o zboczeniu umysłowem i neurastenji zbrodniarzy zastosować się jednak dają naturalnie tylko do pewnej liczby tychże.

Szereg badaczy, jak Féré, Sergi, Zuccarelli, Laurent, Drill, Dallemagne i inni, uważają podłoże patologiczne, do którego sprowadzają przestępstwo, za zjawisko degeneracji. Pojmują ją oni w tym samym duchu, w jakim Morel (którego zapatrywania kryminalno-antropologiczne poznaliśmy już wyżej w rozdziale II) po raz pierwszy wprowadził to pojęcie do nauki i Magnan i Charcot rozwinęli je dalej. Mianowicie, jako biologiczną regresję rodziny, rasy, gatunku, następującą po uprzedniej ewolucji, jako chorobliwe zboczenie od pierwotnego typu normalnego. Może ona występować stopniowo i za nosicieli swych mieć najrozmaitsze jednostki: począwszy od ciężkiego idjoty (idiot inférieur) i kończąc na osobniku niezrównoważonym wyższego rzędu (déséquilibré superieure), którego czasami nawet uznać można za genjalnego [19]. Dziedziczność stanowi łączącą ich nić. Wszelako zwyrodnienie powstać może również, jak to szczególnie podkreśla Féré, wskutek przeszkód w rozwoju embrjonalnym oraz chorób i zaburzeń w procesie odżywiania podczas ciąży lub w wieku dziecięcym i młodzieńczym [20]. Z pośród innych szkodliwych wpływów środowiska społecznego, utrudnionej walki o byt, działających degeneracyjnie zarówno wprost na dane pokolenie, jak i na jego potomstwo, Sergi podnosi jeszcze niewygodne i niechlujne mieszkania, niedostateczną odzież w zimie, nieopalanie mieszkań i zupełny brak wszelkiej

---

[18] Benedikt, Biologie und Kriminalstatistik, Zeitschrift f. die gesamte Straftrechtswissenschaft, 1887, Por. także jego wywody na I i III międzynarodowym kongresie krym.-antropolog.

[19] Dallemagne, Theories de la criminalité, Paris, 1896, str. 179 i n.

[20] Féré, Dégénéréscence et criminalité, wyd. 4, Paryż, 1907.

przyjemności estetycznej [21]. (Morel wskazywał również na wadliwe wychowanie i wykształcenie).

Szczególnie silnie akcentuje tu Drill znaczenie rozmaitych nieprzyjaznych warunków środowiska społecznego, nazywając je atoli „dalszą, pośrednią przyczyną“ przestępczości. Za jej czynnik „najbliższy, bezpośredni“, uważa on mniej lub więcej ustalone właściwości natury sprawcy, owo „degeneracyjne niezrównoważenie jego organizacji psychofizycznej“, które powstaje i rozwija się na tle właśnie rzeczonych warunków społecznych, działających na daną jednostkę zarówno za jej własnego życia, jak i poprzez dziedziczność dwóch i więcej pokoleń. To niezrównoważenie jest wyrazem naruszenia harmonji w rozwoju poszczególnych organów i systemów tychże, czyli wyrazem nierównomiernego we wszystkich kierunkach rozwoju procesu zbiednienia organicznego i fizjologicznego (rozstroju i osłabienia odżywiania pojedyńczych organów i całego organizmu, co prowadzi za sobą zakłócenie i zboczenie ich funkcyj), będącego zjawiskiem powszechnem i skutkiem różnic w ćwiczeniach organów, w nawyknieniach, wogóle w sposobie życia u poszczególnych ludzi, ale uwydatniającego się daleko ostrzej u degeneratów dzięki chorobowości całego tego procesu u nich.

Wszelako, zdaniem Drilla, sama natura wadliwa człowieka nie czyni go jeszcze nieuniknienie przestępcą, staje on się nim dopiero pod wpływem wychowania i całokształtu warunków życiowych jako czynników „pobudzających, usposabiających“ tę jego organizację zwyrodniałą do czynów kryminalnych.

W ostatecznym rezultacie Drill uważa zwyrodnienie fizyczne i umysłowo-moralne, przestępstwo i pokrewne mu zjawiska, jak prostytucję, włóczęgostwo, żebractwo, pauperyzm, alkoholizm itd., za objawy chorobowego stanu współczesnego społeczeństwa, opartego na ustroju przemysłowo-kapitalistycznym [22].

Według Dallemagne'a życie indywidualne przejawia się

---

[21] Zob. v. Kan, Les causes économiques de la criminalité, str. 122.

[22] D. A. Drill, Uczenje o prestupnosti i mjerach borby s nieju, Petersburg, 1912, str. 187, 237, 247, 321, 400 i n. Por. także jego prace: Małoletnije prestupniki, 1888, Psychopaticzeskije tipy w ich otnoszenji k prestuplenju itd., Moskwa, 1890. Prestuplenje i prestupniki, Petersburg, 1895.

w trojakiego rodzaju zjawiskach zasadniczych: w odżywianiu, reprodukcji oraz inteligencji. Zjawiska te są jaknaściślej ze sobą związane i tworzą złożony system psycho-fizjologiczny. Niezaspokojenie jednej z tych funkcyj życiowych powoduje rozstrój tego systemu i wywołuje rozmaite odmiany uczuć, począwszy od zwyczajnej niedyspozycji i kończąc na zboczeniu umysłowem lub przestępstwie. Ten brak zadowolenia może być wynikiem dwóch przyczyn: braku środków do osiągania zadowolenia lub też braku zdolności w tym kierunku [23].

Zwyrodnienie występuje na jaw — odpowiednio do różnych kategoryj degeneratów — w znamionach morfologicznych, względnie anatomicznych, funkcjonalnych, względnie fizjologicznych i psychologicznych, oraz — jak to również przyjmuje Drill — socjologicznych. Cechą ogólną, właściwą wszystkim zwyrodniałym jest pobudliwość, na dnie której Dallemagne dostrzega obsesję czyli opętanie. Stan zwyrodnienia charakteryzuje głównie niezdolność zastosowania się bądź do życia indywidualnego i specyficznego, na co wskazują znamiona morfologiczne i funkcjonalne, bądź do życia społecznego, co znajduje swój wyraz w znamionach socjologicznych. „Nagromadzone u dołu, znamiona stają się coraz rzadszemi w miarę zbliżania się do zwyrodniałych wyższego rzędu. U samej zaś góry jedynie znamiona socjologiczne zdołają nam wytłumaczyć regresję, która istnieje tu tylko, że tak powiemy, potencjonalnie (virtuellement)“ [24].

Wszelako Dallemagne zapatruje się na zbrodnię jako na objaw degeneracji tylko w tym wypadku, gdy popełniają ją osobnicy, posiadający znamiona zwyrodnienia. Poza obecnością znamion tych „zbrodnia nie wystarcza dla scharakteryzowania regresji. Zbrodnia, podobnie jak wszelki objaw osobowości ludzkiej, jest wytworem organizmu i środowiska [25].

Przy dziedziczeniu, sądzi Féré, którego uważać można bodaj za głównego przedstawiciela tego kierunku, wszelka degeneracja występować może w formie odmiennej, przeważnie wpraw-

---

[23] Dallemagne, Étiologie fonctionelle du crime, Actes du III Congr. d'anthrop.-crim. i Człowiek zwyrodniały, przekł. z franc. Jotejkówny, Warszawa, str. 728.

[24] Dallemagne, Théories de la criminalité, Paryż, 1896, str. 180 i Człowiek zwyrodniały, str. 722.

[25] Dallemagne, Człowiek zwyrodniały, str. 724.

dzie w formie stycznej, np. moczówka i otyłość, reumatyzm i histerja, obłęd i epilepsja itd. Tak samo następują często po sobie w jednej i tej samej rodzinie obłęd i przestępstwo. Różnica pomiędzy temi ostatniemi zarówno jak występkiem polega jedynie na przesądach społecznych. Najgłówniejszym warunkiem patogenicznym występku i zbrodni, stanowiących jedną z niższych form zwyrodnienia, jest nędza fizjologiczna. Féré rozumie przez nią całość warunków fizjologicznych i socjologicznych, w których z koniecznością albo przynajmniej z wielkiem prawdopodobieństwem ujawnia się „fatalna predyspozycja do popełniania przestępstw". Ta predyspozycja naturalna polega atoli tylko na zbytniej pobudliwości systemu nerwowego [26]. „Ci, co wskutek swej organizacji ułomnej niezdolni są do zaspokajania swych potrzeb, stają się z konieczności przyczyną deficytu społecznego. I jeżeli występki wszelkie rodzą się z próżniactwa, to zaiste i wszyscy ludzie słabowici potrzebują pewnych momentów nadmiernego wzruszenia, które zdobyć sobie mogą tylko kosztem ogółu. Każdy człowiek nieprodukcyjny, będący już jako taki ciężarem dla społeczeństwa, może się stać tylko jeszcze szkodliwszym, jeżeli się nie zmieni jego konstytucji lub warunków otoczenia, wywołujących w nim reakcje chorobliwe" [27].

Całkowita poprawa degeneratów jest jednak według Féré'go rzeczą nader trudną, tak że chodzić nam może więcej o hamowanie ich działalności szkodliwej. Z drugiej zaś strony, nie dowiedziono jeszcze również, zdaniem jego, możliwości polepszenia środowiska, przyczyn zewnętrznych, albowiem zarówno nędza, jak zbytek same są skutkami niższej organizacji, względnie zwyrodnienia. Wychowanie może okazywać wpływ także tylko w bardzo ciasnych granicach, ponieważ podporządkowane jest rozwojowi intelektualnemu, inteligencja zaś szwankuje u kandydatów kryminalnych już od urodzenia [28]. Najlepiej byłoby zapobiegać samej degeneracji, która jest pochodzenia społecznego, i to za pomocą hygieny fizycznej lub moralnej [29]. Ostatecznie więc decydujące znaczenie dla powstawania zbrodni posiadają tu jednak, zdaje się,

---

[26] Féré, l. c., str. 61, 63, 126—128.
[27] Tamże, str. 128.
[28] Tamże, str. 132, 140.
[29] Tamże, str. 129.

czynniki zewnętrzne, przeważnie położenie społeczne, warunki życiowe (które działają na rodziców i tem bardziej jeszcze wywołują zwyrodnienie u potomstwa).

Z tego względu możnaby też zwolenników tego kierunku, zwłaszcza tych, co umieją sobie jasno uświadomić społeczny charakter wyników swych badań, bardzo dobrze zaliczyć do szkoły kryminalno-socjologicznej, choć bądź co bądź nie do jej szeregów pierwszych. A to dlatego, że może z bardzo małym wyjątkiem (do którego zresztą, w myśl rzeczonego wyżej, należy również ten lub ów przedstawiciel pozostałych w tym rozdziale wyłuszczonych poglądów) są zbyt jednostronni w swych pojęciach, że w stosowaniu pojęcia degeneracji do przestępców idą zbyt daleko.

Na tem właśnie polega wyższość naukowa szkoły kryminalno-socjologicznej wszelkich odcieni nad teoretykami degeneracji, o których mowa, że ona rolę tej ostatniej, będącej współczynną (a nie bezwzględnie decydującą) przy powstawaniu przestępstw, ogranicza tylko do mniejszości zbrodniarzy, których większość sprowadza do b e z p o ś r e d n i e g o działania społecznych czynników ś r o d o w i s k a.

M a n d a l a r i również usiłował wcielić rozmaite postacie, w jakich występują przestępcy, do schematu patogenezy degeneracyjnej i psychopatji. Degeneratami są według niego nietylko ci, co wykazują jawne symptomaty zwyrodnienia, lecz i te jednostki, co posiadają wrodzoną skłonność do chorób nerwowych natury impulsywnej i eksplozyjnej. Prócz obu owych grup, które on, jak to widzieliśmy w rozdziale II, sprowadza do obłąkania i pozatem tłumaczy sobie podobnie, jak Lombroso, istnieje, zdaniem jego, jeszcze grupa przestępców zwyrodniałych, których czyny kryminalne powstają z braku odporności i ze słabości hamulców psychicznych (poteri inibitori), i wreszcie kategorja przestępców, którzy do pewnego wieku są mniej lub więcej normalni, a potem dopiero wpadają w obłąkanie i popełniają przestępstwa.

Dalej bywają przestępcy niezwyrodniali, których M a n d a l a r i również dzieli na rozmaite klasy. Do nich należą przestępcy obłąkani, choć właśnie nie wszystkich przestępców obłąkanych uważać można za zwyrodniałych. Patologicznym czynnikiem zbrodni jest także neurastenja. Tu wzmożona drażliwość, pochodząca od słabości nerwów, prowadzi bardzo często do przestępstw

politycznych, do zbrodni z namiętności i przypadku i stanowi dla niektórych jednostek najlepsze wyjście ze stanu niepewności i zmęczenia w uczciwej walce o byt. Tak samo i zniewieściałość i nadużywanie alkoholu są przyczynami zbrodniczości. W wypadkach tego rodzaju mamy do czynienia z degeneracją nabytą. Pauperyzm, włóczęgostwo i pasorzytnictwo są najpotężniejszemi czynnikami społecznej degeneracji, prowadzącemi do obłąkania i przestępstwa. Na drogę kryminalną wkraczają często dzieci, zaniedbane wskutek nędznych warunków życia oraz przeładowane ciężką pracą. Naogół jednak Mandalari sądzi, że społeczne czynniki przestępczości, czynniki środowiska, uwzględnić należy dopiero w drugim rzędzie, i przeważające znaczenie przypisuje rzeczonym przyczynom patologicznym, przedewszystkiem obłąkaniu [30].

Z nowszych badaczy tego kierunku odrębne stanowisko zajmuje dalej Mendes-Martins. I on jest wprawdzie zdania, że predyspozycję do zbrodni, na mocy której niektóre jednostki nieuniknienie wpadają w przestępstwo, szukać należy w degeneracji, a zatem i w obarczeniu dziedzicznem. Ale zjawiska te pojmuje on bardziej w znaczeniu lombrosowskiem, gdyż przypisuje im charakter atawistyczny. Jaźń — mówi on — składa się z różnych warstw czuć i wyobrażeń, z których pierwsza, najniższa złożona jest z elementów instynktownych, pierwotnych, podczas gdy warstwy wyższe polegają na wrażeniach i spostrzeżeniach późniejszych i świeższych. We współzawodnictwie idej pomiędzy sobą zwycięstwo odnoszą zazwyczaj nowsze, znajdujące się w związku z nowszem wychowaniem i doświadczeniem. Czasem jednak zwycięża charakter pierwotny, i zrodzony stąd czyn stoi tedy w sprzeczności z powszechnemi zasadami etyki. Ten powrót do starych form i wyobrażeń może przy braku wszelkiego innego czynnika być wytłumaczony jedynie tem, że w danym osobniku utkwiły i odziedziczone zostały dawne warunki życiowe

---

[30] Mandalari, La degenerazione nella pazia e nella criminalità, Turyn, 1901. Por. Thót, Die positivistische Strafrechtsschule, Arch. f. Krim.-Anthr., t. 62, str. 6 i n.

i popędy pierwotne. Wpływy społeczne uważać należy tylko za przyczyny przypadkowe [31].

Jak już wiemy, istnieją bardzo poważne względy, przemawiające przeciw tego rodzaju atawistycznemu tłumaczeniu degeneracji, jak i przeciw przyjmowaniu jakiegokolwiek filogenetycznego atawizmu u zbrodniarza wogóle.

Próbę wytłumaczenia genezy i istoty przestępcy w sensie odwrotnym podjął Maks Nordau. Uważa on wprawdzie przestępcę za degenerata, ale samej degeneracji nie uznaje za atawizm, lecz za zjawisko, połączone z cywilizacją i czyniące przestępcę pasorzytem. To ostatnie pojęcie rozumie on nie w znaczeniu czysto biologicznem, lecz w pewnej mierze analogicznie, stosując je do tych wypadków, w których organizm wyzyskujący jest mniejszy i słabszy od wyzyskiwanego.

W społeczeństwie ludzkiem, twierdzi Nordau, pasorzytnictwo zaczyna się dopiero wtedy, gdy powstają ludzie, którzy biorą, ale nie zwracają, którzy przywłaszczają sobie rezultaty pracy innych ludzi bez ich zezwolenia i bez wszelkiego wynagrodzenia, słowem, którzy obchodzą się z ludźmi, jak z materją pierwotną, zapomocą której zaspokajają wszystkie swe potrzeby. Ci, co ulegają takiemu pasorzytnictwu, są właśnie zbrodniarzami. Nie są oni nimi od urodzenia i nie przedstawiają powrotu do czasów pierwotnych. Przeciwnie, pojawiają się oni tylko w społeczeństwach zorganizowanych i stanowią nowe i stosunkowo późne zjawisko w dziejach cywilizacji ludów, — „symptomat indywidualnej i społecznej choroby, cechę patologicznego stanu zróżnicowanego społeczeństwa". „Człowiek zwyradniający się, schorzały i słaby, usiłuje, zgodnie z prawem najmniejszego nakładu energji, wyzyskać bliźniego, zamiast żyć z nim w stosunku równowartościowej wymiany". Taki osobnik zbrodniczy jest istotą organicznie niedoskonałą, która powstrzymana została w swym rozwoju i odznacza się szczególnie brakiem hamulców psychicznych, jak również szybkiem wyczerpywaniem się czynności nerwowej.

Aczkolwiek Nordau utrzymuje, że zapomocą jego teorji można wytłumaczyć wszystkie rodzaje przestępstwa, to jednakże w gruncie rzeczy robi różnicę pomiędzy właściwymi, prawdzi-

[31] J. Mendes-Martins, Der Verbrecher, Mon. Schr. f. Krim-Psych., t. 2, str. 496.

wymi zbrodniarzami-pasorzytami, co działają z zimną krwią dla własnej korzyści, a przestępcami z namiętności, którzy z czynów swych nie wyciągają żadnego pożytku [32].

Już przez to samo teorja powyższa doznaje daleko idącego ograniczenia, ale wartość jej zmniejszy się jeszcze bardziej, gdy rozważymy, co następuje. Popierwsze, pojęcie pasorzytnictwa ujęte tu jest zupełnie dowolnie. Albo się je bierze w jego właściwem ścisłem znaczeniu biologicznem, rozumiejąc przez nie pasorzyty w świecie zwierzęcym i roślinnym, zależne od t. zw. gospodarza, na którym lub w którym mieszkają i od którego otrzymują swój pokarm, nie przynosząc mu wzamian żadnej korzyści, — wtedy nie daje się ono naturalnie wogóle zastosować do świata zbrodniczego. Albo też używa się tego pojęcia dla wyrażenia analogicznego poniekąd stosunku człowieka do jego bliźnich w szerszem, socjologicznem znaczeniu, i wtedy oznacza ono, że jeden człowiek żyje kosztem drugiego. Ale wtedy, popierwsze, niepodobna zastosować do wszystkich przestępców ograniczeń, którym Nordau podaje to pojęcie, używając słowa „pasorzyt“ tylko w wypadkach, „gdy organizm wyzyskujący jest mniejszy i słabszy od wyzyskiwanego“. Albowiem ten stosunek pomiędzy zbrodniarzem a jego ofiarą jest często wprost odwrotny. Przestępcy odznaczają się często energją i aktywnością, gdy tymczasem prawdziwe pasorzyty w świecie zwierzęcym i roślinnym prowadzą wogóle życie apatyczne i mało ruchliwe. I powtóre, nie jest zrozumiałe, dlaczego, jeśli wziąć to pojęcie w znaczeniu szerszem, socjologicznem, tylko „przestępcy“ uchodzić mają za pasorzyty, a nie również ów cały zastęp mniej lub więcej próżnujących jednostek, które byt swój, pełen dostatku, ba, zbytku, zawdzięczają jedynie systematycznemu wyzyskiwaniu cudzej pracy.

Wreszcie wspomnimy jeszcze o poglądzie Artura Lehmanna, gorliwego obrońcy organologicznych i frenologicznych teoryj Galla, Spurzheima itd. w ich formie rozwiniętej, według którego główną rzeczą u przestępców jest ukształtowanie mózgu oraz stan patologiczny. Wszystko inne jest w najlepszym razie momentem wywołującym [33]. „Jasna — mówi on — że gdy

[32] M. Nordau, Nowaja biołogiczeskaja teorja prestuplenja, 1903.
[33] A. Lehmann, Krankheit, Begabung, Verbrechen, Berlin, 1904, str. 401.

pobudzające działanie substancyj patologicznych skupia się na silnie rozwiniętych organach popędu do walki i niszczenia, zmysłu zarobkowania i popędu do utajania [34], to czynności tych organów potęgują się aż do nienormalności, którą odpowiednio do stopnia ich nasilenia nazywamy wykroczeniem lub przestępstwem. Zachodzi to wtedy, gdy organy intelektualne i moralne są słabe lub bezczynne [35].

Ta koncepcja przestępstwa nie posiada o tyle wartości naukowej, iż jej frenologiczny punkt wyjścia jest zgoła bezpodstawny. Według współczesnej wiedzy o mózgu oraz współczesnej psychologji teorja Galla sprawdziła się w pewnej mierze tylko co do jednego, mianowicie co do mowy. Ale nie stwierdzono przytem bynajmniej istnienia „organu zmysłu mowy“ w znaczeniu ściśle odgraniczonego siedliska złożonej zdolności do mówienia. Tem mniej więc przyjąć można lokalizację wyższych jeszcze czynności duchowych. Już najprostsze zjawiska psychologiczne okazują się tak skomplikowanemi pod względem neurologicznym, że wymagają dla siebie udziału całej kory mózgowej. Nawet kwestja umiejscowienia funkcyj ruchowych i czuciowych, przy których wszak chodzi o procesy elementarniejsze i bardziej poddające się eksperymentowi, niż przy „zmysłach wewnętrznych“, jest dotąd wciąż jeszcze sporną. Przewagę zdobywa bodaj pogląd pośredni, według którego ogniska tych czynności — a powiedzieć to można nie o wszystkich jeszcze — położone są dokoła pewnych ściślej oznaczonych ośrodków i zarazem często zastępują jedno drugie, gdy zostają uszkodzone. Im wyżej zaś wznosimy się po drabinie funkcyj układu nerwowego, tem mniej wiemy, które z nich lokalizować należy, tem bardziej zawdzięczają one swe powstanie i przebieg współdziałaniu wielu różnych części mózgu [36].

---

[34] Takich organów sił zasadniczych istnieje w mózgu według Lehmanna 43, podczas gdy Gall przyjmował tylko 27, a Spurzheim 33.

[35] Tamże, str. 159 i n.

[36] Por. R. Tigerstedt, Lehrbuch der Physiologie des Menschen, wyd. 9, t. II, Lipsk, 1920, str. 410—461. E. Bleuler, Geschichte der Seele u. ihres Bewusstwerdens, Berlin, 1921, str. 316—322. W. Wundt, Grundriss der Psychologie, wyd. 11, Lipsk, 1913, str. 248 i n. K. Jaspers, Allgemeine Psychopathologie, wyd. 2, Berlin, 1920, str. 244—246.

ROZDZIAŁ V.

TEORJA FERRI'EGO W ŚWIETLE KRYTYKI.

Henryk Ferri, współzałożyciel pozytywnej szkoły kryminalistycznej we Włoszech i z początku jeden z najgorliwszych zwolenników lombrosowskiej koncepcji „urodzonego zbrodniarza", po niejakim czasie jednak, zwłaszcza, gdy się stał socjalistą (ok. roku 1894), rozszerzył stanowisko Lombrosa w kwestji przestępczości. Odnośne poglądy jego mają charakter pośredniczący pomiędzy kierunkiem kryminalno-antropologicznym a kryminalno-socjologicznym. „Każde przestępstwo — czytamy u niego — od najbłahszego do najokropniejszego, jest wynikiem współdziałania, w danym momencie, potrójnej i nierozłącznej czynności konstytucji antropologicznej przestępcy, środowiska telurycznego, w którym żyje, oraz środowiska społecznego, w którym się urodził, żyje i działa"[1].

Jako pierwszy z tych czynników, antropologiczny, Ferri określa konstytucję organiczną, anatomiczną i głównie na tej ostatniej opartą psychiczną, którą, według niego, każdy z nas odziedzicza już przy urodzeniu i reprezentuje nadal przez całe życie. Czynnik ten może przybierać również formę patologiczną, przyczem prócz obłąkania bywa tysiąc innych organicznych i psychicznych warunków osobistości przestępcy[2]. Szczególnie ograniczone jest u niego poczucie moralne, zgryzoty sumienia zda-

---

[1] Enrico Ferri, Die positive kriminalistische Schule in Italien, Frankfurt n. M., 1903, przekł. z włosk., str. 29. Tenże, Das Verbrechen als soziale Erscheinung itd., 1896, str. 125. W zalążku myśl powyższa znajduje się już w pracy Ferri'ego z r. 1883: Socialismo e criminalità. Wykład nasz opierany jednak na poprzednio wspomnianych pracach, gdzie Ferri sam obszernie traktuje zasady swej teorji.

[2] Tenże, Die positive krimin. Schule itd., str. 31.

rzają się bardzo rzadko. Do czynnika antropologicznego należą dalej wiek, płeć i charakter rasowy, usposobienie etniczne. Tak np. rasa niemiecka i anglo-saska posiadać mają mniejszą skłonność do czynów gwałtownych, natomiast krew saraceńska — o wiele większą. Tem Ferri tłumaczy podział geograficzny przestępstw przeciw życiu w różnych krajach.

Wreszcie zalicza on tu jeszcze w sposób dziwny takie okoliczności, jak stan cywilny, zawód, miejsce zamieszkania, przynależność do klasy, wykształcenie i wychowanie, które wszak są natury par excellence społecznej [3].

Do czynników telurycznych należy przedewszystkiem środowisko fizyczne, w którym żyjemy, warunki naszego organizmu fizycznego, albowiem, „gdzie te są zaniedbane i nienormalne, tam żaden kwiat rozkwitnąć nie może“ [4]. Dalej należą tu warunki klimatyczne i meteorologiczne. Przez nasz system nerwowy element ten wywiera wielki wpływ na naszą czynność duchową: „W zależności od tego, czy wieje sirocco, czy tramontana, czujemy się rozmaicie usposobionymi. Bawiąc w Pampasach, Garibaldi zauważył, że gdy wiał pampero, drużyna jego stawała się rozdrażnioną i skłonną do krwawych sporów; objawy te znikały wraz z owym wiatrem“ [5]. Pozatem temperatura oraz zmiana pór roku powodować mają zmianę w stanie przestępności: w zimie liczniejsze są przestępstwa przeciwko własności, natomiast wiosną i latem przeciw moralności i osobom, — tu więc działa głównie upał.

Jak daleko Ferri posuwa się w akcentowaniu wpływu czynnika antropologicznego i telurycznego, sądzić można z następujących jego słów. Gdy mu np. wskazano na znacznie większą liczbę przestępstw przeciw życiu w Mesynie, Katanji, Syrakuzach w porównaniu z Trapani, Girgenti i Palermo, jako na skutek warunków społecznych, ponieważ we wschodniej Sycylji stosunki rolne są lepsze, niż w ostatnio wymienionych prowincjach, gdzie w kopalniach siarki robotnicy pędzą żywot niegodny człowieka, odpowiedział: „Owszem, ekonomicznem położeniem ludu tłumaczą się jego warunki polityczne, moralne i umysłowe, ale ono

[3] Tamże, str. 32 i n. Das Verbrechen itd., str. 125 i n.
[4] Die posit. krim. Schule itd., str. 36.
[5] Tamże, str. 36.

samo jest wynikiem innych czynników... przyjaznych lub nieprzyjaznych warunków telurycznych, które pozostają w stosunku wzajemnej zależności do inteligencji i energji określonej rasy. Katanja, Mesyna i Syrakuzy mają lepsze warunki ekonomiczne, ponieważ mają lepsze położenie geograficzne i rasę różną od innych prowincyj sycylijskich (krew grecką)“ [6].

Do czynników społecznych wreszcie zalicza Ferri przedewszystkiem warunki ekonomiczne, z jednej strony ubóstwo, z drugiej nadmierne bogactwo. „Konkurencja pomiędzy robotnikami o ograniczoną liczbę posad oznacza, iż każdy pod tym tylko warunkiem zapewnić sobie może chleb, że inni pozostaną bez chleba — a to jest forma ukrytego kanibalizmu. Nie idzie ona wprawdzie tak daleko, aby pożreć współzawodnika, jak w czasach prahistorycznych, ale żeby go obezwładnić zapomocą oszczerstw, poleceń, zapomogi lub pieniędzy, które zdobywają posadę najzręczniejszemu szachrajowi, tego zaś, co był uczciwszy, naiwniejszy, godniejszy, skazują na głód“ [7]. A „ubóstwo — to silny jad dla ludzkiego ducha i ciała, to źródło wszelkich uczuć nieludzkich i antyspołecznych; gdzie nędza rozpościera swe ciemne skrzydła, tam uczucie miłości, sympatji, solidarności jest niemożliwe“ [8].

Z drugiej jednak strony „w kulturze obecnej, oznaczającej spadającą trajektorję sławnej burżuazji, która w wieku XIX wypełniła złotą kartę historji kultury, samo bogactwo jest źródłem przestępstw, gdyż bogaci, nie znający pracy praktycznej lub umysłowej, doświadczają rozkładającego działania próżniactwa i występku. U nich gra wywołuje niezdrową gorączkę, walka o pieniądz i pogoń za nim zatruwają im życie codzienne. A jeśli bogaci nawet zostają uczciwi wobec kodeksu karnego, to sami skazali siebie na żywot jałowy w obłudnych formalnościach, i o ile nie mają poczucia moralnego, to docierają do sportowej formy przestępności. Oszukiwanie w grze jest nieuniknionym losem tych pasorzytów, co dla zabicia czasu oddają się hazardowi albo też sportowemu cudzołóstwu nawet względem najlepszych przyjaciół,

---

[6] Tamże, str. 33.
[7] Tamże, str. 37.
[8] Tamże, str. 34.

które w klasach owych, wskutek nędzy moralnej, służy za środek spędzania czasu, jedynie dlatego, że jak mówi poeta angielski, mózg leniwego człowieka jest kuźnią djabła“ [9]. Do czynnika społecznego należy dalej także „każda inna okoliczność, związana z politycznym, moralnym i umysłowym brakiem równowagi administracyjnej. Każdy warunek społeczny, czyniący życie człowieka w społeczeństwie nieszczerem i nienormalnem, stanowi społeczny czynnik przestępczości“ [10].

Takie więc są, zdaniem F e r r i'e g o, trojakie związane ze sobą przyczyny występności, które jednak zmieniają się odpowiednio do przestępstwa i jednostki: raz ta wywiera wpływ silniejszy, drugi raz znowu inna. Stosownie do tego zwalcza on pogląd, wyprowadzający przestępstwo wyłącznie ze środowiska społecznego. Uważa go za jednostronny i niewystarczający do wytłumaczenia genezy zbrodniczości, choć sam przyznaje, że w większości wypadków kryminalnych i w najmniej ciężkich przeważa czynnik społeczny. Pogląd ten bowiem nie może według niego wyjaśnić faktu, dlaczego na 1000 osób, żyjących w jednakowych warunkach nieprzyjaznych, tylko około 100 popełnia przestępstwo, natomiast 700 pozostaje nieposzlakowanemi, reszta zaś ginie od zwyczajnej słabości biologicznej, lub wpada w obłęd, ucieka się do samobójstwa, albo też staje się niewinnymi żebrakami i włóczęgami [11].

Już z wyłuszczonego wyżej widać jasno, jak bardzo F e r r i odbiegł od indywidualizmu L o m b r o s a, przerzuciwszy most w stronę socjologicznego kierunku kryminologji. Potwierdza to również m. i. wygłoszone przezeń prawo „kryminalnego nasycenia“ (saturation criminelle), według którego ilość przestępstw jest zawsze koniecznym i nieuniknionym wynikiem określonego stanu fizycznego i społecznego. „Jak w pewnej ilości wody — mówi F e r r i — przy określonej temperaturze rozkłada się określona ilość substancji i ani atom więcej, tak też w określonem środowisku społecznem, w określonych warunkach indywidualnych i społecznych, dochodzi do ściśle określonej liczby przestępstw, i nie zdarza się ani jedno więcej, ani jedno mniej“ [12].

---

[9] T a m ż e, str. 38.
[10] T a m ż e, str. 37.
[11] T a m ż e, str. 30. Das Verbrechen itd., str. 130.
[12] Das Verbrechen itd., str. 149.

Jeśli jednak ogarnąć wzrokiem całą działalność Ferri'ego w dziedzinie kryminologji, to otrzymuje się wrażenie, że rzeczony most przebył on całkowicie i poprostu za sobą spalił. Albowiem on sam dał wyśmienitą krytykę swej teorji właśnie z punktu widzenia socjologicznego.

Nim jednak przejdziemy do niej, chcielibyśmy jeszcze ze swej strony uczynić kilka uwag krytycznych co do wartości owych czynników, podkreślonych przez Ferri'ego, zwłaszcza antropologicznego i telurycznego.

Z rozważań dotychczasowych wiemy już, że właściwości organiczne i psychiczne, które szkoła lombrosowska uznała za istotne czynniki przestępczości sprowadzić należy ostatecznie do przyczyn społecznych, i że zresztą właściwości te same przez się nie wystarczają, aby ich posiadacza uczynić przestępcą, lecz że decydującą rolę przytem odgrywa zawsze moment społeczny.

Otóż przewaga tego momentu występuje także na jaw, gdy się bliżej przyjrzymy przytoczonej wyżej uwadze Ferri'ego, że na 1000 osób, żyjących w takich samych warunkach nieprzyjaznych, jednak nie wszystkie imają się przestępstwa i t. d. Te same bowiem nieprzyjazne warunki społeczne bynajmniej nie oznaczają jeszcze istotnie zupełnie równego położenia życiowego odnośnych jednostek. Po pierwsze, położenie to określone bywa również przez cały szereg innych jeszcze okoliczności natury społecznej, które często są różne u rozmaitych jednostek, jak np. stan rodzinny, stosunki rodzinne itp. Wyobraźmy sobie tylko, jak niejednakowo ciężkie będzie położenie życiowe, gdy wśród grupy ludzi, należących do tej samej klasy społecznej, nawet do tej samej kategorji tej klasy, i żyjących w nędzy od urodzenia aż do śmierci, jeden jest nieżonaty, drugi żonaty, trzeci żonaty ale bezdzietny, czwarty ma małą rodzinę, piąty liczną, przytem utrzymuje może także jeszcze starego ojca lub starą matkę, albo nawet oboje, szósty ma rodzinę zdrową, u siódmego niektórzy członkowie rodziny są chorzy, niezdolni do pracy, ósmy może być wspomagany przez swe dzieci, dziewiąty jest wdowcem (lub wdową), posiada tylko małe dzieci i długi po uszy itd. itd.

I powtóre, gdyby nawet nieprzyjazne położenie jakiejś grupy ludzi było w samej rzeczy zupełnie równe, to oddziaływanie psychologiczne tegoż na każdego z tych osobników zależy wciąż

jeszcze znowu od kompleksu momentów społecznych, które wpływały zarówno na jego rodziców, jak na niego samego od urodzenia i przygotowały jego stan umysłowy i moralny. Należą do nich pochodzenie, wychowanie, wykształcenie, doświadczenia i koleje życiowe — wszystko momenty, z których już każdy zosobna bywa często w najwyższym stopniu różny nawet u członków jednej i tej samej rodziny, a w skupieniu, w którem zawsze istnieją, wykazują nieskończoną rozmaitość, wytwarzając tem samem rozmaitość nawyknień, typów psychicznych, charakterów.

„Niema dwojga dzieci — mówi Sully — któreby podlegały ściśle tym samym wpływom otoczenia. Nawet bliźnięta, które przyszły na świat w tej samej rodzinie i w tym samym czasie, mają od początku nieco odmienne otoczenie społeczne. Własna ich matka rzadko doznaje zupełnie tych samych uczuć względem obojga i postępuje z niemi w zupełnie ten sam sposób; a inne osoby są skłonne okazywać tę różnicę uczuć i postępowania daleko wyraźniej. Te odrębności w działaniu otoczenia muszą być zgóry przyjęte, chociaż w samej rzeczy wielkość różnic, wytwarzających się na drodze rozwoju, zdaje się być znaczniejszą, niż suma odrębności we wpływach otoczenia. Z postępem czasu ilość wpływów zewnętrznych, które różniczkują coraz bardziej charaktery indywidualne, wzrasta. Szkoła, warsztat pracy, koło przyjaciół itp., wszystko przyczynia się do rozwoju pewnych szczególnych znamion umysłu i charakteru osobnika. Wynika to już z praw psychologicznych, że nawet najsłabsze różnice w otoczeniu muszą pewien wpływ wywierać“ [13].

Manouvrier wskazuje na znaczenie, jakie pod tym względem posiada np. fakt przyjścia na świat jako dziecko pierwsze czy drugie, albo okoliczność, że się było wychowanem wespół z bratem starszym czy młodszym. Dalsze różnice otoczenia pochodzić mogą od mamek, od służących, od chorób, od zabaw i gier dziecka itd. itd., następnie od nauczycieli, kolegów szkolnych, towarzyszy i wogóle od czynników, leżących poza programem wychowawców [14].

---

[13] J. Sully, Psychologja wychowawcza, str. 72.

[14] Manouvrier, Les aptitudes et les actes. L'ère nouvelle, 1893.

Otóż np. człowiek, który pochodzi od rodziców biednych, sam zawsze żył w ubóstwie lub nędzy, wychowania należytego albo zgoła żadnego nie otrzymał, albo nawet wprost wychowany został źle, z pewnością bez długiego namysłu chwyci się przestępstwa, gdy się znajdzie w położeniu bardzo krytycznem. A ponieważ taki jest mniej więcej los najniższych żywiołów ludności, to rzecz jasna, że aż nazbyt często wpadają w jakikolwiek sposób w konflikt z kodeksem karnym, jeśli tylko fizycznie zdolne są do popełnienia przestępstwa.

Weźmy natomiast człowieka, którego rodzice byli majętni, dali mu bardzo dobre wychowanie, przyzwyczaili go do wygodnego życia, do wyższych potrzeb kulturalnych. Gdy wpadnie on w nędzę, która go wycieńcza i wogóle czyni niezdolnym do zarabiania na odpowiednie dlań utrzymanie, gdy nie widzi on więcej żadnego absolutnie ratunku dla siebie, to najpewniej popełni samobójstwo. Albo też, żeby stać się złoczyńcą, musiałby przejść długie, gorzkie doświadczenia życiowe, któreby nadszarpały jego duszę, stargały jego moralną siłę odporną, zdobytą przez wychowanie, przyczem może i alkoholizm, któremu człowiek aż nazbyt łatwo ulega w podobnych wypadkach, odegrałby tu swą rolę szkodliwą. Zresztą nie jest także wykluczone, że dany osobnik jeszcze przed tym procesem rozkładu wewnętrznego, dopuści się jakiegoś mniej odstręczającego czynu występnego, o ile tylko takowy się uda i potrafi zapewnić mu stosowną egzystencję.

U innego znów, którego już ojciec np. wskutek swego rozpaczliwego położenia materjalnego znajdował się pod degeneracyjnym wpływem alkoholizmu, i który więc ewentualnie sam przyniósł ze sobą na świat silne obarczenie dziedziczne, a przeto i niezdolność do dźwigania ciężaru walki o byt, nieraz nie dojdzie nawet do tego, żeby popełnił przestępstwo lub samobójstwo: taka jednostka wprzód jeszcze może ulegnie zboczeniu umysłowemu. Jeżeli obarczenie dziedziczne nie będzie zbyt ciężkie, jeżeli, przypuśćmy, cierpieć będzie na neurastenję i jeżeli sam np. wyrósł w rodzinie, gdzie włóczęgostwo i żebractwo należały do sposobów zarabiania na życie, wtedy stanie się on najprawdopodobniej również włóczęgą lub żebrakiem.

Tak oto widzimy tu wszędzie w ostatnim rzędzie okoliczności

społeczne, które decydują o rodzaju reakcji psychicznej na impulsy środowiska [15].

Okoliczności tych nie należy także stracić z oczu, gdy idzie o wyjaśnienie poszczególnych form przestępstwa. Wprawdzie Ferri przyznaje, że stosunki ekonomiczne i społeczne odgrywają główną rolę przy powstawaniu motywów do takich przestępstw, jak kradzieże, jak pewne przestępstwa przypadkowe przeciw życiu, sądzi jednak, że np. kradzież z włamaniem lub zwyczajne morderstwo winno się sprowadzić do działania czynnika antropologicznego. Atoli i tu decydujący wpływ wywierać może zaniedbanie bądź zbyt surowe traktowanie w dzieciństwie (bicie, jak dalej zobaczymy), niski stopień wykształcenia, przedwczesne przyzwyczajenie się do ekscesów alkoholicznych.

Jak mało decyduje w tych wypadkach czynnik antropologiczny, dowodzi fakt, że przeważająca większość morderców rozpoczyna swą karjerę kryminalną właśnie od zwyczajnego przestępstwa przeciw własności. Powołując się na Holtzendorffa („Das Verbrechen des Mordes und die Todesstrafe"), Wulffen mówi pod tym względem: „Tu więc zabójca występuje jako ostatnie ogniwo w szeregu indywidualności zbrodniczych. Zabójca rozwija się tu powoli. Naprzód popełnia przestępstwa przeciw własności, ale nietylko kradzież, lecz także oszustwo, fałszowanie dokumentów itd. Prócz tego ponosi często kary za wykroczenia przeciw porządkowi, jak uszkodzenie ciała, spór, obraza, zakłócenie spokoju domowego, nierzadko też skazany bywa za wykroczenia i przestępstwa przeciw moralności. Morderca ujawnia w takich wypadkach rozległą poniekąd przestępczość. Chwyta się każdego przestępstwa, naogół żadne go nie odstrasza. W ten sposób przyzwyczaja się on w środowisku kryminalnem i do zbrodni głównej, do morderstwa" [16]. Zabójstwa, do których prowadzą anormalne, zwyrodniałe stany psychiczne, są również uwarunkowane społecznie, gdyż degeneracja, jak już wiemy, stanowi tylko skutek ujemnych stosunków społecznych.

Dla oceny pozostałych czynników biologicznych i naturalnych, jak wiek, płeć, rasa, klimat itd., należy przedewszystkiem

---

[15] Por. Bonger, l. c., str. 150. Gogel, l. c., str. 15 i n. Jacobsohn, l. c., str. 591 i n.

[16] Wulffen, l. c., t. II, str. 392 i n.

rozważyć co następuje. Za właściwy czynnik, w znaczeniu przyczyny wywołującej czyn specyficzny, jak np. w danym wypadku przestępstwo, nie może być uważany, logicznie biorąc, taki moment, który wpływ swój wywiera stale na wszystkie czyny ludzkie, na wszystkich ludzi jednakowo. Nie mogą więc to być warunki ogólno-biologiczne lub ogólno-kosmiczne.

Weźmy wiek. Każdy człowiek, o ile utrzymuje się przy życiu, przechodzi te same okresy wieku, ale nie każdy staje się przestępcą. W tych samych okresach wieku poszczególne klasy społeczne biorą całkiem różny udział w popełnianiu zbrodni. Podczas gdy np. nieletni klas posiadających wykazują bardzo nieznaczną przestępność, to u młodzieży najniższych nieposiadających mas ludowych przybiera ona rozmiary olbrzymie. Tu widocznie wiek sam przez się nie znajduje się w żadnym związku z przestępstwem, ale ściśle związane z nim są warunki społeczne, środowisko domowe, wychowanie itd. Człowiek tego samego wieku może zależnie od okoliczności być dobrym lub złym, uczciwym lub zbrodniarzem.

Dzieci nie dlatego są występne, nawet jeśli je wszystkie uważać za takie — jak widzieliśmy, to właściwie odnośnych ich czynów nie można wcale nazwać przestępstwami, ponieważ one nie rozumieją zgoła ich istoty, i ponieważ popełnianie ich stanowi tu zjawisko normalne, fizjologiczne — że są młode wiekiem. Lecz dlatego, że nie posiadają jeszcze wykształcenia moralnego, którego brak prowadzić może w pewnych warunkach każdego człowieka do zbrodni, bez względu na to, jakiego jest wieku. Wykroczenia seksualne dzieci i młodocianych sprowadzić się dają ponadto przeważnie do bezpośrednio demoralizujących wpływów ich nędznego otoczenia, w którem wyrastają.

Dementia senilis czyli niedołęstwo umysłu, które może się pojawić u osób obojga płci w wieku starczym (zwykle powyżej lat sześćdziesięciu) i doprowadzić do zbrodni, jest zjawiskiem patologicznem, zdarzającem się nie u wszystkich ludzi, i przeto w rachubę brać go tu nie należy.

Różnica w poszczególnych okresach wieku, znajdująca swój wyraz np. w cielesnej zwinności młodego człowieka, natomiast w ociężałości i ostrożności starszego, sprawia wprawdzie, że pierwszy popełnia raczej kradzieże śmiałe, względnie z włama-

niem, jak również bardziej pochopny bywa do bijatyk, gdy tymczasem drugi okazuje większą skłonność do kradzieży przypadkowych, do oszustwa lub sprzeniewierzenia. Ale różnica ta nie jest tu właściwym czynnikiem, stwarzającym przestępstwo. Wpływa ona tylko na specjalny rodzaj przestępstwa, które spowodowane być musi dopiero pewnemi okolicznościami życiowemi. Ta sama zręczność, to samo uczucie pewności fizycznej poszuka sobie u młodzieńca, dobrze wychowanego i żyjącego w dobrych warunkach materjalnych, ujścia w każdym razie nie w formie kryminalnej lub niemoralnej. Będzie on raczej ubiegał się o nagrodę i zdobywał ją na placu sportowym, krzyż honorowy na polu bitwy, medal ratunkowy przy wypadku nieszczęśliwym, sławę bohaterską w walce rewolucyjnej.

Moment p ł c i o w y sam przez się również nie może wywołać przestępstwa. Mówi się o wpływie na przestępczość f u n k c y j p ł c i o w y c h, jak u kobiet menstruacji, brzemienności, porodu i pory przekwitania (climacterium), u obojga płci — nastąpienia okresu dojrzewania (pubertas). Jednakże w zapewnionych warunkach życiowych i u osób normalnie wychowanych dochodzi przytem bardzo rzadko do czynu zbrodniczego, tak że i tu decydującym czynnikiem są właśnie te ostatnie momenty. Wspomnianym funkcjom płciowym podlega wszak każdy człowiek, podczas gdy przestępstwa, rzekomo od nich pochodzące, względnie sprawcy tych przestępstw stanowią tylko nader drobny odsetek wszystkich członków społeczeństwa. Przestępstwa płciowe, włączając w to i zgwałcenie, o ile nie pochodzą z przyczyn psychopatologicznych, dają się bardzo dobrze wytłumaczyć stosunkami społecznemi, przedewszystkiem stwarzanemi przez nie pr. kodami do zawierania małżeństw, dalej małżeństwami zawartemi z przymusu, a nie z miłości, zakłóceniami pożycia małżeńskiego wskutek braku środków utrzymania.

Różnica pomiędzy przestępnością k o b i e c ą a m ę s k ą tłumaczy się odmiennością stanowiska społecznego kobiety a mężczyzny, która się wytworzyła historycznie, ale z postępem kapitalistycznego sposobu produkcji coraz bardziej się zmniejsza. Naogół kobieta wchodzi mniej w ekonomiczno-społeczne stosunki z otaczającym ją światem, ponieważ najczęściej nie jest zmuszoną bezpośrednio prowadzić walkę o byt w znaczeniu społecznem. Zastą-

pioną bywa pod tym względem przez rodziców lub męża, tak, iż właściwy teren jej działalności mieści się w ciasnych zamkniętych ramach gospodarstwa domowego. Stąd tak mało przestępstw kobiet przeciw osobie, własności i t. d. Gdzie jednak kobieta pod względem społecznego podziału pracy staje się równą mężczyźnie, tam też zauważyć można tendencję do wyrównania udziału obojga płci w popełnianiu czynów kryminalnych [17].

Z drugiej strony dzieciobójstwo jest przeważnie zbrodnią kobiecą. Serce matki zamężnej, opuszczonej z dzieckiem albo nawet z dziećmi przez męża, i jeszcze bardziej, matki niezamężnej, porzuconej przez kochanka i pozostającej bez wszelkich lub bez dostatecznych środków do życia, bez jakiegokolwiek wsparcia materjalnego i moralnego, i w dodatku jeszcze — jak w tym ostatnim wypadku — wystawionej na przesądy społeczeństwa, na pogardę i potępienie z jego strony, serce takiej matki aż nazbyt łatwo wynaturzyć się może przez cierpienia, gorycz i rozpacz [18].

Miłość do dziecka albo w niej wcale powstać nie może, albo bywa zduszoną, przechodzi w nienawiść śmiertelną. Zresztą i bez tej nawet nienawiści matka zamordować może swe dziecko pod presją wielkiej nędzy (wpływ okazywać tu będzie także i rodzaj wychowania, jakie otrzymała). Gdyby cały ten nieznośny ciężar padał na mężczyznę — on byłby zwykłym sprawcą zbrodni.

Rzadkość takich przestępstw śród kobiet, jak np. zadanie ran lub uszkodzenie rzeczy nie daje się wytłumaczyć słabszemi siłami fizycznemi. Siły fizyczne bowiem same przez się, bez złego wychowania i odpowiednich czynników zewnętrznych, bynajmniej nie popychają jeszcze do spełniania przestępstw. Właśnie co dotyczy tych czynników, należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę mniejszy udział kobiet w alkoholiźmie oraz jego ekscesach [19].

Możnaby sądzić, że forma, w jakiej dokonana bywa zbrodnia, pozostaje często w związku z płcią, np. otrucie z charakte-

---

[17] Por. Colajanni, Socjologia criminale, t. II, r. III.

[18] Por. Pestalozzi, Über Gesetzgebung und Kindesmord, Dzieła wyd. przez Seyffartha, Lignica, 1900.

[19] Por. Aschaffenburg, Das Verbrechen itd., wyd. I, str. 129.

rem kobiecym. Wszelako ten ostatni w wielkiej mierze, może nawet przeważnie, sam określony bywa przez rodzaj wychowania płci żeńskiej, w którem rozwój sił fizycznych, jawnej odwagi itp. jest prawie zupełnie zaniedbany, natomiast główny moment stanowi wszelkiego rodzaju zniewieszczenie.

Pewien negatywny stosunek istnieje oczywiście pomędzy wiekiem, płcią a przestępnością. Stanowczo twierdzić można, że np. człowiek poniżej 10 lat nigdy nie popełni cudzołóstwa, albo że kobieta np. nigdy wogóle nie dopuści się zgwałcenia. Stosunek ten wypływa wprawdzie z natury zjawisk, ale nie posiada żadnego znaczenia dla etjologji zbrodni.

Podczas gdy wiek i płeć są przynajmniej czystemi zjawiskami rzeczywistości, które bardzo dobrze ująć się dają przez statystykę kryminalną, to o rasie tego powiedzieć nie można. Jak już wiemy, czystej rasy niema i każda statystyka kryminalna jest statystyką danego narodu w znaczeniu państwowem, który zarówno mechanicznie jak organicznie złożony jest z wielu ras i pokrzyżowań rasowych, przyczem przynależność do nich każdego przestępcy wcale stwierdzoną nie bywa i być nie może.

Wyjątku nie stanowią tu nawet np. Żydzi, co do których sądzono, że z ich religji, dającej się ująć statystycznie, wnioskować można o ich rasie. I oni bowiem, jak wykazały nowsze badania, nie przedstawiają więcej rasy jednolitej wskutek krzyżowań z ludnością sąsiednią [20]. Charakter ich przestępności (przeważnie oszustwo, lichwa, obraza itd., najmniej przestępstw gwałtownych) znajduje swe dostateczne wyjaśnienie w ich stanowisku ekonomicznem i społecznem (względnie także w odpowiadającem temuż wychowaniu i wykształceniu młodzieży) w przeszłości i teraźniejszości, głównie jako nosicieli ruchu handlowego i pieniężnego [21].

Próby sprowadzenia intesywności popędu zbrodniczego oraz osobliwości stanu kryminalnego poszczególnych narodów, które w sposób nie zupełnie poprawny uważane są za określone od-

---

[20] Por. L. Krzywicki, Kurs systematyczny antropologji, I, str. 83 i n.

[21] Por. H. Lux, Die Juden als Verbrecher, Monachjum, 1894. R. Wassermann, Beruf. Konfession und Verbrechen, Monachjum. 1907.

mienne typy antropologiczne, do tych właśnie różnic antropologicznych, pozbawione są wszelkiej głębszej podstawy. Takie wnioskowanie z jednej różnicy o drugiej byłoby wtedy dopiero dopuszczalne — i to w każdym razie tylko w znaczeniu heurystycznem — gdyby nie istniały tu wszystkie inne znane nam już przyczyny i związki zbrodniotwórcze. Ale tak nie jest. Zawsze wykazać tu można przedewszystkiem różnicę w stosunkach kulturalnych, w pierwszym rzędzie gospodarczych, znajdującą także swój wyraz w odmienności prawodawstwa i systemu ścigania przestępców, co dla porównywania jest bardzo ważne. A pod wpływem tych stosunków zmienia się też odpowiednio charakter kryminalny jednej i tej samej rasy. Ten sam homo alpinus np., który we Francji, gdzie zamieszkuje najbiedniejsze i najmniej zaludnione okolice górzyste, postępuje tylko bardzo powoli naprzód pod względem umysłowym i społecznym i odznacza się wysoką przestępnością przeciw życiu, posiada w płaszczyźnie Po we Włoszech, zamieszkując tu bogatą i gęsto zaludnioną dolinę, intensywnie rozwiniętą kulturę duchową i ekonomiczną i wykazuje całkiem nikłą cyfrę tychże przestępstw [22].

Z drugiej strony łatwo dowieść, że żyjąc w jednakowych warunkach rzeczonych, rozmaite rasy jednakowo też zachowywać się będą. Każdy naród — a tylko w tej formie społeczności ujawnia się nam wogóle pod tym względem to, co nazywamy rasą — popełnia tyle przestępstw i takie, ile i jakie w swych stosunkach życiowych i w zależności od nich popełnić musi.

Niema powodu przypuszczać, że jedna rasa, nawet gdyby takowa w czystej formie istniała, jest bardziej występna albo okazuje większą skłonność do pewnych przestępstw, niż inna. Z natury swej autropologicznej żaden człowiek — a nosicielami rasy są właśnie poszczególne jednostki — nie jest występny. Tylko gdy od urodzenia posiada usposobienie zwyrodniałe, patologiczne, to może pod wpływem intensywnie działających okolicznoś-

---

[22] Por. Colajanni, Latini e Anglosassoni (razze inferiori e razze superiori), wyd. 2, Rzym-Neapol, 1906, jak również jego dzieło zacytowane wyżej. Por. także L. Krzywicki, Rasy psychiczne, Warszawa, 1902, str. 273: „Związek pomiędzy rasą a zbrodniczością jest przypadkowy, rzekome czyny rasy są dziełem jej określonego położenia w społeczeństwie".

ś c i łatwiej stać się przestępcą. Pomijamy tu naturalnie najcięższe wypadki choroby umysłowej, które i bez tych okoliczności, ale również bez zrozumienia swego postępowania przez sprawcę, prowadzić mogą do czynów zbrodniczych, których więc za takie uważać nie należy. Cała zatem rasa musiałaby się składać z jednostek patologicznych, aby łatwiej stać się kryminalną od innej, przyczem w każdym razie czynnikiem decydującym byłoby dopiero istnienie rzeczonych okoliczności.

Oczywiście Hotentot np. lub Fidżyjczyk nie zdoła tak rychło zastosować się do naszego systemu moralnego i prawnego i aż nazbyt łatwo przeciw niemu wykraczać będzie. Ale nie dlatego, żeby posiadał jakiś naturalny popęd do przestępstwa lub żeby był usposobiony patologicznie, lecz dlatego, że wyrósł na gruncie całkiem innych stosunków ekonomicznych i społecznych, i co za tem idzie, innych obyczajów i norm. Zresztą wiemy już przecież, że np. zabójstwo nawet u ludów pierwotnych, stojących na najniższym szczeblu kultury, zalicza się przeważnie do zbrodni najcięższych, i że ludy te wykazują tak często najsympatyczniejsze rysy charakteru. Wiemy dalej, że gdzie tak nie jest, i gdzie zabójstwo stało się obyczajem, przyczyna tego zjawiska tkwi jedynie w warunkach życiowych odnośnych ludów. Gdyby niemoralne i występne zachowanie się ras pierwotnych nie miało być niczem umotywowane, wtedy należałoby je znowu uważać za patologiczne.

Ponieważ niepodobna przypuścić, żeby jakakolwiek rasa jako taka stale znajdowała się w stanie psychopatycznym lub posiadała wrodzone skłonności kryminalne, to może cała różnica ras pod względem psychologicznym sprowadzić się daje głównie do różnicy i n t e l i g e n c j i lub t e m p e r a m e n t u? Byłaby to jeszcze jedynie możliwa próba rozwiązania problematu, o którym mowa, ze stanowiska antropologicznego, nie socjologicznego.

Wprawdzie pomiędzy rasami, bardzo odległemi od siebie antropologicznie, istnieje głęboka przepaść pod względem zdolności umysłowych, ale nie jest ona zjawiskiem absolutnem, należy ją oceniać względnie, z punktu widzenia ewolucyjnego. Co się tyczy samych ras kulturalnych, to wszystkie dotychczasowe namiętne wysiłki teoretyków ras — podyktowane w gruncie rzeczy chęcią panowania — dowiedzenia istotnej, we krwi założonej wyższości

duchowej jednej z nich nad pozostałemi w jakiejkolwiek sferze życiowej, spełzły na niczem [23].

Najwyżej możnaby z pewną dozą słuszności mówić o swoistości rozmaitych kierunków, w których ujawniało się równomierne w zasadzie uzdolnienie umysłowe tych ras, czyli prawidłowiej narodów w ostatnich stuleciach naszej potężnej kulturalnej epoki burzy i wrzenia. Atoli swoistość ta niema nic wspólnego z krwią rasową. Daje się ona doskonale wytłumaczyć wpływem warunków historycznych, względnie gospodarczych, społecznych i politycznych [24]. I zresztą, wskutek coraz bardziej wzrastającego podobieństwa tych warunków, wogóle rozwoju kapitalistycznego w poszczególnych krajach, oraz dzięki bezustannie wzmagającym się międzynarodowym stosunkom kulturalnym wykazuje tendencję do wyrównania się.

Ale gdybyśmy nawet przyjęli, że pomiędzy rasami zachodzi istotnie, jak między poszczególnemi jednostkami, różnica pod względem uzdolnienia umysłowego, podobnie jak pomiędzy niektóremi z nich istnieje naogół do pewnego stopnia różnica co do temperamentu, to wszak właściwości te s a m e p r z e z s i ę nie są czynnikami zbrodniotwórczemi, podobnie jak nie są niemi wszystkie inne własności ogólnoludzkie. Przedewszystkiem musi zawsze istnieć ś r o d o w i s k o z b r o d n i o t w ó r c z e, które popycha te ostatnie, t. j. tę lub inną inteligencję, ten lub inny temperament do czynności w kierunku występnym, tak samo jak z drugiej strony w odpowiednich okolicznościach ujawnić się one mogą w postępkach wysoce kulturalnych i cnotliwych.

Stąd też pochodzi różnica etycznego usposobienia i zachowania się rozmaitych warstw danego narodu, i to w różnych czasach historycznych jednej i tej samej rasy (wciąż przypuszczając, że ta ostatnia bywa jednolitą i pokrywa się narodem). Przy braku odpowiednich okoliczności żadna z dwu ras, różniących się rzeczonemi wyżej właściwościami, nie stanie się kryminalną. Ale nawet w tych okolicznościach przedstawiciel tej rasy, która posiada np. gwałtowniejszy temperament, najczęściej również nie popeł-

---

[23] Dostateczne dowody odnośne znaleźć można u C o l a j a n n i'e g o, Latini e Anglosassoni.

[24] Por. K. K a u t s k y, Die historische Leistung von Karl Marx, Berlin, 1908, str. 21 i n.

ni przestępstwa, o ile dzięki dobremu zindywidualizowanemu wychowaniu zdobył odnośne silne powściągi, połączone z pozytywnem zabarwieniem uczuciowem — przyjemności. Gdzie i to nie pomaga, tam okoliczności działać muszą tak silnie, że bezwarunkowo wywołują przestępstwo niezależnie od tego, jakim temperamentem odznacza się dany osobnik.

Wiele z tego, cośmy powiedzieli wyżej, odnosi się także i do środowiska naturalnego. Widzimy, jak narody, żyjące w jednakowych warunkach fizycznych, wykazują różną przestępność — ponieważ ich stosunki ekonomiczne, względnie produkcyjne są właśnie odmienne.

I odwrotnie, w tych samych stosunkach produkcyjnych wykazują podobną przestępność, pomimo że zamieszkują kraje, różniące się całkowicie co do klimatu, gruntu itd. Grunt stanowi wprawdzie o materjale produkcji, czasem o ogólnym rodzaju zajęć danej ludności, położenie geograficzne może w związku z pewnemi warunkami historycznemi i społecznemi być czynnikiem przyspieszającym ekonomiczny rozwój danej okolicy. Ale oba te czynniki nie mogą same przez się określić rodzaju i sposobu danego wytwarzania gospodarczego, stosunku poszczególnych członków społeczeństwa do procesu produkcji, a więc i nawzajem do siebie, od którego to stosunku zależy w zasadzie ich sytuacja ekonomiczna i społeczna wraz z wszystkiemi towarzyszącemi jej i od niej pochodzącemi zjawiskami, w tem także i z przestępstwem. Ta sama gleba, ta sama kopalnia rudy żelaznej, ten sam surowiec w tem samem środowisku geograficznem mogą być obrabiane przez niewolników lub ludzi pańszczyźnianych, przez wolnych najmitów w sposób kapitalistyczny, albo wreszcie socjalistycznie. I każdy z tych sposobów produkcji bezpośrednio warunkować będzie całkiem określone położenie społeczne (w znaczeniu szerszem) poszczególnych członków społeczeństwa, względnie ich klas, a przez to znów ich zachowanie etyczne.

Przy takim sposobie produkcji, gdzie ekonomiczne i socjalne położenie członków społeczeństwa bardzo różnić się będzie, gdzie jedni, stanowiąc mniejszość, zagarniać będą lwią część wszystkich wytworów produkcji i zbierać olbrzymie bogactwa, inni natomiast wiec będą żywot w nędzy, pełen trosk i cierpień, tam też z pewnością okaże się jak największa przestępczość. I naodwrót,

gdzie w społeczeństwie wogóle niema klas, gdzie jeden drugiego nie wyzyskuje i jego kosztem bogactw nie gromadzi, gdzie każdy bierze zasadniczo równomierny udział w pracy i plonie produkcji, i przeto wszyscy bez wyjątku mają zapewniony byt przez całe życie, otrzymują dobre, racjonalne wychowanie i należyte wykształcenie (u ludów kulturalnie niższych, żyjących w komunizmie, te momenty zastosowane są oczywiście do ich stanu kultury), tam przestępstwo jako masowe zjawisko społeczne jest poprostu nie do pomyślenia. Wykaże nam to zresztą dalej jeszcze sam Ferri. O przyczynowym związku zbrodni z jakością itd. gruntu mowy zatem być nie może.

Usiłowano dowieść, że klimat jest czynnikiem przestępstw i to postaci gwałtownych, na tej mianowicie podstawie, że liczba zabójstw w krajach południowych, np. w południowych Włoszech, jest większa, niż na północy Włoch, w samych Włoszech większa, niż w północnej Europie. Wszelako w przeciwieństwie do tego wykazane zostało, zwłaszcza przez Tarde'a[25], którym bliżej zajmiemy się jeszcze w osobnej pracy, że różnica ta zależy właściwie od stopnia społecznego, względnie kulturalnego rozwoju odnośnych okolic. W czasach starożytnych, kiedy południe Europy i południowa część półwyspu Apenińskiego znajdowały się w stanie rozkwitu, północ zaś tu i owdzie zamieszkiwali barbarzyńcy, stojący o wiele niżej kulturalnie, to i stosunek, o którym mowa, był odwrotny. Pomyślmy tylko, jak starodawny zwyczaj pomsty krwawej (vendetta), panujący dotąd jeszcze u Korsykanów, obciążać musi tam przestępność przeciw osobom. Decydujący wpływ w tej mierze wywiera także niewątpliwie bardzo rozpowszechnione we Włoszech przyzwyczajenie do częstego bicia dzieci, przez co te właśnie, na co słusznie zwraca uwagę Ellen Key, stają się mściwemi, gdy podrastają.

Co dotyczy wzrostu liczby przestępstw postaci gwałtownej w cieplejszej porze roku, to również należy uwzględnić przedewszystkiem stopień rozwoju kulturalnego ich sprawców, jakkolwiek umożliwiony przez tę zmianę temperatury większy kontakt ludzi między sobą odgrywa tu naturalnie rolę warunku sprzy-

---

[25] G. Tarde, Criminalité comparée, wyd. 5, Paryż, 1902, str. 153 i n.

jającego. Przyrost ów bowiem pochodzi zawsze przeważnie tylko ze strony niższych klas społecznych, chociaż ciepło działa mniej więcej jednakowo na wszystkich ludzi, i chociaż skupianie się w jednem miejscu osób z klas wyższych, zamożnych podczas miesięcy upalnych na letniskach, w zdrojowiskach bywa zwykle również bardzo silne [26]. Gdzie latem, nawet w najgorętszej porze roku, odbywają się wielkie zebrania ludowe dla jakichkolwiek celów kulturalnych, zebrania mas, wzniosłemi ideałami przejętych, tam również nie dochodzi do czynów gwałtownych, lecz przeciwnie, panuje zadziwiająca sympatja wzajemna i harmonja ogólna.

Rzecz jasna, że przestępstwa przeciw moralności popełniane bywają latem więcej na wolnem powietrzu, i dlatego sprawców ich łatwiej schwytać, co właśnie podnosi ich statystykę w porównaniu z zimą. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że liczba tych przestępstw wzrasta również absolutnie w cieplejszej porze roku. Ale to przeważnie wśród klas niższych i z powodów łatwo zrozumiałych. W miesiącach zimnych, kiedy trudniej znaleźć pracę, ludziom biednym daje się szczególnie we znaki popęd samozachowawczy, uczucie głodu i chłodu, które przedewszystkiem zwalczyć wypada, — stąd też przyrost w tym czasie przestępstw przeciw własności — i które na razie hamują popęd płciowy. Gdy nadchodzi cieplejsza pora roku, a wraz z nią większa możność znalezienia pracy, więc i zaspokojenia także potrzeb najniezbędniejszych, tem bardziej, że teraz trzeba mniej pokarmu i odzieży, niż zimą, wtedy z tą większą siłą budzi się popęd płciowy [27]. A widzieliśmy już wyżej, że gdy ten ostatni znajduje sobie ujście w sposób niemoralny lub bezprawny, decydującym przytem jest również moment społeczny.

Rzecz charakterystyczna, że perjodyczne zmiany i ciągły wzrost przestępności, z których najlepiej poznać można właściwe przyczyny podstawowe tejże, F e r r i tłumaczy głównie czynnikami s p o ł e c z n e m i.

---

[26] Por. B o n g e r, l. c., str. 165. Słusznie mówi przytem Bonger: „Stopień cywilizacji jednostek określa mniej lub więcej łatwość, z jaką powstają spory. Że jednak stopień ten nie musi być bardzo wysokim, dowodzi fakt, że czyny gwałtowne zdarzają się bardzo rzadko wśród burżuazji, której wielka część posiada tylko pozory cywilizacji".

[27] Por. L a f a r g n e. Die Kriminalität in Frankreich, r. 1840—1886. Neue Zeit, 1890, str. 63 i 116. B o n g e r, l. c., str. 164.

„Z czynników fizycznych — mówi on — ten lub ów podlega wprawdzie pewnym wahaniom raptownym, ale jasna, że w ostatnich 50 latach ani klimat, ani jakość gruntu, ani procesy atmosferyczne lub przebieg pór roku i roczne warunki temperatury nie mogły ulec zmianom, któreby się dały powiązać z wzbierającemi falami przestępstw, które w czasach najnowszych nawadniają Europę całą. Perjodyczny ruch sprowadzić więc należy po wielkiej części do czynników społecznych. Nawet zmiany pewnych czynników antropologicznych, jak udział płci i wieku w przestępności, gwałtowne wystąpienie tendencyj antyspołecznych lub patologicznych, zależne są od czynników społecznych: od udziału kobiet w pracy zarobkowej w handlu i przemyśle, od opieki nad zaniedbanemi dziećmi, od organizacji policji i systemu represyjnego itd. Dalej czynniki społeczne są decydujące u większości przestępców, mianowicie z przypadku i nabytego nałogu...“ I ten bieg myśli Ferri kończy słowami, „że nie środek karny, równie wygodny jak iluzoryczny, lecz reforma, wnikająca w głąb życia społecznego, stanowi właściwe lekarstwo przeciw zbrodniczości“ [28].

Już w tem zdaniu tkwi w gruncie rzeczy zasadnicze ustępstwo na korzyść wyłącznie socjologicznego pojmowania przestępstwa.

Najważniejsze momenty samokrytyki Ferri'ego uwydatniają się atoli najjaskrawiej w jego artykule o „Antropologji kryminalnej i socjalizmie“, ogłoszonym w „Neue Zeit“ w roczniku 1895—1896, gdzie usiłuje w ogólnych zarysach wyjaśnić genezę przestępczości z punktu widzenia tej właśnie reformy, tylko pojmowanej bardzo radykalnie [29].

Usiłuje on tu dowieść, że zaznaczone w tytule artykułu pojęcia naukowe bynajmniej nie wykluczają się nawzajem. Oczywiście, jeżeli się pojmuje antropologję kryminalną i socjologję kryminalną jako oddzielne gałęzie badania, z których pierwsza ma na celu poznanie i wytłumaczenie organiczno-psychicznego stanu przestępcy, druga — jego środowiska życiowego w szerszem

---

[28] Ferri, Das Verbrechen itd., str. 133 i n.

[29] W tym samym mniej więcej duchu trzymane są także jego prace: Socialismo e scienza positiva, Rzym, 1894 i Discordie positiviste sul socialismo, Palermo, 1895.

znaczeniu, to mogą one, nawet muszą, bardzo zgodnie istnieć jedna obok drugiej, gdyż razem dopiero wyczerpują właśnie wszechstronne zbadanie przedmiotu. Chociaż już tu specjalista, patrzący głębiej i objektywny, nie zadowoli się samem stwierdzeniem znalezionych właściwości antropologicznych, względnie społecznych warunków życiowych, lecz sprowadzi pierwsze do ich przyczyn, tkwiących w środowisku społecznem, a ostatnie do ich właściwego wewnętrznego stosunku do danego ustroju socjalnego.

Jeżeli się jednak pojmuje antropologję kryminalną i socjologję kryminalną, a tembardziej socjalistyczny kierunek tej ostatniej, jako odrębne sposoby zapatrywania się na przestępstwo, jego istotę i pochodzenie, tedy naturalnie jedna wyklucza w zupełności drugą. Zbrodnia nie może być równocześnie i z równem prawem naukowem uważana za zjawisko naturalne, względnie biologiczne, od warunków społecznych niezależne, i za zjawisko w istocie swej społeczne, płynące z podstawowych urządzeń społeczeństwa.

Tak samo niemożliwe jest tu i zasadnicze pośrednictwo. Kto wyprowadza stwierdzone fakty kryminalno-antropologiczne w ostatnim rzędzie z przyczyn społecznych, ten należy w rzeczywistości do kierunku socjologicznego w zasadniczem pojmowaniu przestępstwa, choćby nawet jak najgorliwiej i jak najskuteczniej uprawiał antropologję jako fach specjalny, jak to czyni wielu badaczy. Skoro więc F e r r i postępuje właśnie w ten sposób, przyczem dotarł nawet aż do krańcowego, socjalistycznego skrzydła socjologji kryminalnej, to jego znane nam już próby pośredniczenia w tłumaczeniu przestępstwa znoszą się, logicznie biorąc, same przez się. Mówimy „same przez się“, gdyż F e r r i jednocześnie i także później jeszcze, pomimo dopiero co wymienionej okoliczności, uparcie obstaje przy swej koncepcji współdziałania owych trzech wyłuszczonych czynników zbrodni.

Dla łatwiejszego zrozumienia rzeczonego krańcowego poglądu F e r r i'e g o musimy z teorji jego wiedzieć jeszcze co następuje: Utrzymuje on bowiem, że naturalna konsekwencja jego zasadniczej tezy o trzech czynnikach przestępczości prowadzi do przyjęcia nie jednego, jednolitego, lecz raczej wielu antropologicznych typów zbrodniczych. Tak istnieje w e d ł u g n i e g o pięć następujących typów głównych:

1) Przestępca urodzony: skłonny jest do przestępstwa wskutek obarczenia dziedzicznego, cierpi na tak nazwaną przez Ferri'ego „nerwicę kryminalną", mającą wielkie podobieństwo do nerwicy epileptycznej.

2) Przestępca obłąkany: ten cierpi przed lub podczas spełnienia przestępstwa na kliniczną formę rozstroju umysłowego.

3) Przestępca z namiętności: jest to człowiek dość normalny, który popełnia czyn w chwili silnego podrażnienia psychicznego i pod wpływem namiętności społecznej lub moralnej: nieszczęśliwej miłości, obrażonego honoru, miłości do ojczyzny, ideału politycznego, zemsty, nienawiści itd.

4) Przestępca z przypadku: obarczony jest mało uwydatniającą się anomalją psycho-fizyczną. Przestępstwo, przeważnie nieznaczne, spowodowane tu bywa jedynie sugestją warunków społecznych, w których ten osobnik się urodził, żyje i działa.

5) Przestępca nałogowy: jest jednostką, której przewinienie stanowi po większej części owoc błędnych społecznych środków prewencyjnych i represyjnych przeciw przestępności. Zaczynając od przestępstwa przypadkowego, ulega on zepsuciu przez pobyt w więzieniu, a po odbyciu pierwszej kary — którą ściąga na siebie najczęściej w wieku młodocianym wskutek swego opuszczenia lub moralnego upadku swej rodziny — prześladują go zarówno zarządzenia władz, jak uprzedzenia społeczne, tak że w sposób nieunikniony wpada chronicznie na nowo w przestępstwo.

Otóż przy bliższem rozpatrywaniu przyczyn tych pięciu głównych typów przestępców Ferri przyznaje, co następuje: „Oczywista, że przestępcy przypadkowi i nałogowi są niemal wyłącznie wytworem środowiska społecznego"[30]. Przekonany jest, że „w socjalistycznym ustroju społeczeństwa, w którym nietylko usunięta będzie nędza, lecz także mordercza walka ludzi pomiędzy sobą o byt, przestępstwa przypadkowe i nałogowe, stanowiące olbrzymią większość, prawie trzy czwarte wszystkich przestępstw znikną wraz z niesprawiedliwościami społecznemi

[30] Ferri, Kriminelle Anthropologie und Sozialismus, Neue Zeit, 1895—1896, roczn. XIV, t. II, nr. 41, str. 455.

i absurdami prawnemi. Albowiem te niesprawiedliwości i absurdy są obecnie mniej lub więcej we wszystkich krajach niewyczerpanem źródłem wymienionych przestępstw..." [31].

Ale również „nawet co do zbrodni z namiętności przepowiedzieć można prawie zupełny ich zanik w społeczeństwie socjalistycznem. W niem bowiem ludzkie uczucie solidarności znajduje dzięki porządkowi ekonomicznemu, a przedewszystkiem moralnemu, niezbędne warunki naturalnego i zupełnego rozwoju. Egoizm jednostek samych nie będzie musiał więcej, jak w społeczeństwie dzisiejszem, z konieczności ujawniać się w formach antyspołecznych. Skierowany raczej zostanie na tory naturalne, zrozumie, że warunki bytu wszystkich równouprawnionych członków społeczeństwa szanowane być muszą. Słowem, o egoizmie jednostek można powiedzieć to samo, co o potokach, które, ulegając prawu ciężkości, biegną spokojnie i stają się dopiero niebezpiecznemi, gdy normalne działanie siły naturalnej napotyka na przeszkody" [32].

Już przez to więc najliczniejsze przestępstwa uznane są przez Ferri'ego za zjawiska nawskróś społeczne. Ale nie poprzestaje on na tem, lecz rozszerza swój pogląd socjologiczny również na pozostałe dwie kategorje zbrodniarzy, na urodzonych i obłąkanych, których (zwłaszcza pierwszych) wierni zwolennicy teorji Lombrosa najuporczywiej jeszcze wysuwają jako atut przeciw szkole socjologicznej.

Stwierdzone u tych zbrodniarzy anomalje fizjologiczne i psychiczne, sądzi Ferri, są ze swej strony również tylko skutkiem obecnych społecznych warunków bytu ich posiadaczy. „Chorobliwe czyny złoczyńców z obłędu, jeśli nawet nie występują przed nami jako bezpośredni skutek nędzy lub anarchistycznej, nieokiełznanej walki o byt, tworzącej tragiczne podłoże naszego ustroju socjalnego, stanowią przecież tem niemniej ich skutek pośredni... Oczywiście, i w społeczeństwie socjalistycznem zdarzać się będą wypadki, gdzie obłąkanie lub nerwica popchną do zbrodni. Pomyślmy np. o zaburzeniach ogólnych jako następstwach urazu. Ale rzeczą dość jasną jest, że ustanie owo zwyrodnienie, wytwa-

---

[31] Tamże, str. 456.
[32] Tamże, str. 456.

rzane w najrozmaitszych formach bolesnych w społeczeństwie obecnem z jednej strony przez nędzę materjalną i moralną klasy robotniczej, z drugiej strony przez walkę konkurencyjną z jej kłopotami i pośpiechem oraz nadmiernem używaniem życia nielicznej klasy posiadaczy, rozporządzających wszystkiemi środkami potęgi gospodarczej“ [33].

Co więcej. Czyn występny zbrodniarza urodzonego jest, zdaje się, według samego Ferri'ego, jednak uwarunkowany również bezpośrednio jego położeniem społecznem. „Nerwica kryminalna“ bowiem nie wystarcza, aby uczynić człowieka przestępcą. „Ktoś, czytamy u niego na innem miejscu, może posiadać wrodzoną predyspozycję do przestępstwa; jeżeli jednak żyje w warunkach przyjaznych, to doczekać się może śmierci naturalnej i nie wpaść w konflikt z kodeksem karnym, ani nawet z prawami moralności“ [34].

Najradykalniejsi przedstawiciele kierunku kryminalno-socjologicznego nie idą dalej. I każdy z nich uzna chyba za słuszną ogólną formułę Ferri'ego, według której „obecne warunki życia społecznego ze swemi krzyczącemi niesprawiedliwościami i swemi mniej lub więcej ludożerczemi konfliktami tworzą grunt, w którym korzenią się wszystkie formy zwyrodnienia ludzkiego, jak obłąkanie, alkoholizm, zbrodnia, niemoralność, serwilizm, samobójstwo, prostytucja itd.“ [35].

Albowiem w formule tej zawarte jest jedynie prawidłowe rozwiązanie zasadnicze problematu przestępczości, o ile problemat ten sam jest postawiony prawidłowo.

Cały ów wspaniały postęp, który współczesna nauka o przestępstwie uczyniła ponad jałowy formalizm pojęciowy i dogmatyzm spekulacyjny klasycznej szkoły prawa karnego, wystawiony byłby na niebezpieczeństwo zabagnienia, i nauka sama — na niebezpieczeństwo chybienia swego właściwego celu, gdyby cel ten upatrywać miała wyłącznie w tem, aby ująć indywidualność zbrodniczą,

---

[33] Tamże, str. 457.

[34] Ferri, Die positive krim. Schule itd., str. 44 i Les avant-projets du code pénal en Allemagne, Autriche, Suisse au point de vue de l'anthropologie et de la sociologie criminelle. Ref. na VII międz. kongr. antr. krym., Bericht i t. d., Heidelberg, 1911.

[35] Kriminelle Anthropologie itd., str. 454 i n.

stwierdzić czynniki, które działały na nią w chwili spełnienia czynu i wywołały u niej tę lub inną formę przestępstwa. Uważając naturalnie i takie postępowanie kryminologji, jako składową część jej całości badań, za pożyteczne i niezbędne, jesteśmy jednak zdania, że w gruncie rzeczy idzie o to, aby odnaleźć główne źródło, z którego płynie wogóle przestępstwo jako zjawisko masowe. A ponieważ, jak to zobaczymy jeszcze na innem miejscu, jednostka sama jest bezpośrednio i pośrednio wytworem społeczeństwa, i ponieważ z drugiej strony przestępstwo jako takie jest zjawiskiem względnem, historycznem, określonem każdorazowemi warunkami ekonomicznemi, socjalnemi i politycznemi, to rzeczone źródło tkwić może jedynie właśnie w społeczeństwie, w głębiach życia jego.

Dotychczasowe badania socjologji kryminalnej pogląd ten w zupełności potwierdziły.

KONIEC.

UZUPEŁNIENIA.

Na str. 125, w. 10 od góry po „degeneracyjne“ dodać: Carrara przypisuje im nawet — jak i wielu innym cechom cielesnym, znalezionym u przestępców — charakter postępowy (Antropologia criminale, 1901).

Na str. 137, w. 5 od dołu po „str. 141“ dodać: Por. także podobne wyniki badań Rietza nad 20.000 uczniów berlińskich w wieku od 9 do 20 lat (Zeitschr. f. Schulgesundheitspflege, 1907).

Na str. 186, w. 18 od dołu po „Petersburg. 1912“ dodać: Etiénne Martin, Études sur l'enfance conpable i t d., Archives d'anthr. crim., 1913. W. Hanauer, Die Wertigkeit der Unehelichen, Aerztl. Sachverst.-Ztg., Nr. 16, 1913.

Na str. 206, w. 11 od dołu po „analfabetów“ dodać: Z przeszło 330 wykolejonych moralnie dzieci (białych i czarnych), umieszczonych w „domu reformy“ w New-Jorku, Hrdlicka stwierdził u 85% inteligencję średnią, u 3% znaczną, u 12% słabą (Anthropological investigations on thousand children, New-Jork, 1899). Na 200 wychowańców zakładu poprawczego w Neapolu, zbadanych przez Colucci'ego, 105 było normalnie rozwiniętych umysłowo, 19 posiadało zdolności wyższe, niż przeciętne, 76 — zdolności słabe. Śród 121 nieletnich przestępców Etienne Martin znalazł 30 umysłowo anormalnych (Études i t. d.).

Na str. 210, w. 11 od dołu po „str. 553“ dodać: Podobnie St. Hamczyk, który stwierdził niedorozwój umysłowy u przeważającej większości (70—90%) dzieci występnych, znajdujących się w naszych zakładach poprawczo-wychowawczych w Studzieńcu, Puszczy i kolonji patronatu więziennego w Strudze (Wyniki badania inteligencji nieletnich przestępców. Warszawa, 1917).

Na str. 239, w. 1 od dołu po „Berlin. 1903“ dodać: K. Bühler. Die geistige Entwicklung des Kindes, wyd. 2, Jena, 1921.

Na str. 245, w. 3 od dołu po „1897“ dodać: H. Weimer, Haus und Leben als Erziehungsmächte, Monachjum, 1911. Bonger, w dyskusji przeciw Ferri'emu na VII międz. kongr. antr. krim. w Kolonji (zob. Bericht i t. d., Heidelberg, 1911).

Na str. 261, w. 10 od dołu po „31“ dodać: Por. także Anton, Über krankhafte moralische Abartung im Kindesalter i t. d., Hala, 1910. Ferrari, I giovani irregulari, Rivista di psicologia, 1907.

Na str. 261, w. od dołu po „str. 382“ dodać: Por. dalej Hamczyk, l. c., str. 53.

Na str. 268, w. 13 od góry po „religijne“ dodać: (Zob. także jego „Die Ursachen“ i t. d., str. 267, 399 i n., 402.

ŹRÓDŁA.

Abels A., Verbrechen als Beruf und als Sport, Minden, 1913.
Adalberg S., Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, Warszawa, 1889—1894.
Albanel L., Le crime dans la famille, Paryż, 1900.
Albrecht, La criminalité de l'homme au point de vue de l'anatomie comparée, Actes du I Congr. d'anthr. crim.
Alimena, La scuola critica di diritto penale, Rzym, 1895.
Amira, Tierstrafen und Tierprozesse, Mitteil. d. Inst. f. österr. Geschichtsschreib., t. 12.
Angiolella G., Über die biologische Entstehung des Verbrechens, Mon. Schr. f. Krim.-Psych. etc., t. II, 1905/06.
Anton, Über krankhafte moralische Abartung im Kindesalter i t. d., Hala, 1910.
Antonini, I precursori di Lombroso, Turyn, 1900.
Aschaffenburg G., Das Verbrechen und seine Bekämpfung, wyd. 1, Heidelberg, 1903 i wyd. 2, 1906.
Aubry V., La contagion du meurtre, Paryż, 1894.
Auer Fritz, Zur Psychologie der Gefangenschaft, Monachjum, 1905.
Avé-Lallement, Das deutsche Gaunertum, Lipsk, 1858/62.
Baer A., Der Verbrecher in anthropologischer Beziehung, Lipsk, 1893.
Baldwin, Mental development in the child and in the race, New-York, 1896.
Barth P., Die Elemente der Erziehungs- und Unterrichtslehre, Lipsk, 1921.
Baumgarten Franciszka, Die Lüge bei Kindern und Jugendlichen, Lipsk, 1907.
Bebel A., Die Frau und der Sozialismus, wyd. 34, Stuttgart, 1903.
Beccaria, Über Verbrechen und Strafen, przekład z włoskiego Waldecka, Lipsk, 1870.
Bechterew, Objektiwno-psychołogiczeskij metod w primienienji k'izuczenju prestupnosti, Petersburg, 1912.
Benedikt, Biologie und Kriminalstatistik, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswiss., 1887.
— Anatomische Studien an Verbrechergehirnen, Wiedeń, 1879.
Berger, Tätowierung bei Verbrechern, Vierteljahrschr. f. ger. Med. i t. d., t. XXII, z. 1, 1901.
Berze, Über die sogenannte „moral insanity" und ihre forensische Bedeutung, Arch. f. Krim.-Anthr., t. XXX, z. 1—2, 1908.
Binet, Les idées modernes sur les enfants, Paryż, 1909.
Binswanger, Epilepsie, art. w Eulenburgs Real-Enc. d. ges. Heilkunde, wyd. 3, t. VII.
— Über den moralischen Schwachsinn mit besonderer Berücksichtigung der kindlichen Altersstufe, Berlin, 1905.
Birnbaum K., Die psychopathischen Verbrecher. Die Grenzzustände zwischen geistiger Gesundheit und Krankheit in ihren Beziehungen zum Verbrechen und Strafwesen, Berlin, 1914.
— Kriminal-Psychopathologie, Berlin, 1921.

Bleuler, Der geborene Verbrecher, Monachjum, 1896.
— Über moralische Idiotie, Vierteljahrschr. f. d. ges. Med. i t. d., ser. 3, t. IV, Suppl.
— Lehrbuch der Psychjatrie, wyd. 3, Berlin, 1920.
— Geschichte der Seele und ihres Bewusstwerdens, Berlin, 1921.
Bodin, De la démonomanie des sorciers, 1582.
Bonger W. A., Criminalité et conditions économiques, Amsterdam, 1905.
Bordier, Étude anthropologique sur une série des crânes d'assassins. Revue d'anthr., 1879.
Brissot de Warville, Théorie des lois criminelles, Neuchâtel MDCCLXXXI.
Bücher K., Die Entstehung der Volkswirtschaft, wyd. 3, Tübingen, 1901.
Bühler K., Die geistige Entwicklung des Kindes, wyd. 2, Jena, 1921.
Bumke, Über nervöse Entartung, Berlin, 1912.
Bunge, Lehrbuch der Physiologie des Menschen, 1901.
Carpena Fructuoso, El hombre criminal, Madrid, 1908.
Carpenter E., Die Civilisation, ihre Ursachen und ihre Heilung, Lipsk, 1903.
Carrara, Antropologia criminale, 1901.
Catlin, Die Indianer Nordamerikas, Bruksela.
Claparède E., Psychologja dziecka i pedagogika eksperymentalna, przekład z 4 wyd. franc. Franciszki Baumgarten, Warszawa, 1918.
Colajanni N., La sociologia criminale, Catania, 1887.
— Socialismo e criminalità, Rzym-Neapol, 1904.
— Latini e Anglosassoni (razze inferiori e razze superiori), wyd. 2, Rzym-Neapol, 1906.
Colucci, Ricerche sperimentali sui corrigendi, Atti della R. Academia med.-chir. di Napoli, 1905.
Compayré G., L'évolution intelectuelle et morale de l'enfant, wyd. 4, Paryż, 1907.
Crell J., Ethica Christiana.
Cuchel, L'éclecticisme en droit pénal. Revue pénit., 1907.
Czyż W., Kryminalnaja antropołogja, Odessa, 1895.
Dallemagne, Théories de la criminalité, Paryż, 1896.
— Étiologie fonctionelle du crime, Actes du III Congr. d'antr. crim.
— Człowiek zwyrodniały, Warszawa, 1896.
Daniłowski G., Wrażenia więzienne, Lwów, 1908.
Darwin K., The descent of man and selection in relation to sex, 1871.
— Podróż naturalisty, Warszawa, 1887.
Daszyńska-Golińska, Alkoholizm jako objaw choroby społecznej, Kraków, 1905.
Demoor J., Die anormalen Kinder, przekł niem., 1901.
Despine Pr., Psychologie naturelle, 1868.
Dorado Montero, La ciencia penal en la Italia contemporanea.
Doroszewicz W. M., Sachalin, Moskwa, 1903.
Dostojewski, Zapiski iz mjertwago doma, Petersburg, 1894.
Drill D., Małoletnije prestupniki, 1888.
— Psychopaticzeskije tipy w ich otnoszenji k prestuplenju i t. d., Moskwa, 1890.

Drill D., Prestuplenje i prestupniki, Petersburg, 1895.
— Uczenje o prestupnosti i mjerach borby s nieju, Petersburg, 1912.
Dubois P., Die Psychoneurosen und ihre psychische Behandlung, Bern, 1905.
Dugdale, The Jukes. A study in crime, pauperism, disease and heredity, New-Jork i Londyn, 1884.
Duprat G. L., Le mensonge, Paryż, 1903.
— La criminalité dans l'adolescence, Paryż, 1909.
Durkheim E., Le suscide, Paryż, 1897.
— De la division du travail social, wyd. 3, Paryż, 1911.
Ebbinghaus, Grundzüge der Psychologie, t. I, Lipsk, 1897.
Edinger, Bau der nervösen Zentralorgane, wyd. 7, 1904.
Ellis Havelock, The criminal, wyd. 3, Londyn, 1901.
Engels Fr. Die Lage der arbeitenden Klasse in England, wyd. 1, Stuttgart, 1892.
— Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats, wyd. 11, Stuttgart, 1891.
Eschle, Epileptisches Irresein, art. w „Die Enzyklopedischen Jahrb. d. ges. Heilk.", t. IV, serja nowa.
Esquirol, Mémoir sur la monomanie homicide, 1827.
— Des maladies mentales, 1837.
Estreicher K., Szwargot więzienny, Kraków, 1903.
Ettinger A. S., Przestępczość w świetle badań kryminologicznych w wieku XIX, Prawda, 1901, Nr. 18 i 19.
— Społeczna geneza determinizmu i indeterminizmu, Przegląd Filozoficzny, 1922, zesz. III.
Féré, Dégénérescence et criminalité, wyd. 4, Paryż, 1907.
Ferrari, I giovani irregulari, Rivista di psicologia, 1907.
Ferrero, Le progrés moral, Revue philos., 1894.
Ferri Henryk, Socialismo e criminalità, Turyn, 1883.
— Socialismo e scienza positiva, Roma, 1884.
— Discordie positiviste sul socialismo, Palermo, 1895.
— Kriminelle Anthropologie und Sozialismus, Neue Zeit, 1895/96, Nr. 41.
— Das Verbrechen als soziale Erscheinung. Grundzüge der Kriminal-Soziologie, wyd. Kurella, Lipsk, 1896.
— Die positive kriminalistische Schule in Italien, przekład z włoskiego, Frankfurt n. M., 1902.
Ferriani, Minderjährige Verbrecher, przekład z włoskiego, Berlin, 1896.
Flynt J., Tramping with tramps, przekł. niem. p. t. Auf der Fahrt mit Landstreichern, Berlin, 1904.
Foerster, Schule und Charakter, Zurych, 1907.
Forel et Mahaim, Crime et anomalies mentales constitutionelles, Genewa, 1902.
Fustel de Coulanges, La cité antique, Paryż, 1895.
Ganter, Über das Tätowieren nach Untersuchungen bei Geisteskrankheiten, Allgem. Zeitschr. f. Psychiatr., 1901.
Garnier, La criminalité juvenile, Compte Rendu du V-e congr. d'anthr. crim., 1901.

Garofalo, La criminologie, wyd. 5, Paryż 1905.
Gaupp R., Über moralisches Irresein und jugendliches Verbrechertum, Jurist.-psychiatr. Grenzfragen, t. II, 1904.
— Über den heutigen Stand der Lehre vom „geborenen Verbrecher", Mon. Schr. f. Krim.-Psych. u. Strafrechtsref., 1904/5, t. I.
Gernet M., Obszczestwennyja priczyny prestupnosti, Moskwa, 1906.
— Djeti prestupniki, praca zbiorowa, Moskwa, 1912.
Gogel, Indiwidualnyje faktory prestupnosti, Wjestnik prychoł., krymin. antr. i pedoł., IX, zesz. 4 i 5, 1911.
Goring Ch., The english convict. A statistical study, Londyn, 1913.
Goronczek, Über Tätowierungen bei Soldaten, Królewiec, 1912.
Gotthold, Vergleichende Untersuchungen über die Tätowierung bei Normalen, Geisteskranken und Kriminellen, Klin. f. psychiatr. u. nerv. Krankh. t. 9, 1914—1916.
Gould, Investigations in the military and anthropological statistics of American soldiers.
Gradnauer G., Das Elend des Strafvollzugs, Berlin, 1905.
Gregor A., Über kindliche Verwahrlosung, Jahrb. f. Kinderheilk., 1885/6.
Gretener X., Cesare Lombrosos Verbrecher von Geburt, Bern, 1890.
Grimm, Deutsche Rechtsaltertümer, wyd. 4, t. II.
Groos K., Spiele der Menschen, Jena, 1899.
Gross H., Kriminalpsychologie, wyd. 2, 1899.
— Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik, wyd. 4, Monachjum, 1904 i wyd. 7, 1922., 2 części.
Grote, Über den Normbegriff im ärztlichen Denken, Zeitschr. f. Konstitutionslehre, t. VIII, zesz. 5, 1922.
Grotius Hugo, De jure belli et pacis, Paryż, 1625.
Grotjahn, Der Alkoholismus, Lipsk, 1898.
Gruhle H. W., Die Ursachen der jugendlichen Verwahrlosung und Kriminalität, Berlin, 1912.
Gumplowicz L., Das Verbrechen als soziale Erscheinung, Aula, 1895.
Guyau M., Éducation et hérédité, Paryż, 1889.
Haase, Strafrecht, Strafprozess und Strafvollzug, Protok. üb. d. Verhandl. d. Parteitag. d. sozialdem. Partei Deutschl., abgeh. zu Mannheim, 1905.
Hagen B., Die Orang Kubu auf Sumatra, Frankfurt. n. M., 1908.
Halban, Epilepsie (forensische), art. w Eulenburgs Real-Enc. d. ges. Heilk., wyd. 3, t. VII.
Hall Stanley, Childrens Lies, Amer. Journ. of Psychology, 3, 1890.
Hals oder Peinliche Gerichtsordnung Kaiser Karls V. i t. d., wedł. wyd. oryg. z r. 1533, Lipsk.
Hamczyk St., Wyniki badań inteligencji nieletnich przestępców, Warszawa, 1917.
Hanauer W., Die Wertigkeit der Unehelichen, Aerztl. Sachvert.-Ztg., Nr. 16, 1913.
Handelsman M., Kara w najdawniejszem prawie polskiem, 1908.
Hansemann, Über die Gehirne von Th. Mommsen, R. W. Bunsen u. A. v. Menzel, Stuttgart, 1907.

Hartmann, Über die hereditären Verhältnisse bei Verbrechern, Mon.-Schr. f. Krim.-Psych., t. I.
Hanschild, Zur Tätowierungsfrage, Ein Fall von Tätowierung des Hinterkopfes, Arch. f. Krim.-Anthr., t. 45, zesz. 1—2.
Hentig v. H., Bemerkungen zur englischen Kriminalität. (Nach amtl. Berichten), Arch. f. Krim.-Anthr. u. Kriminalist., t. 50, 1912.
Herber J., Essai d'une théorie clinique de la droiterie. Mémoire presentée à l'Academie de médicine, 12 list. 1912. Biologica, 15 sierp. 1913, Paryż.
Hertz H., Die Verbrechensbewegung in Oesterreich in den letzten 30 Jahren in ihrem Zusammenhang mit den wirtschaftlichen Verhältnissen. Mon.-Schr. f. Krim.-Psych., t. II.
— Verbrechen und Verbrechertum in Oesterreich, 1908.
Hirsch P., Verbrechen und Prostitution als soziale Krankheitserscheinungen, wyd. 2, Berlin, 1907.
Hoegel H., Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Lipsk, 1908.
Hoff Marie, Drei Jahre im Weiber-Zuchthaus, Drezno, 1907.
Hoffmann, Psychologie der straffälligen Jugend, Lipsk, 1919.
Holtzendorf Fr., Handbuch des deutschen Strafrechts, Berlin, 1871.
— Das Verbrechen des Mordes und die Todesstrafe.
Hrdlicka, Anthropolical investigations on thousand childfen, New-York, 1899.
Huber, Das Ergefühl eines Gewohnheitsverbrechers, Arch. f. Krim.-Anthrop., t. 24, 1906.
Jacobsohn L., Die Kriminalität der Jugendlichen und ihre Verhütung, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., t. XI, zesz. 11—12, 1917.
Jagemann v., Mediziner und Juristen gegenüber den Fragen aus der forensichen Psychologie, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., t. II.
Jäger J., Hinter Kerkermauern, Autobiographien etc. von Verbrechern, Arch. f. Krim.-Anthr. t. XIX i n., 1905.
Jagić Vatroslaw, Die Geheimsprachen bei den Slaven. Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften, Phil. hist. Klasse, 1896.
Jaspers K., Allgemeine Psychopathologie, Berlin, 1920.
Jessipow W., Oczerki ruskago ugołownago prawa, część ogólna, wyd. 2, Warszawa, 1898.
Joest, Tätowieren, Narbenzeichen und Körperbemalen. Ein Beitrag zur vergleichenden Ethnologie, Berlin, 1897.
Joly O., La France criminelle, Paryż, 1889.
Jörger, Die Familie Markus, Zeitschr. f. d. ges. Neurol. u. Psychiatr., t. 43.
— Die Familie Zero, Arch. f. Rass.- und Gesellsch.-Biologie, 1905.
Joteyko Józefa Théorie psycho-physiologique de la droiterie. Revue philos. de la France et de l'Etr., 1916, Nr. 6—7.
Kan van J., Les causes économiques de la criminalité, Paryż, 1903.
Kant, Krytyka czystego rozumu, przeł. P. Chmielowski, Warszawa, 1904.
— Prolegomena, Reclam.
— Kritik der praktischen Vernunft, Reclam.

Kant, Metaphysik der Sitten, Dürr, Lipsk.
— Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht, sämtl. Werke, wyd. przez Rosenkranza i Schuberta, t. VII.
Karman v. Elemer, Kriminalistische Beiträge, III, Kinder als Zeugen, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. 50.
Kauffmann, Die Psychologie des Verbrechens, Berlin, 1912.
Kautsky K., Der Alkoholismus und seine Bekämpfung, Neue Zeit, 1890/91.
— Lombroso und seine Verteidiger, Neue Zeit, 1894, t. II.
— Die Vorläufer des neueren Sozialismus w „Geschichte des Sozialismus in Einzeldarstellungen", Stuttgart, 1895, t. I, cz. 1 i 2.
— Ethik und materialistische Geschichtsauffassung, 1906.
— Ursprung der Moral, Neue Zeit, r. 25, t. I.
— Kannibalische Ethik, tamże.
— Die historische Leistung von Karl Marx, Berlin, 1908.
Kemsies, Kinderlügen und Kinderaussagen, Zeitschr. f. pädag. Psychologie u. exp. Pädag., 7 (3), 1905.
Kirn, Über die Entstehung der modernen Verbrecherlehre, Deutsche Revue, Juni, 1897.
Klaatsch, Die Morphologie und Psychologie der niederen Menschenrassen in ihrer Bedeutung für die Probleme der Kriminalistik, Heidelberg, 1912.
Klenz, Verbrecherische Gelehrte, Arch. f. Kriminologie, t. 69, 1917.
Koch, Die Frage nach dem geborenen Verbrecher, Ravensburg, 1894.
Kohler J., Die Klassische Schule und die sogen. neue Strafrechtsschule, Goltdammers Archiv, t. LIV.
Kölle Fr., Epilepsie und Anstalten für Epileptische, Reins enz. Handbuch d. Pädag., wyd. 2, 1904.
Kollmann, Rassenanatomie der europ. Menschenschädel, Odb. z Verhandl. d. Naturforsch. Gesellsch. i. Basel, t. VIII, 1886.
— Die Rassenanatomie der Hand u. d. Persistenz der Rassenmerkmale, Arch. f. Anthr., t. XXVIII, 1902.
Konczyński, Stan moralny społeczeństwa polskiego, Warszawa, 1911.
Kaepelin, Die Abschaffung des Strafmasses, Stuttgart, 1880.
— Einführung in die psychiatrische Klinik, wyd. 4, t. I, Lipsk, 1921.
— Das Verbrechen als soziale Krankheit, w wyd. zbior. p. t. Vergeltungsstrafe, Rechtsstrafe, Schulstrafe, Heidelberg, 1906.
Kraitschek, Die Menschenrassen Europas, Pol.-anthr. Revue, 1903, Nr. 1 i 7.
Krauss F. A. K., Lebensbilder aus der Verbrecherwelt, Padeborn, 1912.
Kropotkin P., Gegenseitige Hilfe in der Tier- und Menschenwelt, wyd. przez G. Landauera, Lipsk, 1908.
Krukenberg, Der Gesichtsausdruk des Menschen, Stuttgart, 1920.
Krzymuski, Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, 1888.
— Projekt kodeksu karnego (na podstawie prac Komisji Kodyfikacyjnej), 1918.
— System prawa karnego i t. d., część ogólna, Kraków, 1921.
Krzywicki L., Kurs systematyczny antropologji, I. Rasy fizyczne, Warszawa, 1897.

Krzywicki L., Rasy psychiczne, Warszawa, 1902.
— Ustroje społeczno-gospodarcze w okresie dzikości i barbarzyństwa, Warszawa, 1914.
Kurella H., Naturgeschichte des Verbrechers, Stuttgart, 1893.
— Die Grenzen der Zurechnungsfähigkeit und die Kriminal-Anthropologie, Hala, 1903.
— Anthropologie und Strafrecht, Würzburg, 1912.
Kürz E., Zur Prophylaxe der Rohheitsdelikte, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., t. II, 1905/06.
Lacassagne, Les tatouages, Paryż, 1881.
— L'homme criminel comparé à l'homme primitif, Lyon, 1882.
Lafargue P., Die Kriminalität in Frankreich v. 1840—1846, Neue Zeit, 1890.
Lamarck, Philosophie zoologique, 1809.
Lang O., Noch einmal der Fall Lombroso, Neue Zeit, XII, 2.
Lange F. A., Geschichte des Materialismus, wyd. 3, 1876.
Lattes L., De l'assymétrie du cerveau criminel, Bericht üb. d. VII Int. Kongr. f. Krim.-Anthr. i. Köln., Heidelberg, 1911.
Laurent E., Les habitués des prisons de Paris, Paryż, 1890.
— Ugołownaja antropołogja i nowyja teorji prestupnosti, przekład z 2 wyd. franc., Kijów, 1897.
Leale H., Essai de sociologie criminelle, Genewa, 1907.
Lehmann A., Krankheit, Begabung, Verbrechen, Berlin, 1904.
Leibniz, Die Théodicée, przekł. z franc. Rabsa, Lipsk.
Lenz A., Die Zwangserziehung in England, Stuttgart, 1894.
Leppmann, Die Eigenart des heutigen gewerbsmässigen Verbrechertums, Mitteil. d. Int. Krim. Vereinig., 1901.
— Ein Mörder, Vierteljahrschr. f. ger. Med., t. 56, supl.
Letourneau, La sociologie d'après l'éthnographie, Paryż.
Leuss H., Aus dem Zuchthause, Berlin, 1905.
Liepmann, Strafrechtsreform und Schulenstreit, Zeitschr. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXVIII, 1908.
Liszt v. Fr., Die gesellschaftlichen Ursachen des Verbrechens, Sozialpol. Centralbl., 1892.
— Das Verbrechen als sozialpathologische Erscheinung, Drezno, 1899.
— Das gewerbsmässige Verbrechen, Zeitschr. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXI.
— Die gesellschaftlichen Faktoren der Kriminalität, Zeitschr. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXIII, 1903.
— Vergeltungsstrafe und Schutzstrafe w wyd. zbior. p. t. „Vergeltungsstrafe, Rechtsstrafe, Schutzstrafe. Vier Vorträge v. Liszt, Birkmeyer, Kraepelin, Lipps", Heidelberg, 1906.
— Lehrbuch des deutschen Strafrechts, wyd. 12 i 13, Berlin, 1903 i wyd. 23 (Schmidta), Berlin i Lipsk, 1921.
Lochte, Gerichtsärztliche und polizeiärztliche Technik, Heidelberg, 1914.
Locke J., Einige Gedanken über Erziehung, przełoż. z ang. Schuster, Lipsk, 1873.
Lombroso P., Das Leben der Kinder, przekł. z włosk., Lipsk, 1908.

Lombroso C., L'homme criminel. Atlas, Paryż, 1887.
— L'homme criminel, Étude anthropologique et médicolegale, przekł. z 4 wyd. włosk., wyd. 2, Paryż, 1887.
— Człowiek-zbrodniarz w stosunku do antropologji, jurysprudencji i dyscypliny więziennej, przełoż. z 4 wyd. włosk. Popławski, 3 tomy, Warszawa, 1891—1892.
— Die Ursachen und Bekämpfung des Verbrechens, z włosk. przeł. Kurella i Jentsch, Berlin, 1902.
— L'anthropologie criminelle et ses recents progrès, wyd. 5, Paryż, 1904.
— Neue Verbrecher-Studien, przeł. z franc. Jentsch, Hala, 1907.
— Kriminelle Anthropologie und Psychiatrie, Liter. Jahresber. 1907 w „Nord u. Süd".
— La main du Soleilland, Temps, 31 lip. 1907.
Lombroso i Ferrero G., La femme criminelle et la prostitutée, przekład z włoskiego, Paryż, 1896.
Longard, Über „moral insanity", Mon. Schr. f. Krim.-Psych. i t. d. t. II, 1905/06.
Lowinsky, Zur Psychologie der wissenschaftlichen Täuschung, Zeitschrift f. angew. Psychol., t. 8, 1914.
Lubbock, Vorgeschichtliche Zeit, przekł. z ang., t. II.
Lux H., Die Juden als Verbrecher, Monachjum, 1894.
Majchrowicz Fr., Historja pedagogji, wyd. 4, Warszawa, 1922.
Makarewicz J., Klassizismus und Positivismus im Strafrecht, Zeitschr. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. XXV, 1896.
— Das Wesen des Verbrechens, eine kriminal-soziologische Abhandlung, Wiedeń, 1896.
— Einführung in die Philosophie des Strafrechts auf entwicklungsgeschichtlicher Grundlage, Stuttgart, 1906.
— Prawo karne ogólne, Kraków, 1914.
— Polskie prawo karne, część ogólna, Lwów i Warszawa, 1919.
— Zbrodnia i kara, Lwów, 1922.
— Projekt kodeksu karnego dla ziem polskich (na podstawie prac wydz. karn. Kom. Kodyfik.), 1922.
Makowski W., Środki ochronne wobec recydywistów i przestępców anormalnych, Refer. na V Zjazd prawn. i ekon. polsk. we Lwowie w r. 1912.
— Przyczynek do psychologji kryminalnej. (Teorja: „r=p"), Themis Polska, t. IV. posz. 1—2, Warszawa, 1914.
— Podstawy filozofji prawa karnego, Warszawa, 1917.
— Zasady walki z przestępstwem, Warszawa, 1917.
— Prawo karne, część ogólna, Warszawa, 1920.
Makowski N., Socjalno-ekonomiczeskije faktory djetskoj prostupnosti, w zbior. wyd. Gerneta, Djeti prestupniki, Moskwa, 1912.
Mandalari, La degenerazione nella pazia e nella criminalità, Turyn, 1901.
Manouvrier, Critique de la théorie de l'innéité du crime, Ére nouvelle, roczn. 2, Nr. 2 i 3.
— Les aptitudes et les actes, Ére nouvelle, 1893.
— La genése normale du crime, Paryż, 1893.

Marcus Aurelius Antonius, Selbstbetrachtungen, przekład Wittstocka, Lipsk.
Marro A., I caratteri dei deliquenti, Turyn, 1887.
— La puberté, Paryż, 1901.
Martin R., Lehrbuch der Anthropologie in systematischer Darstellung, mit besond. Berücksichtigung der anthr. Methode, Jena, 1914.
— E., Études sur l'enfance coupable i t. d., Arch. d'anthr. crim., 1913.
Marx H., Das Gesetz des kürzesten Weges, Zeitschr. f. d. ges. Strafr. Wiss., t. 41, 1920.
— Psychologie der Haft, Ref. na 85 Zjazd przyrodn. i lekarzy niemieckich.
Marx K., Das Kapital, wyd. 4, Hamburg, 1890, t. I.
— i Engels Fr., Die heilige Familie, 1845, w „Aus dem liter. Nachlass v. K. Marx, Fr. Engels u. F. Lassalle", wydanie Fr. Mehringa, Stuttgart, 1902.
Maschka, Zur Tätowierungsfrage, Arch f. Krim.-Anthr. i t. d., 1899.
Maudsley, Responsibility in mental disease, 1872.
Maxwell, Le concept social du crime, Paryż, 1914.
Mendel, Moral insanity, art. w „Eulenburgs Real-Enc. d. ges. Heilk.", wyd. 3, 1898.
Mendens-Martins, Der Verbrecher, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., t. II.
Meumann, Vorlesungen zur Einführung in die experimentelle Pädagogik und ihre psychologischen Grundlagen, Lipsk. 1907.
— i Hoesch-Ernst, Das Schulkind in seiner körperlichen und geistigen Entwicklung, część I: Anthr.-psychol. Unters. an Zür. Schulkind. i t. d., Lipsk, 1906.
Miklaszewski W., Rozwój cielesny proletarjatu Warszawy w świetle pomiarów antropometrycznych, Warszawa, 1912.
— Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskiem, Warszawa, 1914.
Minzloff, Étude sur la criminalité. La philos. posit., 1880.
Mittermaier M., Zum Streit der Strafrechtstheorien, Giessen, 1910.
Mogilnicki A., Władza dyskrecjonalna sędziego kryminalnego, Ref. na V Zjazd prawn. i ekon. polsk. w r. 1912.
— Pierwiastek zemsty w pojęciu kary, Themis Polska, t. VI, posz. 1—2, 1916.
— Dziecko i przestępstwo, Warszawa, 1916.
— i Rappaport E. St., Projekty kodeksu karnego dla ziem polskich, 1916.
Monakow, Gehirnpathologie, wyd. 2, cz. I, 1905.
Mönkemöller, Geistesstörrung und Verbrechen im Kindesalter, Berlin, 1903.
— Zur Kriminalität des Kindesalters, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. 40.
— Korrektionsanstalt und Landarmenhaus. Ein soziologischer Beitrag zur Kriminalität und Psychopathologie des Weibes, Lipsk, 1908.
Montesquieu, De l'esprit des lois, Genewa, 1748.
Morel J., Die psychologische Beschaffenheit der rückfelligen Verbrecher, Mon. Schr. f. Krim.-Psych. i t. d., t. I.

Morel A. B., Traité des dégénérescences physiques, intellectuelles et morales de l'espèce humain, Paryż, 1857.
Morgan, Społeczeństwo pierwotne, przekł. z ang. A. B., Warszawa, 1887.
Morselli E., Die philosophischen Grundlagen der Lehre Lombrosos, Mon.-Schr. f. Krim.-Psych., 1911, zesz. 6—7.
Morus Th., Utopia, przekł. niem. Michelsa i Zieglera, Berlin, 1895.
Müller-Lyer F., Die Phasen der Kultur und die Richtungslinien des Fortschritts, Monachjum, 1915.
Munk, Über die Ausdehnung der Sinnessphären in der Grosshirnrinde, Sitzungsbericht der königl.-preuss. Akad. d. Wissensch. zu Berlin z 28 list. 1901, t. XLVIII.
Münsterberg, Psychology and crime, Londyn, 1909.
Munzinger, Ostafrikanische Studien, Schaffhausen, 1864.
Naecke P., Verbrechen und Wahnsinn beim Weibe, Wiedeń i Lipsk, 1894.
— Lombroso und die Kriminal-Anthropologie von heute, Zeitschr. f. Krim.-Anthr., Gefängniswiss. u. Prostitutionswes., Berlin, 1897, t. I.
— Sind wir dem anatomischen Sitze der „Verbrecherneigung" wirklich näher gekommen, wie Lombroso meint?, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. XII.
— Degeneration, Degenerationszeichen und Atavismus, Arch. f. Krim.-Anthr., 1899, t. I., zesz. 2—3.
— Über den Wert der sog. Degenerationszeischen, Mon.-Schr. f. Krim.-Psych. i t. d., t. I.
— Die Gatten-, Eltern-, Kinder- und Geschwisterliebe, Arch. f. Krim.-Anthr., t. XX.
— Bericht üb. d. V krim.-anthr. Kongr., Arch. f. Krim.-Anthr., t. VIII, 1901.
— Über die sog. „moral insanity", Wiesbaden, 1902.
— Zur Sehnsucht nach dem Gefängnis, Arch. f. Krim.-Anthr., t. XXXI, 1908.
— Zur Mörderphysiognomie, Arch. f. Krim.-Anthr., t. LX, 1910.
— Die Übelbleibsel der lombrososchen kriminalanthropologischen Theorien, Arch. f. Krim.-Anthr., t. LXX, 1912.
Nansen, Eskimoleben, Lipsk i Berlin, 1903.
Nestle, Die Vorsokratiker, Jena, 1908.
Niceforo, Lo studio scientifico della miseria, 1904.
— Die niedere Bevölkerungsklasse im Lichte anthropologischer Forschung, Polit.-Anthr. Revue, 1906.
— Richerchi sui contadini, 1907.
— Essai sur l'anthropologie des classes pauvres, Arch. d'anthr., marz. 1907.
— Anthropologie der nichtbesitzenden Klassen, przekł. z włosk., Lipsk i Amsterdam, 1910.
— Le génie de l'argot, Paryż, 1912.
— i Lindenau, Die Kriminalpolizei und ihre Hilfswissenschaften, Gross-Lichterfelde-Ost.
Nietsche, Der Wille zur Macht. Versuch einer Umwertung aller Werte, Lipsk, 1901.

Nordau M., Nowaja biologiczeskaja teorja prestuplenja, przekł. ros., 1903.
Ochorowicz J., Miłość, zbrodnia, wiara i moralność. Kilka studjów z psychologji kryminalnej, Warszawa, 1870.
Oncken A., Geschichte der Nationalökonomie, t. I, Lipsk, 1902.
Owen R., Eine neue Auffassung von der Gesellschaft, przełoż. z ang. Collmann, Lipsk, 1900.
Payot, Kształcenie woli, przekł. z franc., Warszawa, 1897.
Perez B., Le trois premières années de l'enfant, wyd. 6, Paryż, 1902.
Perrier, Du tatouage chez les criminels, Lyon, 1897.
Pestalozzi, Über Gesetzgebung und Kindesmord, Dzieła wyd. przez Seyffartha, Lignica, 1900.
Petersen, Willensfreiheit, Moral und Strafrecht, Monachjum, 1905.
Pfister, Die Willenfreiheit, 1903.
Piepers, La notion du crime au point de vue évolutioniste, Compte Rendu du V-e Congr. d'anthr. crim., 1901.
Pinel, Traité médico-philosophique sur l'aliénation mental on la monomanie, 1801.
Pollitz, Die Psychologie des Verbrechers, Lipsk, 1909.
Post, Bausteine für eine allgemeine Rechtswissenschaft auf vergleichender ethnologischer Basis, Oldenburg, 1880.
Prichard, A treatise of insanity ond other disorders affecting the mind, 1835.
— On the differents forms of insanity in relation to jurisprudence, 1842.
Prins, Prestupnost' i repressja, przekł. z franc., Moskwa, 1898.
Prinzing, Die Vererbung pathologischer Eigenschaften, Mon. Schr. f. Krim.-Psych., 1908, zesz. 1.
Proal, Le crime et la peine, Paryż, 1892.
Quételet, Du système social et des lois qui le régissent, Paryż, 1848.
Radziwiłłowicz, Psychjatrja sądowa, Warszawa, 1917.
Ranke J., Über Körpermessungen an Lebenden, Monachjum, 1888.
— Der Mensch, wyd. 2, t. I, 1894.
Rappaport Em. St., Walka o reformę prawa karnego w Niemczech, Warszawa, 1909.
— La lutte autour de la reforme du droit pénal en Allemagne et les transformations du droit pénal moderne, Étude analytique et critique, Paryż, 1910.
— Rys zasad prawa karnego materjalnego, Warszawa, 1920.
— Uwagi z powodu art. Reinholda p. t. „Pojęcie i zakres polityki kryminalnej", Czasop.. prawn. i ekon., 1921, Nr. 5—6.
Rath, Über die Vererbung von Dispositionen zum Verbrechen, Stuttgart, 1914.
Rauschburg, Die moralische Psychopathie und ihre soziale Hygiene, Neurol. Centralbl., 1726 (Sitzungsbericht), 1912.
Reinhold, Środki zabezpieczające przeciwko przestępcom, Czasop. prawn. i ekon., 1913—16.
— Zarys prawa karnego i t. d., 1920.
— Pojęcie i zakres polityki kryminalnej, Czasop. prawn. i ekon., 1921, Nr. 5 i 6.
Reiss, Hoteldiebe, Berl. Tagebl., 1912, Nr. 617.

Report of the Inter-Departamental Committee on physical detoration (t. I), t. 2: Minuts of Evidence taken before the Int.-Dep. Com. in phys. det, t. 3: Appendice to the Report i t. d., Londyn, 1904. Com. on phys. det, t. 3: Appendice to the Report i t. d., Londyn,
Rhind, Drink and poverty, The Soc.-Demokrat, Londyn, grudzień, 1908.
Ribot, Dziedziczność psychologiczna, przekł. z franc., Warszawa 1885.
Rocznik Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych na rok 1899, Warszawa, 1900.
Rosenfeld, Die dritte Schule, Mitteil. d. intern. krim. Vereinig., t. IV.
— Über den Zusammenhang zwischen Rasse und Verbrechen, Berüber d. VII Intern. Kong. f. Krim.-Anthr.
Rudolph, Hirnvolumen, Hirngewicht und Schädelkapazität, 1914.
Rühle O., Das proletarische Kind, Monachjum, 1911.
— Kind und Umwelt, Berlin, 1920.
Rupprecht, Straffällige Jugend und psychopathische Minderwertigkeit, Münch. mediz. Wochenschr. 1911, Nr. 14.
Schäfer K. L., Kommen Lügen bei Kindern von dem vierten Jahre vor? Zeitschr. f. päd. Psych. u. exp. Päd., 1905.
— Der moralische Schwachsinn, Hala, 1901.
Schmaus, Grundriss der pathologischen Anatomie, wyd. 8, 1907.
Schopenhauer, Über die Freiheit des menschlichen Willens, Zbiór dzieł, wyd. przez Grisebacha, t. III.
— Über die Grundlage der Moral, tamże.
Schurtz, Katechismus der Völkerkunde, Lipsk, 1893.
— Völkerkunde, Lipsk i Wiedeń, 1903.
Scupin, Bubis erste Kindheit. Ein Tagebuch, Lipsk, 1907.
Sernow, Die Lehre Lombrosos und ihre anatomischen Grundlagen im Lichte moderner Forschung, Biol. Centralbl., Nr. 8, 1896.
Seyfarth H., Aus der Welt der Gefangenen, Lipsk, 1913.
Shoff Fr., Causes of crime in normal children. Étude de l'enfance. Pédologie. Rapports présentés a la I sect. du III Congr. int. d'éduc. famil tenu à Bruxelles en 1910.
Sichart, Über individuelle Faktoren des Verbrechens, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswiss., t. X.
Sieber, Oczerki pierwobytnoj ekonomiczeskoj kultury, wyd. 2, 1899.
Silio, La crisis del derecho penal.
Sinclair W. J., The Unfit, The Glasow Med. Journ., t. LXXV.
Sommer, Kriminalpsychologie und strafrechtliche Psychopathologie auf naturwissenschaftlicher Grundlage, 1904.
— Familienforschung und Vererbungslehre, Lipsk, 1907.
— Der gegenwärtige Stand der Kriminalpsychologie, Bericht über d. Verh. d. VII int. Kongr. f. Krim.-Anthr., Heidelberg, 1912.
Spasowicz, Najnowsze prądy w nauce prawa karnego, 1891.
Spaulding i Healy, Inheritance as a factor in criminality. Journ., of the amer. Inst. of crim. law a. criminology, marz. 1914.
Stadelmann, Über geistige Entartung, Zeitschr. f. päd. Psychol., 1912.
Stebelski, Nowe kierunki w nauce prawa karnego, 1893.
Stein L., Die soziale Frage im Lichte der Philosophie, wyd. 1 i 2, Stuttgart, 1897 i 1903.

Steinmetz, L'éthnologie et l'anthropologie criminelle, Compte Rendu du V-e congr. int. d'anthr. crim.
Stelzner Helena Fr., Die psychopathischen Konstitutionen und ihre soziologische Bedeutung, Berlin, 1911.
Stern B., Positivistische Begründung des philosophischen Strafrechts, 1905.
Stern E., Psychologie der Straffälligen Jugend, Zeitschr. f. d. ges. Strafrechtswissenschaft, t. 42, zesz. 4—5, 1921.
Stern W., Die Jugendrepublik, Zeitschr. f. angew. Psychol., t. III.
— Die Intelligenz der Kinder und Jugendlichen und die Methoden, Lipsk, 1920.
— Psychologie der frühen Kindheit, wyd. 2, Lipsk, 1921.
— Differentielle Psychologie, wyd. 3, Lipsk, 1921.
— i C., Erinnerung, Aussage und Lüge in der ersten Kindheit, Lipsk, 1909.
Stieda L., Etwas über Tätowierung, Wien. Mediz. Wochenschr., Nr. 14, 1911.
Störring, Ethische Grundfragen, Lipsk, 1906.
Stoss C., Der Kampf gegen das Verbrechen, Bern, 1894.
Strafella, Der sozial Primitive, Die Hilfsmittel des Verbrechers und das Primitive an ihm, Arch. f. Kriminologie, t. 68, zesz. 1, 1917.
Sully J., Dusza dziecka, przekł. z ang., Warszawa, 1901.
— Psychologja wychowawcza, przekł. z ang., Warszawa, 1905.
Sutherland A., Resultats de la déportation en Australie, Compte Rendu du V-e Congr. int. d'antr. crim.
Świętochowski A., Źródła moralności, Warszawa, 1912.
Szczegłow, Ob. umstwennoj rabotosposobnosti małoletnich prestupnikow, Petersburg, 1902.
Tanzi, Trattato delle malattie mentali, Medjolan, 1904.
Tarde, Mołodyje prestupniki, przekł. z franc., Petersburg, 1899.
— La criminalité comparée, wyd. 5, Paryż, 1902.
Tarnowska Paulina, Étude anthropométrique sur les prostitues et les voleuses, Paryż, 1889.
— Prostitution und Abolitionismus, Hamburg, 1890.
— Sur les organes des sens des femmes criminelles et des prostituées, Archivio di psichiatria, t. XIV, zesz. 1—2, 1893.
Tesar O., Die symptomatische Bedeutung des verbrecherischen Verhaltens, Berlin, 1907.
Thót, Die positivistische Strafrechtsschule, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d. t. 62, 1915.
Tigerstedt R., Lehrbuch der Physiologie des Menschen, wyd. 9, t. II, Lipsk, 1920.
Tomasz z Akwinu, Summa theologiae, t. I i II, Paryż, 1879.
Tönnies F., Das Verbrechen als soziale Erscheinung, Arch. f. soziale Gesetzgeb. u. Statist., t. VIII, 1895.
Topinard, Anthropologie, Paryż.
— Les principes des nationalités, Revue d'anthr., 1886.
Treu M., Der Bankerott des modernen Strafvollzugs und seine Reform, Stuttgart, 1904.
Ueberweg-Heinze, Geschichte der Philosophie, wyd. 9, t. I i III, Berlin, 1901 i 1903.

Vandervelde E., Die ökonomischen Faktoren des Alkoholismus, Neue Zeit, 1901—1902, t. I.
Vargha J., Die Abschaffung der Strafknechtschaft, 2 tomy, Grac, 1896—1897.
Virgilio, Saggio di richerche sulla natura morbosa del delitto, 1874.
Vogt, Jugendliche Lügnerinnen, Zeitschr. f. d. Erforsch. u. Behandl. jugendl. Schwachsinns auf wiss. Grundl., 5, 1910.
Voltz W., Süd- und Ostasien w „Illustr. Völkerkunde", wyd. Buschana, Stuttgart.
Wachholz L., Medycyna sądowa, Kraków, 1920.
— Psychopatologja sądowa, Warszawa i t. d., 1923.
Wallace A. R., The Malay Archipelago, Londyn, 1869.
Wassermann R., Beruf, Konfession und Verbrechen, Monachjum, 1907.
Weimer H., Haus und Leben als Erziehungsmächte, Monachjum, 1911.
Weinberg, Verbrechergehirne vom Standpunkt sogen. Normalbefunde, Arch. f. Krim.-Anthr., t. 24, 1906.
— Über Methoden der Vererbungsforschung beim Menschen, Berl. klin. Wochenschr., 1912.
Wendenburg, Fürsorgeerziehung und Psychiatrie, Wanderversamml. d. Ver. d. Irrenärzte Niedersachs. i t. d., Hanower, 1909.
Westermarck, Ursprung und Entwickelung der Moralbegriffe, przek. z ang., Lipsk, 1907.
Windelband, Geschichte der neueren Philosophie, wyd. 2. t. I, Lipsk, 1899.
Witry, Das Reformatorium Elmira im Staate New-York, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. XII, 1903.
Woltmann L., Der physische Typus Immanuel Kants, Polit.-anthr. Revue, 1904, Nr. 7.
Wróblewski B., Wstęp do polityki kryminalnej, Wilno, 1922.
Wulffen E., Zur Kriminalpsychologie des Kindes, Mon. Schr. f. Krim. Psych., t. II.
— Das Kind, Berlin, 1913.
— Psychologie des Verbrechers, 2 tomy, wyd. 2, Gross-Lichterfelde-Ost, 1918.
Wundt W., Grundriss der Psychologie, wyd. 11, Lipsk, 1913.
Zafita H., Das System der Verbrechertypen, Arch. f. Krim.-Anthr. i t. d., t. 65.
Zakrewskij, Ob uczenjach ugołowno-antropologiczeskoj szkoły, Charków, 1893.
Zeller E., Grudriss der Geschichte der Philosophie, wyd. 7, Lipsk, 1905.
Ziegler E., Allgemeine Pathologie, wyd. X, Jena.
— T., Das Gefühl, wyd. 2, 1893.
Ziehen T., Leitfaden der physiologischen Psychologie, wyd. 5, Jena.
— Die Geisteskrankheiten des Kindesalters, Berlin, 2 części, 1915—1917.
— Zur Lehre von den psychopathischen Konstitutionen, Charité-Annalen, r. XXX.
Zürcher E., Die neuen Horizonte im Strafrecht, Zurych, 1892.

SPIS NAZWISK.

Abels A. 161, 208.
Adalberg S. 52, 89—94.
Agrippa von Nettesheim 27.
Albanel L. 183.
Albrecht 274.
Alimena 33.
Alsberg 147.
Ambroży Św. 42.
Amira 11.
Angiolella 67, 112, 128, 221, 259.
Anton 315.
Antonini 52.
Ardouin 123.
Arystoteles 12, 40, 172.
Aschaffenburg 88, 101, 138, 160, 161, 202, 215, 217, 251, 258, 264, 266, 302.
Attmeyer 46.
Aubry v. 223.
Auer Fr. 189.
Avé-Lallement 95, 155, 157.

Bacon Werulamski 208.
Baer A. 52, 105, 106, 108, 109, 111, 112, 113, 119, 122, 123, 124, 125, 126, 141, 143, 146, 151, 155, 156, 194, 197, 206, 209, 220, 236, 258, 261, 262, 263, 264, 265, 266.
Baginsky 234.
Bain 233.
Baldwin 244.
Bardeleben 109.
Barth P. 230, 232.
Bartolini T. 42.
Baumgarten Fr. 243.
Bayertal 117.
Bebel 156.
Beccaria 15, 27, 28, 30, 32.
Bechterew 129, 186, 209, 210.
Benedikt 107, 110, 123, 124, 125, 282, 283.
Benivieni A. 42.
Benjaminow 171.
Bentham 22, 27, 29, 32.
Berger H. 23.
Berger 153.
Berlich 19.
Bernard z Lublina 29.
Berze 263.
Bertillon A. 136.
Bichat 130.
Binet 243.
Binswanger 250, 251, 258, 261, 265.
Birnbaum K. 73, 129, 139, 190, 200, 231, 255, 257, 261, 267.
Bischoff 109, 112, 113.
Bleuler 74, 75, 85, 210, 254, 257, 258, 261, 263, 264, 266, 291.
Blind 152.
Böcklin 145.
Bodin 13.
Boerhaave H. 16.
Bolk 115.
Bonger W. A. 84, 179, 185, 186, 216, 217, 218, 219, 229, 231, 241, 243, 245, 272, 298, 308.
Bonhoeffer 138.
Bonnet 16.
Bordier 67, 123.
Borst 234.
Bowditch 141.
Brissot de Varville 31, 32.
Broca 46, 113, 116, 131.
Brough Smyth 175.
Broussais 44.
Brzozowski St. 241.

Bücher K. 178.
Buffon 45.
Bühler 315.
Bumke 137, 252.
Bunge 113.
Bunsen 113.
Byron 113.

Cabanis 44.
Camper 45.
Cardanus 42.
Carpena Fructuoso 77.
Carpenter E. 83.
Carpzow 19.
Carrara 315.
Carus 46.
Casper 46.
Catlin 163.
Cattaneo K. 48.
Cellini Benvenuto 208.
Chalumeau 136.
Charcot 283.
Chaslin 112.
Chiarugi 46.
Christian 264.
Chudleigh 148.
Claparède E. 236.
Codrington 174.
Colajanni 66, 212, 216, 302, 304, 305.
Colucci 315.
Compayré G. 224, 235, 236, 239, 240.
Comte 148.
Condillac 44.
Corre 123, 132.
Crell J. 12.
Cramer 231, 258.
Cromwell 113.
Cuchel 33.
Cunnigham 135.
Curr 175.
Cuvier 113.
Czyż W. 77, 78.

Dalla Porta 43.
Dallemagne 109, 123, 221, 266, 281, 283, 284, 285.
Dally 282.
Damhouder 19.
Daniłowski G. 160, 189.
Dante 113.
Dareste 148.
Delbrück 190.
Darwin 50, 165, 166, 236.
Daszyńska-Golińska Z. 185.
Daubenton 45.
Debierre 97, 109, 111.
Demoor J. 232.
Despine P. 48.
Diey 48.
Döllinger 113.
Dorado Montero 77.
Doroszewicz 157, 194.
Dostojewski 199.
Drill 21, 52, 257, 283, 284, 285.
Dronczyłow 115.
Düben 93.
Dubois P. 255, 256.
Dugdale 253.
Duns Scotus 13.
Dupanloup 233.
Duprat 185, 239, 243, 245.
Durkheim 107, 246, 253.

Ebbinghaus 131.
Eberstaller 108.
Edinger 109, 111, 112, 114.
Ellis Havelock 52, 69, 109, 144, 160, 161.
Emminghaus 257, 258.
Engels Fr. 22, 135, 178, 184, 186.
Epikur 172.
Eschle 265.
Esquirol 37, 46, 47.
Estreicher K. 160.
Ettinger A. S. 13, 34.

Farinacjusz 19.
Feré 122, 131, 221, 283, 285, 286.
Ferrari 315.
Ferrero 24, 164.
Ferri Henr. 18, 33, 52, 59, 99, 101, 102, 122, 197, 206, 269, 274, 292—299, 307, 309—314.
Ferriani 182, 185, 233, 243.
Ferrier 109.
Ferrus 206.
Feuerbach P. J. A. 27.
Filangieri 27.
Fiorentino J. 20.
Flechsig 98.

Flesch 107, 109.
Flynt Josiah 104, 105 127, 194, 207.
Foerster 240.
Follet 281.
Forel 75.
Foscolo 113.
Franken 234.
Fregier 48.
Fritsch 148.
Frizzi 115.
Fuchsius 43.
Fustel de Coulanges 81.

Galen Klaudjusz 15, 16, 41.
Gall 36, 45, 290, 291.
Galton 117.
Gambetta 113.
Ganter 153.
Garnier 222.
Garofalo 59, 61, 62, 269.
Gaupp 70, 71, 131, 132, 257, 263.
Gauss 113.
Gauthier E. 187.
Geill 155.
Gernet 35, 182, 185, 243.
Giacomini 109.
Gillen 167.
Gladeston 117.
Godwin 29.
Goethe 233.
Gogel 244, 298.
Goring Ch. 120.
Gorki 96.
Goronczek 154, 155.
Gotthold 154.
Gould 126, 136.
Gradnauer 35, 189.
Gratarol 42.
Gratiolet 128, 148.
Gregor A. 229.
Gretener 239.
Griesinger 258.
Grimm 11, 20, 22.
Grocjusz H. 26, 27.
Grohmann 47.
Grolmann 27.
Groos K. 239.
Gross H. 52, 101, 152, 153, 154, 158, 160, 202, 234.
Grosse 178.
Grote 88.
Grotjahn 185.
Gruhle 72, 129, 248.
Guinnard 176.
Gumplowicz L. 7.
Günther 161.
Gutsch 190.
Guyau M. 225, 234, 237, 243.

Haase 33.
Haberer 115.
Hagen 166.
Halban 265.
Hamczyk 315.
Hall Stanley 239.
Hanauer 315.
Handelsman 24.
Hanseman 112, 113.
Harless 113.
Hartley 16.
Hartmann 138, 210.
Hauptmann 266.
Hauschild 153.
Healy 254.
Heger 123.
Heindl K. 235.
Heinroth 37.
Helmholtz 113.
Hentig H. v. 230.
Herber J. 149.
Hertz 186.
Heschl 110.
Hieronim Św. 42.
Hippokrates 39.
Hirsch P 186, 189, 217, 243.
Hobbes 5, 18.
Hoegel 84, 126, 145.
Hoesch-Ernst 136.
Hoff Marie 189, 215.
Hoffmann W. 207.
Holbach 36, 44.
Holl 109.
Holtgreven 229.
Holtze 26.
Holtzendorff Fr. v. 24, 51, 299.
Homer 39.
Horacy 269.
Hotzen 110.
Houzé 97, 98.
Howard J. 29.
Hrdlicka 115, 315.
Huber 201.

Hume 36.
Hyrcl 148.

Jacobsohn 185, 243, 245, 298.
Jagemann v. 246.
Jäger J. 214.
Jagić Vatroslaw 160.
Jaspers K. 88, 291.
Jean Paul 239.
Jessipow W. 12.
Joest 152.
Jolli 112.
Joly H. 247.
Jones 185.
Jörger 253.
Joteyko Józefa 148, 149.

Kaene 91.
Kan J. v. 17, 22, 281, 284.
Kaniowski M. 241.
Kant 32, 33, 43, 44, 223.
Karman Elemer v. 234.
Kartezjusz 15.
Kasjodor Św. 42.
Kauffmann M. 143, 203, 206, 207.
Kautsky 12, 21, 84, 175, 176, 185, 243, 244, 306.
Kennan 175.
Key Ellen 308.
Kirn 243, 245, 258, 264.
Klaatsch K. 73.
Klenz 208.
Knecht 98, 120, 266.
Koch 70, 98, 167, 220.
Kchlbrugge 132.
Kohler 33.
Kolben 164, 174.
Kölle Fr. 232.
Kollmann 92, 99, 279, 280.
Konczyński 185, 217.
Kowalewski 167.
Kraepelin 33, 70, 220.
Krafft-Ebing 258.
Kraitschek 92, 93.
Krauss 206.
Krohne 206.
Kropotkin 167, 275.
Krukenberg H. 52, 143, 145.
Krzymuski 34.
Krzywicki L. 91, 171, 178, 303, 304.
Ksenokrates 41.
Kurella H. 52, 53, 59, 63, 64, 65, 85, 86, 87, 111, 160, 161, 267, 270.
Kürz 186, 243.
Kussmaul 935.

La Bryère 233.
Lacassagne 68, 264, 281.
Lafargue 133, 309.
La Fontaine 233.
Lamarck 50.
La Mettrie 44.
Lang O. 102.
Lange 16.
Lassignardie 281.
Lattes 109, 110.
Laurent E. 68, 69, 150, 151, 187, 283.
Lauvergne 46.
Lavater 43, 44, 45, 144.
Laycock 48.
Leale 281.
Le Bon 68.
Leggiardi-Laura 110.
Legrain 221.
Lehmann A. 290.
Leibniz 19.
Lélut 46.
Lenhossek 122, 124.
Lenz A. 229.
Leonardo da Vinci 42.
Leppmann 138, 161, 222, 248.
Letourneau 68, 173.
Leuss H. 189.
Le Vaillant 162.
Lichtenstein 165.
Liebig 113.
Liepmann 33.
Liersch 147.
Lindenau 161.
Linneusz 99.
Lipmann 234.
Lippert 178.
Lipps 33.
Liszt Fr. v. 22, 33, 186, 247.
Livi 136.
Lochte 156.
Locke 15, 235, 237, 238.
Lombroso C. 11, 22, 39, 40, 41, 52—59, 67, 81, 84, 85—87, 97, 99, 100, 103, 107, 110, 112, 117, 121, 122, 123, 124, 125, 131, 132, 133, 145,

146, 147, 149, 152, 154, 159, 161, 170, 173, 174, 176, 179, 197, 198, 202, 204, 206, 208, 223, 239, 256, 261, 262, 264, 266, 267, 268, 269, 272.
Longard 70, 71, 258, 262.
Loth 115.
Lowinsky 243.
Loygue 132.
Lubbock 164.
Lucas 48.
Lueddeckens 148.
Luschan v. 115.
Lutz 98.
Lux H. 203.

Mably 29.
Mace 187.
Magitot 119.
Magnan 132, 243, 283.
Mahaim 75.
Majchrowicz 229.
Makarewicz J. 14, 22, 24, 25, 33, 34, 79, 80, 168.
Makowski W. 22, 34, 182, 276, 277.
Mandalari 66, 67, 287, 289.
Mandio 110.
Manouvrier 84, 102, 113, 128, 132, 297.
Mantegazza 85.
Marat 15.
Marchand 98, 112, 114.
Marek Aureljusz 41.
Marimò 122.
Marro A. 59, 62, 63, 121, 122, 239, 248, 281.
Martin R. 90, 91, 114, 115, 116, 123, 124, 125, 126.
Martin E. 315.
Marx H. 190, 278, 279.
Marx K. 21, 26, 30, 31, 135.
Maschka 153.
Maudsley 49, 226, 282.
Maxwell 83.
Mayo 48.
Mayr G. v. 215, 216.
Mehring 22.
Melcher 148.
Melvilles 176.
Mendel 253, 254.
Mendel E. 52, 258, 260.
Mendes-Martins 132, 250, 288.
Menzel 113.
Meslier 29.
Meumann 136, 236, 259.
Meyer 115, 125.
Meynert 108, 109, 258.
Michel 234.
Miklaszewski W. 127, 137.
Mingazini 97, 109.
Minzloff 282.
Mittermaier M. 33.
Mogilnicki A. 26, 34, 83, 230, 241, 248.
Mommsen 113.
Monakow 112, 113, 114.
Mönkemöller 129, 139, 143, 155, 183, 186, 201, 210, 231, 239, 243, 251, 258, 260—261.
Monteskjusz 27.
Montessori Marja 229.
Moreau 233.
Morel A. B. 48, 283, 284.
Morel J. 210.
Morelly 29.
Morgan L. H. 163, 178.
Morselli Henr. 84.
Mortillet 147.
Morus Tomasz 17, 26.
Mucke 178.
Müller 258.
Müller C. 23.
Müller-Lyer 178.
Müller-Schürch 229.
Munk 121, 259.
Münsterberg 139, 213, 221, 231, 245.
Munzinger 164.

Naecke 84, 88, 95, 96, 97, 106, 122, 131, 132, 138, 147, 155, 191, 220, 252, 258, 259, 263, 264.
Nansen 163, 174.
Nestle 52.
Niceforo 117, 126, 140, 141, 157.
Nicolson 49, 50.
Nietsche 172.
Nils Egede 174.
Nordau 289, 290.

Ochorowicz J. 78, 79.
Oncken A. 20.
Ostrowski 29.

Owen 227.
Paré A. 13.
Paweł Apostoł 17.
Pawłowski 123, 124.
Payot 226.
Pearl 117.
Pearson 117.
Pellacini 123, 124.
Pellizi 112.
Perez 233, 239.
Perrier 153.
Pestalozzi 302.
Petersen 233.
Pfister 232.
Phont P. 163.
Piepers 75.
Pinel 37, 46.
Piotr z Goniądza 29.
Pitagoras 39, 40.
Plater 43.
Platner 46.
Platon 40, 172.
Plutarch 41.
Polemon 41.
Pollitz 186, 215.
Post 81, 178.
Preyer 236.
Prichard 47, 256, 257.
Priebeth 231.
Priestley 16, 36.
Prins 102.
Prinzing 251.
Proal 130, 192, 245, 248.
Pufendorf 27.

Quatrefage 131.
Quételet 51, 136.

Radziwiłłowicz 261.
Ranke J. 89, 109, 114, 125, 127, 132.
Rappaport E. St. 34, 34.
Rath 253, 254.
Ratzel 167, 175, 176.
Rauschburg 232.
Raux 247.
Reclus 167.
Redlich 149.
Reicher 115.
Reinhold J. 34.
Reiss 208.
Retzius 93.
Rhind 185.
Ribot 37.
Riccardi 126.
Rietz 315.
Rindfleisch 109.
Ripley 91.
Röder 27.
Rodrigues Nina 132.
Romagnosi 32.
Roncoroni 112.
Rosenfeld 33, 252.
Röse 117.
Rossi 119, 139.
Rousseau 27.
Rudolph 113.
Rüdinger 124.
Rühle 156.
Rupprecht 231.

Sallilas 275.
Salomon 16.
Sampson 46.
Schäfer 71, 239, 258.
Schelling 223.
Schiff 115.
Schiller 113, 199.
Schlaginhaufen 115.
Schmaus 131.
Schneickert 234.
Schopenhauer 223, 269.
Schubert 115.
Schurtz 165, 178.
Schütze 191.
Schweckendiek 108, 109.
Scupin E. G. 239.
Seemann 174.
Seidel 154.
Seneka 27, 172.
Sergi 283.
Sernow 98, 109, 121, 123.
Seyfarth H. 200. 203.
Sharp F. 135.
Shoff Fr. 228, 248.
Shrubsall 115.
Sichart 210.
Sieber N. J. 162.
Sighele 206.
Silio 77.
Sinclair W. J. 232.
Sokrates 40.

Sommer 70, 129, 153, 190, 248, 249, 251, 252, 257, 266.
Sömmering 16.
Spasowicz 34.
Spaulding 254.
Spencer 167, 172, 224.
Spinoza 15, 18, 43.
Spitzka 109.
Spurzheim 36, 45, 291.
Stadelmann 232.
Stanley 167.
Starcke 178.
Stebelski 34.
Stein L. 165, 168, 178.
Steinmetz 166.
Stelzer 27.
Stelzner 27, 139, 186, 220, 248, 257, 258.
Stern Br. 275.
Stern E. 207.
Stern W. 213, 230, 234, 238, 243.
Stern W. i C. 239.
Stich 148.
Sieda L. 145, 154, 219.
Störring 259.
Stoss 252.
Strafella 76.
Stuck 145.
Sudermann 191.
Sully 224, 233, 234, 237, 244, 259, 297.
Sutherland A. 247.
Świętochowski A. 83.
Szczegłow 209.
Szekspir 20.

Taine 236.
Taladriz 77.
Tamassia 281.
Tamburini 264.
Tanzi 264, 265, 266.
Taplin 175.
Tarde 81, 95, 102, 103, 122, 185, 213, 243, 308.
Tarnowska 78, 126, 138.
Tedeschi 112.
Ten Kate 123, 124.
Tersytes 39.
Tesar O. 279, 280.
Thomson 49.
Thót 52, 288.
Tiedemann 113.
Tigerstedt 291.
Tiraquellus 19.
Tomasz z Akwinu 12, 13, 42.
Tomazjusz 27.
Tönnies F. 96.
Topinard 92, 93, 97, 103, 122, 128.
Toulmouche 48.
Turner 162.
Treu M. 189.
Turgenjew 113.
Tylor 167.

Ueberweg-(Heinze) 52.

Valsalva 46.
Van Biervlet 148.
Vandervelde E. 185.
Varaglia 110.
Vargha J. 95, 157, 192, 222, 252.
Vennes 117.
Vico 44.
Vidock 48.
Virchow 114, 116, 120, 124, 125, 252.
Virgilio 50, 282.
Villermé 136.
Vogt 234, 239.
Voisin 46.
Voltz W. 165.

Wachholz 79, 210, 261.
Wagner R. 110.
Waitz 163, 176.
Waldeck 28.
Waldeyer 109.
Wallace 167, 179.
Walsem 113.
Warnots 98.
Wassermann R. 303.
Weber 149.
Weimer 315.
Weinberg 107, 109, 110, 254.
Welcker 115.
Wendenburg 231.
Wendriner 234.
Westergaard 136.
Westermarck 11, 12, 164, 166, 167, 172, 173, 174, 176, 178, 180, 219.
Westphal 258.
Wettstein 115.

Weule 167.
Wilde O. 208.
Wildermuth 264.
Wilson 46.
Windelband 12.
Witry 227.
Wolff P. 16.
Wolter 24, 32.
Woltmann 90.
Wreschner 234.
Wróblewski B. 34, 214, 255.
Wulffen E. 71, 186, 187, 188, 189, 195, 196, 197, 200, 208, 210, 214, 215, 227, 229, 237, 239, 240, 299.
Wundt W. 151, 291.

Zafita 204.
Zakrewskij 85.
Zeller E. 52.
Ziegler Th. 233.
Ziegler Th 233.
Ziehen 210, 220, 231, 257, 258.
Zopyros 40.
Zuccarelli 222, 283.
Zürcher 14.

SPIS RZECZY.

Afekt 6, 16, 63, 64, 74.
Alkoholiczne ekscesy 299.
— podniecenie 60.
Alkoholizm 56, 58, 59, 68, 80, 136, 181, 210, 298.
Analgezja 54, 56, 149, 150.
Anatomja kryminalna 37.
Anomalje anatomiczne 61.
— anatomiczno-fizjologiczne 56, 313.
— atawistyczne 62.
— atypowe 62.
— cielesne 53.
— degeneracyjne 139.
— morfologiczne 64, 129.
— patologiczne 62.
— psychiczne 61.
— — chorobliwe 74.
— teratologiczne 62.
Anormalna organizacja psychiczna 74.
Anormalny stan psychiczny 279.
Anormalność biologiczna 282.
— funkcyj psychicznych 53.
— odziedziczona 78.
Antropologja 37, 89 i n.
— kryminalna 37, 95, 310.
Antropomorficzne dogmaty 12.
Areszt domowy 58.
Asymetrja ciała 127.
— czaszki 40, 127, 128.
— twarzy 40, 56, 127.
— uszu 56.
Atavus 132.
Atawistyczna cecha 131, 132.
— zbrodniczość 67.
Atawistyczne defekty 60.
Atawistyczny charakter 288.
Atawistyczny powrót 54.
Atawizm 50, 58, 66, 68, 73, 131, 133.
— fizyczny 69.
— moralny 66.
— prawdziwy 131.
— psychiczny 66, 69.
— jego teorja 123.

Beztroskliwość 64.
Bezwrażliwość moralna 54.
— uczuciowa 54.
Bicie dzieci 299, 308.
Biologja 37, 219.
— kryminalna 37.
Błędne X 205.
Bogactwa 59, 294.
— ich podział 68.
Brachycefalja 54.
Brak skruchy 64, 193.
— wyrzutów sumienia 54, 78.
Brózda potylicowa pośrodkowa 54, 122.
Brózdy 54, 108.
— ich anomalje 54.

Cechy atawistyczne 131, 132.
— cerebrogeniczne 64.
— prymatoidalne 64.
— typowe 100.
— zbrodniarza 40.
Celkowe odosobnienie (zob. także zamknięcie) 188, 189.
Charakter atawistyczny 288.
— atypowy 61.
— dzieci 234.
— etyczny (geneza) 223, 233.
— myślny 223.

Charakter zbrodniczy 222.
— zwyrodniały 61.
Choroba duszy 40.
— umysłowa 66, 220.
Cywilizacja 177 i n.
Czaszka, jej anomalje u przestępców 54, 117 i n. 125 i n.
— hominidów 116.
— homo neanderthalensis 116.
— homo sapiens kopalnego 116.
— jej obwód poziomy u przestępców 54, 120.
— — pojemność u przestępców 54, 118, 119.
— — — u rozmaitych ludów i ras 113.
— zbrodniarza 115.
Człowiek normalny 88.
— zbrodniarz 77.
Czoło w tył cofnięte 54, 55, 127.
— jego wysokość u przestępców 121.
Czynnik przestępstwa 284.
— antropologiczny 292.
— biologiczny 299.
— dziedziczny 63, 68.
— ekonomiczny 77, 299.
— indywidualny 53, 102.
— polityczny 77.
— religijny 77.
— społeczny (socjalny) 6, 27, 53, 65, 77, 78, 102, 278, 282, 283, 294, 299, 309.
— teluryczny 203.

Debilitas mentalis 79.
Defekt psychiczny 279.
— umysłowy 69.
Degeneraci 270.
— fizyczni 221, 289.
— psychiczni 221, 270, 289.
Degeneracja (zob. także zwyrodnienie) 37, 48, 65, 78, 94, 220, 271, 283 i n., 285 i n.
— cielesna (fizyczna) 37, 219, 271.
— dziedziczna 60.
— fizjologiczna 60.
— moralna 37, 271.
— psychiczna 220.
— jej czynniki 136, 138 i n.
Degeneracyjne podłoże 73.
Delinquenti nati 54.
Delirium (zob. także majaczenie) 281.
Delitto naturale 59.
Dementia senilis 300.
Demonologiczny przesąd 13.
Déséquilibré superieure 283.
Determinizm psychologiczny 36.
— teologiczny 13.
Digesta 14.
Disvulnerabilitas 151.
Dojrzałość przedwczesna 54.
Dojrzewanie płciowe 239.
Dwanaście tablic 19.
Dyskrazja rachityczna 134.
Dzieci 56, 227, 233 i n., 300.
— ich kłamstwo 234, 238, 242.
— ich moralność 235, 240 i n.
— ich okrucieństwo 237.
— patologiczne 244.
— ich przestępstwa 239 i n.
— ich psychologja 236.
— ich stan umysłowy 235.
— ich wady i usterki 237 i n.
— zbrodnicze 228, 243.
— zeznanie 234.
Dzieciństwo przedłużone 55.
Dzieciobójstwo 302.
Dziedziczność 77, 79, 245, 283, 285.
— skłonności występnych 40, 69, 246—256.
Dziedziczne obarczenie 138.

Endogeniczna tendencja antyspołeczna 73.
Epilepsja a zbrodniczość 56, 58, 264—267.
Ewolucjonistyczna tearja usposobienia zbrodniczego 75.

Filozofja 15.
Fizjologja 7, 16.
— kryminalna 37.
Fizjonomiczne badania 16.
Fizjonomika 40.
Fizjonomja zbrodniarza 141.
— zbrodnicza 55.
Folklor 50.
Frenologiczna teorja przestępstwa 290 i n.

Frenologiczne badania 36.

Gastralgia fametica 281.
Gospodarstwo towarowo-pieniężne 177.
Grunt 307.
Grupy (zob. także kategorje, klasy, typy) przestępców 80.
Gwara złodziejska 54, 156.
— — polska 159.

Haltlose 220.
Harmonja środowiska społecznego 40.
— organizmu 39.
Homo alpinus 93.
— delinquens 55.
— europaeus 93.
— mediterraneus 93.

Idjota 283.
Imbecillitas 71, 79.
Impulsywność 54.
Index cephalicus 120.
Indywidualizacja w zwalczaniu przestępców 58.
Indywidualność 5.
Instynkt 60.
Inteligencja 305.
— przytępiona 79.
— a obłąkanie moralne 70.
Inwersja asymetrji mózgowej 149.

Jurysprudencja pojęciowa 8.
Jus tolionis 18.
Juventus persistens 132.

Kalos kagatos 39.
Kapitalistyczna epoka 6.
Kapitalistyczny system gospodarczy 271.
Kapitalizm 36.
Kapitał ruchomy (lichwiarski i handlowy) 20.
Kapłani 18.
Kara 18, 30, 33, 186.
— cielesna 58.
— okrutna 28.
— pieniężna 58.
— śmierci 22—24, 32, 57, 62.
— w dawnej Polsce 24.
Kara w starożytności 19.
— w wiekach średnich 19, 20, 22, 23.
Karanie bezrobotnych 25.
— przedmiotów martwych 11.
— przestępców nieurodzonych 58.
— zwierząt 11.
Karjera kryminalna 299.
Karykatura ludzka 275.
Kategorje (zob. także grupy, klasy, typy) przestępców 66.
Klasa robotnicza 211 i n.
Klasy (zob. także grupy, kategorje, typy) przestępców 61, 62.
— społeczne 177.
Klasycy 33.
Klimat 308.
Kłamliwość 54.
Kobieta 55.
— a epilepsja 265.
— a przestępność 265, 301.
Kolonje rolnicze 58.
Komunizm 179.
Konstytucja degeneracyjno-kryminalna 73.
— neuropatyczna 146.
— psychopatyczna 220.
Kość czołowa przestępców 121.
Kości policzkowe wystające 54.
— Wormjusza 54, 124.
Kostki przybyszowe 124.
Kościół 12.
Kradzież 299.
Kranjometrja 89.
Kranjoskopiczne prace 36.
Kryminaloidzi 58.
Kryminologji badań całość 315.
— — cel główny 271.
Krytyczno-pozytywny kierunek kryminologji 66.
Kultura a przestępność 177, 308.
Kwestja socjalna 7.

Leczenie przestępcy 9.
Lekkomyślność zbr. urodz. 54.
Lektura 79.
Lenistwo zbr. ur. 54.
Leworęczność 147.
— konstytucjonalna 148, 149.
Liberum arbitrium indifferentiae 13.
Litość 8, 60.

Lokalizacja czynności duchowych 291.
Ludzie środowiska (zob. Milieumenschen).

Łódkogłowość 140.
Łuki nadbrewne wystające 54.

Majaczenie 281.
Mańkuctwo 54.
Marksyzm 272.
Materjalizm antropologiczny 16.
— francuski 16.
Metoda naukowa badań 8.
Mężczyzna a epilepsja 265.
— a przestępność 265, 301.
Milieumenschen 220.
Moment indywidualny 77.
— zbrodniczy 154.
Moral imbecillity 69.
— insanity 47, 55, 74, 241, 256, 261.
Moralne ograniczenie 79.
— obłąkanie 66, 70, 71, 74.
— przytępienie 69.
Moralnie obłąkany 55, 56.
Moralny idjota 71, 78.
— idjotyzm 74.
— kretyn 55.
— stan przestępcy 161 i n.
Moralność 33, 258 i n.
— przestępcy 194.
Morderca 299.
Mózg 219, 220, 290.
— przestępców 107 i n.
— zbrodniarza urodzonego 53.
— jego anomalje 108, 111, 122.
— jego tkanka 112.
— jego typ zbrodniczy 109.
— jego waga 113.
— jego waga u przestępców 112.
Mściwość 54.

Narody a przestępność 308.
Naśladownictwo 79, 239, 244.
Natryski zimne 58.
Natury zbrodnicze 101.
Nauki cel 7.
— o przestępstwie cel 315.
— przyrodnicze 36.
— społeczne 36.
Nędza 6, 59, 68, 79, 80, 283.
Neoklasycy 33.
Nerwica 282.
— kryminalna 311, 313.
Neurastenja 282, i n., 287.
— fizyczna 282.
— moralna 282.
Nieczułość na ból fizyczny (zob. analgezja).
— moralna 70.
Niedołęstwo umysłu starcze (zob. dementia senilis).
Niedorozwój umysłu 206, 207.
Nienormalność psychiczna 6.
Nieodpowiedzialność etyczno-prawna 57.
Nieuczciwość 64.
Nieurażliwość (zob. disvulnerabilitas).
Niewinność etyczno-prawna 57.
Niezrównoważony wyższego rzędu (zob. déséquilibré superieure).
Nos niekształtny 55.

Obłąkanie 41, 56.
Obłąkany 37, 40.
Oburęczność 149.
Oczodoły obszerne 54.
Oczy głęboko osadzone 40.
— skośne 54.
Odkupienie 18.
Odległość między końcami wyciągniętych poziomo rąk 54, 125.
Odmiana antropologiczna 77.
Odmiany atawistyczne 107.
— ich powstawanie 94.
Odpłata 35.
Odosobnienie celkowe 189.
Odporność psychiczna przestępców 153.
Odpowiedzialność dłużnika 20.
— przestępcy 32, 35.
Odwet 35.
Odżywianie nienormalne centr. ukł. nerw. 62.
Okrucieństwo 21, 28, 54, 64.
Oksycefalja 54, 127.
Oligofrenja moralna 74.
Opieka nad dziećmi opuszczonemi 59.
Opilstwo 79.

Organizacja patologiczna 73.
Oszuści 21.
— ich genealogja 96.
— ich geografja 96.
Oświata elementarna 80.
Otoczenie 60, 80.
— społeczne 37, 297.

Państwo 80.
Paljatywny środek 9.
Pasorzytnictwo 289.
Patologja 78, 219.
— społeczeństwa 5, 80, 289.
Pauperyzm 138.
Pijaństwo 40.
Plagjocefalja 127.
Platycefalja 127.
Płaskogłowość (zob. platycefalja).
Płeć a przestępstwo 301.
Podniebienie płaskie 54.
Poczytalność 33.
Podobieństwo wzajemne obojga płci 54.
Położenie geograficzne 307.
— społeczne 313.
— życiowe 296.
Popęd towarzyski 198.
Popędy niskie 80.
— społeczne 224.
— występne 219.
Poprawienie przestępcy 9, 27.
Pora roku a przestępstwo 308.
Post 58.
Powinowactwo antrop. przestępców 55.
Poznanie społeczno-filozoficzne 17.
— społeczno-psychologiczne 16 i n.
Pozytywna szkoła prawa karnego 8.
Pozytywne pojmowanie kary 38.
Praca 38.
Prawa, ich istota 28.
Prawo karne 32.
Prawo najkrótszej drogi 278.
— nasycenia kryminalnego 295.
Predyspozycja kryminalna 271, 286.
Probation 58.
Procesy przeciwko czarownicom 26.
Profilaktyka 31.
Prognatyzm 54, 127, 140.
Proletarjat 36, 216.
Proletaryzacja 6, 21.
Prostytucja 55, 58.
Prostytutka 55.
Próżność 54.
Prymitywny społecznie 76.
Przedwczesny zrost szwów (zob. synostosis).
Przemysł wielki 68.
Przestępca 9, 12, 13.
— anormalny 34, 80.
— nałogowy 34, 57, 58, 312.
— z namiętności 58, 74, 311, 312.
— nieletni 58, 80, 229.
— niepoprawny 64.
— nieuleczalny 58.
— obłąkany 58, 311, 313.
— prawdziwy 61.
— przejściowy 80.
— przypadkowy 58, 62, 74, 101, 102, 312.
— skryty 58.
— uczony 58.
— urodzony 53, 58, 70, 261—264, 311, 313.
— zawodowy 34, 80.
Przestępczość 5, 7, 274 i n.
— jej czynniki 63, 69.
— jej etjologja 6, 63, 79.
— jej geneza 8, 80.
— jej problemat 315.
— jej równoważnik 55.
— jej wzrost 35.
— nieletnich 35.
Przestępczyni 55, 100.
Przestępstwo 5, 6, 7, 8, 59, 62, 281, 292, 298.
— jego zwalczanie 9.
Przyczyny (zob. także czynniki) przestępstwa kosmiczne 69.
— — społeczne 69.
— — zewnętrzne 61.
Przykład 79.
Przytępienie umysłowe 71.
Przytułki dla dorosłych 59.
Pseudo-przestępca 58.
Psychika przestępców 213.
Psychologja 7, 37.
— fizjologiczna 16.
— kryminalna 37.
Psychopaci 73.
Psychopathia sexualis 79.
Psychopatologiczne badania 16.

Psychoza 219.

Rasa 91, 92, 303 i n.
— i przestępność 304.
Reforma prawa karnego 29, 30, 31.
Reformatorjum 58, 226.
Rei nati 54.
Religijne wierzenia 80.
Republika młodzieży 230.
Rewolucja 5, 6.
— francuska 35.
Rodzina przestępców 222.
Rodziny występne 104.
Rozbójnicy 21.
Rwa żołądkowa (zob. gastralgia fametica).

Samobójstwo 197, 298.
Sądy dla nieletn. przestępców 34.
Saturation criminelle 295.
Schorzenia systemu nerwowego 80.
Schroniska dla dorosłych 59.
Skazanie warunkowe 34.
Skłonność do rozwijania popędów społecznych 224.
Skóra ciemna 54.
Skośnogłowość (zob. plagjocefalja).
Skroń wąska 54.
Skrucha u przestępcy 193 i n.
Słabość umysłu 206, 207.
Socjalizm naukowy 272, 310.
Socjalistyczne społeczeństwo a zbrodnia 312 i n.
Socjologiczny punkt widzenia 68.
Socjologja 7.
— kryminalna 7, 37, 65, 310, 314.
Somatologja kryminalna 37.
Sostitutivi penali 59.
Społeczeństwo 5, 6, 65, 68, 80, 228, 314.
Społeczny ruch 8.
— ustrój 31, 219.
Sposobność 6.
Spólnota gospodarcza 178 i n.
Sprawiedliwość 60.
— absolutna 18, 19.
— odpłacająca 32.
Sumienie przestępcy 54, 78, 194 i n.
Średnica czołowa 54.
Środki lecznicze przeciw przest. 58.
— — ochronne 58.
Środki lecznicze prewencyjne 59.
— — represyjne 21.
Środowisko fizyczne 101.
— naturalne 306.
— społeczne 5, 72, 75, 77, 78, 101, 250, 263, 283, 284, 312.
— teluryczne 292.
— zbrodniotwórcze 287, 292, 295, 306.
Stan moralny zbrodniarza 161 i n.
— umysłowy zbrodniarza 204 i n.
Stosunki gospodarcze 304.
— kulturalne 303.
Strabizm 56.
Stożkogłowość (zob. oksycefalja).
Stygmaty wrodzone patologiczne 106.
— degeneracji 129.
Sugestja 79, 228, 232, 244.
Sumienie przestępcy 194 i n.
Symbiosa 58.
Symptomatologja przestępców 105.
Synostosis 124.
Szczękoskośność (zob. prognatyzm).
Szew śródczołowy 54, 123.
Szkoła francuska 68.
— klasyczna 32.
— kryminalno-antropologiczna 38. 40.
— kryminalno-socjologiczna 38.
— lombrosowska 54.
— lyońska 68.
— pracy 230.
— środowiska 68.
— trzecia 32.
Szwów zrost przedwczesny (zob. także synostosis) 54, 124.

Tatuowanie 54, 151 i n.
Teleiomorfizm 236.
Temperament 60, 233, 305.
Terza scuola 66.
Typ antyspołeczny 79.
— niemoralny 79.
— zbrodniczy 55, 57, 69, 77, 81, 98, 102, 106, 129, 219, 270.
— — kolektywny 104.
— — międzynarodowy 105.
Typy przestępców 80.
— — fizjonomiczne 61.

Typy prestępców główne 311.
Typowa odmienność przestępcy 85.

Ubóstwo 79.
Uczciwość 60.
Uczucia altruistyczne 59.
— — ich brak 61.
— estetyczne 78.
— intelektualne 78.
— moralne 64, 78.
— religijne 78.
— społeczne 244.
Uczuciowość przestępców 199 i n.
Uleganie impulsom chwilowym 64.
Umysł słaby 205.
Uomo delinquente 65.
Upośledzenie psychiczne 220.
— umysłowe 205, 206.
Uprzemysłowienie 6.
Usposobienie psychopatyczne 220.
— występne 129.
— zbrodnicze wrodzone 75.
Ustawodawstwo karne 34.
Uszy duże sterczące 54, 55.

Warunki ekonomiczne 6, 80, 271, 306.
— historyczne 306.
— polityczne 6, 306.
— społeczne (socjalne) 6, 242, 271, 296, 306.
— życiowe 287.
Warunkowe wykonanie kary 58.
— wykonanie wyroku 34.
Widowisko 79.
— świetlne 79.
— teatralne 79.
Wiek a przestępstwo 299, 300 i n.
Więzienie 29, 58, 142, 187 i n.
— dożywotnie 57.
Wina moralna 18, 32, 34.
Właściwości przestępcy fizyczne 37.
— — psychiczne 37, 146.
Własność prywatna 21, 23, 31, 177.
Włosy na głowie 54.
Włóczęga 282, 298.
Wojna 6.
Wola słaba 220.
— wolna 8, 12, 13, 32, 33, 34, 35.
Wrażliwość zbrodniarza fizyczna 54, 146, 149 i n.
Wrodzona skłonność do zbrodni 79.
Wrodzone pierwiastki 233.
— własności 224.
Współczucie 60.
Wstrzymanie rozwoju (zob. juventus persistens).
Wychowanie 59, 63, 77, 78, 80, 225, 227, 232, 243 i n.
Wykształcenie 299.
Wyrostek skroniowy kości czołowej 125.
Wzrok ostry 54.
— więzienny 104.
— złośliwy 143.

Zabobonny umysł 54.
Zabójca 299.
Zaburzenie czynności mózgu 56.
— czynności serca 56.
Zakłady borstalskie 229.
— detencyjne 34.
— opiekuńcze 34.
— wychowawczo-poprawcze 34, 229 i n., 231.
Zakłócenie procesu odżywiania itd. (zob. dyskrazja rachityczna).
Zamknięcie celkowe 188.
Zapobieganie 27, 28, 29.
Zarost na głowie 55.
— na twarzy 54, 55.
Zastraszenie 27.
Zatoki czołowe wydatne 54.
Zawoje mózgowe 108 i n.
— ich anomalje 54.
— ich dążność do zlewania się 54, 110.
Zboczenie antropologiczne 87.
— histologiczne 56.
— morfologiczne 98.
— ośrodków nerwowych 56.
— płciowe 79.
— umysłowe 220, 298.
— od normy 94.
— od typu ludzkiego 54.
Zbrodnia (zob. także przestępstwo) 39, 40, 56.
— w społeczeństwie socjalistycznem 312 i n.
Zbrodniarz (zob. także przestępca) czysty 67.
— instynktowny 61, 69.

Zbrodniarz nałogowy 102.
— niepoprawny 62, 79.
— urodzony 53, 54, 56, 62, 65, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 78, 79, 129, 219, 270, 283.
— jego cechy 40.
— jego właściwości fizyczne 107 i n., 113 i n.
— jego właściwości psychiczne 146 i n.
Zbrodniczość wrodzona 73, 219, 268 i n.
Zemsta 8, 18, 21, 32, 34.
Zezowatość (zob. także strabizm) 206.
Zewnętrzny bodziec 79.
— pierwiastek 221.
Zeznanie dzieci 234.
Złość bez przyczyny 56.
— brutalna 57.
Złośliwość wewnętrzna 32.
Zwyrodnienie (zob. także degeneracja) 65, 95, 146, 283 i n. 285.
— dziedziczne 71, 79.
— jego znamiona 133 i n.

Żebrak 298.
Żuchwy 54, 55, 127, 128.
Żydzi jako rasa 303.
— a przestępczość 303.

TREŚĆ.

Str.

Wstęp . . . . . 5—9

Jednostka a społeczeństwo. Harmonja i rozdźwięk pomiędzy niemi. Formy rozdźwięku. Przestępstwo i rewolucja. Przestępstwo i rewolucja jako zjawiska patologji społecznej. Ich podobieństwo i różnice. Przestępność współczesna. Praktyczna i teoretyczna korzyść badań nad przestępnością. Zainteresowanie się niemi ogółu. Obecny stan, metoda, charakter i tendencje. Ich związek z ruchem społecznym naszych czasów.

Rozdział I. Rzut oka historyczny . . . . . 11—33

Dawne psychologiczne i karno-prawne poglądy na zwierzę i człowieka. Arystoteles. Kościół średniowieczny i scholastyka: Św. Augustyn, Tomasz z Akwinu, Duns Szkot. Jan Crell. Demonologja. Juryści w roli receptorów prawa rzymskiego. Filozofja wzgl. psychologja nowożytna: Descartes, Hobbes, Locke, Spinoza, Hartley, Priestley, Bonnet, P. Wolff, Boerhaave. Filozofja społeczna: starożytność, średniowiecze, epoka odrodzenia. Filozofja prawa karnego. Idea winy moralnej i odkupienia, sprawiedliwości absolutnej i zemsty. Farinacjus, Tiraquellus, Damhouder, Berlich, Carpzow, Leibniz. Prawodawstwo karne i praktyka prawno-karna w wiekach średnich i w pierwszych okresach czasów nowożytnych oraz ich podłoże społeczno-gospodarcze.

Prąd realistyczny w pojmowaniu przestępstwa i walki z niem w czasach nowożytnych: T. Morus, Hugo Grocjusz, Filangieri, Feuerbach, Grolmann, Bentham, Stelzer, Roeder. Nettesheim, Pufendorf, Tomazjusz, Monteskjusz, Rousseau, Baccaria, Voltaire. Meslier, Morelly, Mably. Howard. Bentham. Godwin. Wpływ rzeczonego prądu na prawodawstwo karne społeczeństwa nowoczesnego. Charakter jego polityki kryminalnej. Odnośna ideologja kryminalna. Szkoła klasyczna. Rzeczywistość kryminalna. Współczesne nauki przyrodnicze i społeczne oraz współczesny ruch robotniczy w walce z tą ideologją i praktyką kryminalną. Antropologja kryminalna i socjologja kryminalna. Przeobrażenie się obu tych dziedzin badań w odpowiednie dwa kierunki zasadniczego pojmowania przestępstwa. Ich wspólne tło pozytywne.

Str.

Rozdział II. Szkoła kryminalno-antropologiczna 34—81

I. **Poprzednicy szkoły kryminalno-antropologicznej** 34

Staro-grecka „kalokagathia". Homer, Pitagoras, Hippokrates, Sokrates, Plato. Fizjonomika grecka, zwłaszcza Arystoteles i Polemon. Plutarch. Stoicy, zwłaszcza Marek Aureljusz. Klaudjusz Galen. Chrześcijaństwo. Wieki średnie: Św. Hieronim, Ambroży, Kassjodor, Tomasz z Akwinu i in. Czasy nowożytne: Leonardo da Vinci. Benivieni, Bartolini, Gartarol, Cardanus, Plater, Fuchsius. Dalla Porta. Spinoza. Vico. Sensualizm i materjalizm francuski XVIII w.: Condillac, La Mettrie, Cabanis, Broussais, Holbach. Kant. Fizjonomika, frenologja i kranjoskopja w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w.: J. K. Lavater, Buffon. Gall i Spurzheim. Camper i Daubenton. Carus, Lauvergne, Attmeyer, Lélut, Sampson i Voisin, Casper. Antropologja: Broca, Wilson. Psychjatrja w pierwszej połowie XIX w.: Chiarugi. Pinel, Esquirol, Platner, Valsalva, Grohmann. Teorja „moral insanity" Pricharda. Mayo. Laycock. Psychologja kryminalna od r. 1840 do wystąpienia Lombrosa: Toulmouche, Diey, Fregier i Vidock, Cattaneo, Lucas. Teorja zwyrodnienia Morela. Despine, Maudsley, Thomson, Nicolson, Virgilio. Hipoteza atawizmu K. Darwina. Folklorystyka.

II. **Teorja Lombrosa** 52

Charakterystyka ogólna. Koncepcja zbrodniarza urodzonego. Jego właściwości fizyczne i psychiczne. Atawizm. Typ zbrodniczy, wzgl. fizjonomja zbrodnicza. Zbrodniarka jako prostytutka. Zbrodniarz urodzony i jego stan obłąkania moralnego, przedłużonego dzieciństwa i epilepsji. Natura zbrodnicza i degeneracja. Istota zbrodni. Kwestja winy i poczytalności. Pozytywna walka ze zbrodniczością wrodzoną. Przestępcy nałogowi, z namiętności, przypadkowi. Kryminaloidzi. Przestępcy skryci. Środki zwalczania przestępców nieurodzonych. Symbioza. Środki prewencyjne.

III. **Bliżsi zwolennicy Lombrosa** 59

(Henryk Ferri), Rafael Garofalo, Antonio Marro, Hans Kurella.

IV. **Dalsi zwolennicy Lombrosa** 66

We Włoszech: Colajanni, Mandalari, Angiolella. We Francji: Bordjer, Lacassagne, Le Bon, Letourneau, Laurent. W Anglji: Havelock Ellis. W Niemczech: Koch, Kraepelin, Sommer, Longard, Gaupp, Schäfer, Wulffen, Gruhle, Birnbaum. Klaatsch. W Szwajcarji: Bleuler, Forel. W Holandji: Piepers. W Austrji: Strafella. W Hiszpanji: Taladriz, Silio, Dorado Montero, Carpena. W Rosji: Czyż, P. Tarnowskaja. W Polsce: Ochorowicz, Wachholz, Makarewicz.

Str.

Rozdział III. Krytyka szkoły kryminalno-antropologicznej . . . . . 81—273

I. **Zagadnienie typu zbrodniczego** 81

Zagadnienia związku pomiędzy właściwościami antoropologicznemi wogóle a przestępstwem. Socjologiczny i względny charakter pojęcia przestępstwa. Słabe strony badań Lombrosa. Antropologiczne ujęcie typu zbrodniczego przez Lombrosa i jego szkołę. Pojęcie normalności we współczesnej anatomji i antropologji. Obecny stan nauki antropologicznej. Pojęcie zboczenia od normy. Trudności badań, zwłaszcza antropologji kryminalnej. Jej braki i niedomagania. Biologiczne, statystyczne, socjologiczne i logiczne zarzuty przeciwko lombrosowskiej koncepcji typu zbrodniczego. Prawdziwa istota tegoż.

II. **Właściwości fizyczne zbrodniarza** 107

1. Mózg zbrodniarza 107

Odmiany i anomalje. Zewnętrzna budowa mózgu. Brózdy i zawoje. Stosunek wzajemny półkul mózgowych. Cechy morfologiczne mózgu a konstytucja psychiczna. Tkanka mózgowa. Waga mózgu, wzgl. poszczególnych jego części i okolic kory, a stopień rozwoju umysłowego i moralnego.

2. Czaszka i inne właściwości cielesne zbrodniarza 113

Pojemność czaszki. U współczesnych ludów różnych ras i szczebli kulturalnych. U ras przedhistorycznych. Pojemność czaszki, wzgl. pomiary głowy, a zawód i położenie społeczne. Jej stosunek do formy głowy i wzrostu ciała. Pojemność czaszki u przestępców i ludzi niewystępnych. Wpływy patologiczne. Wskaźnik głowny. Kość czołowa i jej stosunek do płatu czołowego mózgu. Wysokość czoła. Brózda potylicowa pośrodkowa. Szew śródczołowy. Przedwczesny kościozrost szwów. Kości Wormjusza. Wyrostek skroniowy kości czołowej. Płaskie podniebienie. Odległość między końcami poziomo wyciągniętych rąk. Dalsze cechy czaszki, twarzy i ciała (asymetrja, deformacje, czoło w tył podane, prognatyzm i t. d.). Zagadnienie konieczności związku pomiędzy powyższemi cechami a usposobieniem zbrodniczem. Atawizm czy zwyrodnienie? Geneza zwyrodnienia.

3. Fizjonomja zbrodniarza 141

Wpływy społeczne, zawodowe, więzienne, degeneracyjne na fizjonomję zbrodniarza. Zmienność tejże. Albumy zbrodniarzy. Zbrodniarz w malarstwie współczesnem.

III. **Właściwości psychiczne zbrodniarza** 146

1. Wrażliwość zbrodniarza 146

Czynność narządów zmysłowych. Leworęczność. Wrażliwość na ból. Nieuraźliwość.

Str.

2. Tatuowanie się zbrodniarza . . . . . , 151
Tatuowanie wogóle a wrażliwość na ból. Istota zwyczaju tatuowania się i jego rozpowszechnienie i przyczyny. Charakter i treść tatuowań u dzikich i u zbrodniarzy. Tatuowanie a zbrodniczość.

3. Gwara złodziejska . . . . . , 156
Istota i geneza gwar ludzkich. Historyczne, zawodowe i psychologiczne przyczyny powstania gwary złodziejskiej. Jej rozwój w poszczególnych krajach. Jej znaczenie i tendencja współczesna.

4. Stan moralny zbrodniarza 161
Właściwości „natury zbrodniczej". Kwestja atawizmu. Moralność ludów pierwotnych. Błędne sądy o niej badaczy i przyczyny tych błędów. Sprzeczności w wywodach Lombrosa. Zabójstwo w stanie pierwotnym wogóle i w szczególności starców, chorych, dzieci; ludożerstwo. Charakter i przyczyny tych zjawisk. Moralność w praktyce i teorji na wyższych szczeblach kultury. Geneza altruizmu i egoizmu, wzgl. przestępstwa w rozwoju ludzkości. Czynniki nieczułości moralnej zbrodniarzy. Kara więzienna i jej wpływ na psychikę i organizm zbrodniarza. Recydywa. Stosunek społeczeństwa do zbrodniarza i zbrodniarza do społeczeństwa. Sumienie, uczuciowość i afekty zbrodniarza. Psychologja zbrodniczości.

5. Stan umysłowy zbrodniarza 204
Poziom zdolności intelektualnych. Błędne X. Dowody przeciwne. Niezbędność ścisłej djagnozy. Rozwój umysłowy a skłonności kryminalne. Faktyczny stan rzeczy u zbrodniarzy. Przyczyny niedorozwoju umysłowego zbrodniarzy. Świat zbrodniczy a klasa robotnicza.

Psychika zbrodniarza w świetle właściwej metody badań. W jakiem znaczeniu można mówić o specyficznej psychice zbrodniczej? Skala moralności, wzgl. zbrodniczość a forma bytu społecznego.

IV. **Zagadnienie zbrodniczości wrodzonej** 219
Stosunek degeneracji somatycznej do psychicznej i do zbrodniczości. Geneza charakteru etycznego. Właściwości wrodzone i nabyte. Stawanie się i zmienność charakteru. Reformatorja amerykańskie. Wychowanie a dziecko. Błędy dziecka. Dziecko jako świadek. Umysłowy i moralny stan dziecka normalnego. Dziecko, „obłąkaniec moralny" i „zbrodniarz urodzony". Dziecko i otoczenie. Dziecko patologiczne. Warunki rozwoju uczuć społecznych. Wrodzoność, wzgl. dziedziczność stanu patologicznego czy zbrodniczego? Dowody za i przeciw dziedziczności kryminalnej. Kwestja „moral insanity" w literaturze współczesnej. „Zbrodniarz urodzony" i „moral insanity". „Zbrodniarz urodzony" i epilepsja. Wewnętrzne sprzeczności lombrosowskiej koncepcji „zbrodniarza urodzonego". Niezbędność ścisłości pojęć dla nauki.

Str.

V. **Wyniki** 270

Błędność podstawowych idei szkoły kryminalno-antropologicznej. Zwyrodniała istota „zbrodniarza urodzonego". Zwyrodnienie somatyczne i psychiczne, jako zjawisko społeczne. Ujęcie problematu w całej rozciągłości. Obecny ustrój socjalny i jego względność historyczna. Badanie całokształtu zagadnienia przestępczości ze stanowiska socjalizmu naukowego. Zasługi Lombrosa na polu kryminologji.

Rozdział IV. Dalsze teorje kryminalno-biologiczne względnie kryminalno-antropologiczne . . 274—291

Albrecht: przestępstwo jako normalne zjawisko natury. Sallilas, Stern: przestępswo jako spotęgowanie karykatury ludzkiej. W. Makowski: teorja „r = p". A. Marx: teorja najkrótszej drogi. Tesar, Kolmann: przestępstwo jako objaw anormalności psychicznej. Follet, Tamassia, Marro, Lacassagne: przestępstwo jako objw patologji. Dally, Maudsley, Minzloff, Virgilio: przestępstwo jako forma nerwicy. Benedikt: przestępstwo jako objaw durastenji. Féré, Sergi, Zuccarelli, Laurent, Drill, Dallemagne i inn.: przestępstwo jako objaw zwyrodnienia. Mandalari: przestępstwo jako objaw patogenezy degeneracyjnej i psycopatji. Mendes-Martins: przestępstwo jako objaw zwyrodnienia-atawizmu. M. Nordau: przestępstwo jako objaw pasorzytnictwa. A. Lehmann: frenologiczna teorja przestępstwa.

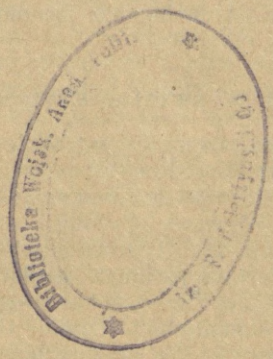
Rozdział V. Teorja Ferri'ego w świetle krytyki 292—315

Trojakie czynniki przestępstwa. Czynnik antropologiczny. Czynnik teluryczny. Czynnik społeczny. Prawo nasycenia kryminalnego. Uwagi krytyczne. Stosunki społeczne, położenie życiowe i jego działanie psychologiczne. Czynniki a formy przestępstwa. Wiek i przestępstwo. Płeć i przestępstwo. Rasa i przestępstwo. Środowisko naturalne (klimat, gleba, położenie geograficzne) i przestępstwo. Pory roku i przestępstwo. Zwrot Ferri'ego ku socjologji kryminalnej. Czynniki perjodycznych wahań i wzrost przestępności oraz walka z nią. Klasyfikacja zbrodniarzy. Przestępstwo a socjalizm. Zasadniczy cel i rezultat badań kryminologicznych.

Uzupełnienia 316
Źródła . . . . . 317—330
Spis nazwisk . . . . . 331—338
Spis rzeczy . . . . . 339—346

Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	*Wiersz*	*Wydrukowano*	*Powinno być:*
141	7 od góry	Bowditch	Bowdich
141	17 „ „	„	„
160	3 od dołu	Wspomnienia	Wrażenia


Biblioteka Wojsk. Arch. Kraj.

Spis ważniejszych dzieł.

Górski: Historja piechoty polskiej. Kraków 1893.
— Historja jazdy polskiej. Kraków 1895.
— Historja artylerji polskiej. Warszawa 1902.

Korzon-Gembarzewski. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. T. I. Kraków 1912.

Hupert. Historja wojenna polska. Lwów 1919.

Kukiel. Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej. Warszawa 1918.
— Z dziejów organizacji wojsk polskich. Piotrków 1916.

Gembarzewski. Wojsko polskie 1807—14. Warszawa 1914.
— Wojsko polskie 1815—30. Warszawa 1903.

Tokarz. Armja Królestwa Polskiego. Piotrków 1917.

Boje Polskie. T. I—VI. Poznań 1913—19.

Pawłowski. Nasze wysiłki zbrojne doby porozbiorowej. Warszawa 1918.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WDP
36262/I/2